



LINGVARIA



Kraków z innej perspektywy (fot. Red.)

LingVaria

LingVaria

**PÓŁROCZNIK WYDZIAŁU POLONISTYKI
UNIwersytetu Jagiellońskiego**

ROK VII (2012), NR 2 (14)

Rada Naukowa

prof. Władysław T. MIODUNKA (Uniwersytet Jagielloński, Kraków) – przewodniczący
prof. Jolanta ANTAS (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Jan FELLERER
(University of Oxford), prof. Krystyna KLESZCZOWA (Uniwersytet Śląski, Katowice),
prof. Halina KUREK (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Janina LABOCHA
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Koji MORITA (Kobe City University
of Foreign Studies, Kobe), prof. Anna PAJDIŃSKA (Uniwersytet Marii Curie-
-Skłodowskiej, Lublin), prof. Renata PRZYBYLSKA (Uniwersytet Jagielloński,
Kraków), prof. Hélène WŁODARCZYK (Université de Paris-Sorbonne)

Redakcja

prof. Mirosław SKARŻYŃSKI (redaktor naczelny),
dr hab. Bronisława LIGARA (z-ca redaktora),
dr Maciej RAK (sekretarz redakcji),
dr Jan GODYŃ, dr Justyna WINIARSKA

Adres redakcji

„LingVaria”
Wydział Polonistyki UJ, ul. Gołębia 20, 31-007 Kraków, pok. 33a
e-mail: lingvaria@vp.pl
www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl
www.akademicka.pl/lingvaria

ISSN 1896-2122

Wersją pierwotną (referencjalną) czasopisma jest wersja elektroniczna

© Copyright by the Jagiellonian University and individual authors

Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
www.akademicka.pl

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż i prenumeratę „LingVariów”

Publikacja została dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Redakcja: Anna CZELAKOWSKA
Korekta: Krystyna RATAJ
Skład i łamanie: Kamil STACHOWSKI
Opracowanie graficzne okładki: Paweł SEPIELAK
Tłumaczenie streszczeń na ang.: Kamil STACHOWSKI

SPIS TREŚCI

Polszczyzna współczesna

Aleksander KIKLEWICZ: <i>Się</i> : zaimek czy wyraz funkcyjny?	9
Tomasz NOWAK: O szaleństwie w języku, czyli na manowcach umysłu (na przykładzie czasownika <i>oszaleć</i>)	23

Polszczyzna historyczna

Agata KWAŚNICKA-JANOWICZ: Miód i jego znaczenie kulturowe w świetle faktów językowych	39
Ewa MŁYNARCZYK: <i>Znać pana po cholewach</i> , czyli utrwalony w przysłowiaach obraz ubioru jako symbolu hierarchii społecznej	55
Marek OSIEWICZ: Wpływ zecera na ukształtowanie graficzno-językowe tekstu drukowanego. Uwagi wstępne do analizy <i>Ksiąg o gospodarstwie</i> z 1549 r. ..	65
Kinga TUTAK: O sposobach zapisywania wyrazów zapożyczonych w drukach XVI i XVII wieku – na przykładzie rzeczowników <i>kwestia</i> i <i>dyskurs</i>	77
Aleksander ZAJDA: Trzecie rozważania nad <i>Słowami prawnymi w rzeczy sobie podobnymi</i> Bartłomieja Groickiego	89
Rafał ZARĘBSKI: Problemy opisu czasowników z prefiksami obcymi w ujęciu historycznym	111

Etymologia

Rolandas KREGŽDYS: Charakterystyka słownika polonizmów w języku litewskim	125
Michał NÉMETH: W sprawie dyskusji nad najstarszymi zapożyczeniami węgierskimi w polszczyźnie: stpol. <i>bantować</i> ‘karać’ i pol. dial. <i>bantować</i> ‘dokuczać’ – homonimia czy polisemia?	147

Dialektologia

Renata KUCHARZYK: Z zagadnień leksyki ekspresywnej – *syc*, czyli skąpiec . . . 163

Z przeszłości językoznawstwa

Krzysztof DOBOSZ: Początki i pierwszy tom „Rocznika Orientalistycznego”. Przyczynek do dziejów czasopisma	177
Mirosław SKARŻYŃSKI: Kazimierz Nitsch w Olsztynie w 1956 r. Odnaleziony „wykład z dialektologii”	195
Kamil STACHOWSKI: Władysława Kotwicza niepublikowany <i>Rzut oka na losy orientalistyki w Polsce</i> (1938)	207
Marek STACHOWSKI: Teoria ąłtajska	239

Debiuty naukowe

Jakub BOBROWSKI: Semantyka rzeczowników niby-osobowych na przykładzie
nazw bóstw antycznych w dramatach Stanisława Wyspiańskiego 267

Habilitacje i doktoraty z językoznawstwa na Wydziale Polonistyki UJ w roku aka-
demickim 2011/2012 281

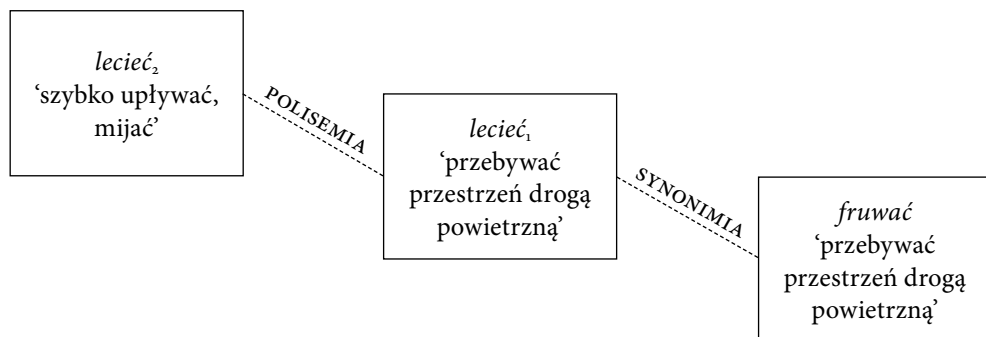
POLSZCZYŻNA WSPÓŁCZESNA

Aleksander Kiklewicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn

SIĘ: ZAIMEK CZY WYRAZ FUNKCYJNY?

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie nowej koncepcji opisu jednostki *się*, a w szczególności jej statusu w systemie gramatycznym współczesnego języka polskiego. Zasadniczo podzielać pogląd tradycyjnych gramatyk, iż *się* stanowi przykład homonimii kategoryalnej, a mianowicie w różnych swoich użyciach realizuje cechy zaimka i cechy wyrazu funkcyjnego, granicę między *się* zaimkowym i *się* funkcyjnym ustaleć inaczej niż w dotychczasowych opisach gramatycznych: zgodnie z zawartą w tej pracy, opartą na zasadach gramatyki funkcjonalnej propozycją, sfera zaimkowego funkcjonowania *się* jest we współczesnej polszczyźnie zdecydowanie zminimalizowana i szczególnie wąska. Typy użycia semantycznego *się* zostaną przedstawione w sposób algorytmiczny.

1. Znakowe jednostki języka mają dwa podstawowe aspekty: formę i funkcję (pojęcie funkcji w pewnym ujęciu zasadniczo nie różni się od pojęcia treści, dlatego będę tych terminów używał zamiennie). Problem ich opisu, w szczególności klasyfikacji, w dużym stopniu wynika z wzajemnej niezgodności tych aspektów, o czym – jako o *dualistycznej asymetrii znaku* – w pierwszej połowie XX w. pisał rosyjski językoznawca Sergej O. Karcevskij (1996): ta sama forma z reguły wyraża kilka treści, a ta sama treść jest wyrażana przez kilka form. Na przykład czasownik *lecieć* jest używany w znaczeniu przenośnym ‘szybko upływać, mijać’, por. *czas leci*, a z drugiej strony – znaczenie podstawowe tego czasownika jest wyrażane za pomocą innych wyrazów (*fruwać* i in.). Innymi słowy, w leksykalnym systemie języka synonimia towarzyszy polisemii:



Podobne zjawisko występuje także w gramatyce, jednakże ma tam swoją specyfikę: podczas gdy znaczenia leksykalne mają charakter jednostkowy, tzn. przyporządkowany określonym leksemom (choć oczywiście ze względu na podobieństwa semantyczne leksemy grupują się też w klasy różnego stopnia ogólności – por. nazwy czynności, nazwy części ciała, nazwy zapachów itp.), znaczenia gramatyczne są kategoryjne. O ile w obrębie kategorii nazw ciała rzeczowniki *głowa* i *noga* mają własne znaczenia leksykalne, o tyle ich formy i znaczenia gramatyczne – w obrębie kategorii gramatycznych przypadku, liczby czy rodzaju – nie wykazują żadnych cech indywidualności. Taki charakter zjawisk gramatycznych wymaga od badacza jasnego, konsekwentnego wyboru kryterium podziału jednostek: formalnego bądź funkcjonalnego (semantycznego).

2. Do trudnych problemów opisu współczesnego języka polskiego – gdy są skonfrontowane etymologiczne i synchroniczne, formalne i funkcjonalne właściwości jednostki językowej – należy gramatyczna kwalifikacja wyrazu *się*. Jego kontrowersyjny charakter w lingwistycznym obrazie języka jest widoczny zarówno w opisach gramatycznych – zob. bibliografię zamieszczoną w pracy: Kępińska 2001, jak i w opisach leksykograficznych. Za przykład może posłużyć hasło *się* w *Słowniku podstawowym języka polskiego dla cudzoziemców* Barbary Bartnickiej i Roxany Sinielnikoff.

się „forma biernika zaimka zwrotnego” (p. siebie, sobie) l. „występująca przy czasownikach łączących się z biernikiem w funkcji dopełnienia bliższego” a) „w znaczeniu zwrotnym”: *Kot się myje*; b) „przy więcej niż jednym podmiocie w znaczeniu wzajemno-zwrotnym”: *Chłopcy się biją*; 2. „występująca przy czasownikach nie łączących się w zasadzie z biernikiem i nie mających znaczenia zwrotnego”: a) „nie używanych bez formy *się*, typu: *spodziewać się, modlić się, bać się*”; b) „używanych także bez formy *się*, np. *patrzeć*, przy których forma *się* może występować w funkcji wzmacniającej: *patrzeć się*”; 3. tylko w 3 os. l.p. a) „nadająca rzeczownikowi znaczenie bierne”: *Woda się gotuje*; b) „występująca w zdaniach bezpodmiotowych”: *Na dworzec idzie się ulicą Długą*. (Bartnicka, Sinielnikoff 1978: 218).

Z powyższego opisu nie wynika jednoznacznie, jak mielibyśmy zakwalifikować *się*: do kategorii zaimków ze względu na formę czy do kategorii wyrazów funkcyjnych,

w innej terminologii – morfemów nieciągłych – ze względu na funkcję. Nie można twierdzić, że SIĘ jest na 50% zaimkiem, a na 50% wyrazem funkcyjnym – w każdym swoim użyciu ten wyraz ma swoją tożsamość, jest czymś jednym, całościowym, autentycznym.

Jakkolwiek w użyciach typu (1) (zob. powyższą definicję) zachowuje się przynajmniej zgodność z pozycją składniową SIĘ w znaczeniu prymarnym (zaimkowym), to w użyciach typu (2) SIĘ jako forma biernika występuje „przy czasownikach nie łączących się w zasadzie z biernikiem”. To daje do zrozumienia, że funkcja realna SIĘ tak znacząco różni się od jej funkcji pierwotnej, że odwołanie się do formy zaimka zwrotnego jest prawie że bezużyteczne. W tym przypadku za decydujące należy uznać kryterium funkcjonalne. W podobny sposób wiele współczesnych wyrażen etykietalnych typu *Witaj!* historycznie pochodzi od form czynności magicznych, choć ten ich pierwotny status nie przekłada się na ich funkcjonowanie w aktach mowy, nie jest w ogóle uświadamiany przez użytkowników języka.

Pierwszeństwo kryterium funkcjonalno-semantycznego przy opisie jednostek gramatycznych, a mianowicie wymóg funkcjonalnego podobieństwa elementów kategorii gramatycznej, znajduje wyraz w definicji klasyfikacji gramatycznej Romana Laskowskiego, który ma na myśli „rozbicie wszystkich wyrazów gramatycznych języka na klasy funkcjonalne, wyznaczone przez tożsamość spełnianych przez poszczególne wyrazy gramatyczne funkcji syntaktycznych i semantycznych” (GWJP: 22).

Maciej Grochowski także przyznaje, że

[...] o wyodrębnianiu leksykalnych jednostek języka decydują kryteria formalno-funkcjonalne. Jeżeli identyczne sekwencje diakrytów występują w wykluczających się typach kontekstów i odznaczają się odmiennymi właściwościami formalno-funkcjonalnymi, to reprezentują różne leksykalne jednostki języka. Takie jednostki dość powszechnie określa się mianem homonimicznych gramatycznie. Każda z nich należy – z założenia – do innej klasy i podlega odrębnemu opisowi semantycznemu [...] (Grochowski 1997: 9 i n.).

Wyrazy funkcyjne natomiast toruński badacz – zgodnie z istniejącą tradycją – definiuje jako

[...] wyrażenia pomocnicze zarówno w systemie językowym, jak i wewnątrz tekstu, pod jakimś względem niesamodzielne [...] są one operatorami (wskaźnikami) relacji między komponentami wypowiedzi i między wypowiedziami [...] jako takie służą do łączenia części wypowiedzi oraz wypowiedzi składowych w wypowiedzenia złożone (ibid.: 33).

W napisanej przez Grochowskiego (składiną znakomitej) monografii na temat wyrazów funkcyjnych nie znajdziemy jednak nawet wzmianki o SIĘ. Fakt ten można tłumaczyć tym, że autor nie odnosi SIĘ do kategorii wyrazów funkcyjnych, traktując tę jednostkę jako morfologiczną formę zaimka o funkcji samodzielnego członu zdania. Takie, *stricte* formalne ujęcie SIĘ nie jest jednak zgodne z praktyką językową, gdyż w przypadku tej jednostki odnotowujemy jej regularne występowanie „w wykluczających się typach kontekstów”, zróżnicowanie funkcjonalne (znaczeniowe),

a zatem reprezentowanie „różnych leksykalnych jednostek języka”, „homonimicznych gramatycznie”: zaimka zwrotnego (w formie krótkiej) i wyrazu funkcyjnego.

3. Kryterium funkcjonalno-semantyczne, a także kryterium dystrybucyjne (kombinatoryczne) pozwalają podzielić wszystkie użycia *się* na dwa (jeśli posłużyć się terminologią Tadeusza Milewskiego 1965) typy: samodzielne znaczeniowo i niesamodzielne znaczeniowo (kryteria rozróżnienia tych typów wymieniono w p. 8). W pierwszym przypadku *się* występuje jako zaimek, w drugim – jako wyraz funkcyjny. Podział ten (choć ujęty w innych terminach) znajdujemy u Henryka Wróbla (GWJP: 493), który rozróżnia dwa typy relacji *się* do czasowników: 1) o charakterze słowotwórczym, gdy obecność lub nieobecność *się* przy czasowniku wpływa na jego znaczenie leksykalne (por. *spakować* – *spakować się*, *tworzyć* – *tworzyć się*, *cieszyć* – *cieszyć się*); 2) o charakterze składniowym, gdy *się* jako samodzielny człon zdania wchodzi w relację zależności od czasownika. W związku z tym drugim typem użycia *się* Wróbel przytacza:

- 1) konstrukcje bezosobowe – *O tym dużo się pisze*;
- 2) konstrukcje zwrotne – *Jan się myje*;
- 3) konstrukcje wzajemnościowe – *Chłopcy biją się*;
- 4) konstrukcje typu *Jan kazał się obudzić* (których Wróbel nie kwalifikuje).

Są jednak, jak się wydaje, dowody na to, że użycia *się* w konstrukcjach powyższych typów (poza ostatnim) nie można uznać za zaimkowe, czyli znaczeniowo samodzielne. Co prawda, należy zaznaczyć, że granica między obydwoimi typami funkcjonowania *się* jest dość rozmyta, a więc i gramatyczna kwalifikacja tej jednostki nie jest łatwa. Rzeczywiście – na przykład wyrażenie *myć się* oznacza mniej więcej to samo, co *myć siebie*, i choć tej drugiej odmiany raczej nie używamy w naszej praktyce językowej, to jednak rozumiemy, że *myć się* ma właśnie takie znaczenie:

- (1) *X myje się* = ‘*X myje siebie*; *X wykonuje czynność mycia, która skierowana jest na X-a*’.

Z drugiej jednak strony, znaczeniowa samodzielność *się* wcale nie jest oczywista. Na przykład w konstrukcjach zwrotnych nie jest możliwe dodawanie nowych członów, związanych z *się* współrzędnie, choć jest to naturalna operacja w przypadku użycia zaimka zwrotnego, por.:

- (2) *X umyje siebie i mnie / siebie, a potem mnie*.
- (3) **X umyje się i mnie / się, a potem mnie*.

Choć nieakceptowalność zdania (3) prawdopodobnie częściowo wynika także stąd, że słowo *się* jest enklityką – nie można stawiać go pod akcentem, to jednak brak możliwości utworzenia konstrukcji współrzędnej podważa składniowy status relacji między czasownikiem a częścią *się*.

Istnieją też inne przyczyny, dla których zakres zaimkowego funkcjonowania SIĘ musi zostać zdecydowanie ograniczony – wynikają one z samych wymogów stawianych przed jednostkami, które uznaje się za znaczeniowo samodzielne. Rozważę je w następnym punkcie.

4. Z etymologicznego (zob. SEBor: 546), a także formalno-gramatycznego czy też paradygmatycznego (zob. Kaleta 1995: 203) punktu widzenia SIĘ jest zaimkiem zwrotnym, a mianowicie krótką formą zaimka *siebie*, występującą w dopełniaczu i bierniku. W funkcji zaimka zwrotnego SIĘ występuje we współczesnym języku polskim jednak bardzo rzadko, a jeżeli takie sytuacje zachodzą, są spełniane określone kryteria. Przede wszystkim możliwa jest *s u b s t y t u c j a* SIĘ i SIEBIE, jak na przykład obserwujemy to w zdaniu:

- (4) Nie widzę *s i ę* w tej roli.
por.: Nie widzę *s i e b i e* w tej roli.

W taki sposób, a mianowicie jako realizację struktury składniowej, w której SIĘ zajmuje pozycję jednego z członów konstytuowanych (tzn. konotowanych przez znaczenie czasownika): NP₁ V V_{Inf} się NP₃, Ireneusz Bobrowski (1985: 89, 106) interpretuje zdania:

- (5) Marysia dała się pocałować Jurkowi (= Marysia dała/pozwoliła, żeby Jurek ją pocałował).
por.: Marysia dała/pozwoliła pocałować *s i e b i e* Jurkowi.
- (6) Jan pozwolił Marysi się pocałować (= Jan pozwolił, żeby Marysia go pocałowała).
por.: Jan pozwolił Marysi pocałować *s i e b i e*.

Wyraz SIĘ w podobnych użyciach odpowiada kryteriom wyodrębnienia zaimków jako części mowy, zdefiniowanych m.in. przez Laskowskiego:

Za zaimki uznamy więc jedynie podzbiór leksemów mających definicyjne cechy rzeczownika, tzn. spełniających funkcję członu głównego grupy imiennej (i zarazem członu zależnego w wyrażeniu zdaniowym). Swoiste cechy syntaktyczne zaimków [...] to: 1) niemożliwość użycia predykatywnego, 2) nieprzyjmowanie określeń atrybutywnych (GWJP: 275).

W podobnym znaczeniu występuje SIĘ w zdaniu z forum internetowego:

- (7) *S z a n u j e s z s i ę*? Jeśli tak, to zapraszamy! Żółta koszulka na start!

Wyraz SIĘ występuje tu jako zaimek zwrotny, gdyż możliwe jest zastępowanie go przez pełną formę zaimka zwrotnego:

- (8) *S z a n u j e s z s i e b i e*? Jeśli tak, to zapraszamy!

W zdaniach typu (7) na przynależność wyrazu *się* do klasy zaimków, poza możliwością substytucji *się* // *siebie*, wskazują następujące właściwości:

- 1) *się* jest wyrazem referencyjnym, wskazującym na desygnat – osobę;
- 2) *się* jest samodzielnym członem zdania, zajmuje konotowaną przez predykat (zwykle czasownikowy) pozycję argumentu;
- 3) przynajmniej w niektórych przypadkach możliwe jest rozczłonkowanie grupy „V + *się*” – interlokacja, tzn. wstawienie innego wyrazu lub innych wyrazów, por.:

(9) Nie widzę jednak *się* w tej roli.

(10) Pozwoliła Jankowi *się* pocałować.

Wreszcie konstrukcje z *się* zaimkowym zakładają możliwość kontekstowego wyzerowania czasownika przy jednoczesnym zastąpieniu *się* rzeczownikiem lub przymiotnikiem/zaimkiem w pozycji rzeczownika:

- (11) – Jan szanuje *się*.
 – A innych?

To wskazuje na niezwrotny charakter czasownika, a także na status *się* jako konotowanego członu struktury zdaniowej, tzw. konstytuentu.

5. Jeszcze raz podkreślę, że występowanie *się* w pozycji samodzielnego członu zdania (w pozycji dopełnienia bliższego) jest szczególnie rzadkie. Zwykle mamy do czynienia z wyrazem funkcyjnym *się* – w użyciu niereferencyjnym, z tym że zakres jego funkcjonowania jest dość szeroki (zob. Kępińska 2001: 143). Badacze wymieniają kilka zawierających *się* homonimicznych typów konstrukcji językowych (zob. Bogusławski 1977: 119; GWJP: 139; Kaleta 1995: 203 i n.; podobna sytuacja jest w innych językach słowiańskich, na przykład w bułgarskim, zob. Williams 1993: 278; Fici 2008: 337 i n.):

- 1) *się* tworzy formy tzw. strony zwrotnej czasowników: *przewrócił* > *przewrócił się*;
- 2) *się* oznacza czynność mimowolną: *Autobus zatrzymał się*; *Moja cierpliwość wyczerpała się*; *Przypomniała mi się młodość*; *Matka martwi się synem*;
- 3) *się* tworzy konstrukcję nieosobową (bezpodmiotową): *W zimie jeździ się na nartach*; *We wsi buduje się nową szkołę*;
- 4) *się* tworzy formę strony biernej: *Ten dom buduje się już dwa lata*;
- 5) *się* tworzy formę wzajemną czasownika: *lubić* > *lubić się*;
- 6) *się* jest używane przy opisie procesów i właściwości (ten typ można by połączyć z drugim typem konstrukcji, czyli z mimowolnością. – A. K.): *Wiatr uspokoił się*; *Stan zdrowia pacjenta pogorszył się*;
- 7) *się* stanowi niezbędny element formy leksykalnej czasowników *reflexiva tantum*, czyli tzw. formy zwrotnej: *bać się*, *domagać się*, *wpatrywać się* itp.

Konstrukcje powyższych typów są niejednorodne. Są wśród nich takie, w których się faktycznie stanowi morfem słowotwórczy, w formach typu 7 – „funkcjonalnie pusty”, według Laskowskiego. W przypadku czasowników typu *bać się* cząstka się „tworzy z czasownikiem nierozłączną jedność” – jak pisał Stanisław Karolak (1999: 359), czy stanowi „składnik nieciągłego leksemu czasownikowego” – jak pisze Anna Kępińska (2001: 144).

Inny rodzaj stanowią jednak konstrukcje zwrotne, które z semantycznego punktu widzenia wykazują pewne podobieństwo do konstrukcji z zaimkiem zwrotnym (w pełnej formie). Właśnie to skłania wielu polskich badaczy do traktowania się w konstrukcjach zwrotnych jako zaimka. Takie stanowisko zajął Henryk Wróbel – zob. p. 3, w podobny sposób interpretuje je Andrzej Bogusławski (1977: 119) czy Karolak, który pisał, że w formach gramatycznych typu *zranić się* < *zranić* cząstka się „występuje samodzielnie w postaci zaimka zwrotnego” (Karolak 1999: 359). Podobnie w USJP przytacza się sześć znaczeń się – zarówno w użyciu referencyjnym, jak i (przeważnie) niereferencyjnym – do większości z nich jednak stosuje się ten sam kwalifikator: „zaimek”. Do zaimków wyraz się jest zaliczany także w *Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej* (Kurcz i in. 1990: 527). Autorki *Leksykonu nauki o języku* Danuta Podlawska i Iwona Płociennik (2002: 94) wyrażają szeroko rozpowszechniony wśród polonistów pogląd, że „zaimek się w funkcji podstawowej wskazuje osobę, zwierzę, przedmiot, na który zwraca się jego własna czynność”, przytaczając przykłady:

(12) Jan myje się.

(13) Ona się ubiera.

Wspomniane autorki dodają: „Nie zawsze jednak zaimek się jest składnikiem formy strony zwrotnej, niekiedy łączy się także z innymi czasownikami bez nadawania im znaczenia zwrotnego”. Pozostaje jednak bez wyjaśnienia, na jakiej podstawie się – zarówno w pierwszym, jak i w drugim użyciu – jest traktowane jako zaimek.

W tej samej konwencji Zofia Kaleta pisze:

Tworzenie czasowników zwrotnych od czasowników w stronie czynnej to podstawowa funkcja biernika zaimka zwrotnego się. Biernik zaimka zwrotnego się pełni w zdaniu funkcję dopełnienia bliższego, tak jak rzeczowniki *krzesło*, *samochód*, *syna* (1995: 204).

Przy tym badaczka odwołuje się do zdań:

(14) On przewrócił się / On przewrócił krzesło.

(15) Jan myje się / Jan myje samochód.

(16) Budzę się o siódmej / Budzę syna o siódmej.

Interpretacja taka jest jednak zdecydowanie nie do przyjęcia, podobnie jak nie do przyjęcia jest traktowanie przez Wróbla konstrukcji nieosobowych, zwrotnych

i zwrotno-wzajemnych jako zawierających dwa semantycznie samodzielne człony składowe (zob. p. 3). Wyjaśnię, na czym polega problem. Po pierwsze, jednostki *przewrócić się*, *myć się*, *budzić się* itp. w tym właśnie kształcie (z towarzyszącą częstką *się*) funkcjonują w systemie leksykalnym języka, stanowią odrębne hasła słownikowe – już na tej podstawie nie można rozpatrywać ich w analogii do konstrukcji czasownikowo-rzeczownikowych *przewrócić krzesło*, *myć samochód*, *budzić syna*. Po drugie, w zdaniach bezosobowych, zwrotnych i zwrotno-wzajemnych wymiennosć *SIĘ* // *SIEBIE* nie jest w ogóle możliwa (w każdym razie z punktu widzenia uzualnej praktyki językowej):

(17) On przewrócił się.

? On przewrócił siebie.

(18) Jan myje się w gorącej wodzie.

? Jan myje siebie w gorącej wodzie.

(19) Budzę się o siódmej.

? Budzę siebie o siódmej.

Po trzecie, w konstrukcjach zwrotnych i podobnych nie spełnia się wymóg referencyjności *SIĘ*, gdyż zdania (17), (18), (19) są ufundowane na jednoargumentowych predykatkach, których argument jest przyporządkowany rzeczownikowi/zaimkowi w mianowniku (ta pozycja może zostać kontekstowo wyzerowana) – w takiej strukturze propozycjonalnej nie ma już miejsca na pozycję argumentową, która odnosiłaby się do referenta zaimka *SIĘ*.

Po czwarte, na semantyczną odrębność zwrotnej i niezwrotnej formy czasownika wskazuje porównywanie języków:

(20) pol. budzić // budzić się

niem. wecken // erwachen, aufwachen

ros. будить // просыпаться

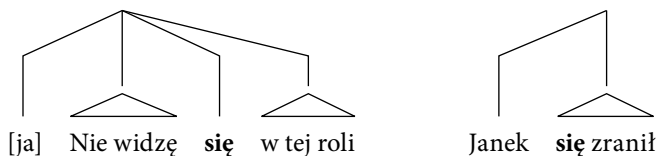
Różnica odpowiedników leksykalnych *budzić* i *budzić się* w innych językach wyraźnie mówi nam, że *budzić się* nie znaczy to samo co *budzić siebie* (p. dalej).

W przypadku form strony zwrotnej (GWJP: 141), a także form zwrotnych mamy do czynienia ze zjawiskiem, które Karolak określił jako *d e t r a n z y t y w i z a c j ę*, tzn. brak kierowania czynności na zewnątrz, niedokonanie operacji na innych obiektach. Dlatego przytoczony przez Karolaka przykład:

(21) Janek się zranił

należałoby zinterpretować jako: 'Wykonując pewną czynność, Janek doznał (w tym czasie) poranienia'; odwrotnie, należałoby odrzucić możliwe tłumaczenie (oparte na zaimkowej interpretacji *SIĘ*): 'Janek, działając celowo, oddziałując na swoje ciało, zranił sam siebie'. W zdaniu (21) mamy do czynienia z predykatem jednoargumentowym

zranic się, a wykładnik zwrotności czy też ogólniej – intranzytywności, stanowi część jego formy gramatycznej. Powyższe ustalenia pozwalają na formalne przedstawienie konstrukcji, w których SIĘ posiada status członu zdania lub status morfemu nieciągłego.



6. W podobny sposób niemieccy badacze Gerhard Helbig i Joachim Buscha (2001: 190 i n.) wykazują, że w konstrukcjach z czasownikami *reflexiva tantum*, które realizują refleksywność w wąskim, formalno-gramatycznym sensie, nie zachodzi koreferencja grup nominalnych w pozycji pierwszego i drugiego argumentu, na co wskazują transformacje językowe, a mianowicie niemożliwość diatezy pasywnej (zob. także: GWJP: 139), por.:

(22) Er verschluckt etwas 'On połyka coś'.

> Etwas wird von ihm verschluckt 'Coś jest połykane przez niego'.

(23) Er verschluckt sich 'On krztusi się'.

> *Er wird von ihm verschluckt 'On jest połykany przez siebie'.

(24) Die Mutter wäscht sich 'Matka myje się'.

> ? Die Mutter wird von ihr gewaschen 'Matka jest myta przez siebie'.

Co prawda w gramatykach niemieckich wyraz *SICH* – odpowiednik polskiego *SIĘ*, także sprawia badaczom pewne komplikacje. Tak więc Helbig i Buscha (2001: 186 i n.) – podobnie jak większość polskich autorów – piszą, że czasowniki zwrotne są tworzone za pomocą *z a i m k a z w r o t n e g o SICH*, na przykład *waschen* > *waschen sich*. W odniesieniu do języka niemieckiego taka interpretacja jednak jest bardziej uzasadniona, gdyż niemieckie *SICH* odpowiada w języku polskim nie tylko formie krótkiej *SIĘ*, lecz także formie pełniej *siebie*, por.:

(25) niem. Die Mutter wäscht sich und die Tochter.

pol. Matka myje siebie i córkę.

pol. *Matka myje się i córkę.

(26) niem. Die Mutter wäscht nicht das Kind, sie wäscht sich.

pol. Matka nie myje dziecka, lecz myje siebie.

pol. ? Matka nie myje dziecka, lecz myje się.

- (27) niem. Wen wäscht die Mutter? – Sich.
 pol. Kogo myje matka? – Siebie.
 pol. Kogo myje matka? – *Się.
- (28) niem. Die Mutter wäscht nicht sich (sondern die Tochter).
 pol. Matka nie myje siebie, lecz córkę.
 pol. *Matka nie myje się, lecz córkę.

Ponadto różnica między językiem niemieckim i polskim polega na tym, że *SICH* może być formą zaimka zwrotnego w celowniku, wówczas gdy *SIĘ* (w konstrukcjach *stricte* zwrotnych) zajmuje pozycję rzeczownika w bierniku. Na przykład niemiecki czasownik zwrotny *schaden sich* należałoby przetłumaczyć na polski jako *szkodzić sobie* – nie występuje natomiast forma: **szkodzić się*. Do uwzględnienia jest także fakt, że *schaden sich* nie funkcjonuje w słowniku jako jednostka leksykalna, w odróżnieniu od polskich jednostek typu *męczyć się*.

7. Interpretacja syntaktyczna *SIĘ*, którą proponuje Bobrowski (1985: 77 i n.), polega na tym, że rozróżnia się dwa typy użycia tej jednostki: 1) podmiotowe, tzn. w zdaniach bezosobowych typu *Książkę się czyta* i 2) dopełnieniowe, na przykład w zdaniach z czasownikiem zwrotnym *Jan myje się*. Ta dychotomia, która strukturalnie odpowiada zaproponowanej przez Zygmunta Saloniego (1975) opozycji *SIĘ* mianownikowego i *SIĘ* biernikowego, jest także dość wątpliwa. Po pierwsze, o użyciu „dopełnieniowym” *SIĘ* – jak wynika z przeanalizowanego w p. 5 materiału – można twierdzić jedynie w odniesieniu do *SIĘ* w znaczeniu referencyjnym, czyli w zdaniach typu (7). Po drugie, i użycie „podmiotowe” *SIĘ* nie jest możliwe za sprawą tego, że w konstrukcjach nieosobowych, co przekonująco argumentuje Laskowski (GWJP: 139), *SIĘ* nie ma funkcji referencyjnej, a poza tym nie jest wymagana w pozycji podmiotu formą mianownika, gdyż mianownik w paradygmacie zaimka zwrotnego w ogóle nie istnieje. Takiej interpretacji nie sprzyja też typowa postpozycja *SIĘ* w stosunku do czasownika, niecharakterystyczna dla wyrazów w pozycji podmiotu.

Jako alternatywę w stosunku do wcześniej zaproponowanych interpretacji *SIĘ* proponuję zasadnicze rozgraniczenie czterech jego odmian: 1) zaimkowej, tzn. w użyciu referencyjnym; 2) zwrotnej (w tym zwrotno-wzajemnej) – przy czasowniku jądrowym w zdaniach podmiotowych; 3) nieosobowej – w zdaniach bezpodmiotowych i 4) biernej (por. bliskie stanowisko: Derwojedowa 2000: 84). Powyższe odmiany znaczeniowe ustala się w sposób algorytmiczny:

SIĘ

Czy wyraz ten pełni funkcję referencyjną?

1. TAK: zaimek zwrotny,
 | np. *Nie widzę się w tej roli.*
2. NIE: wyraz funkcyjny

Czy wyraz ten występuje przy czasowniku kauzatywnym (w znaczeniu kauzatywnym)?

2.1. TAK

Czy ten wyraz występuje w zdaniu podmiotowym?

2.1.1. TAK: operator intransytywny

Czy wyraz ten występuje przy czasowniku w formie strony czynnej?

2.1.2.1. TAK: operator zwrotny (refleksywny),
np. *Jan się myje.*

2.1.2.2. NIE: operator strony biernej,
np. *Szkoła buduje się dwa lata.*

2.1.2. NIE: operator nieosobowy,
np. *Dawniej meble robiło się z drzewa;*
W tym kraju czyta się dużo książek.

2.2. NIE: operator stanowy lub procesualny (w szczególności pseudozwrotny),
np. *Jan się martwi; Dziecko się cieszy.*

W celu usprawnienia operacjonalizacji opisu gramatycznego można zgodzić się na nierozgraniczenie kategorii 2.1.2.1 i kategorii 2.1.2.2, czyli w obydwu przypadkach stosować termin *operator zwrrotny*. Takie ujęcie jest poniekąd uzasadnione, spotykane w pracach gramatycznych: Karolak (1999: 359) w odniesieniu do czasowników typu *śmiać się, kłócić się, rozejść się* itp. stosował określenie *czasowniki zwrotne*, choć zdawał sobie sprawę ze specyficznego charakteru tej zwrotności. W tradycji zachodniej używa się też określenia *partykuła zwrrotna* – por. ang. *reflexive particle* (Fici 2008).

Powyższe zestawienie typów funkcjonowania *się* we współczesnym języku polskim wykazuje niektóre ukryte podobieństwa konstrukcji. Na przykład takie podobieństwo istnieje między wyrażeniami typu 2.1.1 i niektórymi wyrażeniami typu 2.1.2.2, por.:

(29) Szkoła buduje się dwa lata.

(30) Jan się martwi.

Z jednej strony, może wydawać się, że są to wyrażenia gramatycznie i semantycznie zupełnie odmienne, gdyż w pierwszym rzeczownik w pozycji podmiotu jest nazwą obiektu czynności, a w drugim – nazwą subiekta przeżywanego stanu emocjonalnego. Z drugiej strony, jest też zauważalne podobieństwo: podobnie jak ktoś (ten, od kogo jest to oczekiwane) buduje szkołę, ktoś albo coś (ale raczej nam nieznane) martwi Jana. Innymi słowy – funkcja *się* w tych konstrukcjach polega na pokazaniu, iż referent rzeczownika w mianowniku jest obiektem czynności, czyli jeszcze inaczej: informacja o obiekcie czynności (jeśli opisywana czynność przewiduje obiekt) jest zakodowana w formie podmiotu.

8. Badacze zdają sobie sprawę z wielofunkcyjności polskiego wyrazu *się*, który należy do kilku homonimicznych klas gramatycznych. Trudną sprawą okazuje się

jednak przeprowadzenie granicy między tymi klasami. W przypadkach, gdy częśćka się w sposób obligatoryjny towarzyszy czasownikowi, stanowiąc element jego formy leksykalnej (por. *bać się*), a także w przypadkach, gdy dodanie się w sposób istotny zmienia znaczenie leksykalne czasownika (por. *wydłużyć się*), kwestię gramatycznej tożsamości się rozwiązuje się dość jednoznacznie: traktuje się go jako morfem nieciągły. We wszystkich innych przypadkach: w konstrukcjach zwrotnych, zwrotno-wzajemnych, nieosobowych i pasywnych, badacze (poza nielicznymi wyjątkami) skłonni są traktować się jako zaimek, a w takich połączeniach jak *umyć się*, *przerzucać się*, (*dużo*) *mówi się* upatrują związek składniowy dwóch członów zdania. W zaprezentowanym artykule określono kryteria uznania się za wyraz znaczeniowo samodzielny: jednostka ta powinna mieć znaczenie referencyjne, tzn. wskazywać na osobę czy też w ogóle na istotę żywą, powinna pełnić w zdaniu funkcję członu zdania – w tradycyjnej terminologii, a z punktu widzenia składni semantycznej – zajmować konotowaną przez predykat pozycję argumentu przedmiotowego, pozwalać na interlokację w grupie syntagmatycznej V + się, jak również pozwalać na tworzenie paralelnych konstrukcji z tym samym czasownikiem, ale w znaczeniu niezwrotnym – zob. przykład (13). Natomiast przeprowadzona analiza wykazała, że użycie się w konstrukcjach zwrotnych, zwrotno-wzajemnych, nieosobowych i pasywnych nie spełnia tych wymogów, co daje podstawę do kwalifikowania się w tym użyciu jako wyrazu funkcyjnego.

Literatura

- BOBROWSKI I., 1985, *Cechy subkategoryzacyjne polskich czasowników przechodnich*, Wrocław.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977, Polskie „się” – słowo nie do końca poznane, „International Review of Slavic Linguistics” II, 1, s. 99–124.
- BARTNICKA B., SINIELNIKOFF R., 1978, *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*, Warszawa.
- DERWOJEDOWA M., 2000, *Porządek linearny składników zdania elementarnego w języku polskim*, Warszawa.
- FICI F., 2008, *The functions of the reflexive particle in Bulgarian and in Italian: a comparative analysis*, [w:] S. Comati (red.), *Bulgaristica – studia et argumenta*, München, s. 337–345.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- GWJP: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1984, s. 121–171.
- HELBIG G., BUSCHA, J., 2001, *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*, Berlin – München – Wien.
- KALETA Z., 1995, *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków.
- KARCEVSKIJ S.I., 1996, *Du dualisme asymétriques du signe linguistique*, „Znakolog” VI–VII, s. 19–26.
- KAROLAK S., 1999, *Medium (strona zwrotna)*, [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, s. 358–359.

- KĘPIŃSKA A., 2001, *Jedno małe „się”*, [w:] G. Habrajska (red.), *Język w komunikacji*, Łódź, s. 142–153.
- KURCZ I., LEWICKI A., SAMBOR J. i in., 1990, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków.
- MILEWSKI T., 1965, *Językoznawstwo*, Warszawa.
- NAGÓRKO A., 1996, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- PODLAWSKA D., PŁÓCIENNIK I., 2002, *Leksykon nauki o języku*, Bielsko-Biała.
- SALONI Z., 1975, *W sprawie się*, „Język Polski” LV, s. 25–34.
- SEBOR: W. BORYŚ, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2008.
- WILLIAMS A., 1993, *Prototype Marker or Reflexive Marker*, [w:] L. de Stadler, Ch. Eyrich (red.), *Issues in Cognitive Linguistics*, New York, s. 277–293.

Polish się ‘self’: a pronoun or a function word?

Summary

The article investigates the status of the word *się* ‘self’ in the grammatical system of contemporary Polish. Functioning in two separate syntactic positions, the word is an example of grammatical homonymy: it can be a semantically complete (autosemantic) unit – a reflexive pronoun, and at the same time a semantically incomplete (synsemantic) unit, a function word – or, a discontinuous morpheme. The paper critically analyzes the theoretical positions of the authors of traditional Polish grammars, and proposes a new concept of the word *się*. In the presented view, the word only functions as a pronoun in those expressions where it is a separate part of the sentence which indicates a person or a living creature, where it enables interlocation in the syntagmatic group V + *się*, and where it allows creation of parallel expressions with the same verb and an unreflexive meaning.

Tomasz Nowak
Uniwersytet Śląski, Katowice

O SZALEŃSTWIE W JĘZYKU, CZYLI NA MANOWCACH UMYSŁU (NA PRZYKŁADZIE CZASOWNIKA *OSZALEĆ*)

Przedmiot moich rozważań w artykule stanowią jednostki leksykalne nazywające zdarzenia umysłowe, jakie prowadzą do chorób i zaburzeń psychicznych; w szczególności zaś w kolejnych akapitach podejmę się analizy semantycznej jednego z dwóch najbardziej reprezentatywnych w tej klasie wyrażań (obok predykatu [*ktoś*] *zwariował*), mianowicie czasownika [*ktoś*] *oszalał* w znaczeniu ‘ktoś zachorował umysłowo (psychicznie)’. W swojej pracy postaram się odpowiedzieć na kilka pytań. Interesuje mnie zwłaszcza to, o kim nadawca wypowiedzi może na serio i literalnie orzec (do kogo może niemetaforycznie odnieść) czasowniki typu *oszaleć*, a także, na jakiej podstawie orzeka o kimś, że oszalał, i jakie stany umysłu żywi osoba, której szaleństwo w swojej wypowiedzi nadawca stwierdza. Zagadnienia, jakie podejmuję, nie doczekały się jak dotąd jakiegoś odrębnego syntetycznego opracowania, np. monografii czy chociażby obszerniejszego artykułu. W pracy posiłkuję się instrumentarium, jakiego dostarcza pewien model semantyki strukturalnej, mianowicie redukcyjna semantyka składnikowa (w wersji, jaką reprezentują prace m.in. Andrzeja Bogusławskiego, Magdaleny Danielewiczowej i Zofii Zaron).

1. Ogólna charakterystyka klasy

Współczesny język polski dysponuje obszernym zbiorem wyrażań językowych, które zdają sprawę ze zdarzeń mentalnych prowadzących do chorób i zaburzeń psychicznych, por. leksemy, np. *ktoś oszalał*, *ktoś sfiksował*, *ktoś zbzikował*, *ktoś zeschizował*,

ktos ześwirował, ktos zwariował; oraz frazeologizmy: z eksperienecerem w funkcji podmiotu gramatycznego, np. *ktos dostał bzika, fioła, fisia, hopla, hysia, hyzia, kota, kręcka, pierdolca, szmergla, świra, zajoba, ktos dostał małego rozumu, ktos dostał manii, ktos dostał obłądu, ktos dostał pomieszania zmysłów, ktos dostał szału, ktos najadł się blekotu, szaleju, ktos popadł w obłąd, paranoję, ktos wpadł w szal, ktos postradał, stracił zmysły, ktos stracił rozum, ktos upadł na głowę*, oraz z eksperienecerem w funkcji podmiotu logicznego czy nawet epistemologicznego, np. *komuś odbiła palma, szajba, komuś odbiło, komuś odjęło rozum, komuś padło na mózg, rozum, komuś pomieszały się zmysły, komuś rzuciło się na mózg, na rozum*. Charakterystyczne dla tej klasy semantycznej jest to, że wszystkie wchodzące w jej skład jednostki leksykalne wyrażają, jak mi nie mam, tę samą porcję sensu (jakkolwiek stanowią różne jej conceptualizacje). Sytuacja ta jest o tyle korzystna, że umożliwia ogólną, a jednocześnie względnie adekwatną charakterystykę całej tej klasy na gruncie semantyki leksykalnej, zdaniowej i wypowiedzeniowej.

Z punktu widzenia semantyki leksykalnej czasowniki i zwroty, które nazywają zdarzenia umysłowe, jakie prowadzą do chorób i zaburzeń psychicznych, kwalifikuję jako syntaktemy, czyli jednostki poziomu podstawowego, które wchodzą w obręb właściwego zasobu leksykalnego języka, a precyzyjniej rzecz ujmując: jako autosyntagmatyki, które odznaczają się łączliwością semantyczną i składniową, należą do składni zdania i bezpośrednio służą jego budowie (szerzej: Wajszczuk 2005). Interesujące mnie wyrażenia językowe podpadają pod hiperonim *zachorować* oraz – co wielce wymowne – są pozbawione antonimów i hiponimów (zob. USJP). Chciałoby się przy tym rzec, że język „nie zauważa” subtelności, jakie odnotowują klasyfikacje chorób i problemów zdrowotnych, np. ICD-10 (ang. *International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems*), wszystkie przywołane dolegliwości sytuując niejako obok siebie. Przyjmuję zatem, że interesujące mnie jednostki słownikowe tworzą obszerny zbiór formalnie zróżnicowanych leksykalnych eksponentów jednego i tego samego predykatu: *OSZALEĆ*. Ponadto, co zresztą uderzające, niemal wszystkie jednostki, które wchodzą w obręb rzeczony klasy, są nacechowane (potocznie i pospolicie), nie sposób więc wskazać w ich zbiorze elementu nienacechowanego – z wyjątkiem (właśnie!) tytułowego wyrażenia. Wyrażeniami o najwyższej liczbie notowań w korpusach tekstowych (zob. NKJP), które intuicyjnie jawią się jako najbardziej reprezentatywne w omawianej klasie, są czasowniki: *zwariować* i *oszaleć*.

Z punktu widzenia semantyki zdaniowej jednostki leksykalne nazywające zdarzenia umysłowe, jakie prowadzą do chorób i zaburzeń psychicznych, klasyfikuję jako wyrażenia predykatywne, które realizują funktor zdaniotwórczy pierwszego rzędu implikujący jeden argument i podpadają pod nazwę ogólną wyznaczającą złożoną własność (na podstawie: Karolak 1984). Specyfikacja jedyne argumentu predykatu obejmuje cechy gramatyczne, w tym: kategoriałne: [rzeczownik] i subkategoryzacyjne: [mianownik lub celownik], oraz cechy semantyczne, w tym: selekcyjne: [ludzki] i tematyczne: [eksperienecer].

Z punktu widzenia semantyki wypowiedzeniowej jednostki języka nazywające zdarzenia umysłowe, jakie prowadzą do chorób i zaburzeń psychicznych, włączam do zbioru wyrażen poziomu przedmiotowego, niezdeterminowanych pod względem zajmowanego miejsca w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzi, prymarnie rematycznych (na podstawie: Bogusławski 1977; Danielewiczowa 2009, 2010). W wypowiedzeniach z udziałem czasowników typu *oszaleć*, przy ich neutralnej intonacji, główny niekontrastywny akcent zdaniowy pada bowiem na predykat.

Nie czas i nie miejsce, aby drobiazgowo badać każde z charakteryzowanych tu ogólnie wyrażen z osobna. Poprzestanę jedynie, skromnie, na analizie semantycznej dokonanego (a więc semantycznie prostszego od swego niedokonanego odpowiednika *szaleć*) czasownika [*ktoś*] *oszalał* (przy czym uważam, że otrzymane wyniki można próbować uogólniać na całą wstępnie zarysowaną klasę).

2. Ilustracja materiałowa

W tekstach współczesnej polszczyzny pojawiają się liczne przykłady, które ilustrują użycie interesujących mnie wstępnie, tj. zawierających segment *oszaleć*, wyrażen językowych.

- (1) Jan oszalał z rozpacz po stracie żony.
- (2) Jego matka ponoć też oszalała.
- (3) Matka Marcina oszalała trzy lata temu, po śmierci jego brata.
- (4) Oszalał na wieść o bankructwie.
- (5) Lubię swoją pamięć odsłuchiwać, choćby po to, by do końca nie oszaleć w ciszy.
- (6) Żeby nie oszaleć, trzeba było jakichś środków znieczulających: alkoholu, morfiny, wyczerpującego seksu albo żarliwej wiary.
- (7) On chyba oszalał, skoro tak się zachowuje.
- (8) Ty chyba oszalałeś, jeśli uważasz, że możemy całą rodziną wyjechać do Australii.
- (9) Oszalałeś?! Nie rób tego.
- (10) Trzymaj ręce przy sobie, oszalałeś, czy co?
- (11) Pimpus po prostu oszalał, jak nas zobaczył.
- (12) Publiczność oszalała z zachwyty, brawom nie było końca.
- (13) Całkiem oszalała za tym chłopakiem.
- (14) Czy można tak oszaleć dla nieznanego faceta?
- (15) Młodzież oszalała na punkcie Internetu.

Obserwacja przykładów użycia pozwala wyodrębnić kilka ciągów, określonych co do swojej postaci kształtów, które można rozpoznać jako segmenty reprezentujące odrębne leksykalne jednostki języka (Bogusławski 1976):

- (16) *ktoś oszalał*₁, zob. (1)–(10),
- (17) *ktoś oszalał*₂, zob. (11)–(12),
- (18) *ktoś oszalał za kimś/czymś*, zob. (13),
- (19) *ktoś oszalał dla kogoś/czegoś*, zob. (14)
- (20) *ktoś oszalał na punkcie kogoś/czegoś*, zob. (15).

Podkreślam, że przedmiot moich rozważań będzie dalej stanowił wyłącznie czasownik [*ktoś*] *oszalał*₁ (w skrócie: *oszaleć*), którego użycie ilustrują przykłady (1)–(10), czyli wyrażenie, jakiemu – w opozycji do pozostałych – można intuicyjnie przypisać znaczenie: ‘zachorować umysłowo (psychicznie)’. Od razu więc poza zasięg analizy wyłączam jednostki leksykalne, które pojawiają się w przykładach: (13)–(15); w kolejnym rozdziale wskażę również cechy semantyczne, które odróżniają sytuujące się w kręgu moich zainteresowań wyrażenie od pozostałych, zbliżonych do niego pod względem formy i treści jednostek języka, a więc tych, które niosą porcję sensu ‘stracić nad sobą panowanie’, zob. przykłady (11) i (12).

Czasownik *oszaleć* w znaczeniu ‘zachorować umysłowo (psychicznie)’ występuje w tekstach, w trybie orzekającym (w zdaniach o modalności asertorycznej), nader rzadko, zob. przykłady (1)–(4). Znakomita większość przykładów, jakie odnotowują korpusy i słowniki, zawiera interesujący mnie czasownik w trybie warunkowym potencjalnym lub w trybie rozkazującym, zwłaszcza w znaczeniu optatywnym, por. *aby/by/żeby nie oszaleć...*, w ramie modalnej z operatorami w rodzaju *można* i *chyba*, a także w pytaniach retorycznych typu *Czy pan oszalał?*, a więc w kontekstach dystansujących się od treści, jakie nasuwają skojarzenia z chorobami psychicznymi, zob. przykłady (5)–(10). Mnie natomiast, co jeszcze raz podkreślam, szczególnie będzie zajmował czasownik *oszaleć*, który jest silnie zaangażowany w przekazywanie znaczenia ‘zachorować umysłowo (psychicznie)’.

3. Analiza pojęciowa

Nadawca wypowiedzi ukształtowanej wokół czasownika *oszaleć* wprowadza w jej tło kilka sądów, które wnoszą dodatkową, stematyzowaną porcję wiedzy o podmiocie zdania w pozycji tematu.

Po pierwsze, czasownik *oszaleć* otwiera miejsce na nazwy osób, o których (zapewne z racji ich wieku) można powiedzieć, że mogą one sprawować nad sobą kontrolę. Założenie to wyjaśnia, dlaczego niektóre konteksty – zwłaszcza te, w których pojawiają

się nazwy zwierząt i roślin, a także niedojrzałych (w różnym stopniu) istot ludzkich – są semantycznie nieakceptowalne (jako jawnie sprzeczne lub wyraźnie tautologiczne, w każdym razie z jakichś powodów – które warto przy innej okazji nazwać i omówić – kolidujące z kompetencją językową w swoich literalnych użyciach).

- (21) Ten człowiek oszalał.
- (22) *To niemowlę oszalało.
- (23) *Ten płód/novorodek oszalał.
- (24) *To zwierzę oszalało.
- (25) *Mój pies/chomik oszalał.
- (26) *Ta roślina oszalała.
- (27) *Twój kaktus/fikus oszalał.

Postuluję więc, aby w części presupozycyjnej paralogucji umieścić komponent: ‘ktoś (o kim można pomyśleć jako o kimś), kto może nad sobą panować’. W moim przekonaniu analiza semantyczna czasowników typu *oszaleć* dostarcza argumentów na rzecz tego, aby ukrytą w języku (i językowo poświadczoną), dualną hierarchię rzeczywistości (na podstawie: Zaron 2011: 127) poszerzyć o elementy: o człowieku: ‘ktoś, kto coś robi i może wiedzieć, że to robi’ ‘ktoś, kto coś robi, ale nie może wiedzieć, że to robi’.

1. BÓG

2. ŚWIAT

2.1. RZECZOWNIKOWE NAZWY NIEPRZEDMIOTOWE

2.2. RZECZOWNIKOWE NAZWY PRZEDMIOTOWE

2.2.1. RZECZY (coś)

2.2.2. ORGANIZMY (ktoś) ‘ktoś, kto coś wie i coś robi’

2.2.2.1. ROŚLINY

2.2.2.2. ISTOTY

2.2.2.2.1. ZWIERZĘTA

2.2.2.2.2. LUDZIE

‘ktoś, kto coś robi i może wiedzieć, że to robi’

‘ktoś, kto coś robi, ale nie może wiedzieć, że to robi’

Po drugie (i tutaj zaczyna się odrębne zagadnienie), identyfikacja sytuacji, do której odsyła (do której można odnieść) czasownik *oszaleć*, zasadza się (z perspektywy nadawcy wypowiedzi) na jakichś perceptybilnych poszlakach. Muszą więc istnieć jakieś obserwowalne podstawy, empiryczne świadectwa czyjegoś szaleństwa.

- (28) *Jurek (nie) oszalał, ale nic na to nie wskazuje.
- (29) *Jurek (nie) oszalał, ale nic za tym nie przemawia.
- (30) *Jurek (nie) oszalał, ale nie mam żadnych podstaw, by tak sądzić.

Co więcej, czasownik *oszaleć* sugeruje uprzednią wiedzę nadawcy wypowiedzi na temat zachowania podmiotu zdania. Sytuacja, z jaką mamy do czynienia, przywodzi na myśl słynny test Turinga (więcej: Żegleń 2003), który opiera się na założeniu, zgodnie z którym o tym, że ludzie (a także – w intencji jego twórcy – maszyny) myślą, wiadomo jedynie na podstawie obserwacji ich zachowania (umysł bowiem jako czarna skrzynka nie poddaje się obserwacji z zewnątrz, tj. w perspektywie trzecioosobowej).

- (31) – Mówię ci, że Jurek (nie) oszalał.
 – A jak się zachowuje?
 – *Nie wiem.

Czasownik *oszaleć* nazywa więc zdarzenie mentalne, o którego przebiegu nadawca może wnosić jedynie na podstawie obserwowalnego zachowania podmiotu. Co istotne, zdania z czasownikiem *oszaleć*, jak również ich negacje, wnoszą, że podmiot, o którym nadawca orzeka chorobę umysłową, w chwili wydawania osądu nie zachowuje się „normalnie”, zob. akceptowalne przykłady:

- (32) Jurek oszalał i zachowuje się nienormalnie.
 (33) Jurek nie oszalał, tylko dziwnie się zachowuje.

Nadawca wypowiedzi wnioskuje więc o stanie psychicznym podmiotu na podstawie konstatacji jego „dziwnego” zachowania, a więc w związku z pewnymi widocznymi, niepokojącymi zmianami w jego postępowaniu.

- (34) *Jurek (nie) oszalał i zachowuje się normalnie., por. jeszcze raz: (32) i (33).
 (35) *Jurek (nie) oszalał, ale nie dzieje się z nim nic niezwykłego.
 (36) *Jurek (nie) oszalał, ale w jego zachowaniu nie ma niczego, co budziłoby czyjkolwiek niepokój.
 (37) *Jurek (nie) oszalał, ale nieprawda, że wcześniej zachowywał się normalnie.
 (38) *Jurek (nie) oszalał, co oznacza, że zachowuje się jak zawsze.

Zagadnienia, jakie poruszam, ściśle wiążą się z problemem teorii umysłu (Dunbar 2009: 106–110), czyli atrybucji, która polega na tym, że jedna osoba przypisuje drugiej osobie pewne stany psychiczne, dzięki czemu może przewidywać jej przyszłe postępowanie. W wypadku wypowiedzeń z czasownikiem *oszaleć* nadawca orzeka o podmiocie szaleństwo ze względu na to, że nie jest w stanie w drodze introspekcji i decentracji wyjaśnić jego „nienormalnych zachowań”.

- (39) *Jurek (nie) oszalał, ale zachowuje się jak większość ludzi.
 (40) *Jurek (nie) oszalał, ale zachowuje się dokładnie tak, jak większość ludzi by się zachowała, gdyby znalazła się w takiej sytuacji, w jakiej znajduje się on.

Podsumowując: nadawca wypowiedzi, zanim użyje czasownika *oszaleć*, przeprowadza w swojej głowie pewne rozumowanie: na podstawie zachowania podmiotu wnioskuje o stanie jego umysłu, zakładając, że to właśnie stan umysłu wywołuje nieprawidłowe zachowanie. Wszystkie wyodrębnione w drodze analizy składniki znaczeniowe znajdują swoje miejsce w projektowanej paralokucji, w części presupozycyjnej, w dictum tematycznym.

Nadawca wypowiedzi zorganizowanej wokół czasownika *oszaleć* zobowiązuje się również do uznania kilku sądów, które reprezentują jego zrematyzowaną wiedzę o podmiocie zdania w pozycji tematu wypowiedzenia. W kolejnych akapitach postaram się więc udzielić odpowiedzi na pytanie: czym szaleństwo jest, a czym nie jest?

Po pierwsze, czasownik *oszaleć* nie nazywa czynności: nie można go użyć w odpowiedzi na pytania typu *Co robi?*, nie pojawia się w kontekście towarzyszących nazwom akcji okoliczników czasu i sposobu, nie tworzy form pozytywnych trybu rozkazującego.

(41) – Co wczoraj zrobił Jurek? – *Oszalał.

(42) *Jurek z mozołem/bez widocznego wysiłku oszalał.

(43) *Jurku, oszalej.

Przebieg akcji, jaką desyguje czasownik *oszaleć*, nie podlega również woli i kontroli podmiotu, który nie ma żadnego wpływu na to, co się dzieje z jego umysłem/mózgiem.

(44) *Jurek postanowił oszaleć.

(45) *Jurek spowodował, że oszalał.

(46) *Jurek umyślnie/celowo oszalał.

(47) *Jurek niechcący/przypadkiem oszalał.

Po drugie, czasownik *oszaleć* jako predykat dynamiczny nazywa zdarzenie (więcej o istocie zdarzenia: Bogusławski 2003: 50, 41–62), jakie rozegrało się w umyśle/mózgu podmiotu. Interesujące mnie wyrażenie może bowiem zostać użyte w odpowiedzi na pytanie o zdarzenie.

(48) Co (się stało) z Jurkiem? – Oszalał.

Co więcej, czasownik *oszaleć*, jako predykat mutacyjny, implikuje totalną i bezwyjątkową zmianę stanu mentalnego podmiotu. Dowodzi tego test, który zasadza się na prawie wyłączonego środka.

(49) *Jurek częściowo oszalał, a częściowo – nie.

(50) *Jurek w pewnej mierze oszalał.

Zdarzenie, o który mowa, będzie w paralokucji sygnalizował komponent: ‘z kimś stało się coś’.

Po trzecie, sądę, że niekontrowersyjne wydaje się twierdzenie, że czasownik *oszaleć* nazywa zdarzenie, które prowadzi do zaburzenia psychicznego, wskazując wyraźnie na stan umysłu/mózgu jako następstwo procesu chorobowego.

(51) – Jaki jest stan umysłu Jurka? – Niestety, oszalał.

(52) *Jurek oszalał i w rezultacie jest zdrowy na umyśle.

(53) *Jurek oszalał, ale lekarze orzekli, że jest zdrowy psychicznie.

Konsekwencją choroby umysłowej jest złe samopoczucie eksperiencera, co również znajduje swój wyraz w języku.

(54) – Co z Jurkiem? – *Jurek oszalał i czuje się wspaniale.

(55) ?Jurek oszalał, w związku z czym czuje się świetnie.

Bez wątpienia czasownik *oszaleć* wchodzi w obręb klasy predykatów nacechowanych aksjologicznie o zdecydowanie negatywnych konotacjach. Nie można – w moim odczuciu – na serio, z fregowską powagą, mówić o pozytywnych stronach szaleństwa (stwierdzenie, że czyjeś szaleństwo okazało się dla kogoś zbawienne, na przykład ze względu na koszmar wojny, który szalonej osoby nie dotyka zwykle w takim stopniu, jak osób świadomych tego, co się dzieje, kwalifikuję jako wypowiedź o interpretacji przenośnej).

(56) Jurek niestety oszalał., ale: ?Jurek na szczęście oszalał.

(57) *Mówiąc, że Jan oszalał, chcę powiedzieć, że wszystko z nim w porządku.

Przypuszczam również, że zajmujące mnie wyrażenie wyznacza specyficzny rodzaj zdarzeń, mianowicie zdarzenia mentalne o określonej lokalizacji. Warto zauważyć, że język nie sytuuje zaburzeń psychicznych w mózgu.

(58) Mimo iż Jurek – mówiąc wprost – oszalał, badania wykazały, że jego mózg pracuje prawidłowo.

Choroby psychiczne są raczej dynamicznymi procesami, które zachodzą w ludzkim umyśle.

(59) *Jurek oszalał i jego umysł działa sprawnie.

(60) *Jurek oszalał, a więc wszystko, co do niego trafia, rozumie i pojmuję w lot.

Jak się okazuje, istnieją dowody na rzecz twierdzenia, że jeśli ktoś oszalał, to znaczy, że stało się z nim coś takiego, że jest chory umysłowo. W związku z tym od razu nasuwa się kolejne pytanie: co znaczy, że *ktoś jest chory umysłowo (psychicznie)*? W kolejnych

akapitach przyjrzyć się bliżej hipotezie, zgodnie z którą warunek konieczny sensu 'chory umysłowo (psychicznie)' wyznacza trwała utrata kontroli nad samym sobą.

Po czwarte, osoby chore umysłowo trwale tracą nad sobą kontrolę, a to, co się z nimi dzieje (ich myśli i czyny), sytuuje się poza granicami ich woli i sprawstwa (m.in. dlatego w obliczu prawa mogą stać się ubezwłasnowolnione). Dowodzą tego dwa testy oparte na następstwie i sprzeczności.

(61) Jurek stracił nad sobą panowanie, wreszcie oszalał.

(62) *Jurek oszalał, a następnie stracił nad sobą panowanie.

(63) *Jurek oszalał, ale wcale nie przestał nad sobą panować.

(64) Jurek co prawda przestał przez chwilę nad sobą panować, ale nie oszalał.

Co ciekawe, osoba zaburzona psychicznie, czyli taka, która na długi czas utraciła nad sobą kontrolę, nie może odgrywać roli „ludzkiego agensa” (Zaron 2009: 89–98): jakkolwiek coś robi (a co za tym idzie – jest kimś), nie wie jednak, że to robi (mam tutaj na myśli sens, jaki podkłada się pod konstrukcję *ktoś wie, co ROBI*, a nie – pod jednostkę *ktoś (już tam) WIE, co robi*).

(65) *Jurek, który oszalał, wie, co robi.

(66) *Nie martw się, co prawda Jurek oszalał, ale jest w pełni świadom tego, co robi.

Czasownik *oszaleć* implikuje więc pewien stan psychiczny podmiotu. Co jednak warto podkreślić, nie chodzi tu o chwilową emocję, lecz o względnie trwałą i rozciągłą w czasie dyspozycję do określonych, sytuujących się poza normą zachowań.

(67) *Jurek oszalał przez chwilę / na moment / na zawsze.

W wypadku chorób i zaburzeń psychicznych utrata kontroli nad sobą, a więc brak wiedzy podmiotu co do własnych poczynąń, przyjmuje zatem z konieczności charakter trwały.

Po piąte, obserwuję, że czasownik *oszaleć* pod asercją można sensownie orzekać o kimś jedynie w trzeciej osobie (co odróżnia badane przeze mnie wyrażenie od znaczenia, jakie wnosi równokształtny mu czasownik w kontekstach typu *Zupełnie oszalałem w tym hałasie*.). W moim odczuciu, semantyka pozytywna czasownika *oszaleć* wyklucza bowiem perspektywę (ontologię) pierwszej i drugiej osoby, a zatem uniemożliwia relacjonowanie stanów własnego umysłu przez mówiącego *ja* i blokuje jak gdyby komunikowanie słuchającemu *ty* tego, co dzieje się w jego głowie (co wskazywałoby na silny związek szaleństwa z ograniczoną w jakiś sposób – ze względu na chorobę – zdolnością językową, a na pewno zdolnością do zgodnej z prawdą werbalizacji swoich stanów mentalnych; komponent ten znajduje swoje miejsce w rematycznej części projektowanej paralokucji jako ostatni jej składnik).

- (68) – Co ci dolega?
 – *Z tego, co mi wiadomo, to oszalałem.
- (69) – Wiesz, co mi dolega?
 – ?Tak, wszystko wskazuje na to, że oszalałeś.

wobec:

- (70) Nie martw się, nie oszalałem.
- (71) Wiem, że nie oszalałeś.

Okazuje się więc, że szaleniec nie może wiarygodnie relacjonować zdarzeń, jakie zachodzą w jego umyśle; nie ma również sensu, aby szaleńcowi zdawać sprawę z tego, co się z nim dzieje. W strukturze semantycznej czasownika *oszaleć* należy przy tym odróżniać osoby: nadawcę wypowiedzi i podmiot zdania (Danielewiczowa 2002: 76–79); co ciekawe, postaci te różnią się od siebie stanem wiedzy i stopniem zdolności do jej werbalizacji. Może warto w związku z tym zwrócić uwagę na dwie sytuacje: pierwszą, gdy nadawca nie pełni funkcji podmiotu, i drugą, gdy nadawca odgrywa rolę podmiotu.

- (72) Jurek oszalał, ale nie wie o tym.
- (73) Jurek oszalał, ale, zapytany o to, zaprzecza.
- (74) *Jurek, który oszalał, świetnie o tym wie.
- (75) *Oszalałem, ale nie wiem o tym.
- (76) *Oszalałem, ale to nieprawda.
- (77) *Oszalałem i jestem tego w pełni świadomy.

Ostatecznie proponuję, aby do paralokucji wprowadzić komponent: ‘ktoś nie może być gotowy powiedzieć, że jest świadom / wie o sobie, co się z nim dzieje’.

Badane przeze mnie wyrażenie odznacza się także kilkoma innymi, nierzadko zaskakującymi cechami semantycznymi. Na przykład czasownik *oszaleć* wyklucza iterację: jak się bowiem okazuje, nie można oszaleć powtórnie.

- (78) *Jurek oszalał przed rokiem i przed miesiącem.
- (79) *Jurek oszalał już kilka razy.
- (80) *Chory psychicznie Jurek znów oszalał.

Przypuszczalnie zdarzenie to, w przeciwieństwie do wielu innych chorób, trwale zmienia bieg ludzkiego życia, stając się czymś w rodzaju społecznego piętna czy stygmatu (właściwość ta odróżnia badane przeze mnie wyrażenie od znaczenia, jakie wnosi równokształtny mu czasownik w kontekstach typu *Publiczność oszalała*.).

(81) *Jurek oszalał po raz trzeci w tym roku.

(82) *Jurek zachorował psychicznie po raz trzeci w tym roku,

wobec:

(83) Jurek zachorował na grypę po raz trzeci w tym roku.

Wszystkie istotniejsze właściwości znaczeniowe, o których do tej pory była mowa, znajdują swoje miejsce w paralokucji – wstępnej reprezentacji semantycznej czasownika [*ktoś*] *oszalał*, z uwzględnieniem tematycznego i rematycznego charakteru poszczególnych składników znaczeniowych (Bogusławski 1988: 35–54).

[**remat** (część 1):] Z kimś_a stało się coś takiego, że

[**temat**:] ktoś_a,

[**dictum tematyczne**:] kto jest taki, że:

- a) (można o nim_a pomyśleć jako o kimś, kto) może nad sobą panować,
- b) zachowuje się inaczej niż zachowywałyby się większość ludzi, gdyby znalazła się w takiej sytuacji, w jakiej on_a się znajduje,

[**remat** (część 2):] jest chory:

- a) nie wie o sobie, co robi,
- b) nie może być gotowy powiedzieć, że jest świadom / wie o sobie, co się z nim dzieje.

4. Podsumowanie

Jednostki leksykalne (leksemy i frazeologizmy, w tym czasowniki i zwroty), które nazywają – najogólniej rzecz biorąc – zdarzenia umysłowe prowadzące do chorób i zaburzeń psychicznych, klasyfikuję jako zdarzenia mentalne, a ściślej rzecz biorąc, jako: procesy, tj. predykaty dynamiczne, zmiennostanowe, teliczne i samoistne (Laskowski 1998: 152–157). Czasowniki typu *oszaleć* nazywają akcję wyznaczającą nowy stan – rezultat procesu chorobowego, który zachodzi bez kontroli ze strony podmiotu, a także bez udziału sprawcy, a więc odznaczający się brakiem kauzacji wewnętrznej i zewnętrznej (Grzegorzczkova 2001: 105–109).

Każdej jednostce języka, która wprowadza w świat zaburzeń umysłu, można by poświęcić osobne studia: sążnisty artykuł, a być może nawet – obszerną rozprawę (zagadnienie to otwiera szerokie pole badawcze także w zakresie badań nad historią języka, w tym z wykorzystaniem narzędzi, jakich używa się na gruncie paradygmatu kognitywnego; przede wszystkim ze względu na dobrze znane ograniczenia metod strukturalistycznych). Rzecz jasna, niepodobna przedstawić w jednej skromnej rozprawce każdego z tych wyrażen z osobna. Powtórzę jednak: uważam, że wyniki, jakich dostarcza analiza semantyczna czasownika *oszaleć*, można ostrożnie uogólnić na całą

wstępnie określonej klasie. Szkic, który zaproponowałem, wyznacza przy tym kierunek, w jakim mogłaby podążać ewentualna przyszła kompletna analiza podejmowanych tutaj zagadnień (zgadzam się przy tym z opinią, w myśl której należałoby również w przyszłości uwzględniać w stawianych hipotezach semantycznych rolę uczuć i ich silnego przeżywania przez osobę eksperiencera).

Literatura

- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1988, *Język w słowniku*, Wrocław.
- BOGUSŁAWSKI A., 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- DANIELEWICZOWA M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- DANIELEWICZOWA M., 2009, *O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach*, [w:] A. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej*, Lublin, s. 2–9.
- DANIELEWICZOWA M., 2010, *Czego brak w słownikowych opisach znaczenia? Semantyka – leksykografii*, „Prace Filologiczne” LVIII, s. 69–81.
- DUNBAR R., 2009, *Pchły, plotki a ewolucja języka*, Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- KAROLAK S., 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 1: *Składnia*, Warszawa.
- LASKOWSKI R., 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Laskowski, R. Grzegorczykowa, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, nkjp.pl
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WAJSZCZUK J., 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- ZARON Z., 2009, *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa.
- ZARON Z., 2011, *Ktoś to znaczy kto? O językowym statusie roślin*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 121–130.
- ŻEGLEŃ U., 2003, *Filozofia umysłu*, Toruń.

Of madness in language, or the alleys of the mind (on the example of the verb *oszałeć* ‘to go mad’)

Summary

The term used in the title has not, so far, provoked a more extensive linguistic reflection. The present paper aims to provide a disciplined description of lexical units which contain the segment *oszałeć*, with respect to their structure and meaning. The method of analysis is based on putting forward hypotheses formulated as analytic implications, and then subjecting them to falsification by reduction to contradiction. The paper focuses on issues pertaining to the reconstruction of the form of lexical

units (based on segmental and supra-segmental signals) and to the reconstruction of the hierarchy of meaningful components. In close relationship with the content of the analysed terms, a discussion of the following notions is presented: 'someone', 'to become', 'to behave', 'to know' and 'to be ready to say'. The author attempts to prove that these components belong to the semantic structure of the examined phrase, and proposes a preliminary explication of meanings in the terms of a natural semantic meta-language.

POLSZCZYNA HISTORYCZNA

Agata Kwaśnicka-Janowicz
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

MIÓD I JEGO ZNACZENIE KULTUROWE W ŚWIELE FAKTÓW JĘZYKOWYCH

Miód pszczeli jako cenny produkt spożywczy był znany człowiekowi od czasów najdawniejszych. Wytwarzany przez dzikie pszczoły w dziuplach drzew, podbierany był już przez człowieka paleolitu (SSS: 89). Upowszechnienie pierwotnych form systematycznej hodowli pszczół, sprzyjające obserwacji ich życia i organizacji, pociągało za sobą jednocześnie proces wysokiego wartościowania, a nawet mitologizacji i zarazem częściowej sakralizacji pszczoły oraz jej głównych produktów – miodu i wosku. Najstarsze ze znanych wizji mitologicznych pszczoły pojawiły się w epoce neolitu na obszarach Azji Mniejszej, Bliskiego Wschodu i Egiptu (Pełka 2007: 321). Najstarsze przedstawienie zbieracza dzikiego miodu zachowało się na ścianie hiszpańskiej jaskini Pajęcej w miejscowości Arana niedaleko Walencji i pochodzi sprzed 6000 lat.

Jak podają źródła naukowe, bezpośredni protoplaści pszczoły miodnej (*Apis*) pojawili się prawdopodobnie ok. 70 mln lat temu, w okresie kredowym. Pochodzili ze strefy tropikalnej, prawdopodobnie z Afryki, gdzie rozpoczęto systematyczną hodowlę pszczół (EP: 174). W starożytnym Egipcie, który uważa się za ojczyznę pszczelarstwa, według podań miała narodzić się pierwsza pszczoła, która wyfrunęła z rogów boga Apisa, przedstawianego w postaci świętego byka. Stąd również według podań miała pochodzić łacińska nazwa pszczoły – *Apis mellifera* (łac. *apis* ‘pszczoła’, też łac. *Apis* ‘święty byk Egipcjan’). O znajomości hodowli pszczół u starożytnych Egipcjan świadczy relief przedstawiający pieczętowanie dzbanów z miodem znajdujący się w zbudowanej około 2400 roku p.n.e. świątyni faraona Niuserra z V dynastii (Kokocińska 2009: 14). Pszczoła miodna występowała pierwotnie w Afryce, także na Bliskim Wschodzie (w południowo-zachodniej Azji) oraz w Europie. Jeszcze zanim człowiek nauczył się hodować pszczołę w warunkach pierwotnych (dziuple drzew), stanowiła dla niego źródło cennego ze względów odżywczych i smakowych miodu.

Jak pisze Oleg Trubaczow:

Можно думать, что древние индоевропейцы познакомились с медом раньше, чем с молоком, что следует также из соображений культурной типологии: мед диких пчел обратил на себя внимание людей ещё стадии примитивного собирательства, то есть по-видимому, задолго до появления молочного скотоводства. Потом обе отрасли сливаются в единую базу благосостояния а изобилие меда и молока превращается в устойчивый образ, символ всяческого изобилия вообще, при вероятном примате именно меда в этом двойном символе, что интересно с разных точек зрения (другое устойчивое речение: русс. мёд-пиво, слав. *medъ- *pivo, вар. medъ-olъ, ст. лит. medus-alus, [...], адресовано только к хмельному меду и тем самым – вторично (ESSJ), hasło: *medъ).

[...] Разумеется, мед с самого начала и тоже на долго, в сущности сущности навсегда, явился для индоевропейца эталоном сладости, можно сказать, само понятие 'сладость, сладкий' производно от 'медовый' (ibid.).

Życie pszczoł i pochodzenie samego miodu fascynowały człowieka od samego początku ich poznania. Spośród ponad miliona gatunków owadów żyjących na naszej planecie ludziom udało się udowodnić jedynie pszczołę miodną, która pojawiła się na ziemi jeszcze przed człowiekiem. Mimo udowodnienia i hodowli pozostała owadem zupełnie niezależnym (bytowanie pszczelego roju), który bez konieczności czerpania korzyści z obcowania z ludźmi oddaje im owoce swej pracy.

Pszczeli świat stanowił zagadkę dla człowieka, który mimo rozwiniętej wiedzy naukowej do dziś nie znalazł odpowiedzi na wiele pytań z nim związanych. Doskonałość organizacji życia pszczelego roju, pracowitość i mozolność jego pracy, przy tym skrycie tych tajemnic przed ludzkim okiem we wnętrzu barci lub ula sprawiały, że człowiek wysoko wartościował pszczoły i ich produkty, często mitologizując ich pochodzenie.

Zagadką było też pochodzenie miodu, którego wytwarzanie nie od początku wiązano z pracą pszczoł. Według wierzeń jest on bardziej pierwotny niż pszczoła, która narodziła się, aby go zbierać. Oddźwięk tego poglądu daje się zaobserwować w łacińskiej nazwie pszczoły miodnej – *Pszczola* – *Apis* – gatunek *Apis mellifera* 'pszczoła miodna' (dosł. łac. *mellifer* – 'miód zbierający, miodonośny'). Daje się to również zauważyć w typowych kolokacjach rzeczowników *pszczola* i *miód* obserwowanych już w najstarszej warstwie leksykalnej języka polskiego:

Pszczola miod [z czego] bierze, (z)nosi, wybiera, zbiera; miod podbierać (a. wybierać); podbieranie, sprawowanie, wybieranie, zbieranie, gromadzenie miodu [ale nie robienie]; derywaty: miodonośny 'przynoszący miód' (SPXVI: *Miod*, *Miodonośny*).

Miodu pszczoły szukają w kwiatkach, najwięcej w tych, w których są miodniki; derywaty: miodonos 'pszczołeczki' (SL: *Miód*).

Pszczoły miód zbierają, dają, znoszą, też robią, Pracowite roje znoszą miody i woski (SW: *Miód*, SWil: *Miód*); Wielkie to mozoły, nim miód zniosą pszczoły (SJPD: *Miód*).

W poezji ludowej mówi się o pszczołach, że *piją miód kwiatów* lub *wysysają miód z kwiatów* (Żuk 1996: 5).

Skąd brał się miód w kwiatach lub skąd przynosiły go pszczoły, pozostawało tajemnicą dla dawnego człowieka, dlatego powszechna była wiara w jego cudowne pochodzenie. Na Opolszczyźnie starzy pszczelarze wspominali, że ich dziadkowie niechętnie mówili o pochodzeniu miodu, uważając, że jest to tajemnica nie do rozwiązania przez rozum ludzki (Dubiel 2003: 119). W kurpiowskiej tradycji ludowej zachowały się wierzenia, według których „Pszczoły biorą miód z kwiatów, a na kwiatach jest z rosy, co pada z nieba, to wszystko Pan Bóg sprawuje”. Według wierzeń kaszubskich z *rosą pada miód na kwiaty, stąd zbierają go pszczoły*; na Śląsku Cieszyńskim wierzone, że „miód jest potem wydzielanym przez rośliny, a zwłaszcza kwiaty, zbieranym przez pszczoły”. Na Kaszubach znane jest również powiedzenie *miód pado* wymiennie ze *złoto pado* w odniesieniu do deszczu padającego w czasie, gdy świeci słońce (Żuk 1996: 5).

Już w średniowiecznym *Zielniku* Falimirza pojawia się próba wyjaśnienia pochodzenia miodu, określanego jako „sok z rosy niebieskiej, którą pszczoły zbierają czasów pogodnych” (Dubiel 2003: 119). Rewizji tego poglądu dokonuje Samuel Bogumił Linde, pisząc o miodowej rosie utożsamianej z miodem (inaczej *miodowicą*, *miodunką*), że „nie z powietrza spada lecz jest wilgocią od jakowego bardzo drobnego na roślinach robactwa wypuszczoną” (SL: *Miód*).

Kojarzenie miodu z pojawiającą się na roślinach słodką i lepłą cieczą, którą zbierają pszczoły, w rzeczywistości jest utożsamianiem miodu ze spadzią. *Spadz*, nazywana inaczej *rosą miodową*, jest słodką cieczą występującą głównie latem, zazwyczaj w postaci kropel na igłach i gałęziach świerka, modrzewia i jodły oraz na liściach niektórych drzew liściastych, m.in. dębu i lipy. Składa się głównie z soków roślinnych z uszkodzonych przez mszyce, czerwce lub miodówki (i inne owady ssące, które żywią się sokami roślinnymi) komórek oraz z płynnych odchodów tych owadów. Zbierana przez pszczoły stanowi jeden z możliwych składników wytwarzanego przez nie miodu. Wspominany w SW tzw. *miód mrówczy*, definiowany jako ‘mira biała i słodka głęboko w ciepłym mrowisku ukryta’ (SW: *Miód*), mimo że *mira* opisywana jest w tym samym źródle jako ‘żywica drzew iglastych zniesiona przez mrówki do mrowiska i (oraz) używana do kadzenia’ (SW), jest prawdopodobnie spadzią, z której chętnie korzysta wiele gatunków mrówek. Niektóre z nich, jak hurtnica pospolita (*Lasius niger*), nie jako hodują mszyce, żyjąc z nimi w symbiozie: mszyce zapewniają mrówkom spadź, mrówki bronią mszyc przed drapieżnikami.

O możliwości utożsamiania miodu ze spadzią (u Lindego jest to trzecie znaczenie wyrazu *miód* – 3. *miód*, **padz* ‘ruskim słowem, który się na kwiatkach i na listkach drzewa znajduje’) świadczy mieszanie się zakresów znaczeniowych obu leksemów, obserwowane w materiale staropolskim.

W staropolszczyźnie istniały dwa odrębne wyrazy oznaczające miód – *miód* i *stredź*, przy czym nie były one synonimami całkowitymi, jak wynikałoby to ze źródłowego

materiału słownikowego. Stp. *miód* miał znaczenie ‘miodu naturalnego’, także ‘miodu pitnego’, stp. *stredź* to ‘miód, plaster miodu, *mel, favus*’: *Slotczyńska nad mod y nad stredz* (*super mel et favum*, Puł: *nad strzedz y plast*) Fl 18, 11; *Karmil ie z tuku szita a z opoki strdzi* (*de petra melle*, Puł: *z opok myodu*) *naszczil ie* Fl 80, 15; *Postawyl gy nad wyssoke zyemyø, ... aby ssal stredz z opoky* (*mel de petra Deut 32, 13*) Puł *Deut 19*.

W rzeczywistości *stredź* była nazwą jednego z rodzajów miodu o płynnej konsystencji, był to ‘miód wyciekający z plastra, patoka’ (SSS: 88). Notowana w językach słowiańskich *srus.*, *cs. mьpъdъ*, *słow. střď*, *stczes. stred*, *pol. stredź* pokrewna jest niem. *Strudel* ‘wir wodny’ i *gr. ρόδος* ‘szum fal’. Kontynuuje ie. **sr-e-dh-os* / **sr-o-dh-os* do **ser-* ‘płynąć, wyciekać’ (pokrewne *pol. struga* od ‘płynąć, ciec’) (ESSJ: **medō*). *Stredź* jest bliska semantycznie poświadczonej od XVI w. formie *patoka* ‘miód oddzielony od wosku, czysty miód płynny’, (stp. *patoki* l.mn ‘liche, cienkie piwo’, ogśl.: *cz. patoky* ‘liche, cienkie, zwietrzałe piwo; zlewki’, *r. pátoka* ‘brzeczka, patoka’, *ch./s. pātoka* ‘słaba wódka spływająca na końcu z kotła’) wyprowadzanej z *psł. *patoka* ‘to, co spływa, co płynie, co jest płynne’ od *psł. czasownika* przedrostkowego **po-tekti* ‘pociec, popłynąć’ (SEBor).

Wymienne stosowanie *miód* i *stredź* w przywołanym przez SStp materiale źródłowym pochodzącym z *Psałterza floriańskiego* i *Psałterza puławskiego* pozwala przypuszczać, że miód budził skojarzenia przelewającej się, płynnej cieczy. Jednym z rodzajów *stredzi* była też notowana przez SStp *stredź modrzewiowa* – ‘spadź, substancja cukrowata wydzielana przez modrzew, tzw. manna briansońska lub modrzewiowa, *mel e follis laricis emanans*’: *Modrzewowa strecz XV med. Zab. 516*, co uwiadacznia przenikanie się zakresów znaczeniowych *miodu*, *stredzi* i *spadzi*. O *spadzi modrzewiowej*, tzw. *mannie briansońskiej* albo *brygantyńskiej*, wspomina Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach*, pisząc o Francji i cudach prowincji delfinackiej: „w Delfinackiej Prowincji są cudne rzeczy [...] Manna Brigantyńska, albo Briansońska, tam się rodząca pod Brigantium Miastem” (Chmielowski 1745–1746). Cudowne pochodzenie spadzi nazywanej *rosą miodową*¹ związane było także z jej niebiańskim pochodzeniem. Dowodzą tego przywołane już przykłady nazywania spadzi *rosą niebieską* lub nawet, jak w przekazie Chmielowskiego, *manną*. SPXVI notuje podstawowe znaczenie *manny* jako ‘pokarmu, który według Starego Testamentu był zesłany przez Boga Żydom na puszczy: *panis angelorum a. caeli a. mellifluus*’: *A gdy w nocy spadała rosa około obozu/ tedy także spadała pospołu i Manna* Leop Num 11/9. W utartych kolokacjach notowanych w SPXVI mówi się o *niebieskiej mannie*, *mannie z nieba*; *cudownej, słodkiej mannie* (SPXVI: *Manna*). Kojarzenie *manny* ze słodyczą wiąże się z podawanym przez SPXVI dalszym znaczeniem *manny* jako ‘słodkiej wydzieliny rośliny rosnącej w krajach arabskich; *Alhagi camelonem* Fisch. (Rost); *manna*

1 W SKarl: *Miodunka* – *miodunka* to ‘roślina’; ale też ‘rosa miodowa’, w SL (*Miód*) *miodowica* ‘miodowa rosa’, *ros. медвяная роса*, zwana też *miodunką* jak u Karłowicza.

u Mączyńskiego, Calep (SPXVI). Jej możliwym łacińskim odpowiednikiem jest *mel aerium* (miód z powietrza (powietrzny)) a. *roscidum*, *ros Syriacus*, *saliva siderum* Cn(8). Z *Zielnika* Falimirza pochodzi cytat:

Manna jest rosa kthorą zbierają zniektorych zioł pobudzających urynę ku wyszcui/ a zbierają tę mannę w Indijej i w grecijej/ bowiem przylipa i około zioł a thak ją zbierają jakoby miod FalZioł III 4c. (za SPXVI: *Manna*).

Synonimem *manny* u Mączyńskiego jest *niebieska rosa* (*Manna / Niebieska rosa* Mącz 208a; Calep 636b (SPXVI)). Współczesnym śladem utożsamiania manny ze spadzią jest poświadczona na Orawie *mana* 'gęsta i słodka ciecz spotykana na trawie i gałązkach drzew w postaci zwisających kropelek, wydalana przez mszyce i czerwce; chętnie zlizywana przez pasterzy, dziś występująca rzadko; spadz?'

Mana – zasło sie do lasu, to była rosa, có takie bańki były na cetynie [gałązkach drzew iglastych; igliwiu – A. K.-J.], takie malutkie takie kropelki. Kiedyś se wzion jynzykiym a liznół, to słodkie jak dziadzi. To wisiało na cetynie na smreckowej. Ta mana w lesie była na cetynie, teraz ni ma (SGO: *Mana*).

Pojawienie się na roślinach lub nawet tylko w powietrzu manny/rosy/spadzi uznawanej za zbierany przez pszczoły miód interpretowane było już w starożytności jako rodzaj (cudownego?) zjawiska atmosferycznego. Według starożytnych wierzeń pszczoły zbierały miód, który w postaci spadzi, czyli miodowej rosy, destylowany był wprost z powietrza. Wierzano, że pszczoły zbierają miód nie tylko z kwiatów, ale i z górnych stref powietrza (stąd przypisywane mu własności mistyczne, SMTK). Miód był – jak głosił Arystoteles – „substancją, która spada z powietrza, szczególnie o wschodzie gwiazd, gdy tęcza opada” (Arystoteles, *Zoologia*, za: Pełka 2007: 322). Pliniusz Starszy w *Historii naturalnej* twierdził, że:

Miód spada z nieba, zwłaszcza w okresach konstelacji [...] Dlatego o tej porze, zaraz po ukazaniu się jutrzeńki, znajdują się liście drzew pokryte miodną rosą. Nie wiadomo, czy jest to pot nieba, czy coś w rodzaju śliny gwiazd, czy też wydzielina przeczyszczającego się powietrza (za: Pełka 2007: 322).

Stąd zapewne według starożytnych poetów w Złotym Wieku miód spływał z gałęzi drzew: Owidiusz w *Metamorfozach* 1,89 powiadał:

Złoty był pierwszy wiek [...] Była wieczna wiosna [...] płynęły strugi mleka i słodkiego nektaru, a złoty miód ciekł z zieleniejącego dębu [...] (Owidiusz).

Jakkolwiek opisy spadania miodu z nieba brzmią w sposób fantastyczny, mogą mieć swe podstawy w obserwacji zjawisk przyrodniczych – znany jest w literaturze fachowej (pszczelarskiej) przykład wierzby kruchej, rosnącej nad wodą, która dostarcza tak obfitego pożytku spadziowego, że wydalana przez pasożytujące na nich mszyce ciecz sprawia wrażenie łagodnego deszczu (Wojtacki 1984: 12). Potwierdzona jeszcze

w ludowych wierzeniach z początku XX w. („rosa ‘pada z nieba’ [...] także na pszczoły – od tego stają się miodne” (Moszyński 1967: 53)) wiara w niezwykle pochodzenie miodu warunkowała proces jego mitologizacji, a zarazem częściowej sakralizacji. Wiązanie spadzi/miodu ze spadającą z nieba rosą na podobieństwo manny (bibl. *Rano zasię spadła rosa słodka jako miód* (SPXVI: *Miod*)) pozwala na takie aktualizowanie jej sensów, w którym miód utożsamiany jest z cudownym pokarmem, zesłanym Izraelitom w drodze do ziemi obiecanej². Tradycja biblijna najpełniej wyraziła też sens manny jako wszelkiego dostatku: *Dał im pądw mnóstwo. Mannę z nieba. Wodę z opoki* LubPs Yv (SPXVI: *Manna*), nakładający się także na znaczenia miodu, którym ma płynąć ziemia obiecana³. W tradycji starotestamentowej kraina, która opływa w mleko i miód (Wj 33,3), to Kanaan, obiecana Mojżeszowi i jego ludowi przez Boga, „ziemia, której nie brakuje niczego, co tylko można by mieć na ziemi” (Sdz 18/10), żyzna i zapewniająca dostatek, znak łaskawości Boga i znak zawartego przymierza. „W prorocztwach nazwa »kraina mlekiem i miodem płynąca« funkcjonuje na określenie Królestwa Bożego – krainy wiecznej szczęśliwości” (za: Żuk 1996: 4). W *Sakramentarzu Leoniańskim* pochodzącym z V w. n.e. zachowała się modlitwa, w której zostają wymienione woda, mleko i miód jako pokarmy błogosławione podczas mszy świętej z okazji Wielkanocy i Zielonych Świątek:

Pobłogosław, o Panie, także te stworzone dary wody, miodu i mleka, napój Twoje sługi z owego źródła wiecznej wody życia, którą jest Duch prawdy. Nakarm ich mlekiem i miodem, jak obiecałeś naszym ojcom, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, iż wprowadzisz ich do Ziemi Obiecanej [...] (za: Żuk 1996: 4).

W biblijnej frazeologii utrwalił się symbol miodu jako obfitości i dostatku wszelkich dóbr materialnych: *Miod i mleko z ziemi popłyną; ziemia gdzie (albo z której) płynie (albo pociecze) miód i mleko; rzeki miodem i masłem opływające; ziemia opływająca rzekami mleka i miodu*: „Nie ogląda strumieniów ani rzek miodem i masłem opływających, to jest nie dostanie obfitości rzeczy rozkosznych i wdzięcznych”; *ziemia oliwy i miodu; ziemia opływająca (albo ciekąca, albo obfitująca, albo płynąca mlekiem i miodem* (SPXVI: *Miod*). Wyprowadzany sens miodu jako synonimu wszelkiej obfitości znajduje również potwierdzenie w warstwie językowej. Przymiotnik *obfity* etymologicznie znaczy ‘opływający w coś’ i wyprowadzany jest z psł. **o(b)plōvati* ‘opływać’ (SEBor). Jest to również sens pokrewny pierwotnemu znaczeniu nazw *stredź* i *patoka* wywodzonych odpowiednio z ie. **sr-e-dh-os* / **sr-o-dh-os* do **ser-* ‘płynąć, wyciekać’ (ESSJ: **medō*) (por. pol. *struga* od ‘płynąć, ciec’) i psł. **po-tekti* ‘pociec, popłynąć’ (SEBor). Podstawą onomazjologiczną tych nazw pozostaje pojęcie płynności

2 Por. także *miód* zbożny – bot. ‘włosnica włoska’ (SWil).

3 *Woda z opoki* często zastępowana jest w biblijnych opisach *miodem* w wyrażeniach: ‘z twardej opoki miodu’ A Bog karmiłby je obfitością zboża/ a nasyciłby z opoki miodem Bibl. Radz. Ps 80/17, Karmił ie z tuku szita a z opoki strdzi (de petra melle, Puł: z opok myodu) nasycił ie Fl 80, 15 (SPXVI: *Miod*).

cieczy, w której zawiera się sens jej niewyczerpalności, nieustanności, nieskończenia, aktualizowany także w biblijnym obrazie męża błogosławionego, przedstawianego jako „drzewo szczepiono podług ciekących [płynących] wod” Pf 1,3, które swój owoc wyda w swój czas, zasilane jest bowiem nieustannie płynącą, życiodajną wodą. Płynność miodu staje się także podstawą znaczenia takich jednostek językowych notowanych przez Lindego, jak: *miodociek* „gdy usta otwiera, niby miodociekem mu płyną słowa” i *miodopłynność* ‘słodkobrzmiąca wymowa’ (SL: *Miód*), tutaj chyba także *miodowo* ‘obficie’ albo *miedźno* ‘obficie, pełno miodu’ (SPXVI: *Miodowo; Miedźno*). Daje to również podstawy do aktualizowania znaczeń przenośnych, w których płynność miodu łączona jest z jego cechą prymarną – słodyczą. Miód konotuje tu ‘rozkosz’, ‘słodycz’ i ‘wszelkie przyjemności’: „Miodem płyną wargi twe oblubienico” (SPXVI: *Miod*); *miodousty* to ‘mówiący pięknie, wylewnie’; *łać miód na czyjeś rany, do czyjegoś serca, łać miód do duszy* ‘mówić komuś coś bardzo miłego, kojącego’; *smarować miodem* ‘wyrażać się uprzejmie, pochlebiać komu’; *miodomowny* ros. медоязычный, медоточный, сладкословесный, ‘słodko brzmiący’; pol. *miodojęzyczny, miodomówny* (czyli ‘mówiący pięknie, słodko’); *miodooki* ‘wdzięcznooki’ (SL: *Miód*); *mieć miód (miody) w ustach* ‘mówić pochlebstwa, rzeczy przyjemne’; pot. *cud, miód (ultramaryna)* ‘o kim lub o czym bardzo dobrym, ładnym, miłym’, *dziewczyzna cud, miód*; *miody małżeńskie* ‘rozkosze życia małżeńskiego’ (SJPD: *Miód*), wreszcie *miesiąc miodowy* czy *dobrać się do miodu* ‘dostać coś upragnionego, pożądanego i korzystać z tego’ i *miód w gębie* ‘coś bardzo miłego, przyjemnego’ (WSF), w polszczyźnie potocznej *miodzio*.

Słodycz miodu, czyli jego słodki smak, stała się podstawą nazwy, przez większość badaczy wyprowadzanej z pie. **médhu* ‘słodki napój, miód, zwłaszcza miód pitny’, z pochodzenia urzeczownikowiony przymiotnik o przypuszczalnym znaczeniu ‘słodki’ (SEBOR), także ‘słodki, przyjemny’ (Vasmer 1955: 110, zestawiane ze sind. *mádhūṣ, mádhurás* ‘süß, lieblich’; Machek 1957: 291 ‘sladký, příjemný’). Jak już wspomniałam, przytaczając Trubaczowa, miód od samego początku był dla Indoeuropejczyka wzorcem słodyczy, można więc powiedzieć, że samo pojęcie ‘słodycz, słodki’ mogło powstać jako pochodne od ‘miodowy’.

O słodyczy miodu mówią przekazy biblijne w porównaniach: ‘*tak słodki jakoby miód; słodszy nad miód*’: *Rano zasię spadła rosa słodka jako miód* (SPXVI: *Miod*); *Cóż słodsze nad miód* Sdz 14, 18; sentencje starożytne: *melle dulcior fluebat oratio* (HOMER: 88) ‘słodsza niż miód płynęła mowa’ (miodopłynna mowa); *melle dulcior* ‘słodszy niż miód’; *miodno* ‘słodko’; *miodność* ‘słodkość’; *miodny* ‘słodki’ (*miodne mleczko, kruszka miodna*) (SKarł); *Słodki miód, lecz w pszczole żądło; Dobryś, łaskawy, słodszy nad miód, ale szkodzi często żółdkom słodkość i cholerę rodzi* (SL: *Miód*); *Żądłem razi, choć słodki miód daje nam pszczoła* (SJPD: *Miód*); *omiedzić* ‘miodem zaprawić (osłodzić)’. *Slaz warzyć w wodzie omiedzionej. Ten sok ocukruj, abo lepiej omiedź miodem czystym* (SL: *Omiedzić*); *miedzić miodem, trochę miodu* = osłodzić; miodem osłodzić, osłodzony (SPXVI: *Miod*).

Dla podkreślenia słodczy miodu zestawia się go z żółcią, goryczą, jadem, piołunem i dziegiem: *Miód z wierzchu, ale piołun pod nim dyszy; Gdzie miód, tam też żółć; Bywa w miedzie jad; Na miód, nie na żółć łowią ludzie muchy* (SL: *Miód*); *Łyżka dziegciu w beczce miodu* (WSF); łacińska sentencja: *Mel in ore, fel in corde* 'miód w ustach, żółć w sercu'; *Bez pracy i miód gorzki; U złego bartnika i miód gorzki* (ADALBERG).

Jak powiedziano już wcześniej, miód był przez długi czas jedyną słodzącą, a pszczoły hodowano przede wszystkim dla miodu, który zastępował nieznaną jeszcze cukier trzcinowy. Był to jednocześnie produkt bardzo cenny, często dostępny tylko wybranym. U starożytnych Słowian miód nie był powszechnie używany ze względu na znaną tylko wybranym umiejętność hodowli pszczół (*bartnicy, świepotnicy*), a korzystanie z borów bartnych, czyli obszarów lasu z drzewami bartnymi, regulowane było przez tzw. prawo bartne. W pożywieniu ludności wiejskiej miód nie pojawiał się poza sytuacjami rytualnymi (Łeńska-Bąk 2006b: 36). Już w starożytnym Egipcie miód mógł spożywać tylko faraon i najwyżsi rangą dostojnicy. Faraonowie kazali też pobitym ludom płacić kontrybucję w produktach pszczelich. Tutmozis III (ok. 1400 r. p.n.e.) nałożył taki obowiązek na Syrię. Miód stanowił również środek płatniczy, znany i u starożytnych Słowian, dla których miód był jednym z najpowszechniejszych przedmiotów handlu. Śladem tych praktyk są notowane przez słowniki miary miodu: *beczka, kłoda, kuntar, rączka, sądek*, stosowane jako jednostki świadczeń płaconych w miodzie (SPXVI). Miodem płacona była także dziesięcina *z miodow*; inaczej *dań miodowa* albo *miod*, czyli 'podatek od barci' *Kmieć pod którym panem barć trzyma temuż panu o dań miodową albo o miod ma być praw* (SPXVI: *Miod*). SW wymienia również *nastawne miody* jako 'dań z miodu w oznaczonej ilości, którą bartnik obowiązany był składać staroście bartnemu' (SW: *Miód*) (danina stp. zwana *nastawą*, SStp). Według tego samego słownika *miodem* nazywana była danina odwieczna, składana panującemu w miodzie – tzw. *donica, dunica*, opisywana w SSS. *Donica (urna)* była miarą daniny w miodzie, która aż do czasów historycznych należała u Słowian do najpospolitszych świadczeń. W dobrach klasztoru w Trzebnicy na Śląsku w roku 1204 wszyscy rolnicy, rybacy, myśliwi i niektórzy rzemieślnicy wiejscy (garncarze, część łagiewników) składali daniny w miodzie. Ich wysokość zależała od wielkości areалу uprawnego, jak przy daninach zbożowych (dawniejszą formę reprezentowały daniny miodne klasztoru w Tyńcu pod Krakowem 1123/4). Wszystkie te daniny nie obciążały więc wyłącznie zawodowych bartników. *Donica* miodu miary św. Wojciecha, tj. gnieźnieńskiej, miała w roku 1204 wartość 20 denarów. Pełnoroln, tj. posiadający sprzężaj czterech wołów, dawali w posiadłościach klasztoru trzebnickiego *donicę* miodu, czyli w przeliczeniu ¼ całego obciążenia. Od średniorolnych (sprzężaj dwu wołów) pobierano połowę tej daniny (SSS: 374). W miodzie składano daniny u Słowian zachodnich już w VIII w. n.e., a o obfitości miodu na Pomorzu w początkach XII w. wspomina Herbord w żywocie św. Ottona bamberskiego (za: SSS: 88).

Odnaleziona w Gnieźnie dolna część naczynia wczesnośredniowiecznego ze stwardniałym plastrem miodu (SSS: 88) może być potwierdzeniem tezy o ofiarnej funkcji

miodu u Słowian, którzy obdarowywali nim boga Świętowita w świątyni rugijskiej jeszcze w czasach pogańskich (Pełka 2007: 327). Obrzędowa funkcja miodu była pochodną wierzeń w jego cudowne i niezwykle pochodzenie. W wierzeniach pszczoły miały często postać amorficzną, związaną z właściwościami bezkształtnej wody, w teoriach na temat ich pochodzenia nawiązywano do potencji prakosmicznej pełni (wątek kosmogoniczny), a także śmierci (wątek chtoniczny). Ta ambiwalencja znajduje swe wytłumaczenie w kosmogonicznych wierzeniach pierwotnych ludów. Dwuznaczny charakter (chaosu i porządku) cechuje obcych, czarowników, istoty demoniczne, także byty o dwoistej naturze. „Niekiedy amorficzność, nie zrównoważenie, homogeniczność [...] aktualizują się jako pełnia, przekształcając się w ideał harmonii” (Zajac 2004: 23). Stąd w wierzeniach o pochodzeniu pszczoły ambiwalentne wątki niebiańsko-chtoniczne; według starożytnych wierzeń egipskich pszczoła wyleciała z rogu świętego byka Apisa, zrodzonego z promienia słonecznego i czczonego w starożytnym Egipcie jako wcielenie Ptaha, później Ozyrysa (przez Greków utożsamianego z Hadesem), co spowodowało, że został bóstwem podziemnym (SMTK: 46). W podaniach skandynawskich miód wiązany jest z walkiriami – służebnicami zmarłych, które nasycają nim wiecznie zielony boski jesion Igdrasil, wiążący swoim pnieniem niebo z ziemią. W ludowej bajce rosyjskiej opowiada się o sprowadzeniu pszczół z odległych obcych stron zamorskich (przypuszczalnie z zaświatów), inna bajka ludowa z Bułgarii mówi o pochodzeniu pszczół z potu bądź łez ukrzyżowanego Chrystusa (czyli ze stanu cierpienia i śmierci (chaosu); Pełka 2007: 323). Ze względu na zdolność unoszenia się w powietrzu, jak też zbierania miodu w jego górnych partiach, postrzegano pszczoły jako szczególnego rodzaju pośredników między krainą bogów a światem śmiertelników (ibid.: 321). Złocista barwa owadów i miodu wskazywać miała na ich powiązania ze słońcem, karmionym przez pszczoły miodem, jak również bóstwami solarnymi. Kolor złoty, żółty, czerwony to barwy słonecznego światła i ognia oraz ich życiodajnych, nigdy nieustających własności. Wierzano, że pszczoły znajdują swe dzieci w kielichach kwiatów, ale też, że rodzą się w ciele zdechłego bydła (SMTK: 945). W biblijnej opowieści o Samsonie pszczoły i miód lęgły się w zwierzęcej padlinie:

A po kilku dni wracając się, aby ją pojął, zstąpił, aby oglądał ścierw lwi, a oto rój pszczół był w paszczę lwiej i plaster miodu. Który wzięwszy w ręce, jadł na drodze i przyszedłszy do ojca swego i matki dał im część, którzy też sami jedli, a przecie im nie chciał powiedzieć, że był miód z ścierwu lwiego wybrał. (Biblia, Ks. Sędz. XIV, 8–9).

Stąd zapewne pojawiła się inspiracja dla pewnych autorów encyklopedii średniowiecznych, którzy podawali recepty na hodowlę pszczół: „trzeba mocno ubić mięso zdechłego cielęcia, a kiedy krew się popsuje, załęgną się w nim robaki, które następnie staną się pszczołami” (Latini, za: Pełka 2007: 323). Ambiwalentność tych przekazów daje się ująć w pierwotny ideał pełni, wyobrażenia „czasu początku”, w którym panowała harmonijna jedność Nieba i Ziemi. To także stan nieskażonej (złem, grzechem, chorobą, cierpieniem, śmiercią) beczasowości. Pochodząc ze sfery, gdzie nie istniał

jeszcze podział na *sacrum* i *profanum*, miód reprezentował stan pierwotnej czystości, braku skażenia, aktualizowany w opowieści o Samsonie, który żywi się miodem, zachowując rytualną czystość mimo zetknięcia z nieczystością padliny. Ta cecha czystości miodu odniesiona została także do atrybutów Maryi, o której w *Godzinach o Niepokalanym Poczęciu NMP* mówi się: „Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona”, bo pozostała czysta i nieskalana.

W działaniach obrzędowych miód może wręcz przywracać czystość rytualną zaburzoną na przykład przez pojawienie się choroby uznawanej za działanie sił nieczystych. Z czasów historycznych zachowały się notowane przez SPXVI pojęcie i nazwa *czysty miód* ‘zawierający składniki tylko sobie właściwe’, stosowany w celach leczniczych.

Przypisywana miodowi czystość w sensie obrzędowym mogła też zrodzić się z codziennych obserwacji tego produktu, który, odpowiednio przechowywany, nigdy nie ulega zepsuciu. Niezwykła trwałość miodu potwierdzona jest w badaniach archeologicznych, podczas których znajdowano nadający się do spożycia miód w grobowcach faraonów, a w pobliżu Neapolu odkopano liczące 2500 lat wazy zamknięte zatyczkami z korka, wypełnione miodem, który zachował nawet swą lepkość (Wojtacki 1984: 37). Długotrwała świeżość miodu jest wynikiem działania występującej w nim substancji bakteriostatycznej – inhibiny, hamującej rozwój bakterii, mającej oprócz własności konserwujących także działanie lecznicze. Stąd znane i stosowane w starożytnych rytuałach pogrzebowych balsamowanie zwłok miodem lub ich zatapianie w miodzie. Smarowanie ciała zmarłego miodem praktykowano w Babilonii (mitraizm), zatapianie w miodzie ciała po śmierci znane było w Sparcie, a balsamowanie zwłok przy użyciu miodu stosowano w Egipcie. Konserwujące własności miodu wykorzystano w Babilonii po śmierci Aleksandra Wielkiego zmarłego na malarię z dala od ojczyzny. Wierni żołnierze zatopili jego zwłoki w miodzie i dzięki temu, mimo upału, dotarli one do Macedonii w stanie nienaruszonym. Konserwujące własności miodu związane z jego obrzędową czystością prowadziły do skojarzeń o zapewnianiu przez miód nieśmiertelności. Zaliczano więc miód do pokarmów, którymi żywiły się bóstwa. Według interpretacji euhemerycznej Zeusa jako niemowlę wykarmiła nimfa Melissa (‘Pszczola’) na górze Ida na Krecie; miodem żywił się młodzieńczy Dionizos w jaskini doliny Nysa. Miód i miodowe trunki: nektar, ambrozja i soma, stanowiły ulubione napoje nieśmiertelnych mieszkańców Olimpu, a także bóstw i herosów wywodzących się z panteonu bóstw indoaryjskich (Pełka 2007: 327). Miód miał więc zapewniać nieśmiertelność, podobnie jak nektar (pokarm bogów), w czym znajdujemy odniesienia do etymologii gr. *νέκταρ*, czyli „(napój) pokonujący (*ταρ*) śmierć (*νέκ*- jak w gr. *νεκρός*)” < **nek²-trh₂* (Watkins 1995: 346).

Czystość miodu wiązana z jego pochodzeniem z mitycznego stanu Prapoczątku, gdzie amorficzna forma pełni (całości) gwarantowała wieczną harmonię, mogła zostać wykorzystana jako atrybut zapewniający jego mediacyjność w obrzędowych rytach przejścia. Za każdym razem chodziło w nich o dokonanie zmiany,

która wymagała czasowej destrukuralizacji codziennego środowiska, przejścia za granicę ekumeny i późniejszego powrotu do świata człowieka. [...] Każdy z nich prowadził do symbolicznej śmierci i ponownych narodzin, najważniejsze ich zdarzenia rozgrywały się w zaświatowym obszarze śmierci, bo tam można było doprowadzić do zmiany (Łeńska-Bąk 2006b: 32–33).

Wśród czynników obrzędowej sprawczości miód ze swymi funkcjami mediacyjnymi zajmował ważne miejsce w obrzędach przejścia – dla przykładu tylko kilka z nich, by unaocznić zasadę ich działania (więcej zob. Łeńska-Bąk 2006b, 2006a): znane z obrzędów weselnych karmienie miodem panny młodej symbolizuje jej rytualną śmierć i przywrócenie życia w nowym wymiarze; libacje za zmarłych odnoszą się do wierzeń, że zmarły w chwili śmierci przechodzi jedynie do innego świata, należy go więc odpowiednio zaopatrzyć na nowe życie, także zdobyć jego przychylność, dzięki czemu może nam pomagać, a nie szkodzić; tu także przejawia się funkcja ofiarna miodu. Również przygotowywanie obrzędowej potrawy wigilijnej: kutii z miodem, nawiązuje do agrarno-zaduszkowego charakteru tego święta – koniec starego roku solarного i początek nowego, gdy mamy ułatwiony kontakt z duszami zmarłych – dlatego potrzebne są zabiegi zapewniające szeroko rozumianą płodność, miód jest tu także ofiarą dla zmarłych.

W obrzędowych działaniach miód pełnił również funkcje apotropeiczne (zabezpieczające) przed złowrogimi skutkami kontaktu z *sacrum*, reprezentując własności z tą sferą związane. Zwyczaj smarowania miodem warg niemowlęcia wykorzystywał takie właśnie apotropeiczne i mediacyjne właściwości miodu. Dziecko zaraz po urodzeniu nie miało jeszcze jednoznacznego statusu, wierzono, że wciąż jeszcze tkwi w stanie inicjalnym, nie jest ani kobietą, ani mężczyzną, funkcjonuje jako istota bezpłciowa. Symbolizowało więc stan zniesionych opozycji i tym samym przylegało do rzeczywistości zaświatowej, dlatego za pomocą wszelkich środków należało je stamtąd wydostać i wprowadzić do ludzkiego świata kultury. Zaraz po urodzeniu jest ono w świecie ciszy i milczenia, traktowanych jako metonimie albo podobieństwo śmierci – posmarowanie mu ust miodem miało je wyzwolić z zaświatów, zapewnić w przyszłości umiejętność posługiwania się słowem, a więc usankcjonować zmianę i wprowadzić je w uporządkowany stan kultury (Łeńska-Bąk 2006b: 46). Tutaj także możemy doszukiwać się źródeł przypisywanych miodowi własności sprawdzania na ludzi (dzieci) daru wymowy. Według podań pszczoły usiadły na ustach dzieci, które wyrosły na Platona (zwanego Pszczolą ateńską), Pindara czy św. Ambrożego z Mediolanu, patrona pszczelarzy.

Funkcje apotropeiczna i pośrednicząca miodu są obecne także w ludowej medycynie, która ze względu na swe głębokie osadzenie w światopoglądzie ludowym bliższa jest rytuałom obrzędowym niż refleksji nad sposobami leczenia schorzeń. W kulturze ludowej istniało kilka koncepcji pochodzenia choroby: miała być karą za grzechy, wynikiem oddziaływania demonów, diabła lub czarownic, powstawać przez nieuwagę, przez „podjęcie” chorobotwórczej nieczystości, lub też – w wyniku

naruszenia równowagi tzw. humorów w ciele człowieka. Za każdym razem tłumaczono chorobę jako efekt oddziaływania innego świata bądź demonicznych mocy na świat ludzki. W zaświatach są ulokowane siły, które w pewnych okolicznościach wdzierają się do ludzkiej ekumeny, siejąc spustoszenie w organizmie człowieka. Chory znajdował się więc w stanie nieczystości, skażenia, jego status był niejednoznaczny – z jednej strony należał do świata ludzi, z drugiej przez przybywającą z zaświatów chorobę należał do świata pozaludzkiego. Leczenie choroby polegało więc na przywróceniu choremu rytualnej czystości, a tę mógł sprowadzić czysty w sensie obrzędowym miód. Miód, воск, plaster wydobyty z ula, nawet sama pszczoła były skutecznymi środkami leczniczymi, a przekonanie o ich skuteczności opierało się na wierze w ich właściwości medycyjne, konserwujące i apotropaiczne (Łeńska-Bąk 2006a: 43–45). Miód stosowany był więc do zapobiegania chorobom (odciągał uwagę złych mocy), jak też w leczeniu konkretnych schorzeń. Jako przywracający rytualną czystość, był skuteczny w leczeniu zatruc, chorób owrzodzenia oczu, leczeniu ran, ale także jako środek przeciwko działaniu demonów – w uzdrawianiu z obłąkania; stosowano miód w leczeniu febry, przeciw zarazie i w przypadku ukąszeniu żmii (Łeńska-Bąk 2006a). Także poza medycyną ludową znano lecznicze właściwości miodu, stosowanego zwłaszcza w farmaceutyce jako lek lub jego składnik. Ślady tego odnajdujemy w notowanych przez słowniki nazwach: *biały miód* (w lecznictwie – prawdopodobnie miód z malin na choroby oczu), *czysty miód* ‘zawierający składniki tylko sobie właściwe’; *miód jasny* (na flegmę, którą wysusza); *kwaśny miód* – według Pliniusza napój z octu, miodu, wody deszczowej i soli używany w medycynie i jako przyprawa (*occiany miód*); *miód jarzący/jarzący* (*jary, wiosnowy*), *miód pszczoł jarzących* – miód pszczoł młodych, z nowego roju (wiosenny lub letni (*lipiec*)) (SPXVI: *Miod*). Miód występuje często w zestawieniach w funkcji nazwy składnika leku: *miód różany*; *miodek* (bez funkcji deminutywnej, częste w nazwach miodów aptecznych, używanych w lecznictwie) (SPXVI: *Miod*), *miodek aptekarski* – fiołkowy, różany; *miodnik* (SL: *Miód*), *miód spiżowy oxymel aeruginis* (farmaceutyk; SW: *Miód*)).

Gdy mówi się o kulturowych funkcjach miodu, należy na koniec powiedzieć, że naturalny miód pszczeli mógł być poddawany fermentacji, w wyniku której powstawał miód pitny, otrzymywany przez fermentację wodnego roztworu miodu, czyli tzw. brzeczeki. Indoeuropejczycy bardzo wcześnie poznali sposób fermentowania dzikiego miodu, o czym świadczy to, że jego pie. nazwa **médhu-* ‘miód pitny, wino miodowe’ przejęła znaczenie niezachowanej w językach słowiańskich pie. **melit* – nazwy miodu naturalnego (zachowanej w gr. *meli*, D. *melitos* ‘miód’, łac. *mel*, D. *mellis* ‘t.s.’, het. *Melit* ‘miód’, goc. *milip* z ogólnej praformy **mel-i-t-* (wariant *mel-n-*) (ESSJ: **medh*). Jak pokazuje materiał leksykalny, poświadczona znaczenia wyprowadzanych z pie. **médhu* form (por. wed. *mádhu-* ‘słodki napój’, aw. *maðu* ‘wino z jagód’, gr. *μέθυ* ‘trunek; mocne wino’, stwniem. *metu*, *mito* ‘trunek z miodu syconego’ (SEBor)) odnoszą się pierwotnie do znaczeń napoju alkoholowego,

odurzającego trunku. Występowanie tych znaczeń w pie. leksyce i brak zachowania formy pie. **melit*- ‘naturalny miód pszczeli’

приводят исследователей иногда к мысли, что древним было значение ‘хмельной мед, медовый напиток’, тем более, что в ряде случаев с древности наличествует только оно, а не значение ‘пчелиный мед’ относящееся к сырому продукту (ESSJ: **medh*).

Jest to raczej teoria błędna, ponieważ siłą rzeczy najpierw musiał być poznany miód naturalny, z którego następnie wytwarzany był odurzający napój. Dlaczego pie. **melit*- nie przetrwało w językach słowiańskich, a jego funkcję semantyczną przejął prasłowiański refleks pie. wyrazu **médhu*-, czyli dlaczego w języku prasłowiańskim nie było śladu pie. **melit*-, a był refleks pie. **médhu*- mający już oba znaczenia ‘miód pszczeli’ i ‘miód pitny’, pozostaje pytaniem prawdopodobnie bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

Oprócz omówionych już jednostek i ich znaczeń o trwałej obecności miodu w kulturze i znaczącej roli, jaką odgrywał w życiu człowieka, świadczą bardzo liczne derywaty od formy *miód* i złożenia, w których *miód* jest jednym z członów. Są to znane do dziś: *miodownik* ‘ciasto na miodzie, kiedyś także osoba je wypiekająca’; *miodobranie* ‘podbieranie miodu z ula’; *miodunka* ‘melisa lekarska albo miodownik melisowaty, albo różne inne gatunki roślin miododajnych/miodorodnych’ (SPXVI). Nieznane są już dziś: *miodunczany* ‘będący częścią miodunki, otrzymywany z miodunki (ziele miodunczane) (SPXVI), *miedziczkowy*, *miedzinkowy*, *miodunkowy* ‘kwiat miodunki’ (SL: *Miód*). *Miodorodny* to ‘przynoszący, rodzący miód’, stąd *miodoroby* czyli ‘pszczoły’ (SL: *Miód*); mógł także być *miodożer* ‘zwierzę ssące z rodziny drapieżnych, niedźwiedziastych’, jak określa je SWil, podobne niedźwiedziowi (dawniej *miedźwiedziowi*, czyli amatorowi/zjadaczowi miodu). Była też wymieniana przez Lindego *miodojadka* ‘fucus (trzmiel, truteń)’, *miodoliz* ‘zanocnica (motyl) pszczołom bardzo szkodliwa’, *miodowiec* w znaczeniu ‘kolibryk, ptaszek amerykański’. Linde wymienia także *miodomleczne potrawy* ‘nabiał z miodem’ i *miodosok* ‘rodzaj rośliny melianthus’. *Miodówka* to ‘gatunek słodkich gruszek, najlepsza ze wszystkich gruszek’, jak stwierdza autor słownika (SL: *Miód*). Wysoka waloryzacja miodu daje się obserwować także w złożeniu *miodooki* o znaczeniu ‘wdzięcznooki’, *miodopłynność* ‘słodko brzmiąca wymowa’, także pozytywnie dziś kojarzonym *miodowonny*; *miodowy* ‘od miodu – *miedźny*: *plastr miodowy*, *woda miodowa*, tj. *syta (miodowina)*, ‘miodowa brzczećka, którą sytą zowiemy’ (SL: *Miód*)), czy także *miodowny* ‘miodowy, gdzie jest miód’ (*Jedzie Jasio od wojny szuka karczmy miodownej*) (SKarł: *Miodowny*). Wspomnieć tylko należy o niezliczonych określeniach miodu, będących nazwami różnych jego gatunków, jak znane nam dziś *miód spadziowy*; *miód nektarowy* (lipowy, akacjowy), ale także *miod leśny* (gorzki) – *miod leśny to jest z wrzосу albo z kwiecia leśnego zbierany*, *miod żółty*; *miod przesny* albo *przasny*, *prażny* – ‘miód naturalny, prażny, czyli niekwaśny, miód niepoddany fermentacji’ (SPXVI: *Miod*)).

Próba określenia kulturowych funkcji miodu na podstawie faktów językowych pozwala stwierdzić, że miód był i jest stałym, pozytywnie wartościowanym elementem kultury. Na przestrzeni wieków był przede wszystkim synonimem i wzorem słodczy (*słodki jak miód*), także słodczy rozumianej jako przyjemność i rozkosz w sensie przenośnym (*miody ust, dobrać się do miodu*). Współczesne poświadczenia pokazują jednak, że miód może się już raczej kojarzyć ze słodczą przesadą, zbyt słodką (*mieć miód w ustach, smarować miodem* ‘(zbyt) pochlebiać komu’) – bardziej niż ze słodkim smakiem w ogóle. Zaginęły takie formy i ich znaczenia jak *omiedzić* ‘osłodzić’, *miodować* ‘zaprawiać miodem (słodzić)’ (zachowane w gwarach – *miodno* ‘słodko’; *miodność* ‘słodkość’; *miodny* ‘słodki’ (SKarł)). Przestał też miód być wyznacznikiem dostatku i obfitości, co przełożyło się na zanik form *miodno, miedźno* ‘obficie’, ale jest nim wciąż w ustabilizowanej frazeologii biblijnej, gdzie nadal *kraina mlekiem i miodem płynąca* jest znakiem dobrobytu ziemi obiecanej. Prawdopodobnie też biblijne kolokacje *miodu* łączonego z czasownikami *płynąć, opływać* ustabilizowały znaczenia takich jednostek, jak *miodopłynny*, zwłaszcza w odniesieniu do daru pięknej wymowy. Nie zachowały się z przyczyn kulturowych językowe dowody wykorzystywania miodu jako środka płatniczego (daniny miodowe i funkcja miodu jako płacidła). Szereg asocjacyjny, w którym miód łączy się z niebieską rosą i manną, pozwala mówić o jego wysokiej waloryzacji – kojarzeniu go dziś jeszcze w kulturze ludowej z cudownym, niebiańskim pokarmem (gwarowe *mana, rosa, złoto pada (z nieba)*). Najdłużej przetrwał ten obraz, utrwalający niezwykle pochodzenie miodu w kulturze tradycyjnej, w której miód nadal odgrywa znaczącą rolę w obrzędach łączących się z ludowym lecnictwem. Tu najbardziej symptomatyczny jest jednak fakt, że ta sfera kulturowego wykorzystania miodu nie znajduje bezpośrednich odniesień w materiale leksykalnym. Pozwala to twierdzić, że obrzędowość przejawia się przede wszystkim w sferze działań i obrzędowych rytuałów pozasłownych, w których miód staje się rekwizytem o funkcji mediacyjnej i apotropeicznej. W obrzędowych, rytualnych i kultowych funkcjach miodu składanego w ofiarach bóstwom, być może, kryją się także źródła jego tabuizacji. Nie mamy jednak językowych dowodów, które mogłyby potwierdzić ten domysł, mówiąc inaczej, wyobrażenia i wątki myślenia magicznego towarzyszące życiu pszczół nie znalazły bezpośredniego odzwierciedlenia w faktach językowych i w tej sferze wykorzystanie wiedzy pozajęzykowej (wiedzy kulturowej) w badaniach językowych pozostaje postulatem niezrealizowanym. Podstawową trudnością, przed którą staje badacz, jest odpowiedź na pytanie, jak połączyć dwie dziedziny kulturowej działalności człowieka: jego działania językowe i jego pozawerbalną aktywność rytualną i obrzędową. Ten brak bezpośredniej przyległości sprawia, że hipotezy o tabuistycznych powodach zaniku pie. **melit*- ‘miód pszczeli’ i przejęcia jego znaczenia przez pie. **médhu*- ‘napój z miodu’ (por. Machek 1957) nie jesteśmy w stanie udowodnić na poziomie językowym. Rozdźwięk, sprawiający, że obrzędowa inspiracja pewnych zmian językowych pozostaje ciągle w sferze domysłów, staje się tym bardziej pasjonującą zagadką i pozostawia pole do dalszych rozważań filologicznych.

Wykaz skrótów nazw języków

aw. – awestyjski, **cs.** – cerkiewnosłowiański, **ch./s.** – chorwacki i serbski, **cz.** – czeski, **goc.** – gocki, **gr.** – grecki, **het.** – hetycki, **ie.** – indoeuropejski, **lit.** – litewski, **łac.** – łaciński, **łot.** – łotewski, **niem.** – niemiecki, **pie.** – praindoeuropejski, **r./ros.** – rosyjski, **sind.** – staroindyjski, **słow.** – słowiański, **stczes.** – staroczeski, **stp.** – staropolski, **stwniem.** – staro-wysoko-niemiecki, **srus.** – staroruski, **wed.** – wedyjski

Literatura

- ADALBERG: S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889–1894.
- BIBLIA: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja tekstu i wstępy ks. J. Frankowski, Warszawa 2000.
- CHMIEŁOWSKI B., 1745–1746, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*, Lwów, literat.ug.edu.pl/ateny/0034.htm.
- DUBIEL L., 2003, *Bartnictwo i pszczelarstwo na Górnym Śląsku od XVIII do XX wieku*, Gliwice.
- EP: L. Bornus (red.), *Encyklopedia pszczelarska*, Warszawa 1989.
- ESSJ: O.H. Трубачев (ред.), *Етимологический словарь славянских языков*, т. 18, Москва 1993.
- HOMER: Homer, *Iliada*, Warszawa 1990.
- KOKOCIŃSKA T., 2009, *Miód – złoty cud natury*, Warszawa.
- ŁĘSKA-BĄK K., 2006a, *Miód: magia i medycyna*, „Kwartalnik Opolski” nr 2/3, s. 41–63.
- ŁĘSKA-BĄK K., 2006b, *Obrzędowa funkcja miodu*, „Literatura Ludowa” nr 4/5, s. 31–48.
- MACHEK V., 1957, *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského*, Praha.
- MOSZYŃSKI K., 1967, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1: *Kultura materialna*, t. 2: *Kultura duchowa*, Warszawa.
- OWIDIUSZ: Owidiusz, *Metamorfozy*, Kraków 2002.
- PEŁKA L., 2007, *Pszczola: mity, wierzenie, obyczaje*, [w:] T. Daszkiewicz, P. Czarnecki (red.), *Wokół humanistycznych wartości. W 70. rocznicę urodzin Profesora Henryka Pilusia*, Warszawa, s. 321–328.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SGO: J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SKARŁ: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900–1911.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- SMTK: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
- SPXVI: M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław – Warszawa 1966–2004.
- SSS: W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński (red.), *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 1, cz.1, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961.
- SSTP.: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Warszawa 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

- SWIL: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- VASMER M., 1955, *Russisches Etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg.
- WATKINS C., 1995, *How to kill a Dragon. Aspects of Indo-European Poetics*, Oxford.
- WSF: E. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, *Wielki słownik frazeologiczny PWN*, Warszawa 2005.
- WOJTACKI M., 1984, *Produkty pszczele i przetwory miodowe*, Warszawa.
- ZAJĄC P., 2004, *Nadprzyrodzone w kulturze ludowej*, „Literatura Ludowa” nr 4–5, s. 19–29.
- ŽUK M., 1996, *Miód w polskiej kulturze ludowej*, „Twórczość Ludowa” nr 4, s. 4–8.

Honey and its cultural meaning in the light of linguistic facts

Summary

The paper investigates linguistically attested collocations of the word *miód* ‘honey’. It is based on lexical data collected from etymological dictionaries of the Slavic languages, historical and contemporary dictionaries of Polish, works on dialects and folk texts. Thus excerpted material becomes the basis of a description of the cultural function of honey among the Slavs from the earliest times to the present.

Ewa Młynarczyk
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

ZNAĆ PANA PO CHOLEWACH, CZYLI UTRWALONY W PRZYSŁOWIACH OBRAZ UBIORU JAKO SYMBOLU HIERARCHII SPOŁECZNEJ

Przysłowia należą do środków językowych, których zasób we współczesnej polszczyźnie został znacznie zredukowany (Buttler 1989; Chlebda 2001: 160; Szpila 2003: 108–110). Wśród historycznych przyczyn tego stanu rzeczy Danuta Buttler wskazuje między innymi zmiany cywilizacyjne i związane z nimi migracje ludności powodujące rozbieżność małych, stabilnych, w znacznej mierze zamkniętych wspólnot, jakimi były wiejskie i małomiasteczkowe społeczności stanowiące naturalne społeczno-kulturowe podłoże powstawania, a także utrwalania przysłów (Buttler 1989: 333–334). Przetrwaniu tych krótkich tekstów o charakterze dydaktycznym¹, funkcjonujących głównie w spontanicznych familiarnych wypowiedziach potocznych, nie sprzyjają także oficjalne, sformalizowane relacje między ludźmi, zalew tekstów informacyjnych i dominacja innego typu połączeń wyrazowych w środkach masowego przekazu (ibid.). Nieobojętne są również przemiany w obyczajach językowych użytkowników polszczyzny, w stylistyce przekazu oraz w sposobach formułowania sądów i przekonań (Szpila 2003: 109). Należy także zwrócić uwagę na językowe powody kurczenia się aktywnego zasobu przysłów: archaiczną lub przestarzałą postać leksykalną i/lub składniową, a także obecność w nich dialektyzmów albo wulgaryzmów (Buttler 1989: 335–336; Szpila 2003: 109).

Na uszczuplenie niektórych grup tematycznych w obrębie polskiego zasobu paremicznego zasadniczy wpływ miały zmiany realiów, które legły u podstaw ich motywacji.

¹ Dydaktyzm, w ujęciu Juliana Krzyżanowskiego, stanowi jeden z podstawowych wyróżników przysłów, obok alegoryczności, obrazowości, stałego składu oraz powszechności wyróżników przysłów (NKP I: VIII).

Dotyczy to między innymi przysłów związanych z dawną obyczajowością, stosunkami społecznymi, z warunkami życia na wsi, z organizacją cechów rzemieślniczych (Buttler 1989: 334). Urbanizacja oraz rozwój techniki przyczyniły się również do recesywności połączeń wyrazowych o tematyce przyrodniczej (Bajerowa 1980: 50)².

Dawne, dziś często zapomniane realia, przekonania i sądy o świecie utrwalone w paremiach stanowią o ich dużej wartości jako dokumentu życia w mniej lub bardziej odległych czasach. Z tego powodu przysłowia, podobnie jak inne nieswobodne połączenia wyrazowe (frazelogizmy, „skrzydlate słowa”), są interesującym materiałem badawczym służącym odtwarzaniu utrwalonego w języku obrazu przeszłości³. Prowadzone w ostatnich latach zróżnicowane metodologicznie badania lingwistyczno-kulturowe wielu składowych tematycznych polskiego zasobu frazeologicznego i paremiologicznego ukazały rozmaite aspekty dawnych polskich realiów, stosunków społecznych, relacji międzyludzkich, zwyczajów, sposobów myślenia itp. (zob. m.in. Tokarski 1992; Jędrzejko 2002a, 2002b, 2007; Borejszo 2004; Nowakowska 2007).

Ważnym składnikiem odtwarzanego w ten sposób językowego obrazu świata⁴ są ślady polskiej tradycji szlachecko-włościańskiej utrwalone w stałych połączeniach słownych. Stanowią one obszar zainteresowań badawczych między innymi Ewy Jędrzejko, która w jednym z artykułów poświęconych tej tematyce wskazała odzwierciedlone w języku kręgi pojęciowe związane z dawną kulturą rodzimą:

[...] etos rycersko-szlachecki, wojna i praca, powinności, prawa i kary, dawne obyczaje i obrzędy, tradycyjne role i statusy – rodzinne i społeczne, różne „gry i zabawy ludu polskiego” wszystkich stanów – oraz stereotypowe wyobrażenia na ten temat (Jędrzejko 2002a: 64).

Po zaprezentowaniu oraz omówieniu paremii i frazeologizmów w wymienionych kręgach tematycznych autorka pisze o potrzebie pełniejszego opracowania tego wieloaspektowego zagadnienia:

Wydaje się, że u progu nowego milenium interesujący i potrzebny z wielu względów, także z uwagi na wskazywane często niebezpieczeństwa współczesnej „globalizacji”, interesujący byłby właśnie systematyczny opis polskich paremiów (również w ujęciu kontrastywnej paremiologii i frazeologii) – jako wytworów języka i świadectwa kultury

2 Zjawisko zanikania przysłów i frazeologizmów łączy się z procesem powstawania nowych jednostek, związanych m.in. z nowoczesną techniką i cywilizacją, np. *łeb na tranzystorach*; *idzie jak traktor*, *czołg* itp. (Tambor 1991).

3 Omówienie problematyki badań diachronicznych w perspektywie metodologicznej określanej mianem językowego obrazu świata oraz konkretne propozycje opisu zob. Pajdzińska, Krzyżanowski 1999.

4 Językowy obraz świata rozumiem za Ryszardem Tokarskim jako „zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości” (Tokarski 1993: 358).

rodzimej, która na przestrzeni wieków zmieniała się, wchłaniając i na własny użytek adaptując również elementy wobec niej zewnętrzne (ibid.: 76).

W tak zarysowany obszar badań wpisuje się między innymi rekonstrukcja obrazu dawnej hierarchii społecznej odzwierciedlonej w wielu nieswobodnych połączeniach wyrazowych. W niniejszym artykule przedmiotem bliższego oglądu są te spośród nich, które ilustrują rolę ubioru jako symbolu miejsca w zróżnicowanym pod względem stanowym społeczeństwie. Materiałem do analizy są przede wszystkim przysłowia zebrane z najobszerniejszego zbioru paremiograficznego o charakterze diachronicznym – *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (NKP). Uzupełnieniem są pojedyncze ekscerpty z historycznych słowników języka polskiego: Samuela Bogumiła Lindego (SL) oraz tzw. słownika warszawskiego (SW). Współczesne formy przysłów przytaczam za *Słownikiem frazeologicznym PWN z przysłowiami* (SFzP).

Zebrany materiał paremiograficzny odzwierciedla historyczne realia, w których strój nie tylko pełnił funkcję ochronną i estetyczną, ale był przede wszystkim znakiem społecznego i materialnego statusu jego właściciela. Możliwość eksponowania swojej zamożności oraz podkreślania wysokiej pozycji w społeczeństwie dawała przede wszystkim odzież wierzchnia, którą na terenie Polski, kraju o klimacie umiarkowanym, były głównie nakrycia skórzanе, chętnie noszone dla ochrony przed zimą, ale ze względu na wysoką wartość traktowane także jako lokata kapitału (HKMP III: 280–281; Turnau 1983: 59). Najdroższym materiałem do wyrobów kuśnierskich były sprowadzane z zagranicy skóry zwierząt futerkowych, takich jak sobole, gronostaje i popielice, kupowane najczęściej na Rusi. Mniej cenne były skóry krajowe z kun, wieńców oraz różnych gatunków lisów, za najtańsze uważano skóry baranie, z których szyto kozuchy (Turnau 1983: 24, 39). Różnice w sposobie noszenia różnych gatunków futer zaznaczyły się już w wiekach średnich:

W mieście przeważają lisy i różne odmiany popielic, biedni mieszczanie zadowolają się nietrwałymi skórkami króliczymi lub zajęczymi oraz stosunkowo najtańszym futrem baranim. Tylko wśród odzieży najbogatszych mieszczan znajdujemy okrycia i stroje podbijane błamami z futra kun. Natomiast w środowisku szlacheckim kuny są bardzo popularne, dopiero w dalszej kolejności lisy i popielice. W sobole i gronostaje ubierali się prawie wyłącznie możnowładcy świeccy i duchowi (HKMP II: 290).

Także później, w wiekach XVI i XVII, odzież futrzana podkreślała zamożność właściciela i jego wysoką pozycję społeczną. Popyt na droższe futra zmniejszył się w XVIII w. wraz ze zmianą mody (HKMP IV: 339).

W polskich przysłowiach obraz odzieży skórzanеj, różnego rodzaju skór zwierząt futerkowych oraz konkretnych ubiorów (futer, kozuchów, szub), jest naznaczony ich kulturową funkcją. Wyroby futrzarskie są postrzegane prawie wyłącznie przez pryzmat społecznej pozycji ich właściciela. Ilustrują to paremie, w których nazwy

zwierząt mają podwójne znaczenie: metonimicznie oznaczają skórę, z której uszyto odzież, a kulturowo symbolizują status osoby, która ją nosi. Tak ukształtowany obraz leży u podstaw przysłowia zanotowanego już na początku XVII w. w zbiorze Rysińskiego: *Lisie, pomknij się, kuno, przed stół, sobolu za stół, a ty, baranie, za piec* (NKP II: 308), które Linde objaśnia synonimicznymi paremiami: *Jakie odzienie, takie raczenie; Jak cię widzą, tak cię piszą* (SL II: 643). Omawiane przysłowie ilustruje zróżnicowany, w zależności od społecznego statusu, sposób traktowania gości: największą atencją otaczani byli najbogatsi, ubrani w sobole, lekceważono natomiast tych, którzy mieli na sobie stosunkowo najtańsze skóry baranie. W lisach chodziła uboższa szlachta, w kunach – Żydzi⁵. Starania o odpowiedni ubiór znalazły odzwierciedlenie w ironicznym zwrocie porównawczym: *Ustroił się jak Żyd w lisy chcąc złapać arendę* (NKP III: 985). O tym, że ubiór charakteryzował człowieka i w rezultacie stawał się symbolem jego przynależności stanowej, przypomina także zwrot: *Znać barana między sobolami* (NKP I: 60) ‘poznać chudopachołka między magnatami’.

Zróżnicowanie odzieży futrzanej w zależności od społecznej pozycji właściciela posłużyło także do ukazania wielu relacji między poszczególnymi stanami: aspiracji uboższej ludności (*Wstydzi się baraniego runa, a pnie się do soboli* NKP I: 60), pogardliwego stosunku osób lepiej sytuowanych do biedniejszych (*Nie patrzy na barana, kto sobole wywiesi* NKP III: 264), okazywania pozornego bogactwa (*U góry (z przodu) gronostaje, a u dołu (z tyłu) nie dostaje* NKP I: 738). Podobne metaforyczne obrazy ilustrują przekonanie, że należy cenić własne skromne życie i nie korzystać z cudzego bogactwa: *I lekkie cudze zaciążą sobole* (NKP III: 264), *Kožuch cieplejszy niż sobol u pana* (NKP II: 182), *Lepiej być o baranim albo lisim grzbiecie, niż po śmierci gronostaj tylko na portrecie* (NKP I: 59). Do ostatniego z przysłów Linde daje objaśnienie ‘malowana pańskość’ (SL II: 128).

Fragment z *Pocztu herbów* Potockiego odnotowany w SL (V: 618) i SW (VI: 682) jest przypomnieniem faktu, że zamożność niektórych ludzi miała swoje źródło w społecznej niesprawiedliwości i wykorzystywaniu innych: *Nie suknie z nich, nie gunie* (‘okrycie wierzchnie wełniane’), *ale skóry skubią, a sami się z nich w rysie i sobole szubią*. Użyty w cytacie czasownik *szubić* ‘ubierać, odziewać się w szubę’ (SW VI: 682) został derywowany od rzeczownika *szuba*, nazywającego luźne, niezapinane okrycie futrzane pokryte suknem, adamaszkiem lub inną jedwabną tkaniną (HKMP III: 282). Postrzeganie szuby jako drogiego odzienia świadczącego o wyższym statusie materialnym i społecznym właściciela ilustrują przysłowia: *Nie każdemu w szubce przystoi* (NKP III: 413), *Lepiej z Bogiem w kożuchu, niż bez Boga w szubie* (NKP I: 174). Wysoką wartość szuby oddaje żartobliwa paremia ukazująca niemożność zaoszczędzenia pieniędzy na większe wydatki wobec konieczności

5 W objaśnieniu tego przysłowia J. Krzyżanowski przywołuje fragment *Zwierciadła* Mikołaja Reja, gdzie ilustracją alegorycznego obrazu jest nie tylko sytuacja biesiadna, ale też realia sądowe, w których sposób traktowania osób uzależniano od ich statusu materialnego (MG I: 272).

wydawania ich na codzienne sprawunki, głównie wyżywienie: *Gdyby (żeby) nie hubka* ('gąbka, gęba'), *to byłaby szubka* (NKP I: 613). Szuba symbolizowała cenne dobra materialne, których nie można zdobyć łatwo, nawet grzecznością lub uległością: *Pokłonem szuby nie sprawi* (NKP III: 582), *Pokłonem szuby nie podbijesz* (ibid.), a także takie, których posiadanie nie broni przed nieuchronnością śmierci: *Nie pomoże doktor, ani pieniędzy wór, ani lisia szuba, tylko ty pódź, Kuba, do wójta* (NKP I: 820) 'musisz umrzeć'.

W dawnej frazeologii utrwalony został także obraz innego typu drogiego ubioru – delii, czyli wierzchniego okrycia z rękawami, wciętego u góry, u dołu rozszerzanego. Delie, noszone do typowo polskiego stroju w XVI w., ozdabiano bardzo dużymi futrzanymi kołnierzami (HKMP III: 282). Ten właśnie element, jako bardzo charakterystyczny, utrwaliło powiedzenie: *Czy delia przy kołnierzu, czy kołnierz przy delii ma zostawać?* (SL I: 423), który Linde objaśnia synonimicznym: *Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?* (ibid.). Wysoki, „stojący” kołnierz (nie tylko przy delii) stanowił symbol bogactwa i odpowiedniego statusu społecznego: *Komu kołnierz nie stoi, niechaj żartów nie stroi* (NKP II: 104), *Nikt grzeczny przy dworze, tylko kto ma kołnierz* (NKP I: 517). Wysoka wartość delii stała się podstawą obrazu ilustrującego przekonanie, że bogaty wygląd może kryć ubogie wnętrze: *Często się nędza kryje w szkarłatną delię* (NKP II: 584).

Podstawowa funkcja odzieży futrzanej: ochrona przed zimnem, została utrwalona tylko w odniesieniu do kozucha – ubioru uszytego z relatywnie taniej skóry baraniej, noszonego przez ludzi prostych, np.: *Chociaż za lada kozuchem, już to cieplej* (NKP II: 182), *Ciepło w kozuchu przy duchu* (ibid.), *Choć kupił kozucha, jednak w garście dmucha* (ibid.). Kozuchy baranie zamiast cieplejszych i droższych futer wilczych, tzw. wilczur (SL VI: 323), nosiła również uboższa szlachta, co stało się podstawą motywacyjną paremii: *Jeślić nie stać na wilczurę, zrób kozuch z barana, kto życzliwy i mądry, i tak pozna waćpana* (NKP II: 182).

Przysłowia odzwierciedlają również funkcję kulturową innego typu okryć wierzchnich. Symbolem wyższej pozycji społecznej był żupan, rodzaj długiego kaftana o prostym kroju, z poszerzonymi z tyłu klinami, przepasany najczęściej pasem z delikatnej tkaniny (HKMP IV: 342): *Znać pana po żupanie* (NKP II: 808), *Lepszy kawaler w kaftanie niżeli wdowiec w żupanie* (NKP II: 48). Nazwy odzieży służą także konceptualizacji ironicznego sądu o osobach, których status społeczny nie przekładał się na odpowiednio wysoki poziom materialnego dobrobytu: *Pan: z czego koszula, z tego żupan* (NKP II: 805). Tworzenie pozorów bogactwa i wyższej niż rzeczywista pozycji społecznej stało się podstawą motywacyjną kilku innych paremii: *Bywa, że pod sajetà koszula podarta*⁶ (NKP II: 152), *Na szyi krawaty, a w koszuli same łąty* (NKP II: 194), *Z daleka od ściany, bo fraczek pożyczany* (NKP III: 428).

6 Sajeta 'ubranie odświętne' (SW VI: 7). Redakcja NKP (IV: 239) zamieściła bardziej szczegółową definicję 'wytworna szata z cienkiego sukna włoskiego, sai'.

W przysłowiaach z komponentem nazw ubiorów ukazywano także możliwość zmiany statusu materialnego: *Do trybunału wchodzisz w kontuszu, w żupanie, a przy wyjściu zaledwie koszula zostanie* (NKP III: 538), *Pojechał w kontuszu, powrócił bez uszu* (NKP I: 839). Rzeczownik *kontusz* nazywa charakterystyczny ubiór polskiej szlachty, upowszechniony w XVII i XVIII w.:

Kontusz miał charakter ubioru wyjściowego i świątecznego i wyróżniał się przede wszystkim krojem rękawów przecinanych od pachy do łokcia w formie tzw. wylotów. Pomimo rodzimości podstawowych elementów kroju zwłaszcza pleców kontusza – wyloty, dodatki i broń ze wschodnim ornamentem przypominała w ogólnej sylwetce ubiór wschodni (HKMP IV: 342).

Nazwa opisanego stroju symbolizuje w kilku przysłowiaach stan szlachecki: *Choć bez kontusza, ale dzielna dusza* (NKP II: 117), *Hulaj dusza bez kontusza, szukaj pana bez żupana* (NKP I: 790). Jedna z paremii wskazuje nieuczciwe sposoby zdobywania bogactwa: *Nie wzięwszy na duszu, nie chodzić w kontuszu* (NKP I: 510) ‘w sposób uczciwy, nikogo nie krzywdząc, trudno dojść do majątku’. Inne przysłowie przypomina o oszczędnym wykorzystywaniu zużytej odzieży: *Pamiętaj kontuszu, quando żupan eris* (NKP II: 117); jak wyjaśnia Bystron, powiedzenie to było używane, „gdy ze starego kontusza żupan uszyją” (Bystron 1933: 101).

Nobilitującą rolę odgrywał frak – elegancki modny strój męski z wyciętymi z przodu połami, upowszechniony w XVIII w. (Szyller 1960: 208). Frak, noszony odświętnie przez osoby o dużych możliwościach finansowych, w przysłowiaach jest metaforycznym znakiem bogactwa i wysokiej pozycji społecznej, przeciwstawianych biedzie i prostocie, symbolizowanych przez nakrycie zwane kaftanem, czyli ‘dość luźne, sięgające poza stan ubranie wierzchnie, zwykle z rękawami [...], dawniej: powszechnie noszona odzież zarówno męska, jak i kobieca’ (SJPD III: 464): *Jak się kto urodzi w kaftanie, to mu trudno dojść do fraka* (NKP III: 60). Frak kojarzony był przede wszystkim z arystokracją, co ilustruje przysłowie stanowiące komentarz do kupowania tytułów arystokratycznych przez zamożnych ziemian (MG I: 187)⁷: *Nowy hrabia, nowy frak; stary hrabia, stary frak* (NKP I: 788).

Kulturowo-socjalny aspekt zyskała również nazwa *sukmana* ‘męskie wierzchnie okrycie z sukna, dawniej powszechnie noszone przez lud wiejski, rodzaj długiego, dołem rozszerzonego płaszcza; siermięga, kapota’ (SJPD VIII: 908). Postrzeganie tego okrycia jako prostego ubioru, używanego przez ludzi o niskim statusie materialnym, zostało odzwierciedlone w ironicznych paremiach wyśmiewających posiadaczy sukman jako pozornych bogaczy: *Bogacz wielki, ma majątek suty: czapkę z piórkiem, sukmanę i buty* (NKP I: 124) ‘biedny’; *Bogaty, ma coś ze dwadzieścia cztery gatunki*

7 J. Krzyżanowski wiąże to przysłowie z konkretnym czasem i osobami: „Zwrot przysłowiowy związany ze zjawiskami pospolitymi od końca XVIII w., gdy zamożni ziemianie, jak Fredrowie, Krasiecy i in. kupowali od rządów zaborczych tytuły arystokratyczne” (MG I: 187).

w sukmanie (NKP I: 126) 'nędzarz, ma połatane ubranie'; *Ma brzuszek za kożuszek, kpiny za buciny i jedna sukmana, a i to łatana* (NKP I: 209).

Kilka paremii ilustruje fakt, że sukmany nosiły osoby nieposiadające własnego majątku, pracujące „u panów”: *Gdzie częsty pan, tam rzadki sukman* (NKP II: 782), *Gęsta służba, rzadka sukmana (suknia)* (NKP III: 253), *Na świętego Szczepana kto co rok odmienia pana, zła na nim sukmana* (NKP III: 377), *Kto częstego ma pana, zła na nim sukmana* (NKP II: 786). Wszystkie cytowane paremie oznaczają 'sługa, który często zmienia służbę, nie dorobi się'.

Postrzeganie sukmany jako symbolu prostych chłopów, pośród których można spotkać osoby nieprzeciętne, odzwierciedla przysłowie: *Podczas w podłej sukmanie najdzie się pańskie zdanie* (NKP III: 348). Jedna z paremii obrazuje natomiast przekonanie, że ubiór człowieka ma wpływ na sposób traktowania go przez innych: *Mając dobrą sukmanę, łatwiej domówić się swego* (ibid.).

O pozycji społecznej mogły także świadczyć nakrycia głowy⁸, co znalazło odzwierciedlenie w kilkunastu przysłowiach. Symbolem wysokiego stanowiska był, noszony przez senatorów i dygnitarzy, kołpak, czyli wysokie nakrycie głowy, o stożkowatym kształcie ('czapka wysoka, ku górze kończąca' SL II: 412), przeciwstawiane czapce, symbolizującej przeciętność, brak stanowisk: *Głowa ledwo do czapki, wcale nie do kołpaka* (NKP I: 640), *Zdrowa głowa kołpaka nabędzie* (NKP I: 663) 'mądry człowiek da sobie zawsze radę, zdobędzie pozycję w świecie'. Inne nakrycie głowy, nazywane *szłykiem* ('czapka futrzana coraz węższa ku górze' SL V: 597), było podobne do kołpaka, ale jego noszenie nie wiązało się z żadnym stanowiskiem. Podobieństwo tych dwóch wyrobów futrzarskich ilustruje przysłowie: *Ni szłyk, ni kołpak* (NKP III: 408) 'ni to, ni owo; o czymś nieudanym, chybionym'.

Noszone przez jezuitów czapki uszyte ze skóry bobra (SL I: 346) były symbolem mądrości, co odzwierciedla wyrażenie porównawcze: *Jakby w czapce bobrowej chodził* (NKP I: 350), bardziej zrozumiałe w wariacie u Lindego: *Ma się za mądrego, jakby w czapce bobrowej chodził* (SL I: 346).

Nakrycia głowy często ozdabiano elementami futrzanymi, co zwiększało ich wartość, stąd aksjologiczny aspekt zawarty w paremii: *Przed księdzem i kobietą zdejm czapkę, choćby z lisią kitą* (NKP I: 350).

Kulturowy wymiar miały także różne rodzaje obuwia. Proste chodaki, wyrabiane z jednego kawałka skóry lub łyka, postrzegano jako tanie obuwie, używane wtedy, gdy ktoś nie może sobie pozwolić na prawdziwe buty: *Kogo nie stać na buty, niech w chodakach chodzi* (NKP I: 218); *Gdy nam zabraknie łyka na chodaki, będziem robić przetaki* ('duże sita') (NKP II: 355). Chodaki żartobliwie są przedstawione jako

⁸ Nakrycia głowy „początkowo były szyte prawie całkowicie ze skór futerkowych, a stopniowo od XVII w. sporządzano je raczej z tkaniny i tylko obszywano, czyli opuszano paskiem. Sobolowe kołpaki i bramowane tylko futrem magierki czy konfederatki, noszone do ubioru narodowego, ukazują przejście od dużej podaży skór futerkowych do stałych ich braków” (Turnau 1983: 103).

szczególne „bogactwo” wobec braku butów: *Zalecał się w chodaczkach, a ożenił się boso* (NKP III: 823). Symboliczny aspekt tego prostego obuwia zyskał swój językowy wykładnik w wyrażeniu *szlachcic chodaczkowy* ‘ubogi szlachcic, szlachcic na zagrodzie, szlachcic szaraczkowy, zagonowy’ (SW I: 288).

Osoby o wysokim stopniu zamożności i wysokiej pozycji społecznej nosiły buty droższe, z cholewami, których wyrób był kosztowny ze względu na dużą ilość zużytej skóry, zazwyczaj lepszego gatunku. Proporcje między różnymi typami obuwia ilustruje przysłowie: *Pańska cholewa więcej znaczy niż chłopskie buty* (NKP II: 799). Najdroższe buty były szyte z drogiego materiału, safianu, w kolorach żółtym i czerwonym (Olszewski 1984: I 232), co posłużyło za podstawę motywacyjną przysłowia obrazującego różne traktowanie ludzi w zależności od ich pochodzenia i zamożności: *Czerwone i żółte cholewy do stołu, a czarne za drzwi* (NKP I: 284) ‘bogатыm dostają się pierwsze miejsca, a biednymi się pogardza’ (MG II: 226). W opisanych realiach ma także źródło przysłowie: *Znać pana po cholewach* (NKP II: 807). Krzyżanowski uznaje to połączenie wyrazowe za szydercze, powołując się na Kitowicza, który opisując zwyczaje XVIII-wiecznych Polaków, wyjaśniał, że drobna szlachta starała się stworzyć pozory bogactwa, nie ponosząc dużych kosztów, dlatego zamiast nowego obuwia kupowała u szewca tylko dolną część buta, tzw. przyszwę, w kolorze czarnym (tańszą), a zostawiając już nieco przykurzone (według Kitowicza „podszarżane”) cholewy kolorowe (MG II: 266). Współcześnie przysłowie to nie ma charakteru szyderczego, jego znaczenie wyraźnie nawiązuje do postrzegania odzieży jako symbolu pozycji społecznej ‘o statusie człowieka świadczy jego sposób bycia i wygląd’ (SFzP 39).

W opozycji do cytowanych wyżej frazeologizmów pozostają te, które wyrażają przekonanie, że ubiór nie świadczy o wartości człowieka, nie przydaje zaszczytów czy zdolności: *Strój nie czyni człowieka* (NKP III: 334), *Nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię* (NKP III: 349). O tym, że przeważał jednak sąd przeciwny, świadczy duża liczba przysłów ukazujących zależność między ubiorem człowieka a jego zamożnością i pochodzeniem społecznym. W sposób uogólniony wyrażają to przekonanie paremie: *Co komu przystoi, niech się tym stroi* (NKP II: 1138); *Jakie odzienie, takie raczenie* (NKP II: 688); *Jak cię widzą, tak cię piszą* (NKP III: 660).

Zdecydowana większość przywołanych w tekście paremii należy do zasobu dawnej polszczyzny, dziś już nieużywanej. Spośród cytowanych jednostek we współczesnych zbiorach paremiograficznych notowane są dwa przysłowia o przeciwnym znaczeniu: *Znać, poznać pana po cholewach* (SFzP: 39) i *Nie suknia (szata) zdobi człowieka (ale człowiek suknię, szatę)* (SFzP: 684).

Do zaniku pozostałych przysłów przyczyniły się zmiany realiów historycznych, zwłaszcza mody i obyczajowości związanej z przynależnością stanową, a także przeobrażenia w zakresie społecznej hierarchii i norm postępowania oraz oceniających innych. Zmiany te pociągnęły za sobą przeobrażenia w zasobie leksykalnym polszczyzny: wiele spośród podstawowych komponentów analizowanych połączeń wyrazowych to archaizmy rzeczowe: *delia, kołpak, kontusz, sajeta, sukmana, szłyk,*

szuba, wilczura, żupan. Zebrany materiał stanowi zatem następną grupę przysłów, o których pisała Danuta Buttler, charakteryzując ponadczasowe źródła kurczenia się zasobu paremicznego:

[...] owe „mądrości ludowe” tracą po prostu w jakimś momencie historycznym swoją treściwą aktualność w związku ze zmianą obyczajów, przekonań, wierzeń i norm etycznych społeczeństwa (Buttler 1989: 334).

Analiza przysłów zarejestrowanych w zbiorach paremiograficznych i w historycznych słownikach ogólnych stwarza możliwość dotarcia do kulturowych uwarunkowań języka, odtworzenia utrwalonych w nim systemów wartości i sposobu postrzegania świata, w tym także dawnej hierarchii społecznej i jej rozmaitych przejawów.

Literatura

- BAJEROWA I., 1980, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków.
- BOREJSZO M., 2004, *Stan duchowny w przysłowiaach polskich*, [w:] J. Bartoszevska, W. Moki-jenko, H. Waler (red.), *Frazeologia polska i inne płaszczyzny systemu językowego*, Gdańsk, s. 153–160.
- BUTTLE D., 1989, *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 332–337.
- BYSTROŃ J.S., 1933, *Przysłowia polskie*, Kraków.
- CHLEBDA W., 2001, *Frazeologia polska minionego wieku*, [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, s. 155–165.
- HKMP: W. Hensel, J. Pazdura (red.), *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. II, A. Rutkowska-Płachcińska (red.), *Od XIII do XV wieku*, t. III, A. Keckowa, D. Molenda (red.), *Od XVI do połowy XVII wieku*, t. IV, Z. Kamińska i B. Baranowski (red.), *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.
- JĘDRZEJKO E., 2002a, *Obrazki z dziejów Polski – czyli jeszcze o historyczno-kulturowym aspekcie frazeologii i paremiologii*, [w:] A.M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej V*, Lublin, s. 61–78.
- JĘDRZEJKO E., 2002b, *Przeszłość szlachecko-włościańska w języku przechowana*, [w:] H. Synowiec (red.), *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury*, Katowice, s. 604–613.
- JĘDRZEJKO E., 2007, *Na frasunek dobry trunek (a uczonym z ksiąg rachunek!?)*, *Frazeologia biesiadna w językowym obrazie polskiej kultury narodowej*, [w:] W. Chlebda (red.), *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, Opole, s. 243–265.
- MG: J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. I, *Trzy centurie przysłów polskich*, t. II, *Dwie nowe centurie przysłów polskich*, Warszawa 1960.
- NOWAKOWSKA A., 2007, *Językowy obraz miasta w polskiej frazeologii*, [w:] W. Chlebda (red.), *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, Opole, s. 303–308.
- OLSZEWSKI A., 1984, *Atlas historycznych i współczesnych form obuwia*, t. I–II, Radom.
- PAJDZIŃSKA A., Krzyżanowski P. (red.), 1999, *Przeszłość w językowym obrazie świata*, Lublin.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.

- SZPIŁA G., 2003, *Krótko o przysłowiu*, Kraków.
- SZYLLER E., 1960, *Historia ubiorów*, Warszawa.
- TAMBOR J., 1991, *Słownictwo i frazeologia odbiciem tendencji cywilizacji technicznej*, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 1: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, Wrocław, s. 65–70.
- TOKARSKI R., 1992, *Obraz wsi utrwalony w języku*, „Prace Filologiczne” XXXVII, s. 269–280.
- TOKARSKI R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 335–362.
- TURNAU I., 1983, *Polskie skórnictwo*, Wrocław.

Źródła

- NKP: J. Krzyżanowski (oprac.), *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa, 1969–1978.
- SFzP: A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz (red.), *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Warszawa 2005.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa, 1900–1927.

Znać pana po cholewach ‘know the master by the boots’, or the image captured in proverbs of clothing as a symbol of social hierarchy **Summary**

The proverbs analyzed in the present paper are a linguistic testimony of the cultural rôle played by attire in the old Polish society. Documented in dictionaries and often containing archaisms, these proverbs reveal how specific elements of clothing were perceived as signals of social and material status of their owners. Particularly distinct is the image of expensive leather clothing which was used to manifest wealth and position. Decorative caps and shoes, too, have acquired a linguistic illustration of their cultural function. Due to the change of realities (fashion, manners and social diversification), the majority of the analyzed units belong to the historic stock and are unknown to contemporary Polish speakers. Possibly, their archaic lexical form also contributed to their decline.

Marek Osiewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

WPŁYW ZECERA NA UKSZTAŁTOWANIE GRAFICZNO-JĘZYKOWE TEKSTU DRUKOWANEGO. UWAGI WSTĘPNE DO ANALIZY *KSIĄG O GOSPODARSTWIE Z 1549 R.*

Podstawę materiałową przedstawianej analizy stanowi tekst *Ksiąg o gospodarstwie*, dzieła wydrukowanego w Krakowie w tłoczni Heleny Unglerowej (wdowy po Florianie Unglerze) w 1549 r.¹ Dzieło to, będące pierwszą książką rolniczą w języku polskim, jest tłumaczeniem bardzo popularnego w średniowieczu i renesansie dzieła *Ruralia commoda*, opartego na rzymskiej literaturze rolniczej, a napisanego przed 1300 rokiem przez włoskiego lekarza i przyrodnika, senatora Bolonii, Piotra Krescencjusza (Petrusa de Crescentiis, 1230–1309) (Rzepka, Wydra 1984: 375–376). Polski przekład zdradza tłumacza dobrze zorientowanego w polskich realiach rolniczych (świadczy o tym zastosowana w tłumaczeniu bogata rodzima terminologia rolnicza, a także dostosowanie tekstu do polskich realiów); upatrywano go w Andrzeju Trzeciejskim starszym² i w Andrzeju Glaberze z Kobylina (Kawecka-Gryczowa 1983: 314; Migdał 1999: 21)³.

- 1 Pełny tytuł dzieła ma postać: *Piotra Krescentyna Księgi o gospodarstwie, y o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytkow, każdemu stanowi potrzebne*. Korzystano z egzemplarza będącego w posiadaniu Biblioteki Kórnickiej (mikrofilm, sygn. Mf 4935).
- 2 Wskazywać miała na to obecność w drugim wydaniu dzieła Krescentyna z 1571 r. wierszy Trzeciejskiego (Bąk 1961: 43; Hrabec, Peplowski 1963: 48). Na podstawie wstępnej analizy językowej porównującej polski tekst *Ksiąg...* z tekstami Trzeciejskiego tezę tę odrzucił Franciszek Sławski, sugerując, że „tłumacza [...] należy szukać gdzieś z terenów pogranicznych polsko-łużyckich: południowo-zachodnia Wielkopolska, północny Śląsk” (Sławski 1972: 251–252).
- 3 Wielkopolskie pochodzenie tłumacza *Ksiąg...* potwierdza Maria Karplukówna (1971: 39), stwierdzając w tekście szereg północnopolskich cech głosowych.

Tekst *Ksiąg...* został złamany dwukolumnowo i odbity w formacie folio (2°). Funkcję czcionki tekstowej pełni w tym druku klasyczna fraktura (Piekarski 1930: 416, 421). Składki A–Aa (włącznie) to terniony (składki składające się z trzech arkuszy), trzy składki początkowe ([o]A, [o]B, [o]C, zawierające stronę tytułową, epistolę i regestr) oraz składki Bb–Ii to biniony (składki składające się z dwóch arkuszy). Tekst zajmuje 188 kart, 376 stron i 687 numerowanych szpalt oraz siedem i pół strony złożonej w jedną kolumnę⁴; przeplatany jest drzeworytami⁵.

Druk ten jest bardzo ciekawy ze względu na pewną właściwość typograficzną. Kazimierz Piekarski, opierając się na analizie odbitek materiału drukującego używanego w tłoczni Unglerów, zwrócił uwagę, że w zakresie rysunku liter tekst *Ksiąg...* przedstawia się niejednolicie: składki A–Q włącznie (szpalty 1–384) wykazują cechy znane z druków z 1538 r., natomiast składki wstępne (strona tytułowa, epistoła wydawcy i rejestr) oraz składki od R (od szpalty 381/2 – na styku obu części tekstu szpalty są błędnie ponumerowane i cofnięte w numeracji o 4⁶) aż do końca tekstu (czyli do składki Ii) prezentują stan znany z *Kroniki Bielskiego* z 1551 r. (Piekarski 1930: 423–424). Stan ten Piekarski wytłumaczył następująco:

[...] składki A–Q wytłoczono około 1538 r. i z jakichś bliżej nieznanym nam powodów dalszego druku zaniechano; dopiero zaś w dziesięć lat później, w 1549 r., podjęto i wykończono wydanie tego dzieła. Inne hipotezy nie wydają mi się prawdopodobne (ibid.: 424)⁷.

Tekst pierwszej edycji *Ksiąg...* do tej pory rzadko stawał się podstawą szczegółowych analiz językoznawczych. Praca Franciszka Sławskiego ogranicza się do wybiórczego (ograniczonego do leksemów dialektalnych lub rzadkich) omówienia słownictwa zabytku (Sławski 1972). Zawarty w tekście materiał graficzno-językowy nie został również wykorzystany kompleksowo w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, w którym zabytek ten pojawia się jako źródło spoza kanonu podstawowego. Jedynym szczegółowym opracowaniem językoznawczym sięgającym (między innymi) po omawiany tekst jest praca Mariana Boreckiego (Borecki 1974) – dotyczy ona jednak wyłącznie fonetycznej oboczności *ir//er*. Na uwagę zasługuje to, że wyniki analizy dokonanej

4 Numeracja sięga jednak dalej, aż do numeru 697, w tej części obejmuje jednak tekst drukowany w jednej szerokiej kolumnie (rozdział podsumowujący pt. *Czo ma byc czyniono Kazdego Kxiężyca*).

5 Część z nich pochodzi ze starego zapasu pozostałego po druku *O Ziołach i mocy ich* Stefana Falimirza, jednak większość to drzeworyty pochodzące ze źródeł zagranicznych; uznawane są za jedne z najlepszych w polskich drukach z tego okresu (Rostafiński 1888: 174–175).

6 Nie miał jednak racji Piekarski, kiedy pisał, że stan ten – tj. cofnięcie numeracji szpalt o cztery – utrzymuje się do końca tekstu (Piekarski 1930: 424). Po szpalcie 389 następuje od razu szpalta z numerem 391 (jest to tylko błąd w numeracji) – od tego momentu liczbowanie cofnięte jest zatem o trzy szpalty, aż do dwóch szpalt z tym samym numerem 517: od szpalty dublującej ten numer liczbowanie znów cofnięte jest o cztery szpalty; stan ten ulega jeszcze raz zmianie, ponieważ po szpalcie 587 od razu następuje szpalta z numerem 589 – od tego miejsca numeracja ponownie przesunięta jest w tył o trzy szpalty.

7 Za taką datę początku prac nad tekstem świadczy też fakt, iż Helena Unglerowa w 1537 r. wystarała się o przywilej na wyłączny druk i sprzedaż w ciągu ośmiu lat *O ziołach i mocy ich* Stefana Falimirza i właśnie *Ksiąg o gospodarstwie* Krescentyna (Kawecka-Gryczowa 1983: 314).

przez Boreckiego w jednym szczególnie korelują z ustaleniami typograficznymi Piekarskiego, okazuje się bowiem, że we fragmentach tekstu pochodzących z obu części zabytku, cytowanych w przywoływanej monografii, poświadczony został odmienny sposób zapisywania połączeń głosek kontynuujących dawny *r w kontekście fonetycznym typu *twi(e)rdz*: w próbie tekstowej reprezentującej I część *Ksiąg...* występuje tylko *twierdz* (2 razy), fragment pochodzący z II części zabytku poświadcza wyłącznie *twirdz* (5 razy) (Borecki 1974: 76 i tab. 25).

W dotychczasowych językoznawczych analizach druków 1. połowy XVI w. nieobecny jest również problem ewentualnego wpływu zecera na kształt graficzno-językowy tekstu (zob. np. Borecki 1974; Lisowski 2001). Brak wzmianek o nim nawet w wyróżniających się na tle prac językoznawczych dobrą orientacją w edytorskich właściwościach badanych tekstów monografiach Zofii Cygał-Krupy (1979: 21–37) i Zygmunta Klimka (1978: 5–8). W pracach Jolanty Migdał (1999) i Tomasza Lisowskiego (1999) poświęconych zjawisku wariantowości fonetycznej i fleksyjnej ostateczny kształt graficzno-językowy paleotypów wiązany jest co prawda z działalnością pracowników drukarni, ale potraktowanych zbiorczo jako tzw. pracownicy książki: redaktorzy, korektorzy i zecerzy (Migdał 1999: 17–18; Lisowski 1999: 13–14; zob. też Zwoliński 1960: 103–104; Książek-Bryłowa 1986: 141–142; Urbańczyk 1968: 155–186; Migdał 1991: 71–91; Rzepka 1993: 275–282), „pracownicy techniczni” (Migdał 1999: 17–18) – ci ostatni są w nich jednak wymieniani *pro forma*, ponieważ faktyczną rolę tekstotwórczą przypisuje się tam wyłącznie redaktorom i korektorom (np. *ibid.*: 18). Jedyną pracą wprost przypisującą zecerowi możliwość ingerowania w kształt ortograficzno-językowy tekstu jest rozprawa Anetty Luto-Kamińskiej (Luto-Kamińska 2010: 21, 94, 229). Autorka na podstawie zaobserwowanej zbieżności granic zjawisk graficznych i morfologicznych pochopnie jednak wyjaśnia je „zmianą zecera”; nie wiadomo, dlaczego zdaniem autorki zmiany te należy przypisywać właśnie „zmianie zecera”, a nie „zmianie redaktora” lub „zmianie korektora”. Autorka wydaje się zresztą nie przywiązywać wagi do odróżniania postaci zecera i korektora – komentując ograniczony zasięg tekstowy występowania form czasu zaprzeszłego w analizowanym dziele, pisze:

Być może jest to również jakiś sygnał – o czym już wcześniej wspominałam – świadczący o tym, iż w oficynie drukarskiej nad drugą częścią utworu mógł pracować inny zecer lub korektor (*ibid.*: 100),

choć w pozostałych miejscach stwierdzania ograniczoności zasięgu zjawisk graficznych i językowych, także w zakończeniu, wyraźnie mowa jest tylko o zecerze (*ibid.*: 227–228).

Szczegóły pracy XVI-wiecznego zecera znane są współczesnej nauce jedynie ze źródeł pośrednich – późniejszych⁸. W historii książki przyjmuje się jednak, że w technice składu do połowy XVIII w. (Sowiński 1988: 232) nie zaszły żadne istotne

8 Pierwszy polski podręcznik drukarski: Franciszka Ząbkowskiego *Teorya sztuki drukarskiej zastosowana do praktyki*, został wydany w Warszawie w 1832 r. (Sowiński 1988: 230).

zmiany. Według ustaleń jej badaczy, ręczne składanie tekstów przebiegało mniej więcej w następujący sposób. W pierwszej kolejności zecer, mając przed sobą umieszczony na specjalnym statywie⁹ zredagowany rękopis, składał pojedyncze wiersze. W tym celu wybierał z kaszty odpowiednie czcionki w takiej kolejności, w jakiej występowały w tekście, ustawiał je w wierszowniku (winkielaku) i justował, czyli wypełniał odpowiednim materiałem niedrukującym, tzw. justunkiem, dla uzyskania właściwej, jednolitej dla całego tekstu bądź jego fragmentu, długości wiersza. Aby uzyskać ten efekt, zmniejszał lub zwiększał odstęp między wyrazami, używając odpowiednich spacji; w przypadku wypełniania końcowych wierszy akapitu używał justunku średniego lub długiego (Sowiński 1988: 230–232; Druździel, Fijałkowski 1988: 32, 179–180, 227–229; Birkenmajer 1971: 2166–2167, 2475). Następnie uformowany wiersz wystawiał na tzw. szyflę (szuflę, szufelkę) i tam formował w szpaltę, którą w dalszej kolejności łamał na odpowiedniej wysokości kolumny, zabezpieczał rygami lub sztabikami przed rozsypaniem i związywał szpagatem (Sowiński 1988: 230; Druździel, Fijałkowski 1988: 33). Łamanie kolumn było – w zależności od tekstu – czynnością o zróżnicowanym stopniu skomplikowania: na tym etapie osobno (a więc niezależnie od pracy zecera formującego wiersze) uzupełniano tekst tytułami, nagłówkami, a zwłaszcza elementami zdobniczymi: ornamentami i drzeworytami (Druździel, Fijałkowski 1988: 33, 138). Formowany w zecerni tekst podlegał korekcie; w tym celu sporządzano odbitki korektowe: szpaltowe (przed złamaniem tekstu na kolumny) lub kolumnowe (po złamaniu tekstu na kolumny). Na odbitkach korektowych zaznaczało się poprawki, które zecer wprowadzał, usuwając, wymieniając, przestawiając bądź dodając odpowiedni materiał zecerski; przy tych czynnościach posługiwał się sztyletem bądź szczypczykami (ibid.: 33; Sowiński 1988: 230).

Celem niniejszego artykułu jest próba zwrócenia uwagi na dwa szczególne zjawiska poświadczane w *Księgach...*, dotąd niezauważone, a bardzo ciekawe, ponieważ rzucające nowe światło na szczegóły pracy XVI-wiecznego zecera, i przez to składające do zmodyfikowania językoznawczych metod stosowanych do wnioskowania na podstawie obserwacji wariantywności graficzno-językowej druków 1. połowy XVI w. Oba związane są z zecerskimi parametrami delimitacyjnymi, których rozkład w tekście jest niemożliwy do przewidzenia przez osoby mające styczność z nim przed procesem składu.

Pierwszym z nich jest zjawisko zapisywania głoski [x] za pomocą litery *h* w miejscach tradycyjnie oznaczanych za pomocą dwuznaku *ch*. Wystąpiło ono 58 razy wyłącznie w drugiej z wydzielonych przez Piekarskiego części tekstu. Mimo że bardzo rzadkie (formy z tradycyjnym *ch* poświadczane zostały w tym fragmencie zabytku 4871 razy), zjawisko to jest znamienne, bo – na tle innych przebadanych druków

9 Dokumentuje to jeden z drzeworytów z cyklu *Taniec śmierci* (Lyon 1499) przedstawiający zecera przy pracy; reprodukcja (ibid.: 19).

z tego okresu – odosobnione¹⁰. W tradycyjnym nurcie badań zjawisk graficznych wszelkiego typu zapisy odstępujące od zaznaczającej się w danym tekście normy pisownianej zwykle interpretuje się jako błędy (pomyłki), w tym przypadku błędy lub pomyłki drukarskie (zob. np. Luto-Kamińska 2010: 24–25). W przypadku analizowanego tekstu do zaniechania takiej interpretacji oznaczania [x] za pomocą *h* skłaniają dwie cechy dystrybucyjne tego zjawiska. Po pierwsze, pojawia się ono systematycznie przez całą część tekstu obejmującą składki P–Ii (bez części wstępnej [o]A, [o]B, [o]C), co każe wątpić w niecelowość zjawiska, sugerowaną przez termin „błąd drukarski”. Po drugie, w zasadzie wszystkie wystąpienia *h* zamiast *ch* związane są z końcem wiersza. W większości (45 wystąpień) to zapisy w ostatnim wyrazie w wierszu (wśród nich 7 razy w zawieszonej części wyrazu przedzielonego), i to głównie jako jego ostatnia litera (34 razy): *krainah*| 394¹¹, *nih*| 395, *kaftanah*| 407, *mieścach*| 409, *natyh*|*miaft* 417, *krainah*|, *cieplih*| 418, *fuchih*| 421, *skroniah*| 443, *ih*| 490 *pożytkah*| 491, *nogah*| 534, *włoskih*| 538, *infzyh*| 553, [z *nih*||¹² 550, *młodzyh*| 554, *mieśczech*| 561, *ta-kih*| 564, *mniefzyh*| 573, *nih*| 579, *kotczah*| 582, *drugih*|, *czterzeh*| 580, *wodnyh*| 596, *plaftrah*| 603, *tyh*| 616, *obierzwiah*| 624, *łakah*| 625, *drogah*| 635, *rozmaityh*| 642, *głębo-kih*| 643, *naſypanyh*| 652, *tyh*| 678, *ftronah*| 688–9; pozostałe pozycje na końcu wiersza: *vjihaiq*| 389, *who*| 392, *puhl*|*ney* 414, *ho*|*dzić* 534, *hu*|*ſtce*, *wdmuhać*| 536, *ho*|*rim* 560, *odho*|*wać* 561, *hceſz*| 623, *nie ryhło*| 649, *zaphnio*|*ne* 683. Obserwacje te sugerują, że z jakichś powodów to właśnie zecer (bo przecież ani autor, ani redaktor tekstu nie byli w stanie przewidzieć, który fragment tekstu znajdzie się na końcu wiersza) wstawiał w końcowych wyrazach wiersza *h* zamiast *ch*.

Przyczyny tego należy szukać w procesie składu wierszy – pierwszego i chyba najbardziej skomplikowanego etapu pracy zecera. Polegało ono na zorganizowaniu tekstu wedle dwóch kryteriów. Po pierwsze, każdy wiersz musiał mieć zadaną, stałą szerokość, przy czym ważne jest to, że – z wyjątkiem wersów kończących akapit – musiały one zaczynać się i kończyć materiałem drukującym (a nie justunkiem). Po drugie, należało stosować się do wymogów jednej z technik rozwiązywania sytuacji rozmijania się końca wiersza z końcem wyrazu – techniki dzielenia wyrazów. Uważny ogląd sposobu dzielenia wyrazów w analizowanym tekście przekonuje, że wyrazy dzielono ściśle wedle zasady podziału na sylabę – w zasadzie zgodnej z dzisiejszymi wymogami, z wyjątkiem oczywiście podziałów przypadających w miejscach regulowanych współcześnie arbitralnie, np. w grupach spółgłoskowych (tam zdarzają się odstępstwa). Wzięcie pod uwagę tego, że w przypadku *Ksiąg...* zastosowano skład dwukolumnowy, czyli operujący bardzo wąskim rozmiarem wiersza (liczący od 30 do 45 znaków), unaocznia ogrom problemów związanych z organizacją tekstu

10 W każdym razie żadna z przytaczanych w niniejszym artykule prac poświęconych problematyce graficzno-językowej tekstów 1. połowy XVI w. nie wzmiankuje o nim.

11 W lokalizacjach cytatu podane zostały numery szpalt (zgodne z numeracją zabytku).

12 Nawias kwadratowy oznacza, że ujęty w nim ciąg liter użyty został jako kustos.

w wersji¹³. Wystarczy bowiem, że zabraknie miejsca na jedną literę, a jednocześnie ostatni wyraz kończy się długą pod względem graficznym sylabą – np. *-ych*. Klasyczny (przytaczany w opracowaniach dotyczących sztuki drukarskiej czy zecerskiej) model postępowania w takim przypadku nakazuje zastosować jedno z dwóch przeciwstawnych rozwiązań: zmniejszyć lub zwiększyć spacje międzywyrazowe. Oba rozwiązania mają swoje wady: nie są ekonomiczne, bo wymagają operacji na wszystkich spacjach w wierszu (wszystkie powinny być mniej więcej równomierne), nie zawsze też można zastosować zwężenie spacji (wydaje się, że ten sposób był bardzo niepożądany: z uwagi na chwiejność rozmiaru przerw międzyliterowych w drukach tego okresu spacje nie mogły być zbyt małe, ponieważ groziło to zatarciu wyrazistości granic międzywyrazowych). Najprostszym rozwiązaniem takiego układu wersyfikacyjno-graficznego było pozbycie się jednej z liter – i najprawdopodobniej efektem takiej właśnie praktyki jest omawiane zjawisko.

Hipotezę tę zdają się potwierdzać również te przypadki zapisów *h* zamiast *ch*, które nie występują w końcowych wyrazach (lub sylabach) wiersza. Na 13 takich wystąpień 9 to zapisy w wyrazie, po którym przed końcem wersu nie występuje już ani jeden wyraz z [x] (czyli są to pierwsze, licząc od końca wersu, wystąpienia możliwości zredukowania dwuznaku *ch* do *h*): *|znaio me ktore **ryhlo** rofcie|* 389, *|z fuchofcią ciała, maią **ih** z czukrem pożywać|* 407, *|pfze|nyh otrąb z mąką ięczmien|nq* 546, *|wřzakoř mieć bacznořc na **ih** robotę gdyř tam|* 547, *na po|łu Nie řpuszcząć **mnieyřzyh** iedno rocřne, řřza|koř* 562, ***zde**=|hlini owczej ieřc řfom nie dopuřzcząć by řnadz|* 565, *|nie wylęřonyh kładzie pod infřą nafiadkę kto|raby* 578, *|**pohyle** przřtawiwřzy nawięzać poprřeko grřą|dek* 587, *|ale na mokrych abo **padolnyh** po zimie|* 662. Ponadto jeden z takich zapisów występuje obok redukcji *ch* do *h* na końcu wiersza: *|wodą trzeba trochę polewać, **hwařti** około **nih**|* 395. Wymienione przykłady pozostają w zgodzie z przypuszczalną logiką działania zecera: w przypadku braku miejsca w wierszu dla jednej litery szuka on możliwości zredukowania pozostałej części tekstu w tym wierszu, a znalazłszy pierwsze od końca *ch*, zamienia je na *h*.

Wagi przedstawionych obserwacji wcale nie osłabia fakt, że zastępowanie *ch* przez *h* nie należy do częstych zjawisk w drukach tego okresu. Omawiane zjawisko traktować należy jako pewien szczególny, pod względem jakościowym odosobniony przypadek zastosowania istotnej części ówczesnej techniki składu wiersza. Istota tej obserwacji i wniosków nie zawiera się w tej konkretnej jego egzemplifikacji, ale w ilustrowaniu pewnej „filozofii” radzenia sobie z określonym problemem kombinatorycznym. W przypadku gdy ostatnia litera wyrazu nie mieřciła się w wierszu, szukano takich fragmentów zapisu uřytych w pozostałej części wiersza, które dawały możliwość redukcji o jedną literę bez naruszania wyrazistości zapisu. Takich redundantnych

13 Współcześnie przyjmuje się, że „[a]by w polskojęzycznym tekřcie uzyskać rozsądny kompromis między optymalną liczbą znaków w wierszu a równomierną szerokořcią łamu, długość wiersza powinna mieć od 60 do 70 znaków [...]” (Hochuli 2009: 36).

miejsc w ówczesnej normalizującej się dopiero pisowni było wiele. Co prawda z jakichś powodów dla składacza (składaczy) drugiej części *Ksiąg...* redundantne było oznaczanie głoski [x] za pomocą dwuznaku *ch*, a zatem zwyczaj graficzny objęty normą już od dawna¹⁴, prawdopodobnie jednak jest to tylko jeden z przejawów szeregu rozwiązań tego typu, w analizie dostrzeżony w pierwszej kolejności z uwagi na swą nietypowość.

Inne zjawisko związane z granicą wiersza obrazuje tekstowa dystrybucja oboczności *abo//albo*. Oboczność ta właściwa jest głównie dla pierwszej części, gdzie stosunek obu form wynosi 1488//74; w drugiej części zabytku forma *albo* wystąpiła tylko 2 razy wobec 1264 poświadczeń postaci *abo*. Analizowane zjawisko pojawiło się wyłącznie w pierwszej części tekstu i dotyczy umiejscowienia części poświadczeń dłuższych form analizowanego spójnika. Rozkład wszystkich zanotowanych w pierwszej części zabytku form *albo*, obserwowany z perspektywy końca wiersza, nie przedstawia się jednolicie. Obserwację tę ilustruje tabela 1. Z przedstawionych w niej danych wynika, po pierwsze, że w analizowanym fragmencie tekstu rozkład form *albo* względem końca wiersza nie jest przypadkowy: tworzy ciągi, których granice mieszczą się w granicach składek. W składce A usytuowanie rzadkich w niej form *albo* nie wykazuje związku z końcem wiersza – te postaci spójnika występują w niej zarówno poza końcem wiersza, na końcu wiersza, jak i na granicy wiersza. Składki B–E oraz K nie poświadczają długich form spójnika. Składka L, w której poświadczona została największa liczba form *albo* (40 razy), i jedyna, w której formy te stanowią większość (*abo* – 17 razy), nie notuje przypadków *albo* usytuowanych na granicy wersu. Postaci takich nie ma również w składkach B i F, poświadczają one jednak te postaci sporadycznie (B – 1 raz, F – 2 razy). Składki G–I oraz M–Q przedstawiają natomiast stan wykazujący ścisłą zależność występowania formy *albo* od umiejscowienia jej na granicy wiersza – postaci takie pojawiły się bowiem tylko w takich właśnie lokalizacjach. Wyrzistość granic pokrywających się z cezurami składek największa jest w przypadku stanów poświadczanych przez składki K (tylko *abo*) // L (*abo* < *albo*) // M–Q (*abo* > *albo*); wymowna jednak jest również rozbieżność między stanami notowanymi w składkach A–F (*abo* > *albo*, *al|bo//abo//abo* > *albo*) a stanem poświadczanym w składkach G–I (*abo//al|bo*, *al|=|bo*). Pokrywanie się granic zjawisk językowych – w tym przypadku występowanie i usytuowanie w wierszu form *albo* – z granicami składek sugeruje, że ich obecność ma ścisły związek z organizacją pracy w zecerni (być może związany był z faktem opracowywania różnych składek przez różnych zecerów).

Zależności ilustrowane w tabeli 1. wnoszą jednak jeszcze jedną obserwację, niezwykle istotną dla procesu dowodzenia faktu ingerowania zecera w kształt graficzno-językowy tekstu. Ujawniają ją składki G–H i M–Q, w których forma *albo* użyta jest wyłącznie wtedy, gdy lokalizacja spójnika wypada na granicy wersów (łącznie 19 razy).

¹⁴ Jest to tradycja średniowieczna; zjawisko to jako norma poświadczane zostało już w *Psalterzu floriańskim* (XIV/XV w.) (zob. Rospond 1971: 49; Lisowski 2010: 130).

Tabela 1. Dystrybucja oboczności *abo//albo* w składkach A–Q

składka	<i>albo</i>			
	<i>abo</i>	<i>albo</i>	<i>al bo</i>	<i>al =bo</i>
A	102	10	2	
B	107	1		
C	85			
D	135			
E	109			
F	111	2		
G	102		2	
H	102		3	1
I	108		2	1
K	64			
L	17	40		
M	46		4	
N	91			2
O	95			2
P	104		1	
Q	106		1	

Skłania to do przyjęcia wniosku o zależności pojawiania się postaci długiej spójnika od czynnika zecerskiego – z perspektywy autora czy redaktora tekstu pozycja międzywierszowa jest przecież niemożliwa do przewidzenia. Zjawisko to daje się wyjaśnić tylko po uwzględnieniu trudności składu krótkiego wiersza. Osobno przy tym potraktować należy postaci przedzielone z użyciem znaku dzielenia (dwie krótkie, równoległe i wznoszące się kreski), osobno zaś przypadki przedzielone między wierszami bez użycia znaku dzielenia (niesygnalizowane), choć oba traktować można jako skutek zjawiska opisanego już wyżej, czyli manipulacji postacią graficzną wyrazu mającą na celu usunięcie kłopotliwego z perspektywy prawideł sztuki zecerskiej rozkładu graficznej treści wiersza.

W przypadku zapisów *albo* z użyciem znaku dzielenia (*al|=bo*, 6 razy) zawieszona część postaci graficznej *al|=bo* (czyli *al|=*) jest pod względem szerokości zbliżona (nieco szersza) do dwóch pierwszych liter postaci graficznej formy krótkiej *abo*, z czego można wnioskować, że pierwotny, niekorzystny podział powszechnie w tej części tekstu używanej krótkiej postaci spójnika wypadł tak niefortunnie, że łatwiej było go zastąpić podziałem *al|=bo*. Niefortunność losowego podziału była prawdopodobnie złożona: wypadał on mniej więcej między drugą a trzecią literą postaci *abo* w taki

sposób, że przedzielenie wyrazu w tym miejscu i tak musiało wiązać się z rozspacjowaniem pozostałej części wiersza (podział nie wypadł dokładnie między literami *b* i *o*, ale w początkowej części litery *o*). Zastąpienie go przez $al=|bo$ rozwiązywało oba problemy. Zaznaczyć należy, że w tekście zdarzają się – choć rzadko – przypadki dzielenia $a=|bo$ (nawet w składce H poświadczającej $al=|bo$; łącznie 5 razy: H – 183, 186, 189; G – 163 i M – 277), co zdaje się potwierdzać związek pojawiania się *albo* z niefortunnym z punktu widzenia składu wiersza rozkładem materiału graficznego: w odnotowanych przypadkach granica podziału widocznie nie nastęrczała trudności. Obserwacja ta może też świadczyć o tym, że zaobserwowana zależność nie miała charakteru systemowego (algorytmicznego) – co nie osłabia wymowy faktu notowania postaci *albo* w części składek wyłącznie w pozycji międzywierszowej.

W przypadku przedzielenń niesygnalizowanych ($al|bo$, 13 razy) postać graficzna zawieszona części spójnika pod względem szerokości jest zbliżona, ale w tym przypadku nieco krótsza niż szerokość połączenia liter *ab*. W miejscach tych zecer najprawdopodobniej miał do czynienia z podziałem wypadającym w przestrzeni zawierającej się pomiędzy granicą liter *a* i *b* a granicą liter *b* i *o*. Odrzucał podział między *b* i *o*, ponieważ był niepoprawny. Z jakichś powodów nie decydował się jednak na poprawny z perspektywy sylabicznej podział między *a* i *b*, tylko zastępował go zapisem $al|bo$: zapewne rozwiązanie to zwalniało go z konieczności zwiększenia przerw międzywyrazowych (*al* było nieco większe od *a*). Zdecydowanie odrzucić należy natomiast hipotezę o semantycznej motywacji tego zjawiska: niebezpieczeństwie potraktowania zapisu $a|bo$ jako reprezentacji dwóch osobnych spójników *a* oraz *bo*. Za stanowiskiem takim przemawiają dwa fakty. Po pierwsze, w pierwszej części tekstu (wedle podziału Piekarskiego) spójnik *a* w minuskule oznaczany jest w zdecydowanej większości przez *a* kreślone (*á* 2203 razy // *a* 60 razy). W mniejszym zakresie przemawia za tym fakt pojedynczo co prawda, ale jednak poświadczanego dzielenia $a|bo$ w składce H (kolumna 186), a więc w składce dokumentującej postać *albo* wyłącznie na granicy wiersza.

Zjawisko pojawiania się *albo* w części składek wyłącznie na granicy wersów ma o wiele większą siłę oddziaływania na wyobraźnię historyka języka niż zjawisko zastępowania *ch* przez *h*. To drugie, nawet w obliczu interpretowania go jako związanego z zecerą manipulacją postacią graficzną wyrazów, pozostaje zjawiskiem graficznym; zaprezentowana obserwacja rzuca nowe światło tylko na jego motywację. W przypadku przeanalizowanych przypadków użycia form *albo* fakt zawężenia ich użycia do pozycji międzywierszowej każe widzieć w nich nie, jak dotąd, jednoznaczne, graficzne przełożenie zjawiska – w zależności od interpretacji językoznawczej – fonetycznego (Kuraszkiewicz 1986: 359; SEBań: 8) lub morfologicznego (SPsł: 147, 155; SEBor: 18), ale zjawisko w swej istocie bardziej złożone, uwikłane w szczegóły techniki składu tekstu, którego frekwencja nie obrazuje w sposób bezpośredni rzeczywistego, uzualnego stanu rywalizacji obu wariantów: *abo* i *albo*. W tym konkretnym przypadku dzięki zastosowanej analizie wartość reprezentacyjna zapisów dłuższego członu oboczności zmienia się zasadniczo, sprowadzając ich interpretację językową

do trzech wniosków – dwóch szczegółowych: 1) postać *albo* prawdopodobnie była obca zredagowanej podstawie tekstu, 2) odpowiedzialny za skład wyszczególnionych fragmentów zecer znał obie postaci, miał też zwyczaj posługiwania się jedną z nich (*abo* – w sytuacjach innych niż opisane bez problemu – tj. bez omyłek – bezwyjątkowo stawiał *abo*), i jednego ogólnego: 3) w języku poświadczanego przez *Księgi...* okresu funkcjonowały oba warianty spójnika.

Uderza minimalizm ostatniego, ogólnego wniosku. Wynika z niego, że zdobyczą tak prowadzonej analizy graficznej postaci tekstów drukowanych jest wiedza z perspektywy współczesnej oceniana jako „krok w tył” – wiemy mniej, niż wiedzieliśmy. To prawda: ujawnianie tego typu zjawisk rewiduje wartość dotychczasowych analiz językoznawczych bazujących na tekstach drukowanych. Tym bardziej że omawiane przykłady to zapewne wierzchołek góry lodowej. Dowodzą one jedynie, że zecer mógł, a w wypadku krótkiego rozmiaru wiersza nawet musiał ingerować w postać graficzną tekstu, i że ingerencja ta mogła polegać zarówno na likwidowaniu redundancji zapisu już utrwalonego, tradycyjnego, jak i – co dla językoznawcy najistotniejsze – na korzystaniu z całego repertuaru takich form obocznych interpretowanych przez nas jako warianty graficzne, fonetyczne czy morfologiczne, które różniły się szerokością zapisu. Repertuar ten musiał mieć związek z rzeczywistością, genetycznie zewnętrzną w stosunku do problemów zecerskich wariantywnością graficzno-językową, ale – niestety – chyba zawsze, nawet po przeprowadzeniu szerszych badań w tym zakresie, trudno będzie zdobyć się na jednoznaczną odpowiedź na pytanie o rodzaj tego związku. Formy te mogły być efektem wykorzystania rzeczywistych, tzn. niemotywowanych kontekstem zecerskim, zjawisk graficznych i językowych, o których zecer mógł mieć jakąś wiedzę, ale równie dobrze mogły też należeć wyłącznie do zestawu chwytów technicznych, z którymi składacz zapoznawał się, ucząc się zawodu – wtedy miałyby one charakter wyłącznie „papierowy”, tzn. ich związek z rzeczywistością wariantywnością graficzną czy językową mógłby być po prostu tylko genetyczny, w momencie użycia już zdezaktualizowany.

Przedstawione obserwacje, wnioski i interpretacje – mimo swego wstępnego i fragmentarycznego charakteru – w wystarczającym stopniu motywują kompleksową analizę *Ksiąg...* uwzględniającą zależność materii graficznej tego tekstu od cezur powstałych w warsztacie zecera: podziału na wiersze, składki, także kolumny. Przy formułowaniu wniosków będących efektem takiej analizy ostrożność nakazuje co prawda na razie odnosić je wyłącznie do tekstu *Ksiąg...*, jednak fakt powiększenia się zbioru takich obserwacji w toku jego kompleksowej analizy w ostateczności przełożyć powinien się przynajmniej na konieczność ponownego przyjrzenia się rozkładowi wariantywnych form graficznych i językowych innych starodruków z 1. połowy XVI w. (w pierwszym rzędzie tych tłoczonych w oficynie Floriana Unglera i Heleny Unglerowej) w celu określenia tekstowego, oficynowego i chronologicznego zasięgu zjawiska. W wypadku częściowego choćby poświadczenia w nich faktów omawianego typu konieczna jest weryfikacja użytych na podstawie dotychczasowych ich analiz wniosków językoznawczych.

Literatura

- BĄK S., 1961, *Wstęp*, [w:] A. Trzeciecki, *Pisma polskie*, BPP seria P nr 9, cz. 1, s. 14–52.
- BIRKENMAJER A., 1971, *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław.
- BORECKI M., 1974, *Kształtowanie się normy językowej w drukach polskich XVI wieku (na przykładzie oboczności typu pirwszy/pierwszy)*, Wrocław.
- CYGAL-KRUPOWA Z., 1979, *Szesnastowieczne edycje „Dictionarii Ioannis Murmellii variarum rerum...”*, cz. I. Uwagi ogólne. Ortografia, fonetyka, cechy dialektyczne, Warszawa.
- DRUŹDZIEL M., FIJAŁKOWSKI T., 1988, *Zecerstwo*, Wrocław.
- HOCHULI J., 2009, *Detal w typografii. Litery, światła międzyliterowe, wyrazy, odstęp międzywyrazowe, wiersze, interlinia, łamy*, Kraków.
- HRABEC S., PEŁOWSKI F., 1963, *Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w Słowniku Lindego*, Warszawa.
- KARPLUKÓWNA M., 1971, *Regionalizmy w języku Andrzeja Cervusa z Tucholi*, Wrocław.
- KAWECKA-GRYCZOWA A. (red.), 1983, *Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, Wrocław.
- KLIMEK Z., 1978, *Język polski w rozmówkach polsko-niemieckich „Książeczek polskich” z r. 1539*, Wrocław.
- KSIĄŻEK-BRYŁOWA W., 1986, *Uwarunkowania społeczne normy językowej w XVI wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XXXII, s. 139–146.
- KURASZKIEWICZ W., 1986, *Z różnic języka potocznego i literackiego XVI wieku*, [w:] idem, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa, s. 329–364.
- LISOWSKI T., 1999, *Polszczyzna początku XVI wieku. Problemy wariantywności i normalizacji fonetyki i fleksji*, Poznań.
- LISOWSKI T., 2001, *Grafia druków polskich z 1521 i 1522 roku. Problemy wariantywności i normalizacji*, Poznań.
- LISOWSKI T., 2010, *Pisownia polska. Główne fazy rozwoju (propozycja rozdziału podręcznika do nauczania treści historycznojęzykowych na studiach I stopnia)*, „Kwartalnik Językoznawczy” 3–4 (3–4), www.kwart Jez. amu.edu.pl, s. 117–131.
- LUTO-KAMIŃSKA A., 2010, *Polska wersja przekładowa Ex P. Terentii comediis Latinissimae colloquiorum formulae... Mateusza z Kęt. Studium języka autora na tle polszczyzny XVI wieku*, Warszawa.
- MIGDAŁ J., 1991, *Glaberowskie korektywy gramatyczne w „Żołtarzu” Walentego Wróbla*, „Studia Polonistyczne” 16/17, s. 71–91.
- MIGDAŁ J., 1999, *O języku Andrzeja Glabera z Kobylina. Studium normalizacji wczesnorenesansowej*, Poznań.
- PIEKARSKI S., 1930, *Miscellanea bibliograficzne*, „Przegląd Biblioteczny” 4, z. 4, 415–443.
- ROSPOND S., 1971, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- ROSTAFIŃSKI J., 1888, *Nasza literatura botaniczna XVI wieku oraz jej autorowie lub tłumacze*, Kraków.
- RZEPKA W.R., 1993, *Odrębność regionalna polszczyzny literackiej w Wielkopolsce XVI–XVII wieku*, [w:] M. Basaj, Z. Zagórski (red.), *Munera linguistica Ladislao Kuraszkiewicz dedicata*, Wrocław, s. 275–282.
- RZEPKA W.R., WYDRA W., 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000.

- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SŁAWSKI F., 1972, *Z lat czterdziestych XVI wieku*, „Język Polski” LII, s. 241–252.
- SOWIŃSKI J., 1988, *Polskie drukarstwo*, Wrocław.
- SPSŁ: F. Sławski (red.), *Słownik prasłowiański*, t. 1, Wrocław 1974.
- URBAŃCZYK S., 1968, *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*, [w:] idem, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa, s. 147–186.
- ZWOŁIŃSKI P., 1960, *Uwagi o języku Marcina Bielskiego*, [w:] M.R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz (red.), *Odrodzenie w Polsce*, t. 3: *Historia języka*, Warszawa, s. 61–110.

**The influence of a typesetter influence on the graphical-linguistic shape of printed text.
Preliminaries to the analysis of *Księgi o gospodarstwie* ‘Books on husbandry’ (1549)
Summary**

The article is based on the text of the first, 1949 edition of the Polish translation of Piotr Crescen-
tius’ *Księgi o gospodarstwie* ‘Books on husbandry’. It analyzes two phenomena which reveal certain
interesting details of the work of a 16th c. typesetter: distribution of the letter *h* is limited to marking
the phoneme /x/, and the longer variant of the *abo ~ albo* ‘or’ alternation is restricted in a part of the
text to the hyphenated position. The distributive relation of the two phenomena to the typographic
verse delimitation parameter – whose distribution in text is impossible to foresee for those in contact
with the text prior to the process of typesetting – allows to attribute their presence in the text to the
interference of the typesetter. The appearance of this kind of solutions in the hyphenated position
was provoked by the problems with typographically correct utilisation of the verse, which forced the
typesetter to adjust its graphical content – which they did by exploiting the already existing graphical
and linguistic variability.

Kinga Tutak
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

O SPOSOBACH ZAPISYWANIA WYRAZÓW ZAPOŻYCZONYCH W DRUKACH XVI I XVII WIEKU – NA PRZYKŁADZIE RZECZOWNIKÓW *KWESTIA* I *DYSKURS*

1. Rzeczowniki przywołane przeze mnie jako przykłady w tytule artykułu należą do słownictwa o proveniencji łacińskiej. Nie zostały odnotowane w *Słowniku staropolskim* (SSStp), natomiast mają dokumentację w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (SPXVI). Według Bogdana Walczaka w dobie staropolskiej bezpośrednie¹ wpływy łaciny były ograniczone i słabe. Wyrazy łacińskie przenikały do polszczyzny nie tyle wprost z łaciny, ile za pośrednictwem języka niemieckiego i czeskiego (Walczak 1995: 143). Ta sytuacja zmieniła się w dobie średniopolskiej: to wówczas wpływy łaciny rozwinęły się na fali renesansowego jej uwielbienia w XVI w. i upowszechniły się w wieku XVII² (Klemensiewicz 1981: 339). Według autora *Historii języka polskiego*, kiedy w XVI w. przeciętnie co sześćsetny wyraz był latynizmem, w 1. połowie XVII w. już co sto piętnasty, zaś w 2. połowie tego wieku – co sześćdziesiąty³ (ibid.: 341). Warto postawić pytanie, w jaki sposób leksykalne zapożyczenia łacińskie były utrwalane i od dawane za pomocą druku. Może analiza typografii tekstów XVI- i XVII-wiecznych,

-
- 1 Zapożyczenia bezpośrednie i pośrednie wyróżnia się ze względu na kryterium dystansu od języka dawcy do języka biorcy (por. np. Dubisz 2007: 7).
 - 2 Wpływy łaciny na język polski (od fonetyki po składnię) jako przejawy *latinitatis* kultury dawnej Polski zostały przedstawione w opracowaniach podręcznikowych i monograficznych. Por. Rybicka-Nowacka 1973; Moszyńska 1975; Dubisz 2002, 2007; Mikołajczak 2005.
 - 3 Dane te odnoszą się do tekstów pisanych. Zenon Klemensiewicz przeliczył latynizmy u kilku autorów (Kochanowskiego, Orzechowskiego, Żółkiewskiego, Brożka, Potockiego, Paska i Konarskiego) w przypadkowo wybranym tekście prozaicznym, liczącym około sześciu tysięcy wyrazów (ibid.).

zwłaszcza charakterystyka kroju liter, pozwoli nam wyprowadzić wnioski na temat stopnia przyswojenia zapożyczeń, etapów ich przenikania do zasobu leksykalnego naszego języka. Zanim przejdę do omówienia wyników przeprowadzonej kwerendy, koncentrującej się na dwóch przykładach, kilka zdań wyjaśnienia.

Przez krój czcionki, a ściślej krój pisma drukarskiego, należy rozumieć charakterystyczny obraz optyczny znaku litery, cyfry i alfabetu pisma drukarskiego o jednolitych cechach, jak: styl rysunku, oczka i duktu, wymiary, oś nachylenia, stopień rozjaśnienia i zaciernienia znaku itp. (Birkenmajer 1971: 1249). W drukach XVI i XVII w. najczęściej były wykorzystywane trzy kroje czcionki: z pism gotyckich szwabacha, a także antykwa i kursywa, należące do pism renesansowych. Twórcy książki starali się przestrzegać pewnej zasady ogólnej, wywiedzionej jeszcze ze starożytności: teksty łacińskie drukowano zazwyczaj antykwą lub kursywą, zaś teksty w językach narodowych – czcionkami gotyckimi.

Oto początek kazania księdza Pawła Kaczyńskiego z 1647 r.⁴:

Pofuit me ficut fagittam electam.

Uczynił mie strzałą wyborną: Isai. 49.

Miedzy nowinami ktore z nieba wielki Apostoł Jan S. na ziemi wyniośł / y to czytamy / że pod ten właśnie czas kiedy był w niebie / Direktorowie wojenne woyska niebieskie po świecie rozsyłaiac / insze łupy w niebie zostawiwszy / na nas ziemianow cztery tylko łonie puścili. Przezacni Stuchacze. Opisanie y powinność ich w księgach obciawienia macie: mnie teraz na Czwartym dosyć; Et ecce equus pallidus, & qui fedebat super eum nomen illi mors. Był tam iakis lekko na łoniu siedzący słuźalec / wszytka iego corpulentia kosc / łonia miał wyschłego / bladego: a zwano go śmierć. Rzektbym że nam ordynacye niebieskie znacznie posolgowaly / że na chudobe ziemianśka respektuiac / gromadnemi nas łupami nie zawalily: ale Uch / iak nas wiele i ta czworoka koscziue.

Czcionką antykwową na tle tekstu utrwalonego szwabachą zostały wyróżnione fragmenty łacińskie: perykopa pochodząca z 49 rozdziału Księgi Izajasza, dwa wersety z 6 rozdziału Apokalipsy św. Jana oraz pojedynczy wyraz *corpulentia*. Pozostałe zapożyczenia łacińskie: *Direktorowie*, *ordynacje*, forma imiesłowowa od czasownika *respektować* zostały wydrukowane czcionką gotycką. Oto inne

4 Strzala Zaczego Domu Ich Mościow Panow Mikołajewskich, Abo Kazanie na Pogrzebie / Jej Mości P. Zofiej z Drzewiec Zaleskiej Pisarzowej Ziemskiej Sieradzkiej. Miane w Piotrkowie / Przed Przeswietnym Trybunałem Koronnym, W Kościele Wielebnych Ojców Zakonu S. Franciszka De Observantia, Przez X. Pawła Kaczynskiego Societ: Jesu. 4. Dnia Lutego, Roku 1647. W Poznaniu / w Drukarni Wojciecha Regulusa. Strzala należy do popularnego w dobie średniopolskiej nurtu druków ulotnych związanych z obrzędami misterium śmierci. Tekst kazania, a właściwie przemowy pożegnalno-pochwalnej, został poprzedzony listem dedykacyjnym jezuita Pawła Kaczyńskiego skierowanym do Marcjana Zaleskiego, pisarza ziemskiego. Dokument ukazał się w roku śmierci żony Marcjana, Zofii z Mikołajewskich Zaleskiej, w oficynie znanego poznańskiego typografa Wojciecha Regulusa. Drukarz, przygotowując okolicznościowe wydanie, posłużył się dwoma krojami pisma: szwabachą i antykwą.

jeszcze przykłady zapożyczeń pochodzących z tego tekstu, a zapisanych antykwą oraz szwabachą:

- antykwą: pojedyncze wyrazy: **godne pondus**, **Bogow** oracula, **dekreta** grandescunt, **na incrementa**, **pod arbitria**, **crimen żądać**, **trzymam się** stylum **Ewangelisty S.**, **kiedy przyszło do** scribebat, **zapomni** phrasim; połączenia wyrazowe: in publicum **puszczać**, **idźcie** Omnis armatura fortium, Non dum in Auge, Quo ausu, **wysokie** bravia virtutis⁵;
- szwabachą: przy **Wotach**, **dekreta** Trybunałskie, **autentykuje**, **do dysgustu**, **śmiertelne** erafcyje, **podobna** wizerja, **Poëticka** prawda, **dla familij**, **do prerogatywy**, **dykurs** zostawuje, **Genealogija** podając, **Retorskich** kolorow, **u Historyków**, **na theatrum**, **substrafcyje** czyni, **amaryfujesz**, **Beatyfikować**, **przy efcessach**.

Powróćmy do zaproponowanych przeze mnie rzeczowników. Zenon Klemensiewicz wydziela trzy główne grupy leksykalnych zapożyczeń łacińskich ze względu na ich zakresy realnoznaczeniowe. Pierwszą grupę tworzą wyrazy oderwane, będące nazwami urzędów, instytucji, różnych działań ludzkich, wytworów umysłowej działalności itp. Do drugiej grupy należą nazwy osób od ich zawodu, działalności itd., wreszcie trzecia grupa to nazwy konkretnych wytworów (Klemensiewicz 1981: 339). *Kwestia* i *dykurs* reprezentują pierwszą wydzieloną przez Klemensiewicza grupę, przy czym odnotował on tylko jeden z rzeczowników, mianowicie *dykurs*//*dyskurs* w znaczeniu ‘rozważanie, domysł’. Co ciekawe, włączył ów rzeczownik do podgrupy B – wyrazów obecnie nieużywanych, a właściwych dobre średniopolskiej. Dziś to przyporządkowanie wyglądałoby inaczej: zarówno *dykurs*, jak i *kwestia* znalazłyby się w podgrupie A – wyrazów, których w obrębie potocznych zasobów słownictwa używa także współczesny Polak – można dodać: używa, a nawet nadużywa, zwłaszcza w odmianie naukowej języka.

2. Rzeczownik *kwestia* (*kwestyja*) występuje w SPXVI w dwóch znaczeniach:

- 1) pytanie, zagadnienie, problem, sprawa do rozstrzygnięcia;
- 2) dyskusja (XI: 614–615).

Zaproponowane eksplikacje znajdują potwierdzenie w słownikach XVI- i XVII-wiecznych, u Kalepina (*pytanie*; Calepinus 1590: 1264), Mączyńskiego (*pytanie*, *gadka*, *też wywiadowanie*; 1564: 336) i Knapiusza (*pytanie*, *gadka*, *wątpliwość*, *szukanie*, *rzecz*, *sprawa*, *inkwizycja*, *przypadek*; 1644: 644). Autorzy SPXVI odnotowali 47 wystąpień *kwestyi* w 21 dokumentach, w których pojawiają się różne formy fleksyjne rzeczownika. Owe przykłady użycia wraz z kontekstem dla danej jednostki leksykalnej okazały się

5 Do tej grupy należałoby dołączyć także liczne cytaty, pochodzące przede wszystkim z Biblii, z podaniem źródła w marginaliach bądź bez tego określenia. Por. Fecit Deus duo luminaria magna, luminare maius ut præset diē, et luminare minus, ut præset nocti (w marginaliach Gen.1.); Luna sub pedibus eius (Apoc.12.); Non semper feriet quodcunq; minabitur arcus (Horat. arte Pœ.).

jednak niewystarczające, ponieważ były pozbawione informacji o tym, w jaki sposób wyrazy tekstowe zostały utrwalone w dokumentach. Konieczne stało się dotarcie do źródeł. Oto wybrane przykłady użycia rzeczownika *kwestyja* w pierwszym znaczeniu (pięć cytatów) oraz w drugim znaczeniu (dwa cytaty):

Żwinglius iuż nagotował Questy albo thema ó7 wszystkim ku słuchaniu także gadaniu (M. Bielski, *Kronika to jest Historia świata*, 1564 (M. Siebeneicher) 198v).

Bo co sie dotęczy sposobu wiary abo nabożeństwa / mam za to / że każdy te kwestię przy rozmowie o Rzeczypospolitej być potrzebna będzie rozumiał [...] (A. Frycz-Modrzewski, C. Bazylik, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, 1577 (J. Karczan) 4).

Nie wyłe sie tedy około tego obawiając ci ktorzi sie węża nych posłuchaya Seneki / który tak rozumie o tej kwestii / jakoby sie kto długo wcząć myał iż tak mowi: [...] (E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, 1558 (M. Siebeneicher) N2).

Pierweyci było potrzeba sye nam radzić / y tho pierwey wiedzieć / co tho za słowo / Reflexya iest. Potym / co za rzecz iest. Nakoniec / tedy do niej. Po tych Questiach / na ostatku / przysłało nam Króla prosić / [...] (S. Orzechowski, *Quincunx to jest wzór Korony Polskiej*, 1564 (Ł. Andrysowicz) B2).

A miły Boże trzebaż tu było wiele disputacy? trzebaż było czynić te disturbia? trzebaż było ludzi tą kwestią trwożyć y zatrudniać? (S. Sarnicki, *O uznaniu Pana Boga wszechmogącego troje kazanie*, 1564 (M. Wirzbięta) E4).

[...] aż y nawet Książęta y Króle odrywają y odwodzą od wszystkiego obmyśławiania państw y królestw swoich / a to próżnemi kwestiami swemi / [...] (S. Orzechowski, J. Januszowski, *Oksza na Turka*, 1590 (J. Januszowski) 71).

[...] swarzyli sie o to / iesliby iayca albo ptacy pierwey były stworzone / [...] po długich swarach y kwestiach nie mogąc sie o iayca y o ptaki zgodzić / potwierdzili / świat y wszelkie stworzenia / być bez początku / y wieczno trwały. (M. Strykowski, *Kronika polska* [...], 1582 (J. Osterberger) 1).

Wszystkie wyrazy tekstowe zostały wydrukowane czcionką gotycką, tak jak tekst polski. O obcości zapożyczenia świadczy wykorzystanie innych niż w rodzimym słownictwie znaków graficznych dla tych samych głosek lub grup spółgłoskowych (Burzywoda 2002: 36), tzn. grupy *qu-* w nagłosie, dwuznak *-æ-* w śródgłosie (oddawanego też za pomocą *-e-* lub *-ę-*) oraz segmentu *-yja/-ija* w wygłosie. Na uwagę zasługują szeregi rzeczowników, które zawierają *kwestyję* oraz jej synonim zaproponowany przez autorów dokumentów, na przykład przez Glicznera *kwestyja a pytanie*, Wujka *rzeczy i kwestyje*, Bielskiego *kwestyje albo tema*, Januszowskiego i Sarnickiego *kwestyje albo sprawy*, Strykowskiego *swary i kwestyje*. Taka decyzja nadawcy tekstu jest znacząca, może bowiem świadczyć o odczuwanej jeszcze ciągle świeżości i obcości rzeczownika w polskim zasobie leksykalnym. Jako dowód tej tezy niech posłuży fragment ze *Statutów* Jana Januszowskiego z 1600 r., w którym tekstowi polskiemu towarzyszy oryginał łaciński (tekst łaciński utrwalony czcionką

antykwową). Łacińskie *quæstiones* zostało odwzorowane za pomocą wyrażenia: *questię abo sprawy*:

Gdyż w rosmysle dobrym zależy matka cnot discretio; to iest / dobre rzeczy rważenie y rozeznanie: przydawa sie czestokroć: iż niektórzy naszy służy / abo ini iakołkolwiek na Dworze naszym postanowieni / abo u sądu zastani / z trafunku nad nadżcie przed nas / abo przed Sedżiego bywaia wyzywani: y questie abo sprawy / o których namniemy nie myślili / bywaia im żadawane: [...] [w tekście łacińskim tylko *quæstiones*: *quæstiones*, *de quibus minimè cogitaverunt*, *eisdem moventur*: (...)] (J. Januszowski, *Statuta, prawa i konstytucje koronne łacińskie i polskie*, 1600 (J. Januszowski) 542).

Wyjaśnienia wymaga związek *kwestyi z gadką*, na który zwracają uwagę autorzy słowników reprezentatywnych dla polszczyzny XVI i XVII w. – Mączyński i Knapisz. SStp dokumentuje siedem znaczeń leksemu *gadka*; znaczenia numer 2, 3 i 5 bezpośrednio wiążą się z łacińskim *quæstio*:

- 1) opowiadanie, *narratio*;
- 2) rozmowa, wymiana zdań (wyjątkowo tylko przyjazna), spór słowny, dyskusja, dysputa, colloquium, disputatio, contetio, *quæstio* (por. *I stala szye yedna gadka myedzy zwoleyenky albo *vcznmny swyątego Yana Krzszczyczyela a myedzy Zydy* – łac. *facta est autem quæstio ex discipulis Joannis cum Judæis de purificatione*, w: *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, ok. 1500);
- 3) waśń, kłótnia, lis, *quæstio* (por. <C>*zastokroc myedzi naszymi poddanymi o granicze gadky bywayą* – łac. *graves quæstiones suscitantur*, w: *Tłumaczenia polskie statutów ziemskich... Kodeks Świętosławów*, połowa XV w.);
- 4) parabola, przypowieść, alegoria;
- 5) zagadnienie, pytanie, problem do dyskusji, zagadka, *quæstio*, *ænigma* (por. *O dzywnych gadkach młodszezo byzkypa kv starszemu* – łac. *de mirabilibus quæstionibus episcopi iunioris ad senem*, w: *Dwa teksty staropolskie. I. Objawienia św. Brygidy*, połowa XV w.);
- 6) dowód, *argumentum*;
- 7) twierdzenie (II: 376–377).

W SPXVI odnotowano 209 wystąpień rzeczownika *gadka* w czterech znaczeniach, przy czym druga eksplikacja odpowiada łacińskiemu *quæstio*:

- 1) zagadka; przypowieść, alegoria;
- 2) problem do rozwiązania, kwestia sporna, zagadnienie, twierdzenie, dociekania, rozważania, pogląd, dyskusja, dysputa naukowa lub religijna; pytanie, spór;
- 3) pomysł, zamiar;
- 4) rozmowa, gadanina, pogaduszki; pogłoska (VII: 169–171).

Zdaniem Ewy Ostrowskiej *gadka* w znaczeniu ‘kwestia, problem, zagadnienie, dowód, sylogizm, twierdzenie’ oraz *gadanie* ‘dysputa’ pojawiły się w średniowieczu,

a zatem przed ekspansją *kwestyi*, i już wówczas wytworzyły wcale poważne podstawy rodzimej terminologii naukowej (Ostrowska 1958: 260). Analiza staropolskich kolokacji, zwrotów i wyrażen konstituowanych przez rzeczownik *gadka* pozwala na wyprowadzenie wniosku, że zakres występowania polskiej *gadki* był większy niż łacińskiej *kwestyi*. Ponadto już w XVI w. *gadka* pojawia się w kontekstach właściwych przede wszystkim językowi potocznemu oraz – znacznie częściej niż *kwestyja* – tworzy połączenia (grupy nominalne), które mają ewaluację negatywną, por. *kwestyja* może być *nikczemna* i *proźna*, zaś *gadka*: *bluźnierska*, *chytra*, *głupia*, *niećwiczona*, *niepobożna*, *niepotrzebna*, *niepożyteczna*, *nieprzystojna*, *nieumiejętna*, *potworna*, *proźna*, *szkodliwa*, *wszeteczna*, *zdradliwa* itp. W dziewięciu tekstach z 2. połowy XVI w., m. in. Bielskiego, Orzechowskiego, Reja, Wujka występują oba te rzeczowniki. Repartycja znaczeń omawianych wyrazów poświadczona w wypowiedziach zróżnicowanych pod względem gatunkowym stanie się przedmiotem odrębnego opracowania.

3. *Dyskurs* zgodnie z ustaleniami autorów SPXVI pojawia się w dwóch znaczeniach:

- 1) dyskusja, dysputa, wymiana zdań;
- 2) wywód, wypowiedź, dowodzenie (VI: 295).

W słownikach XVI- i XVII-wiecznych *discursus* jest mocno związany z odpowiednim czasownikiem (*discurrere*) i objaśniany jako: *przebiegiwanie* (Calepinus 1590: 450), *przechodzenie*, *latanie i tam i sam* (Mączyński 1564: 74), *rozbieżenie*, *przebieganie* (Knapski 1644: 235). Taką eksplikację można za *Słownikiem łaciny średniowiecznej w Polsce* (SŁŚ III: 646–648) przypisać właściwemu, dosłownemu znaczeniu tego rzeczownika. W znaczeniu przenośnym natomiast *discursus* to:

- 1) a) rozum, myśl, rozumowanie;
- b) (termin filozoficzny) rozumowanie dyskursywne, rozumowe przechodzenie od jednego sądu do drugiego (por. *tertiam operationem intellectus vel rationis, que est discursus a causis ad effectus, a premissis ad conclusiones, regit et dirigit scientia librorum noue logice*, w: Jan z Głogowa, *Liber posteriorum analeticorum*, Lipsiæ 1499);
- 3) a) (*de actione*) tok;
- b) (*de scriptis*) treść, tok (por. *magna et mirabilia fecit Christus in cælo et in terra et in mari, sicut patet ex discursu euangelij*, w: Mikołaj Pszczółka z Błonia, *R.D. Nicolai Poloni... Sermones super euangelia dominicalia et præcipua Sanctorum festa...*, Coloniae 1613);
- 3) a) mowa
- b) mowa, przemowa (por. *ego quidem non ambigo me...pro pace consuluisse et discursu meo pacem omni bello præstantiorem iudicasse*, w: Jan Długosz, *Historiæ Polonicæ libri XII*, Cracoviæ).

Dwadzieścia wystąpień rzeczownika *dyskurs* odnotowanych przez autorów SPXVI reprezentują następujące przykłady (dwa pierwsze w znaczeniu ‘dyskusja’, kolejne w znaczeniu ‘wywód’):

Króla tego tak mądrego rozumowi wielkiemu / a we wszystkich radach y dyskursach
(co każdy przez pochlebstwa przyszna) doskonałemu [...]. (W. Oczko, *Cieplice*, 1578 (J. Januszowski) A2v).

Wiecey ieden stary ktory rzeczy refę nośił / poradzić może / niżli sto młodych z iezycznymi
dyskursami. Długo potrzeba młodemu milczeć / aby dobrze mówić umiał. (P. Skarga,
Kazania na niedziele i święta całego roku, 1609 (A. Piotrkowczyk) 42).

Na co krotko odpowiadam / puściwszy długie J.M. dyskursy: [...]. (M. Czechowic,
Epistomium na Wędzidło Jego Miłości Księdza Hieronima Powodowskiego, 1583 (A. Ro-
decki) 304).

Wiecem y to opuścić / co on piśze della imitatione, iż ten mądry dyskurs / nie służy iedno
uczonemu Połakowi: [...]. (Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, 1566 (M. Wirzbięta) B2).

Podobnie jak w przypadku *kwestyi* i tu wszystkie wyrazy tekstowe zostały utrwalone szwabachą. Ślady obcości tego elementu leksykalnego są jednak widoczne w postaci grupy *di-* w nagłosie, litery *-c-* (wymawianej *-k-*) w śródgłosie, a także wahań związanych z realizacją śródgłosowego i wygłosowego *s* jako *sz*, a nawet *-rz* przed dźwięcznym nagłosem. *Dyskurs* rzadko pojawia się jako człon szeregu, przykłady pochodzą z dzieł Oczki oraz Powodowskiego: *radę i dyskursy*.

4. Analiza sposobów utrwalenia rzeczowników *kwestia* i *dyskurs* w tekstach XVI i XVII w. pozwala na zaliczenie omawianych elementów leksykalnych do latynizmów, tj. wyrazów zapożyczonych z łaciny i przystosowanych do polskiego systemu językowego (Dubisz 2002: 222, 2007: 10)⁶. W wypadku *kwestii* pochodzącej od łacińskiego rzeczownika rodzaju żeńskiego *quæstiō*, *-ōnis* reprezentującego trzecią deklinację można mówić o adaptacji asocjacyjno-paradygmatycznej⁷. W jej wyniku zasób leksykalny polszczyzny wzbogacił się o rzeczownik żeński palatalny zakończony na dawną długą samogłoskę *-a* (w drukach niekreskowaną). Z kolei *dyskurs* wywodzi się od łacińskiego rzeczownika rodzaju męskiego *discursus*, *-ūs* należącego do czwartej deklinacji.

6 Inaczej do tego interesującego zjawiska językowego podchodzi na przykład Claude Backvis, który zapożyczenia powierzchownie przyswajane polszczyźnie (*superficiellement «indigénisés»*) za pomocą końcówek włączył do zbioru makaronizmów. Takie wyrazy spolszczone (*mots «polonisés»*) reprezentują m.in. rzeczowniki wyrażające pojęcia abstrakcyjne, a pochodzące od słów łacińskich zakończonych na *-tio*, które w języku polskim wymienia się na *-cja* (*-cya*): *kaucya*, *restrykcya*, *inkwizycya*, *delacya* itd. (przykłady zostały zaczerpnięte z *Collatio* – czyli kolacyi – tego wszystkiego, co na rokосу i w Wiślicy zawarto, i zaraz rozsądek o tym z początku XVII w.) (Backvis 1958: 42).

7 Za Danutą Moszyńską (1975: 68) warto zwrócić uwagę na zachowanie dwóch grup śródgłosowych: *-st-*, która nie palatalizuje się w pożyczce (choć np. *-pt-* > *-pc-* jak w *exceptio* > *ekscepcja*, a *-kt-* > *-kc-*, jak w *deductio* > *dedukcja*), oraz *-on-* z przypadków zależnych, które nie wchodzi do odmiany polskiej.

Został on zaadaptowany do systemu języka polskiego przez odcięcie końcówki *-us* i włączenie do deklinacji rzeczowników męskich nieżywothnych twar-dotematowych (adaptacja derywacyjno-paradygmaticzna). Latynizmy jako elementy leksykalne zasymilowane, zaadaptowane fleksyjnie były utrwalane za pomocą czcionki charakterystycznej dla języka narodowego – polskiego, natomiast makaronizmy, czyli wtręty leksykalno-frazeologiczne stosowane w ich oryginalnej postaci morfologicznej i składniowej (Dubisz 2002: 229), zapisywano czcionką zarezerwowaną dla języka łacińskiego. Odmienne są też, moim zdaniem, funkcje tekstowe makaronizmów i latynizmów. Pierwsza grupa konstituuje *oratio ornata* (mowę ozdobną), która ma pozyskać odbiorcę poprzez *delectare et movere*. Użycie latynizmów jest podporządkowane innemu celowi, mianowicie

potrzebie wyrażania pojęć określeniami im tylko właściwymi, pragnieniu, by pewnym treściami intencjonalnym służyły im tylko przynależne wyrazy, słowem pragnieniu jednoznaczności i związanej z tym potrzeby ścisłości (Skwarczyńska 1937: 359).

A zatem latynizmy wiążą się z *oratio dilucida* (mową jasną), raczej z *docere* aniżeli *delectare* i *movere*.

5. W podsumowaniu tych rozważań pragnę zwrócić uwagę na szczególnie moim zdaniem interesujące zjawisko przeplatania, łączenia różnych krojów czcionek w granicach jednego latynizmu, zjawisko, które można zaobserwować w tekstach autorstwa XVII-wiecznego kaznodziei z Kluczborka, Adama Gdacjusza. Morfem leksykalny latynizmu (wydzielany na ogół dość niekonsekwentnie w różnych wyrazach tekstowych) był zapisywany antykwą lub kursywą, zaś morfemy gramatyczne (zwłaszcza końcówki fleksyjne) – szwabachą. Zjawisko to dostrzegła w XVII-wiecznych tekstach Urszula Burzywoda i zinterpretowała jako wstępny etap (orto)graficznego przyswajania zapożyczeń (Burzywoda 2002: 37), tj. utrwalania nowego słownictwa za pomocą rodzimej czcionki (gotyckiej). Analiza dokumentów z XVI w. wykazała, że zapis latynizmów szwabachą był wcześniejszy. Dopiero pod koniec XVI w., a zwłaszcza w wieku następnym, pojawił się pomysł „dzielenia” wyrazów tekstowych na część obcą i polską. Burzywoda przytacza przykłady pięciu druków, w których można zaobserwować omawiane zjawisko, łącząc je z peryferyjnymi oficynami Leszna, Olesna, Elbląga i Brzegu. Okazuje się jednak, że *Cometologija albo Krotki dyskurs Astrologiczny o Komecie* Józefa Wiśniowskiego ukazała się w Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego. Nie można też traktować omawianego zjawiska tylko jako pewnej ciekawostki drukarskiej, ale warto poświęcić mu więcej uwagi, badając wytwory znanych i mniejszych typografii oraz różnych autorów, zwłaszcza tych o dużym wyrobieniu językowym. Do takich twórców należy Adam Gdacjusz, co podkreślali Aleksander Brückner (1903: 372) czy Henryk Borek (1962). Z bogatej spuścizny kluczborskiego kaznodziei wybrałam dokument zatytułowany *Jesus! Biga Quæstionum*, pierwsze pismo Gdacjusza o charakterze polemicznym, w którym sięgnął po często późnej

stosowaną formę kwestii (Kaczmarzyk 2003: 198). Oto trzy fragmenty zawierające dwie formy fleksyjne rzeczownika *kwestyja* (dwa razy pojawia się biernik liczby pojedynczej z inaczej wydzielanymi segmentami łacińskimi, raz występuje miejscownik liczby mnogiej):

Jeśli Akademik między Uczonymi za lepszego ma być poczytany y w większym pożanowaniu miany nad tego / co nie był na Akademiej? Nie w Cerebelu mym uprzedżonymi, ale D. Mengeringa Meza między Theologami wziętego y przedni danf trzymającego na te quastyja odpowiem słowy: Bo In Scrutinio Conscientiae Catecheticum proponujac ten Cafum: *Jeśliś kogo dla tego wzgardził, lekcepoważał, imię jego, stan, urząd, erudycję y naukę lżył y frowocił, iż nie jest deponowany y na Akademiej nie studował*⁸?

Gdyby te quastyja⁹ / y odpowiedź na nie niektorzy / mowie niektorzy / co ich duma puszy / Akademicy czytali: [...]

Jeśli / Czytelniku, w tych dwu quastyjach co niesmacznego y wedle mniemania twego co zawilego obaczysz / [...]

Biga oraz *Trias Quaestionum* są pozbawione adresu wydawniczego, ukazały się w połowie XVII w.: *Biga* – według Estreichera (BP: 61) w Brzegu u Jana Krzysztofa Jakuba, według Borka (1962: 209–210) i Kaczmarzyk (2003: 249) w Toruniu u Michała Karnalla w 1647 r.; *Trias* – w Lesznie u Daniela Vettera po roku 1650 (1660?). W innych przebadanych przeze mnie utworach Gdacjusza stopniowo dochodzi do głosu ujednolicono pisownia latynizmów, jeżeli występuje podział wyrazu na części (obcą i polską), to dotyczy głównie nazw własnych – osobowych. I tak w *Dyskursie o pijąństwie* z 1681 r. leksem *kwestyja* w różnych formach gramatycznych został utrwalony w całości czcionką gotycką, w nagłosie występuje grupa *kw-* (*k-* może być majuskułne, podobnie w innych rzeczownikach abstrakcyjnych). Rzeczownik *dyskurs* oraz na przykład czasownik *dyskurować* (w *Trias difkurrować*) zawsze u Gdacjusza są zapisywane czcionką gotycką.

Zarówno *kwestyja*, jak i *dyskurs* odgrywają w twórczości kaznodziei z Kluczborka ważną rolę także jako nazwy gatunków piśmienniczych. Nazwy te zostały

8 O kłopotach związanych z wyznaczeniem granicy międzymorfemowej świadczy przykład czasownika *studować* (od łacińskiego *studeō, studere*). Czasownik ten występuje często i w różnych formach w przywołanym przeze mnie utworze, podejmującym ważny dla autora temat, czy wykształcenie akademickie jest warunkiem niezbędnym do powołania na urząd kaznodziejski. Morfem leksykalny (z twardą spółgłoską w wygłosie) został wydzielony tylko w bezokoliczniku *studować*, natomiast w innych formach – niefinitywnych (*studując*) i finitywnych (*studowali, studując*) granica między częściami (łacińską i polską) przebiega wewnątrz przyrostka tematycznego. I jeszcze trzy rzeczowniki: *studowania, studijach* i *Studentów* (bez podziału).

9 Taki podział wyrazu *kwestyja* pojawia się też w innym dziele Gdacjusza, *Jesus! Trias Quaestionum*, a dotyczy trzech form fleksyjnych leksemu: dopełniacza liczby pojedynczej (*To się wyżej natłniony tñnie quastyjey*) oraz mianownika i synkretycznego z nim biernika liczby mnogiej (*Te są oto trzy quastyje, te quastyje karkterem wyrażone refutować chciał*).

wprowadzone już do tytułów¹⁰ i funkcjonują jako człony konstytutywne grup nominalnych o kształcie: kwestyja/dyskurs o czym (na przykład o *grzechach szóstego przykazania Bożego, o ołtarzach, obrazach i organach; o polygamijey albo wielożenstwie, o zmartwychwstaniu*). Jeżeli tytuł zawiera rzeczownik kwestyja, obligatoryjnym jego rozwinięciem i uzupełnieniem jest pytanie/pytania¹¹ wprowadzane przez *jeśli* (*jest + li*), por. na przykład *Kwestya o pojedynkach Jeśli kto kogo na pojedynek wyzwać / a wyzwany bez obrazy Sumnienia nań stawić się może. Y jeśli na pojedyнку zamordowany / przebity albo przestrzelony / także zaraz na placu umiera / wiecznie ginie?* Warto zwrócić uwagę na zakończenie traktatu, pojawia się w nim **Rejestr Kwesti ktore się w tym szkrzypcie** si non explicitè tamen implicitè **zamykają**. Po wykazie znajduje się informacja: *To są te Kwestyje / ktorem z tego Dyżkursu mego w kupę zebrał: odpowiedzi na nie nie są z mozgu mego uprzedzione; ale częścią z pisma S. częścią z Książ Mężow Uczonych wzięte*. Zatem dyskurs według Gdacjusza przyjmuje kształt wywodu, dowodzenia, logicznie uporządkowanej argumentacji (por. *dyskurs* 2 SPXVI), natomiast kwestia funkcjonuje jako pytanie, (trudna, kontrowersyjna) sprawa do rozstrzygnięcia (por. *kwestyja* 1 SPXVI), także jako zbiór takich zagadnień.

Literatura

- BACKVIS C., 1958, *Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du seizième siècle*, Bruxelles.
- BIRKENMAJER A. (red.), *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971.
- BOREK H., 1962, *Język Adama Gdacjusza. Przyczynek do dziejów polszczyzny śląskiej*, Wrocław.
- BP: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. III, t. VI (XVII), Kraków 1899.
- BRÜCKNER A., 1903, *Przyczynki do słownictwa polskiego*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” Seria II, t. XXIII, Kraków, s. 289–397.
- BURZYWODA U., 2002, *Grafia i ortografia*, [w:] D. Ostaszewska (red.), *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, Katowice, s. 27–40.
- CALEPINUS A., 1590, *Dictionarium undecim linguarum*, Basileæ.
- DUBISZ S., 2002, *Rola łaciny w dziejach polskiej wspólnoty komunikatywnej*, [w:] idem, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. 1, Warszawa, s. 213–237.
- DUBISZ S., 2007, *Wpływy łaciny na język polski*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 3–13.
- KACZMARZYK I., 2003, *Adam Gdacjusz. Z dziejów kaznodziejstwa śląskiego*, Katowice.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1981, *Historia języka polskiego*, Warszawa.

¹⁰ Por. *quaestio* w tytułach łacińskich traktatów z początku XVI w., np. *Questiones in tractatus parvorum logicalium Petri Hispani* oraz *Questiones veteris ac novæ logicæ* Michała Twaroga z Bystrzykowa czy *Questiones librorum de anima* Jana z Głogowa.

¹¹ Sam Gdacjusz w przemowie do czytelnika nazywa owe pytania składowe kwestyi *membra*:

Ta Kwestya ma dwie Membra. I. Jeśli kto kogo na pojedynek wyzwać / a wyzwany bez Naruszenia Sumnienia nań się stawić może? Na to się odpowiada Neg. II. Membrum jest: Jeśli na Pojedyнку zamordowany / przebity / albo przestrzelony / tak że zaraz na Mieyscu umiera / wiecznie ginie? Na to odpowiadam Affirm.

- KNAPSKI G., 1644, *Thesaurus Polono-Latino-Græcus* [...], t. II: *Latino-Polonicus* [...], ed.II, Cracoviæ.
- MĄCZYŃSKI J., 1564, *Lexicon Latino-Polonicum*, Regiomonti Borussiæ.
- MIKOŁAJCZAK A.W., 2005, *Łacina w kulturze polskiej*, Wrocław.
- MOSZYŃSKA D., 1975, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław.
- OSTROWSKA E., 1958, *Ze studiów nad historią wyrazów*. Gadać, gadka, gadanie, „Język Polski” XXXVIII, s. 243–279.
- SŁŚ: *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. I–VI, red. M. Plezia, t. VII, red. K. Weyssenhoff-Brożkova, Wrocław – Kraków, 1953–2001.
- RYBICKA-NOWACKA H., 1973, *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*, Wrocław.
- SKWARCZYŃSKA S., 1937, *Estetyka makaronizmu (próba postawienia zagadnienia)*, [w:] *Z zagadnień poetyki*, nr 6: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, s. 337–370.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI w.*; t. I–IV red. komitet redakcyjny, t. V–XVII, red. M.R. Ma-yenowa, t. XVIII–XXXII, red. F. Pełowski, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1966–2010.
- SSTP: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków, 1953–2002.
- WALCZAK B., 1995, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań.

**On the different spellings of loan words in 16th and 17th c. prints –
using the example of the nouns *kwestia* ‘issue’ and *dyskurs* ‘discourse’**

Summary

The nouns *kwestia* ‘issue’ and *dyskurs* ‘discourse’ belong to the group of Latin loan words and appeared in Polish in the 16th c. An analysis of the typographic shape of 16th c. texts has shown that both words, being assimilated and grammatically adapted units, have been recorded in Schwabacher, i.e. the font of the national language, Polish. In the 16th c., the idea emerged of splitting Latin loan words into the foreign part (written in antique or italics), and the Polish part (recorded in Schwabacher). This practice can be seen in the works of a Protestant preacher from Kluczbork, Adam Gdaczusz.

Aleksander Zajda
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**TRZECIE ROZWAŻANIA
NAD SŁOWAMI PRAWNYMI W RZECZY SOBIE PODOBNYMI
BARTŁOMIEJA GROICKIEGO***

Dokument to nieodłączny akt działalności państwowej i prawnej, rezultat wprowadzenia w Polsce prawa stanowionego i pisanego; prawo pisane datuje się od czasu statutów wiślickich (Zajda 1989: 270–300; 1990: 139–164). Przedtem postanowienia prawne ksiąg publikowane były w postaci pojedynczych przywilejów, w których – redagowanych po łacinie – wyrazy polskie pojawiają się w postaci cytatów. Ciekawe, ale i naturalne, że wraz z rozwojem pracy kancelaryjnej rozwijało się także słownictwo związane z przyborami do pisania (Madejska 2009: 353–362). Najwcześniejszy termin w polu nazw dokumentów to zapewne właśnie *przywilej* < łac. *privilegium* (Sondel 1997: 787), zapisany jednak dopiero w 1393 r. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* notuje *privilegium* już z 1217 r. (SŁŚ VII: 1170). Przekazy *przywileju* zajmują w SStp prawie dwie szpalty, derywaty *przywilejny* ‘związany z przywilejem’ 1 r. z 1460 r., *przywilejować* ‘nadawać przywileje’ 2 r. z 1449 r. Równie stary rodzimy *list* (od 1390 r.) jest neosemantyzmem – derywatem od *list* ‘folium’ PsFl 1,4.

Staropolskie nazwy uchwał i dokumentów prawnych i sądowych opracowałem obszernie już wcześniej (Zajda 1989: 270–300, 1990: 139–164), tutaj zajmę się stanem w piśmach Groickiego i w innych źródłach XVI w., a także w następnych wiekach.

W *Słowach prawnych* Groicki wymienia nazwy dokumentów w trzech ciągach:

- a) *Zapis, Minutá, List Wrzędny, Munimenta, Documenta, Probationes, Dowody*;
- b) *Chyrograph, List, Kártá własnéy ręki, Pismo własnéy ręki, pod Pieczęcią własną*;
- c) *Gléyt, Zelázny list, Przywilej, Wolność, List wolny, Obróná páńska*.

* Dwie pierwsze części zob. Zajda 2011a, b.

Wymienione w trzech szeregach nazwy dotyczą różnych dowodów na piśmie – mamy więc tutaj nazwy dokumentów *sensu stricto*, nazwy kopii, odpisów, nazwy listów żelaznych i zwolnień. Widzimy, że Groicki wymienia ich tutaj wiele, choć – jak się okaże – nie wszystkie, jakie wówczas, w XVI w., były w użyciu; pole rozpatrzmy tedy historycznie, a więc na szerszym tle. Dopiero ten sposób pozwoli nam zobaczyć całe bogactwo pola i jego miejsce w historii słownictwa polskiego, a cytowane przekazy ze *Słów prawnych* są dobrym punktem wyjścia do tych rozważań.

Wspomniany już *list* zaświadczony jest w SStp najpowszechniej – od 1390 r. 86 przekazów na ośmiu szpaltach (pl. *liście* ‘dokumenty prawne’ 1 r. z 1396). Liczne były też w owym czasie oparte na nim zestawienia, czyli derywaty syntaktyczne – SStp zaświadcza ich aż 42, np. *list wianny*, *list przysądny*, *jawny list*, *list dziedziczny* itd. Były one świadectwem rozwoju w owym czasie w terminologii prawniczej cech systemowości. W każdej terminologii derywaty syntaktyczne o wiele precyzyjniej oznaczają pojęcia niż zwykle derywaty morfologiczne, zresztą tych ostatnich język nie byłby w stanie wytworzyć w tak wielkiej ilości. O konieczności precyzji w terminologii prawniczej świadczą też rozważania Bartłomieja Groickiego o dłużniku, kredytorze i wierzycielu (Zajda 2011b: 133–150).

Wymienione przez Groickiego w *Słowach prawnych* *list urzędny*, *żelazny list*, *list wolny* to fragmenty tego stanu. SPXVI wymienia mnóstwo derywatów syntaktycznych opartych na starej nazwie *list*; obok nazwy *list urzędny*, zawartej w cytowanym materiale z GrRej, w *Porządku sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego* (1559) Groickiego znajdujemy *list urzędowy* – k. aa, f2, s2v, x.

List w znaczeniu ‘dokument’ jest pospolity w pismach Groickiego; wartościowy jest przekaz z *Porządku*:

O liściech. LIst iest piśanie Vrzędowe ku wywiedźnieniu á potwierdzeniu iákiey Sprawy wczynione. Tákowe listy Lacinnicy zowá czworákim názwiskiem: instrumenta, documenta, munimenta, probationes, dla tego iże stroná przes nie w sprawie swey bywa náuczona, vpewniona y przeciw swemu Adwersarzowi obronna 1559 GrPorz k. y2v.

Z wymienionych przez Groickiego łacińskich terminów widać, jak precyzyjnie nazywały one istotę rzeczy. Z tych czterech nazw w *Słowach prawnych* Groicki wymienia po łacinie trzy – bez *instrumenta*. W *Porządku* nie znajdujemy jednak żadnej z tych pożyczek. Znamienne, że Groicki tytułuje rozdział *O liściech*, a więc używa w tytule starego wyrazu *list*, a nie innowacji w postaci pożyczki *dokument*. W *Porządku list* występuje 43 r. – *dokument* ani razu; tylko w łacińskiej postaci, jak to dopiero przytoczyliśmy. Świadczy to o pozycji rodzimego *listu* w polu wyrazowym – długo zajmował on miejsce centralne w poziomie hiperonimii pola. Jak zobaczymy, bogactwo leksykalne pola, obecność w nim elementów semantycznie nadrzędnych i podrzędnych sprawiało, że pole dzięki temu wykazywało wielowymiarowość przestrzenną – architekturę hiperonimiczno-hiponimiczną. Synonimiczny *dokument*, żywotny do dziś, pojawia się dopiero na początku 2. połowy XVI w. – 1564 SarnUzn G5; SPXVI notuje

tylko 6 r. *dokument*, podczas gdy rodzimy *list* 3149 r., do tego *list* 'luźna kartka papieru' 4004 r.; w ogromnym tomie Stanisława Sarnickiego *Statuta i metryka przywilejów koronnych* (1594) *dokument* występuje tylko 1 r.; *list* 'dokument' 1424 r.:

iesliby kto ... okazał to iásnémi documenty, zesmy tákową wieś, ná który dobra á stára summá byłá, od niego przyjęli 1594 Sarn 90.

Tak więc od tej pory możemy w źródłach obserwować rywalizację starego *listu* i nowej pożyczki *dokument*; okres ten trwał długo – por. w związku z tym przekaz ze słownika Knapskiego (1621): *Dokument vide Dowod. item Moniment* (s. 134); oczywiście częsty u niego *list* w licznych związkach (s. 370). W języku Paska (koniec XVII w.) *dokument* występuje zaledwie 1 r. jako 'świadectwo prawdziwości czego, dowód, przykład' (SJJChP I 153), a *list* w znaczeniu 'korespondencja' 71 r., 'dokument' 7 r. (SJJChP I 376).

Jak w wypadku *listu*, tak i *dokument* z chwilą zapożyczenia zwyciężając stopniowo w rywalizacji ze starym *listem*, zaczął pełnić funkcję centrum w poziomie hiperonimii. W źródłach stopniowo znajdujemy przykłady tego zwycięstwa:

Bowiem temu aresztowi przepadł czas, a oni do sprawy nie przybywają, to znać dają, że żadnego prawa ani dokumentów na to nie mają 1641 KsUzswi nr 54; Do czego lubo należyte dokumenta z testamentem pogorzały, listy jednak, w których JW JMP kasztelan przyznaje ten dług i płacić obiecuje, są i do tej sprawy wydane będą 1698 FalTest 47; sim. 1703 ib. 52; 1703 KsLwk nr 515; 1720 FalTest 61; 1725 ib. 74; 1730 ib. 64, 66; Na które dziedzictwo pomieniony Wojciech Pasiut żadnego nie produkuje dokumentu ani karty, ani żadnego zakupieństwa. [...]. A jeżeliby na potym on i jego sukcesorowie na toż dziedzictwo jaki fundamentalny z ojców swoich pokazali dokument... 1744 KsŁąck II nr 846 (6 r.); 1764 KsLwk nr 304; Rozdawali dysydenci ... przywilej Zygmunta Augusta anno 1563 w Wilnie im dany i insze za nimi dokumenta. Ten skrypt miałem in folio ..., ale jakiś daemon domesticus ...ogłosił mnie z tego skryptu 1767 KonL 217–218; 1777 KsLwk nr 774; 1780 ib. nr 794; 1779–1788 KitOpis 139, 207, 248, 249, etc. etc.

Można zauważyć, że stary *list* 'dokument' przechował się do dziś w związkach *list żelazny*, *listy uwierzytelniające*, *list przewozowy*. Inne nazwy poziomu hiperonimii, niekiedy nacechowane socjologicznie (np. *karta*, *papier*), są rzadsze, zajmowały więc miejsca poza centrum, niekiedy mniej lub bardziej peryferyczne.

Kolejny składnik centrum – *zapis* SStp notuje w znaczeniu 'pismo, dokument' 13 r. od początku XV w.; to wyraz pospolity w pismach Groickiego i później – w zbiorze Sarnickiego 250 r.; *zapis abo akt* 1558 GrUst k. A4v; *listy, zapisy* ib. k. 3r.; w *Porządku zapis* występuje 11 r., także 1567 GrRej k. K2v (4 r), K3r, K3v (2 r.), K4v, L3r; 1567 GrTyt k. O4, Rv (5 r.), R2v; 1594 Sarn 539, 634, 813, 1267, 1268 (3 r.), etc.; 1672 UlWiej II nr 4920; 1702 KsŁąck I nr 600. Wyraz szczególnie częsty był w znaczeniu 'dokument przekazania mienia', a więc ewoluował w kierunku 'kontrakt' – w SStp już od 1412 r., np.:

który to sumy zapis stanął przy rodzonym moim P Rudolfie Kortynie jako przy opiece. Co ja teraz w tym testamencie potwierdzam i jeśliby w tym jaki niedozór w zapisie

był, tego poprawiam, że na zawsze jemu zapisałam to wiecznością i darowałam i daruję 1653 DanTest 34–35; 1654 VolLeg IV 207 (3 r.), 208; sim. 1696 DanTest 95; 1703 ib. 114; 1716 ib. 130; 1778 ZamZbiór III 49, 50; 1807 RostMat 691 (5 r.), 692, 693, etc. etc.

Ciekawe, że Groicki wśród nazw dokumentów nie wymienia wyrazu *prawo*, który w tym znaczeniu jest już zaświadczony na początku XV w. – w SStp 12 przekazów, a SPXVI 17:

Jacom ja ... nye zapowedał Katharzine dayacz lista mą kasną any prawa 1420 RWlkp III nr 831; Czo ssye dothycze skrzinki they, w ktorey byly prawa schovany [...] przeth przerzeczonymy Iednacznymi wyssey opisanymi tha Anna thy prawa [...] polozyła 1550 ZapWarsz nr 2655 (3 r.); Pod datą dzisiejszą [...] następujące prawa i dokumenta są wpisane 1803 KsŁąck II 1026.

Groicki nie wymienia też nazwy *akt* < łac. *actus* ‘czynność prawna’ (Sondel 1997: 21), choć jest 2 r. w jego *Porządku*; to pożyczka z 1. połowy XVI w.; w SPXVI *akt* 152 r. w znaczeniu ‘dokument, protokół, zarządzenie urzędowe’, też ‘księgi urzędowe, sądowne; zbiór dokumentów’; w centrum pola *akt* znajduje się obok *listu*; w *Porządku* w formie pluralnej *akta* 2 r., w 1559 GrUst k. A4v, u Sarnickiego (1594) aż 143 r. Przykład:

Yako mnye sgynal lysth za szrzednya pyeczeczyą na dzyerszawą moya na zaborowo, na kthorem lyszcyze articuli byly thy vyszey wypysane za dzyszzyem (!) actem 1529 ZapWarsz nr 2537; Aktá, Listy Krolewskie vczliwey Rady Gaynego Sądu y wszelkiego vrzędu 1559 GrPorz k. v; sim. 1594 Sarn 91, 146, 223, 422, 722 (2 r.), etc.

Omówione dotąd wyrazy zajmują miejsce centralne w poziomie hiperonimii pola. Pozostałe nazwy zajmują miejsca dalsze.

Muniment ‘pismo urzędowe, dokument’ pierwszy raz już w 1543 r. (ComCrac 19v), ale poza tym znowu najczęściej z Sarnickiego – 21 r.; SPXVI notuje wyraz w sumie 27 r.:

księgi álbo Reyestrá, w których wielkiéy wagi Przywileie y inszé práwá ludzkié y tákże munimentá są wiernie wpisáné 1594 Sarn 328; sim. ib. 94, 473, 758, 764, 765 (2 r.), 1165; 1579 InwMPozn 198; 1602 ib. 320; 1607 ib. 344; 1625 ib. 399 (monimenta); 1631 ib. 458; 1654 VolLeg IV 207 (2 r.); 1726 VolLeg 238, 246 etc.

Knapski (1621) definiuje: *Moniment, dokument, Polonicé Práwny spisek, práwo naáco świadczenie ábo urzędownie nápisane* (s. 433).

Za Knapskim powtarza wyraz i formę Troc (1779, s. 390), potem Linde (SL, t. III, s. 155); SWil (1861) formy *muniment* nie notuje; potem SW, t. II, 1902, s. 1069.

Dalszym elementem poziomu hiperonimii jest wymieniona przez Groickiego *karta własnej ręki*; *karta* to pożyczka staropolska – < śrlac. *carta* ‘dokument’ (Sondel 1997: 133); w SStp tylko 2 r.: ‘kartka, karta papieru, papirusu’ z końca XV w. W księgach sądowych wiejskich spotykamy *kartę* w znaczeniu ‘dokument’ niejedną raz:

Uczciwy Wojciech Serafin kmieć i poddany tejże wsi Iwkowej [...] zeznał, iż jako karta pewna jegomości panu Janowi Wojakowskiemu [...] dana, ręką szlachetnego pana

Sebestyjana Znamierskiego imieniem moim podpisana i księgami grodzkimi sandeckimi roborowana 1640 Ksłwk nr 356; sim. 1654 ib. nr 422; 1686 ib. nr 462; 1691 ib. nr 480; 1706 ib. nr 522, etc.; 1641 KsKlimk nr 504; 1670 KsŁąck I nr 545; 1677 DanTest 54 (6 r.); KsŁąck I 1753 nr 867; 1682 KsKlimk nr 852, 855, 858, 870, 872, etc.; 1776 KsŁąck II nr 898, 899, 900, 901, 902; zapis czyli karta w akta żadne nie wciągniona zgorzała 1778 Ksłwk nr 775 s. 335; 1803 KsŁąck II nr 1026, etc. etc.

Identyczną genezę semantyczną z poziomu hiperonimii co *karta*, mianowicie metonimiczną, powstała na zasadzie styczności sensów, mają *papier* i *pargamin*; *papier* ‘dokument’ < śrgniem. *paper//papyr* (Boryś 2005: 411) notuje SPXVI 6 r., *pargamin* ‘dokument, akt prawny’ < łac. *charta pergamena*, od miasta Pergamos w Małej Azji (Semkowicz 1951: 47–54) 4 r. – obydwą, poczynając od RejZwierc (1568), spotykane też w następnych wiekach:

gdyż wszystkie swobody nasze należą na wierze krolow IchM, ktorej pewnie dufamy, a tego dufność papierem albo pargaminem a woskiem pod pieczęcią koronną nam potwierdzają 1556–1557 Diar 73; Bo co waży pargamin y gęste pieczęci przy Pismie zawieszoné, iesli nie masz chęci? 1587 KochProp 15; Munimenta, kwity, papiery i dyspozycyje prawne, jakie do której wsi należą 1703 FalTest 57; sim. 1773 ib. 151; 1778 Zam-Zbiór III 21; 1788–1792 VolLeg IX 446 (2 r.), 453 (2 r.); Stanąwszy obecnie wielebny jegomość ksiądz Paweł Królikowski wikaryjusz łącki, trzymając w ręce dwa papiery kupna gruntów we wsi Zaskalu [...], prosił 1793 KsŁąck II nr 1003. *O wyznaczeniu Kommissarzy do windykacyi papierów y aktów w Berlinie, Wrocławiu, Kwidzynie y Białymstoku pozostałych, a kraju naszego tyjących się* 1807 RostMat 399 (3 r.); sim. ib. 402, 404, 408, 409, 426 etc.

Jak *karta własnej ręki*, tak i *pismo własnej ręki* to także nazwa dokumentu. SStp cytuje 16 przekazów neosemantyzmu *pismo* w znaczeniu ‘dokument’, poczynając od kodeksu Suleda z 1450 r. Z XVI w. *pismo* w tym znaczeniu przytoczyliśmy co dopiero w przekazie z KochProp 15; także w GrRej k. F2r. (3 r., p. niżej). SPXVI rejestruje wyraz w tym znaczeniu 40 r. Podobnie:

Morysowie, tak bracia jako i siostry wiary nie dają, a księgom naszym nie dufają, w których pismo jest znalezione, że Zych stary zapłacił roli trzy części i pewną summę 1678 KsUzwi nr 135; Co za powagą jejmości panny Konstancji Jordanówny ksieni konwentu starsądeckiego niniejszym pismem stwierdza i ten zapis własnej ręki podpisem ap-
probuje 1702 KsŁąck I nr 600.

Spokrewnione etymologicznie *pisanie* ‘dokument prawny’, wymienione przez Groickiego w definicji listu (p. wyżej) rejestruje SStp 4 r. od 1456 r.; SPXVI 40 r., w tym z *Porządku* Groickiego 13 r., np.: k. y2v (cytat p. wyżej przy *list*), d4v, p2, y3; 1594 Sarn 163, 287, 818, 1115, 1210.

Membrana – z łac. *membrana* ‘dokument spisany na pergaminie’ (Sondel 1997: 616) spotykamy po raz pierwszy już w 1400 r. w rotach wielkopolskich (jedyne przekaz w SStp); SPXVI notuje 12 zaświadczeń wyrazu, na przykład z Reja:

Day pámíetne, dayże winę Ledá o iáką przyczynę. TárGuy, rozłożonoć krámy, Pozwy, minuty, membrany 1543 RejRozpr k. Fv.

Potem jeszcze znajdujemy niekiedy wyraz w żywych tekstach, np. 1620 VolLeg III 183 (3 r., np.: *Membrany to iest ręczne zapisy*), w *Biblii Gdańskiej* (1632) w 2 Tym 4,13, 1647 VolLeg IV 58 (4 r.), w testamencie z 1651 r. (DanTest 25), 1766 VolLeg VII 225; w *Prawie cywilnym* Teodora Ostrowskiego z 1784 r. (OstrPr II 32, 195).

W końcu XVI w. pojawia się innowacja w postaci nazwy *skrypt* < łac. *scriptum* ‘pismo, tekst napisany’ (Sondel 1997: 865), ale jest rzadki – w GostGosp 1 r. (k. 3v), u Sarnickiego (1594) też tylko 1 r. (s. 854), u Knapskiego (1621) brak, ale niedługo później częstszy:

skryptu 6 jarkuszy testamentu jakiegoś wrocławskiego, niemiecką ręką pisany; [...]. Pudło z różnemi skryptami 1627 InwMPozn s. 421; skrzyneczka żelazna z pewnymi skryptami 1631 ib. s. 458; Przy szafie w kącie różne skrypta dawne, co myszy pojadyły 1635 ib. s. 514; 1659 VolLeg IV 278 (4 r.); 1661 ib. 323 (2 r.), 330 (2 r.); 1662 ib. 390 (4 r.), 405 (2 r.); 1667 ib. 441 (2 r.), etc.; Przyszedszy przed tosz prawo ucciwa Regina Makuska dała sobie roborowac wydatki na roley Soczewinskiey, a naprzod to wnosząc pewnym scriptem y zapiszem, ze [...] kupiła była pulroley pretow pułtora 1672 UlWiej II nr 4920; My niżej podpisani deklarujemy tym skryptem, żeśmy przedali budynek do zagrody łąckiej paniej Zofiej Kiczeńskiej za złotych ośmdziesiąt wieczystym prawem 1690 KsŁąck I nr 586; sim. 1690–1695 SJJChP II 380 (3 r.); 1712 KsŁąck I nr 610; 1717 UlWiej I nr 4386, 4539; 1719 KsŁąck I nr 616; 1719 KsUszwi nr 163; 1742 UlWiej I nr 3826; 1773 FalTest 165 (6 r.); UlWiej I 1778 ib. nr 4209; 1784 OstrPr II 257, 259 etc.

Podobnie w końcu XVI w. przelotnie zjawia się *skryptura* < łac. *scriptura* ‘pismo, dokument pisemny’ (Sondel 1997: 865); u Sarnickiego 3 r. (s. 356 *skryptury koronne*, 877 *prawne skryptury*, 1267), 1779–1788 KitOpis 251; u Sarnickiego 2 r. *szkryptura* (s. 879, 1242 *szkryptury prawne*). Wyraz notuje jeszcze w znaczeniu ‘dokument’ SW (t. VI, 1915, s. 183), a nawet SJPD 3 r. (t. VIII, 1966, s. 354) z autorów XIX w., jednak z kwalifikatorem *dawny*.

Bliskim, ale rzadkim synonimem *zapisu* jest *inskrypcyja* z łac. *inscriptio* ‘napis, wpis do księgi sądowej’ (Sondel 1997: 497); wyraz nieobecny w SStp, w SPXVI tylko 6 r., np.:

O INSCRIPTIACH ALBO O ZAPISIECH 1594 Sarn 1267; sim. ib. 691, 942, 1285, 1305.

W znaczeniu ‘zapis, umowa, zapisana do księgi sądowej’ wyraz notuje jeszcze SW (t. II. 1902, s. 97) i SJPD (t. III, 1964, s. 218) – obydwie słowniki z kwalifikatorem *dawny*.

Wyrażenie *pod pieczęcią własną*, otwierające ciąg, nie jest w ogóle nazwą dokumentu.

Peryferyczne miejsce w polu zajmuje też *misywa* ‘pismo, odezwa’; to XVI-wieczna pożyczka z śr. łac. *missiva* ‘pismo urzędowe skierowane do określonego adresata’ (Sondel 1997: 629). W SPXVI jedyny przekaz z SrPorz (1559) k. y3; wyraz znajdujemy

jeszcze w 1605 GrObr 31. Knapski, Troc, Linde wyrazu nie notują, słownik tzw. wiłeński też nie, dopiero słownik tzw. warszawski (SW, t. II, 1902, s. 1000) cytuje wyraz w trzech przekazach z nowszych autorów i podaje jako źródło franc. *missive* – widocznie nowsza pożyczka z tego języka, tym bardziej że obok znajdujemy związek *misywa dyplomatyczna*. SJPD (t. IV, 1963, s. 741) notuje *misywę* ‘pismo, odezwa, orędzie; poselstwo pisemne’ jako *dawny* z *Kronik* Prusa.

Podobnie peryferyczną rolę w polu odgrywał też *instrument* ‘akt urzędowy, dokument’ < łac. *instrumentum* ‘dokument, pismo, świadectwo’ (Sondel 1997: 504), zaświadczony już w SS^tp 1 r. z 1484 r.; podobnie 1 r. w SPXVI ze Statutów Sarnickiego (1594, s. 1089), ale znowu epizodycznie pojawił się w 2. połowie XVIII w.:

Ks. Podkanclerzy u siebie kazał napisać instrument; król go z początku podpisać odwłócił 1765 KonL 214; 1766 VolLeg VII 230; 1779–1788 KitOpis 201, 279 (2 r.); Każdy kto otrzyma iaki urząd, godność, dostojenstwo, przywilej swoy lub instrument odstępowany do aktow proprii districtus od oblaty podać ma 1788–1792 VolLeg IX 67 (2 r.); sim. ib. 68, 69; 1807 RostMat 426, 497 (2 r.), 710 (2r.), 728.

Wyraz notują w tym znaczeniu także Troc (1779, s. 524) i Linde (t. II, s. 209); SWil (1861, s. 421) i SW (t. II, 1902, s. 99) kwalifikują znaczenie jako przestarzałe.

W końcu XVI w. pojawił się w polu nie zaświadczony u Groickiego leksem *ekspedycja* < łac. *expeditio* ‘wysłanie’ (Sondel 1997: 356); por. *ekspedycja listów* 1779 Troc 335. SPXVI rejestruje tylko trzy przekazy wyrazu w znaczeniu ‘pismo urzędowe, list’ od 1588 ActReg 22, 61:

Vrzędy Kánclerz y Podkánclerzego. I. Listów práwu przeciwnych nie wydáwáć: do cudzych ziem’ pismá y Expeditię wypráwováć 1594 Sarn 316; sim. 1611 VolLeg III 35.

Z późniejszych słowników wyraz notuje w tym znaczeniu Mrongowiusz (1835) w związku *ekspedycja rządowa* = *pismo rządowe* (s. 111) i SWil jako ‘kopia urzędowa aktu’ (s. 293), co powtarza SW (t. I, 1900, s. 680).

Początki rozwoju wyrazu *księgi* w znaczenie ‘dokument’ możemy dostrzec w przekazie: *Ktorą tho summą ... zaplaczicz obwyazał sie y zapisał kxiagi nynieischimy* Zapisy 1543, nr 116; sim. ib. nr 100, 101.

Tak więc poziom hiperonimii – wspólny mianownik nazw dokumentów był dość rozbudowany; nieustannie dokonywały się w nim zróżnicowane chronologicznie procesy wzbogacania i eliminacji. Bardzo rozbudowany był poziom hiponimii – da się tu wyróżnić kilka subpól.

Nazwy odpisów, kopii. Subpole to stanowi wyraźny zespół wśród nazw dokumentów w poziomie hiponimii. Również tutaj znajdujemy nazwy zarówno rodzime, jak i zapożyczone. Rodzimą nazwą, jeszcze staropolską, jest *wypis* ‘wierny odpis z księgi sądowej, kopia’ już w SS^tp 3 r. od 1406 r.; w *Porządku* 1 r., w zbiorze Sarnickiego 3 r. Staropolską pożyczką, żywotną do dziś, jest *kopija* (w SS^tp 1 r. z 1460 r.) <

łac. *copia* ‘odpis’ (Sondel 1997: 225). SPXVI w. notuje 25 przekazów wyrazu; Groicki nie wymienia go w *Słowach*, chociaż występuje w jego pismach. Przykłady:

Commisarze [...] máią obiema Stronam dać Wypis albo Copiją tego wszytkiego 1559 GrPost k. Gv;

KSięgi Ziemskie, po dokończeniu Sądu máią zostać ná mieyscu sądowym trzy dni, á to dla dawania Kopiy z Akt, ktorzyby ich prosili 1594 Sarn 747; sim. ib. 165, 294, 952, 953, 1163; 1726 VolLeg VI 238 (6 r.), etc.

Wśród wymienionych przez Groickiego w *Słowach prawnych* nazw dokumentów jest *minuta* ‘odpis, kopia, wypis z aktu, krótkie spisanie sprawy i jej przebiegu < sřlac. *minuta* ‘wstępna redakcja dokumentu, nieposiadająca mocy prawnej’ (Sondel 1997: 627) – pożyczka, znana SStp z 1 przekazu z 1420 r. W omawianym subpolu razem z *kopiją minuta* tworzy parę, zajmującą główne miejsce. SPXVI notuje *minutę* (nawet *minutkę* 2 r.) w tym znaczeniu 27 r., najwcześniej z *Krótkiej rozprawy* Reja (1543), jak w przytoczonym wyżej przekazie. Z tego samego roku znajdujemy *minutę* 6 r. w *Zapisach* (1543) – księgach sądów szlacheckich z województwa krakowskiego. Wyraz występuje w pismach Groickiego:

Wszakże żadney stronie więcey Copiy álbo Minut tych wszytkich rzeczy nie ma być wydawano, iedno dwie 1559 GrPost k. G2r; sim. 1558 GrUst k. A2v, A4v, B3v, B4v; 1611 Vol-Leg III 43 (4 r.).

Także w jego *Porządku* 3 r.; Knapski (1621) notuje *minutę*, ale odsyła do *wypis*, potem notuje wyraz także Troc (1779, s. 870), SWil (1861, s. 666) i SW (t. II, 1902, s. 992); SJPD (t. IV, 1963, s. 725) także, ale z kwalifikatorem *dawny*. Stopniowy zanik *minuty* połączony był z bezapelacyjnym zwycięstwem *kopii*, spotykanej w mnóstwie źródeł z następnych wieków.

W końcu XVI w. zjawia się początkowo poza centrum *ekstrakt* ‘wyciąg z ksiąg lub aktów urzędowych, kopia’ – pożyczka z łac. *extractum* ‘wyciąg, odpis’ (Sondel 1997: 365); w zbiorze Sarnickiego *ekstrakt* w sumie 7 r., w *Porządku* Groickiego ani razu; w SPXVI 10 przekazów, ale odtąd częsty:

Extract s Testamentu Sliachetney Anny Glowczewskiej 1581 ZapKościer 21v; A po wykonaniu Roków tedy z księgami máią wrzędnicy zostać dla wykupná y bránia Extráctów; które lezenie ksiąg trwać ma dwie niedzieli 1594 Sarn 742; sim. ib. 417, 418, 486, 860, 862, 1027; 1611 VolLeg III 43 (2 r.); 1632 InwMPozn 464, 465 (7 r.); 1647 VolLeg IV 67; 1764 ib. VII 178; 1778 ZamZbiór III 20, 21 (2 r.), 22 (2 r.), 28, 81 (2 r.); 1778 OrdKrak 28; 1778–1792 VolLeg IX 363, 374, 394; 1779–1788 KitOpis 251; 1807 RostMat 580 (3 r.), 687 (3 r.) etc.

W końcu XVI w. pojawia się też peryferyczny *reskrypt* ‘odpis, wypis’ z łac. *rescriptum* ‘odpis, kopia’ (Sondel 1997: 839). SPXVI rejestruje wyraz tylko 3 r. z Sarnickiego:

A rescripty z Akt Ziemskich Pisarz Ziemski podpisywać ma 1594 Sarn 1157; sim. ib. 1158 (2 r.); 1661 VolLeg IV 380 (2 r.), 384; 1662 ib. 390; 1664 ib. VII 188, 191 (2 r.); 1778 ZamZbiór III 21 (2 r.).

W końcu XVIII w. źródła zaczynają notować *metrykę* z łac. *metrica* ‘księga wpisów’ (Sondel 1997: 622) w znaczeniu ‘świadcstwo urodzenia’ (a więc wypis), np. *metryka chrztu* 1778 ZamZbiór I 90; sim. ib. I 91 (3 r.); od pierwszego i jedyne go przekazu w SStp z 1490 r. *metryka* funkcjonowała w polszczyźnie w swoim etymologicznym znaczeniu jako ‘księga wpisów’; w SPXVI 88 r., np. *metryka kancelaryjej* 1594 Sarn 328, 1306, 1309, etc. Rozwój semantyczny ten sam co w wypadku *księgi*.

W powyższym przekazie z *Porządku* Groickiego spotykamy peryferyczny *auszug* – pożyczkę z śrniem. *auszug* ‘wyciąg, wypis’ (Paul 1961: 65), nieczęstą w XVI w.; też w 1557 InwMPozn 48; 1632 ib. 465, 466 (4 r.), 472, 473; 1605 GrObr 31.

Nazwy spisów. To kolejne subpole w poziomie hiponimii. Czołowe miejsce zajmują w nim *rejestr* i *inwentarz*.

Pospolity przez wieki i dziś *rejestr* ‘spis spraw, wykaz, lista’ z śr. łac. *regstrum*, *regestrum* (Sondel 1997: 829) w SStp od połowy XV w. 6 r.; w XVI w. i później także *regestr*. Wyraz niewątpliwie związany z intensyfikacją działalności gospodarczej i kancelaryjnej – stąd częsty jest w inwentarzach, lustracjach, na przykład w LKrak z 1564 r. *regestr* wiele razy występuje w opisach miasta Krakowa, żup olkuskich, wielickich i bocheńskich. W InwKrak z 1693 r. znajdujemy tekst: *ksiąg ... w skórę oprawnych, rejestrowych* 6 (s. 329). W słowniku Mączyńskiego (1564) *regestr//rejestr* 6 r., też *registr*, *register* 32 r., nawet *registrek* 3 r. W *Słowach prawnych* brak tego wyrazu, mimo że jest częsty w pismach Groickiego – w *Artykułach prawa majdeburskiego* (1558) na przykład *regestr* na k. P4v, O2r, w *Porządku rejestr* 2 r.; znamieny jest tytuł dzieła Groickiego: *Rejestr do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego i cesarskiego* (1567), a tam na k. F2r *rejestr aż 6 r.* Przykłady z innych źródeł:

Rejestr po nieboszczyku zostały, który sama do ksiąg oddała, tak się ma od słowa do słowa. Rejestr wszystkich długów, co mi winno i po wsiach 1575 InwMPozn 150 (2 r.); sim. ib. 152, 164 (2 r.); 1583 ib. 227; 1585 ib. 258; 1627 InwMPozn 435 (6 r.).

U Sarnickiego (1594) tylko *rejestr* 92 r., np. s. 61, 141, 170, 310, 312, 328, nawet *rejestrzyk* s. 823 i *rejestrować* 2 r., *rejestrowanie* 1 r.

regestr 1576 KsŁąck I nr 243; Wzrędnik żadney rzeczy bez qwitu dla łatwiejszey liczbny nie ma dawać ani oddawać, a qwit ma mieć ná *regestrze*, aby łatwiejsza liczbá była; a gdy *regestrowi* nie wierzą, qwit vkázác 1588 GostGosp 16; sim. ib. 48, 116; 1726 VolLeg 238 (13 r.); 1731 KsŁąck I nr 690; 1773 FalTest 137, 138 (2 r.), 139 (2 r.), 140, 142 (2 r.), 143, 149 (2 r.), etc. etc.

Bliskim synonimem *rejestru* jest rzadki jednak *spisek*, nieobecny w SStp i w *Porządku*; w LKrak z 1564 r. *rejestr* występuje wiele razy, *spisek* zaledwie 4 r., tak że możemy tu mówić o przejawie rywalizacji wyrazów.

Spisek żłobów i rur 1564 LKrak I 16; sim. ib. 29, 195, 216; A te dobra Pobiedziska za zaniebdaniem gospodarstwa w powroenciech barzo poniszczalo i prosil (p. Jeronim Gorzewski), aby ten spisek przy tym inwentarzu tych dóbr był wpisany 1564–1565 LWlkpKuj I 278; sim. ib. 277; 1566 RejPost 102r; Registr albo spisek słow y rzeczy przedniejszych 1593 WujNT k. Xxxxx; 1605 GrObr 41; Przy tym oraz podaje spisek rzeczy domowych 1696 DanTest 97.

Podobnie w *Słowach prawnych* nie ma *inwentarza* (w SS^tp wyraz nieobecny) z łac. *inventarium* ‘spis, wykaz majątku, przedmiotów’ (Sondel 1997: 525), ale jest częsty w pismach Groickiego (najwcześniej u niego), na przykład w *Porządku* 26 r.; na k. ee2v–ee4v w rozdziale *O inwentarzoch* na samym wstępie znajdujemy niemal słownikową definicję wyrazu *inwentarz*:

Inwentarz iest Vrządne popisanie rzeczy náleżionych ná dziedzictwie albo w miészkańiu zmarłego, albo też dłużnika zá pewnym przewodem Práwá choć nie zmarłego, vczyniony przez dziedzicá albo Opiekuny dzieći, ktore lat nie máią 1559 GrPorz k. ee3; sim. ib. k. ee2v, ee3 (6 r.), ee3v (3 r.), ee4 (3 r.), ee4v, etc.; 1588 GostGosp 18, 66 (2 r.), 76, 150, 154, 160; 1597 InwMPozn 295 (4 r.), 299 (4 r.), 300 (2 r.), 303; 1605 GrObr 14 (12 r.), 15 (3 r.), 16 (4 r.), 17 (7 r.); 1773 FalTest 140 (2 r.), 144 (4 r.).

Bliskim synonimem *inwentarza* jest *sumaryjusz* z łac. *summarius* ‘sumaryczny, krótko ujęty’ (Sondel 1997: 918)¹:

O świętym Márcinie wszystko á wszystko sprzątnąć, áby tám iuż Summáryusz wszystkiego á wszystkiego spisać, co sie kolwiek tak zbożá, tak káżdey żywey rzeczy rodzi 1588 GostGosp 152 (2 r.); sim. ib. 4; Inwentarz dóbr Koronnych albo Summáryusz 1594 Sarn 105; sim. ib. 315, 1313; Reiestr albo ráczéy sommariusz statvtv rzędem obiecádłá krotko zebrány przez I. Iánuszowskiego 1600 JanStat 1137; sim. ib. 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, etc.; 1778 ZamZbiór I 37, 39; III 17 (4 r.), 42 (3 r.), 92 (3 r.), 127 (3 r.), 129; 1784 OstrPr II 27; 1788–1792 VolLeg IX 363; 1807 RostMat 674, etc.

XVI-wieczną pożyczką jest *ceduła* – ze śl. *cedula* ‘dokument zawierający oświadczenie woli’ (Sondel 1997: 141); SPXVI zna 25 przekazów wyrazu, które jednak definiuje już jako ‘tabliczka, kartka, kwit, zlecenie, zobowiązanie na piśmie’; nawet zdrobnienie *cedułka* 12 r. (u Mączyńskiego 7 r. tylko ta forma)²:

Práwo opisuie interrogatoria, to iest pytánia, ktore stroná, kiedy świádki przeciw komu wieść ma, powinna przedtym urzędowi dáwać spisáne ná cedula 1567 GrTyt k. fr, f2r, f3v (2 r.); sim. 1726 VolLeg 239 (2 r.); 1778 OrdKrak 3, 4, 31; Marszałek tedy podług przepisu práwa dáwał bilet czyli cedułę do komendanta, aby tego więźnia osadził w kordygardzie 1779–1788 KitOpis 211.

1 SJPD (t. VIII, 1966, 912) notuje *sumaryusz* z połowy XX w. z kwalifikatorem *przestarzały*.

2 SJPD (t. I, 1958, 791) notuje *cedułę* w pięciu znaczeniach; w znaczeniu ‘spis’ z połowy XX w., bez kwalifikatora; w znaczeniu ‘kartka, kwit, zlecenie na piśmie, dopisek w liście, pismo, zapis’ z kwalifikatorem *dawny*.

Prymitywnym rodzajem rejestru były *karby* – ‘nacięcia na lasce, dokumentujące ilość czegoś’; w SStp od 1450 r. 6 r., np.: *carby vel zapisy XV med.*; wyraz zastąpił pierwotny *narzaz* ‘to, co narzezane do złożenia w daninie w postaci nacięć’ od 1145 r. aż 56 r. od niezaświadczonego czas. *narzazać* ‘naciąć’ (Zajda 1979: 133; 1990: 140). W słowniku Knapskiego (1621) czytamy:

Karb, kreská nárzniona, nápisana ...; Kárbowá laská, karb, vt mam na kárbie tyle (s. 267).

Ale Groicki w *Słowach prawnych* nie wymienia tego wyrazu, choć *karby* jako sposób dokumentowania faktów wciąż były w użyciu, jak świadczą przekazy dużo późniejsze:

Regestrá zaráz písác: opátrznie y rzádnie ie chowác: [...] kárby tákże áby rzádnie chłopi chowáli y spráwiedliwie ie kárbowáli 1588 GostGosp 48; Pásterz ma mieć karb wsze-lákiego bydłá, y Páni Stára, Vrządnik regestr ib. 116; sim. ib. 46 (2 r.), 50, 134, 138 (4 r.); Ráchunki różnego Gospodarstwá. Browárne, Kwity, Ráchunki y Kárby 1693 HaurSkł 171; sim. 1789 LSand II 141.

Żywotne dotąd wyrażenie przyimkowe *na karb* ‘na rachunek’ 1489 AGZ XIX 78 konserwuje ten sposób.

Urządник, dozorujący gumna i rejestrujący na lasce przy pomocy karbów stan liczebny produktów zwał się *karbarzem*: 1588 GostGosp 46, 50, 52, 150; 1659–1664 LKrak 87, 132, 171, 172, 219, 220, 263 albo *karbownikiem*: 1659–1664 ib. 67; 1684 InwKrak 241, 244, 246, 262; 1687 ib. 282; 1692 ib. 320; 1693 ib. 328, etc. *Karbarz* był także ważnym urzędnikiem w kopalni soli w Wieliczce. Wreszcie *karbowy* – dozorujący chłopów przy pracy pańszczyźnianej: 1765 LKrak 76, 144, 160, 207, 223, 225, 236 etc.; wszystkie te określenia przechowały się w antroponomii.

Tutaj należy wymienić też *rachunek* z śrgniem. *rech(e)nunge* ‘liczenie, rachowanie, obliczanie’ (Boryś 2005: 507); SStp notuje wyraz tylko 1 r. z ca 1500 r., choć zna też *rachować* (od 1480), *rachowanie* (od ca 1500), *rachuba* (od 1496) – wszystkie zaświadczone po 1 r. SPXVI notuje *rachunek* 60 r., w tym Mączyński 17 r. Przykłady:

Computatio Ráchowanie, ráchunek 1564 Mącz k. 333a/51; Computationem expostulare Ráchunku sie vpominác ib. 333/53; sim. 1597 InwMPozn 295 (4 r.), 296 (5 r.), 299 (4 r.); 1621 Knapski 947; Rachunki to pokażą, które wszytkie w jednej książce, w kupie zostają, a ta książka zwyczajnie bywa w sklepiku, [...], w papierze wszyte w kupie ty rachunki 1677 DanTest 51; 1773 FalTest 142, 145 (2 r.); 1778 OrdKrak 15 (2 r.), 35, etc.

Nazwy kwitów, pokwitowań itp. Główne miejsce zajmują tu nazwy *cyrografi* i *kwit*.

Cyrograf występuje w *Słowach prawnych* w postaci *chyrograph*; choć zapisany w cytowanym szeregu antykwą, jest w gruncie rzeczy już pożyczką z łac. *chirographum*, a to z gr. *cheirógraphon*: *cheiro*, -*graphon* ‘rękopis’; *cheir* ‘ręka’, *graphein* ‘pisać’ (Bańkowski 2000 I: 211), a więc ‘list, karta własnej ręki, pod pieczęcią własną’. W GrArt na k. D4V znajdujemy trzy przekazy tej formy, a na k. O tytuł rozdziału brzmi: *O przywileiach*,

chyrográphięch y o ręce własnej. W tym tytule występują aż trzy nazwy, wymienione w *Słowach*. SPXVI rejestruje wyraz w różnych wariantach fonetycznych 119 r. W *Porządku* wyraz występuje 11 r. w postaci *cyrograf* – tym razem z śrlac. *cirographum*. W GrRej *cyrograf* 3 r. na k. F2r, 2 r. na k. L2r; sim. 1605 GrObr 32 (2 r.), 33. Dalsze przykłady:

Cerograf Adama Haigela ze Wrocławia na 105 talarów, nieboszczykowi Ficzkowi zapisany; chirograph żydowski, żydowskim językiem napisany 1583 InwMPozn 226; Cerograf Kaspra Bessegetha 1583 ib. 231; Cyrograf, którym cyrografem temu to nieboszczykowi Hanuszewi Balcer Miczel pieniędzy w tej to chorobie od nieboszczyka odebranych winien został węgierskich zł 107 [...]; na który cyrograf opowiedział pan Piotr Bersz, że od niego odebrał 20 zł na pogrzeb 1585 ib. 254. Cyrograf Jakuba Żyda 1601 ib. 310; cyrograf na Malca szewca 1602 ib. 321; 1605 GrObr 33, 42; Cyrograf 1 na 150 zł p. Eliaszowi Nestlerowi od Rudolfa von Sack anni 1627 die 18 I. 1627 InwMPozn 414; sim. ib. 435 (2 r.); cerograf [...] cyrograf 1629 ib. 447; cerograf 1633 ib. 475 (7 r.).

Synonimiczność wyrazów *zapis* i *chyrograf* ukazuje przekaz z GrArt (1558): *zapis álbo Chyrograff* k. D4v (*albo* ‘czyli’). Ten fakt leksykologiczny znajdujemy też w innym przekazie z *Porządku*: *Osobliwy zásyę List iest, ktory od osobliwey Persony, nie iáwnego Pisárzá ręką bywa písány, iáko iest Cyrográff, Ausczug, Missywy* k. y3r.

Dalszy przykład ze słownika Mączyńskiego (Mącz 1564):

Chirographum, Chirographus Własną ręką nápisány list, Schuldtbrieff, Handtschrift niektórzy zową, z niemieckiego yęzyka wzięte słowá k. 51d/26.

W tym świetle rozumiemy zdanie z autografu Mikołaja Reja:

Ja Mikołaj Rej z Nagłowic wyznawam tem to cerografem ręką swą własną pisanem i pieczęcią zapieczowanem (!), żem wziął... KurRej, s. 119.

Forma *cyrograf* jest dotąd żywotna; u Mickiewicza w balladzie *Pani Twardowska* znajdujemy wyraz 2 r. (MickTw).

Podobnie żywotny *kwit* < łac. *quitus* ‘dokument uwalniający od zobowiązania prawnego, poświadczający realizację kontraktu, przyjęcie zakupionego towaru, należnej zapłaty, zwrot długu itp.’ (SEBań I 2000: 871) w SStp wyraz nieobecny, choć jest *kwitować* 1 r. z 2. połowy XV w.; w SPXVI *kwit* 129 r. poczynając od *Porządku* Groickiego (1559; tam 6 r.), u Gostomskiego (1588 – cyt. p. wyżej), u Sarnickiego 63 r.; sim. 1605 GrObr 240 (8 r.), 241 (7 r.), 242 (8 r.), 243 (6 r.); 1627 VolLeg III 265 (3 r.); 1629 ib. 292; 1667 ib. IV 455, 467, etc. Możemy przy okazji wymienić ze SStp 3 r. *kwitbryf* ‘pokwitowanie’ z śrgniem. *quit-brief* (Bańkowski 2000 I: 871) – w jedynym przekazie z 1437 RWlkp I nr 1580; być może *kwit* jest raczej skrótem formy *kwitbryf*, jak dopuszcza Bańkowski. W SPXVI formy *kwitbryf* brak; jest za to inna pożyczka tego typu, mieszcząca się w subpolu, z śrgniem. *schult-brief* ‘list dłużny’ (Lexer II 1979: 814), różnie zapisana:

Skrzynuszka malowana, w której są szulbriwy 1556 InwMPozn s. 48; Kiedy theż dłużnik da ná sye Szulbryw álbo sye Sądownie zápisze 1559 GrPorz k. X2v, Schuldtbrieff 1564

Mącz k. 51d/26 (przekaz p. wyżej); w Im. Schuldbriefy ib. k. 438a 18/19; Szuldbryff albo Zapis 1564 OrzQuin k. Nv.

Identyczny semantycznie jest nienotowany u Groickiego leksem *kwitacyja* (też *kwi-tancyja*, *kwietacyja*, *kwietancyja*) < śrłac. *quitatio* (SJPD III, 1964, s. 1358); SStp notuje wyraz 2 r. dopiero w aneksie od 1414 r., SPXVI 15 r., poczynając od Metryki Koronnej z lat 1511–1540, przede wszystkim z tekstów Reja i Diariusza sejmowego z lat 1556–1557, także z lustracji królewskiej; *kwitacyja* 1611 VolLeg III 31 (2 r.); Knapski (1621) pod *kwit* (s. 346); 1788–1792 VolLeg IX 420; Linde (t. II, s. 570) bez cytatu; SW opatruje wyraz krzyżkiem, a SJPD kwalifikatorem *dawny*.

Nazwy dokumentów zapewniających bezpieczeństwo, stwierdzających zezwolenie na coś. To kolejne subpole, wymienione przez Groickiego w *Słowach prawnych*; główne miejsce zajmuje w nim *glejt*.

Glejt to ‘zapewnienie komuś bezpieczeństwa osobistego dokumentem lub konwojem; list żelazny, list bezpieczeństwa’ < śrgniem. *geleite* ‘odprowadzanie, eskortowanie, eskorta’ (SEBań I 2000: 430). W SStp 4 r. od ca 1428 r., *glet* 1 r. z 1400 r. Ochronny konwój pełnił w średniowieczu bardzo ważną rolę w całej Europie. SStp notuje 1 r. czas. *glejtować* z kodeksu Suleda (1449) w znaczeniu ‘zapewniać komuś bezpieczeństwo osobiste podczas pobytu lub przejścia przez jakiś teren dokumentem lub konwojem’. SPXVI notuje wyraz w tym znaczeniu 78 r.; *glejt* występował wówczas także w szeregu *listy żelazne i glejty* 1543 ComCrac 18, 18; *list przespieczeństwa albo glet* 1553 Krom-Rozm III k. O5v; *Listy albo Gleyty* 1559 GrPost k. G3r; Obok *list żelazny* występował także *glejtowny list*. SPXVI notuje zestawienie 18 r. poczynając od *Liber legationum* (1500–1547 LibLeg), poprzez Mączyńskiego (1564), a kończąc na Sarnickim (1594), np. *Glejtowne Listy wedle Státutu máią bydz* 1594 Sarn 158 – z niego aż 8 r.; brak tego zestawienia w *Słowach prawnych* Groickiego, chociaż w jego w *Porządku* jest 2 r. *list glejtowy* k. n4v, o; także w jego *Tytułach prawa majdeburskiego* (1567 GrTyt) *list glejtowy* (też *żelazny* 2 r.; w SPXVI 7 r.), *list glejtowny* k. R2v (w SPXVI 18 r.). *Glejt* – wyraz częsty w źródłach urzędowych, np. 1633 VolLeg III 372, 390 (2 r.), 391 (4 r.); 1647 ib. IV 68 (7 r.); 1649 ib. 124 (3 r.); 1659 ib. 286 (4 r.), 287 (5 r.), etc.

Glejt był wówczas wyrazem bardzo żywotnym, o czym świadczą liczne derywaty, oprócz wymienionych przymiotników, SPXVI notuje jeszcze 1 r. *glejtnik* ‘członek eskorty’ z 1532 r., 1 r. *glejtownik* ‘ts.’, 1 r. z Mączyńskiego *glejtowanie* ‘eskortowanie w celu zapewnienia bezpieczeństwa’. Knapski (1621) notuje *glejt*, a nawet *żelazny list glejtowy* (s. 193), po czym odsyła do *paszport* – ten wyraz zna już SPXVI i cytuje 3 r. z trzech źródeł spoza kanonu w znaczeniu ‘dokument mający zapewnić podróżnym bezpieczeństwo przejazdu’, a więc – *glejt*. Następnym synonimem naszego *glejtu* jest *pasbrif*, też pożyczka z niemieckiego *passbrif* (Kluge 1975: 534) – SPXVI cytuje wyraz 1 r. z *Diariusza poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego* w 1573 r. *Glejt* – stara pożyczka z niemieckiego żywotna jest dotąd, ale raczej już jako historyzm.

Glejt w *Słowach prawnych* otwiera ciąg, którego końcowymi elementami są nazwy *wolność*, *list wolny*, *obrona pańska*; to dokumenty, zawierające pozwolenie, a więc rodzaj glejtu – zajmują one w polu miejsce peryferyczne; SPXVI nie notuje nazwy *obrona pańska*.

Nazwy inne. W przeciwieństwie do powyższych grup znajdują się tu odosobnione semantycznie, ale szczególne nazwy dokumentów – *kodycył*, *kontrakt*, *testament*.

Żywotny do dziś *testament* z łac. *testamentum* ‘rozporządzenie ostatniej woli ustanawiające dziedzicą’ (Sondel 1997: 940); w SStP ‘ustne lub pisemne rozporządzenie ostatniej woli’ 13 r. od 1449 (Sul). Groicki w *Słowach prawnych* wyrazu nie notuje, ale wyraz jest częsty w jego pismach; w *Porządku* 7 r., w *Tytułach prawa majdeburskiego* (1567) wielokrotnie w obszernym rozdziale *Testamenty* (s. 177–194), na przykład:

TESTAMENT, to słowo łacińskie wżeni w Prawie tak opisuią: Jest dobrowolne á słuszne postanowienie, ábo oświadczenie wolej nászey o tym, co chcemy, áby po nászey śmierci wypełnióno było k. h3v; sim. 1773 FalTest 133, 139, 140, 143, 146, 148 (4 r.), 154 (5 r.).

W słowniku Mączyńskiego (1564) *testament* 45 r., na k. 452 b i c aż 10 r., na przykład: *Testamentarius Fálszerz testamentow. Testamentarius item Pisarz testamentów* k. 452 c/25–26.

Także 3 r. u Mączyńskiego *testamentarz* ‘testator’, np. k. 452 c/18. W zbiorze Sarnickiego *testament* 17 r.

W połowie XVII w. zjawia się *kodycył* ‘dodatek do testamentu’ z łac. *codicillus* ‘mniejsze pismo, skrypt’ (Sondel 1997: 162); wyraz nieznany Lindemu, notuje go dopiero SWil (1861, s. 504):

Jeżelibym tyż jakie karty ręką swoją pisane albo podpisane, kodycyłami nazwane, zostawiła, w których albo jaką poprawę albo odmianę ty ostatni woli moi deklarowała, takowe kodycyły terazniejszym testamentem moim utwirdzom 1653 DanTest 37; sim. 1736 ib. 163, 165; 1771 ib. 186 (2 r.); 1774 FalTest 163; 1794 ib. 215 (7 r.), 218; 1807 RostMat 683.

W źródłach od połowy XVI w. znajdujemy znany nam do dziś *kontrakt* ‘dokument, umowa między stronami w sprawie kupna, sprzedaży czy też przekazania majątku czy innych dóbr’ < łac. *contractus* ‘umowa wyposażona w causa civilis’ (Sondel 1997: 218). SPXVI rejestruje *kontrakt* 77 r., w zbiorze Sarnickiego 25 r. Groicki nie notuje w *Słowach prawnych* tego wyrazu, choć w jego *Porządku* występuje już 3 r. – najwcześniej właśnie w jego tekstach:

Iesli między Credytorem á dłużnikiem odmienił by sye Contrákt 1559 GrPorz k. r3v; dla lepszego potwierdzenia Contractu thego, w księgi wrzędowe wwieść then Contract 1580 ZapKościer 14; sim. ib. 4, 12v, 13 (3 r.), 14v, 15, 15v, etc.; 1594 Sarn 99, 441, 644, 697, 1268, 1269, etc.; sim. 1653 DanTest 36; 1725 ib. 138, 142; 1778 ZamZbiór I 89 (2 r.), 92 (2 r.), 1781 FalTest 191–192; 1784 OstrPr I 231, etc.

Wszystkie rodzaje dokumentów to *dowody*, a także *świadcstwa*; przytoczmy cenne przekazy *dowodu* z pism Groickiego:

powód [...] potwierdza Wrzędowemi listy, świadectwy y inszymi dowody, kthóre ku swey rzeczy najlepsze może mieć 1559 GrPorz k. s3v; sim. ib. k. s3r. Pismá zaś Reiestrowého vczeni w Prawie tákie náuki podawáią: Jesli sye w Reiestrze co náyduie, co by było przeciw temu, który pisał, tákie pismo ma mieśce y iest zupełnym dowodem 1559 GrRej k. F2r.

SStp notuje *dowód* w znaczeniu ‘rozumowanie lub fakt prawdziwość czegoś uzasadniający, argument’ w przekazach, zajmujących jedną szpaltę, poczynając od 1437 r.; w znaczeniu ‘znak, ślad’ tylko 1 zaświadczenie z 1471 r. SPXVI z mnóstwa źródeł dostarcza bogactwa przekazów (w sumie 573), odcieni znaczeniowych, związków wyrazowych i użyc *dowodu*. W tekstach prawniczych *dowód* występuje jako ‘argument’ (162 r.) i ‘dokument, świadectwo na piśmie’ (13 r.), a więc derywat semantyczny:

NA przysyęę żaden sye nie ma brác, aż gdzie by innych dowodow nie sstawáło 1559 GrPorz k. aa; sim. ib. k. e, f3, ov, s2, s2v; iże dowod zapláty przeciw Cyrográffowi nie przes świadki, ále przes quit ma być ib. k. yv; Bedzie powinien Sędzia [...] pytać, iesliby mieli iákie munimentá álbo dowody álbo obrony Práwné słuszné ku popiéraniu swéy rzeczy 1594 Sarn 159; sim. ib. 465, 1114, 1072, 1186, 1264.

W sumie w *Porządku* Groickiego *dowód* ‘argument’ występuje 52 r., u Sarnickiego *dowód* 71 r.; etc. etc. Tak więc dzisiejszy *dowód* ma bogatą przeszłość.

Podobną genezę semantyczną ma również żywotne do dziś *świadcstwo*. Groicki nie wymienia w *Słowach prawnych* tego wyrazu, choć jest częsty w jego pismach, np. w *Porządku* 39 r., na przykład na k. ii3r, s3r, s3v, x4r (3 r.), x4v; też 1559 GrPost k. Gr (2 r.), G2v, G3r. SStp notuje wyraz na czterech szpaltach, poczynając od *Kazań świętokrzyskich* (połowa XIV w.), gdzie *świadcstwo* to ‘relacja, potwierdzenie jakiegoś faktu przez kogoś, kto był świadkiem’, następnie od 1400 r. ‘zeznanie dowodowe w sądzie, świadczenie w sądzie’, wreszcie od 1424 r. 12 r. jako ‘dokument świadczący o czyichś uprawnieniach, zaświadczenie pisemne, orzeczenie na piśmie’. SStp notuje też *świadcyczny list*, *list świadcyczny* ‘dokument na piśmie’ 4 r. od 1455, w *Statutach* Sarnickiego (1594) 9 r., np. s. 518, 519, 659 (2 r.), 767, 920; *świadcstwo* 115 r., np. *świadcstwa listowne* s. 202. W materiałach SPXVI *świadcstwo* występuje w ok. 1500 przekazach prawie wyłącznie w znaczeniu ‘testimonium, zeznanie’. W rozdziale *Interrogatoria To iest Pytania przy wodzeniu świadków* GrTyt k. e4v–f3v *świadcstwo* ‘zeznanie’ występuje 16 r. Podobnie źródła z XVII–XVIII w. dostarczają mnóstwa przekazów w tym znaczeniu; jako ‘dokument’ wyraz w tym okresie jest rzadki, częsty jest od XIX w. (Zajda 2010: 264–265). Przykłady:

Testes et testimonium sumere super re aliqua, Świadcstwo wziąć, wysłuchać świadków 1564 Mącz k. 432b/46; sim. ib. k. 151d/35; Thym obyczáiem świadectwa bywáią porządnieysze, gdy świadek ná pytánie wrzędne krótko odpowie, co ku sprawie náleży; y świadek

łatwiej świadectwo wyda, nie potrzeba sye długą powieścią bawić 1567 GrTyt k. fr-fv; Katharzina Sechlowna żądała, aby iey było wpissano do xiąg zeznanye albo swyadecztwo 1574 UlWiej I nr 919; sim. 1778 ZamZbiór III 77 (6 r.), 78; 1785 DiarGrodz 517 (2 r.);

dokumenta, kwity, świadectwa poprzysiężone 1726 VolLeg VI 236, 237 (2 r.); A ci, co w czasie żniw lub w innym dla zarobku wychodzić y nymować się zwykli, świadectwo pisane przy wychodzeniu na żniwa lub na inną robotę od Plebana mieysca, z którego wychodzą, powracaiąc zaś z roboty od Pana dobr, gdzie robili, czyli też namiestnika mieć powinni 1778 ZamZbiór I 99; Staralem się o świadectwo lekarskie Mick L 1 108; Żądają ode mnie świadectwa, że dawniej już trudniłem się naukami Mick L 2 209.

Choć tak wcześnie zanotowane w skonkretyzowanym znaczeniu 'dokumentu', *świadectwo* aż do dziś wciąż występuje w swoim abstrakcyjnym znaczeniu 'testimonium', a użycie konkretne uzyskuje najczęściej w derywatach syntaktycznych w rodzaju *świadectwo szkolne*, *świadectwo dojrzałości*, *świadectwo zdrowia* itd., podobnie *dowód nadania*, *dowód osobisty*, *dowód tożsamości*.

Bliskim synonimem *świadectwa* jest *zaświadczenie*, które pojawia się w XVIII w.: 1778 ZamZbiór I 31, 86, 87, 96, 100 (p. niżej), III 46, 96; 1791 VolLeg IX 255, etc.

W 1. połowie XVII w. spotykamy też innowację *atestacyja* < łac. *attestatio* 'świadectwo' (Sondel 1997: 90); w końcu XVIII w. *atestatum* – to drugie jako wariant stylistyczny *świadectwa* i *zaświadczenia*:

Ciz Kommissarze woienni maią dać attestacyą do Trybunału Radomskiego blisko przysłego, iakie pieniądze Pisarze skarbowi do woyska zawieźli 1621 VolLeg III 205; sim. 1649 ib. 147 (3 r.), 148 (2 r.); 1653 ib. IV 185 (2 r.), 198; 1654 ib. 207 (2 r.); [...] aby żaden (sc. rabin) ślubu nie dawał, dopokąd mu chcący się żenić attestacyi od Magistratu nie okaże 1778 ZamZbiór I 96; Tych przecię włóczęgami być nie rozumiemy, którzy odprawiwszy się od Pana y zaświadczenie otrzymawszy, służby szukają, albo też y ci, którzy dosłużywszy wiernie roku od Pana attestatum przecie nie pozyskali y prosić o nie do Sądu idą ib. 100.

Linde notuje hasło *attestat* < łac. *attestatus* 'potwierdzony zeznaniem świadka' (Sondel 1997: 90) i odsyła do *zaświadczenie*, *świadectwo* (t. I: 34); przy *zaświadczeniu* nie podaje żadnej ilustracji tekstowej; wszystkie trzy wyrazy znajdujemy w tekście ustawy Komisji Edukacji Narodowej:

Zapobiegając wszelkim nieprzyzwoitościom, z łatwego młodzi bez należytych świadectw przyjmowania do posług kancelarii i różnych funkcij przy magistraturach [...] (> s. 374), stanowimy, aby do rzeczonych miejsc żaden bez należytego o dobrych obyczajach i nauce zaświadczenia przyjmowanym nie był i przeto ten, który publiczną w krajach Rzpltej brał edukacją, zaświadczenie albo od Komisji Edukacyjnej, albo od szkolnej zwierzchności okazać powinien, który zaś prywatną miał w domu edukacją, od Komisji Porządkowej [...] podpisane zaświadczenie przynosić powinien, a te attestata w aktach przyjmującej magistratury wciągnięte być mają 1793 UstSzk 373–374.

Linde w definicji *zaświadczenia* wymienia jeszcze formę *attest* (t. VI: 786), zapewne pożyczkę z niemieckiego, jak by wynikało z zacytowanych obok odpowiedników

z tego języka: *das Zeugnis, das Atest*; sim. 1807 RostMat 646, 680, 681, 684. SWil (1861: 36) podaje formę *attestat*; SW notuje wszystkie wymienione formy: *atest, atestacja, atestat* z wykrzyknikami; ten znak oznacza według redaktorów „wyraz, którego unikać należy” (t. I, 1900, s. 68). SJPD kwalifikuje wszystkie trzy wyrazy jako przestarzałe (t. I, 1958, s. 237); ale jednak współcześnie *atest* jako ‘świadectwo zdatności wyrobu przemysłowego do użytku’ jest częsty i współzawodniczy w tym znaczeniu z *certyfikatem* (obie formy obok siebie: Polskie Radio 27 XII 2011); *certyfikat* już w 1807 RostMat 683, 684; SWil wraz z *certyfikatem* podaje nawet formy *certyfikacja* i *certyfikować* (s. 142) z śrlac. *certificatus* ‘poświadczony’, przez franc. *certificat* (SJPD, t. I, 1958, s. 822). Forma *attestatum*, nigdzie nie notowana, byłaby zapewne odosobnionym tworem łaciny urzędowej.

Podsumowanie. Powyższe rozważania pozwalają stwierdzić, że pole nazw dokumentów, dla których *Słowa prawne* Groickiego stanowiły jedynie punkt wyjścia, rozpatrzone na szerokim tle czasowym, odznacza się niezwykle bogatą polileksją. Rozwijała się ona wraz z rozwojem pracy kancelaryjnej i wciąż wzrastającymi potrzebami dokumentowania faktów. Jednocześnie traciły na znaczeniu dawne prymitywne sposoby ich rejestracji, na przykład zachowywanie w pamięci, czy też karby. Pole obfituje w wyrazy zarówno rodzime, jak i zapożyczone. I jedno, i drugie mają swoją historię, zarówno genetyczną, jak i semantyczną – wyrazy rodzime są stare (np. *list, zapis*), pożyczki, które były innowacjami, młodsze (wyjątek: *przywilej*). Te drugie, znacznie liczniejsze, pozostają w związku z późnym wprowadzeniem pisma i z jego łacińskim źródłem; łacina długo była bowiem językiem piśmiennictwa prawniczego i kancelarii, stąd rywalizacja między składnikami pola odbywała się tylko na niektórych odcinkach, np. *list – dokument, ekstrakt – wypis, rejestr – spis, zapis – kontrakt*. Częste są derywaty semantyczne powstałe metonimicznie, na zasadzie styczności (*karta, papier, pergamin, pismo, prawo*). Wiele z omówionych nazw wyszło z użycia (np. *ekstrakt, minuta, misywa*), choć notują je niedawne jeszcze słowniki; wiele jest jednak żywotnych do dziś (np. *inwentarz, papier, pergamin, rejestr*). Dzisiejsze derywaty syntaktyczne takie jak *list żelazny, listy uwierzytelniające* konserwują stary wyraz, podobnie wyrażenie przyimkowe *na karb*.

Mimo ujawnienia w powyższej analizie przejrzystej struktury pola w postaci poziomu hiperonimii i hiponimii, nazwy *dowód* i *świadectwo* ujawniają nową perspektywę, ogarniającą swym zakresem całość, mianowicie syntezę – proces nieustannie dokonujący się w historii słownictwa wraz z jego rozwojem; w świetle syntezy obydwa wymienione poziomy i słownictwo wypełniające pole jawią się jako analiza – najbardziej podstawowy proces poznawczy. Jest rzeczą godną zauważenia, że synteza opracowanego pola zaczęła się tworzyć już w okresie staropolskim (*dowód*), w XV w., ale bo też ogarniała ona słownictwo ważne w praktyce społecznej, mianowicie dziedzinę dokumentowania faktów. Dzięki temu procesowi struktura pola stała się wielopiętrowa.

Literatura

- BAŃKOWSKI A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- BORYŚ W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- KLUGE F., 1975, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Berlin; 21. unveränderte Auflage.
- LEXER M., 1979, *Mittelhochdeutsches Wörterbuch*, Bd. II, Stuttgart.
- MADEJSKA A., 2009, *Nazwy przyborów do pisania w Inwentarzach mieszczan poznańskich z lat 1528–1793 i w historii języka polskiego*, „Język Polski” LXXXIX, s. 353–362.
- MRONGOWIUSZ Ch. C., 1835, *Dokładny słownik polsko-niemiecki*, Królewiec.
- PAUL H., 1961, *Deutsches Wörterbuch*, achte Auflage, Halle/Saale 1961.
- SEMKOWICZ W., 1951, *Paleografia łacińska*, Kraków.
- ZAJDA A., 1979, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)*, Kraków.
- ZAJDA A., 1989, *Altpolnische Bezeichnungen für gerichtliche Beschlüsse und Dokumente*, „Zeitschrift für slavische Philologie“ XLIX, Heft 2, s. 270–300.
- ZAJDA A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, Kraków.
- ZAJDA A., 2010, *Nieco staropolskich terminów prawniczych i ich historia w języku polskim*, [w:] B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), *Język polski – wczoraj, dziś, jutro*, Kraków, s. 256–269.
- ZAJDA A., 2011a, *Rozważań nad Słowami prawnymi w rzeczy sobie podobnymi Bartłomieja Groickiego ciąg dalszy*, „LingVaria” nr 2 (12), Kraków 2011, s. 111–124.
- ZAJDA A., 2011b, *Słowa prawne w rzeczy sobie podobne Bartłomieja Groickiego*, [w:] B. Dunaj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, Kraków 2011, „Biblioteka LingVariów” t. 14, s. 133–150.

Skróty nazw źródeł

- ACTREG: Acta Anni 1588 Primi Regiminis Sigismundi III. Rkps.
- AGZ: *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. I–XIX, Lwów 1868n.
- COMCRAC: In comitiis generalibus Cracoviensibus... Constitutiones factae, 1543 (rkps szwedzki z Upsali).
- DANTEST: E. Danowska, *Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, Kraków 2011.
- DIAR: *Diariusz sejmiku warszawskiego z roku 1556–1557*, wyd. S. Bodniak, Kórnik 1939.
- DIARGRODZ: *Diariusz grodzieński sejmiku 1784*, Warszawa 1785.
- FALTEST: A. Fałniowska-Gradowska, *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w.*, Kraków 1997.
- GOSTGOSP: A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588.
- GRART: B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego, które zową Speculum Saxonum*, Kraków 1558.
- GROBR: B. Groicki, *Obrona sierot i wdów*, Kraków 1605.
- GRPORZ: B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego*, Kraków 1559.
- GRPOST: B. Groicki, *Ten porządek wybran jest z praw cesarskich*, Kraków 1559.
- GRREJ: B. Groicki, *Rejestr do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego i cesarskiego*, Kraków 1559.

- GRUST: B. Groicki, *Ustawa płacej u sądów w prawie majdeburskim*, Kraków 1558.
- GRYT: B. Groicki, *Tytuły prawa majdeburskiego*, Kraków 1567.
- HAURSKŁ: J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomijej ziemiańskiej*, Kraków 1693.
- INWKRAK: *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700*, wyd. A. Kamiński, A. Kielbicka, S. Pańków, Warszawa 1956.
- INWMPOZN: *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528–1635 z ksiąg miejskich Poznania*, przygotowali do druku S. Nawrocki i J. Wisłocki, Poznań 1961.
- JANSTAT: J. Januszowski, *Statuta, prawa i konstytucje koronne łacińskie i polskie*, Kraków 1600.
- KITOPIS: J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, BN I 88.
- KNAPSKI: G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1621.
- KOCHPROP: J. Kochanowski, *Proporzec albo hołd pruski*, Kraków 1587.
- KONL: *Listy Stanisława Konarskiego 1733–1771*, zebrał i opracował J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962.
- KROMROZM: M. Kromer, *O kościele Bożym albo Krystusowym. Mnicha z dworzaninem rozmowa trzecia*, Kraków 1553.
- KSIWK: *Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809*, oprac. i wyd. S. Płaza, Wrocław 1969.
- KSKLIMK: *Księga sądowa kresu klimkowskiego 1600–1762*, oprac. i wyd. L. Łysiak, Wrocław 1965.
- KSŁACK: *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, t. I: 1526–1739, t. II: 1744–1811, oprac. i wyd. A. Vetulani, Wrocław 1962–1963.
- KSUZWI: *Księga sądowa Uszwy dla wsi Zawady 1619–1788*, oprac. i wyd. A. Vetulani, Wrocław 1957.
- KURREJ: W. Kuraszkiewicz, *Szkice o języku Mikołaja Reja*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały z Sesji Naukowej PAN 25–30 października 1953 r.*, t. III: *Historia języka*, cz. 1, Warszawa 1960, s. 113–360.
- LIBLEG: *Libri legationum*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa.
- LKRAK 1564: *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. I–II, tekst lustracji w kopii z ca 1593, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962–1964.
- LKRAK 1659–1664: *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, t. I–III, wyd. A. Falniowska-Gradowska i F. Leśniak, Warszawa 2005.
- LKRAK 1765: *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, wyd. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa – Kraków 1973.
- LSAND: *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, t. I–IV, wyd. H. Madurowicz-Urbańska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965–1971.
- LWLKPKUJ: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, Cz. I–III; cz. I wyd. A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk; cz. II wyd. A. Tomczak; cz. III wyd. C. Ohryzko-Włodarska, A. Tomczak, M. Woźniakowa, Bydgoszcz 1961–1964.
- MĄCZ: J. Mączyński, *Lexicon latino-polonicum*, Królewiec 1564.
- MICKL 1,2: A. Mickiewicz, *Listy*, 1717–1855, SJAM.
- MICKTW: A. Mickiewicz, *Pani Twardowska, Ballada*, [w:] A. Mickiewicz, *Wybór pism*, Warszawa 1951, s. 43–45.
- ORDKRAK: *Ordynacja dla miasta Krakowa z 1778 roku*, wyd. G. Kowalski, Kraków 2008.
- ORZQUIN: S. Orzechowski, *Quincunx to jest wzór Korony polskiej*, Kraków 1564.
- OSTRPR: T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, t. I–II, Warszawa 1784.
- PSFL: *Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki*, wyd. R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, red. L. Biernacki, Lwów 1939.

- REJROZPR: M. Rej, *Krótką rozprawa między trzema osobami...*, Kraków 1543.
- REJZWIERC: M. Rej, *Zwierciadło albo kształt...*, Kraków 1568.
- ROSTMAT: M. Rostworowski, *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807*, t. I: *Dziennik czynności Komisji Rządzącej*, Kraków 1918.
- RWLKP: *Wielkopolskie rotły sądowe XIV–XV wieku*, t. I–V, zebrali i oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszewicz, Poznań – Wrocław 1959–1981.
- SARN: S. Sarnicki, *Statuta i metryka przywilejów koronnych*, Kraków 1594.
- SARNUZN: S. Sarnicki, *O uznaniu Pána Boga wsechmogącego troje kazanie*, Kraków 1564.
- SJAM: K. Górski, S. Hrabec (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. I–XI, Wrocław 1962–1983.
- SJJCHP: H. Koneczna (red.), *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. I–II, Wrocław 1965–1973.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
- SŁŚ: K. Weyssenhoff-Brożkova (red.), *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, Kraków 1992–2001.
- SONDEL J., 1997, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–IV, red. komitet redakcyjny, t. V–XXXIV, red. M.R. Mayenowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966–2011.
- SSTP: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, t. I–XI, Kraków 1953–2002.
- SWIL: *Słownik języka polskiego*, oprac. A. Zdanowicz i inni, Wilno 1861.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.
- TROC: M.A. Troc, *Nowy dykcyjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk 1779.
- ULWIEJ: *Księgi sądowe wiejskie*, t. I–II, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921.
- USTSZK: *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy organizacyjne i pedagogiczne (1773–1793)*, zebrał J. Lewicki, Kraków 1925.
- VOLLEG: *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782 wydanego*, t. I–VIII, Petersburg 1860, t. IX, Kraków 1889.
- WUJNT: J. Wujek, *Nowy Testament*, Kraków 1593.
- ZAMZBIÓR: A. Zamoyski, *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez ... ułożony*, Warszawa 1778.
- ZAPISY 1543: *Zapisy polskojęzyczne w księgach sądów szlacheckich województwa krakowskiego*, wyd. W. Urban i A. Zajda, Kraków 2004.
- ZAPKOŚCIER: *Akta prawne miasta Kościerzyny 1579–1589*. Rkps.
- ZAPWARSZ: *Zapiski i rotły polskie XV i XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, wyd. W. Kuraszewicz, A. Wolff, Kraków 1950.

Third considerations on Bartłomiej Groicki's *Słowa prawne w rzeczy sobie podobne* Summary

The present text investigates the history of Polish legal vocabulary. The starting point, for the third time, is the state attested in Bartłomiej Groicki's (1519–1605) *Słowa prawne w rzeczy sobie podobne*. This time, the field of document names is examined and discussed against a wide temporal background. The field is characterized by rich synonyms as it evolved constantly, together with the development of secretarial work, and absorbed ever new lexical units, mostly from Latin which for very long was the language

of legal literature and offices in Poland. The structure of the field is complex: apart from the hyperonymic level – which constitutes the common denominator for all of the components of the field (e.g. *dokument* ‘document’, *list* ‘letter’), four subfields can be distinguished: the subfield of names of copies (e.g. *ekstrakt* ‘extract’, *kopia* ‘copy’, *wypis* ‘excerpt’), names of lists (e.g. *inwentarz* ‘inventory’, *rejestr* ‘register’), names of receipts (*cyrograf* ‘bond’, *kwit* ‘receipt’), names of documents authorizing security (*glejt*, *pasbrif* ‘safe conduct’), and finally various semantically isolated names (*kontrakt* ‘contract’, *testament* ‘will’). The names *dowód* ‘argument’ and *świadcstwo* ‘testimony’ summarize the entire field.

Rafał Zarębski
Uniwersytet Łódzki, Łódź

PROBLEMY OPISU CZASOWNIKÓW Z PREFIKSAMI OBCYMI W UJĘCIU HISTORYCZNYM

1. Uwagi wstępne

Badania z zakresu polskiego słowotwórstwa werbalnego w perspektywie historycznej doczekały się wielu opracowań szczegółowych i wartościowych syntez (zob. Witkowska-Gutkowska 1999; Pastuchowa 2000; Sieradzki 2004; Janowska, Pastuchowa 2005). Można by więc sądzić, że zagadnienia związane ze słowotwórstwem czasownika w perspektywie historycznej zostały dobrze i wyczerpująco opisane. O ile jednak w pracach tych wnikliwie rozpatruje się zjawiska dotyczące przedrostków rodzimych w derywacji czasownikowej, o tyle nie został w nich podjęty problem udziału werbalnych przedrostków obcego pochodzenia. Sytuacja ta nie może dziwić, gdyż wspomniane prace dotyczą przede wszystkim najstarszego okresu w dziejach polszczyzny (doby staropolskiej), kiedy polszczyzna nie знаła jeszcze obcych prefiksów czasownikowych. Warto dodać, że wpływy obce w prefiksacji werbalnej są stosunkowo późne. W szerszym zakresie rozpoczęły się w dobie nowopolskiej, nasiliły zaś w najnowszej polszczyźnie (zob. Szymczak 1976; 1978; Waszakowa 2001a: 101). Język polski minionych epok miał na tyle rozbudowany zasób czasownikowych prefiksów słowiańskich, wyrażających wiele różnych treści, że nie stwarzał potrzeb posiłkowania się obcymi afiksami lewostronnymi, inaczej niż to było w derywacji rzeczownikowej i przymiotnikowej (zob. Kleszczowa 2001; Zarębski 2011).

Na temat roli prefiksów obcych w tworzeniu derywatów czasownikowych we współczesnym języku polskim wypowiadają się autorzy prac o charakterze syntetycznym (zob. GWJP: 539; Jadacka 2001: 110). W przywołanych opracowaniach wymienia się dwa przedrostki obcego pochodzenia: *de(z)-* tworzący formacje anulatywne typu *destabilizować*,

dezorganizować (oznaczające ‘likwidację stanu przedmiotu, który jest rezultatem akcji zawartej w podstawie’ GWJP: 561) oraz *re-*, charakterystyczny dla formacji restauracyjnych, np. *repolonizować*, w których niesie treść: ‘przywrócenie przedmiotowi stanu uprzednio zlikwidowanego’ (GWJP: 562). Istotną właściwością obu prefiksów jest to, że nie wpływają na zmianę aspektu czasownika.

Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na kilka zagadnień słowotwórczego opisu czasowników z prefiksami obcymi w perspektywie historycznej. Interesować nas będzie chronologia przedrostków obcych, tj. wiek, w którym dany prefiks pojawił się w polskim systemie słowotwórczym, zasób czasownikowych prefiksów obcych w kolejnych etapach rozwoju polszczyzny oraz problemy związane z zagadnieniem motywacji analizowanych formacji czasownikowych.

2. Czasowniki z prefiksami obcymi w dziejach języka polskiego – chronologia zjawiska

Charakterystyka chronologii wydzielania się czasownikowych prefiksów obcych wymaga zastosowania odpowiedniego postępowania badawczego. W pierwszej kolejności należy prześledzić serie zapożyczeń z poszczególnymi częstkami obcymi o charakterze przedrostkowym w kolejnych okresach w historii polszczyzny: do XV/XVI w., XVI w., XVII–XVIII w., XIX w., XX w.¹ Następnie próbuje się ustalić, kiedy dokładnie niektóre z tych pożyczek zyskały podzielność formalną i semantyczną. Ostatnia faza procedury chronologizacyjnej polega na określeniu momentu pełnej adaptacji danego afiksu lewostronnego, czego przejawem jest tworzenie nowych derywatów w języku polskim.

Przedstawione metody weryfikacyjne pozwalają pokazać proces powiększania się zasobu prefiksów obcych w derywacji czasowników w dziejach języka polskiego:

- do XV/XVI w.: brak,
- XVI w.: *pre-*, np. *preokupować* (łac.) (SPXVI) < *okupować*,
- XVII–XVIII w.: *arcy-*, np. *arcypopsować się* (SJPXVII/XVIII) < *popsować*, *de-*, np. *demaskować* (fr.) (SL, SWil, SW, SJPD, SJPSz) < *maskować*, *pre-*, np. *preegzystować* (łac.) (SL, SWil) < *egzystować*,
- XIX w.: *de-*, np. *dekompletować* (fr., niem.) (SW, SJPD, SJPSz) < *kompletować*, *kontr-*, np. *kontrsygnalizować* (SW) < *sygnalizować*, *post-*, np. *postdatować* (SW) < *datować*, *pre-*, np. *predominować* (łac.) (SWil, SW) < *dominować*, *re-*, np. *reeskontować* (fr.) < *eskontować*, *sub-*, np. *subarendować* (SW, SJPD) < *arendować*,
- XX w.: *de-*, np. *depolonizować* (SJPD, SJPSz) < *polonizować*, *re-*, np. *redyskontować* (SJPD) < *dyskontować*.

Jak można się zorientować na podstawie powyższego zestawienia, leksyka epok minionych potwierdza istnienie obcych przedrostków czasownikowych także innych niż

¹ Układ materiału został podyktowany zawartością słowników rejestrujących leksykę kolejnych etapów historii języka polskiego.

de(z)- i *re-*. Warto podkreślić, że motywacja werbalna, która pozwala wydzielić odpowiedni prefiks, zazwyczaj nie jest jedyną w analizowanych przykładach. Większość przytoczonych czasowników należy uznać za formacje więcej niż jednomotywacyjne, przy czym sytuacja przedstawia się podobnie, jak już wspomniano, w odniesieniu do czasowników z *de(z)-* i *re-*, traktowanych w słowotwórstwie opisowym jako derywaty dewerbalne. Warto dodać, że obce prefiksy czasownikowe niosły w przeszłości bardzo konkretne treści – wskazywały na: intensyfikację (*arcy-*), likwidację, zniesienie (*de(z)-*), ponowienie (*re-*), następcość (*post-*), podrzędność (*sub-*), uprzedniość, wcześniejszość (*pre-*), przeciwieństwo i przeciwstawienie się (*kontr-*).

3. Charakterystyka zapożyczonych czasowników prefiksalnych i procesów ich adaptacji w polszczyźnie

Serie pożyczek (zwłaszcza rzeczownikowych), z których wyodrębniły się później przedrostki obce, były obecne już w języku doby staropolskiej². Ich liczba systematycznie wzrastała w kolejnych etapach rozwoju polszczyzny, co było wywołane czynnikami zewnętrznymi. Największą rolę w procesie wydzielania się prefiksów obcych odegrały łacina i greka, choć należy mieć na uwadze, że w procesie wyabstrahowywania się prefiksów z zapożyczeń greckich i łacińskich pomocniczą funkcję pełniły inne języki zachodnioeuropejskie (zwłaszcza francuski). Najczęściej zapożycza się rzeczowniki (zob. Kleszczowa 2001: 205), i to one dają początek nowym afiksom. Nie może wobec tego dziwić, że zapożyczone czasowniki z morfemami, które mogą się stać prefiksami, są rzadsze i pojawiają się później niż rzeczowniki.

Zdarza się jednak, że zapożycza się kilka elementów tego samego gniazda słowotwórczego, po czym wyrazy te już w polszczyźnie wchodzą w relacje słowotwórcze, powielając czasem stosunki zachodzące między nimi w języku dawcy (zob. Pastuchowa 2000, 102–115; Dubisz 2002: 231). Zjawisko to polega na tym, że siatka relacji słowotwórczych istniejących w języku dawcy: rzeczownik–czasownik–przymiotnik, zostaje przeniesiona do języka biorcy, tj. do języka polskiego. Konsekwencją takich działań jest to, że zapożyczone czasowniki typu *submitować*, *subordynować*, *subornować* mogą funkcjonować w polszczyźnie jako derywaty od odpowiednich, również zapożyczonych, rzeczowników z początkowym *sub-*: *submitować* (łac.) ‘przedstawiać, oferować’, *submitować się* ‘prezentować się, pokornie się kłaniać’ (SJPXVII/XVIII, SWil, SW, SJPD) < *submitisja*, *subordynować* (łac.) 1. ‘poddawać subordynacji, podrządzić, poddać pod wyższego’; 2. ‘przedstawiać gdzie, wyznaczać do czego’ (SL, SWil, SW, SJPD) < *subordynacja*, *subornować* (łac.) ‘nastrajać, poduszczać, podmawiać’ (SL, SWil, SW) < *subornacja*³.

² Np. pożyczki z członami *archi-*, *arcy-* i *eks-* (zob. SJDS: 296–297).

³ Znaczenia przywoływanych rzeczowników przytoczono w wyborze na podstawie definicji słownikowych pochodzących ze słowników, które poddano ekscerpacji.

Proces ten dotyczy wielu wyrazów z różnymi prefiksami obcymi i lokuje się między adaptacją a derywacją właściwą (Nagórko 2002: 189–194; Pastuchowa 2000: 102–115; Kleszczowa 2001: 203). Mówimy tu o procesie, ponieważ opisywane zjawisko ma naturę diachroniczną, tzn.: 1. albo najpierw zapożycza się leksem – zazwyczaj rzeczownik, który w przyszłości stanie się podstawą słotwórczą odpowiedniego wyrazu z danym prefiksem (czasownik, rzadziej przymiotnik), a który również jest pożyczką⁴; 2. albo zapożycza się dwa leksemy, tj. rzeczownik i czasownik (i/lub przymiotnik), które na gruncie języka polskiego zaczynają tworzyć układ: podstawa słotwórcza – derywat; 3. albo podstawa pojawia się w polszczyźnie później niż wyraz, który przeszedł z klasy zapożyczeń do klasy synchronicznych derywatów.

Jak widać, przede wszystkim mamy tu do czynienia z adaptacją morfologiczną leksemów obcych do polszczyzny, zabiegi reinterpretacyjne⁵ zaś, polegające na uzyskaniu przez wyrazy zapożyczone już w polszczyźnie podzielności formalnej i stosunków motywacyjnych typu rzeczownik → czasownik denominalny, są wtórne⁶. Stanisław Dubisz uznaje tego typu latynizmy czasownikowe za „niejako podwójnie motywowane”, ponieważ można dla nich wskazać motywację przez łacińskie podstawy i zaadaptowane wcześniej do systemu języka polskiego latynizmy rzeczownikowe (Dubisz 2002: 231). Jednakże wobec tego, co wyżej powiedziano, taki tok rozumowania wymaga pewnego doprecyzowania, na to zaś pozwala dopiero równoczesne zastosowanie kryterium genetycznego i opisowego. W ujęciu diachronicznym przytoczone wyżej wyrazy traktuje się jako zapożyczenia, które uległy adaptacji morfologicznej, w planie synchronicznym natomiast można je uznać za derywaty denominalne. Warto zauważyć, iż w badaniach słotwórczych leksyki nowopolskiej ta relacja motywacji jest odwrócona, tj. czasowniki uznaje się za podstawy słotwórcze zapożyczonych rzeczowników (por. Waszakowa 2001b: 11).

4. Problem motywacji i pochodności słotwórczej zapożyczonych czasowników w polszczyźnie

Ważnym problemem w opisie zapożyczonych czasowników mających w składzie morfemowym prefiksy obce jest motywacja słotwórcza. W badaniach słotwórczych nie da się uciec od zagadnienia wielomotywacyjności, choć można powiedzieć,

4 Np. rzeczownik *rekonstrukcja* został odnotowany w XIX w., zaś czasownik *rekonstruować* w leksykonach dokumentujących leksykę 1. połowy XX w.

5 Przez *reinterpretację* rozumiemy proces wchodzenia zapożyczonych czasowników w sieć relacji formalno-semantycznych na gruncie polszczyzny, wskutek czego czasowniki te uzyskują status synchronicznych derywatów. Natomiast *interpretacja* zakłada w naszym ujęciu traktowanie takich leksemów jako zapożyczeń leksykalnych.

6 Podobny wniosek w odniesieniu do rzeczowników denominalnych ujętych w perspektywie historycznej wyciągnęła Magdalena Pastuchowa (2000: 113–114).

że badaczy nęca rozstrzygnięcia bardziej jednoznaczne, które pozwoliłyby zamknąć ogół wyrazów pochodnych w ramach fundacji dwudzielnej. Wiadomo jednak, że słowotwórstwo, jako najmniej systemowy dział języka, bliski poziomowi leksykalnemu, wymyka się klarownym zasadom opisu, gdyż, jak pisze Krystyna Kleszczowa (2005: 258), „[...] gramatyczność [słowotwórstwa – R.Z.] ma charakter dość luźny, daleki od strukturalnych napięć między poszczególnymi klasami”. W określaniu stosunków motywacyjnych można, co prawda, przyjmować jako nadrzędne kryterium większej komplikacji semantycznej i w pewnym stopniu ograniczać liczbę wyrazów motywujących, jak robi to w planie opisowym w odniesieniu do współczesnego słownictwa z sufiksami obcymi Krystyna Waszakowa (1994: 21–23). O tym, jakie korzyści w słowotwórczych badaniach historycznych może przynieść odstępowanie od dwudzielnej fundacji na rzecz przyjęcia wielu motywacji, przekonują na przykład analizy staropolskich derywatów przymiotnikowych dokonane przez K. Kleszczową. Do najważniejszych wniosków autorki należy stwierdzenie, że „chwiejność motywacji jest zazwyczaj źródłem nowych typów słowotwórczych” (Kleszczowa 2003: 12).

W kontekście badań prowadzonych nad słowotwórstwem historycznym w ośrodku katowickim Aleksandra Janowska i Magdalena Pastuchowa słusznie zauważają, że:

Historia pokazuje [...], iż motywacja powinna być traktowana szerzej, niż współcześnie proponują językoznawcy. Możliwość reinterpretacji, przeskoków motywacyjnych uwidacznia, iż powiązania między wyrazami należącymi do tej samej rodziny, opartymi na tym samym rdzeniu są silne i mogą mieć duże znaczenie dla słowotwórstwa (Janowska, Pastuchowa 2010: 15).

W analizie materiału historycznego, co do którego nie dysponujemy kompetencją językową, im więcej przyjmiemy możliwości motywacyjnych w odniesieniu do konkretnych wyrazów, tym bardziej zbliżymy się do ich obiektywnej charakterystyki.

Wydaje się, że diachroniczny punkt widzenia, ze względu na dość ograniczone możliwości weryfikacji znaczeń (opiera się bowiem – jak wspomniano – na definicjach stworzonych przez leksykografów), musi uwzględniać w większym stopniu czynnik formalny, niż ma to miejsce w dociekaniach synchronicznych. Na istotę kryterium formalnego w procesie ustalania motywacji leksemów należących do dawnego słownictwa zwracają też uwagę badaczki staropolskich formacji rzeczownikowych (SJDS 1996: 25)⁷. Rola czynnika formalnego wzrasta zwłaszcza w stosunku do ujmowanych rozwojowo leksemów z prefiksami obcymi. Jak wiadomo,

7 Zespół katowicki podkreśla, że w opisie materiału historycznego ważniejsze są relacje formalno-znaczeniowe analizowanych leksemów z innymi leksemami niż pochodzenie wyrazów, choć o tym pochodzeniu nie wolno zapominać (por. SJDS: 26). Wedle naszych założeń w procesie słowotwórczej interpretacji wyrazów z prefiksami obcymi oba te zagadnienia są tak samo istotne. Wychodząc z założenia, że zabiegi wskazywania genezy jednostek leksykalnych należą do trudnych i ryzykownych, musimy wysuwać różne propozycje i pokazywać możliwie wiele dróg, które doprowadziły do pojawienia się wyrazu w leksyce danego okresu.

przedrostki wykazują szczególną tendencję do tworzenia wyrazów pochodnych na zasadzie analogii. Często mamy tu więc do czynienia z powielaniem schematu: prefiks + podstawa należąca do tej samej części mowy co derywat, w całości wchodząca w jego skład, nawet wbrew temu, że semantyka prowokuje inną motywację, por. czasowniki z przedrostkiem *de(z)-*, które są motywowane przez rzeczownik, nie zaś przez czasownik bezprzedrostkowy, np. *demontować* < *montaż*. Prefiksy zazwyczaj przyłączają się do gotowych wyrazów, co stanowi ważną różnicę w stosunku do sufiksów.

Na analogiczny sposób tworzenia niektórych derywatów zwracają uwagę również leksykografowie. Otóż w artykułach hasłowych czasowników *dezatomizować* i *dezinformować* umieszczono w SJPD uwagę, że powstały one przez analogię do zapożyczonego z języka francuskiego czasownika *dezaktualizować*. Jak zatem widać, zjawisko analogii częstokroć leży u podstaw formacji z przedrostkami obcymi. Otóż prefiksy te nie dość, że dużo łatwiej mogą się przyłączać do różnego rodzaju podstaw⁸, to dodatkowo są zazwyczaj obciążone konkretnymi, wyrazistymi, łatwo dającymi się uchwycić znaczeniami. Właśnie na aspekt „uogólnień tworzących się w konkretnych kontaktach z sytuacjami” szerzenia się niektórych formantów w kontekście analogii słowotwórczej zwracał uwagę Witold Doroszewski (1962: 255).

Jak wspomniano, słowotwórstwo opisowe uznaje czasowniki z prefiksami *de(z)-* i *re-* za jednomotywacyjne derywaty dewerbalne (por. GWJP, 539, 561–562; Jadacka 2001, 110). Jednakże po uważniejszym przyjrzeniu się definicjom słownikowym niektórych tego typu czasowników i kontekstom, w których one wystąpiły, wiele z nich należałoby potraktować przede wszystkim jako derywaty odrzeczownikowe, a dopiero w dalszej kolejności ewentualnie jako odczasownikowe, np. *debankować* (fr.) ‘w grze, z banku zrzucić; znosić bank, cały założony bank zgrywać’ (SL, SWil, SW) < *bank*, *bankować*. Znaczna część tego typu czasowników miałaby nawet więcej niż tylko dwie motywacje, np. *demaskować* (fr.) ‘maskę złożyć; odkrywać, ujawniać jakieś szkodliwe, niebezpieczne zjawisko, czyjeś ujemne cechy charakteru; przedstawiać we właściwym świetle czyjeś postępowanie’ (SL, SWil, SW, SJPd, SJPSz) < *maska*, *maskować*, *demaskacja*; *reeksportować* (łac.) ‘wyeksportować powtórnie, nawzajem wyprawić’ (SW) < *reeksport*, *eksport*, *eksportować*; *rewizytować* (fr.) ‘odwzajemniać się złożeniem wizyty, oddawać wizytę’ (SW, SJPd, SJPSz) < *rewizyta*, *wizyta*, *wizytować*⁹. W przywołanych tu przykładach doszło do reinterpretacji słowotwórczej, polegającej na tym, że zapożyczone wyrazy zaczęły funkcjonować jako derywaty słowotwórcze.

8 Krystyna Kleszczowa (2001: 206) pisze tu o procesie „przełamywania barier części mowy w akcie derywacyjnym”.

9 Zdarzają się nawet takie czasowniki z prefiksami *de(z)-* i *re-*, które w ogóle nie wchodzą w relację semantyczną z odpowiednimi czasownikami bezprzedrostkowymi, a tylko z rzeczownikami, np. *detronizować* < *tron*, *rehabilitować* < *rehabilitacja*.

5. Zmienność zasobu czasownikowych przedrostków obcych w historii polszczyzny

W wypadku niektórych czasowników z prefiksami obcymi w rezultacie nieco mechanicznego wydzielania prefiksu (także przez leksykografów) i istnienia w zasobie leksykalnym odpowiednich czasowników bezprzedrostkowych można pokusić się – jak wcześniej zauważono – o wskazanie także innych niż *de(z)-* i *re-* werbalnych przedrostków obcych. Tego typu próby wydają się tym bardziej usprawiedliwione, że autorzy słowników w poszczególnych hasłach sugerują odpowiednią podstawę czasownikową, np. *kontr(a)sygnować* (łac., fr., wł.) ‘utwierdzać własnym podpisem ważne papiery; kłaść drugi podpis wymagany dla ważności dokumentu’ (SWil, SW: *kontr-* + *sygnować*, SJPD, SJPSz), *kontrsygnalizować* ‘odpowiedzieć na podany sygnał’ (SW z adnotacją *kontr-* + *sygnalizować*), *subarendować* ‘dzierżawić co od dzierżawcy, poddzierżawiać’ (SW: *sub-* + *arendować*, SJPD), *subintabulować* ‘wypisywać hipotecznie dług na sumie dłużnika; na czyjej wierzytelności, w księdze hipotecznej zapisanej, czyli zahipotekowanej, swoje wierzytelności opierać, oprzeć’ (SWil, SW: *sub-* + *intabulować*). Czasowniki te wbrew sugestiom leksykografów nie wchodzą jednak w relacje semantyczne z czasownikami bezprzedrostkowymi, co pozwalałoby je uznać za derywaty odczasownikowe. W perspektywie historycznej czynnik formalny mógł jednak w pewnej mierze wpływać na tworzenie czasowników z przedrostkami obcymi bezpośrednio od czasowników bezprefiksalnych. Fakt ten wynika zapewne z aglutynacyjnej potencji afiksów lewostronnych, niosących zazwyczaj bardzo konkretne treści, oraz z odczuwania przez użytkowników języka wyraźnej granicy między utożsamianą z prefiksem początkową częścią a resztą wyrazu, funkcjonującą już w zasobie leksykalnym jako samodzielny czasownik. Odczuwanie podzielności formalnej czasowników zawierających prefiksy obce nie musiało uwzględniać czynnika semantycznego.

Niekiedy jednak istnienie relacji formalno-semantycznej między czasownikiem z prefiksem a czasownikiem bezprzedrostkowym pozwala w zapożyczonych czasownikach dostrzec inne prefiksy obce niż powszechnie uznawane, tj. *de(z)-* i *re-*. Polszczyzna zapożyczyła na przykład wiele czasowników z częścią *pre-*, które na gruncie polskim uzyskały podzielność formalną, a może i motywację słotwórczą (?), np. *predominować* (łac.) ‘górować, mieć pierwszeństwo’ (SWil, SW) < *dominować*, *preegzystować* (łac.) ‘przed czym być, istnieć’ (SL, SWil) < *egzystować*, co w konsekwencji pozwala mówić – oczywiście z pewną ostrożnością – o czasownikowym prefiksie *pre-*, którego nie dostrzegają opracowania z zakresu słotwórstwa czasownika współczesnego (por. GWJP 1998: 536–582) i dawnego (Janowska, Pastuchowa 2005). Przedrostek *pre-* można oddać za pomocą rodzimego prefiksu *przed-*, ale miałby on (tj. *pre-*) w tym przypadku charakter lokalizatora w czasie¹⁰. Inny, także nieznany słotwórstwu

¹⁰ Przedrostek *prze(d)-* w derywatach czasownikowych lokalizuje daną czynność częściej w przestrzeni niż w czasie (GWJP: 556; Janowska, Pastuchowa 2005: 88–90, 98).

opisowemu prefiks czasownikowy *arcy-* można wyabstrahować w czasownikach typu *arcypopsować (się)* ‘popsuć się zupełnie, całkowicie’ (SJPXVII/XVIII) < *popsować (się)* i *arcykrólować* ‘sprawować bardzo silną władzę’ (SJPXVII/XVIII) < *królować*.

Podobnie wygląda sytuacja z przedrostkiem *post-*. W leksyce XIX w. pojawił się czasownik *postdatować* ‘opatrzyć coś datą późniejszą od rzeczywistej, właściwej’ (SW, SJPD, SJPSz), zapożyczony z nowożytnych języków europejskich, por. np. fr. *post-dater*. Wskutek obecności w języku polskim przyswojonego leksemu, który może funkcjonować jako podstawa dla *postdatować*, tj. *datować*, czasownik ten stał się derywatem synchronicznym. Świadomi podzielnosci słowotwórczej autorzy eksperpowanych słowników, SW i SJPSz, opatrzyli analizowany leksem komentarzem dotyczącym jego pochodzenia i mechanizmu powstania: łac. *post-* + *datować*. Należy zauważyć, że wyraz *postdatować* wszedł w relację antonimiczną z czasownikiem *antydatować*//*antedatować* (zob. SJPSz) i wraz z czasownikami *antydatować* i *datować* utworzył triadę semantyczną, której opozycyjnymi członami są czasowniki prefiksalne, zaś *datować* stanowi jej punkt centralny (zob. Kleszczowa 2008: 182).

Analiza słowotwórcza czasowników z prefiksami obcymi prowadzi do jeszcze jednego ważnego wniosku. Otóż w zdecydowanej większości są to zapożyczenia, które wskutek procesów reinterpretacyjnych uzyskały w polszczyźnie status derywatów. Jeśli mamy do czynienia z wyrazami pochodnymi powstałymi w języku polskim, to są to wyłącznie formacje pochodzące od przyswojonych podstaw obcych (prócz dawnych formacji z prefiksem *arcy-*). W odniesieniu do znacznej części werbalnych derywatów od podstaw obcych można podejrzewać, że zostały one zapożyczone, nawet jeżeli słowniki o tym fakcie nie informują. Prawdopodobnym produktem rodzimych mechanizmów słowotwórczych są derywaty typu *depolonizować* czy *repolonizować*¹¹.

6. Podsumowanie i wnioski

Podsumowując, należy stwierdzić, że historyczny ogląd marginalizowanych, ale przecież wciąż obecnych w języku faktów słowotwórczych może uzupełniać naszą wiedzę o systemie słowotwórczym. Dawny materiał, w którego interpretacji sięga się do metodologii diachronicznej, pomaga dostrzec nowe możliwości interpretacyjne współczesnych zjawisk językowych. Jednym z wniosków wynikających z obserwacji materiału jest stwierdzenie, że duża część czasowników z prefiksami obcymi (a ściślej pożyczek, które stały się derywatami w sensie synchronicznym) mieści się w planie adaptacji (Pastuchowa 2000: 102–115; Nagórko 2002: 189–191)¹².

11 W wypadku rzeczowników sytuacja przedstawia się inaczej, bowiem częściej dochodzi tu do powstawania tworów hybrydalnych.

12 Alicja Nagórko (2002: 189–198) uznaje adaptację obok derywacji właściwej i kompozycji za jeden z rodzajów słowotwórstwa.

W trakcie słowotwórczego opisu derywatów werbalnych z prefiksami obcymi w perspektywie historycznej okazuje się, że jeśli do analizy wykorzystuje się wyłącznie rozwiązania właściwe metodologii synchronicznej, łatwo można ulec pewnym uproszczeniom, wynikającym z dogmatów obowiązujących w dotychczasowych badaniach słowotwórczych (np. sprowadzaniu pewnych formacji tylko do jednomotywacyjnych). Nie do końca zgodne z rzeczywistością językową są również niektóre propozycje interpretacyjne, jakie prowokuje ograniczenie się jedynie do diachronii. Metodologia diachroniczna w wielu analizowanych przykładach kazałaby widzieć wyłącznie pożyczki, pozostające poza obrębem badań słowotwórczych, bez względu na relacje formalno-semantyczne, które zyskały one w polszczyźnie. Sugerowanie się tylko genetycznym punktem widzenia w polskim słowotwórstwie historycznym doprowadziło do pominięcia w pracach o charakterze syntetycznym z zakresu gramatyki historycznej motywowanych w polszczyźnie derywatów genetycznie obcych (por. Puzynina 1975: 174).

Dopiero łączne zastosowanie metod diachronicznych i synchronicznych, które wydaje się zabiegiem szczególnie korzystnym w odniesieniu do derywatów z prefiksami obcymi rozpatrywanych w planie diachronicznym, pomaga zweryfikować pochoptne niekiedy sądy. Diachronia nie pozwala stracić z pola widzenia genezy analizowanych wyrazów, synchronia zaś pokazuje, jak funkcjonują one w sieci relacji formalno-semantycznych zachodzących w języku polskim. Do najważniejszych konsekwencji prób posiłkowania się metodami opisowymi w historycznym ujęciu omawianej klasy jednostek leksykalnych trzeba zaliczyć możliwość dostrzeżenia reinterpretacji słowotwórczej wielu wyrazów zapożyczonych oraz „przejaw organizowania się zapożyczonej leksyki pod naciskiem systemu słowotwórczego” (Kleszczowa 2007: 9), uobecniający się w uzyskiwaniu przez pożyczki motywacji słowotwórczej.

Literatura

- DOROSZEWSKI W., 1962, *Słowotwórstwo a geografia lingwistyczna (mechanizm działania analogii w słowotwórstwie gwarowym)*, [w:] Idem, *Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa, s. 245–255.
- DUBISZ S., 2002, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, Warszawa.
- GWJP: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1998.
- JADACKA H., 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2005, *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2010, *Między leksykologią a słowotwórstwem. Osiągnięcia i propozycje katowickiej szkoły słowotwórstwa historycznego*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Żywe problemy historii języka*, Poznań, s. 9–16.
- KLESZCZOWA K., 2001, *Rola pożyczek w przekształcaniu polskiego systemu słowotwórczego*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji*, Katowice, s. 203–208.

- KLESZCZOWA K., 2003, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2005, *Przemiany systemu słowotwórczego*, [w:] S. Borawski (red.), *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra, s. 253–290.
- KLESZCZOWA K., 2007, *Słowotwórstwo w perspektywie synchronicznej i diachronicznej*, [w:] M. Ološtiak (red.), *Lexikálna sémantika a derivatológia. Zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie konanej pri príležitosti životného jubilea prof. PhDr. Juraja Furdíka*, CSc. Prešov 5. december 2000. Košice 2007, s. 7–13.
- KLESZCZOWA K., 2008, *Relacja antonimii w polskim słowotwórstwie*, [w:] V. Radeva, C. Avramova, J. Baltova (red.), *Десета Международна конференция на Комисията по славянско словообразуване при Международния комитет на славистите. Словообразуване и лексикология*, Sofia, s. 178–185.
- NAGÓRKO A., 2002, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- PASTUCHOWA M., 2000, *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*, Katowice.
- PUZYNINA J., 1975, *Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym języka polskiego?*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 173–179.
- SIERADZKI A., 2004, *Prefiksalne derywaty czasownikowe w „Rozmyślaniu przemyskim”*, Poznań.
- SJDS: K. Kleszczowa (red.), *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, Katowice 1996.
- SJPXVII/XVIII: K. Siekierska (red.), *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, t. 1, Kraków 2001; (xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php?wstep_zakl=biogr).
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1994.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- SPXVI: M. R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku, 1966–2001*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- SZYMCAK M., 1976, *O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 34, s. 17–23.
- SZYMCAK M., 1978, *O nowym typie prefiksacji rzeczowników i przymiotników w językach słowiańskich*, „Z polskich studiów slawistycznych” seria V, Warszawa, s. 199–205.
- WASZAKOWA K., 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.
- WASZAKOWA K., 2001a, *System słowotwórczy*, [w:] S. Gajda (red.), *Język polski. Seria: Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, Opole, s. 88–107.
- WASZAKOWA K., 2001b, *Różnorodność i intensywność procesów przejmowania elementów obcych w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 2–14.
- WITKOWSKA-GUTKOWSKA M., 1999, *Staropolskie prefiksalne dublety czasownikowe i ich współczesne odpowiedniki*, Łódź.
- ZARĘBSKI R., 2011, *Semantyka przymiotników z prefiksami obcego pochodzenia w perspektywie historycznojęzykowej* (w druku).

Issues in describing verbs with foreign prefixes in a historical perspective**Summary**

Observation of the lexical level of Polish in the subsequent periods in its history reveals that the set of foreign verbal prefixes once contained more units (e.g. *arcy-*, *-kontr-*, *post-*, *pre-* and *sub-*) than just the *de(z)-* and *re-* that works in contemporary Polish word-formation report.

A considerable part of verbal loan words in Polish has acquired, as a result of different sorts of re-interpretation processes, the status of synchronic derivatives with often more than just one motivation. An application of the combined methodology of historical and descriptive word formation highlights the rôle of adaptation with respect to a large part of the analyzed material. Derivation proper, as a phenomenon which occurs fully on the Polish ground, is of marginal importance in our case.

Moreover, the analysis of the material has revealed that foreign verbal prefixes are much less readily added to native roots than is the case in nominal and adjectival derivation.

ETYMOLOGIA

Rolandas Kregždys
Lietuvių kalbos institutas, Vilnius

CHARAKTERYSTYKA SŁOWNIKA POLONIZMÓW W JĘZYKU LITEWSKIM

W 2012 r. Instytut Języka Litewskiego podjął się zadania opracowania słownika polonizmów w języku litewskim (lit. *Lietuvių kalbos polonizmų žodynas*), w którym mają zostać zarejestrowane liczne zapożyczenia z języka polskiego, utrwalone w za-
bytkach rękopiśmiennych z różnych okresów, a także wyrazy obcego pochodzenia,
używane w języku ogólnym oraz w gwarach. Przewidziane jest wydanie dwóch
słowników:

- 1) popularnego, przeznaczonego dla szerokiego kręgu odbiorców. Będzie on zawierał najczęściej używane polonizmy, z podaniem ich zasięgu terytorialnego, typów słowotwórczych, krótkiego przeglądu tendencji zmian leksyki zapożyczonej (o ile takowe istniały) oraz przyczyn powodujących zapożyczanie wyrazów;
- 2) naukowego słownika polonizmów leksykalnych, którego celem jest identyfikacja zapożyczeń polskich w ogólnym zbiorze wyrazów genetycznie Nielitewskich, dotąd nie zawsze jednoznacznie co do pochodzenia określonych; możliwe, że są tu białorusenizmy i germanizmy (o aktualności tej problematyki i jej znaczenia dla rozwoju etymologicznego wyrazów zob. Urbutis 2009: 75, 99, 332, 350, 414; Dini 2010: 85).

Mówiąc ściślej, spośród około 2950 wyrazów zebranych przez Pranasą Skardžiusa (o jego pracy zob. Palionis 1967: 269; Urbutis 2009: 413, 432–433), który opierał się również na dziele Aleksandra Brücknera (1877), wśród sławizmów w języku litewskim jest ok. 1500 leksemów, które być może są istotnie polonizmami, ale ok. 670 spośród nich równie dobrze może być pożyczkami z języka białoruskiego lub niemieckiego (Palionis 1967: 271). I tak np. lit. *bōtas* 2 ‘łódź, łódka’ K, J, BtAp D 27, 16 (LKŽe)

może być albo zapożyczeniem albo (1) z pol. – *bat* ‘łódź, łódka; łódź żaglowa większa’ (SL I: 62; SW I: 104), albo (2) z niem. *Boot* ‘ts.’ (Pawlowsky 1911: 259; więcej zob. Skardžius IV: 109)¹.

W pracach Jonasa Kruopasa (1947: 225–243), Jana Otrębskiego (1956: 46, 363, 1965: 90, 200, 204, 273, 357), Niny Borowskiej (1957: 320 i n.), Jonasa Palionisa (1967: 268–296), Wojciecha Smoczyńskiego (1984: 179 i n.), Haliny Siaurukienė (1987: 145 i n.), Pietra Umberta Diniego (2010: 84 i n.) i innych problematyka pochodzenia sławizmów w języku litewskim nie była szerzej omawiana (wyłączając fundamentalną monografię Vytautasa Kardelisa [2003: 47 i n.]), a przy tym niektórzy z tych badaczy błędnie zinterpretowali źródła zapożyczeń (Otrębski 1956: 46).

Kazimieras Būga (I: 271, 339–353, 527, II: 661, III: 497, 717, 749–778) jako pierwszy² próbował określić zasady adaptacji fonetycznej zapożyczeń z języków wschodniosłowiańskich, nie omawiał jednak tego zagadnienia w odniesieniu do polonizmów, ograniczywszy się jedynie do sporadycznych komentarzy dotyczących zmian kilku fonemów (zob. Būga I: 125, 271, II: 161, 346, 621, III: 46)³. Zaproponowana przez niego interpretacja niektórych zapożyczonych fonemów budzi jednak wątpliwości, np. błrs. *o* /ɔ/ i pol. *ó* /ū/ K. Būga (ibid.) ujmuje jako fonetyczne alternanty, choć jest to niesłuszne (por. Ostaszewska, Tambor 2000: 63; Кравчук 2005: 6; Gussmann 2007: 2), chyba że uwzględnia się zmiany historyczne, tzn. prasł. **o* > stpol. *ō* > pol. *ó* (szerzej zob. Ананьева 1994: 122–123, 136), oraz realia, tzn. wzięwszy pod uwagę specyfikę języka polskiego dawnych tekstów poetyckich, stwierdzi się, że pol. *ó* do połowy XVII w. było identyfikowane jako dyftongoid (ze względu na wpływ ukraińskiego systemu fonologicznego w niektórych dialektach polskich), a nie jako zwężone /u/ (Ананьева 1994: 137). Interpretacja statusu fonologicznego morfonemów może mieć decydujący wpływ na ustalenie źródła zapożyczeń i czasu zapożyczenia.

Vincas Urbutis (2009: 413 i n.) jako jeden z pierwszych przejrzał na nowo listę sławizmów sporządzoną przez P. Skardžiusa, zaczynającą się od liter *B–D*, i poddał weryfikacji ich pochodzenie. Niektóre z tych sławizmów dotąd były klasyfikowane jako zapożyczenia z polszczyzny. Na przykład lit. wyraz *bubas* ‘strach, straszdyło służące do straszenia dzieci’ MP 350b36 (LKŽe; Skardžius IV: 105), który Skardžius błędnie uznał za polonizm, obecnie jest interpretowany jako wariant alofoniczny lit. *baūbas*⁴ ‘t.s.’ J, rš, Gs, Šts (LKŽe) < lit. czasownika (onomatop.) *baūbti* ‘ryczeć (o wole)’ (DLKŽ⁵), por.

1 Vincas Urbutis (2009: 418) dotrzyma możliwość wpływu błrs., por. stbłrs. *баты* ‘łodzie, barki’.

2 Zigmąs Zinkevičius (1977: 42–43), omawiając zasady przenikania grafemów z zapożyczeń polskich, skupia się głównie na polonizowaniu leksyki litewskiej (por. Zinkevičius 1977: 98–105), akcentuje też tendencje związane z używaniem tej leksyki (Zinkevičius 1986: 8–12).

3 Właściwości adaptacyjne polskich afrykat *c* i *cz* /č/ oraz szczelinowego *v* omówił też J. Otrębski (1958: 118, 283, 298, 304), jednak inne dźwięki pominął (Otrębski 1958: 139–140, 280).

4 Zdaniem Rimantasa Balsysa (2006: 161 i n.) jako nazwę bożka podał ten wyraz W. Martynius (1666), por. z mitologem *Baubis* (BRMŠ III: 62–63), ale bez bliższych danych. Informacje o tym dawnym bożku pojawiają się w XVII w. oraz w dziełach autorów z późniejszego okresu. Ta hipoteza zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie.

łot. *bubināt* ‘buczyć, ryczyć, udając wołu’ (ME I: 343; zob. też LEW 37), ma związek z pol. *buba* ‘strach, służący do straszenia dzieci’ (Būga I: 435; SP I: 432; Urbutis 2009: 417; zob. też Kregždys 2012) i traktowany jest jako zapożyczenie z błrs.

Inny typ zapożyczeń to te, które pochodzą bezpośrednio z języków germańskich (por. lit. *bolvarkas* ‘nadbrzeże’ BrB 5 Mo. I 7 < niem. *Bollwerk* ‘nadbrzeże, umocnienie brzegu; bastion, twierdza’, a nie stpol. *bolwark/bulwark* [↔ *blofarek* ‘występ przy murze, rodzaj skarpy lub podsadzki’ (SPXVI-II: 189)] ‘baszta, narożnik’ [SL I: 144; SW I: 189]). Zdaniem V. Urbutisa (2009: 420),

[...] powtórne badanie źródeł pochodzenia wskazuje na to, że tylko nielicznej grupie sławizmów odpowiada przypisywane im pochodzenie z tych języków słowiańskich, które podał Skardžius (dopisując domniemane prototypy wyrazów słowiańskich),

gdyż

[...] sens sprawdzania wyników dotyczących pochodzenia polega na tym, że większość sławizmów, zaklasyfikowanych zgodnie ze wskazówkami tego badacza do zapożyczeń polskich lub białoruskich, w rzeczywistości należy przenieść do grupy nieokreślonych sławizmów (polskich bądź białoruskich), która wzrosła wielokrotnie i stała się najliczniejsza.

Można więc wnioskować,

[...] że w przypadku 75% sławizmów nie można mieć pewności, z którego sąsiedniego języka – białoruskiego czy polskiego – zostały one zapożyczone (Urbutis 2009: 426).

Dlatego jednym z zasadniczych zadań *Słownika polonizmów w języku litewskim* jest możliwie dokładna identyfikacja właściwych⁵ polonizmów wymienionych w pracy Skardžia, które zdaniem Urbutisa stanowią jedną czwartą zbioru:

[...] rozpowszechniona opinia o tym, że w dawnym języku litewskim sławizmów zapożyczonych z języka polskiego jest co najmniej dwa razy więcej niż białorutenizmów i że taki podział jest typowy dla znacznej większości sławizmów w ogóle, z wyjątkiem tych (stanowią one około 22%, choć bezpieczniej byłoby mówić o ¼ i ½), które mogą pochodzić z obu pokrewnych języków – jest całkowicie błędna. Opiera się ona na niewłaściwym założeniu, że zaliczenie danego wyrazu w słowniku Skardžia do jednego z języków słowiańskich oznacza, że istotnie pochodzi on z tego języka.

5 Rejestrowane będą nie tylko polskie zapożyczenia, ale też nieokreślone białorutenizmy (tzn. potencjalne zapożyczenia polskie i litewskie), których część (np. leksemy z języków zachodnioeuropejskich) mogła przejść przez medium polskie (więcej zob. Urbutis 2009: 436–437). Można więc będzie uniknąć oczywistych błędów w interpretacji, takich jak zaliczenie zapożyczeń z języków wschodniosłowiańskich do polonizmów. Np. lit. rzeczownik *čaiininkas* (-nykas Jnšk) 1 Rdm ‘czajnik’ Rt (LKŽe) pochodzi nie od pol. *czajnik* ‘ts.’ (por. Gaivenis, Keinys 1990: 35), ale od ros. *чайник* (← ros. *чай* ‘herbata’, a używany jest od XVII w. (Черных II: 373; Преображенский III: 52). Jak widać, wyrazy mające ten rdzeń przechodziły z ros. do innych języków słowiańskich (Преображенский ibid).

Po zbadaniu na nowo pochodzenia części sławizmów odnotowanych przez Skardžiusa okazało się, że w rzeczywistości rzecz wygląda odwrotnie – zdecydowana większość, nawet $\frac{3}{4}$, dawnych sławizmów, może pochodzić zarówno z białoruskiego, jak i z polskiego, natomiast zapożyczenia, które mogą pochodzić tylko z jednego z tych języków, stanowią $\frac{1}{4}$, przy czym białorutenizmów jest co najmniej dwukrotnie więcej niż polonizmów (Urbutis 2009: 430, 435).

W słowniku znajdują się także te zapożyczenia z języka polskiego, które, jak się sądzi, dotychczas były błędnie uważane za dziedzictwo litewskie, np. lit. *krivūlė* – zob. dalej, zostaną też umieszczone specyficzne pseudopolonizmy⁶ wraz z ich szczegółową analizą formalną i kulturologiczną.

1. Uwagi o strukturze słowników polonizmów i analizie leksemów

Polskie pożyczki leksykalne w litewskim są charakteryzowane przede wszystkim ze względu na aspekt czasowy (α) – tu podział na dawne polonizmy (α_1), wymieniane w litewskich zabytkach rękopiśmiennych z XVI–XVII w., oraz na leksemy z czasów późniejszych (α_2), notowane w leksykograficznej bazie danych obejmującej słownictwo od XVIII w.

Dalej, zapożyczenia strukturalne⁷ dzielone są na – (I) leksykalne (morfologicznie jednorodne [Mcz] i hybrydalne [Mh]⁸ oraz na semantyczne barbaryzmy słotwórcze jednowyrazowe [Mb]) i zestawienia (II).

W zależności od zasięgu występowania dzielone są na dialektyzmy (A), czyli wyrazy używane tylko w odmianach gwarowych języka litewskiego, oraz takie, które występują w języku ogólnym (B). Wśród tych ostatnich rozróżnia się – (a) takie, które uzyskały akceptację normy językowej, oraz (b) – barbaryzmy. I tak np. wyróżnia się –

6 Por. pol. *gryka* ‘Buchweizen’ (SL II: 790; SW I: 926) jest w pol. pożyczką z litewskiego (nie zaś odwrotnie) (Skardžius IV: 136). Natomiast do litewskiego wyraz ten przeszedł ze wschodniosłowiańskiego obszaru językowego, por. strus. **grvk-*(a) (szerzej zob. Urbutis 2009: 362–363).

7 Według V. Urbutisa (2009: 416), „za prawdziwy sławizm leksykalny może być uznany wyraz (łącznie ze wszystkimi wariantami fonetycznymi lub innymi możliwymi, które nie wymagają odrębnego komentarza etymologicznego), który bezpośrednio powstał z odpowiedniego wyrazu słowiańskiego”. Badacz opowiada się więc za usunięciem z listy zapożyczeń derywatów z afiksami słowiańskimi, hybrydalnych złożzeń, wtórnych wariantów pierwotnych zapożyczeń oraz nazw własnych.

Przygotowując *Słownik polonizmów w języku litewskim*, nie akceptujemy poglądu, że „[...] derywaty od zapożyczeń są uważane już za rodzime wyrazy” (Urbutis 2009: 434), gdyż takie utożsamianie niektórych elementów odziedziczonych oraz leksyki superstratu uważamy za niewłaściwe, grożące naruszeniem systemu językowego.

8 Tym terminem są określane nie tylko litewskie derywaty warstwy leksyki substratowej z elementem słotwórczym słowiańskim, ale również czyste zapożyczenia z języka polskiego, z nietypowymi dla nich afiksami (zob. przyp. 9).

Podgrupę IAb(Mcz):

lit. dial. *árkužas*^(a₁-a₂) ‘kartka papieru, listwa’ SD⁵ 3a, Lex 37, Gs, Grg, Ktk (LKŽe; Skardžius IV: 91) < stpol. *arkusz* ‘wszelka massa na długość i szerokość rozpostarta, osobliwie zaś papieru karta téy wielkości, iaką iéy w papierni nadano’ (SL I: 28; SPXVI I: 216; SW I: 58) ↔ lit. *lākštas* 2, 4 ‘liść rośliny’ SD 133, N, Lar139, DŽ, Grv i in., ‘liść dużej rośliny (kapusty, klonu) (zwykle wysuszony), na którym kładzie się ciasto, aby nie przywierało do łopaty lub dna pieca chlebowego’ B, R, K, OG2, J, J. Jabl i in., ‘(bot.) płaska część liścia rośliny (*Lamina*)’ P, P. Snar, J. Dag, rš, ‘kartka papieru’ SD 133, S. Dauk, K, M. Valanč, A 1885, 39, V. Piet, ‘kartka z książki’ S. Dauk, Krp, Klp, Bgt i in. (LKŽe).

Podgrupę IBb(Mcz):

lit. *kapišonas*^(a₂) 2, *kapišonas* 2 ‘przypinane do ubrania lub przyszyte do niego nakrycie głowy, kaptur’ Vaižg, Kv, Skp, Grk, Ds, Trgn, Lnkv (LKŽe) < pol. *kapiszon* ‘kapica białogłowska z kapturem; kaptur do nakrycia głowy’ (SL II: 954; SW II: 243 [← fr. *capuchon* ‘kaptur zakonnik’a’ (Makaroff 1924: 175)], zob. też KPP 122) ↔ (1) lit. *gobtuvas* 2 ‘nakrycie głowy, chusteczka, czapeczka’ J, V. Piet, rš, ‘część ubrania wierzchniego służąca do nakrywania głowy, kaptur’ BŽ 15, GK 1939, 117, Mš (LKŽe); (2) lit. *vaurà* 4 Š, BŽ 570, 606, NdŽ, *vaura* 1 KŽ, Rtr, FrnW ‘nakrycie głowy służące do ochrony przed deszczem, wiatrem, chłodem’ DŽ, rš, ‘zawój’ J I 79, ‘turban’ Š, Rtr, BŽ 570, 606, KŽ, ‘pukiel (włosów)’ (LKŽe).

Podgrupę IAb(Mh):

lit. *žydėlka*^(a₂) 1 ‘Żydówka’ Lex 104, KB II 86, K, C I 1026, R, R 217, MŽ, MŽ 289 i in., ‘o kobiecie natrętniej’ Kair, ‘postać, za którą przebierają się podczas zapustów, Wielkanocy, Bożego Narodzenia’ Krt, rš, ‘taniec podobny do polki’ Brs, Slnt (Skardžius IV: 306; LKŽe) ← lit. *žydas*, -ė^(a₂) 2 KB II 53, BS 158, K, -ė 4 Sn ‘człowiek narodowości żydowskiej’ VlnE 75₁₈, SD 463, R, MŽ 289, Sut, BS 158 i in., ‘przebieraniec podczas zapustów, Wielkanocy, Bożego Narodzenia, wesel’ Brs, Žr, Kv, Lk, Sd i in. (LKŽe; Skardžius IV: 306) + suf. -*elka*⁹ < rzecz. pol. *żyd* ‘wyznawca Mojżesza, Izraelita, starozakonny’ (SL VI: 1065; SW VIII: 732) / błrs. *жyдѣлѣ*, *жyдѣлѣ* ‘człowiek narodowości żydowskiej’ (ГЦБМ X: 29–30) (< hebr. *jehudi* odpow. *יְהוּדִי* ‘ts.’).

Podgrupę IIAb:

lit. *iš kálno*^(a₂) ‘nie w porę, zawczasu’ Pn, Ktk, Sdb, Dgl, Rk (LKŽe; Gaivenis, Keinys 1990: 152) < pol. *z góry* ‘od początku; póki czas; zawczasu’ (SL II: 748; SW I: 889) ↔ lit. *iš anksto* ‘zawczasu’ (← przedr. lit. *iš* [z gen. (z dat. Slnt, Ms, Grg, Vž)] ‘ts.’ [LKŽe] + przym. lit. *ankstūs* ‘wczesny’).

9 Wtórny przyrostek -*elka*- interpretowany jest dwojako – 1) jako słowiański, por. pol. *nauczycielka* ‘ta, co drugich naucza’ (SL III: 276; SW III: 194); 2) jako częściowa kontaminacja elementów słowiańskich i bałtyckich, tzn. przyr. lit. -*el-* + słow. (wschodni i zachodni) -*ka-*, np. lit. *bob-el-ė* ‘kobietka’ + przyr. słow. -*ka-* → lit. dial. *bobėlka* 1 ‘stara, słaba baba, babina’ Alk, Ds (LKŽe; szerzej zob. Skardžius I: 161), w języku polskim wyraz **żydelka* ‘kobieta narodowości żydowskiej’ nie istnieje, występuje tylko pol. *żydówka*, *żydowica*, *żydoweczka* (SL VI: 1066; SW VIII: 732).

Podgrupę IBa(Mcz):

lit. *arbatà*^(a2) 2 ‘(bot.) krzew pochodzący z ciepłych krajów, z którego liści jest zaparzony napój, krzew herbaciany (*Thea*)’ P, ‘wysuszone liście takiej rośliny, herbata’ Skr, ‘napój z herbaty’ Gs, J. Jabl, Krkn, JD 1059, Gdž (LKŽe) < pol. *herbata* ‘części roślinne, drobno pokraiane, osobliwie liście, kwiaty, wrzucone w gorącą wodę, gdzie się nakrywaią, bez dalszego gotowania. Po kilku minutach zlana woda gorąco się piie’ (SL I: 827) ← śrdw. łac. *herbaticus/-um* ‘ścięta trawa; zioła’ (Blaise 1975: 436; Niermeyer 1976: 485).

Podgrupa IBb(Mb):

lit. *geradėjās* (-is K, -us), -a^(a1-a2) 1 ‘dobrodziej; protektor, orędownik’ J. Jabl, Š, R, N, M, V. Piet, BsP II 14, 194, III 299, BsP 199, J, BsMt II 20 (LKŽe; Skardžius IV: 133) < pol. *dobrodziej* ‘dobroczynca, łaskawca, czyniący komu dobrze’ (SL I: 442; SW I: 473) ↔ przym. lit. *gėras*, -ą 4 ‘miły, przyjemny; współczujący’ Rg, Ldvn, Pc, BsP I 101, RD 65, OG 261, K I 574 i in., ‘cnotliwy, słuszny, ludzki’ J. Jabl, Ėr, D 40, BB 1 Moz 4, 7 i in. (LKŽe) (< pol. *dobry* ‘jaki powinien być ze wszystkich miar, zacny, znakomity, wyborny’ (SL I: 445)) + pol. *dzieje* ‘dzieła, dziełania, czyny, sprawy’ (SL I: 589; Лось 1901: 105; inaczej model derywacyjny wyjaśnia P. Skardžius, *ibid.*).

2. Specyfika słownika polonizmów

Z myślą o specjalistach (językoznawcach, kulturologach), a także o tych, którzy interesują się badaniem reliktyw językowego i kulturowego dziedzictwa polsko-litewskiego, szczególnie dużo miejsca poświęca się w słowniku analizie formalnej leksemów (1), tzn. – (1a) usystematyzowaniu zasad zmian fonotaktycznych w leksemach substratowych, (1b) badaniu zmian struktury morfologicznej i czynników mających wpływ na nie, (1c) ustaleniu tendencji zmian ekstensji semantycznej; (2) zbadaniu i opisanu pozajęzykowych przyczyn zapożyczenia wyrazów polskich do języka litewskiego. Ten drugi aspekt, często niedoceniany we wcześniejszych pracach, nieraz był powodem fantastycznych wręcz interpretacji etymologicznych.

I tak na przykład jeden z kulturowych terminów zaliczanych dotąd do dziedzictwa języka litewskiego (tzn. do leksyki rodzimej) to litewski dialektalny rzeczownik *krivùlė* 2 ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’ J (LKŽe), z krótkim -u- na miejscu pierwotnego zapożyczenia lit. *krivùlė* 2 ‘ts.’ R, MŽ, N, K, Sch 283, M, BŽ 139, S. Dauk, K. Būga, ‘pismo rozsyłane do sąsiadów, zwołujące na zebranie; pismo mające charakter wezwania, wezwanie’ Brt, Vlkv, Lk, Gl, A. Janul, ‘zjazd, zebranie’ K. Donel, K I 514, Kos 173, Vlkj, Bs V 355, Ns 1851, 1, ‘rada; synod’ Gmž, ‘znak służący do regulowania ruchu pociągów’ rš, ‘przedmiot do gry (przekazywany innemu)’ rš (LKŽe), wbrew temu, co twierdzi Vytautas Mažiulis (PEŽ II: 284).

O tym, że jest to polonizm, może świadczyć etymologia rzeczownika lit. *krivùlė* ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’. Nie ma jednak co

do niej zgody wśród badaczy. Ernst Fraenkel (LEW 300), na podstawie pracy A. Brücknera (1877: 97; zob. też SEBr: 276), twierdzi, że jest to sławizm i kojarzy z błrs. *krywulja* (por. błrs. *крьвѹля* ‘wykrzywienie, wygięcie’, błrs. dial. ‘krzywe drzewo, belka poprzeczna w łódce’ [ЭССЯ XII: 171; ГСБМ XVI: 191]).

Z kolei V. Mažiulis, wbrew Brücknerowi (SEBr: 276), który stanowczo negował bałtyckie pochodzenie tego wyrazu („Lit. *kriwule* [...] należy do wymysłu [...]”), podaje następującą jego genezę – przym. lit. dial. *krivà* 4 ‘krzywa’ + przyr. *-ulė* (PEŽ II: 283). Ten sam badacz (PEŽ II: 284) wspomina też o możliwości wpływu pol. *krzywula* ‘laska biskupia’ (podaje znaczenie ‘krzywa laska itp.’ [ЭССЯ XII: 170]), na co jednak brak potwierdzenia w polskich słownikach (SL II: 1161; SW II: 600; SPXVI XI: 349; por. SEBr: 276).

Hipoteza Mažiulisa na temat bałtyckiego pochodzenia lit. *krivūlė* ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’ byłaby słuszna, gdyby autor uzasadnił ją szczegółową analizą semantyczną, a nie tylko budzącą wątpliwości analizą morfologiczną. O słowiańskim pochodzeniu tego wyrazu może świadczyć nie tylko identyczna struktura pol. *krzywula/krzywula* ↔ rzecz. lit. *krivūlė* (z cyrkumfleksyjnym *ū* [!!!]), ale także znaczenia wyrazów słowiańskiego substratu, pol. *krzywula* ‘trąba krzywa, krzywosz, instrument dęty; drzewo z natury zakrzywione, służące za ziobro do okrętów lub statków’ (SL II: 1161; SW II: 600) ~ (zestawienie) stpol. *krzywa trąba* ‘krziwa trąbá (resp. lituus), rożek’ (SPXVI XI: 350), co sugeruje następujący rozwój semantyczny – pol. *krzywula* – I. ‘zagięta trąba’ ↔ *‘obiekt, przy pomocy którego coś się przekazuje, o czymś się informuje itp.’ → II. *‘zagięta trąba herolda, służącego władcy / osobie rządzącej’ ↔ *‘jeden ze znaków wyrażających wolę władcy → III. *‘znak władzy’ → IV. ‘laska biskupia’ – por. wizerunek na fresku w bazylice ojca Kościoła, biskupa Ambrozjusza Mediolańskiego (*Ambrosius Mediolanensis* (IV w. n.e.)), który w lewej ręce trzyma laskę Dionizosa, zakończoną u góry dwoma wężami, a w prawej – tyrs. Jest to przykład łączenia motywów typowych dla tradycji antycznej z reminiscencją atrybutów kapłana pogańskiego (Иванов 1994: 113).

Stosunek semantyczny pol. *krzywula* ‘zagięta trąba’ ↔ ‘laska biskupia’ uzasadnia łąc. *lituus* ‘zagięta (zgięta) laska należąca do augura, berło; zagięta do góry trąba, przy pomocy której dawano znak rozpoczęcia boju rzymskim wojownikom konnym i pieszym; sygnał; przyczyna, winowajca’ (OLD 1037; Lewis, Short 1958: 1072–1073); rozszerzenie zakresu semantycznego sugeruje rzymskie zapożyczenie kulturowe, które z biegiem czasu zostało wprowadzone przez twórców mitologii „gabinetowej” do bałtyckiej przestrzeni mitologicznej.

Zauważmy, że nakładanie się sememów łąc. *lituus* ‘zagięta (zgięta) laska należąca do augura, berło’ ↔ ‘róg zagięty do góry’ mogło być zależne od sposobu obliczania czasu. Początek miesiąca u Rzymian, łąc. *Calendae/Kalendae* ‘pierwszy dzień miesiąca; miesiąc’ (OLD: 989), jak wynika z danych zebranych przez Marka Terencjusza Warrona (Varr. LL. I: 1), kapłani ogłaszali wobec zebranej społeczności w pierwszą noc Nowiu

(o północy [!!!] – zob. Побеп 2007: 151) – dlatego ten autor (Varr. LL. VI: 27; zob. Lewis, Short 1958: 1022) znaczenie wyrazu łączy z czasownikiem łac. *calāre* ‘zwoływać, spraszać’. Wiadomo, że do ogłaszania wykorzystywano róg (Φλαμμαρίονη 1912: 28), którego kształt był identyczny z kształtem Nowiu, por. rzeczownik łac. *cornu* ‘róg; trąba (wykonana z rogu wołu (Varr. LL. V: 117; Lewis, Short 1958: 471))’ ↔ łac. *cornua lunae* ‘rogi Księżyca’ (G. I: 433; O. I: 11 i in.), widocznie z biegiem czasu zamieniony na *wygięcie laski kapłana* itd., por. późne asocjacyjne pochodzenie łac. *Kalendarium* ‘księga długów’ (Lewis, Short 1958: 1022).

Takie wnioski sugeruje znajomość zasad ogłaszania początku miesiąca – w ciemności i przy słabym świetle pochodni dźwięk rogu był lepszym znakiem tak bardzo ważnej dla ówczesnych ludzi wiadomości; obrzęd ten miał również sakralny sens.

Co do pol. dial. *krzywula* ↔ *krakula* ↔ *kula* ‘laska – znak dla sąsiadów, oznaczający konieczność zebrania się całej wspólnoty’ (Poznań, Kociewie – Mierzyński 1895: 366), to laska – znak zaproszenia ze strony władcy (króla – Mierzyński 1895: 388), nawiązująca do insygniów władzy królewskiej (berła (!!!)), był znany w wielu regionach Polski (a także na terytorium zamieszkiwanym niegdyś przez Prusów) (Mierzyński 1895: 366–376, 386).

Za hipotezę, że *de origine* laska była znakiem zapraszania społeczności do zebrania się (por. *ibid.*: 386), nie miała natomiast konotacji sakralnej, przemawia obecność takiego samego obrzędu, opisanego w XVII w., u Szwedów (Stiernhöök 1673: 69–70). Sędzia, wypaliwszy pewne znaki na końcach laski, posyłał ją do wsi, aby zwołać ludzi na sąd¹⁰. Niekiedy zamiast laski wysyłano drewniany krzyż (jeżeli miała być rozpatrywana sprawa o charakterze religijnym), drewniana strzała (*ligneum telum*) lub topór (jeżeli chodziło o sprawę związaną z zabójstwem). Podobnie było również w Norwegii, Islandii, Danii (Mierzyński 1895: 378–380, 389–390).

Taki złożony sposób przekazywania wiadomości, kojarzony z symbolami władcy (por. laska – atrybut władzy Zeusa (Скржинская 2009: 186)), środek wyrażania woli, jest archaiczny, związany widocznie z relikami kultury przodków, por. *ἐν δ' ἄρα κῆρυξ χερσὶ σκήπτρον ἔθηκε, σιωπήσας τε κέλευσεν Ἀργείους*. Il. XXIII: 567–568, tzn. „herold wepchnął do rąk berło, (znak władzy u Atrydów), milczeć obywatelom Arga kazał” (Schoemann 1897: 27, 35; por. refleksję o identycznej konotacji starohinduskiego boga Jamy (zob. dalej)). Z biegiem czasu motyw ten uległ mitologizacji, był łączony z obiektem sakralnym – atrybutem boskim (gr. Demeter (Скржинская 2009: 89, 97), Zeusa i in.; starohinduskiego boga Jamy (sthind. *yamā* ‘bóg śmierci i sprawiedliwości’ – więcej zob. Gonda 1978: 226), bożka *Ayenār* (Monier-Williams 1891: 219) i in.), por. mit o podarowanej Hezjodowi, wyrzeźbionej przez Muzy, lasce z drzewa

10 Pochodzenie tego znaku z dziedziny prawa może być powiązane z podobnym zwyczajem w starożytnej Grecji, por. rycinę z VI w. n.e., na której są przedstawieni opierający się o laski sędziowie, stojący na trzypoziomowym piedestale, przygotowanym dla zwycięzców święta Panatenaie (zob. Скржинская 2009: 177, 267).

laurowego (czyli drzewa Apollina), której właściciel otrzymywał nadprzyrodzony (apoliński) dar poetycki (Тахо-Годи 1989: 111; Тахо-Годи, Лосев 1999: 98).

Tak więc substrat zapożyczenia (prawdopodobnie z języka polskiego, a nie białoruskiego) sugeruje taki rozwój zmian znaczeniowych lit. *krivūlė* – IV. ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’ (pod wpływem pierwotnego desygnatu [I] i wtórnego desygnatu [IV], wynikającego ze zmiany wewnętrznej na poziomie semantycznym z alogiczną konotacją interferencyjną (bez 1. referenta (!!!)), gdyż laska (lit. *lazdà*) nie służyła do zwoływania ludzi, lecz do bicia lub poganiania bydła, por. rzecz. lit. *lazdà* 4 znaczenia ‘zdobiony, bez gałęzi, zwykle drewniany kij służący do podpierania się, wymierzania razów komuś itp.’ R, K, V. Mont, J. Jabl, Klvr, Èr i in., ‘uderzenie kijem’ Rmš, Prn, LTR (Ndz), Dbk i in. [LKŽe] → V. ‘zebranie, zgromadzenie’ → VI. ‘rada; synod’ ↓ III. ‘pismo rozsyłane po wsiach, mające na celu zwołanie na zgromadzenie, pismo mające charakter wezwania, wezwanie’ → IIIa. ‘znak służący do regulowania ruchu pociągów’, IIIb. ‘przedmiot do zabawy (przekazywany innemu)’. Taka współzależność semantemów, niemająca wyraźnego następstwa konotacyjnego, oraz obecność nowych znaczeń niezwiązanych bezpośrednio z referentem potwierdzają, że leksem ten jest zapożyczeniem.

Interpretując morfologiczny rozwój typowego sławizmu, rzeczownika lit. *krivūlė* ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’, Mažiulis kojarzy go z lit. dial. *krivė* 2 ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’ oraz z rzeczownikiem lit. *krivis*, -ė 2 ‘krzywy, wykrzywiony człowiek lub przedmiot’, ale pierwsza forma prawdopodobnie sugeruje zapożyczenie **kriv-ul-ė*, tzn. skłania do wniosku, że jest to polonizm, nie zaś bałtycki spadek.

To zagadnienie stanowi wprowadzenie do interpretacji odwołującej się do „prusologii” – wspomiane leksemy są zestawiane z prus. *Criwe* ‘najwyższy kapłan pruski’ (zob. dalej), tworząc w ten sposób fantasmagoryczną metodę interpretowania faktów językowych i kulturowych.

Jako jeden z pierwszych ogólną nazwę pruskiego kapłana podaje Piotr z Dusburga w XIV-wiecznej pracy *Cronica terre Prussie* (1326):

Fuit autem in medio nacionis huius [...] locus quidam dictus Romow [...] in quo habitabat quidam, dictus Criwe, quem colebant pro papa [...] (SRP I: 53) = W centrum zamieszkałym przez ten naród (na zamieszkałym terytorium) była miejscowość (lub miasto), nazwane Romow, w której mieszkał także tak zwany Criwe, czczony jak papież.

Władimir Toporow (ПЯ IV: 196) aluzji do tego podania dopatruje się w świadectwie Adama z Bremy z 1075 r. dotyczącym Kurów (łot. *kurši*, lit. *kuršiai*), których domy były pełne wróżbitów, wróżących z wnętrzości ptaków i bydła, tzn. „Aurum ibi plurimum, equi optimi – divinis auguribus atque nigromanticis omnes domus plenae sunt [...]” (Brem. Gest. IV: 18; Mannhardt 1936: 12), natomiast Romas Batūra konstatuje wprost, że „[...] krivaitis – to stanowe imię najwyższego kapłana [...]”, którego istnienie jest niepodważalne, gdyż

[...] najwyżsi kapłani istnieli naprawdę, a obok nich prawdopodobnie byli też kapłani niższej rangi, do których obowiązków należało np. wykonywanie pogańskich obrzędów pogrzebowych i in. (Batūra 2005: 82, 299).

Informacje zaczerpnięte z późniejszej *Kroniki* P. Dusburgietisa były cytowane lub przekazywane w nowej wersji nie tylko przez wielu działaczy kulturalnych, ale także przez badaczy ze znacznie późniejszych epok.

Analizując pochodzenie prus. *Criwe*, zwraca się uwagę przede wszystkim na identyfikację genetyczną leksemów związanych z tą nazwą, ponieważ niektórzy badacze (Kraszewski 1847: 160; Passarge 1878: 138; Vaitkevičius 2003: 204; Beresnevičius 2004: 60–61; Balsys 2006: 169), kierując się wątkami pseudomitologicznymi, wypracowanymi przez ignorujących fakty językowe twórców romantycznych, stawiali tezy zupełnie fantastyczne, oparte na argumentach onomazjologicznych.

Pseudobałtyckie motywy najczęściej występują w opowiadaniach opartych na dziele *Deliciae Prussicae, oder Preussische Schaubühne* Mateusza Praetoriusa (MP III: 406–407, 432–433) i są związane z tradycją grecką i rzymską, nie zaś z bałtycką. Można tu przywołać opowiadanie o kapłanach pruskich *Pauksztisie* i *Lekkutones*, którzy ubrani w białe szaty, trzymając w ręce krzywe laski, czyli krzywule, przepowiadali przyszłość z lotu ptaków.

Warto zauważyć, że taki strój nosili greccy kapłani (Буркерт 2004: 176) i rzymscy flamini – kapłani Jowisza (łac. *flāmen Diālis*). Mieli oni na głowie białe czapki w kształcie arki (łac. *apex*). Również kapłanki bogini Westy (łac. *Vestāles*) miały szaty wyłącznie białego koloru (Шаїд 2006: 97; Dunstan 2011: 37).

Można więc przypuszczać, że późniejsze przeniesienie cech typowych dla kultury antycznej do opisów wizerunku kapłana zachodniosłowiańskiego, podawane przez źródła chrześcijańskie, może świadczyć o dążeniu do połączenia elementów kultu pogańskiego u Słowian, Greków i Rzymian (por. biały strój kapłana boga Jarowita (Фаминцын 1996: 55)).

Hipoteza dotycząca krzywej laski jako sakralnego atrybutu kapłana bałtyckiego, jak wynika z jej opisu we wspomnianym już dziele M. Praetoriusa, może być traktowana jako pseudomitologem oraz odpowiednio – jako wprowadzenie dziedzictwa kulturowego narodów italskich, tzn. jako kalka kulturologiczna. Przemawiają za tym takie argumenty, jak – 1) mit o założeniu Rzymu, zgodnie z którym Romulus zagiętą laską nakreślił na niebie kwadrat skierowany na cztery strony świata (odpow. *templum*), po czym skierował go na ziemię i założył wieczne miasto wtedy, gdy na niebie ukażało się 12 kań (Кнабе 1985: 110); 2) łac. *baculum/-us* ‘krzywa laska augura’ motyw ~ *augur dextra manu baculum tenens*, tzn. *augur trzymający w prawej ręce laskę* ↔ *augur baculum sine nodo aduncum tenens, quem lituum appellaverunt* Liv. aUC I: 18.7 (OLD: 223), tzn. *augur, trzymający niesękatą laskę, którą lituus* (albo zagięta laska augura, który w czasie wróżenia przepowiadał przyszłość z lotu ptaków) *nazywano* (łac. *lituus*, zob. ilustr. w – Велишский 1878: 444).

M. Praetorius zamieszcza w swojej pracy rysunki przedstawiające krzywule (zob. Mierzyński 1895: 268 (a-b), 396), na których zaś są wyraźnie widoczne sęki i nierówności, co pozwala stwierdzić, że autor ten, posłużwszy się wyjątkowo bogatą wyobraźnią (i posiłkując się ilustracją krzywuli podaną przez Jana Bretkuna (ibid.: 364)), nie tylko stworzył (na podstawie tradycji rzymskiej) atrybut sakralny kapłanów zachodniobałtyckich, ale też, prawdopodobnie z powodu słabej znajomości realiów antycznych, zniekształcił go, ponieważ laska augura mogła być zagięta, ale nie miała sęków czy narośli.

Warto odnotować, że krzywula u Prusów była nawet utożsamiana z rozgałęzioną na dwoje laską, z pomocą której poszukiwano wody (np. przed kopaniem studni); por. zapożyczenie kulturowe lit. *virgulė* (łac. *virgula* ‘gałązka; znak; linia prosta ‘tiesi’) ‘rozszczepiony pręt, służący do wykrywania żyły wodnej’ (LKŽe) (Mierzyński 1895: 365). Podobnych „ekspонатów” nie brakowało w Muzeum Towarzystwa Kultury Pruskiej *Prussia* (ibid.: 365–366).

Niestety, taka interpretacja jest błędna, ponieważ laska augura włoskiego *lituus* nie jest rozgałęziona (Dunstan 2011: 45), natomiast rozszczepiona laska, podobna do litewskiej *virgule*, jest utożsamiana z berłem greckiego boga Hermesa (gr. *κηρύκειον* (zob. LS: 805)), na której końcu są wyrzeźbione dwa węże (Быркерт 2004: 221). Rzymianie nazwali to *caduceus* i powiązali z wizerunkiem boga Merkurego, z biegiem czasu zaś stał się on symbolem pokoju (OLD: 249). Tak więc przedstawiciele bałtyckiej mitologii „gabinetowej” błędnie utożsamili różne atrybuty sakralne – przypisane kapłanom i bóstwom.

Z onomazjologiczną metodologią badań znaczenia wyrazów związane są również starania Mažiulisa o zlituanizowanie wyrazów słowiańskich. Badacz ten pisze:

Sądzę, że to, co Piotr z Dusburga nazwał wyrazem łac. *baculum* ‘laska’, było prus. **krivė* ‘krzywula (krzywa laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie)’ < prus. **krivė* ‘ta, która jest zagięta, krzywa’, funkcjonująca obok prus. **krivīs* ‘ten, który jest zagięty, krzywy’ (PEŽ II: 283)¹¹.

Za hipotezą Mažiulisa przemawiają litewskie odpowiedniki – dial. *krivė* 2 ‘krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie’, zanotowany w słowniku Antanasa Juški (pochodzącego z Daujot (rej. rosieński), mieszkającego w Daukszach (rej. mariampolski) – ‘pismo rozsyłane po wsiach, mające na celu zwołanie ludzi na zgromadzenie, pismo mające charakter wezwania, wezwanie’ Balbieryszki (rej. preński), Mrj, Bartniki (rej. wyłkowyski) (LKŽe), które pochodzi od lit. *krivis*, -ė 2 ‘krzywy, wykrzywiony człowiek lub przedmiot’ K, LsB 302, N, MŽ 311, J, Jrb, Kl, Sch 66, Dkš, ‘leworęczny’ Gr, a to z kolei – od przym. błt. (dial.) **kriva-/ *krivā* ‘skrzywiony, krzywy’ (> przym. lit. dial. *krivas*, -à 4 ‘krzywy’ Fr I 432, N, J, Kb, Krš, Pp, Vks,

¹¹ Jednym z pierwszych, którzy prus. *Criwe* skojarzyli z leksemami służącymi do określania ‘krzywizny’, był Ludwik Passarge (1878: 138; zob. Mierzyński 1895: 365).

J. Avyž (LKŽe)), powstały od czas. błt.-słow. **kri-/krei-* ‘kręcić (się)’ + suff. **-va(ā)-* > przym. błt.-słow. **kreivas* ‘zakręcony, krzywy’ (por. PEŽ ibid.). Warto zauważyć, że do tychczas litewski przymiotnik *krivas*, -ā był zaliczany do sławizmów (zob. wcześniej). Wiele wątpliwości nasuwa również rekonstrukcja słow. **kri-* z krótkim **-ī-*, ponieważ forma ta wywodzi się od rdzenia stopnia zerowego pie. dial. czasownika **kr-(za)kręcić, zginać* (↔ czasow. pie. **(s)ker-* ‘ts.’ (ЭССЯ XII: 173)), autor wyjaśnia więc jej archaiczną strukturę fonologiczną, ale nie jest to prawdziwe (zob. dalej).

Rekonstrukcja takiej praformy prawdopodobnie miała wpływ na błędne twierdzenie K. Būgi (I: 176), że rzekomo prus. krótkie *-i-* w rdzeniu *Criwe* „wskazuje na kolejną kronikę Jeroszyna”. Warto przypomnieć raz jeszcze znany fakt, że w pracy tego kronikarza długość i krótkość głosek są oznaczane tylko sporadycznie, gdy chodzi o dostosowanie grafii do specyfiki czytania wierszowanego tekstu (Ziesemer 1907: 134, 136, 143; Kregždys 2009: 147). Nie ma więc żadnych podstaw, aby twierdzić, że prus. *Criwe* wyjaśnia obecność krótkiej samogłoski w rdzeniu.

Odwołując się do przypuszczenia Zinkevičiausa (Būga I: 177), Mažiulis podważa twierdzenie Fraenkela na podstawie przykładu litewskiego – lit. dial. przymiotnik *šlīvas* ‘krzywy, chwiejący się, mający krzywe nogi’ K I 195, NdŽ, FrnW, Vyž, B VIII 127, KŽ, Skr, Grk, Pgr (LKŽe) ↔ przym. lit. *šleīvas*, -ā 4 ‘chwiejący się, krzywy (zwykle o nogach)’ K I 195, Š, Rtr, DŽ, NdŽ, KŽ, Gs, Škn, Pnm, Ak, L, MedŽ 124, Srj, Kpč, LTs I 62, BsMt I 53 (Brt), Dbč, ‘mający krzywe nogi, krzywonogi’ Alv, Sdk, Jrb, Kbr, Krs, Gs, LB 139–140, Brb (LKŽe), który rzekomo wyjaśnia wariantywność rdzenego *-ī/-ei-*, to znaczy rekonstruuje zerowy odpowiednik błt. (dial.) przymiotnika **kriva-/krivā* ‘zakręcony, krzywy’ i praformy stopnia *guṇa* odpowiedniego przymiotnika błt.-słow. **kreivas*.

Takie objaśnienie Mažiulisa jest nie do przyjęcia nie tylko w kwestii rekonstrukcji słowiańskiej praformy, ale także z punktu widzenia interpretacji systemu wokalicznego języka pruskiego.

Po pierwsze, nie ma podstaw, aby rekonstruować praformę czasownika błt.-słow. **kri-*, zamiast błt.-słow. **krei-*, jak to było robione dotychczas (por. Trautmann 1923: 140–141; ЭССЯ XII: 173–174; zob. też Walde, Hofmann I: 318; Ernout, Meillet 2001: 161) < czas. pie. **(s)kr-ei-* (ЭССЯ tamże).

Mažiulis, rekonstruuując czasownik błt.-słow. stopnia zerowego **kri-*, podaje pochodną dubletową stopnia zerowego zarówno rdzenia, jak i przyrostka. Ten ostatni powinien być interpretowany jako **-ī-*, czyli monoftongizowany pie. **-ei-* (Хабь-раев 1974: 124), a nie **-ī-*, ponieważ na podstawie teorii struktury pie. tematu Emila Benveniste’a (1984: 150, 170–171; Бенвенист 1955: 181, 201) elementy jednostki języka są integrowane według zasady – a) rdzeń stopnia *guṇa* + formant stopnia zerowego; b) rdzeń stopnia zerowego + formant stopnia *guṇa*.

Pochodzenie lit. dial. przymiotnika *krivas*, -ā ‘krzywy’ również jest oparte na teorii Benveniste’a. Wyraz ten nie ma nic wspólnego z podawaną przez Mažiulisa praformą błt.-słow. czasownika **kri-*, która prawdopodobnie nigdy nie istniała (zob. dalej), chyba

że byłaby ona odnoszona nie do błt.-słow., lecz uznana za relikt późniejszego języka prasłowiańskiego. Późnosłowiańskie **kri-* < prasł. **kr-ī-* (z **-ī-* > **-ī-* (Хабыпраев 1974: 148)) nie mogło mieć krótkiego wokalicznego odpowiednika w języku pruskim.

Po drugie, z powodu błędnej rekonstrukcji czasownika błt.-słow. **kri-*, wersja prus. **krivē* ‘krzywula (krzywa laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie)’ jest niemożliwa, ponieważ w tym zachodniobałtyckim języku pie. dyftong **-ei-* zostaje zachowany bez zmian (zob. DI IV[2]: 38–39; Kuzavinis 1964: 19), por. przym. prus. **krēiva-* ‘krzywy’ (PEŽ I: 405).

Mažiulis ma całkowitą słuszość, dostrzegając bałtyckie pochodzenie przymiotnika lit. dial. *krīvas*, -ā ‘krzywy’, a więc opis Fraenkela dotyczący tego leksemu wymaga korekty ze względu na to, że:

- 1) Mažiulis w opisie etymologicznym wyrazu nie uwzględnia przym. lit. dial. *šlīvas*, -ā 4 ‘chwiejny, krzywy (zwykle o nogach)’ (LKŽe), którego rdzeń *-y-* jest traktowany jako element mający decydujące znaczenie dla ustalenia pochodzenia wyrazu, ponieważ w gwarach litewskich (szczególnie na południowo-wschodnim obszarze żmudzki) dyftongoid pralit. **ie* (< **ei*) przeszedł w *ī*, por. formy używane na obszarze rosieńskim – rzecz. lit. dial. *vydrā* ‘burza, wichura, wicher’ Žgn (< **viedrā* < pralit. **veidrā* (forma pośrednia **vēdrā*)) ↔ *v-i-drā* Vdk, Rs (z rdzeniem mającym samogłoskę krótką) sugerujące skracanie *-y-* (w pozycji nieakcentowanej! (Kregždys 2010: 263–264)). Mogło to być przesłanką do pojawienia się samogłoski krótkiej w formie męskiej rzecz. lit. dial. *vidras* 2 ‘burza, wichura, wicher’ NdŽ, KŽ, BB Pat 1, 27 (LKŽe) – archaiczność rdzenia z długą samogłoską sugerują cechy gwary z okolic Rosień (lit. Raseiniai), ponieważ Żmudzini *dūnininkai*¹² bardzo często *ie* zmieniają na *y* (Grinaveckienė 1957: 122; Zinkevičius 1966: 85).

Z tego powodu rekonstrukcja praformy prajęzyka bałtyckiego wyglądałaby tak: **veid-rā* (> lit. *výdra* → *vidras*) < czas. błt. **veid-* ‘wichrzyć się, dąć (o wietrze)’ (> czas. lit. *vėdyti* ‘(wy)wietrzyć = robić przeciąg’, łot. *vēdināt* ‘t.s.’ (LEW 1212)) < pie. **uei-* ‘także’, a nie pie. **vī-* ‘wichrzyć się; kręcić się’, jak podaje Mažiulis (PEŽ IV: 235), tzn. przym. lit. dial. *šlīvas*, -ā ↔ przym. lit. *šleīvas*, -ā. Za bałtyckim pochodzeniem elementów rdzennych przemawia nie istnienie form różnego stopnia, lecz cechy rozwoju jednej praformy, błt. dial. **šlei-*.

- 2) W gwarach litewskich dopuszczalna jest forma przym. lit. **kryvas*, -a ‘krzywy’ (→ czas. lit. *kryvūoti* Brž, *krivūoti* ‘iść, zataczając się’ LzP, J, Šts, Mžš, Vks, ‘kręcić się, chwiejąc się’ KlvrŽ i in.) z rdzennym *-y-*, por. lit. *krýva* ‘chwiejny’ J, przym. lit. *kryvuōlis*, -ė 2 ‘krzywy, chwiejny’ Dglš (LKŽe). Tak więc można zrekonstruować następujący rozwój wokalnego elementu *-ī-* rdzenia przym. lit. dial. *krīvas*, -ā:

przym. błt.-słow. **kreivas* ‘zakręcony, krzywy’ → a) przym. prus. **krēiva-* ‘krzywy’;
b) przym. wsch.błt. **kreiva-* ‘ts.’ → b₁) lit. dial. **kryvas* ‘ts.’ → b₂) lit. dial. **krīvas* ‘ts.’
(ze skróconym *-ī-*, tzn. przym. lit. dial. *krīvas* ‘ts.’ i in.), dopuszcza substratyczny

12 Tzn. mieszkający w południowej części Żmudzi.

status pierwotnej formy stopnia *guņa* (por. lit. *kreivis* 2 ‘wygięcie’ BŽ 217, DŽ, ‘(mat.) krzywizna (?)’ J. Matul [LKŽe]) – lit. *kreivėzas* ‘krzywe drzewo, kij lub jakiś inny przedmiot’ J, Kp, Skp, Slm ↔ lit. *krivėza* 1 ‘ts.’ J. Jabl. (LKŽe); lit. *kriváila* 1 J ↔ *kryváiila* 1 NdŽ ↔ *krivailà* 2 Brž ‘krzywy człowiek, drzewo lub jakiś inny przedmiot’ Škn, Trgn (LKŽe).

Dlatego również forma rzecz. lit. *kryva* ‘najwyższy kapłan pruski’, zanotowana przez Janisa Ryterisa w *Słowniku litewsko-łotewskim* (*Lietuviškai latviškas žodynas*), traktowana jest jako książkowy dialektyzm (por. PEŽ II: 282), sugerujący późniejszą zmianę -ī- w -y-, por. rzecz. lit. *krivas* ‘ts.’ A 1884, 108 / *krivė* 2 ‘najwyższy kapłan pruski’ K. Būga (LKŽe) (widocznie z powodu analogii lub pochodzenia odtwórcy wyrazu).

Dzięki analizie przym. błt.-słow. **kreivas* ‘zakręcony, krzywy’ można obalić przypuszczenie Mažiulisa (PEŽ II: 283–284) o rzekomym prus. **krivė* ‘krzywula (krzywa laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie)’. Istniejący rzecz. prus. **krivė* ‘ta, która jest zakręcona, krzywa’ / prus. **krivīs* ‘ten, który jest zakręcony, krzywy’ sugerował prus. **krivīs* ‘posiadacz krzywuli’ → ‘posiadacz pewnego znaku władzy’ → ‘kriwis (najwyższy kapłan pruski)’ → (sztuczny wyraz pruski) lit. *krivė* 2 ‘dawny duchowny litewski, kapłan’ rś., K. Būga (LKŽe) / *krivīs* 2 ‘(hist.) duchowny u dawnych Litwinów, kapłan’ DŽ, J, M, K. Būga, A. Vien, V. Krėv (LKŽe).

Z uwagi na powyższe wyjaśnienia należy uznać:

- 1) historyczność zerowego stopnia rdzenia zach.błt. **kriva-* ‘krzywy’, który nie mógł zaistnieć (z powodu odwrócenia (konwersji) nietypowego dla zachodnich Bałtów dyftongu -ei- > -ē- > -ie- [-ī- > -ī-], występującego w dialektyzmach litewskich);
- 2) wymienione przez Piotra z Dusburga mitologemy referenta *Criwe*, oznaczające ‘garbatego, zgiętego; mającego krzywe nogi i ręce’, czyli wady fizyczne (por. rzecz. lit. *kreivys*, -ē 4 ‘krzywy, człowiek mający krzywe nogi’ J, BsMt I 53, Krok, Rod, ‘garbaty człowiek, garbus’ BŽ 100, ‘krzyworeczny’ Dkš (LKŽe)), lub hiperonim o innej konotacji pejoratywnej (zob. też Toporov 2000: 95) (por. lit. *kreivis*, -ė 2 ‘krzywy (człowiek, drzewo lub in.)’ Mžš, BsP IV 48, Gs, Gdž, Pnd, LTR [Pln], ‘człowiek mający wady, krzyworeczny’ Vj [LKŽe] lub lit. dial. *krivūlis* 2, *kryvūlis* 2 ‘krzywe drzewo, pismo’ Drsk, ‘laska, kula’ Ds, ‘cewka do nawijania [nici na motek]’ Užp, J, ‘szpula, motek’ Užp, J, Ds, ‘poprzeczka trzonka [wideł, łopaty]’ Sdk, ‘stojak w łódce [statku], do którego przybija się tablice’ Zp, Lp, Drsk, Grv, J, Klt, Brš i in. [LKŽe] (na podstawie przypuszczenia V. Mažiulisa (zob. wcześniej) o słotwórczym modelu (tzn. *n. instrumenti* → *n. qualitatīs*), czyli obiekt sakralny ↔ *laska kapłana* → (najwyższy) kapłan)). Takie przypuszczenia byłyby bardziej wiarygodne, gdyby w źródłach pisanych były opisy dotyczące wieku lub wad fizycznych kapłanów pruskich;
- 3) demoniczną naturę kapłana, ponieważ identyczna pejoratywna konotacja leksemów oznaczających ‘krzywiznę’ znana jest również na słowiańskim obszarze językowym, por. ros. dial. *кривоу обѣд* ‘dania bez soli’, *кривоу стол* ‘stół, na którym

nie ma solniczki' (CPHГ XV: 245–246), a przym. ros. *кривой* 'krzywy', według Swiełtłany Tołstoj (Толстая 2008: 281) w języku potocznym często jest używany na oznaczenie diabła (ros. dial. *кривой* 'diabeł' Wołogda, Nowogród (Толстая 2008: 284)), por. jeszcze przysłowie rosyjskie – *Душой кривимъ – черты служимъ*, tzn. *kłamiąc, diabłu służysz*, por. frazeologizm lit. *kreivaĩs keliaĩs váikščioti* 'chodzić drogą krzywą, to jest, oszukiwać' TŽ V 594 (LKŽe; zob. w s.mj. *kreivas*) oraz typologiczny odpowiednik oset. *sajægoj* 'kłamca, oszust; diabeł' (Абаев IV: 163).

Reasumując, można stwierdzić, że wspomniany, wymieniony po raz pierwszy przez Piotra z Dusburga, rzeczownik prus. *Criwe* nie może być związany z polonizmem mającym niejednoznaczne pochodzenie etymologiczne litewskie *krivũlė* 'krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie', kojarzonym z pol. *krzywula* 'zagięta trąba' (SL II: 1161; SW II: 600), pol. dial. *krzywula/krzywula* ↔ *krakula* ↔ *kula* 'laska – znak dla sąsiadów, oznaczający nakaz zebrania się całej wspólnoty', którego rozproszenie znaczeniowe sugeruje zapożyczenie italskie.

Wnioski

- 1) Wartość słownika polonizmów polega na ustaleniu genezy leksemów i na tej podstawie przedstawienie ich klasyfikacji i kodyfikacji.
- 2) Utożsamianie elementów odziedziczonych oraz niektórych elementów leksyki pochodzącej z superstratu należy uznać za niedokładne, wręcz zniekształcające system gramatyczny języka.
- 3) Interpretacja fonologiczna statusu morfonemów zapożyczeń pozwala zidentyfikować leksem ze względu na jego pochodzenie i jego lokalizację w czasie.
- 4) Lit. *krivũlė* 'krzywa laska; laska służąca do zwoływania ludzi na zgromadzenie' jest polonizmem, mającym więz z pol. *krzywula* 'zagięta trąba', pol. dial. *krzywula/krzywula* ↔ *krakula* ↔ *kula* 'laska' – 'znak dla sąsiadów, oznaczający konieczność zebrania się całej społeczności', nie zaś wyrazem bałtyckim.

(Tłum. dr Irena Fedorowicz, Wilno)

Wykaz skrótów

blr. – białoruski, **blt.** – bałtycki, **blt.-słow.** – bałtosłowiański, **dial.** – dialektyzm, **fr.** – francuski, **hebr.** – hebrajski, **lit.** – litewski, **łac.** – łaciński, **łot.** – łotewski, **niem.** – niemiecki, **oset.** – osetyński, **odpow.** – odpowiednio, **pie.** – praindoeuropejski, **pol.** – polski, **pralit.** – pralitewski, **prasłow.** – prasłowiański, **prus.** – (staro)pruski, **ros.** – rosyjski, **słow.** – słowiański, **stpol.** – staropolski,

strus. – staroruski, **śrdw.łac.** – średniowieczny łaciński, **wsch.błt.** – wschodnio-bałtycki, **zach.błt.** – zachodniobałtycki

Źródła przykładów

A – *Auszra. Laikrasztis iszleidžiamas Lietuvos milėtoju*, Tilžėje 1883–1886. **A.Ja-nul** – Augustinas Janulaitis (1878–1950). **Ak** – M. Akielewicz, *Gramatyka języka litewskiego. Głosownia*, Poznań 1890. **Ap** – Apokalipsa. **A.Vien** – Antanas Vienuolis-Žukauskas (1882–1957). **B** – *Lexicon Germano-Lithvanicvm et Litvanico-Germanicvm, darinnen...* von Iacobo Brodowskij, Praecentore Trempensi. **B VIII** – „Baltistica. Baltų kalbų tyrinėjimai”, Vilnius. Eina nuo 1965 m. **BB** – *Biblia tatai esti Wissas Schwentas Raschtas Lietuwischkai pergulditas* per Jana Bretkuna Lietuwos Plebona Karaliaucziui (1590 m. rankraštis). **BS** – A. Brückner. *Litu-slavishe Studien*. I Teil – *Die slavischen Fremdwörter im Litauischen*, Weimar 1877. **Bs** – Jonas Basanavičius (1851–1927). **BsMt I–II** – J. Basanavičius, *Lietuviškos pasakos. Medega lietuviškai mitologijai*, Shenandoah, Pa. I dalis 1898, II dalis 1902. **BsP I–IV** – *Lietuviškos pasakos yvairios*. Surinko Dr. J. Basanavičius. I–IV dalis. Chicago 1903–1905. **Bt** – S. Bythner. *Naujas Testamentas Wieszpaties musu Jezaus Kristaus, Pirmą kartą ant Swieto Lietuwiszkoj kalboj, Ant Isakimo Małoningiaus Karalaus Prussu & c. & c. & c. Su didžiu dabojimu perguldijtas, o Ant Garbes Diewui Traicej’ Szwentoj’ wienatijam, Lietuwos žmonėms ant iszganitingos naudos Iszspaustas*. Drukawojo arba iszspaude Spaustuwoj Reusnero Karalaučij’ Metu MDCCI. **BŽ** – J. Baronas, *Rusų lietuvių žodynas. Antras naujai parašytas kirčiuotas leidimas*, Kaunas 1933. **C I–II** – *Clavis Germanico-Lithvana*. (I Aal – Lust – Msc 85 in 4°; II Maal – Zwöl) **D** – S. Daukanto, *Dajnes Žiamajtiu ... Petropilie* 1846. **DŽ** – *Dabartinės lietuvių kalbos žodynas*. Vilnius 1954. DŽ1 (1972), DŽ2 (1993), DŽ3 (1999), DŽ4 (2004). **Fr** – *Preussisches Wörterbuch...* von H. Frischbier, Berlin 1882. **FrnW** – E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Band I–II. Göttingen 1955–1965. **GK** – *Gimtoji Kalba. Bendrinės kalbos laikraštis*, Kaunas 1933–1941. **Gmž** – Silvestras Gimžauskas (1845–1897). **J** – *Litovskij slovar’ A. Juškevičas’ tolkovaniem’ slov’ na russkom’ i polskom’ jazykach’*. T. I, vyp. 1, SPb 1897, vyp. 2, SPb 1904, vyp. 3 (toma II-go, vyp. 1), Petrograd’ 1922. **J.Avyž** – Jonas Avyžius (1922–1999). **J.Dag** – Jonas Dagys (1906–1993). **J.Jabl** – Jonas Jablonskis (1860–1930). **J.Matul** – Jonas Matulionis (1906–1993). **K** – *Littauisch-deutsches Wörterbuch* von Friedrich Kurschat, Halle a. S. 1883. *Deutsch-littauisches Wörterbuch* von Friedrich Kurschat, Halle. I – 1870, II – 1874. **KB I–II** – *Beiträge zur Kunde der littauischen Sprache*, von Friedrich Kurschat ... Erstes Heft. *Deutsch-littauische Phraseologie der Präpositionen ...* Königsberg 1843, Zweites Heft, *Laut- und Tonlehre der littauischen Sprache*, Königsberg 1849. **K.Donel** – Ch. Donalitus, *Litauische Dichtungen ...* herausgegeben von G.H.F. Nesselmann, Königsberg 1869. **Kos** – *Litvanica czyli Wiadomosci o Litwie*

zebrane przez ... Ambrożego Kossarzewskiego. (1821–1880 m.). **KŽ** – A. Kuršaitis, *Lietuviškai-vokiškas žodynas* ... Göttingen. I – 1968, II – 1970, III – 1972, IV 1973. **L** – *Lietuviškos ir angliškos kalbų žodynas*. Sutaishė Antanas Lalis. Pirma dalis – *lietuviškai-angliška*. Antra dalis – *angliškai-lietuviška*. Trečias, iš naujo taisytas ir gausiai papildytas, spaudimas, Chicago 1915. **Lar** – B.A. Larin. *Materialy po litovskoj dialektologii. Jazyk i literatura*, T. I, Leningrad 1926. **LB** – *Litauische Volkslieder und Märchen aus dem preussischen und dem russischen Litauen*, gesammelt von A. Leskien und K. Brugman, Strassburg 1882. **Lex** – *Lexicon Lithuanicum* (Msc. 1784). **LsB** – *Die Bildung der Nomina im Litauischen* von August Leskien, Leipzig 1891. **LTR** – *Lietuvių tautosakos rankraštynas*. **Lts** – *Lietuvių tautosaka*, I–V tm. Lietuvos TSR Mokslų akademijos Lietuvių kalbos ir literatūros institutas, Vilnius 1962–1968. **LzP** – *Lazdynų Pelėda* (Sofija Pšibiliauskienė (1867–1926) ir Marija Lastauskienė (1872–1957)). **M** – M. Miežinis, *Lietuviszkai-latviškai-lenkiskai-rusiskaz žodynas*, Tilžėje 1894. **MedŽ** – V. Astrauskas, S. Bizulevičius, S. Pavilonis, A. Vaitilavičius, A. Vileišis, *Medicinos terminų žodynas*, Vilnius 1980. **Moz** – *Ksiegi Mojżeszowe*. **MP** – *Postilla Lietvwiszka Tatai est Ižguldimas prastas Ewangeliu qnt kožnos Nedelios ir Szwentas per wisus metus, kurios pagal buda sena Bažnicžioy Dieva est skaitomos. Nu isz nauia su didžiu perweizdeghimu est ižduota ... Wilnivy per Jokubą Morkuną...* Metuose Diewa 1600. **Mš** – Pranas Mašiotas (1863–1940). **M.Valanč** – Motiejus Valančius (1801–1875), jo raštai. **MŽ** – *Littauisch-deutsches und Deutsch-littauisches Wörter-Buch, worinn das vom Pfarrer Ruhig zu Walterkehmen ehemals herausgegebene zwar zum Grunde gelegt, aber mit sehr vielen Wörtern Redens-Arten und Sprüchwörtern zur Hälfte vermehret und verbessert worden* von Christian Gottlieb Mielcke... Königsberg 1800. **N** – *Wörterbuch der Littauischen Sprache* von G.H.F. Nesselmann, Königsberg 1851. **NdŽ** – *Lietuvių rašomosios kalbos žodynas. Lietuviškai-vokiška dalis*, I–V tm. Sudarė M. Niedermann'as, A. Senn'as, F. Brender'is ir A. Salys, Heidelberg 1932–1968. **Ns** – *Nusidawimai apie Ewangelijos Prasiplatinimą tarp Žydu ir Pagonu* (1832–1915 m. Prūsuoje). **OG** – J. Otrębski, *Wschodniolitewskie narzecze twereckie*, cz. I, Gramatyka, Kraków 1934. **P** – Jurgis Pabrėža (1771–1849). **P.Snar** – Povilas Snarskis (1889–1969). **R** – *Littauisch-Deutsches und Deutsch-Littauisches Lexicon, Worinnen ein hinlänglicher Vorrath an Wörtern und Redensarten, welche sowol in der H. Schrift, als in allerley Handlungen und Verkehr der menschlichen Gesellschaften vorkommen, befindlich ist – Nebst einer historischen Betrachtung der Littauischen Sprache; Wie auch einer gründlichen und erweiterten Grammatick, mit möglichster Sorgfalt, vieljährigem Fleiss, und Beyhülfe der erfahrensten Kenner dieser Sprache gesammelt von Philipp Ruhig...* Königsberg... 1747. **RD** – *Liudo Rėzos dainos. Pirmojo lietuviško dainyno III leidimas*. M. Biržiškos spaudai parengta, I ir II dalis, Kaunas 1935, 1937. **rš** – raštų žodis ar sakinys. **Rtr** – *Lietuviškai-latviškas žodynas*, sudarė J. Ryteris, Ryga 1929. **Sch** – *Litauisches Lesebuch und Glossar* von August Schleicher, Prag 1857. **SD** – *Dictionarium trium lingvarum, In usum Studiosae Iuventus, Avctore ... Constantino Szyrwid ... Qvinta editio ... Vilnae ...*

M. DCC.XIII. **S.Dauk** – Simonas Daukantas (1793–1864). **SP** – F. Sławski (red.), *Słownik prasłowiański*, t. I, Wrocław 1974. **Sut** – *Žodinikas Letuwisz kay-Łotiniszkay-Lenkiszkas*. Par Kuniga Dominika Sutkiewiczze Dominikona tikra Letuwnika su didelė wargu Isztaysitas (1848). **Š** – *Lietuvių ir rusų kalbų žodynas*. Sudarė D-ras J. Šlapelis, Vilnius 1921. **Vaižg** – Vaižgantas (Juozas Tumas) (1869–1933). **V.Krėv** – Vincas Krėvė-Mickevičius (1882–1954). **VlnE** – Epistolos ir Evangelijos. **V.Mont** – Vytautas Montvila (1902–1941). **V.Piet** – Vincas Pietaris (1850–1902).

Lokalizacje przykładów

Alk – Alksnėnai, Vilkaviškio r. **Alv** – Alovė, Alytaus r. **Bgt** – Bagotoji (Bagotšilis), Marijampolės r. **Brb** – Barbieriškis (Barbieriškis), Prienų r. **Brs** – Barstyčiai, Skuodo r. **Brš** – Birštonas, Prienų r. **Brt** – Bartninkai, Vilkaviškio r. **Brž** – Biržai. **Dbč** – Dubičiai, Varėnos r. **Dbk** – Debeikiai, Anykščių r. **Dgl** – Daugailiai, Utenos r. **Dglš** – Daugėliškis, Ignalinos r. **Dkš** – Daukšiai, Marijampolės r. **Drsk** – Druskininkai. **Ds** – Dusetos, Zarasų r. **Ėr** – Ėriškiai, Panevėžio r. **Gdž** – Gudžiūnai, Kėdainių r. **Gl** – Gelgaudiškis, Šakių r. **Gr** – Gaurė, Tauragės r. **Grg** – Gargždai, Klaipėdos r. **Grk** – Girkalnis, Raseinių r. **Grv** – Gervėčiai, Astravo r., Gardino sritis, Baltarusija. **Gs** – Geistarai (Didvyžiai), Vilkaviškio r. **Jnš** – Joniškis. **Jrb** – Jurbarkas. **Kair** – Kairiai (Šiaulių r.). **Kb** – Kabeiliai, Varėnos r. **Kbr** – Kybartai, Vilkaviškio r. **Kl** – Kuliai, Plungės r. **Klp** – Klaipėda. **Klt** – Kaltanėnai, Švenčionių r. **Klvr** – Kalvarija, Marijampolės r. **KlvrŽ** – Žemaičių Kalvarija, Plungės r. **Kpč** – Kapčiamiestis, Lazdijų r. **Krkn** – Krekenava, Panevėžio r. **Krok** – Krokialaukis, Alytaus r. **Krp** – Kruopiai, Akmenės r. **Krs** – Karsakiškis, Panevėžio r. **Krš** – Kuršėnai, Šiaulių r. **Ktk** – Kuktiškės, Utenos r. **Kv** – Kvėdarna, Šilalės r. **Ldvn** – Liudvinavas, Marijampolės r. **Lk** – Luokė, Telšių r. **Lnkv** – Linkuva, Pakruojo r. **Lp** – Leipalingis, Lazdijų r. **Mrj** – Marijampolė. **Ms** – Mosėdis, Skuodo r. **Mžš** – Miežiškiai, Panevėžio r. **Ndz** – Nedingė (Nedzingė), Varėnos r. **Pc** – Pociūnėliai, Radviliškio r. **Pgr** – Pagramantis, Tauragės r. **Pln** – Plungė. **Pn** – Panevėžys. **Pnd** – Pandėlys, Rokiškio r. **Pnm** – Panemunėlis, Rokiškio r. **Pp** – Papilė, Akmenės r. **Prn** – Prienai. **Rdm** – Rudamina (Lazdijų r.), **Rg** – Ragainė (dabar Nemanas, Kaliningrado sritis, Rusija). **Rk** – Rokiškis. **Rmš** – Rumšiškės, Kaišiadorių r. **Rod** – Rodūnia, Varanavo r., Gardino sritis, Baltarusija. **Rs** – Raseiniai. **Rt** – Rietavas (Plungės r.). **Sd** – Seda, Mažeikių r. **Sdb** – Sidabravas, Radviliškio r. **Sdk** – Sudeikiai, Utenos r. **Skp** – Skapiškis, Kupiškio r. **Skr** – Skirsnemunė, Jurbarko r. **Slm** – Salamiestis, Kupiškio r. **Slnt** – Salantai, Kretingos r. **Srj** – Seirijai, Lazdijų r. **Škn** – Šakyna, Šiaulių r. **Sn** – Seinai (Suvalkų vaivadija, Lenkija). **Šts** – Šatės, Skuodo r. **Trgn** – Tauragnai, Utenos r. **Užp** – Užpaliai, Utenos r. **Vdk** – Viduklė, Raseinių r. **Vyž** – Vyžiai, Šilutės r. **Vj** – Vajasiškis, Zarasų r. **Vkš** – Viekšniai, Mažeikių r. **Vlkj** – Vilkija, Kauno r. **Vlkv** – Vilkaviškis. **Vž** – Vėžaičiai, Klaipėdos r. **Zp** – Zapyškis, Kauno r. **Žgn** – Žaiginys, Raseinių r. **Žr** – Žarėnai, Telšių r.

Literatura

- BREM. GEST.: *Magistri Adam Bremensis Gesta Hammaburgensis Ecclesiae pontificum. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis separatim editi*, hrsg. von B. Schmeidler, Hannover & Leipzig 1917.
- BRMŠ I–IV: *Baltų religijos ir mitologijos šaltiniai*, red. Norbertas Vėlius, Vilnius 1996–2005.
- BŪGA I–III: K. Būga, *Rinktiniai raštai* 1–3, red. Zigmąs Zinkevičius, Vilnius 1958–1961.
- DI I–IV(1–2): J. Endzelīns, *Darbu izlase* 1–4 (1–2), Rīga 1971–1982.
- DLKŽ⁵: *Dabartinės lietuvių kalbos žodynas* (elektroninis variantas; red. St. Keinys).
- G.: Publius Vergilius Maro, *Georgica*.
- IL.: Ὅμηρος ‘Ἰλιάς’.
- KPP: Z. Zinkevičius (red.), *Kalbos praktikos patarimai*, Vilnius 1976.
- LEW: E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. 1–2, Heidelberg 1962–1965.
- LIV. AUC: *Titus Livius ab Urbe Condita*.
- LKŽE: *Lietuvių kalbos žodynas*, Vilnius (t. 1–20, 1941–2002), www.lkz.lt.
- LS: H.G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English lexicon*, New York – Cincinnati 1882 (eighth edition).
- ME I–IV: K. Mūlenbachs, *Latviešu valodas vārdnīca* 1–4, red. Jānis Endzelīns, Rīga 1923–1932.
- MP I–IV: M. Pretorijus, *Prūsijos įdomybės, arba Prūsijos regykla* 1–3, par. Ingė Lukšaitė, Vilnius 1999–2011.
- O: Publius Ovidius Naso *Metamorphoseon* (libri 1–15).
- OLD: *Oxford Latin Dictionary*, Oxford 1968.
- PEŽ I–IV: V. Mažiulis, *Prūsų kalbos etimologijos žodynas* 1–4, Vilnius 1988–1997.
- SEBR: A. Brückner *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.
- SKARDŽIUS I–V: P. Skardžius, *Rinktiniai raštai* 1–5, par. Albertas Rosinas, Vilnius 1996–1999.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław – Kraków 1966–2009...
- SRP I–V: *Scriptores rerum Prussicarum – Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*, Bd. 1–5, hrsg. von Theodor Hirsch, Max Töppen und Ernst Strehlke, Leipzig 1861–1874.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- VARR. LL.: Marcus Terentius Varro, *De Lingua Latina*.
- WALDE, HOFMANN I–II: A. Walde, J.B. Hofmann, *Lateinisches Etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1938 (Bd. 1 [A–L]), 1954 (Bd. 2 [M–Z]).
- АБАЕВ I–V: В.И. Абаев, *Историко-этимологический словарь осетинского языка* Т. 1–5, Москва – Ленинград 1958–1995.
- ГСБМ I–XXXI...: *Гістарычны слоўнік беларускай мовы*, Т. 1–31, Мінск 1982–2011...
- ПРЕОБРАЖЕНСКИЙ I–III: А.Г. Преображенский, *Этимологический словарь русского языка*, Т. 1–3, Москва 1910–1914 (Т. 1–2); Москва – Ленинград 1949 (Т. 3).
- ПЯ I–V: В.Н. Топоров, *Прусский язык – Словарь*, Т. 1–5, Москва 1975–1990.
- СРНГ I–XLIII...: *Словарь русских народных говоров*, Т. 1–43. Ленинград (Санкт Петербург) 1965–2009...
- ЧЕРНЫХ I–II: П.Я. Черных, *Историко-этимологический словарь современного русского языка*, Т. 1–2, Москва 1999.
- ЭССЯ I–XXXIV...: *Этимологический словарь славянских языков*, Т. 1–34, red. О. Н. Трубачёв, Москва 1974–2008...

- BALSYS R., 2006, *Lietuvių ir prūsų dievai, deivės, dvasios – nuo apeigos iki prietaro*, Klaipėda.
- BATŪRA R., 2005, *Petras Dusburgietis. Prūsijos žemės kronika*, Vilnius.
- BENVENISTE É., 1984, *Origines de la formation des noms en indo-européen*, Paris (cinquième tirage).
- BERESNEVIČIUS G., 2004, *Lietuvių religija ir mitologija. Sisteminė studija*, Vilnius.
- BLAISE A., 1975, *Dictionnaire Latin-Français des auteurs du Moyen-Age. Lexicon Latinitatis Medii Aevii*, Tvrnholti.
- BOROWSKA N., 1957, *Wpływy słowiańskie na litewską terminologię kościelną, na podstawie Dictionarium Szyrwida, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2*, s. 320–365.
- BRÜCKNER A., 1877, *Litu-Slavische Studien. 1. Teil: Die slavischen Fremdwörter im Litauischen*, Weimar.
- DINI P.U., 2010, *Baltų filologijos studijos. Rinkiniai straipsniai*, Vilnius.
- DUNSTAN W.E., 2011, *Ancient Rome*, Lanham – Plymouth, UK.
- ERNOUT A., MEILLET A., 2001, *Dictionnaire étymologique de la langue latine. Histoire des mots*, Paris.
- GAIVENIS K., KEINYS S., 1990, *Kalbotyros terminų žodynas*, Kaunas.
- GONDA J., 1978, *Die Religionen Indiens. I. Veda und älterer Hinduismus*, Stuttgart – Mainz.
- GRINAVECKIENĖ E., 1957, *Mituvos upyno tarmės fonetika*, „Lietuvių kalbotyros klausimai“ 1, s. 119–180.
- GUSSMANN E., 2007, *The Phonology of Polish*, New York.
- KARDELIS V., 2003, *Rytų aukštaičių šnektų slavizmų fonologijos bruožai*, Vilnius.
- KRASZEWSKI J.I., 1847, *Litwa. Starożytnie dzieje, ustawy, język, wiara, pieśni, przysłowia, podania*, t. 1, Warszawa.
- KREGŽDYS R., 2009, *Pr. Romov pagal Petro Dusburgiečio „Prūsijos žemės kroniką“ ir kitos istorinės interpretacijos iki mūsų laikų (toponimo etimologinė analizė, lokalizacija)*, „Senovės baltų kultura“ 8, s. 120–184.
- KREGŽDYS R., 2010, *Baltų kalbų leksinės semantinės gretybės (paveldėtieji ōlā kamienų kūno dalių pavadinimai)*, Vilnius.
- KREGŽDYS R., 2012, *Baltų mitologemų etimologijos žodynas I – Kristburgo sutartis*, Vilnius (w druku).
- KRUOPAS J., 1947, *Žodyninės slavybės M. Mažvydo raštų kalboje*, [w:] *Senoji lietuviška knyga*, Kaunas, s. 225–243.
- KUZAVINIS K., 1964, *Prūsų kalba*, Vilnius.
- LEWIS CH.T., SHORT CH., 1958, *A Latin Dictionary founded on Andrews' edition of Freud's Latin Dictionary*, Oxford.
- MAKAROFF N.P., 1924, *Dictionnaire Français-Russe complet*, Berlin.
- MANNHARDT W., 1936, *Letto-Preussische Götterlehre*, Riga.
- MIERZYŃSKI A., 1895, *Nuncius cum baculo. Studium archeologiczne o krywuli, „Wisła” IX*, s. 361–397.
- MONIER-WILLIAMS K.C.I.E., 1891, *Brahmanism and Hinduism, or, Religious Thought and Life in India, as based on the Veda and other sacred books of the Hindus*, New York.
- NIERMEYER J.F., 1976, *Mediae Latinitatis lexicon minus*, Leiden.
- OSTASZEWSKA D., TAMBOR J., 2000, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- OTRĘBSKI J., 1956, *Gramatyka języka litewskiego, cz. 3: Nauka o formach*, Warszawa.
- OTRĘBSKI J., 1958, *Gramatyka języka litewskiego, cz. 1: Wiadomości wstępne. Nauka o głoskach*, Warszawa.

- OTRĘBSKI J., 1965, *Gramatyka języka litewskiego*, cz. 2: *Nauka o budowie wyrazów*, Warszawa.
- PALIONIS J., 1967, *Lietuvių literatūrinė kalba XVI–XVII a.*, Vilnius.
- PASSARGE L., 1878, *Aus baltischen Ländern*, Glogow.
- PAWLOWSKY J., 1911, *Deutsch-Russisches Wörterbuch*, Riga.
- SCHOEMANN G.F., 1897, *Griechische Alterthümer*, Bd. 1, Berlin.
- SIAURUKIENĖ H., 1987, 'Knygos Nobažnystės' giesmyno skoliniai, „Lietuvių kalbotyros klausimai“ 26, s. 145–150.
- SMOCZYŃSKI W., 1984, *Zapożyczenia słowiańskie w litewskiej gwarze puńskiej*, [w:] E. Smułkowa, I. Maryniakowa (red.), *Studia nad gwarami Białostoczczyzny*, Warszawa, s. 179–222.
- STIERNHÖÖK F., 1673, *De Jure Sueonum et Gothorum vetusto*, Holmiae.
- TOPOROV V., 2000, *Baltų mitologijos ir ritualo tyrimai*, Vilnius.
- TRAUTMANN R., 1923, *Baltisch-Slavisches Wörterbuch*, Göttingen.
- URBUTIS V., 2009, *Baltų etimologijos etidai 2*, Vilnius.
- VAITKEVIČIUS V., 2003, *Alkai. Baltų šventviečių studija*, Vilnius.
- ZIESEMER W., 1907, *Nicolaus von Jeroschin und seine Quelle*, Berlin.
- ZINKEVIČIUS Z., 1966, *Lietuvių dialektologija*, Vilnius.
- ZINKEVIČIUS Z., 1977, *Lietuvių antroponimika*, Vilnius.
- ZINKEVIČIUS Z., 1986, *Tverečiaus šnektos slavizmai prieš 60 metų ir dabar*, „Baltistica“ 22(2), s. 8–12.
- АНАНЬЕВА Н.Е., 1994, *История и диалектология польского языка – Учебник*, Москва.
- БЕНВЕНИСТ Э., 1955, *Индоевропейское именное словообразование*, Москва.
- БУРКЕРТ В., 2004, *Греческая религия – Архаика и классика*, Санкт-Петербург.
- ВЕЛИШСКИЙ Ф.Ф., 1878, *Быть грековъ и римлянъ*, Прага.
- ИВАНОВ В., 1994, *Дионис и прадионисийство*, Санкт-Петербург.
- КНАБЕ Г.С., 1985, *Историческое пространство и историческое время в культуре древнего Рима*, [w:] *Культура древнего Рима*, Т. 2, Москва, s. 108–166.
- КРАВЧУК А., 2005, *Читаємо польською, або Практична фонетика польської мови*, Львів.
- ЛОСЬ И.Л., 1901, *Сложные слова въ польскомъ языкѣ*, С.-Петербургъ.
- РОБЕР Ж.-Н., 2007, *Этруски*, Москва.
- СКРЖИНСКАЯ М.В., 2009, *Древнегреческие праздники в Элладе и северном Причерноморье*, Киев.
- ТАХО-ГОДИ А.А., 1989, *Греческая мифология*, Москва.
- ТАХО-ГОДИ А.А., ЛОСЕВ А.Ф., 1999, *Греческая культура в мифах, символах и терминах*, Санкт-Петербург.
- ТОЛСТАЯ С.М., 2008, *Пространство слова. Лексическая семантика в общеславянской перспективе*, Москва.
- ФАМИНЦЫН А.С., 1996, *Божества древних славян*, Санкт-Петербург.
- ФЛАММАРИОНЪ К., 1912, *Луна*, Москва.
- ХАБУРГАЕВ Г.А., 1974, *Старославянский язык*, Москва.
- ШАЙД ДЖ., 2006, *Религия римлян*, Москва.

Polish loanwords in Lithuanian – Lexis specification Summary

The article presents a build-up schedule for two types of dictionaries of Polish loan words in Lithuanian, which are going to be prepared in the Institute of the Lithuanian Language (Vilnius). The first type is designed for populace needs. Given the specificity of its intended use, its structure will be just a rudimentary one. The other type is going to be a scholarly lexicon, designated for academics interested in Baltic and Slavic linguistics and cultural studies.

The article is enriched with a novel interpretation of Lith. *krivùlė* ‘crooked staff’. The analysis is based on internal reconstruction and typology, and results in the assignment of the word to the group of Polish loan words in Lithuanian.

Michał Németh
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**W SPRAWIE DYSKUSJI NAD NAJSTARSZYMI
ZAPOŻYCZENIAMI WĘGIERSKIMI W POLSZCZYŹNIE:
STPOL. *BANTOWAĆ* 'KARAĆ' I POL. DIAL. *BANTOWAĆ* 'DOKUCZAĆ' –
HOMONIMIA CZY POLISEMIA?**

1. W literaturze leksykograficznej, etymologicznej i dialektologicznej wyraz *bantować* jest notowany w dwóch grupach znaczeniowych dających się w uproszczeniu przedstawić jako 1. 'skazywać, karać' oraz 2. 'dokuczać, niepokoić'. W przypadku tego drugiego znaczenia w gwarach polskich odnajdziemy dodatkowo najróżniejsze jego warianty (przedstawione zostały one poniżej), ale różnice w większości przypadków są niewielkie i z punktu widzenia problemu związanego z etymologią tego wyrazu zdają się mało istotne. Dla nas ważniejsze jest, że powyższe dwie grupy znaczeniowe na pierwszy rzut oka nie wydają się od siebie odległe, toteż w dotychczasowych opracowaniach dane te były zwykle traktowane jako różne znaczenia jednego wyrazu. Ale czy rzeczywiście mowa tu o polisemii?

2. O stpol. *bantować* pisze już SStp (I: 60) i odtwarza zapisaną po raz pierwszy w 1519 r. i notowaną w SPXVI postać bezokolicznika w znaczeniu 'skazać, *damnare*' na podstawie czterech poświadczeń imiesłowu biernego *bantowan ~ bantowany* z okresu między rokiem 1475 a 1500. Pierwsze dane polskie wyglądają więc według SStp następująco: (ok. 1475) 'banthowan, szłowie szkazan', 'Banthowany'; (1500) 'Gynny są bezmyerny ludze y niesprawny, ysz myru nygdzye nye maya, yako są osządzeny na szmyercz y czczy odsządzeny, yako tho banthowany, ysz gym nygdzye myr nye gesth'; (1500) 'Gdyby ... człowyek ... szwan kv pravu, a nye przydzye, a o tho ochtowan, szłowie *banchowany albo zkazan,... yako go maya kv prawu

dobycz?¹ (SSStp I 60). Zwróćmy uwagę na to, że dane z ok. 1475 oraz 1500 r. jednoznacznie określają znaczenie wyrazu. Dla pierwszych poświadczeń zob. OrtBr (VI: 372, VII: 564); OrtMac (98; 112).

Innym słownikiem, który notuje ten wyraz, jest SPXVI (I: 303). W hasle *bantować* znalazło się tu już jednak więcej znaczeń: ‘bić, obrażać na ciele’, ‘dokuczać’ oraz ‘karać’. Po bliższym przyjrzeniu się im taki zakres znaczeniowy może jednak wzbudzić pewne wątpliwości. Jedynym źródłem, na którego podstawie go opracowano, była *Metryka Koronna* z lat 1511–1540, a kontekst, w jakim się wyraz pojawia, jest następujący: (1519) «Item czy pobereznyczy prawych lyvdzy any ymowacz any Bąthowacz any przeškadzacz any ych odzyeracz nyemayą». W odróżnieniu więc od danych z SSStp, w których znajdziemy dość jednoznaczne definicje wyrazu, cytowane zdanie z 1519 r. samo w sobie nie ujednoznacza zakresu semantycznego wyrazu, a więc rozszerzenie znaczenia o ‘bić, obrażać na ciele; dokuczać’ może być filologicznie kwestionowane.

Wiele wskazuje na to, że wspomniane dodatkowe znaczenie zostało przejęte przez SPXVI za SW (I: 95), gdzie w hasle *bantować* figurują znaczenia 1. ‘hałasować, stukać; trzaskać z bicia’; 2. ‘obrażać, bić’. To autorzy SW jako pierwsi podali drugie z powyższych znaczeń, i to właśnie na podstawie źródła z 1519 r. (cytat jest skrócony i uwspółcześniony, ale wyraźnie widać, że chodzi o to samo zdanie: *Ci pobereźnicy prawych ludzi ani imać, ani B[antować] nie mają*). Co ważne, autorzy SW zamieścili dodatkowo adnotację, że *bantować* pochodzi z węgierskiego; być może świadomość istnienia węg. *bánt* w znaczeniu ‘dokuczać, krzywdzić’ itp. (zob. niżej) mogła wpłynąć na rekonstrukcję znaczenia przy opracowywaniu hasła w SW? Natomiast znaczenie ‘hałasować, stukać; trzaskać z bicia’ wyraźnie odzwierciedla polskie znaczenia gwarowe (zob. niżej).

Interesujący nas wyraz znajdziemy wreszcie również w słowniku Stefana Reczka (1968: 13) w znaczeniach 1. ‘szperać, gmerać’; 2. ‘skazać’, co zdradza, że autor traktował te dwa znaczenia jako przejaw polisemii. Jako źródła dla pierwszego z nich autor podaje *Polską fraszkę mieszczańską: Minucje sowiżrzalskie* (zob. Badecki 1948), a dla znaczenia 2. – SSStp. Danych z *Metryki Koronnej* Reczek nie uwzględnił – być może z powodu niepewnego znaczenia poświadczonego tam wyrazu *bantować*.

Inne słowniki historyczne polszczyzny, jak np. SPXVII/XVIII, SWil czy słownik Lindego, wyrazu tego nie notują².

Oprócz słowników historycznych wyraz ten jest notowany w całym szeregu słowników dialektalnych polszczyzny, ale wyłącznie w znaczeniu ‘dokuczać komuś, niepokoić kogoś’ i choć odmian tego znaczenia znajdziemy wiele, tworzą one semantycznie spójną grupę. I tak postaci *bantować* ~ *bańtować* ~ *buńtować* ~ *bajtować* ~ *bańcyć* znajdziemy w gwarze cieszyńskiej, orawskiej, podhalańskiej, spiskiej, sądeckiej,

1 W SSStp znak „*” służy do oznaczenia „zapisu osobliwego, podejrzanego lub zepsutego”.

2 Hasło *bantować* jest w trakcie opracowania w wersji internetowej SPXVII/XVIII. Autorzy hasła (Danuta Lankiewicz i Wiesław Morawski) odnaleźli wyraz we fragmencie *Kazań...* Fabiana Birakowskiego (1628), o czym będzie jeszcze mowa niżej.

żywieckiej oraz w okolicach Krakowa w następujących znaczeniach: 1. ‘dokuczać komuś, niepokoić kogoś’; 2. ‘chodzić po mieszkaniu, przedstawiając różne rzeczy, hałasując przy tym’; 3. ‘przestawiać różne rzeczy, szukając, węsząc po cudzym gospodarstwie pod nieobecność właściciela; szukać w pośpiechu’; 4. ‘hałasować, tłuc się, awanturować się’; 5. ‘psocić’³.

Z kronikarskiego obowiązku należy dodać, że za interpretacją polisemiczną *bantować* 1. ‘karać’; 2. ‘dokuczać’ opowiedzieli się także Gyula Décsy (1955: 455) oraz Gabriella Schuberth (1982: 260), a nad zasadnością łączenia tych dwóch znaczeń zastanawiali się Robert Wołosz (1989: 231) i Michał Németh (2008: 31). Ci dwaj ostatni autorzy postulowali węgierskie pochodzenie średniopolskich i polskich gwarowych form w znaczeniu ‘dokuczać’ itp., ale ostrożnie podchodzili do sprawy łączenia ich ze staropolskimi danymi.

Przyjrzyjmy się teraz możliwej etymologii wyrazu – bądź też: wyrazów.

3. Źródłem węgierskim, do którego odsyła SW oraz z którego większość dotychczasowych autorów wyraz wyprowadzało, jest węg. *bánt* 1. ‘dokuczać; krzywdzić’; 2. ‘przeszkadzać’; 3. ‘zamęczać’; 4. *arch.* ‘dotykać’ (TESz I: 240; EWU: 78). Pierwsze jego poświadczenie pochodzi z *Jókai Kódex*. Jest to rękopiśmienny zabytek pochodzący z ok. 1448 r., ale będący kopią niezachowanego egzemplarza datowanego na okres między rokiem 1372 a 1400. Notowana w TESz wcześniejsza data 1138/1329 jest podawana ze znakiem zapytania, chodzi tu bowiem o poświadczoną nazwę własną *Bántás* w sporządzonej w 1329 r. kopii dokumentu z 1138 r. (*A dömösi prépostság adománylevele*), która to nazwa jest przypuszczalnie derywatem od czasownika *bánt*. Nawet jeśli jej etymologia jest niepewna, możemy bezpiecznie przyjąć, że czasownik ten istniał w języku węgierskim znacznie wcześniej niż data jego pierwszego pewnego poświadczenia. Możemy to zrobić po pierwsze dlatego, że węg. *bánt* to forma kauzatywna na *-t* od czasownika *bán* ‘żałować’ należącego do najstarszej warstwy zapożyczeń turkijskich i wyprowadzanego z postaci turk. **bagyn-*, używanej w niemożliwym do bliższego zidentyfikowania języku turkijskim mającym kontakt z prawęgierskim (TLH 96) – a po drugie ponieważ znana z okresu prawęgierskiego postać sufiksu *-t* (MNyTNy: I: 60) była w późnym okresie prawęgierskim oraz we wczesnym okresie starowęgierskim stopniowo uzupełniana o nagłosową samogłoskę (> *-at* ~ *-et*) lub podwajana (> *-tat* ~ *-tet*, zob. MNyTNy I: 66), więc gdyby *bánt* było derywatem młodszym niż z X–XI w., to spodziewalibyśmy się *causativum* od niego w formie ***bánat* lub ***bántat*.

Datacja wyrazu węgierskiego jest o tyle istotna, że pierwsze poświadczenie wyrazu *bantować* w języku polskim jest znacznie późniejsze, a więc chronologia poświadczeń nie przemawiałaby przeciwko pochodzeniu węgierskiemu. Chronologia ta tym bardziej nie budzi podejrzeń, że wiemy o innych XV-wiecznych przypadkach

3 Szczegółowy wykaz źródeł oraz dystrybucję geograficzną alternujących postaci przedstawił Michał Németh (2008: 30). Dystrybucję części znaczeń na mapę naniosła Henryka Augustynowicz-Cieciarska (1957: 194–195).

zapożyczenia węg. *bánt*, mianowicie o ukr. *bantovaty* (1444) ‘niepokoić, dokuczać’ (SSUM I: 86) i ch. *bantovati* ~ *bantuvati* (XV w.) ‘dokuczać; urażać’ (Skok 1971: 108, s.v. *bánta*), co prawda László Hadrovics (1985: 129–131) notuje chorwacki wyraz dopiero od XVI w. (1574).

Przeciwko takiej etymologii nie przemawiałyby też ani fonetyka, ani budowa wyrazu. Przyrostek *-ować* mógł zostać dołączony w polszczyźnie do węgierskiego tematu albo można by go tłumaczyć przejściem sł. *bantovat* (1561) ‘dotykać kogoś albo coś nie stosownie; niepokoić, przeszkadzać’ (zob. np. HSSJ I: 110–111; SSN I: 94) – lub w przypadku polskich danych gwarowych ewentualnie cz. *bantovat* (Bělič et al. 1989: 81) ~ dial. *bantuvat* ~ *byntovać* [sic! -ć] 1. ‘przeszukiwać czyjeś kieszenie’; 2. ‘wyciągnąć potajemnie komuś pieniądze z kieszeni’; 3. ‘hałasować, budzić’ (Bartoš 1906: 12)⁴.

Pochodzenie węgierskie wyrazu słowackiego nie budzi żadnych wątpliwości: zakres jego znaczenia wyraźnie odzwierciedla semantykę węg. *bánt*. Także dla braku oczekiwanej samogłoski długiej w pierwszej sylabie możemy znaleźć analogiczne przykłady, por. np. sł. *bañas* ‘górník’ < węg. *bányász* id., sł. *banovať* ‘żałować’ < węg. *bán* id., sł. *batorný* ‘zuchwały’ < węg. *bátor* ‘odważny’ (Rocchi 1999: 33–34, 37). Zresztą krótkie *a* można również tłumaczyć rozprzestrzenieniem się wyrazu na słowackim (i czeskim) obszarze językowym przez dialekt wschodniosłowacki, w którym zanikł ilocz, tj. poprzez wschł. *bantovac* ‘dotykać kogoś albo coś nie stosownie; niepokoić, przeszkadzać’ (SV I 125)⁵.

4. Przy bliższym spojrzeniu rzecz się jednak bardziej komplikuje, a to z kilku powodów. Przede wszystkim wątpliwe jest ujęcie polisemiczne, nie wydaje się bowiem, żeby oba te znaczenia kiedykolwiek występowały w tym samym czasie i na tym samym obszarze. Po drugie z przyczyn semantycznych pod znakiem zapytania stoi pochodzenie węgierskie wyrazu w starszym z przytaczanych znaczeń (‘skazywać, karać’). Po trzecie wreszcie w swym słowniku etymologicznym Andrzej de Vincenz i Gerd

4 Gy. Décsy w swym artykule wspomina o poświadczeniu czeskiego wyrazu już w 1539 r. – w książce wydanej w 45 lat po śmierci jej autora, Ctibora Tovačovskiego z Cimburka (1438–1494). Ostatecznego źródła Décsy nie opisuje, a o tym poświadczeniu wspomina na podstawie słownika Josefa Jungmanna (1835: 69, s.v. †*bantugi*). W tym ostatnim słowniku jednak widać, że cytowany z 1539 r. wyraz został pomyłony z cz. *buntovat* ‘buntować, knuć’ (Kott 1910: 8), a znaczenie ‘dotykać’ autor zanotował wyłącznie dla słowackiego. Odnośnie do języka czeskiego możemy więc powiedzieć, że najstarsze wiarygodne dane z tego języka są gwarowe i pochodzą z 1887 r. (Décsy 1955: 454). Czeskiego wyrazu *bantovat* nie notuje też Jan Gebauer (1903).

5 O węgierskim pochodzeniu słowackiej i czeskiej postaci oraz o ostatecznym węgierskim pochodzeniu polskich form gwarowych pisano już niejednokrotnie. Oprócz wspomnianych wyżej autorów zob. jeszcze Halász (1888: 252); Brückner (1915: 422); SEBr: 15; Kniezsa (1934: 64); Reychman (1951: 205; 1957: 382–384); Zaręba (1951: 116); Décsy (1955: 454); Machek (1968: 46) czy Rocchi (1999: 34). Augustynowicz-Cieciarska (1957: 197) za źródło polskich gwarowych form uważa węg. *bánt*, jednak błędnie opisuje ów etymon jako czas przeszły (wspomnianego wyżej) węg. *bán* ‘żałować’. W związku z tym mylnie interpretuje dystrybucję pol. dial. *bantować* (< węg. *bánt*) i *banować* ‘żałować’ (< węg. *bán* id.). Myśl ta została słusznie skrytykowana przez Jana Reychmana (1957).

Hentschel (2010, s.v. *bantować*) postulują niemieckie pochodzenie stpol. *bantować* i wyprowadzają je ze *śrwniem*. (*ge*)*bannt* ‘objęty karą wygnania’, jednak ta postać średnio-wysoko-niemiecka wymaga dalszego komentarza historycznego. Weźmy pod lupę kolejno owe wątpliwości:

4.1. W polszczyźnie znaczenie prawne czasownika ‘skazywać, karać’ jest znane wyłącznie z okresu staropolskiego z orytyli prawa magdeburskiego. Choć terminu *bantować* nie znajdziemy w pracach Aleksandra Zajdy (1990; 2001), to jednak zapis z 1500 r. *«banthowan, ysz gym nygdzye myr nye gesth»* bardzo blisko przypomina definicję terminu ‘ekskomunikować, wykląć; wygnać’, w którym to właśnie znaczeniu *śrwniem*. czasownik *bannen* między innymi był używany (zob. MWb, s.v. *bannen*: *jmdn. bannen, den Kirchenbann über jmdn. verhängen*). Innymi znaczeniami *śrwniem*. *bannen* były: 1. ‘postawić przed sądem’; 2. ‘nakazywać lub zakazywać pod groźbą kary’ (DW I: 1115–1117; MhdW I: 85; Lexer I: 123; Lexer 1943: 9), znaczenia te zaś również pokrywają się z semantyką staropolskich form, por. wspomniane wyżej *«banthowan, szłowie szkazan»* z ok. 1475 r. oraz *«banchowan albo zkazan»* z roku 1500. Do niemieckiego wątku etymologii powrócę jeszcze niżej, w tym miejscu warto tylko zauważyć, że jednoznaczne użycie wyrazu w tym znaczeniu ogranicza się zatem do czterech poświadczeń między ok. 1475 a 1500 r. Poświadczenie wyrazu z roku 1519 należy traktować ostrożnie z racji jego niejednoznaczności.

Z drugiej strony wyraz *bantować* w znaczeniu ‘dokuczać, niepokoić’ znamy w języku polskim dopiero od roku 1614: znaleziono go w dziele *Fraszki sowirzała nowego* wydanym w Krakowie i napisanym przez Jana z Kijan (Badecki 1948: 184). Drugim znanym nam poświadczeniem z XVII w. jest forma osobowa *bantuie* użyta w znaczeniu ‘przebiera, zagarnia’ zapisana w pierwszym tomie *Kazań na święta doroczne* Fabiana Birkowskiego (1628: 199), również wydanym w Krakowie. W obu dziełach kontekst wyraźnie wskazuje, że nie chodzi o znaczenie prawne wyrazu (nawet jeśli nie można podać jego dokładnego sensu)⁶. Oprócz tych poświadczeń, jak już wspomniano, jest ono znane w południowych gwarach Małopolski, w gwarze okolic Krakowa oraz na Śląsku, a więc, zaznaczymy, na terenach, które miały historyczne związki z Węgrami.

Omówione dwie grupy znaczeniowe można więc wyraźnie od siebie oddzielić pod względem rodzaju źródeł, w których je poświadczono, oraz chronologii, a znaczenia (ostatecznie) węgierskiego pochodzenia niewątpliwie zostały poświadczone na geograficznie spójnym terenie.

6 Kontekst użycia tych wyrazów w dwóch wspomnianych pracach wygląda następująco: **a)** we *Fraszkach sowirzała nowego* (dialog między młodzieńcem a panną, w uwspółcześnionej ortografii wydał Karol Badecki (1948: 183–184)): *«M[łodzieniec]: Jedwab to Zosi. || P[anna]: Wezmę go jej, dalibóg go nie będzie miała. || M[łodzieniec]: Pieniądze dała! || P[anna]: Tak żem szczęśliwa! || M[łodzieniec]: Tak ci to bywa. Każdy swego upatruje, kto się da użyć, nie żał posłużyć. || P[anna]: To szkoda prosić. || M[łodzieniec]: Nabrałaś dosyć. Nic wy więcej nie umiecie, jedno bantować, muszę pochować.»* **b)** U Birkowskiego (1628: 199) oryginalne zdanie brzmi tak: *«I nie obchodzi was to bynamniej / gdy Chrześcíanin ubogi stanie przed okrutnym Zydem / á ono towareczki iego Zydowska reká bántuie / przebira / zabira»*.

4.2. Scenariusz zakładający, że to węgierski czasownik *bánt* został użyty w zmienionym znaczeniu w tłumaczeniach niemieckich ortyli, stoi pod znakiem zapytania o tyle, że nigdy nie miał on odpowiedniego związku z terminologią prawną (zob. TESz I: 240–241; EWU: 78; OklSz: 48; RMG: 101). Jedynym takim związkiem jest poświadczone bodaj wyłącznie raz ok. 1560 r. znaczenie ‘mylnie oskarżać’ (w *Gyöngyösi Szótártöredék*⁷, tłumaczone łac. *accusare falso*, zob. RMG 101). Znaczenie to jest jednak zbyt odległe od ‘skazywać, karać’, aby móc stawiać między nimi etymologiczny znak równości. Mówiąc obrazowo: oskarżenie jest początkiem procesu, a skazanie jego końcem, przy czym w procesach kto inny oskarża, a kto inny skazuje. Toteż wątpliwe jest, żeby te dwa pojęcia (‘oskarżać’ i ‘skazywać, karać’) pomyłono w języku tekstów prawnych.

Należy wspomnieć jeszcze o chorwackim (czakawskim i kajkawskim) wyrazie *bánta*, który jest ponad wszelką wątpliwość etymologicznie związany z węg. *bánt*. Otóż Petar Skok (1971: 108) notuje dla tego wyrazu znaczenia ‘molestowanie; trudności’ oraz co istotniejsze ‘grzywna (tylko u pisarzy)’. Ale nawet jeśli znaczenie drugie wskazuje na ściśle prawne użycie, trudno byłoby przypisać na tej podstawie podobny zakres znaczeniowy jego węgierskiemu etymonowi. Przemawia przeciwko temu brak takiej semantyki w całym piśmiennictwie węgierskim oraz fakt, że dla ch. *bantovati* ~ *bantuvati* nie odnotowano dotychczas znaczenia *‘karać karą grzywny’. Poza tym wyłącznie literackie, książkowe użycie znaczenia ‘grzywna’ budzi poważne wątpliwości. Wygląda więc na to, że mamy tu do czynienia z odosobnionym rozwojem semantycznym, który zaszedł wyłącznie na gruncie chorwackim.

W tym kontekście zaskakuje sformułowanie, które znajdziemy w słowniku Lajosa Tamása (1966: 126), że wyraz węgierski, zapożyczony do języka rumuńskiego, rozpowszechnił się tam w wyniku stosowania terminologii prawniczej. W rumuńskim postaci *bintui* oraz (w tekstach starszych) *bântui* (XVII w.) poświadczone zostały w znaczeniach 1. ‘dokuczać, męczyć, niepokoić, gniewać’; 2. ‘wykorzystywać, uciśkać, uderzać; pustoszyć, niszczyć’; 3. ‘podejmować próbę’; 4. ‘targować się, uzyskać obniżkę ceny’ (zob. Tamás 1966: 126), a więc mogły się one pojawiać w protokołach sądowych lub innych podobnych tekstach prawniczych, trudno im jednak przyznać status terminu prawnego. Tym bardziej że terminy prawne zwykle mają ściśle określone, zawężone i precyzyjne znaczenie.

Sformułowanie podobne do tego u Tamása znajdziemy również w słowniku Skoka (1971: 108) we wspomnianym haśle *bánta*. Autor słownika pisze, że czasownik ch. *bantovati* ‘dokuczać, urażać’ pojawiał się w XV-wiecznych zabytkach tekstów prawnych, w szczególności tych pisanych dialektem kajkawskim. Wyżej przytoczony komentarz dotyczący statusu terminu prawnego wyrazu o takim znaczeniu dotyczy więc również ch. *bantovati*.

7 Jest to rękopiśmienny glosariusz łacińsko-węgierski, który zawiera ok. 10 400 wyrazów i jest tym samym najobszerniejszą węgierską pracą leksykograficzną XVI w.

Użycie węgierskiego wyrazu w polskich ortylach jest tym mniej prawdopodobne, że przecież w późniejszym okresie wyraz ten się ponownie pojawia w języku polskim – w znaczeniach zgodnych z semantyką m.in. wyrazu słowackiego, czeskiego i węgierskiego. Co za tym idzie, wyprowadzając oba znaczenia (ostatecznie) z węgierskiego, należałoby przyjąć dość skomplikowany scenariusz zapożyczenia, aby móc na gruncie polskim objaśnić rozwój semantyczny ‘karać’ → ‘dokuczać’ – dokładnie odwrotny, niż moglibyśmy się spodziewać w przypadku zapożyczenia z węgierskiego, a przeciwko podwójnemu zapożyczeniu wyrazu przemawia brak poświadczenia „wcześniejszego” ze znaczeń w języku węgierskim.

4.3. Wróćmy więc do myśli de Vincenza i Hentschla (2010) i przyjrzyjmy się możliwości wyprowadzenia stpol. *bantować* ze *śrwniem*. (*ge*)*bannt*, a więc z imiesłowu czasu przeszłego wspomnianego czasownika *bannen* ‘nakazywać lub zakazywać pod groźbą kary; wyklinać, wygnać’. Myśl ta jest tym bardziej prawdopodobna, że sam rodzaj źródeł staropolskich, w których wyraz ten poświadczono, może służyć jako argument przemawiający za niemieckim rodowodem wyrazu staropolskiego. Nie bez znaczenia jest tu również status niem. *bannen* jako terminu prawnego. Istnieją jednak i tu pewne wątpliwości, którym należy się przyjrzeć. Jedna dotyczy kwestii *śrwniem*. *ge-*, a druga *-t-* polskiej postaci.

4.3.1. Zakładając pochodzenie niemieckie, należałoby przede wszystkim wytłumaczyć brak śladu *śrwniem*. *ge-* w postaci staropolskiej. Wiemy, że samogłoska prefiksu *ge-* bywała w dialektach niemieckich silnie zredukowana, a nieraz wręcz wypadła – również przed spółgłoską (zob. np. Eis 1950: 125). Ślad wypadnięcia *-e-* noszą takie polskie wyrazy, jak np. *gbur* < *śrwniem*. *gebûr* 1. ‘sąsiad’; 2. ‘chłop, wieśniak’ (zob. np. Lexer I: 764; SEBor: 158; de Vincenz, Hentschel 2010), *gmach* < *śrwniem*. *gemach* ‘dom; budynek udostępniony chłopom dla potrzeb domowych’ (Lexer III: 190; SEBor: 166; de Vincenz, Hentschel 2010), *gmerk* ‘znak umieszczany na przedmiotach użytkowych, budowlach i in. najczęściej jako sygnatura autora dzieła’ < *śrwniem*. *gemerk* 1. ‘granica, znak graniczny’; 2. ‘znak, znak rozpoznawczy’ (DW V: 3277; de Vincenz, Hentschel 2010), por. jeszcze pol. *grat*, *gwint*, *gwałt* itp. – ale wszystkie przykłady zachowują nagłosowe *g-*. Co za tym idzie powinniśmy w zasadzie oczekiwać stpol. postaci **gbantowany* i **gbantować*.

Aby wytłumaczyć brak *g-*, być może należy przyjąć, że mamy tu do czynienia z zapożyczeniem książkowym, a autorzy pierwszych polskich tłumaczeń byli świadomi prefiksального charakteru *ge-* i stąd odcięli je od wyrazu polskiego. Ta kwestia nadal jednak pozostaje otwarta⁸.

8 Być może przydatnym argumentem może się okazać w przyszłości to, że poza stpol. *bantować* nie jest mi znany przykład innego czasownika polskiego zapożyczonego z języka niemieckiego, w którym zachowałby się prefiks *ge-*. Wszystkie takie przykłady to rzeczowniki; może więc mamy tu

4.3.2. Pozostaje nam do wyjaśnienia ponadto obecność *-t-* w polskiej postaci wyrazu. A. de Vincenz i G. Hentschel zakładają w pierwszej kolejności przejście *śrwniem. (ge)bannnt*, a więc imiesłowu czasu przeszłego czasownika (co się zgadza z chronologią poświadczeń), od którego w późniejszym okresie mogła, ich zdaniem, zostać zbudowana postać stpol. bezokolicznika: *bantowan(y) → bantować*. W takim ujęciu stpol. *-t-* miałoby być śladem *-t* imiesłowu niemieckiego.

Pewne kłopoty sprawia tu jednak postać owego niemieckiego *participium praeteriti*. Wyraz *bannen* w okresie średnio-wysoko-niemieckim był w grupie czasowników mocnych (zob. np. Kluge 1960: 50), toteż oczekiwana postać imiesłowu czasu przeszłego tego czasownika powinna mieć prefiks *ge-* oraz końcówkę *-en*, a nie *-t*, która występowała w imiesłowach utworzonych od czasowników słabych. Stan ten utrwalił się już w okresie staro-wysoko-niemieckim (zob. np. Szulc 1974: 238, 248) i potwierdzają to również prace leksykograficzne poświęcone średnio-wysoko-niemieckiemu, takie jak MhdW (I: 85), Lexer (I: 123; 1943: 9), MWb (s.v. *bannen*) czy Bzdęga (1959: 15): notują one wyłącznie postać imiesłowową *gebannen*. W opracowaniach gramatycznych dotyczących okresu średnio-wysoko-niemieckiego i (wczesno-)nowo-wysoko-niemieckiego również nie znajdziemy wzmianki o tym, by podział ten był zachwiany lub by czasownik *bannen* należał do wyjątków (zob. np. Eis 1950: 125; Paul 1918: 72; Sütterlin 1924: 477–478). Ale już w MWb umieszczono następującą adnotację: „st[arkes] V[erbum] [...] selten s[ch]w[aches] V[erbum]”, choć wszystkie cytowane dane odzwierciedlają morfologię czasownika mocnego.

Późniejsze źródła nowo-wysoko-niemieckie oraz te z wczesnego okresu współczesnego języka ponadregionalnego pokazują jednak, jak widać to choćby w słowniku braci Grimm (DW), że imiesłów czasownika *bannen* w dziełach takich pisarzy i poetów niemieckich, jak Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832) czy Friedrich Schiller (1759–1805), tworzony był według wzoru czasowników słabych i brzmiał *gebannt* (DW I: 1115–1117).

Wiele wskazuje więc na to, że stpol. *bantowany* teoretycznie mógłby być refleksem *śrwniem.* (przypuszczalnie górnosaksońskiej) formy **gebannt* od *śrwniem.* czasownika *bannen*, która, choć nie znalazła się w korpusie prac leksykograficznych i gramatycznych średnio-wysoko-niemieckiego, to jednak na tym obszarze funkcjonowała, a później przebiła się do odmiany ponaddialektalnej niemieckiego⁹. Taką interpretację

do czynienia z osobliwym procesem adaptacyjnym związanym z przynależnością wyrazu do innej części mowy.

9 W kształtowaniu się ponaddialektalnej normy języka niemieckiego znaczącą rolę odegrała jego odmiana używana w Górnej Saksonii. Już w XV w., w szczególności za panowania Fryderyka Mądrego (1463–1525), język kancelarii tego księstwa oddziaływał na język Rzeszy, w tym również na język tłumaczenia Biblii Marcina Lutera (1483–1546), do czego sam autor tłumaczenia się przyznawał (zob. np. Szulc 1991: 171). Wiemy też, że język gramatykarzy i leksykografów od XVI aż po wiek XVIII był również oparty na typie języka wywodzącym się z wariantu górnosaksońskiego języka środkowoniemieckiego. Co więcej, oparty na dialekcie górnosaksońskim słownik J.Ch. Adelunga (1732–1806) *Versuch eines vollständigen Grammatisch-kritisches Wörterbuch der Hochdeutschen*

potwierdza hasło *bannen* w słowniku Johanna Christopha Adelunga (1793: 720), gdzie czasownik ten jest określany jako *verb[um] reg[ulare] act[ivum]*, a autor stwierdza, że [w oryg. pisowni] „ehedem wurde es irregulär conjugiret, daher man oft gebannen für gebannet¹⁰ findet”. Takie postawienie sprawy jest również zgodne ze wzmiankowaną adnotacją MWb o przykładach rzadkiego użycia czasownika *bannen* jako czasownika słabego¹¹.

4.3.3. Nie można jednak zignorować faktu, że stpol. *bantować* byłoby jedynym czasownikiem utworzonym od zapożyczonej postaci imiesłowowej. Rodzi się również pytanie, dlaczego w imiesłowie polskim odcięto *ge-*, ale już nie usunięto niem. *-t*, co jest jeszcze mocniejszym argumentem osłabiającym powyższy scenariusz. W zasadzie należałoby się raczej spodziewać, że podstawą zapożyczenia był niemiecki czasownik *bannen*, ale wówczas zapożyczona postać polska byłaby niewątpliwie bez *-t*, tzn. stpol. **banować*. Podobny proces zaszedł w stpol. (1594) *baniować* ‘obłożyć banicją’ (SPXVI I: 302: <bánniować>) < łac. śr. *bannīre* id., które w świetle *-ń-* niemieckim zapożyczeniem co prawda nie jest, ale wyraźnie pokazuje mechanizm przyłączania polskiego przyrostka do poprawnie zidentyfikowanego tematu.

Alternatywnym wytłumaczeniem obecności *-t* mogłoby być jeszcze przyjęcie kontaminacji ze znanym również ze staropolskich źródeł wyrazem (od 1457) *echtowany* ~ (1500) *ochtowan* ‘wyjęty spod prawa, skazany na wygnanie’ (SStp II: 346; SPXVI VI: 519 odsyła tylko do SStp). Takie wytłumaczenie jest o tyle prawdopodobne, że przecież imiesłów *ochtowan* występuje z wyrazem *bantowan* w tym samym zdaniu i znaczy w zasadzie to samo, por. cytowane już wyżej <a o tho ochtowan szlowye banchowan albo zkazan> z 1500 r. Co więcej, staropolskie terminy *echtowan* ~ *ochtowan* są również pochodzenia niemieckiego; są one zapożyczeniami śrwniem. *âhten* ~ *æhten* ‘ścigać; przepędzać; wyjąć spod prawa, wygnać’ (Lexer I: 31; MWb, s.v. *âhten*, *æhten*; por. jeszcze MhdW I: 17–18, s.v. *âhte*, *æhte*). A ponieważ wiemy, że *bantowan* i *ochtowan* pojawiają się razem, powyższej argumentacji nie osłabia fakt, że poświadczenia wyrazów *echtowany* i *ochtowan* to *hapax legomena*.

Myśli, że mogło dojść do kontaminacji śrwniem. *bannen* i jakiegoś stpol. *bantować* pochodzącego z węg. *bánt*, nie podejmuję z dwu przyczyn związanych z chronologią poświadczeń. Po pierwsze pierwsza z całą pewnością nieniemiecka postać *bantować* pojawia się w polszczyźnie prawie 100 lat po kilku zaledwie poświadczeniach

Mundart wydany w pięciu tomach w latach 1774–1786 stał się wzorcem dla wyżej wspomnianych literatów (zob. Szulc 1991: 176–177).

¹⁰ Końcówki *-t* i *-et* były wariantami tego samego sufiksu (zob. choćby Eis 1950: 125).

¹¹ Warto też zauważyć, że takie założenie współgra z geografią językową i historią osadnictwa niemieckiego w Polsce. Tereny górnośląskie sąsiadowały z rubieżami obszaru polskojęzycznego oraz z terenami dolnoniemieckimi, a to przecież na tym pograniczu leży Magdeburg. Po drugie wiemy, że osadnicy niemieccy przybywali na ziemię polską od XIII w. głównie ze środkowych Niemiec, a w tym z Turynгии i Górnej Saksonii (Zajda 1990: 36–37).

stpol. *bantować*. Po drugie zapożyczeń węgierskich w języku polskim wcześniejszych niż XVI-wieczne jest niezwykle mało. Robert Wołosz (1991–1992: 13) wymienia 15 takich wyrazów¹²; Béla Sulán (1964) tylko cztery, ale jego artykuł należy dziś już uznać za przestarzały.

5. Nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania tematu, chciałbym wskazać jako możliwy następujący scenariusz etymologiczny: śrwniem. *bannen* z obszaru środkowoniemieckiego zostało utrwalone w staropolskich ortylach jako *bantowan(y)* ‘karany karą wygnania, skazany na karę wygnania’ (dane z *Metryki Koronnej* są semantycznie niepewne), przy czym *-t-* polskich form pojawić się mogło albo w wyniku zapożyczenia imiesłowu niemieckiego z sufiksem *-t*, albo w wyniku kontaminacji stpol. **banowan(y)* z również niemieckiego pochodzenia stpol. *echtowany ~ ochtowan* ‘wyjęty spod prawa, skazany na wygnanie’¹³. Dość szybko jednak, w wyniku stopniowej polonizacji staropolskiej terminologii prawniczej, o której pisze Zajda (1990: 18; 1999: 47ff.), wyrazy te wyszły z użycia. W późniejszym okresie, a dokładniej mniej więcej na początku XVII w., przypuszczalnie za pośrednictwem języka słowackiego, na tereny południowe polskiego obszaru językowego dotarł węgierski czasownik *bánt* ‘dokuczać, krzywdzić’ i dał refleks *bantować*, fonetycznie identyczny, jednak etymologicznie nie związany z jego staropolskim odpowiednikiem. Ten wyraz nie wyszedł z użycia – zachował się w gwarach Małopolski i Śląska. Być może okres użycia węgierskiego wyrazu na terenach polskich można by przesunąć na rok 1519, gdybyśmy znaczenie czasownika *bantować* w *Metryce Koronnej* zinterpretowali jako ‘dokuczać’ albo ‘bić’ a nie ‘karać karą wygnania, skazać na karę wygnania’, tu jednak nie możemy mieć pewności.

Taki scenariusz potwierdzają przede wszystkim semantyka i geografia językowa: zakres znaczeniowy węgierskiego i słowackiego czasownika oraz średniopolskich i współczesnych form gwarowych jest bardzo do siebie zbliżony i ogranicza się do geograficznie spójnego obszaru. Trudno go natomiast pogodzić ze znaczeniem staropolskiego terminu prawnego.

Wspomniany wyżej obszar możemy zresztą jeszcze bardziej rozszerzyć w kierunku wschodnim i południowym. Dane te w różnych kontekstach pojawiały się już wyżej, jednak warto w tym miejscu powiedzieć raz jeszcze: znaczenie ‘dokuczać itp.’ naszego wyrazu poświadczono na terenach historycznie graniczących z węgierskim obszarem

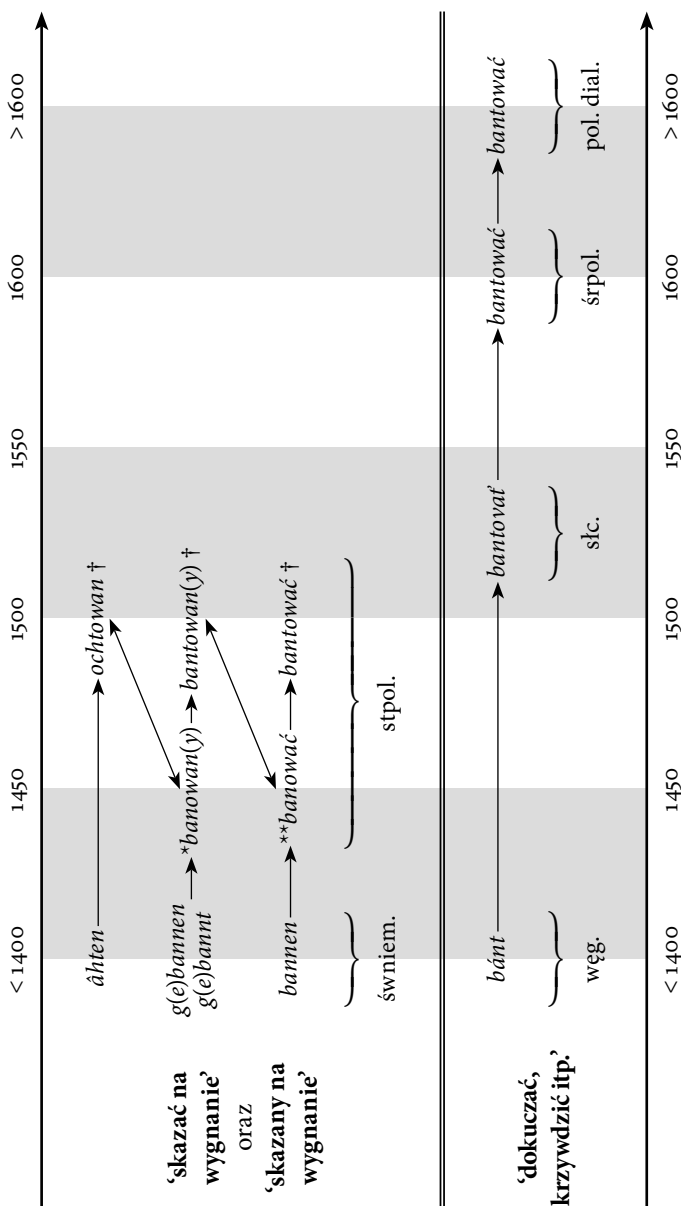
12 Po odrzuceniu etymologii niepewnych pozostaje nam 10, z czego aż pięć poświadczono dopiero w roku 1500 w dokumencie zawierającym listę przychodów i wydatków odnotowanych podczas pobytu księcia Zygmunta w Budzie (Divéky 1914; praca ta została uwzględniona w SSStp, zob. Twardzik et al. 2005, s.v. *ZsigBud*).

13 Oba scenariusze mają jednak swoje słabe punkty: o wątpliwościach związanych z przejściem niemieckiego imiesłowu wspominaliśmy wyżej, z drugiej zaś strony przy kontaminacji staropolskich imiesłowów założyć należy, że pod wpływem *bantowan(y)* doszło do wyrównania tematu **banować > bantować*, przy czym nie mamy poświadczonej ani formy **banowan(y)* ani **banować* w tym okresie i w pożądanym znaczeniu.

językowym, a dokładniej w południowej Małopolsce, w języku czeskim, słowackim, ukraińskim, rumuńskim i chorwackim.

Jeśli natomiast takie ujęcie jest prawdziwe, to podwójne znaczenie wyrazu *bantować* nie jest przykładem ani polisemii (bo znaczenia pochodzą od różnych etymonów), ani *de facto* homonimii, bo wyrazy te nigdy nie współistniały w tym samym czasie i na tym samym obszarze.

Schematycznie powyższy scenariusz przedstawia się następująco:



Wykaz skrótów i symboli

arch. = archaiczny; **ch.** = chorwacki; **cz.** = czeski; **dial.** = dialektalny; **łac.** = łaciński; **niem.** = niemiecki; **pol.** = polski; **słc.** = słowacki; **stpol.** = staropolski; **łac.śr.** = łaciński średniowieczny; **śrniem.** = środkowoniemiecki; **śrpol.** = średniopolski; **śrwniem.** = średnio-wysoko-niemiecki; **turk.** = turkijski; **ukr.** = ukraiński; **węg.** = węgierski; **wschsłc.** = wschodniosłowacki.

~ = alternacja || → = derywacja; (na schemacie) zapożyczenie || ↔ = kontaminacja ||

**abc = postać nieistniejąca || *abc = postać rekonstruowana || >, < = zapożyczenie

Literatura

- ADELUNG J.Ch., 1793, *Grammatisch-kritisches Wörterbuch der Hochdeutschen Mundart, mit beständiger Vergleichung der übrigen Mundarten, besonders aber der Oberdeutschen*, t. 1, Leipzig.
- AUGUSTYNOWICZ-CIECIERSKA H., 1957, *Mapy symboliczne i napisowe (na przykładzie znaczenia i geografii wyrazów banować i bantować)*, „Język Polski” XXVII, z. 3, s. 190–198.
- BADECKI K., 1948, *Polska fraszka mieszczańska: Minucje sowiżrzalskie*, „Biblioteka Pisarzy Polskich” t. 88, Kraków.
- BARTOŠ F., 1906, *Dialektický slovník moravský*, Praha.
- BĚLIČ J. et al. (red.), 1989, *Slovník spisovného jazyka českého*, t. 1, Praha.
- BIRKOWSKI F., 1628, *Kazania na Święta doroczne*, Kraków [www.pbi.edu.pl/book_reader.php? p=55073].
- BRÜCKNER A., 1915, *Wpływy języków obcych na język polski*. § 11. *Wpływy węgierskie*, [w:] *Encyklopedia polska*, t. 2, cz. 1, [przedruk w:] M. Karaś (red.), *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 419–422.
- BZDĘGA A., 1959, *Słownik trudniejszych wyrazów niemieckich w aktach stanów Prus Królewskich*, t. 1–2 (1479–1492), „Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes” t. 44, Toruń.
- DÉCSY Gy., 1955, *A cseh szókincs magyar elemeiből*, „Magyar Nyelv” nr 51, s. 453–463.
- DW: J. Grimm, W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, t. 1–32, Leipzig 1854–1954.
- EIS G., 1950, *Historische Laut- und Formenlehre des Mittelhochdeutschen*, Heidelberg.
- EWU: L. Benkő et al. (red.), *Etymologisches Wörterbuch des Ungarischen*, Budapest 1993–1994.
- GEBAUER J., 1903, *Slovník staročeský*, t. 1, Praha [wznowione wydanie 1970].
- HADROVICS L., 1985, *Ungarische Elemente im Serbokroatischen*, „Slavistische Forschungen” t. 48, Köln–Wien.
- HALÁSZ I., 1888, *Magyar elemek az északi szláv nyelvekben*, „Magyar Nyelvőr” nr 17, s. 250–255, 300–307, 444–449, 495–500, 532–536.
- HSSJ: M. Majtán et al. (red.), *Historický slovník slovenského jazyka*, t. 1–5 [A–Š], Bratislava 1991–.
- JUNGSMANN J., 1835, *Slovník česko-německý*, t. 1, Praha.
- KLUGE F., 1960, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Berlin.
- KNIEZSA I., 1934, *A tót és lengyel költőzködő pásztorkodás magyar kapcsolatai*, „Ethnográfia-Népelet” nr 45, 62–73.

- KOTT Š.F., 1910, *Dodatky k Bartošovu dialektickému Slovníku Moravskému*, Praha.
- LEXER I–III: M. Lexer, *Mittelhochdeutsches Handwörterbuch*, t. 1–3 [t. 3 zawiera *Nachträge zum Mittelhochdeutschen Handwörterbuch*], Leipzig 1872–1878.
- LEXER M., 1943, *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*, Leipzig.
- LINDE S.B., 1856–1860, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Lwów.
- MACHEK V., 1968, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha.
- MHDW: W. Müller, *Mittelhochdeutsches Wörterbuch*, t. 1, Leipzig 1854.
- MNYTNY: L. Benkő et al. (red.), *A magyar nyelv történeti nyelvtana. I kötet. A korai ómagyar kor és előzményei*, Budapest 1991.
- MWB: K. Gärtner et al. (wyd.), 2006–, *Mittelhochdeutsches Wörterbuch* [www.mhdwb-online.de/index.html; bez numeracji stron], [Trier].
- NÉMETH M., 2008, *Zapożyczenia węgierskie w gwarze orawskiej i drogi ich przenikania*, Kraków.
- OKLSZ: I. Szamota, *Magyar oklevél-szótár. Régi oklevelekben és egyéb iratokban előforduló magyar szók gyűjteménye*, Budapest 1902–1906 [red.: Gy. Zolnai].
- ORTBR: A. Brückner, 1882/1884, *Die Magdeburger Urtheile. Ein Denkmal deutschen Rechtes in polnischer Sprache aus der Mitte des XV Jahrhunderts*, „Archiv für slavische Philologie” nr 6, s. 319–392; 7: 525; 744.
- ORTMAC: W.A. Maciejowski, *Historya prawodawstw słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1858.
- PAUL H., 1918, *Mittelhochdeutsche Grammatik*, Halle a. S.
- RECZEK S., 1968, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- REYCHMAN J., 1951, *W sprawie zapożyczeń węgierskich w polszczyźnie*, „Język Polski” XXXI, z. 5, s. 203–211.
- REYCHMAN J., 1957, *W sprawie pochodzenia wyrazów banować i bantować*, „Język Polski” XXXVII, z. 5, s. 383–384.
- RMG: J. Berrár, S. Károly, *Régi magyar glosszárium*, Budapest 1984.
- ROCCHI L., 1999, *Hungarian Loanwords in the Slovak Language*, t. 1, Trieste.
- SCHUBERT G., 1982, *Ungarische Einflüsse in der Terminologie des öffentlichen Lebens der Nachbarsprachen*, Wiesbaden.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- SKOK P., 1971, *Etimologijski rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, t. 1, Zagreb.
- SPXVI: S. Bąk et al. (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966.
- SPXVII/XVIII: M. Karpluk et al. (red.), *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku. Zeszyt próbny*, Kraków 1996.
- SSN: I. Ripka (red.), *Slovník slovenských nářečí*, t. 1–2 [A–Pov], Trenčín – Bratislava 1994–.
- SSTP: S. Urbańczyk et al. (red.), *Słownik staropolski*, Warszawa 1953–.
- SSUM: Л.Л. Гумецька et al. (red.), *Словник староукраїнської мови XIV–XV ст.*, t. 1, Київ 1977.
- SÜTTERLIN L., 1924, *Neuhochdeutsche Grammatik mit besonderer Berücksichtigung der neuhochdeutschen Mundarten*, München.
- SV: O.R. Halaga (red.), *Východoslovenský slovník*, t. 1–2, Košice–Prešov 2002.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- SWIL: A. Zdanowicz et al., *Słownik języka polskiego*, t. 1, Wilno 1861.
- SULÁN B., 1964, *Über die ältesten ungarischen Lehnwörter des Polnischen*, „Slavica” nr 4, s. 131–137.

- SZULC A., 1974, *Diachronische Phonologie und Morphologie des Althochdeutschen*, Warszawa.
- SZULC A., 1991, *Historia języka niemieckiego*, Warszawa.
- TAMÁS L., 1966, *Etymologisch-historisches Wörterbuch der ungarischen Elemente im Rumänischen (unter Berücksichtigung der Mundartwörter)*, Budapest.
- TESZ: L. Benkő et al. (red.), *A magyar nyelv történeti-etimológiai szótára*, t. 1–4, Budapest 1964–1984.
- TLH: Á. Berta, A. Róna-Tas, 2011, *West Old Turkic. Turkic Loanwords in Hungarian*, „Turcologica” nr 84, t. 1–2, Wiesbaden.
- TWARDZIK W. et al. (red.), 2005, *Opis źródeł słownika staropolskiego*, Kraków.
- DE VINCENZ A., HENTSCHEL G., 2010, *Das Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache*, „Studia Slavica Oldenburgensia”, t. 20, Göttingen – Oldenburg [www.bkge.de/wdlp.php; bez numeracji stron; data dostępu 16.05.2012].
- WOŁOSZ R., 1989, *Wyrazy węgierskie w języku polskim*, „Studia Slavica Academiae Scientiarum Hungaricae” nr 35, s. 215–317.
- WOŁOSZ R., 1991–92, *Wyrazy węgierskie w języku polskim II*, „Studia Slavica Academiae Scientiarum Hungaricae” nr 37, s. 3–27.
- ZAJDA A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, „Uniwersytet Jagielloński. Rozprawy habilitacyjne” t. 192, Kraków.
- ZAJDA A., 1999, *Staropolska terminologia prawnicza odznacza się wybitną rodzimością*, „Język Polski” LXXIX, z. 1–2, s. 47–53.
- ZAJDA A., 2001, *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*, Kraków.
- ZARĘBA A., 1951, *Węgierskie zapożyczenia w polszczyźnie*, „Język Polski” XXXI, z. 3, s. 113–125.

A contribution to the discussion on the oldest Hungarian loan words in Polish:

OPol. *bantować* ‘to punish’ and Pol. dial. *bantować* ‘to torment’ – homonyms or polysemes?

Summary

The paper investigates the history of two words which many authors have regarded as polysemes: OPol. *bantować* ‘to punish (with exile)’ (attested four times in decrees of punishment, from 1475 to 1500, and there is one attestation from 1519 the meaning of which remains, however, uncertain) and MPol. ~ Pol. dial. *bantować* which, generally speaking, means ‘to torment’ (attested since 1614). Interpreted as polysemes, they were both explained as a single loan word from Hung. *bánt* ‘to torment’. However, the semantics of the Hungarian word speaks against this interpretation: Hung. *bánt* was never used as a legal term meaning ‘to punish with exile’, and neither were its reflexes in Czech, Slovak, Ukrainian, Romanian and Croatian. It seems possible that the Old Polish word is a loan word from MHG *bannen* ‘to punish with exile, to banish’ even though the issue of *-t-* and the lack of the expected *g-* in the Polish form remains, for the time being, open. The medial *-t-* may be a trace of the final *-t* in the MHG past participle *gebannt*, as was suggested by de Vincenz/Hentschel (2010), or a result of a blend with OPol. *ochtowan* ‘exiled, banished’. The latter was only attested once in 1500 in the exactly same sentence that also contains OPol. *bantowan* ‘punished with exile’ (see SStp. I 60). It does not seem groundless, then, to claim that OPol. *bantować* ‘to punish (with exile)’ and MPol. *bantować* ‘to torment, etc.’ (the latter being still in use in the contemporary dialects of southern Lesser Poland) are neither polysemes as they have different roots, nor homonyms as they have never been used at the same time and place.

DIALEKTOLOGIA

Renata Kucharzyk
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

Z ZAGADNIENIŃ LEKSYKI EKSPRESYWNEJ – SYC, CZYLI SKĄPIEC

Leksyka ekspresywna to niezwykle ciekawy fragment zasobu słownikowego języka. Badacze zajmujący się tym zagadnieniem zwykle wskazują na nietrwałość poszczególnych leksemów ekspresywnych, częstą obecność jednostek o charakterze doraźnym, okazjonalnym i stałą dążność do odnawiania zasobu ekspresywów¹. Z drugiej strony w słownictwie ekspresywnym niejednokrotnie zachowują się archaiczne formy i pierwotne znaczenia wyrazów. Ta warstwa słownictwa przynosi sporo informacji o dawniejszym zasobie leksykalnym i powinna być pod tym kątem badana.

Wyrazy nacechowane emocjonalnie z natury rzeczy najczęściej występują w potocznej odmianie języka, a to sprawia, że wiele z nich pozostaje niezauważonych przez lingwistów: nie są one rejestrowane w słownikach, ani nie stają się przedmiotem refleksji językoznawczej. Obecnie jednak rysują się nowe możliwości pozyskiwania materiału do badań językowych, wynikające z upowszechnienia się komunikacji internetowej. Język Internetu jest zjawiskiem specyficznym – sytuuje się na pograniczu odmiany pisanej i mówionej, choć w pewnych wypadkach jest w zasadzie zapisanym językiem mówionym. Teksty tworzone przez użytkowników Internetu przeważnie mają charakter spontaniczny, zwykle też nie są poddane obróbce stylistycznej

¹ Zagadnienie ekspresywności językowej było wielokrotnie przedmiotem badań. Literatura dotycząca tego problemu jest niezwykle bogata. Warto tu przywołać kilka ważniejszych monografii, są to prace Stanisława Grabiasa (1981), Ewy Masłowskiej (1988) i Artura Rejtera (2006) (w tych opracowaniach można także znaleźć całą bogatą literaturę przedmiotu). Badacze zajmujący się zagadnieniem ekspresywności w języku często też sięgali po materiał gwarowy. Z literatury dotyczącej gwarowej leksyki ekspresywnej należy wymienić prace Józefa Kąsia (1994, 2002), Anny Kowalskiej (2001), Artura Czesaka (2004) i Anny Piechnik (2009).

(Grzenia 2006: 97–126). Dzięki temu, że język komunikacji internetowej jest tworzony przez wielu użytkowników, pojawiają się w nim fakty językowe gdzie indziej nieobecne. Jest to szczególnie ważne w przypadku jednostek leksykalnych charakterystycznych dla polszczyzny mówionej. Wiele wyrazów, wyrażeń, zwrotów czy innych elementów językowych pojawiających się w żywej mowie zapewne nigdy nie zostałyby zarejestrowanych na piśmie, gdyby nie nowe możliwości komunikacji, które daje Internet.

Przedmiotem artykułu jest wyraz *syc* oznaczający człowieka skąpego. Leksem ten jest nieobecny w słownikach współczesnej polszczyzny, a funkcjonuje w niektórych gwarach i regionalnej polszczyźnie potocznej. Z moich obserwacji wynika, że słowo *syc* pojawia się bardzo często w mowie mieszkańców skrawka południowo-wschodniej Polski (w okolicach Tarnowa, Brzeska, Mielca, Tuchowa, Gorlic, Rzeszowa, Przemyśla). Wskazują na to poświadczenia zebrane przeze mnie podczas prywatnych kontaktów, a także w pewnej mierze te, które zostały wynotowane z Internetu. Należy zaznaczyć, że w przypadku materiału internetowego określenie lokalizacji geograficznej nie zawsze jest możliwe, niemniej jednak dość często zdarza się, że w tekstach internetowych znajdujemy informacje na temat pochodzenia autora danej wypowiedzi. Dodatkowym potwierdzeniem zasięgu występowania wyrazu *syc*, niewątpliwie proveniencji gwarowej, są zaświadczenia z kartoteki SGPPAN. Ciekawe, że już w Krakowie ten leksem nie jest znany (przynajmniej na to wskazuje przeprowadzona przeze mnie wyrywkowa kwerenda).

Należy podkreślić, że interesującego mnie wyrazu używają osoby, które gwarą na co dzień już nie mówią, a także użytkownicy języka, którzy gwary w ogóle nie znają. Rzecz oczywista, że *syc* należy do potocznej odmiany polszczyzny i pojawia się niemal wyłącznie w kontaktach językowych zaistniałych w sytuacji nieoficjalnej. O dobrym zadowoleniu wyrazu w systemie leksykalnym mieszkańców południowo-wschodniej Polski świadczy rozbudowana rodzina słowotwórcza: *sycowaty*, *sycowski*, *sycostwo*, *sycować*.

Oto kilka zanotowanych przeze mnie kontekstów, w których wystąpiły wyraz *syc* i utworzone od niego derywaty:

Jak wie, że taki *syc* jest, niech coś z tym robi. Nad charakterem można pracować (ok. Brzeska).

Ten *syc* nigdy flaszki nie postawi, zawsze tylko nasze pije (ok. Tuchowa).

Nie dam tych pieniędzy i to nie z *sycostwa*, ale dla zasady (ok. Brzeska).

Ma taką naturę *sycowską*, to co on na to poradzi. Ciężko mu dać ze swojego na cokolwiek (ok. Brzeska).

On strasznie *sycuje*. Na wszystko mu szkoda pieniędzy. Ciężko żyć z takim człowiekiem (ok. Tuchowa).

Nie notują *syca* słowniki współczesnej polszczyzny, nie ma go także w Narodowym Korpusie Języka Polskiego, ani w Korpusie Języka Wydawnictwa Naukowego PWN.

Natomiast pojawiają się liczne wpisy na forach internetowych, które dowodzą, że wyraz jest znany wielu użytkownikom języka i często przez nich używany. Aby udowodnić, że nie są to wystąpienia sporadyczne, jednostkowe, przytaczam dość dużą grupę cytatów zawierających omawiany wyraz²:

- (1) Ktoś, kto ma coś, czym może się podzielić, ale się nie dzieli, tudzież chce mieć po prostu jak najwięcej dla siebie i żeruje na innych, nazywany jest „sycem”. Ostatnio te dwie rzeczy powiedziałam w obecności ludzi z grupy i byli zdezorientowani. W sensie jeden powiedział, że nie jest cycem, ja zrobiłam fejspalma, że mi o „sycy” chodzi i ludzie w tym momencie mieli miny typu wtf.
- (2) Jak ten ostatni syc (w tłumaczeniu skąpiec) zbieram, zostawiam i składam wszelkie skrawki i ścinki kartonów, kalek, resztki stickersów itp. – wg starej maksymy mojego ślubnego: Nie ma takiego złomu, co by się nie przydał w domu. [...] Ja też jestem takim sycem – wszystko potrzebne.
- (3) Te 12–14–16 zł funduje pensje ludziom, dzięki którym to wszystko stało się możliwe. To jak bilet do kina, na film *My Little Pony: Friendship is Magic*. Dobrowolny datek dla Lauren Faust, dla anonimowego animatora, który wykrzywił oczka Derpy, dla pani, która podkładała głos Nightmare Moon, dla autora tekstów piosenek i dla zachrypniętego Murzyna śpiewającego głosem Flutterguy. I zaliczka na sezon 2, i na sezon 3, i na produkcję gier, i „upominek” dla szefostwa Hasbro, żeby nie ścigali fanów za twórczość typu gry czy PMV. A więc nie bądź syc i sygnij groszem za te wszystkie świetne chwile, jakich dostarczyli ci autorzy MLP:FIM.
- (4) Nawiasem mówiąc, [...] Ewelina nie poczęstowała nas nawet ciastkiem i my o głodzie i chłodzie... Aaaaa szkoda słów na tego sycy.
- (5) Dzisiaj mam urodziny. Może mały prezent od Romka dostanę. – Sto lat, sto lat... A na Romka bym nie liczył. To syc niemiłosierny podobno.
- (6) Adebayor to straszny syc, odszedł z Arsenalu dla kasy, sam to przyznał, że nie dogadał się z Arsenalem w sprawie płacy.
- (7) Swoją drogą, straszne syce są z ludzi. Ja bym się wstydził wrzucić grosika i wyciągać łapę po butelkę albo nawet po całą zgrzewkę, ale wielu to nie przeszkadza.
- (8) Ja, choć jestem kibicem tarnowskich jaskółek, nigdy, ale to nigdy nie lubiłem Holty, nawet jak reprezentował nasz klub, choć pkt. robił, ale syc na kasę i mało zaangażowany w pomoc klubowi.
- (9) Widać, jacy jesteście syce na pieniądze, skoro wam dyszki szkoda na mecz.
- (10) Bo ma pani to jest syc, w swej lodówce nie ma nic, tylko jaka karma sucha, co się jej nie chyci mucha.

Oprócz rzeczownika *syc* także formacje pochodne: *sycować*, *sycowaty*, *sycostwo* znalazły potwierdzenie w tekstach zamieszczanych w Internecie:

² W przypadku cytatów z Internetu usunięto błędy ortograficzne, znaki ikonograficzne oraz poprawiono interpunkcję.

- (11) Mój znajomy opowiadał mi kiedyś o swoim koledze, który kocha żagle. Kocha je do tego stopnia, że przez okrągły rok zbiera fundusze, by urlop spędzić gdzieś na obcych morzach. Wszystko byłoby super, gdyby nie to – opowiada mój znajomy, że po to, by spędzić swój urlop na żaglowcu, sycuje na wszystkim, na czym się da.
- (12) Pod względem ekonomicznym to i tak się Irlandczykom opłaci. Nawet Ci najbardziej „sycowaci” imigranci muszą najpierw dojechać lub dolecieć, na miejscu gdzieś mieszkać i płacić czynsz, coś jeść, czymś jeździć do pracy (autobus/dart), płacić podatki, utrzymywać konta bankowe itp.
- (13) Potencjałem te zespoły różni dwie klasy i tylko można Wencie zarzucić totalne sycostwo, bo szkoda, że zawodnicy pokroju Kamila Sadowskiego marnują się na ławce, wychodząc tylko na takie mecze, jak ten u nas, skoro byliby gwiazdami w takich ekipach, jak Stal.

Warto również zauważyć, że na stronach internetowego *Słownika języka polskiego* pojawił się zapis: „syc – słowo nie występuje w słowniku”. Po tej uwadze nastąpiły dwa komentarze internautów:

- (14) a. Jaaak to nie ma?! Syc = skąpiec; musi być.

b. Musi być; syc to ktoś, kto niczym się nie dzieli [www.sjp.pl/syc, 8.11.2011].

Interesujące nas tu słowo zasadniczo ma znaczenie ‘człowiek skąpy; sknera’. Wydaje się jednak, że niektóre z użyć wskazują na dalszy rozwój semantyczny tej jednostki leksykalnej. Zacytujmy kilka kolejnych przykładów:

- (15) Nie bądź syc i podrzuć link dla kolegów, jak to nie tajemnica.
- (16) Nie bądź syc, podaj recepturkę.
- (17) A naumiałś się z tymi zdjęciami już, bo dałabyś więcej przecież; pochwal się tym dzieciem swoim troszku. Nie bądź taki syc.
- (18) Nigdy mi się nie śniło, że napastowałem jakąś kobietę. Może to oznaka tego, że nie jestem taki syc na kobiece ciało.

Na podstawie zdań 15–17 można wyabstrahować nowy odcień znaczeniowy *syc*, a mianowicie ‘człowiek samolubny; egoista’, natomiast w zdaniu 18 konkretyzuje się znaczenie ‘człowiek zachłanny, pożądlivy’.

Wynotowane przykłady pochodzą z internetowych źródeł typu: forum dyskusyjne, blog, czat. Analizując przytoczone użycia leksemu *syc*, można stwierdzić, że cechuje je duży stopień nasycenia emocjonalnego. Wyraz pojawia się w różnych kontekstach, bywa wzmocniony przydawką: *straszny syc*, *niemiłosierny syc*, *ostatni syc*, co potęguje jego ekspresywność. dopełnienia pojawiające się po czasowniku *sycować* i po rzeczowniku *syc* mają postać wyrażen przyimkowych: (ktoś) *sycuje na wszystkim*; (ktoś jest) *syc na kasę*, *syc na pieniądze*, *syc na kobiece ciało*. Warto zauważyć, że dość częste jest połączenie *syc na kasę*. Występujące w tym wyrażeniu dwa kolokwializmy

sprawiają, że jest ono silnie ekspresywnie nacechowane, a przy tym krótkie, więc wygodne w użyciu.

Należy podkreślić, że ten wyraz bywa używany zarówno w odniesieniu do mężczyzn, jak i do kobiet, co jest dość typowe w przypadku ekspresywnych określeń człowieka. Ciekawe jest także to, że *syc* pojawił się również w mowie wiązanej (przykład nr 10), co w pewnej mierze dowodzi dobrego osadzenia wyrazu w języku.

Syc jest wyrazem pochodzącym z gwar³. W kartotece SGPPAN znajduje się materiał do dwóch haseł, które wiążą się z interesującym nas tu leksemem. Cała dokumentacja poświadczająca występowanie tych jednostek pochodzi z Polski południowo-wschodniej:

syc ‘sknera, skąpiec’: To *syc*! Nawet bidnemu nie do, a na piniondach to wnet będzie lezoł (Samocice dąb-tar.); Ten *syc* nawet spadłego japka podniś nie do (Wola Rzędzińska tarn. – A); To som takie syce, nikogo nie zaprosom, nikomu nic nie dadzom, ino se same siedzom; tak se żyjom (Rzepiennik Strzyżewski tarn.); Łod tego syca nigdy nic nie dostanies (Uszew brzesz.- B); *Syc* ino o sobie myśły i z nikiym sie nicem nie podziyli (Piechnik 2009: 238); n -sąd., kolb., rzesz., dęb., gor., ok. Biecza (C);

sycz ‘sknera, skąpiec’: bił. Mazur II 169, przem.

Ponadto w materiale gwarowym wystąpiły formacje pochodne:

syczoń ‘sknera, skąpiec’: myślen.;

syczon ‘sknera, skąpiec’: *Syczon* – nie do, marnuje sie, a nie do (Hyżne rzesz.);

sycula ‘kobieta skąpa, sknerowata’: gor.;

sycowaty ‘skąpy, zachłanny’: Nie być taki *sycowaty*, spóła! (Wola Rzędzińska tarn. – A); On strasnie jes *sycowaty*, grosika na nic nigdy nie puści (Rzepiennik Strzyżewski tarn.).

Jak widać, większość z tych poświadczeń pochodzi z terenów mazurzących, a więc zapewne pierwotna postać wyrazu to *sycz*, co potwierdzają zapisy z okolic Rzeszowa i Przemyśla (*sycz*, *syczon*). Z ciekawą sytuacją mamy do czynienia w okolicach Przemyśla⁴. W gwarach na tamtym terenie – o czym już wspomniano – funkcjonuje postać ze spółgłoską dźwiękową w wygłosie (*sycz*). Natomiast w języku średniego i młodego pokolenia pojawia się już wariant zakończony na spółgłoskę zębową (*syc*). Wydaje się więc, że taka postać leksemu została przejęta przez młodszych Przemyślan z sąsiednich terenów, gdzie wyraz zleksykalizował się w zmazurzonej postaci.

3 Dokumentacja gwarowa pochodzi z kartoteki SGPPAN, z gwarowych słowniczków zamieszczonych w Internecie, z materiałów własnych autorki oraz – w jednym przypadku – z monografii dialektologicznej (Piechnik 2009). Cytaty gwarowe są podawane w uproszczonej pisowni. Należy dodać, że w gwarach pojawia się wyraz *syc* w znaczeniu ‘gatunek tkaniny’ (w miejsce ogólnopolskiej nazwy *cyc*), ale to nie ma znaczenia dla rozważań dotyczących *syca* ‘skąpca’.

4 Informacje na temat obecności wyrazów *syc*, *sycz* w mowie mieszkańców Przemyśla i okolic uzyskałam od Agaty Kwaśnickiej-Janowicz.

Widzimy więc, że *sys* jest wyrazem na tyle atrakcyjnym i nośnym semantycznie, że rozpowszechnił się również na terenach, gdzie mieszkańcy mieli do wyboru także wariant bez tej jednoznacznie negatywnie ocenianej cechy wymowy gwarowej, jaką jest mazurzenie.

Pochodzenie wyrazu

Etymologia tego leksemu jest trudna do ustalenia. Pierwsze zaświadczenie apelatywu *sys* 'skąpiec' pojawia się w staropolszczyźnie – wyraz znajduje się w zasobach *Słownika polszczyzny XVI w.* (niestety tom na literę S jeszcze się nie ukazał, więc podaję tę informację za: Rymut 2001: 513). Zarówno Kazimierz Rymut, jak i Aleksandra Cieślíkowa (2000: 297) przywołują ten apelatyw jako podstawę staropolskiej nazwy osobowej *Syc* (pojawiającej się już w 1204 r.⁵). Inne słowniki *sysca* nie notują; wyjątkiem jest SW (VI: 532), który kwalifikuje go jako gwarowy, przedrukowując prawdopodobnie za SKarł (V: 274).

A. Cieślíkowa stwierdza, że etymologia wyrazu nie jest ustalona, ale przypuszcza, że podstawą mógłby być czasownik *sycić*. Wydaje się to wątpliwe, ponieważ trudno wskazać takie procesy językowe, które mogłyby doprowadzić do utworzenia jednostki *sys/syscz* od podanych czasowników *sysć*, *sycić*.

Spróbujmy zatem objaśnić ten wyraz w inny sposób. Być może mamy tu do czynienia z apelatywizacją, czyli z powstaniem nowego apelatywu na bazie nazwy własnej. Dużo informacji na temat nazwy osobowej *Syc* znajdujemy przy okazji rozważań nad nazwą miejscową *Szyce* – dwie miejscowości o tej nazwie znajdują się w Małopolsce. Mieczysław Karaś, który podjął próbę ustalenia etymologii nazwy miejscowej *Szyce*, stwierdza, że podstawą może być nazwa osobowa *Szyc*. Trudność jednak polega na tym, że i sama nazwa osobowa jest mało przejrzysta.

N[azwa] o[sobowa] *Syc* znana jest od dawna. [...] Być może jest to nazwa obcego pochodzenia. Najchętniej łączyłbym ją z n.o. *Szymon*, zaś wzajemny stosunek *Szymon*: *Szyc* byłby stosunkiem patronimicznym, deminutywnym. [Karaś 1968: 11].

Dalej pisze, że opozycję *Szyc* : *Syc* można łączyć ze zjawiskiem mazurzenia.

Z poglądem Karasia polemizuje Stanisław Rospond (1969: 55), który uważa, że *Szyc* nie jest hipokorystyczną formą imienia *Szymon*, ponieważ hipokorystyka imienne z formantem *-c* nie są znane w polszczyźnie. Dowodzi, że pierwotna postać nazwy osobowej to *Syca*, w liczbie mnogiej *Syce*, zaś postać *Szyce* to forma hiperpoprawna na obszarze mazurzącym. Sam zaś wywodzi nazwy miejscowe *Sycyna*, *Sycyn*, *Syców*, *Szyce* od nazwy osobowej *Syc* (**sysca* < **sył-ja* 'miejsce nasycone wodą').

5 Stanisław Rospond (1984: 378) uważa, że nawet wcześniej, bo już w 1166 r. notowano nazwę osobową *Syc* (*Siz*), która jest podstawą nazwy miejscowej *Syców*.

Z kolei Paweł Smoczyński (1969: 136) uważa, że nazwy osobowe *Szyc*, *Szyca* należą do kategorii nazwisk odzawodowych. Przytacza wcześniejsze ustalenia, które łączą je ze średnio-górno-niemieckim *schütze* ‘Schiesender, Söldner’, ‘Schützer, Wächter’.

Hipoteza, że *syc* to wynik apelatyzacji nazwy *Syc/Sycz* może się wydawać dość prawdopodobna. Ta nazwa osobowa jest poświadczona w leksykonach onomastycznych, ponadto przewija się w różnych ludowych opowieściach. Warto tu przytoczyć taką opowiastkę z 1898 r. objaśniającą powstanie kilku nazw miejscowych:

Przy Bochni, tam, jak jes karcma Zbójecka, żył dawni rozbójnik łokropny, a nazywał sie Syc. Mieskał łon w dołach welo karcmy. Łátogo ta wieś nazywá sie Dołusyce. Jak go ludzie spenetrowali, wtedy łan uciekł, ale jak uciekał, tak złamał se nogę pod kolanem i łátogo wieś nazywá sie Kolanów. Ale zerwał sie, chociaj miał złamaną nogę i uciekał dali. Ludzie gánili go i wołali: „Łap Syca”. Łátogo to wieś ta nazywá sie Łapcyca. Tam go téz złapali. To miéjsce nazywá sie Łapanów. Stamtąd poprowadzili go do dzisiejségo Wiśnica, izeby go powiesić. Aną wybudowali siubienicę i powiesili go, a ludzie z radości, ze juz sie pozbyli zbója, mówili do siebie: „Wisi Syc”. I łod tego casu powstało „Wiśnic” (Kaczmarczyk 1904: 123–124).

Można przypuszczać, że skoro nazwa osobowa *Syc* pojawia się w ludowych etymologiach jako wyraz motywujący nazwy miejscowe, to musiała być dobrze znana. Rodzi się jednak wątpliwość, jak doszło do takiego – mimo wszystko dość szerokiego – rozpowszechnienia wyrazu. Jak pokazują wcześniejsze badania, jeśli w procesie apelatyzacji wykorzystuje się antroponim odnoszący się do konkretnej osoby wyróżniającej się jakąś cechą, np. skąpstwem, na tle lokalnej społeczności, to wyraz powstały na bazie tego antroponimu zwykle ma niewielki zasięg ograniczony do kilku, a czasem nawet tylko do jednej wsi (Kucharzyk 2010). Pewną trudność sprawia też fakt, że w gwarach niemazurzących pojawia się *sycz*, a więc jeżeli miałby to być wynik apelatyzacji, podstawą musiałyby być nazwa osobowa *Sycz*. Zatem nie może to być deminutivum od imienia *Szymon* (według ustaleń Mieczysława Karasia), ale inna nazwa osobowa. Leksykony onomastyczne notują zarówno nazwiska *Syc*, jak i *Sycz*⁶. Ten drugi antroponim występuje o wiele częściej. K. Rymut (1994: 185) podaje, że w nazwisko *Sycz* wystąpiło 1018 razy (z czego najwięcej w dawnych województwach: przemyskim – 185, wrocławskim – 94, gorzowskim – 80, koszalińskim – 64, krakowskim – 41). Natomiast nazwisko *Syc* pojawiło się 461 razy (w tym najwięcej 144 razy w dawnym województwie bielskim, ponadto w tarnobrzeskim – 58, w katowickim – 43, w nowosądeckim – 40, w wałbrzyskim – 29, w krakowskim – 28) (Rymut 1994: 184)⁷. Geografia tych nazwisk w zasadzie wskazuje na południe i południowy wschód Polski oraz na Ziemię Zachodnie, gdzie mamy do czynienia z osobami przesiedlonymi

6 Rymut (2001: 513) jako podstawę nazwiska *Sycz* podaje rzeczownik *sycz* ‘sowa’. To nazwisko pojawiło się znacznie później niż *Syc*, pierwsze poświadczenie pochodzi bowiem z 1551 r., a *Syc* – jak już o tym była mowa – w 1204 r.

7 Nazwiska *Sycz* i *Syc* występują rzadko lub sporadycznie także w innych województwach.

z innych rejonów, głównie ze wschodu. Takie rozmieszczenie nazwisk *Sycz*, *Syc* częściowo pokrywa się z występowaniem apelatywu *syc* 'skąpiec'.

Stanisław Urbańczyk (1971) na marginesie rozważań o nazwie miejscowej *Szyce* proponuje jeszcze inną etymologię *syc* 'skąpca'. Nazwę miejscową *Syçe* łączy z czeskimi *sýc*, *sýček* oraz ukr. *sycz* oznaczającymi sowę. Zaznacza, że *sycz* nie pojawia się w polskich słownikach, ale zapewne istniał, skoro znany jest w sąsiednich językach. Stwierdza również, że pochodzenie wyrazu *syc* w znaczeniu 'skąpiec' jest niejasne, ale można by przyjąć, że doszło do przesunięcia *sycz* 'sowa' > *syc* 'skąpiec'.

Václav Machek (1968: 598) uważa, że *sýc* 'gatunek sowy', poświadczony już w języku staroczeskim, to derywat wsteczny od *sýček* (z błędnym -c). Podaje, że *sycz* występuje również w językach ukraińskim i rosyjskim. Przytacza psł. postać *syčb*, którą łączy z *syčeti* (sowa syczy, gdy się złości). Dodaje jeszcze, że sowy te były dobrze ludziom znane, wykorzystywano je do wabienia śpiewających ptaków.

Z czasownikiem *syčeti* Machek (1968: 598) łączy też czeskie *syčák* w znaczeniu 'zebrzący włóczęga, wyrażający swe prośby mało zrozumiale, niewyraźnie'. Warto nadmienić, że w języku czeskim pojawia się słowo *syčec* także w znaczeniu 'zebrać' (SSJČ 1966: 646). Ponadto w SSJČ pojawia się *syčoun*, obok *syčáka*, w dwóch znaczeniach 'nikczemny człowiek, łotr' i 'zebrzący włóczęga'. Wydaje się, że polski gwarowy *sycoń/syczon* 'skąpiec' nawiązuje do czeskiego wyrazu *syčoun* (od zebrania do skąpstwa droga już niedaleka; i żebrak, i skąpiec są łąsi na pieniądze).

Trudno rozstrzygnąć, czy polski *sycz* 'skąpiec' łączy się z *syczem* 'sową'. Największą w tym przeszkodę stanowi fakt, że *sycz* 'sowa' jednak nie został poświadczony w języku polskim, a ponadto rozwój semantyczny od znaczenia 'sowa' do znaczenia 'skąpiec' jest dość wątpliwy – trudno wskazać w prymarnym znaczeniu takie semy, które umożliwiłyby użycie metaforyczne, prowadzące do wytworzenia się znaczenia 'skąpiec'.

Warto jeszcze wspomnieć, że w gwarach mamy poświadczone jednostki *syk* (rzesz.), *sykut* (dęb.) również oznaczające skąpca. Nie wiadomo, czy pozostają one w związku formalnym z *syczem/sychem*, ale zbieżność semantyczna i duże podobieństwo brzmieniowe każą przypuszczać, że te jednostki się łączą. Co więcej, występują na tym samym terenie.

Wydaje się, że *syc/sycz* mógł zostać utworzony od czasownika *syczeć* (podobnie *syk* może pochodzić od *sykać*). Być może istniało ogniwo pośrednie **syczek*, które jednak nie zostało zarejestrowane w opracowaniach leksykograficznych, wtedy *sycz* byłby derywatem wstecznym. Nie jest chyba także wykluczona bezpośrednia derywacja *syczeć* > *sycz*.

Są świadectwa, że w świadomości ludowej *syc/sycz* kojarzy się z czasownikiem *syczeć*:

Nie wiym, cy naprawdę tak ni má, cy tylko tak sycy, ze ni má (Samocice dąb-tar).

Taki pazyrny na piniondze, ze az sycy (Rzepiennik Strzyżewski tarn.).

Zapewne bliskość brzmieniowa wyrazów *syc* i *syczeć* (w wymowie mazurzącej *syceć*) spowodowała, że skojarzono te dwa elementy języka, trudno jednak ostatecznie rozstrzygać, że mamy tu do czynienia z derywacją wsteczną (*syceć* > *syc*).

Sprawa pochodzenia *syca* zatem pozostaje w dalszym ciągu zagadką, ale być może dalsze poszukiwania pozwolą znaleźć rozwiązanie. Trzeba jednak pamiętać, że w przypadku leksyki ekspresywnej czasem trudno dotrzeć do pierwotnej motywacji, ponieważ ulega ona zatarciu przez nakładające się na nią inne asocjacje (Czesak 2004: 93).

W języku mamy wiele jednostek, które pokazują, jak język żyje, jak się przenikają różne jego odmiany. Leksem *syc* jest ciekawym przykładem jednostki, która od czasów staropolskich przetrwała dzięki gwarom, a potem przedostała się do potocznej odmiany polszczyzny (choć ograniczonej tylko do pewnego obszaru). Zapewne wyraz ten wypełnił lukę w zbiorze ekspresywizmów. Widocznie wyrazy *skąpiec*, *sknera* i inne ekspresywne określenia człowieka skąpego straciły swoją wyrazistość, nie zawierają odpowiedniego ładunku emocjonalnego. Poza tym, jako książkowe, są niezbyt atrakcyjne i nie spełniają oczekiwań użytkowników języka. To właśnie ta wartość ekspresywna zadecydowała, że ten wyraz tak długo przetrwał w gwarach, a potem wzbogacił zasób leksykalny polszczyzny potocznej na określonym terytorium.

Literatura

- CIEŚLIKOWA A. [przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta], 2000, *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, cz. 1: *Odapelatywne nazwy osobowe*, Kraków.
- CZESAK A., 2004, *Ekspresywizmy osobowe w gwarach Małopolski górzystej (od Żywiecczyny po Pieniny) na tle kultury ludowej*, Kraków (niepublikowana rozprawa doktorska).
- GRABIAS S., 1981, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
- GRZENIA J., 2006, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- KACZMARCZYK K., 1904, *Podania ludowe w Wiśniczu i okolicy*, „Materiały Antropologiczne, Archeologiczne i Etnograficzne AU” VII/2, s. 122–140.
- KARAŚ M., 1968, *Nazwa miejscowa Szyce (i przyrostek zdrabniający -c)*, „Język Polski” XLVIII, s. 7–12.
- KĄŚ J., 1994, *Kulturowy stereotyp mężczyzny i kobiety w środowisku wiejskim (na materiale gwar orawskich)*, [w:] J. Anusiewicz, K. Handke (red.), *Język a kultura*, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, Wrocław, s. 119–130.
- KĄŚ J., 2002, *Wizerunek mężczyzny i kobiety w tradycyjnej społeczności wiejskiej (na materiale gwar orawskich)*, [w:] M. Skarżyński, M. Szpiczakowska (red.), *Różnorodności językowe ofiarowane prof. dr. hab. Januszowi Strutyńskiemu z okazji Jego jubileuszu*, Kraków, s. 101–109.
- KOWALSKA A., 2001, *Ludowe słownictwo ekspresywne a polszczyzna ogólna*, [w:] A. Kowalska, *Studia nad dialektem mazowieckim*, Warszawa, s. 291–297.
- KUCHARZYK R., 2010, *Słownictwo odantroponimiczne w gwarach polskich*, Kraków.
- MACHEK V., 1968, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha.
- MASŁOWSKA E., 1988, *Derywacja semantyczna rzeczowników ekspresywnych*, Wrocław.

- PIECHNIK A., 2009, *Wizerunek kobiety i mężczyzny w językowym obrazie świata ludności wiejskiej (na przykładzie gminy Zakliczyn nad Dunajcem)*, Kraków.
- REJTER A., 2006, *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice.
- ROSPOND S., 1969, O leksykografii nazewniczej, „Język Polski” XLIX, s. 50–57.
- ROSPOND S., 1984, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław.
- RYMUT K., 1994, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. IX (St–T), Kraków.
- RYMUT K., 2001, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, Kraków.
- SGPPAN: *Słownik gwar polskich*, t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III, Wrocław, t. IV–VII, Kraków 1977–.
- SKARŁ: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900–1911.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SMOCZYŃSKI P., 1969, *Jeszcze o nazwach Mazowsze i Szyce*, „Język Polski” XLIX, s. 135–136.
- SSJČ: B. Havránek (red.), *Słownik spisovného jazyka českého*, Praha 1966.
- URBAŃCZYK S., 1971, *Jeszcze jedna etymologia Szyce*, „Język Polski” LI, s. 146–147.

Internetowe słowniczki gwarowe

- M. GRZEGÓRZEK, *Słownik gwary Woli Rzędzińskiej*, www.polonline.pl/index.php?action=gwara, 8.11.2011.
- T. CZESAK, *Słownik gwary miejscowości Uszew* www.gimnazjum.uszew.pl/gimnazjum_uszew_2/prace_nauczycieli/slownik_gwary.php, 8.11.2011.
- H. KARAŚ, *Słowniczek wyrazów gwarowych typowych dla Bugaja i okolic* www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=ziemia-biecka-slowniki-mwr, 8.11.2011.

Strony internetowe, z których pochodzi cytowany współczesny materiał językowy

- mportalik.net.pl/viewtopic.php?p=172414&sid=08c381f40a8f37ceaffcb30eb6e74ef3, 20.01.2012.
- www.pcsp.pl/forum/index.php?topic=68.15, 26.10.2011.
- chan.polfurs.org/p/res/16-100.html, 20.01.2012.
- migotka-16.blog.pl/archiwum/?rok=2004&miesiac=9, 20.01.2012.
- www.parkiet.com/forum/viewtopic.php?t=53333&postdays=0&postorder=asc&start=480&sid=0d45f2eaf719542765c3475c3cc9b8b7, 20.01.2012.
- www.sportfan.pl/arttykul/14715/znany-pilkarz-to-gapa-pomylił-koszulki, 20.01.2012.
- www.intarnet.pl/www1.atlas.okay.pl/index_full.html?action=full&id=1745, 20.01.2012.
- www.sportowefakty.pl/zuzel/2008/11/18/rafal-okoniewski-bylem-zszokowany/, 20.01.2012.
- www.hej.mielec.pl/sport2/pilka-nozna/go::2:kpage/art519.html, 20.01.2012.
- peace-4-all-friends.blog.pl/nocka,5262653,n, 20.01.2012.
- strych.wordpress.com/, 20.01.2012.
- www.tpi.poznan.pl/fora/index.php?topic=822.15, 20.01.2012.
- www.sprstal.mielec.pl/archiwum/comment.php?what=news&id=341, 06.03.2012.
- www.sjp.pl/syc, 8.11.2011.

bron.iweb.pl/printview.php?t=56032&start=0&sid=f66ddcd29d4e0da9cdo6d359850805b7,
20.01.2012.

www.aparaty.tradycyjne.net/51337-diafine___wieczny_wywolywacz.html, 20.01.2012.

www.forum.e-mama.pl/viewtopic.php?p=3825912, 20.01.2012.

www.oobe.pl/park/lofiversion/index.php?t1466.html, 20.01.2012.

Skróty nazw powiatów

bił. – biłgorajski; **brzes-mp.** – brzeski; **dąb-tar.** – dąbrowski; **dęb.** – dębicki; **gor.** – gorlicki; **kolb.** – kolbuszowski; **myślen.** – myślenicki; **n-sąd.** – nowosądecki; **przem.** – przemyski; **rzesz.** – rzeszowski; **tarn.** – tarnowski

Issues in expressive lexicon – *syc*, or miser

Summary

The paper examines the word *syc*, which in its primary meaning denotes a mean, stingy person. A member of the group of expressive designations for people, this lexical unit can be found in the speech of the inhabitants of south-eastern Poland. It is unknown to standard Polish; contemporary dictionaries do not contain a similar entry, but its presence in the language is confirmed by historical sources. It belongs to the colloquial variant of Polish and occurs almost exclusively in those linguistic contacts which emerge in casual situations. The word is well established in the vocabulary of the inhabitants of south-eastern Poland, as is witnessed by its rich lexical family: *sycowaty*, *sycowski* 'miserly', *sycostwo* 'miserliness', *sycować* 'to act miserly'.

The lexeme *syc* is an example of a unit which has survived since the Old Polish period thanks to dialects, and then penetrated into the colloquial variant of Polish, even if restricted to a limited territory.

Z PRZESZŁOŚCI JĘZYKOZNAWSTWA

Krzysztof Dobosz
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

POCZĄTKI I PIERWSZY TOM „ROCZNIKA ORIENTALISTYCZNEGO”. PRZYSZYBY DO DZIEJÓW CZASOPISMA

Określenie „początki Rocznika Orientalistycznego” jest samo w sobie dosyć niejasne. Doprecyzowania wymaga jego pierwszy człon. Przez „początki” należy rozumieć genezę czasopisma oraz pierwszy okres jego istnienia aż do momentu wykształcenia się ostatecznej formy, w której „Rocznik” był wydawany niemal przez całe dwudziestolecie i w której dotrwał do wybuchu II wojny światowej. Jest to okres bardzo długi (zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że czasopismo miało się ukazywać co roku), obejmujący lata 1914–1925. W niniejszym artykule chcę przybliżyć Czytelnikowi okoliczności powstawania czasopisma.

Pomysłodawcą i realizatorem „RO” był Jan Grzegorzewski – sławista, dziennikarz, literat, historyk i orientalista (Zajączkowski 1961: 95; Reychman 1971: 8). Urodził się we wsi Szulajki (Szulejki) w powiecie zwiahelskim na Wołyniu (Archiwum Nauki PAN i PAU, Kraków (dalej ArchN), K III-6, j.a. 35; Gawroński 1925: 333). Nie ma pewności co do daty jego urodzenia – przyjmuje się, że była to druga połowa lat 40. XIX w., dokładniej rok 1846 lub 1849 (Zajączkowski 1961: 95). Sam Grzegorzewski w życiorysie, który napisał najprawdopodobniej w drugiej połowie 1920 r., podaje, że urodził się w 1849 r. (ArchN, K III-6, j.a. 35). Do informacji tej należy jednak podejść ostrożnie, gdyż autor mógł na swoje potrzeby wybrać jedną z wymienionych dat. Już jemu współcześni nie mieli możliwości zweryfikowania tej informacji, albowiem nie były im znane żadne urzędowe dokumenty, które potwierdziłyby którąś z dat¹.

¹ Andrzej Gawroński, autor niepodpisanego nekrologu Grzegorzewskiego w drugim tomie „RO”, pisał: „Wiadomości biograficznych o Janie Grzegorzewskim nie możemy podać ani wiele, ani pewnych,

Do roku 1870 Grzegorzewski wiele podróżował. W tymże roku znalazł się we Lwowie, gdzie osiadł jako poddany austro-węgierski. W czasie wojny rosyjsko-osmańskiej w latach 1877–1878 przebywał w Stambule jako korespondent paryskiego „Le Figaro” oraz lwowskiej „Gazety Codziennej”, próbując także tworzyć coś w rodzaju polskich narodowych struktur wojskowych (Reychman 1971: 9–15). Podczas wojny serbsko-bułgarskiej w 1885 r. znów pracował dla wielu gazet polskich i zagranicznych w charakterze korespondenta wojennego.

Po powrocie na ziemię polskie ok. 1890 r. otrzymał od hrabiego Ludwika Krasińskiego propozycję utworzenia szkoły dla specjalistów do handlu ze Wschodem. Z myślą o realizacji tego przedsięwzięcia pisał nawet podręczniki do różnych języków. Pomysł jednak upadł, a z tego okresu, tj. przełomu XIX i XX w., pochodzi niepublikowany dokument, który zachował się w spuściźnie Grzegorzewskiego w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie (otrzymał on tam tytuł: *Brulion listu otwartego w sprawie badań nad Wschodem*). Grzegorzewski poruszył w nim temat czasopisma naukowego, które mieliby tworzyć Polacy. Autor listu uważał Słowian za predestynowanych do zajmowania się Orientem ze względu na bliskość geograficzną i związane z tym częstsze kontakty z ludami Wschodu. Odbiorcy listu proponował dołączenie do redakcji i podjęcie zadań korespondenta ze Wschodu i terenów Słowiańszczyzny dla czasopisma, które według Grzegorzewskiego miało być „le premier au monde”² (ArchN, K III-6, j.a. 35).

Nie wiadomo, niestety, gdzie wspomniane czasopismo miałoby być wydawane. Brak także szczegółowszych informacji o jego kształcie. List ten – bardzo ogólny w swym charakterze – miał dotrzeć do Polaków przebywających na emigracji w Europie i na Bliskim Wschodzie. Czy dotarł kiedykolwiek do adresatów? Nie wiadomo. W każdym razie Grzegorzewski snuł szersze plany utworzenia ośrodka naukowego, którego słowiański charakter zapewniałby wysoki poziom badań nad Wschodem. Organem wydawniczym owego ośrodka miało być zamierzone czasopismo.

Ex silentio fontium można wnioskować, że ta inicjatywa Grzegorzewskiego nie została zrealizowana w kształcie, jaki założył sobie pomysłodawca. Niemniej zacytowany dokument pozwala ustalić, że już na przełomie XIX i XX w. Grzegorzewski myślał o czasopiśmie naukowym, którego głównym przedmiotem zainteresowania byłby szeroko rozumiany Orient. Można zatem ostrożnie postawić hipotezę, że planów

bo wszystkie, jakie mamy, o ile tyczą lat młodszych, przed r. 1876, płyną z jednego źródła: własnych Jego opowiadań, wiadomo zaś tym, którzy go znali, że w opowiadaniach tych płątały się *Dichtung und Wahrheit* w tak nierozwikłany sposób, że łatwiej na ich tle napisać arcyciekawą powieść obyczajową niż ścisły życiorys” (Gawroński 1925: 333). Co do autorstwa cytowanego fragmentu, to wiele wiarygodnych źródeł przypisuje je Gawrońskiemu. Kazimierz Nitsch pisał, że tamten świetnie potrafił pisać nekrologi – ułożył m.in. nekrolog Grzegorzewskiego do „RO” II (Nitsch 1958: 372). Potwierdza to także Jan Reychman (1971: 8, zob. też przyp. 1, traktujący o wątpliwościach związanych z autorstwem tego nekrologu).

2 Jest to oczywista nieprawda, ponieważ pierwszym czasopismem orientalistycznym na świecie był austriacki „Fundgruben des Orients”, który powstał w 1822 r.

nie zarzucił i to, co nie udało mu się wcześniej, postanowił zrealizować nieco później i na mniejszą skalę, tzn. stworzyć czasopismo orientalistyczne skupiające badaczy przebywających na ziemiach polskich.

Tekst owego listu otwartego pozwala także z większą pewnością odpowiedzieć na pytanie, kto był *spiritus movens* „RO”. To sam Grzegorzewski, który do swej inicjatywy potrafił pozyskać polskich orientalistów. Nawet jeśli w przypisanym mu przez Kazimierza Nitscha określeniu „fantasta i dyletant” (Nitsch 1958: 328) była słuszność, to nie można mu było odmówić zaangażowania i pewnych zdolności organizacyjnych. Grzegorzewski był niespokojnym duchem, który nie potrafił trwać bezczynnie³, to zaś w połączeniu z nieskrywanym patriotyzmem i nieustanną działalnością na rzecz nieistniejącej wówczas Polski sprawiało, że umiał wykrzesać ze współczesnych zaangażowanie w rozmaite inicjatywy. O tym, że Grzegorzewski budził zainteresowanie, świadczy list Tadeusza Kowalskiego do Kazimierza Nitscha pisany w Kilonii 22 V 1912 r.⁴:

Opowiadał mi Pan swego czasu o Grzegorzewskim. Czytałem teraz jego dawną pracę z 1903 r. (*Ein türk tatarischer Dialekt in Galizien, Vokalharmonie in den entlehnten Wörtern der karaitischen Sprache in Halicz*) i odniosłem wrażenie, że musi bardzo dużo umieć, pytanie tylko, czy w tem tkwi jakaś jednolita metoda. Nie znam się na fonetyce, żeby z tej strony pracę ocenić. Dziwną jest tylko jego straszna uczoność. Zdaje mi się, że nieraz niepotrzebnie przytacza słowa z sanskrytu, pehlewi, staroperskie kliny i t.p. lub rozpisuje się na stronę, że karaicki cynamon nie jest hebrajskiem kinnāmōn tylko Polskiem cynamon. Myślę jednak, że możnaby od niego dużo skorzystać, bo musi doskonale znać współczesną turecczyznę. Czy Pan sądzi, że jest to jegomość, któryby chętnie odpowiedział na jakieś pytania? Gdyby tak było, a Pan mógł mi podać jego adres, to byłbym bardzo wdzięczny (ArchN, K III-51, j.a. 194₍₂₎, 22 V 1912).

Nie wiadomo jednak, czy Kowalski otrzymał wówczas od Nitscha adres Grzegorzewskiego i czy mógł go osobiście poznać.

W 1904 r. powstała w Sofii polska stacja naukowa Hyacinthaeum (Zajączkowski 1961: 96), nazwana tak od imienia św. Jacka Odrowąża, którego Grzegorzewski uważał za pierwszego w Europie orientalistę⁵. Był to niewątpliwy sukces, który wieńczył długie starania Grzegorzewskiego na tym polu. Jeszcze w trakcie pobytu w Sofii wprowadził w życie inicjatywę polskiego czasopisma orientalistycznego. Trudno dokładnie ustalić, kiedy to nastąpiło, pewne jest jednak, że „Rocznik” miał być organem wydawniczym stworzonego przez Grzegorzewskiego Hyacinthaeum. Znalazło to wyraz na karcie tytułowej pierwszego tomu czasopisma, na której widniał napis „Wydawnictwo Stacyi Naukowej Polskiej na Wschodzie”.

3 Taki obraz Grzegorzewskiego wyłania się z materiałów zachowanych w jego spuściźnie. W podobnym tonie pisze o nim Jan Reychman (1971: 17–18).

4 W cytowanych materiałach zachowujemy oryginalną pisownię i interpunkcję, z wyjątkiem tych, które są przytaczane za: Czelakowska, Skarżyński 2011, gdzie pisownię zmodernizowano.

5 Grzegorzewski pod koniec życia przygotowywał nawet artykuł o wymownym tytule *Stanowisko naukowe św. Jacka jako I-szego orjentalisty w Europie*; ArchN, K III-6, j.a. 35.

Grzegorzewski nawiązał współpracę ze znanymi nazwiskami, przede wszystkim z dziedziny orientalistyki. Oprócz niego do zespołu redakcyjnego weszli Andrzej Gawroński (Nitsch 1958: 328) i Władysław Kotwicz (ArchN, K III-6, j.a. 37, 2/15 II 1914). Do współpracy udało się także zaprosić Jana Rozwadowskiego. Miał on cenne doświadczenie organizacyjne, ponieważ był współzałożycielem (obok Jana Łosia, Kazimierza Nitscha i Leona Mańkowskiego) „Rocznika Sławistycznego”, którego pierwszy tom ukazał się w 1908 r. (Urbańczyk 1991: 406). Rozwadowski pisał 14 maja 1914 r. do Henryka Ułaszyna:

Organizuje się „Rocznik Orientalistyczny”, inicjator Grzegorzewski, ale rzecz całą mamy w rękach, głównie Gawroński, potem ja. Pieniądze dała Kasa Mianowskiego. Otóż chodziło o to, gdzie drukować, bo tu na razie, ze względu na czcionki, trudno było o tym myśleć. Holzhausen żądał strasznie drogo, więc Grzegorzewski chciał Pana prosić o rozejrzenie się i zapytanie w lipskich drukarniach o cenę. Dlatego to pisałem.

Ale nie będziemy może Pana męczyć, bo Gawroński proponuje, aby całość tu drukować z cytatami w rozprawach w transkrypcji; a trochę tekstów, które będą w I tomie, to a) karaïmskie pismem hebrajskim, co można w Krakowie drukować, b) tureckie, co się da złożyć w Wiedniu. Jedno i drugie da się składać na tym samym papierze i da się całość jakoś w ten sposób złatać i będzie taniej.

Jeżeli na tym stanie, to nie będziemy więc prosić Pana o pomoc w tym kierunku.

Natomiast gdyby Pan mógł i chciał przyczynić się do „Rocznika” czym orientalistycznym, bardzo bylibyśmy radzi (Czelakowska, Skarżyński 2011: 386).

Rozwadowski blisko współpracował z Gawrońskim. „Rocznik Orientalistyczny” nie był ich jedyną wspólną inicjatywą np. w 1925 r. stali się współzałożycielami Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (Wąsik 1999: 53). Propozycja Grzegorzewskiego z pewnością była wartościowa, skoro zaangażowało się w nią dwóch wybitnych językoznawców. Jeśli wziąć pod uwagę, że w związku z odrzuceniem możliwości współpracy z wiedeńską drukarnią Holzhausena, „Rocznik” drukowano w Krakowie, to mieli oni możliwość największego oddziaływania na kształt czasopisma. Z pomocą przychodził im świeżo habilitowany Tadeusz Kowalski. Reszta redaktorów przebywała z dala od Krakowa i w ogóle Galicji: Grzegorzewski mieszkał w Sofii, a Władysław Kotwicz (o którego udziale mowa w szczegółach poniżej) w Petersburgu (Reychman 1999: 194–195).

Początkiem 1914 r. Grzegorzewski nawiązał kontakt z Władysławem Kotwiczem, profesorem na uniwersytecie w Petersburgu, wykładającym języki mongolski i mandżurski (ibid.), i zaprosił go do współpracy. Kotwicz z entuzjazmem przyjął propozycję. W liście z 2/15 II 1915 r. pisał:

Prawdziwą przyjemność sprawiły mi odebrane od Pana wiadomości o zamierzonym Kongresie i Roczniku orientalistów – polaków. Wielka wdzięczność należy się Panu za jego usiłowania skupić rozsianych po szerokim świecie rodaków – badaczy Wschodu koło wspólnej pracy (ArchN, K III-6, j.a. 37, 2/15 II 1914).

Nieco bardziej sceptycznie odnosił się do przedsięwzięcia Tadeusz Kowalski, który dokładnie w tym samym czasie został poinformowany przez Grzegorzewskiego o całej sprawie. Kowalski pisał do Nitscha z Wiednia 31 I 1914 r.:

Kochany Panie Profesorze!

Dostałem właśnie list od Grzegorzewskiego, w którym pisze dużo o „Roczniku Orientalistycznym”, który ma zacząć wychodzić. Rozpisuje się o honorarium i różnych drobniaczkach, a nie pisze kto właściwie ma wydawać, jaki jest program, cel i.t.d.” (ArchN, K III-51, j.a. 194₍₂₎, 31 I 1914).

Grzegorzewski planował wydrukować na okładce pierwszego tomu „Rocznika” nazwiska czterech redaktorów, tj. swoje, Gawrońskiego, Rozwadowskiego i Kotwicza. Ten ostatni bardzo wzbraniał się przed umieszczeniem swego nazwiska na karcie tytułowej, tłumacząc się niewielkim wkładem pracy:

Tytuł Rocznika wzbudza tylko jedną moją wątpliwość – czy mój skromny udział w Roczniku może dać prawo na postawienie mego nazwiska w tytule i czy wśród wybitnych uczonych, których Pan zaangażował dla Rocznika, nie ma jeszcze imienia, które może być ozdobą naszego wydawnictwa, naprz[ykład] Prof. Schor⁶ [sic]. Ja głosuję za taką zmianą (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/4 v 1914).

Do żadnej zmiany jednak nie doszło i nazwisko Kotwicza znalazło się na karcie tytułowej pierwszego tomu „Rocznika Orientalistycznego”.

Kotwicz obiecał napisać dwa artykuły dla „Rocznika”. Pierwszy z mongolistyki, drugi z zakresu tunguzologii (ArchN, K III-6, j.a. 37, 2/15 II 1914). Napisał tylko jeden – o deklinacji kałmuckiej⁷. Odegrał jednak ważną rolę w przyciągnięciu do „Rocznika” orientalistów przebywających w imperium rosyjskim. To dzięki niemu z czasopismem związali się Edward Piekarski⁸ i Zygmunt Smogorzewski⁹. W tym samym liście Kotwicz pisał do Grzegorzewskiego:

6 Mojżesz Schorr (1874–1941), historyk, orientalista, rabin, senator RP. Studiował w Wiedniu. W 1898 r. obronił doktorat na Uniwersytecie Lwowskim, tam też habilitował się w 1910 r. W 1923 r. przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, a w 1926 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. W pracy naukowej zajmował się głównie dziejami Żydów w Polsce oraz starożytną Mezopotamią. Na początku II wojny światowej uciekł z Warszawy na wschód, lecz, aresztowany przez NKWD, dostał się do obozu pracy w Uzbekistanie, gdzie zmarł (Fuks 1994: 602–604).

7 Lista autorów „RO” I oraz ich artykułów zob. Aneks.

8 Edward Piekarski (1858–1934), orientalista, leksykograf, etnograf. Skazany w 1878 r. na zesłanie do guberni archangielskiej za udział w rozruchach studenckich, ukrył się przed policją i nadal działał w organizacjach studenckich, jednak został aresztowany w Moskwie w 1879 r. i skazany na 15 lat katorgi. Ze względu na jego młody wiek i słabe zdrowie katorgę zamieniono na nakaz bezterminowego osiedlenia się we Wschodniej Syberii. Osiadłszy w Jakucji, Piekarski ożenił się z Jakutką, nauczył się też miejscowego języka. Zainteresowanie Jakutami przerodziło się z czasem we współpracę z najważniejszymi rosyjskimi instytucjami naukowymi (Armon 1981a: 60–62). Szersze informacje na temat Piekarskiego i badań w Jakucji zob. Kałużyński 1966: 171–190.

9 Zygmunt Smogorzewski (1884–1931), orientalista, dyplomata. Pochodził z Litwy. Dzieciństwo i młodość spędził jednak w Petersburgu, gdzie jego ojciec pracował jako urzędnik państwowy. Studiował

Postaram się zwerbować kogo z rodaków do liczby współpracowników Rocznika. Jeżeli p. W[acław] Sieroszewski nie obieca czegoś z jakuckiego, może mi się uda namówić do tego p. Piekarskiego z Petersburga. O sinologu z Władywostoka nie mam informacji, ale się obawiam, że wielkich nadziei pokładać na niego nie będziemy mogli. Mamy w Petersburgu młodego zdolnego arabistę Smogorzewskiego, lecz w obecnym czasie podróżuje on w Afryce i pewno w pierwszym numerze Rocznika nie będzie mógł wystąpić (ArchN, K III-6, j.a. 37, 2/15 II 1914).

Jak się potem okazało, drogi Kotwicz i Smogorzewskiego, którzy po odzyskaniu niepodległości zostali ściągnięci przez Andrzeja Gawrońskiego na Uniwersytet Jana Kazimierza, zeszły się na długo (Nitsch 1958: 328). Natomiast Sieroszewski nie odpowiedział na zaproszenie Kotwicza. Piekarski twierdził, że Sieroszewski zapomniał już to, co umiał po jakucku, a – prawdę powiedziawszy – jego znajomość tego języka nigdy nie stała na wysokim poziomie. On sam zaś zgodził się na współpracę. Kotwicz proponował Grzegorzewskiemu także zaangażowanie Józefa Strzygowskiego, znanego wówczas historyka sztuki. Nie miał jedynie pewności, czy Strzygowski uważa się za Polaka (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/4 V 1914).

Wytyczne dla autorów artykułów były takie, by tekst lub teksty jednego autora nie przekraczały objętości jednego arkusza drukarskiego (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/4 V 1914). Pierwszy tom „Rocznika” miał tylko ośmiu autorów, z których większość dała więcej niż jeden artykuł, a jedynie Tadeusz Kowalski – cztery.

Władysław Kotwicz przyczynił się do ujednolicenia sposobu transkrypcji, którego pierwotnie używał Grzegorzewski. W liście z lipca 1914 r. napisał:

Dla ujednolicenia jednak transkrypcji, chciałbym się porozumieć z Panem co do niektórych szczegółów.

Szanowny Pan zapewne będzie używać takiej zaś transkrypcji jak w „Sidżyllatach Rumelijskich”; mnie się ona też najzupełniej nadaje, chciałbym jeszcze jedną zmianę wprowadzić: tylnojęzykowy spirant oznaczać nie przez q, lecz przez γ (grecką gammę). Pozatem u Pana trafiają się czasem czeskie litery č, š obok polskich cz i sz. Jeżeliby Pan wolał wprowadzić czeskie, możnaby wówczas jeszcze dla ch (u mnie ta spółgłoska często się zdarza) – też grecką literę χ, ponieważ bardzo często używane są γ i χ. Jak pan woli oznaczać tylnojęzykowe n? ng lub η; ja bym wolał ostatnią literę (ArchN, K III-6, j.a. 37, 28/11 VII 1914).

List ten jest dowodem na to, jak duże trudności nastroczał brak czcionek. Nieoceniony w tej sytuacji okazał się pomysł Gawrońskiego, by transkrybować teksty na alfabet

na Uniwersytecie Petersburskim. Wykazywał duże zdolności językowe. W 1912 r. został docentem prywatnym na Uniwersytecie Petersburskim. Wiele podróżował. W okresie pracy w Petersburgu odbył podróż do Algieru, dzięki której skonkretyzował swoje pole badawcze. Zajmował się przede wszystkim literaturą abadycką. W 1919 r. powrócił do Polski i zaczął pracować w dyplomacji. W 1924 r. porzucił dyplomację na rzecz pracy na Uniwersytecie Jana Kazimierza, z którym był związany aż do śmierci (Chodubski 1999: 228–230).

łaciński. Wszystkich problemów nie wyeliminowano jednak także podczas prac nad drugim tomem „Rocznika”¹⁰.

W lipcu 1914 r. Kotwicz miał już artykuł Piekarskiego oraz kończył własny. Edward Piekarski planował przedrukować w pierwszym tomie „Rocznika” swój artykuł o *Middendorfie*¹¹ i jego zbiorach *lingwistycznych jakuckich z pewnymi przeróbkami* (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/4 v 1914). Napisał go po rosyjsku, gdyż choć władał polszczyzną, ze względu na brak wprawy nie czuł się na siłach napisać w tym języku tekstu naukowego. Ostatecznie tekst przełożył na język polski Władysław Kotwicz (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/4 v 1914, 28/11 VII 1914). Jednak artykuł Piekarskiego ukazał się dopiero w drugiej części pierwszego tomu, wydanej w 1918 r. (za lata 1916–1918). Z powodu opóźnienia druku „Rocznika” autor zapewne zmienił zdanie co do tematu swojej pracy i znalazł czas na przygotowanie czegoś nowego. Ostatecznie w drugiej części pierwszego tomu „Rocznika Orientalistycznego” wyszedł jego tekst pt. *Jakuckie teksty zebrane przez Mikołaja Prypuzowa*.

Wydaje się, że początkowo prace nad wydaniem „Rocznika” szły dobrze i przedsięwzięcie miało duże szanse powodzenia. Mimo że Tadeusz Kowalski wciąż sceptycznie patrzył na poczynania organizacyjne Grzegorzewskiego, sprawy posuwały się naprzód. W liście do Kazimierza Nitscha z 11 V 1914 r. pisał:

Czytam wiele i przygotowuję powoli artykuł do „Rocznika”, który wymusił na mnie Grzegorzewski z pomocą Gawrońskiego. Będzie to krótka charakterystyka poezji arabskiej i zarys problemów związanych z nią. Po moim Kajsie¹², przy którym trzeba się było wciąż bawić ze szczegółami, sprawia mi ta bardziej syntetyczna robota pewną przyjemność.

Był tu Gawroński w przejeździe i rozmawialiśmy nieco, przy czym wyszły na jaw pewne przeciwieństwa. Zresztą czysto teoretycznej natury, o których Panu może przy sposobności opowiem.

Sprawa „Rocznika” przedstawia się dość pomyślnie, chociaż na razie są tylko same obietnice, a pytanie, czy ludzie będą punktualni i czy wszystko się nie odwlecze (ArchN, K III-51, j.a. 194₍₂₎).

Tak więc na dwa miesiące przed wybuchem I wojny światowej „Rocznik Orientalistyczny” dobrze rokował. Być może nieco sceptyczne spojrzenie autora powyższego listu wynikało z tego, że pierwsza połowa 1914 r. była dla niego trudna ze względu na przygotowania do habilitacji. Nie było mu na rękę przyjmowanie dodatkowych zobowiązań, gdyż miał inne zmartwienia (choćby to, że drukarnia Holzhausena opóźniała się z drukiem jego rozprawy habilitacyjnej, o czym Kowalski informował Nitscha w dalszej części cytowanego listu).

10 Świadczy o tym bogata korespondencja Władysława Kotwicza i Tadeusza Kowalskiego z lat 1924–1925 (ArchN, K III-4, j.a. 165).

11 Zapis tego nazwiska przez Kotwicza pod wpływem grafii rosyjskiej. Właściwa postać: Middendorff.

12 Kowalski ma tutaj na myśli swoją rozprawę habilitacyjną *Der Divan des Kais ibn al-Khatīm*, Leipzig 1914.

Niewątpliwie pośród zasług Andrzeja Gawrońskiego leży stwarzanie polskim orientalistom warunków do pracy na rzecz rozwoju ich dziedziny nauki i inspirowanie ich. Taki właśnie wpływ starał się wywierać na Kowalskiego. W grudniu 1914 r. Kowalski pisał do Nitscha:

Ostatecznie wydusił na mnie Gawroński artykuł do „Rocznika”. Jak ten artykuł (kończony bez książek) będzie wyglądał, to lepiej o tym nie myśleć (ArchN, K III-51, j.a. 194⁽²⁾, 26 XII 1914).

Być może zaistniała tu jeszcze jedna okoliczność motywująca Kowalskiego. W dalszej części tego listu pisze on o kłopotach finansowych, w jakie popadł z powodu wojny i cofnięcia pieniędzy obiecanych z Akademii Umiejętności. (Jej kierownictwo bowiem w obliczu wojny starało się jak najbardziej oszczędzać.) Prosząc Nitscha o interwencję u sekretarza Akademii, Bolesława Ulanowskiego¹³, Kowalski wspomina, że poratował go trochę Gawroński, który wypłacił mu 100 koron zaliczki za ukończony artykuł dla „Rocznika”.

I wojna światowa wybuchła na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. Front wschodni przebiegał przez ziemie polskie. Stworzyło to bardzo trudną sytuację dla nowo powstałego czasopisma. Sytuacja została skomentowana przez redaktorów „Rocznika” w posłowniu *Od redakcyi* umieszczonym na końcu pierwszej części pierwszego tomu:

Połowa tomu pierwszego, którą niniejszym wydajemy, ukazuje się ze znacznem opóźnieniem i nie ze wszystkim tak wyposażona, jakbyśmy pragnęli. U progu wydawnictwa zaskoczyła nas wojna. Z dnia na dzień zostaliśmy odcięci od współpracowników, wiele artykułów już nas dojść nie mogło, ustała możność sprowadzenia nowych czcionek, a korekty sprawiały niesłychane trudności, co zresztą nie zdziwi, skoro duża część druku odbywała się najdosłowniej wśród huku dział. („RO” I 1915: nlb).

Tłumaczy to w dużej mierze wiele niedociągnięć wydawnictwa. W pierwszej części nie pojawiły się w ogóle artykuły autorów pozostających za linią frontu, tj. w Rosji (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/2 VIII 1914). Dopiero w drugiej części „Rocznika” znalazły się artykuły Kotwicza i Piekarskiego. Sam podział czasopisma na dwie części najprawdopodobniej był spowodowany tym, że skończyły się pieniądze zdobyte na jego druk i trzeba było szukać dalszych subwencji, o czym świadczy list Tadeusza Kowalskiego do Kazimierza Nitscha z 3 XII 1916 r. z Kościeliska:

Grzegorzewski chce koniecznie, żebym wniósł podanie na swoje imię do Akad[emii] na „prace naukowe”, a w rzeczywistości na druk „Rocznika”. Nie podoba mi się to zbyt, bo sam mam już jedno podanie o zwrot kosztów na jazdę do Wiednia. Możeby Pan przy sposobności rozmówił się z nim o tem i doniósł mi w kilku słowach, czego Grzeg[orzewski] ode mnie chce, bo on nie potrafi ani jednego zdania logicznie zbudować (K III-51, j.a. 194⁽²⁾, 3 XII 1916).

13 Bolesław Ulanowski (1860–1919), historyk i prawnik, sekretarz generalny Akademii Umiejętności od 1903 r. (Śródka 1998: 416–419).

Podział na część nieałaistyczną i ałaistyczną pierwszego tomu „Rocznika” został zatem zapewne wymuszony przez okoliczności wojenne. Można przypuszczać, że mała liczba autorów była po części rezultatem tamtych burzliwych czasów, po części zaś wynikała z faktu, że „Rocznik” dopiero rozpoczynał swą działalność. Prawdziwość słów zawartych w posłowniu potwierdza list Władysława Kotwicz do Jana Grzegorzewskiego z sierpnia 1914 r.:

21/2 VIII [1]914

Witebsk, Инженерная 1

Wielce Szanowny Panie. Tak niespodziewane a groźne i dla nas wypadki naturalnie muszą wpłynąć i na los naszego „Rocznika”. Nie wysyłam więc póki co rękopisów i będę oczekiwał wiadomości od Szanownego Pana na podany wyżej adres, gdyż przed samem ultimatum niemieckim wyjechałem na miesiąc do Witebska i Wilna, ale widocznie dalej z Witebska już nie będę mógł jakiś czas wyruszyć. Jeżeliby p. [Bronisław] Piłsudski¹⁴ mógł obecnie przesłać swe skrypta [sic], najchętniejbym je przepisał, ale to chyba teraz bardzo wątpliwe, mogą łatwo zaginąć. Wypadnie zatem czekać lepszych (oby tak!) czasów.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia

z uszanowaniem

Wł[adysław] Kotwicz

(ArchN, K III-6, j. a. 37, 21/2 VIII 1914).

Posłowie *Od redakcyi*, które zamyka pierwszą część pierwszego tomu, informuje o założeniach przyjętych dla czasopisma. O celu, który przyświecał założycielom, napisano, co następuje:

Czynny udział Polaków w pracy nad orientalistyką nie jest rzeczą nową [...]. Dziś także pracowników na tem polu nie braknie. Dla nich wszystkich pragniemy stworzyć organ centralny w Roczniku Orientalistycznym, starając się równocześnie ułatwić światu uczonemu w Europie i poza nią przegląd wyników pracy orientalistycznej polskiej w dodanym do naszego pisma Biuletynie międzynarodowym („RO” I 1915: nlb).

14 Bronisław Piłsudski (1866–1918), etnograf, najstarszy brat marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1887 r. został skazany na karę śmierci za sympatyzowanie z spiskowcami próbującymi przygotować zamach na cara Aleksandra III. Karę zamieniono mu na 15 lat katorgi na Sachalinie. Piłsudski dość szybko zamienił tam jednak pracę fizyczną na pracę w kancelarii miejscowych władz oraz w szkole. Przeprowadził także spis Ajnów z Sachalina na polecenie tamtejszego gubernatora. Po 10 latach zesłania uwolniono go i zaliczono do osiedleńców, nadając ziemię. W 1899 r. został kustoszem muzeum we Władywostoku. W latach 1903–1905 prowadził badania wśród Ajnów na Sachalinie. Zostawił po sobie liczne i wartościowe materiały: ok. 2780 stron zapisków etnograficznych dotyczących Ajnów, Niwchów, Oroków i ludów z rejonu Amuru; ponad 1150 str. tekstów ajnoskich, niwchijskich i orockich; zbiory leksykalne liczące ok. 20000 słów (z czego 10000 to ajnoskie); ok. 300 fotografii i 30 woskowych wałków fonograficznych z zapisem pieśni i bajek Ajnów. W czasie I wojny światowej wyjechał do Wiednia, później do Rapperswilu oraz do Paryża, gdzie utonął w Sekwanie – najprawdopodobniej popełnił samobójstwo (Armon 1981b: 306–307; Majewicz 2010: 143–146).

Rzeczywiście dla obu części pierwszego tomu wydano osobny „Biuletyn Międzynarodowy”, który zawierał streszczenia opublikowanych artykułów. Dla części pierwszej taki „Biuletyn” ukazał się już w 1915 r., zaś dla części drugiej w 1919 r. Streszczenia podano w języku angielskim, francuskim lub niemieckim, w zależności od wyboru autora („RO” I 1915: nlb). „Biuletyn Międzynarodowy” okazał się jednak rzeczą zupełnie chybioną, ponieważ zagraniczny odbiorca otrzymywał jedynie streszczenia. Dlatego pierwszy tom „Rocznika”, pomimo szumnej zapowiedzi prezentowania dorobku polskiej orientalistyki zagranicznemu światu naukowemu, okazał się w zasadzie przeznaczony wyłącznie dla rodzimego czytelnika. Z tego powodu już podczas redagowania drugiego tomu zarzucono pomysł wydawania „Biuletynu” na rzecz poszerzenia możliwości drukowania artykułów w różnych językach, a w wypadku artykułów w języku polskim – zamieszczania streszczeń w ramach tomu jako jego integralnej części.

Wspomniano wyżej o języku „Rocznika”. Ten aspekt czasopisma wyjaśniają redaktorzy w posłowniu tomu pierwszego:

Językiem „RO” jest w zasadzie język polski, pozostawia się jednak woli autora posłużyć się międzynarodową łaciną, w artykułach zaś poświęconych Indyom – jak we zwyczaju – językiem angielskim („RO” I 1915: nlb).

Jednak żaden artykuł po łacinie się nie ukazał, za to indianiści korzystali z możliwości pisanania po angielsku.

Każdy numer „Rocznika” miał się ukazywać jako jeden wolumin, dopuszczano też podział numeru na dwie części. Docelowa objętość miała wynosić 20–30 arkuszy drukarskich („RO” I 1915: nlb).

Jednak współpraca z Grzegorzewskim nie układała się harmonijnie. Na głównego redaktora kierującego pracami nad „Rocznikiem” wyrastał Andrzej Gawroński. Z czasem zaczął dążyć on też do tego, aby uwolnić „RO” od „św. Jacka”, jak nazywał Hyacinthaeum Grzegorzewskiego (ArchN, K III-4, j.a. 160, 5 II 1918). Starano się neutralizować wpływ tego ostatniego na kształt czasopisma. Krakowskie środowisko naukowe zaangażowane w „Rocznik” próbowało odsunąć od redakcji jego założyciela. 9 XI 1916 r. Gawroński pisał do Kowalskiego:

Największy samochwał polski jest już w Kr[akowie]. Może P[an] poradzi p. Rozw[adowskiemu] ażeby, zanim się porozumiemy, szepnąć słówko w drukarni, żeby nie drukowali nic. Sambym napisał, ale widzi P[an] trudno (ArchN, K III-4, j.a. 160, 9 VI 1916).

Gawroński, pisząc o „największym samochwale polskim”, miał najprawdopodobniej na myśli właśnie Grzegorzewskiego.

Nie była to jedyna próba odcięcia Grzegorzewskiego od kontaktu z drukarnią. 12 V 1917 r. Gawroński ponownie pisał do Kowalskiego:

Pisałem do Rozwadowskiego, ale dla pewności przypominam Panu, ażeby nie pozwolić Grz[egorzewskie]-mu drukować artykułu Wajnberga, niech już zostanie do drugiego

tomu. Może mu go tymczasem Pan odbierze pod pozorem przejrzenia. A tych 7 arkuszy niech odbija na czysto. [ArchN, K III-4, j.a. 160, 12 v 1917).

Prawdopodobnie także do Grzegorzewskiego odnosi się fragment listu Gawrońskiego do Tadeusza Kowalskiego z 14 IV 1916 r.:

Nic ja Panu nie poradzę, bo sam Pan sobie winien, a wina nie tkwi w tem, iż mu Pan oświadczył, że absolutnie nic Panu na tem nie zależy, że się zbłąźni, ale w tem, że mu Pan tego nie powiedział. Jeśli Pan chce, możemy mu tę przyjemność sprawić i dodać we dwóch komentarz do artykułu. Ja bym to już tak delikatnie zrehabilitował. Zresztą winniśmy wszyscy, żeśmy mu od początku nie powiedzieli wyraźnie, za co go mamy: Za durnia i dyletanta w najgorszym rodzaju. Ja się wprawdzie poprawiłem, ale efekt już nie ten. Tak, Panie: *das ist der fluch der dummen tat, dass sie fortzeugend dummes muss gebären*¹⁵ – a tu jeszcze i drugim z rodziców jest Abu Dżahlin? Niech go tam! (ArchN, K III-4, j.a. 160; 14 IV 1917).

W ten sposób wspólne początkowo drogi Grzegorzewskiego i pozostałych członków redakcji rozchodziły się pomału. Przyznał to Gawroński w nekrologu Grzegorzewskiego zamieszczonym w drugim tomie „Rocznika”, kiedy napisał, że „częściej rozchodziliśmy się niż schodzili na tem wspólnem polu pracy, na którym nas los zgromadził” (Gawroński 1925: 333).

Aby pozbyć się Grzegorzewskiego z redakcji „Rocznika”, Gawroński wymyślił misterny plan:

[...] pisałem do prof. R[ozwadowskiego] zaraz po przyjeździe i przypuszczam, że już Panu treść tego listu znana. Dodam tylko parę uwag, ażeby i Pana podniecić do pracy nad ideałami i do uśmiercenia starego waryata. Chciał wojny niech ją ma. My jak Anglicy przekabacimy świat na naszą stronę. Trzeba św. Jacka ubić pośpiechem. Zakładamy Towarzystwo orientalistyczne, przez co – jak wspomniałem – odbieramy „stronie przeciwnej” sposobność zarzucenia nam frondy, owszem przyznajemy stacyi naukowej w kołach Europejskich inicjatywę w pracy organizacyjnej, ale sami idziemy dalej, zostawiając tamto za sobą. Założenie Tow[arzystwa] to parę dni roboty, rozeszle się zawiadomienie do kogo należy z prośbą o akces i poparcie. Członków wystarczy na początek kilkunastu. Płacą składkę i otrzymują pismo, organ Tow[arzystwa] za darmo. Subwencję daje Kasa [Mianowskiego – K. D.] i tam należy natychmiast napisać, zanim św. Jacek zdoła poczynić kroki o przyznanie dalszego zasiłku, bo skoro raz nam dadzą, to on już nie dostanie. Ta subwencja nie wystarczy, ale tutaj proponuje Nitsch, ażeby niezależnie od Towarzystwa utworzyć w Akademii Komisję Orientalistyczną, któraby dawała subwencję na pismo, tak jak językowa daje na Rocznik sławistyczny. W ten sposób uniknie się trudności formalnych, jakie by się wyłoniły, gdyby Akademia i Kasa miały wydawać pismo wspólnie. Utworzenie takiej Komisji zdaje mi się być najzupełniej łatwem. Faktycznie chodzi tylko o tytuł i przewodniczącego, boć dotacza byłaby tylko ustaleniem tego, co nolens volens musiałby Ulan[owski] dawać na każdy tom Rocznika. Nie znam statutów Akademii i nie wiem, jak się taką rzecz przeprowadza, ale jeżeli ten list dojdzie

15 Przekleństwem głupiego uczynku jest to, że musi wciąż rodzić [nową] głupotę.

przed 8^{ym} (ponoć posiedzenie) może Pan go przeczyta prof. R[ozwadowskiemu] i poprosi, ażeby się postarał jeszcze na tem posiedzeniu sprawę wnieść, a przynajmniej zacząć. No i napisać do Szobera, ja nie mogę, bo z nim o tem nie korespondowałem. Jeżeli nie zaginiemy, będzie można z wiosną zacząć druk. – Kartka kt[ó]rą dziś od p. R[ozwadowskiego]-go otrzymałem, kończy się konkluzją, że na Grz[egorzewskiego] nie ma się co oglądać. Przyjmijcie zatem Panowie moje wnioski w zasadzie, powiedzcie co macie w szczegółach do powiedzenia, ja w odpowiedzi poszlę do omówienia bliższy plan i do miesiąca możemy być gotowi z nową robotą, o ile idzie o zrab i podstawy (ArchN, K III-4, j. a. 160, 5 II 1918).

List ten jest bogaty w wiadomości ubrane w specyficzny styl właściwy Gawrońskiemu. Zawiera jednocześnie odpowiedź na pytanie o genezę Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, które udało mu się założyć, choć w czasie nieco dłuższym niż parę dni, gdyż statut został zatwierdzony dopiero w maju 1922 r. (Kronika 1925: 336).

Niewątpliwie Grzegorzewski miał poczucie swoich praw do „Rocznika”, który w jego zamyśle, jak to zostało powiedziane na początku, miał być organem założonej przez niego stacji naukowej. Jednak brak warsztatu naukowego, a przy tym permanentna chęć działania, stopniowo wywoływały coraz większy sceptycyzm wśród tych, którzy zaangażowali się w czasopismo. Wzajemna niechęć musiała się pogłębić z powodu istnienia dwóch środowisk – rozwijającego się językoznawstwa na ziemiach polskich, które już niedługo znów miały zostać połączone w jeden organizm państwowy, oraz działającego w Sofii Hyacinthaeum, roszczonego sobie pretensje do bycia ważnym polskim ośrodkiem naukowym. Z tych powodów konflikt pogłębiał się, by w końcu stać się walką o „Rocznik”, do której polscy językoznawcy na czele z Andrzejem Gawrońskim podeszli bardzo metodycznie. Podkreślić należy, że to właśnie ten konflikt przyczynił się do podjęcia decyzji o stworzeniu Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego i Komisji Orientalistycznej w Polskiej Akademii Umiejętności. Postanowiono zatem usunąć z redakcji Grzegorzewskiego, nie zapominając jednak, że to dzięki jego talentowi organizacyjnemu czasopismo powstało.

O narastaniu konfliktu świadczą listy Andrzeja Gawrońskiego do Tadeusza Kowalskiego pisane w połowie 1918 r.:

Komisja orient[alistyczna] – Tretiak¹⁶ nie jest nieomylny i tym razem nie tylko mógł, ale musiał się omylić, zdradzając Grz[egorzewskie]-mu skład Komisji Oryentalist[ycznej] o tyle, że albo na jej liście figuruje tamten półgłówek albo ja. Bo na współpracę z takim ananasem już się pod żadnym pozorem nie złapię (ArchN, K III-4, j.a. 160, 11 VI 1918).

Kogo miał na myśli Gawroński, pisząc *półgłówek* i *ananas*, wyjaśnia kolejny list:

16 Józef Tretiak (1841–1923), polonista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1898–1922 sekretarz Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności. Był specjalistą w zakresie historii literatury polskiej (Śródka 1998: 394–396).

Na żadnym posiedzeniu Komisji oryent[alistycznej] nie będę i skoro już ta rzecz idzie przez Pana, się powtarzam, że z Grzeg[orzewskim] przy jednym warsztacie najzupełniej stanowczo nigdy nie zasiądę. Miałem dość tych rozkoszy i dalej się kompromitować przed sobą samym nie myślę. Tego nie ustąpię (ArchN, K III-4, j.a. 160, 19 v1 1918).

Z drugiej strony jednak wydaje się, że Grzegorzewski nie dał się tak łatwo odsunąć od czasopisma. Świadczy o tym list do Kowalskiego, napisany rok później – w czerwcu 1919 r.:

Szanowny i łaskawy Panie!

Ponieważ Dr. Andrzej Gawroński w imieniu naszym już był uprosił W[ielmożnego] Pana o łaskawe pertraktowanie z drukarnią Holzhausena¹⁷ w sprawie drukowania naszego «Rocznika Orientalistycznego», przeto na jego ręce posłałem (w liście wystosowanym do Holzhausena) i upoważnienie dla J[aśnie] W[ielmożnego] Pana do takiej pertraktacji wraz z zawarciem umowy odnośnej za pośrednictwem adwokata i pieniądze potrzebne zarówno na wydatki połączone z temi zabiegami jak też na zaliczkę dla drukarni. Jestem [nieczytelne] tego zdania, że taka zaliczka (wysokości kosztów 2^{ch} [= dwóch] arkuszy druku) jest potrzebna. Dalsza wypłata następować będzie za każde dalsze 5 arkuszy druku odbite na czysto i przedłożone mnie na okaz. Wypłata uskuteczniać się będzie za pośrednictwem banków sofijskiego i wiedeńskiego bądź wprost stąd z Sofii lub Konstantynopola z «Hyacinthaeum», bądź via Kraków. Konstantynopol podaję ewentualnie na wypadek gdyby «Hyacinthaeum» przed ukończeniem druku «Rocznika» przeniesioną została nad Bosfor.

O obniżeniu podanej mi przez Holzhausena kwoty (w liście jego do mnie z d. 31 marca b. r.) (t. j. 138 kor[on] od każdego arkusza druku całej publikacji obliczanej na 20 arkuszy [nieczytelne] przy 400 egzemplarzach – papieru grubego ładnego + po 3 kor[ony] dodatku na każdą stronicę tekstów czcionkami orientalnemi, licząc oczywiście bądź ciągłość stronicy bądź zsumowanie rozrzuconych glos) – prosiłbym jeszcze potargować się z nim. W końcowym liście jego była nadto uwaga, że rewizje będą obliczane podług czasu użytego na to. Ta klauzula jest za nadto elastyczna i może prowadzić do nadużyć ze strony drukarni, a zresztą rubryka rewizji należy do ogólnej rubryki korekty, a takowa włączona jest w ogólne konto druku.

Zresztą nie wątpimy, że Szanowny Pan uczyni wszystko, co się da uczynić dla zabezpieczenia interesów naszego wydawnictwa, za co z góry wdzięczność naszą wyrażamy.

W rubryce bliżej łaskawego Pana obchodzącej t.j. Wschodu semickiego, oprócz pańskiej pracy będziemy mieli Dr. Schorra z asyriologii (dalsze studia nad kodeksem Hamurabiego, albo ekwiwalent) [...]. Natomiast od Smogorzewskiego nie otrzymaliśmy dotąd żadnej wiadomości i nie wiem, czy nie masz dotąd go w Arabii. O dziale Wschodu aryjskiego i ałtajskiego informował już Pana Andrzej. Ja dam turcica i caraimica – teksty

17 Faktem jest, że Grzegorzewski od początku szukał dogodnych możliwości drukowania „Rocznika”. Wiosną 1914 r., kiedy tworzył struktury czasopisma, pytał Kotwicza o warunki Drukarni Cesarskiej Petersburskiej Akademii Nauk. W odpowiedzi Kotwicz napisał, że drukarnia ta „każde sobie płacić za arkusz mongolskiego druku 80 [...] do 45 rb. (nie licząc papieru i zmian w oryginałach)” (ArchN, K III-6, j.a. 37, 21/4 v 1914).

i samodzielną rozprawę. [nieczytelny] będziemy mieli teksty Aino i [nieczytelne] orockie. Do Wschodu hamickiego [sic] – pracę rozprawki Dr. Śmieszka¹⁸ może należy na czas również nieco z tegoż działu etiopskiego od [nieczytelny].

PS. Dla działu altajskiego dam 3–4 klisze fotograficzne (z tekstem), z których drukarnia poleci zrobić fototypie i odbić je. Jak to porachuje? (ArchN, K III-4, j.a. 161₍₂₎, 4 VI 1919).

Po lekturze tego listu nasuwają się dwa pytania. Przede wszystkim, co oznaczała próba przeniesienia druku „Rocznika” do Wiednia? Wydaje się, że chodziło o czcionki, którymi krakowskie drukarnie nie dysponowały, albowiem nie była to pierwsza próba współpracy z Holzhausenem (por. list Rozwadowskiego do Ułaszyna z 14 V 1914 r. w: Czelakowska, Skarżyński 2011: 386). Doszukiwać się jednak można w tych działaniach drugiego dna – być może Grzegorzewski starał się przenieść druk czasopisma bliżej swojej stacji naukowej, aby mieć nad nim większą kontrolę. Z drugiej zaś strony Gawroński chciał chyba sprawić wrażenie, jakby był wciąż choć trochę lojalnym współpracownikiem (co w przypadku charakteru Gawrońskiego nie dziwi). Drugie pytanie, które nieodparcie się nasuwa, dotyczy dalszych losów konfliktu między dwoma wspomnianymi panami i jego wpływu na opóźnienie wydania drugiego tomu. Czy jednak Grzegorzewski nie miał zbyt silnej pozycji i za jego życia Gawroński poniekąd nie miał związanych rąk? To mogłoby tłumaczyć jeszcze większe opóźnienie w wydaniu drugiego tomu niż pierwszego, mimo lepszych warunków jego przygotowywania. Jeśli dopiero śmierć Grzegorzewskiego w 1922 r. rozwiązała konflikt, to jasny staje się powód sześcioletniego opóźnienia wydania drugiego tomu „Rocznika”, który ukazał się dopiero w połowie 1925 r. Zwłaszcza że Gawroński stale naciskał i stale przypominał. Oznacza to, że nie wszystko szło tak szybko, jak by tego chciał, i dokładnie po jego myśli. 28 IV 1918 r. pisał do Kowalskiego:

Panie. Niechże Pan ciśnie co dzień Rozw[adowskiego], ażeby szturmował do Szoberów, Michalskich itd. Inaczej ten Jacek się zawinie i ubiegnie nas, boć takim ciemęgom z Kasy [Mianowskiego – K. D.] wszystko jedno (ArchN, K III-4, j.a. 160, 28 IV 1918).

Motyw ten powtarza się znów w liście wysłanym do Krakowa kilka dni później, na początku maja:

A co do Kasy [Mianowskiego – K. D.], to nic nie zawadzi przypuszczać szturmy. Niech nam się zdaje, że to Verdun. A nuż się uda? Bo wie Pan, wiele ten może, co musi. Otóż my nie musimy, a Grzesio [tj. Grzegorzewski – K. D.] musi i dlatego on tam przecie

¹⁸ Antoni Józef Śmieszek (1881–1943), orientalista, studiował w Krakowie, Paryżu, Monachium i Londynie. Doktorat obronił w 1910 r. w Krakowie. W latach 1914–1915 walczył w armii austriackiej na froncie wschodnim, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej. W 1918 r. podjął pracę na Katedrze Językoznawstwa Porównawczego w Tomsku. W 1921 r. wrócił do Polski i objął takąż katedrę w Poznaniu. W 1933 r. przeniósł się do Warszawy. Popełnił samobójstwo w czasie pobytu w Niemczech (Śródka 1998: 323–324).

może wynudzić, wtedy zaś już nam na pewno nie dadzą [subwencji – K. D.]. Z tysiącem koron pewnie, że możemy druk rozpocząć, nawet wcześniej, niż Pan powiada, tylko, że go nie skończymy. A może Pana na nowo kusi MittelEuropa i zamierza Pan zostać Filasem W[iener] Z[eitschrift für die] K[unde des] M[orgenlandes]? (ArchN, K III-4, j.a. 160, 3 v 1918).

Twardy orzech do zgryzienia miał w tej sytuacji Tadeusz Kowalski, który – jak wynika z jego listów do Grzegorzewskiego – cenił go jednak i nie chciał w tak radykalny sposób kończyć z nim współpracy (por. listy zachowane w spuściźnie Kowalskiego ArchN, K III-4, j.a. 179). Być może z tym wiąże się także ironiczny ton ostatniego zdania wyżej przytoczonego fragmentu z listu Gawrońskiego.

Mimo wspomnianych wyżej trudności, nakładem Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukazały się obydwie części pierwszego tomu. Motorem napędowym działań związanych z jego wydaniem był Jan Grzegorzewski. Jemu też należy przypisać pomysł czasopisma i pozyskanie środków na jego wydanie z Kasy Mianowskiego (Gawroński 1925: 336). Już współcześni zgodnie twierdzili, że bez niego „RO” by się nie ukazał. Andrzej Gawroński napisał w nekrologu Grzegorzewskiego:

[...] to, że się ten pierwszy tom [...] mógł ukazać, jest wyłączną zasługą Jana Grzegorzewskiego: On dał inicjatywę i On się o fundusze wystarał (Gawroński 1925: 336).

Początkowo forma czasopisma odbiegała od układu ściśle naukowego. Zmieniło się to już w drugim tomie dzięki staraniom Andrzeja Gawrońskiego. Przyznał to Tadeusz Kowalski w nekrologu Gawrońskiego:

Wznawia Zmarły założone jeszcze przed wojną światową pismo Rocznik orientalistyczny, nadając mu ściśle naukowy charakter i jako redaktor wytrwale dążąc do podniesienia jego poziomu (Kowalski 1928: v).

W tej formie, wypracowanej podczas przygotowań do wydania drugiego tomu, „Rocznik Orientalistyczny” dotrwał do wybuchu II wojny światowej.

ANEKS

Spis autorów „RO” i oraz ich artykułów

Część I (1914–1915; część nieałaistyczna)

- A. Gawroński, *Gleanings from Aśvaghōsa Buddhacarita*, s. 1–42
- A. Gawroński, *The digvijaya of Raghu and some connected problems*, s. 43–82
- F. Krček, *W sprawie R̥gwedy* 4, 18, 10, s. 83–84
- J. Grzegorzewski, *Dzetacyzm perski „Kodeksu Kumańskiego”*, s. 85–93
- J. Rozwadowski, *Etymologica*, s. 94

- J. Rozwadowski, *Stosunki leksykalne słowiańsko-irańskie*, s. 95–110
 M. Schorr, *Przyczynki do frazeologii psalmów biblijnych a babilońskich*, s. 111–122
 M. Schorr, *Dwa nowe fragmenty Hammurapiego*, s. 123–176
 T. Kowalski, *Poezya staroarabska*, s. 177–218
 T. Kowalski, *O pewnych potrawach spożywanych w Arabii podczas głodu*, s. 219–224
 Posłowie *Od redakcji*, nlb

Część II (1916–1918; część altaistyczna)

- W. Kotwicz, *Deklinacja we współczesnym języku kałmuckim*, s. 225–238
 E. Piekarski, *Teksty jakuckie*, s. 239–248
 T. Kowalski, *Turecki napis budowlany z Zatora*, s. 249–251
 J. Grzegorzewski, *Caraimica. Język Łach-Karaitów*, s. 252–296
 J. Grzegorzewski, *Dwa fermany sułtańskie z w. XVIII*, s. 297–333
 T. Kowalski, *Piosenki ludowe anatolskie o rozbójniku Czakydżym*, s. 334–355

Literatura

- ARMON W., 1981a, *Piekarski Edward*, [w:] E. Rostworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 60–62.
 ARMON W., 1981b, *Piłsudski Bronisław*, [w:] E. Rostworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 305–308.
 CHODUBSKI A., 1999, *Smogorzewski Zygmunt*, [w:] H. Markiewicz (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIX, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 228–230.
 CZELAKOWSKA A., SKARŻYŃSKI M., 2011, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Nieciśława Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Michała Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków, „Biblioteka LingVariów” t. 8.
 FUKS M., 1994, *Schorr Mojżesz*, [w:] H. Markiewicz (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 602–604.
 GAWROŃSKI A., 1925, † *Jan Grzegorzewski*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 2, s. 332–336.
 KAŁUŻYŃSKI S., 1966, *Polskie badania nad Jakutami i ich kulturą*, [w:] J. Reychman (red.), *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa, s. 171–190.
 [KOWALSKI T.], 1928, *Śp. Andrzej Gawroński*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 4, (1926, wyd. 1928) s. I–VII.
 KRONIKA 1925: *Kronika*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 2, s. 336–340.
 MAJEWICZ A.F., 2010, *Bronisław Piłsudski – globalny hit polskiej orientalistyki*, [w:] T. Majda (red.), *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. V, Warszawa, s. 141–219.
 NITSCH K., 1958, *Gawroński Andrzej*, [w:] W. Konopczyński (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. VII, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 325–328.
 „RO” 1, 1915, [bez autora] *Od redakcji*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 1, cz. 1, s. nlb.
 REYCHMAN J., 1971, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków.
 REYCHMAN J., 1999, *Historia orientalistyki w Polsce*, [w:] A. Śródka (red.), *Historia nauki polskiej wiek XX. Nauki filologiczne*, Kraków, s. 193–202.

- ŚRÓDKA A., 1998, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV, Warszawa.
- URBAŃCZYK S., 1991, *Rozwadowski Jan*, [w:] S. Kieniewicz (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXXII, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 406–409.
- WĄSIK Z., 1999, *Językoznawstwo ogólne*, [w:] A. Śródka (red.), *Historia nauki polskiej wiek XX. Nauki filologiczne*, Kraków, s. 37–63.
- ZAJĄCZKOWSKI W., 1961, *Grzegorzewski Jan*, [w:] K. Lepszy (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 95–97.

**The beginnings and the first volume of “Rocznik Orientalistyczny”.
A contribution to the history of a journal
Summary**

“Rocznik Orientalistyczny” was founded in 1914 from the initiative of Jan Grzegorzewski. Invited to contribute to the enterprise were prominent Polish and Russian orientalists. The outbreak of World War I significantly hindered the work on the first volume as financial problems combined with communication difficulties between the editing board and the authors. At the same time, an internal conflict intensified between Jan Grzegorzewski and the other editors, Andrzej Gawroński in particular. Despite these complications, the first volume of the journal was successfully published in two parts: the first one in 1915, and the second one in 1918. The history of “Rocznik Orientalistyczny” has been reconstructed based mostly on archival materials, the correspondence between the linguists, which have not been used much until now.

Mirosław Skarżyński
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

KAZIMIERZ NITSCH W OLSZTYNIE W 1956 R. ODNALEZIONY „WYKŁAD Z DIALEKTOLOGII”*

1. W połowie czerwca 1906 r., po zakończeniu badań na Kujawach, Kazimierz Nitsch pojechał dalej, na Warmię i Mazury (ówczesne Prusy Wschodnie). W Brąswaldzie zatrzymał się u miejscowego proboszcza, ks. Walentego Barczewskiego¹. Następną miejscowością był Gietrzwałd, gdzie pomocą służył właściciel polskiej księgarni Andrzej Samulowski². Owocem badań trwających do pierwszych dni lipca 1906 r. (Gruszecka-Nitschowa 1977: 113) stała się, jak wiadomo, monografia *Dialekty polskie Prus Wschodnich* (1909), a wcześniej artykuł *Charakterystyka dialektów polskich w Prusiech Wschodnich*, drukowany w tomie XIV, 1907 „Roczników Towarzystwa Naukowego Toruńskiego”.

* Autor opracowania jest ogromnie wdzięczny Panu Profesorowi Jerzemu Sierociukowi za udostępnienie nagrania i zgodę na jego publikację. Osobne i bardzo serdeczne podziękowania należą się Pani Doktor hab. Alinie Naruszewicz-Duchlińskiej z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Pani Magister Halinie Stachowskiej z Biblioteki Jagiellońskiej, bez których pomocy nie byłoby możliwe ustalenie szczegółowszych realiów pobytu K. Nitscha w Olsztynie.

1 Książd Walenty Barczewski (1856–1928), współpracownik polskich gazet: „Nowiny Warmińskie”, „Warmiak”, „Gazeta Olsztyńska”. W 1919 r. działał w Warmińskim Komitecie Plebiscytowym. Był jednym z założycieli Związku Polaków w Prusach Wschodnich. W swej parafii nie tylko sprawował kapłańską posługę, ale też uczył młodzież wiejską języka polskiego, historii i literatury polskiej. Był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Naukowego Toruńskiego. Autor m.in. *Kiermasów na Warmii*, *Mowy polskiej na Warmii*, *Geografii polskiej Warmii*, *Piśmienictwa polskiego na Warmii XIX i XX w.*, *Gwar ludu na Warmii i Mazurach*.

2 Andrzej Samulowski (1840–1928), poeta ludowy, drukarz, działacz ruchu narodowego na Warmii, nauczyciel, współzałożyciel „Gazety Olsztyńskiej” i pierwszej na Warmii polskiej księgarni.

Szczegółowszych informacji z tego pobytu w Prusach Wschodnich nie mamy, dlatego warto przytoczyć choćby drobne wspomnienie Marii Zientary-Malewskiej³, która jako dwunastoletnie dziecko poznała K. Nitscha:

Najdłużej jednak przebywał [Nitsch – M. S.] u ks. Barczewskiego. Tu śpiewała mu kurlantki warmińskie i opowiadała o lnie gwarą moja matka, śp. Franciszka Zientarowa. Trzymając się matczynej ręki, poszłam na plebanie. Byłam przy tym, jak młody, przystojny profesor z dalekiego Krakowa rozmawiał z matką, pytał o różne wyrazy, skrzętnie je notował i przysłuchiwał się skwapliwie kurlantkom, których matka umiała całe kopy. Kiedy wychodziłyśmy z plebanii, profesor wsunął mi do kieszeni coś błyszczącego. Był to talar. Matka jednak kazała mi go odnieść z powrotem, bo... ten pan się pewnie pomylił..., ale w tej chwili wyjrzała z okna uśmiechnięta twarz profesora, który powiedział, że ten talar to... na cukierki (Zientara-Malewska 1956: 1).

Czas, w którym K. Nitsch przebywał w Prusach Wschodnich, był dla miejscowej ludności ciężki, prowadzona była bowiem wówczas przeciw niej, nie pierwsza zresztą, ostra akcja antypolska.

Cały czerwiec [nieściskość – M. S.] spędził uczony, wypytując [...] o całe grupy zagadnień z życia miejscowego ludu. W ówczesnych „Prusach Wschodnich” stanowiło to ewenement nieporównanie donioślejszy niż w jakiegokolwiek innej części wielkiego Pomorza. W tym właśnie czasie szowiniści niemieccy rozpętali pogardliwą i nienawistną agitację przeciw „niższemu kulturalnie” językowi „mazurskiemu”, który wedle nich był mową prymitywnego „Mischvolku” (Ogrodziński 1956: 2).

W tej sytuacji przybycie profesora z odległego Krakowa, jego zainteresowanie językiem i kulturą miejscowego ludu stały się istotnie wyjątkowym i ważnym wydarzeniem. A opis dialektów Prus Wschodnich jasno dowiódł ich polskiego charakteru i określił miejsce wśród innych dialektów polskich.

Jak pisał w przywołanym wyżej artykule Władysław Ogrodziński⁴,

Nitsch, daleki jak zawsze od próżnej i modnej „chłopomanii”, wpatrzony w realne zjawiska i fakty, wypełniał na Mazurach i Warmii prawdziwą misję, jeden z najkardynalniejszych, choć tak zaniedbywanych obowiązków narodowych. Przygotowywał też gruntowną

3 Maria Zientara-Malewska (1894–1984), nauczycielka, poetka, pisarka, dziennikarka, działaczka narodowa, więźniarka obozu w Ravensbrück. W okresie powojennym bardzo czynna w pracy nad zachowaniem i propagowaniem kultury regionalnej. Od 1924 r. studiowała w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Krakowie, była też słuchaczką proseminarium K. Nitscha na Uniwersytecie Jagiellońskim.

4 Władysław Ogrodziński (1918–2012), historyk, pisarz, dziennikarz, działacz Towarzystwa Mazurów i Warmiaków, współzałożyciel Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, „Rocznika Olsztyńskiego”, członek rady redakcyjnej „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, był też dyrektorem Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Co interesujące, W. Ogrodziński, urodzony na Pokuciu, absolwent UJ i w latach 1953–1956 adiunkt w Zakładzie Historii Kultury Materialnej i Zakładzie Archeologii PAN, stał się Warmiakiem z wyboru po osiedleniu się w Olsztynie w 1957 r.

odprawę wszelkim pseudonaukowcom niemieckim, nieubłaganą w logice argumentacji, postawioną na najwyższym poziomie fachowości i myśli humanistycznej (ibid.: 2).

Wówczas też nawiązały się kontakty Nitscha z polskimi działaczami na Warmii, które trwały i w dalszych latach, już w wolnej Polsce.

To wszystko dobrze tłumaczy powody, dla których w 50 lat po pierwszej bytności Nitscha na Warmii Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Muzeum Mazurskie, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego⁵ zorganizowały Kazimierzowi Nitschowi jubileusz.

2. Kazimierz Nitsch przyjechał do Olsztyna 8 września 1956 r. Tego dnia gościła go w swym domu Maria Zientara-Malewska.

Wieczorem miałam zaszczyt powitać go w moim mieszkaniu, gdzie zgromadziła się garstka najbliższych przyjaciół. Kilka godzin spędzonych z prof. Nitschem w swobodnej pogadance pozostanie nam na zawsze w pamięci. Pomimo wieku (82 lata) zachował on fenomenalną pamięć do nazwisk, lat i odróżnień gwarowych. Trzeba było zobaczyć, jak cieszył się, gdy „złapał na gorąco” jakiś wyraz, którego nie znał – na przykład *wągroda* i inne, jak wywołał od razu etymologię i pochodzenie wyrazu, jak przysłuchiwał się pieśniom kwartetu „Żywego Słowa”! (Zientara-Malewska 1956: 1).

W następnych dwóch dniach odbył Nitsch wycieczkę do Ornety, Braniewa i Fromborka, dalej do Mikołajek i statkiem do Rucianego. 10 września w Olsztynie przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Juliusz Malewski, dawniejszy działacz Związku Polaków w Niemczech i bliższy znajomy profesora od 1921 r., podejmował go obiadem.

Wieczorem tego samego dnia w sali rycerskiej Zamku Olsztyńskiego odbyło się spotkanie z szerszą publicznością i wykład:

Ogromna sala wypełniona była po brzegi. Widzieliśmy przede wszystkim dużo młodzieży ze Studium Nauczycielskiego [...] i profesorów szkół średnich. Obecni słuchali z zapartym tchem słów prof. Nitscha, który swój ściśle naukowy temat o gwarze warmińskiej podał w tak przystępnej formie, że każdy mógł go zrozumieć. Mówił jak zwykle bez notatek [...]. Ciekawe były jego porównania gwarowe, za pomocą których udowodnił, że gwara warmińska jest zachodnia, a wyrazy archaiczne i końcówki, takie jak *będziewa*, *pójdziewa* pochodzą ze starego języka używanego przede wszystkim na ziemi chełmińskiej. Co ważniejsze, prof. Nitsch udowodnił, że gwara warmińska jest polską, a więc i lud używający tej gwary jako języka ojczystego jest polski (ibid.: 2).

3. Pracownia Dialektologiczna IFP Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, kierowana przez prof. Jerzego Sierociuka, dysponuje obszernym zbiorem nagrań gwarowych

⁵ Organizacja społeczno-polityczna utworzona w 1952 r. Od 1956 r. Front Jedności Narodu.

gromadzonych przez poznańskich dialektologów od 1945 r., najpierw okazjonalnie, a w latach 1948–1969 już systematycznie. Inicjatorem był prof. Ludwik Zabrocki, pracami kierował przez szereg lat doktor, a potem profesor Zenon Sobierajski. W roku 2000 powrócono do tej metody, zaczęto też zbiory porządkować i przenosić na nośniki cyfrowe (zob. Sierociuk 2009). Prace zostały już zakończone i Pracownia dysponuje obecnie archiwum cyfrowym liczącym około 2 500 godzin nagranych tekstów⁶.

Podczas porządkowania zbiorów znaleziono taśmę z nagraniem, w tym wypadku nie dialektologicznym, ale – jak się okazało – dokonanym podczas olsztyńskiej uroczystości w 1956 r. Nie sposób już dojść, kto je zrobił i w jaki sposób znalazło się w zbiorach poznańskich.

Odnalezione nagranie, niestety, nie rejestruje całego spotkania w sali rycerskiej. Brak w nim otwarcia, pierwszych zdań wystąpienia Nitscha, brak także tej części spotkania, w której zadawano mu pytania. Prawdopodobnie jest to jednak jedyne nagranie głosu prof. Nitscha, i to jeśli wziąć pod uwagę czas jaki upłynął od jego realizacji (58 lat) i technikę, w jakiej zostało zrobione (stosunkowo nietrwałe taśmy magnetofonowe), nagranie zachowane w całkiem niezłym stanie, z kilkoma tylko miejscami uszkodzonymi lub niewyraźnymi. Poniżej publikujemy spisany tekst⁷, natomiast oryginalnego nagrania można posłuchać na stronie internetowej „LingVariów”, pod adresem: www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl/nagranie-wystapienia-prof.-k.-nitscha_1956-r.

*
**

[... brak początku spotkania]

Kazimierz Nitsch: [brak początku zdania] ... pewnie dlatego, że miałem przed sobą duże pole pracy w innych dialektach. O Warmii to, prawdę powiedziawszy, wtenczas bardzo mało co wiedziano. O wiele prędzej można było usłyszeć o Mazurach polskich, czy to pod względem turystycznym, chociaż ta turystyka wtenczas to wielkiej roli nie odgrywała. Ale przede wszystkim dlatego jako pewnej takiej odrębności. – „A, Mazurzy, to są ewangelicy, nieuświadomieni albo mało uświadomieni po polsku”, ale słyszało się tam o tych dawnych, dwóch, trzech Mazurach – Mrongowiuszu, Gizewiusze⁸ [sic] i tak dalej, którzy jednakże bronili praw języka polskiego. I to było taką rzeczą dla całej Polski bardziej zajmującą, podczas kiedy Warmia – wiadomo

6 Informacja ustna otrzymana od prof. J. Sierociuka.

7 W wersji pisanej zachowujemy, sygnalizując [sic], także przejęzyczenia K. Nitscha, by możliwie wiernie oddać tekst mówiony. Miejsca niewyraźne zaznacza się: [?].

8 Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855), pastor ewangelicki, pisarz, gramatyk, leksykograf, obrońca polskości i języka polskiego na Warmii i Mazurach. Autor m.in. *Polnisches Lesebuch, Lexicon und Sprachlehre für die ersten Anfänger mit grammatisch erläuterten Anmerkungen i Ausführliche Grammatik der polnischen Sprache*.

że była zawsze katolicka, więc że tutaj polskość była mniej dziwna. Ale też dlatego niewiele się można było o Warmii dowiedzieć. Pamiętam, że jak jadąc na Warmię w dziewięćset szóstym roku, zatrzymałem się w Poznaniu i chciałem się w Poznaniu o tym czegoś więcej dowiedzieć, zyskać jakieś adresy, punkty oparcia, no to w dziennikach poznańskich powiedziano mi tylko „a jest »Gazeta Olsztyńska«, którą wydaje Pieniężny”⁹, no i koniec. I to właściwie było wszystko, co o Warmii w Poznaniu wiedzieli. No, jeżeli w Poznaniu tak się tym mało interesowali, no to tym mniej oczywiście w innych częściach Polski, poza zaborem pruskim. Tym mniej w Kongresówce albo w Galicji. No, ale ponieważ ja już miałem zaprawę do tych badań gwarowych, bo już dobrych kilka miesięcy, razem z pół roku, zajęło mi badanie gwar polskich po lewym i po prawym brzegu dolnej Wisły, wskutek tego tak się z tym [sic] bardzo nie przejmowałem, tym się tak nie przejmowałem, no i swobodnie przyszedłem, będąc przekonany, że robota pójdzie mi dobrze. Najpierw się zwróciłem do księdza Barczewskiego, który był znany jako taki świadomy Polak, on mi tam później dał kilka innych wskazówek, byłem oczywiście w Gietrzwałdzie, gdzie Samulowski prowadził także ze swoim proboszczem walkę o język polski, bo ten proboszcz to Samulowski, jak mi on sam opowiadał, z ambony po nazwisku wytykał jako jakiegoś podejrzanego katolika, co się dopiero potem umiarkowało, ułagodziło, kiedy – tu już też wspomnienia to nie są mi zupełnie jasne – bo to to, co mi opowiadał Samulowski sam, że dopiero jak tutaj byli jacyś jezuici. Otóż jezuici byli, bodaj w Świętej Lipce czy gdzieś, ale to tak, jak gdyby to aż z Krakowa szło. I że któryś ten jezuita, Polak, temu proboszczowi troszeczkę tak sumienie otrząsnął, no to wtenczas on przestał go, przynajmniej publicznie, z ambony wytykać. Ale zawsze się do niego odnosił niezłownie. To była kwestia do pewnego stopnia polityczna, to znaczy Samulowskiego, no – także była kwestia religijna, był przy tym Gietrzwałd, który w całej Polsce... ludowej takiego narobił naprawdę niemal hałasu, wrażenia, gdzie różne pielgrzymki chodziły, oczywiście *osier*, *łosier* by się powiedziało po warmińsku, ale ten wyraz *łosiera* to poza Warmią to dla Polaków tak nie był zrozumiały. Nie wiadomo nawet było to, że *łosiera* to jest przemiana wyrazu *ofiara*, ani też, że to oznacza pielgrzymkę jakąś odpustową. Tak, że o tych rzeczach to jeszcze coś się wiedziało. No ale ponieważ ja jestem językoznawcą, ponieważ od młodu studiuję język polski, więc interesowały mnie bardzo gwary ludowe polskie.

Gustaw Herman Marcin Gizewiusz (1810–1848), pastor ewangelicki, etnograf, współpracował z Mrongowiuszem w działaniach na rzecz obrony polskości na Warmii i Mazurach. Był współzałożycielem pisma „Przyjacieli Ludu Łecki”, autor pracy *Die polnische Nationalität in Preussen* i (kontynuacja) *Die polnische Sprachfrage in Preussen*.

9 Seweryn Pieniężny (1890–1940), działacz oświatowy i społeczny na Warmii, redagował i wydawał „Gazetę Olsztyńską”, do której między innymi prowadził cykl felietonów w gwarze warmińskiej, pt. *Kuba z pod Wartemborka gada*. Rozstrzelany przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Hohnbruch k. Kląpedy. „Gazeta Olsztyńska” założona została w 1886 r. przez Jana Liszewskiego, po nim redaktorem i wydawcą był ojciec Seweryna Pieniężnego, również Seweryn.

Gwary ludowe polskie były znane właściwie tylko południowe, to jest śląskie i południowej Małopolski. Natomiast inne były bardzo a bardzo mało znane. Dlatego to ja zacząłem od północy jako od rzeczy najmniej znanej. Ale zapaliłem się właśnie na tym, jak się dawniej nazywało, Prusy Zachodnie, czyli Pomorze lewobrzeżne i prawobrzeżne. Jak się tam chciałem czegoś dowiedzieć o gwarze warmińskiej, od tamtejszych inteligentów, ludzi kulturalnych, nawet zajmujących się trochę nauką – no to właściwie się nic dowiedzieć nie mogłem. Jedyną rzeczą, którą ludzie ci wiedzieli – że w przeciwieństwie do Mazurów tutaj nie ma tak zwanego mazurzenia. Że zatem kiedy się na Mazurach wymawia *zółty*, *zyto*, *cysty* – prawda? w ten sposób – to na Warmii jednakże *zółty*, *żyto*, *czysty* i tym podobne. No to było jeszcze niewiele. Natomiast poza tym, to nie tylko nic nie wiadano, ale doskonale pamiętam, jak mi ktoś, tylko nie pamiętam już, kto to był, z Prus Zachodnich tak zwanych, to mówił, że na Warmii, to oni nie mówią *warmia*, tylko mówią *żarńa*. Oczywiście, jak państwo wiedzą – nonsens, tutaj nikt *żarńa* nie mówi. Otóż tu była przyczyna takiego nonsensu, tkwiła w tym, że po ma..., tak po mazursku, bo w tym wypadku to jest wspólne, i po warmińsku miękkie *wu* wymawia się jak *że*, [ʒ] takie *wu*, po którym się pisze *wu-i-a*, czyli *wu-i-a*, więc *wiara*, *wierzeń*, *wino* mówi się [ʒ] *żara*, *żino*, *żerzeń*. Otóż ten informator tyle nawet sobie z tego nie zdał sprawy, że nie *wu*, że przecież żadna *waga* ani *warga* nie będzie się wymawiać *żarga*, tylko, że tylko miękkie, zatem pisane *wu-i-a*, *wu-i-e*. Otóż to państwu, ten szczegółik podają dlatego, żeby pokazać, jak dalece ludzie, nawet inteligentni i kulturalni, i zajmujący się rzeczami humanistycznymi, jednakże zupełnie pojęcia nie mieli o elementach naukowej, opisowej gramatyki. Gramatyka była tylko kwestią szkolną, kwestią była podręcznika, który dla ludzi mówiących po polsku był nudny i oczywiście nic ich nie interesował, a który oczywiście, no, miał pewną wartość dla ludzi, którzy – zapewne – zwłaszcza w zaborze pruskim się trafiali, jednakże po polsku mówili trochę źle. Więc naturalne, że dla nich ta gramatyka była pomocna. Ale dla ludzi mówiących kulturalnym językiem dobrym nieświadomie – no tu ta gramatyka nie była potrzebna. Była traktowana niechętnie, no, ale też skutek tego jako wstępu do badania naukowego nie było zupełnie.

Otóż proszę państwa, tylko taką rzecz, już ultraelementarną rzecz trzeba wspomnieć, że badania gwarowe są tak samo dla badania języka kulturalnego, literackiego rzeczą niezbędną, z tej prostej przyczyny, że przecież gwary są bardzo stare, sięgają [uszkodzenie nagrania ok. 6 sek.] bardzo trudno się zmusić do tego, żeby powiedzieć *cze*, więc nie będzie mmm... *ćasto* [sic], nie będzie *czarna czapka*, tylko będzie *ćarna ćapka* [sic] tak jak *ćasto*. Otóż to jest już na Ostródzkiem i to samo przeważa we wschodnim pasku Warmii. Tam może pod wpływem większych wpływów Mazurów, którzy w wymowie tych spółgłosek są [uszkodzenie ok. 2 sek.] specjalnie czuli. Natomiast centralno-zachodnie i centralna Warmia rozróżnia te trzy szeregi doskonale. Czasem w jednym, drugim wyrazie tego nie ma, [ʒ] *czas* może być *czasem* *czas* [ʒ] i tak dalej, nie będzie *inaczej* tylko *jenaczej*, ale to tylko w nielicznych wyrazach, natomiast na ogół te trzy szeregi się dobrze rozróżnia. Więc tutaj mamy jednakże dialekt naprawdę taki, no, ściśle

różne specjalne właściwości polskie zachowujący. Rozróżnienie tego *a* pochylonego od *o*, rozróżnienie wszystkich trzech szeregów, czyli to jest dialekt pod tym względem bardziej zbliżony do dialektu ogólnopolskiego. Od czego właściwie go różni tylko to przejęte od Mazurów to *pśiwo* i [?], i to *ź*, *dź* [?] i *żara*.

Na tych przykładach poprzestanę. Państwo widzą, że istotnie Warmia wyróżnia się od swojego otoczenia. Bardzo wyraźnie się odróżnia od Mazurów, mniej od Ostródzkiego, ale i tu się różni. Czyli, że to jest na ogół gwara jednolita, dawna, archaiczna, mająca taki na ogół poważniejszy charakter, jakkolwiek prosta rzecz – bo innych gwar nie ma, każda się zmienia – uległa i pewnym sąsiednim rzeczom, i prosta rzecz – ewoluuje także. Tego, jak ta ewolucja się odbyła, niestety, powiedzieć nie mogę, ta moja znajomość jest sprzed laty... pięć... sprzed lat pięćdziesięciu, w tym czasie któryś [sic] z pewnością, że ona się zmieniła. Ale – tutaj to, co przez kilka dni [niewyraźne], trzeci dzień, rozmawiałem z miejscowymi Warmiakami, ale... w Olsztynie, więc już z ludźmi wykształconymi, kulturalnymi, jakkolwiek doskonale swoją gwarę zachowującymi, no to ja widzę, że oni, o ile się ich poprosi, ażeby mówili nie już banalnym językiem książkowym, ale naprawdę takim językiem, który znają od dziecka, no to się pokazuje, że oni zupełnie tak a tak mówią, jak ja to pamiętam, no ale nic dziwnego, bo to są ludzie starsi.

Nad dialektami polskimi przeprowadza się teraz bardzo wiele badań, rozpoczyna się druk atlasu językowego całej Polski, polegający na tym, że się na te same odpowiedzi zebrało pytania ... na te same pytania zebrało odpowiedzi, powiedzmy w stu pięćdziesięciu punktach po całej Polsce rozrzuconych, albo zapisuje się teksty opowiadane przez miejscowych ludzi dobrze władających swoją gwarą, no i oczywiście, że w tych przedsięwzięciach Warmia zajmuje także swoje miejsce, i to miejsce bardzo wyraźne, bo proszę państwa, na przykład zwłaszcza w Kongresówce, to te gwary się bardzo zacierają, tak że o ludzi mówiących konsekwentnie swoją gwarą to jest dość trudno. Łatwiej jest tutaj, w ogóle na północy, łatwo jest na Śląsku albo w górach. Ale tak na wielkim obszarze, na pograniczu Wielkopolski i Małopolski, i Mazowsza, w południowym Mazowszu to jest trudno już o takich ludzi. Oczywiście stara się ich pomimo to znaleźć i od nich zapisać tekst, a tym łatwiej wyrazy specjalne, w tym typie jak na przykład, czy to są *krokwie* czy *kozły*. Natomiast na Warmii o to jeszcze jest bardzo łatwo. I wskutek tego te punkty warmińskie, których oczywiście dużo być nie może, bo przecież to jest atlas całej Polski, należą do punktów bardzo cennych, bo takich, na których można polegać, dzisiaj jeszcze wziętych z naprawdę żywych gwar.

Pod względem tej żywości gwary to Warmia przypomina nie centralną Polskę, tylko oczywiście peryferie. Na przykład rzecz ciekawa na Kaszubach. Na Kaszubach, jak przyszło oczywiście szkolnictwo polskie, dzieci kaszubskie się bardzo prędko i łatwo uczą języka literackiego i ogólnopolskiego, ale nie zmieniają swojego dialektu. Tak, że na samej północy Kaszub to właściwie powstają ludzie dwujęzyczni, którzy mówią równie dobrze, swobodnie, swoją gwarą jak językiem literackim.

Drugim tego rodzaju krajem, można powiedzieć dwujęzycznym, ale to jest dwujęzyczny z punktu widzenia czysto naukowego, i dobrze powiedziane, z punktu

widzenia ... politycznego i literackiego to jest źle, bo to nie jest dwujęzyczny, żeby był i polski, i niemiecki, tylko i dialektem swoim, i językiem literackim – to jest Śląsk. Ślązacy, którzy mają na ogół dialekt raczej archaiczny – w przeciwieństwie do Mazowsza; Mazowsze ma dialekt niearchaiczny. Na ogół. Otóż Ślązacy równie dobrze mówiący bez zarzutu językiem kulturalnym, którego oczywiście muszą używać w życiu publicznym, a nawet niepublicznym, poza domem, ale też w domu w tej chwili przechodzą na ten swój język. I to jest właściwość nie tylko polska, ale w ogóle, bardzo. Otóż, właśnie, Warmia należy do tych okolic, gdzie ludzie mówią językiem kulturalnym, literackim, a potrafią mówić u siebie w domu językiem swoim.

Ta okoliczność również wpłynęła na moją sympatię do Warmii, ale to już jest taka sympatia zawodowca, sympatia naukowca lingwisty, który się zajmuje językiem, a specjalnie nie tylko staropolskim językiem, ale właśnie bardzo usilnie dialektami, który zatem bardzo przyjemnie widzi takie pewne zróżnicowanie, a nie ujednolicenie, nie zbanalizowanie.

Oczywiście to nie jest jedyna przyczyna – czy ja wiem, dlaczego, no? Podobał mi się Karłowek warmiński¹⁰, podobali mi się niektórzy ludzie, z którymi się spotykałem, oczywiście nie wszyscy, bo wszystkich [sic] to są zawsze bardzo różni, ale także i to, że podobała mi się ta ich właściwość językowa. Z tego też powodu przyjąłem chętnie zaproszenie tych życzliwych mi osób, których dzisiaj, w epoce, kiedy już ta Warmia naprawdę wchodzi w skład całej Polski i kiedy jej stolica, Olsztyn, naprawdę się już stała miastem kulturalnym, cywilizowanym, którym nie była za Niemców (bo to nie może być cywilizowane miasto, które jest odcięte od całego wiejskiego zaplecza), gdzie są instytucje kulturalne, między innymi zajmujące się także językiem. To są powody mojej sympatii dla Warmii.

[oklaski]

Dziękuję Państwu, jeżeli ktoś miałby się ochotę o co zapytać, to bardzo proszę.

Alfons Klonowski: W imieniu komitetu organizacyjnego, to jest Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, Wydziału Kultury, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Muzeum Mazurskiego i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej dziękuję Panu Profesorowi za tak szczęśliwe [sic] podzielenie się swoimi wspomnieniami nad [sic] gwarą mazurską i w tej chwili udzielam głosu jednej z obecnych, która pięćdziesiąt lat temu Pana Profesora witała [niewyraźny jeden wyraz], rodowitej Warmiaczce, znanej poetki [sic] naszej, tutejszego regionu, pani Marii Zientarze-Malewskiej.

[oklaski]

¹⁰ Prawdopodobnie mowa o Karłowie.

Maria Zientara-Malewska: Kochany i drogi nasz gościu. Pięćdziesiąt lat temu przywitałam Pana w Brąswaldzie, w naszej wsi rodzinnej, kiedy Pan przyjechał do nas po raz pierwszy. Pięćdziesiąt lat temu. Byłam wtedy dzieckiem, pan profesor był już profesorem, już zajmował się gwarami i był pierwszym człowiekiem, który przypomniał sobie, że tam daleko na rubieżach, niedaleko Morza Bałtyckiego znajdują się Polacy, którzy także kochają wszystko co polskie. I kiedy pan po raz pierwszy przybył do Brąswaldu, miałam to szczęście pana przywitać. Dziś czasy się zmienili [sic]. Mogę Pana przywitać dzisiaj w Zamku Olsztyńskim, w tym zamku, który pobudowała kapituła warmińska, w tym zamku, który był siedliskiem germanizacji, gdzie niejedno ukuto przeciw Polakom prawo. I tutaj w tym zamku, tym więcej i tym serdeczniej panu dziękuję, że przybył Pan na naszą Warmię, na Warmię, o której Pan pamiętał w latach niewoli i niedoli. O Warmii pamiętał Pan i o jego [sic] ludzie, pokochał ten lud, pokochał tę gwarę. I dzisiaj w wolnej ojczyźnie witamy pana serdecznie i dziękujemy, że mimo wieku przybył pan na tę ziemię, ażeby z nami się jeszcze raz zobaczyć, ażeby nam poświęcić te drogocenne słowa o tej gwarze, która jest polską gwarą, a więc jest językiem polskim, a jeżeli jest językiem ojczystym nasz język polski, to i my jesteśmy Polakami.

[oklaski]

Kazimierz Nitsch: Nawiązując do ostatnich słów Pani, chcę zaznaczyć jeszcze jedno: mianowicie zaznaczyć, że ścisły związek nauki z narodem. Niby to jest rzeczą obojętną, czy dana rzecz jest naukowo opisana, czy nie, prawda. Ale jednakże, jeśli się bliżej przyrzyć, obojętne to nie jest. Gdyby się tak jakoś nie stało, że ja tutaj wtenczas, pięćdziesiąt lat temu przybyłem, a wkrótce potem, bo to jakoś to to opracowanie tego jakoś prędko poszło, w jakieś dwa lata później już wydałem *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, gdyby nie było potem jakiegoś, kogoś innego, co by się tym zajął, to w chwili, kiedy Polska politycznie znowu powstawała, nieprzyjaciele, Niemcy mogliby powiedzieć „To nie jest żaden język polski”. Przecież wiadomo, co Niemcy robili. Przecież w statystyce było *polnisch*, ale był też *kaschubisch*, jako osobny język, *mazurisch* jako osobny język i tak dalej. [niewyraźny jeden wyraz] to jest jakaś sobie zepsuta gwarą, która wcale nie jest językiem polskim. To, co o Mazurach do końca twierdzili. Oczywiście, jak tutaj, na wskroś fałszywa i obłudna, i świadomie obłudna była ta zasada niemiecka, no to jest jasne z tego, że dialekty polskie między sobą się niewiele różnią, jak zresztą wielu z państwa wiadomo, dialekty niemieckie między sobą różnią się o wiele, o wiele bardziej. Chłop hanowerski z chłopem bawarskim się dogadają tak dokładnie, jak Polak z Chińczykiem, prawda, a pomimo to to jest jeden język. Więc jeżeli ktoś powiada, że osobny dialekt mazurski albo kaszubski, no to powinien język niemiecki podzielić przynajmniej na jakie piętnaście języków i powiedzieć, to jest język bawarski, a wirtemberski, a jakiś tam hanowerski i tak dalej, i tak dalej. Więc jednakże ten fakt, żeśmy mieli opracowania naukowe, z których dla każdego naukowca, tak samo i dla jakiegoś

slawisty niemieckiego, całkiem jasne było, że to jest tylko dialekt, ale języka polskiego, taki sam dialekt, no troszkę inny, ale o tej samej wartości co dialekt małopolski czy wielkopolski, czy kujawski, to to jednakże, ten fakt naukowy, na pewno miał także swoje znaczenie i pod względem politycznym.

Proszę, jeśli ktoś [sic], kogoś interesuje, to bardzo proszę.

[koniec nagrania]

Literatura

- GRUSZECKA-NITSCHOWA A., 1977, *Całe życie nad przyrodą mowy polskiej. Kazimierz Nitsch i jego prace*, Kraków.
- OGRODZIŃSKI W., 1956, *Warmińsko-mazurski jubileusz Kazimierza Nitscha*, „Rzeczywistość” nr 9, s. 2–3.
- SIEROCIUK J., 2009, *Zasoby fonograficzne Zakładu Dialektologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i ich przydatność w badaniach procesów rozwojowych polszczyzny mówionej*, [w:] B. Dunaj, M. Rak (red.), *Polszczyzna mówiona i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kraków 25–26 września 2008*, Kraków, „Biblioteka LingVariów” t. 5, s. 179–188.
- ZIENTARA-MALEWSKA M., 1956, *Niezwykły jubileusz prof. dr. Kazimierza Nitscha*, „Słowo na Warmii i Mazurach” nr 40, s. 1–2.

Informacje biograficzne podane w przypisach opracowano na podstawie:

- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. I–VII, Warszawa 1995–1999.
- www.atrakcje.olsztyn.pl/Postacie/ks-walenty-barczewski.html; 24.06.2012.
- [pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Samulowski_\(poeta\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Samulowski_(poeta)); 26.04.2012.
- zientaramalewska.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1&Itemid=55; 24.06.2013.
- leksykonkultury.ceik.eu/index.php/W%C5%82adys%C5%82aw_Ogrodzi%C5%84ski; 24.06.2012.
- leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Alfons_Franciszek_Klonowski; 26.04.2012.
- [pl.wikipedia.org/wiki/Seweryn_Pieni%C4%99%C5%BCny_\(syn\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Seweryn_Pieni%C4%99%C5%BCny_(syn)); 26.04.2012.
- [pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Olszty%C5%84ska_\(1886-1939\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Olszty%C5%84ska_(1886-1939)); 26.04.2012.

Kazimierz Nitsch in Olsztyn in 1956. A recovered 'lecture in dialectology' Summary

In 1906 Prof. Kazimierz Nitsch conducted a dialectological research in the Warmia-Masuria region, which was not only important for his own description of Polish dialects, but also for the Poles who inhabited the area – at that time East Prussia, a province of the German Empire. In the fiftieth anniversary of the event, a formal meeting was organized with the scholar in Olsztyn, the main part of which took place in the knight's chamber of the Olsztyn castle.

Recently, a recording of K. Nitsch's speech has been found in the collections of the Department of Dialectology at the Institute of Polish Philology of A. Mickiewicz University in Poznań. It is probably the only recording of the voice of the great linguist. For this reason, we publish both the transcript and the original recording, available at www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl/nagranie-wystapienia-prof.-k.-nitscha_1956-r.

Kamil Stachowski
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**WŁADYSŁAWA KOTWICZA NIEPUBLIKOWANY
RZUT OKA NA LOSY ORJENTALISTYKI W POLSCE (1938)**

o. Wprowadzenie; 1. Manuskrypt; 2. W. Kotwicz, *Rzut oka na losy orjentalistyki w Polsce*; 3. Indeks.

o. Wprowadzenie

Władysław Kotwicz (1872–1944) był niewątpliwie jednym z najwybitniejszych orientalistów polskich. Trzon jego zainteresowań stanowiły mongolistyka i altaistyka – którą jako pierwszy interpretował arealnie, nie genetycznie (Stachowski M. 2008: 170n) – jednak wiele uwagi poświęcał również historii badań, szczególnie orjentalistyki polskiej (Lewicki 1948). Jest autorem trzech monografii na ten temat (Kotwicz 1935; Kotwicz/Kotwiczówna 1935; Kotwicz 1948), do dziś jedynych tak pełnych biografii orientalistów polskich.

Na niedługo przed śmiercią przygotował Kotwicz listę swoich rękopisów, o których wiedział, że sam nie zdąży już ich opublikować, a które, jego zdaniem, przydałyby się następcom (Tulisow 1986: 209–11). Jednym z nich był *Rzut oka na losy orjentalistyki w Polsce*.

W skład spuścizny po Kotwiczu w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie (Dziurzyńska 1997) wchodzi rękopisy na różnych etapach opracowania, w tym kolejne wersje jednego tekstu (Stachowski K. 2012). Tu publikowany manuskrypt pozostał nieukończony, co stwierdza sam Kotwicz, tak go charakteryzując we wspomnianej liście (lipiec 1944):

Rzut oka na losy orientalistyki w Polsce zawiera próbę przedstawienia tych losów, ale ujętą ogólnikowo i wymaga licznych uzupełnień.

Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K III-19, j.a. 146

Istotnie, poprawki na rękopisie są liczne, szczegóły niedopracowane (zob. 1.2., 1.3. i 3.), stylistyka niewyglądzona (np. podmiot bywa nadużywany, zapewne pod wpływem rosyjskiego, pojawiają się też dialektyzmy), a narracja doprowadzona jedynie do ok. 40 lat przed napisaniem tekstu (zob. 1.1.). Nie ma też pewności, że to właśnie ten tekst, który przetrwał do dzisiaj, jest faktycznie ostatnią wersją przygotowaną przez Kotwicza.

Od czasu powstania rękopisu opublikowano już kilka bardziej ogólnych prac poświęconych szerszym fragmentom historii orientalistyki polskiej (zob. *Szkice...* oraz w związku z zakresem pracy Kotwicza AOV 10), a także kilka opracowań bardziej szczegółowych, skupiających się na pojedynczych postaciach (np. Stachowski S. 2000 o François à Mesgnien Menińskim, Podolak 2012 o Walentym Skorocho-dzie Majewskim).

Tekst ma charakter raczej gawędy niż rozprawy. Jest też mniej całościowy, niż to sugeruje tytuł – choć tu trzeba pamiętać, że nie został ukończony, a nie sposób odgadnąć, jak Kotwicz mógłby go być jeszcze rozbudować – ogranicza się bowiem głównie do wieku XIX, a w szczególności do roli Wilna i Uniwersytetu Wileńskiego, wspominając też niejednokrotnie Petersburg i czasem Warszawę, ale niemalże przemilczając pozostałe ośrodki. Takie ustalenie zakresu jest zrozumiałe o tyle, że Kotwicz urodził się i zmarł na Wileńszczyźnie, studiował i pracował w Petersburgu, i ogółem spędził w tych dwóch miejscach prawie $\frac{4}{5}$ swojego życia, o tyle jednak niezrozumiałe, że przez piętnaście lat poprzedzających wojnę kierował Katedrą Dalekiego Wschodu w *de facto* jedynie trzykrotnie wzmiankowanym w rękopisie Lwowie.

Pomimo powyższego zdecydowałem się opublikować tekst w całości, jako że zawiera on pewną ilość informacji powszechnie dzisiaj nieznaną orientalistom (jak np. postać filologa klasycznego i mongolisty Bernharda Jülga), i spełniać może podwójną funkcję tekstu naukowego i jednocześnie źródłowego w przyszłej pracy nad syntezą historii orientalistyki polskiej.

Zamiast jednak tradycyjnej edycji krytycznej postanowiłem opublikować tekst w jego możliwie ostatecznej postaci, tj. uwzględniając wszystkie na nim poprawki, ale nie oznaczając ich każdorazowo. Większość to drobne zmiany stylistyczne oraz dodatki bibliograficzne, ale bywają także korekty merytoryczne. Trzeba pamiętać nie tylko, że tekst jest nieukończony, ale też że był w większej części pisany nie przez samego Kotwicza, tylko pod jego dyktando (zob. 1.1.). Byłoby nieuczciwie i niesprawiedliwe, aby upubliczniając je wszystkie, niebezpośrednio obarczać Kotwicza winą za cudze błędy, które właśnie on sam poprawił.

Więcej na temat założeń niniejszej edycji zob. 1.3.

1. Manuskrypt

1.1. Tekst główny

Na jednostkę **K III-19, j.a. 81** w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie składa się w sumie 35 *recto* w rozmiarze 17,8 × 22 cm, powstałych z 15 kart złożonych na pół i 5 już rozciętych. *Verso* są pozostawione puste, z wyjątkiem późniejszych dopisków i przypisów.

Karty są numerowane, jednak numeracja jest dwukrotnie zaburzona, mianowicie:

Strona	Numer na rękopisie
1 ... 22	1 ... 22
[23]	[brak numeru]
[24]	23–18
[25 ... 34]	19 ... 28

Treściowo tekst jest ciągły. Wbrew pierwszemu wrażeniu numeracja także, a dowodzi tego numer na str. [24]. Z oczywistych powodów drobne zmiany wprowadzał Kotwicz do tekstu jako poprawki, nie przepisując każdorazowo całej strony na czysto, stąd w jego rękopisach znaleźć można przemieszane fragmenty różnych etapów pracy. Najwyraźniej strony [24] do [33] pochodzą z jakiegoś etapu wcześniejszego, po którym początek tekstu rozrósł się jeszcze o pięć stron. Zostały one napisane i ponumerowane od nowa (na żadnym z numerów nie ma śladu korekty), podłączone do kartek starszych, a przeskok numeracji rozwiązano właśnie na str. [24].

Do połowy strony [32] tekst główny pisany jest piórem, natomiast większość (licznych) poprawek na nim oraz przypisów – ołówkiem. Ostatnie dwie strony są w całości ołówkiem. Ręką Kotwicza pisane są prawie wszystkie partie ołówkiem i tylko drobne fragmenty piórem. W pozostałej większości tekstu wyróżnić można co najmniej dwie ręce. Pod koniec życia Kotwicz miał słaby wzrok i większość tekstów dyktował, najczęściej sekretarzowi Leonowi Wygonowskiemu lub córce Marii Kotwiczównie (E. Dziurzyńska, komunikacja osobista), jednak żadna z tych rąk nie wydaje się należeć do nich.

Tekst należy datować na rok 1938. Jest to najpóźniejsza data pojawiająca się w nim (w odniesieniu do artykułu Bohdana Baranowskiego w przypisie 3) i z tego też roku pochodzą najnowsze materiały warsztatowe (zob. 1.2.).

Tym niemniej ortografia wyraźnie nie uwzględnia reformy z roku 1936. Teoretycznie przyjąć by można, że osoby spisujące tekst dyktowany przez Kotwicza (zob. 1.1.)

^a Strona zawiera wyłącznie przekreślone „i-te-wykłady”, dopisane ołówkiem na końcu strony poprzedniej.

^b Na str. [32] numer „24” napisany piórem i poprawiony ołówkiem na „26”.

świadomie się jej sprzeciwiały, jako że ogólnie została ona mało przychylnie przyjęta (zob. Polański 2004: 40). Bardziej jednak prawdopodobne, że zdecydowana większość tekstu została po prostu napisana przed rokiem 1936, a z następnych dwóch lat pochodzą jedynie pojedyncze poprawki. Najwyraźniej przemawia za taką interpretacją zmiana wprowadzona przy przeformułowywaniu jednego ze zdań na str. 26, gdzie *orientaliści* zostało zamienione (ołówkiem ręką Kotwicza) na *na polu ... orientalistycznym* (zamiast *-em*). Warto zwrócić uwagę na to, że nigdzie jednak nie poprawiono pisowni <j> po spółgłoskach twardych (jak np. w *orientalistyka*). Niechęć do pisowni przez <i> wydaje się całkowicie zrozumiała.

1.2. Materiały

Tematycznie powiązane są tu jeszcze dwie jednostki archiwalne, obie zawierające materiały warsztatowe. Poniżej przedstawiam jedynie wybór ich zawartości, jako że część zachowanych materiałów ma dla historii orientalistyki polskiej przypuszczalnie jedynie ograniczoną wartość (np. puste koperty, drobne notatki bibliograficzne czy krótkie notki prasowe).

Na jednostkę **K III-19, j.a. 82** składają się:

- Grzegorzewski J., *List otwarty do J. Eksc. J. W. Pana Marszałka krajowego w sprawie oryentalizmu i oryentalistyki* [druk; 8 str.; 14,3 × 21,4 cm; brak daty],
- *Skasowanie katedry [Z wyjaśnień MWR i OP, udzielonych Redakcji]* [rkps, pióro, ręka nierozpoznana; 1 str.; 17,6 × 22 cm; nagłówek: „Świat, N 40, 7 paźdz. 1933”],
- *Statut Instytutu Orientalistycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie* [rkps, pióro, ręka nierozpoznana; 2 str.; 20,4 × 29,4 cm; brak daty rękopisu^c; papier z godłem Uniwersytetu Warszawskiego i napisem *Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Instytut Orientalistyczny i in.*],
- tekst zaczynający się od: „1/. Orientalistyka w Polsce jest ześrodkowaną w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie [...] i w Polskim Towarzystwie Orientalistycznym z siedzibą we Lwowie.” [mszps; 2 str.; 21,1 × 34 cm; brak daty],
- niepodpisany tekst zaczynający się od: „Niniejszem stwierdzam, że p. Władysław Ziemiński [sic; pro: Zimnicki] [...] obecnie pracuje nad dyplomatyką turecką i tym celu [sic] jeździł w r. 1931 do Konstantynopola [...]” [rkps, pióro, ręka nierozpoznana; 1 str.; 17,3 × 21 cm; data ołówkiem: 15.XII.33],
- *Programme des Cours de l'Institut Oriental*, pojawiają się nazwiska^d: Gutt, Petrascheffsky, Popoff, Spitznagel i in. [rkps, pióro, ręka nierozpoznana; 4 str.; 20,9 × 33,6 cm; brak daty],

^c Choć tekst kończy się: „Zatwierdzam niniejszy statut [...] / Minister / Warszawa, dnia 17 czerwca 1937 r.”.

^d Tu i poniżej zachowana niekonsekwentna pisownia francuska nazwisk.

- *Programme des cours de l'Institut Oriental. Première Classe.*, pojawiają się nazwiska: Chémiot, Fraehn, Moukhine, Pétrachewsky i in. [mszps; 3 str.; 22,2 × 35,4 cm; brak daty],
- *Programme de l'examen des élèves de l'Institut Oriental qui aura lieu Mercredi, le 1-er d'Avril 1831*, pojawiają się nazwiska: Charmoy, Gutt, Mirza Djaffer Toptchibacheff, Petracheffsky, Popoff, Spitznagel [mszps; 1 str.; 22,2 × 35,4 cm; brak daty],
- *Programme de l'examen des élèves de l'Institut Oriental, qui aura lieu Jeudi, le 23 Mars 1833.*, pojawiają się nazwiska: Charmoy, Chémiot, Fraehn, Mirza Djaafar-Topchibacheff, Moukhine, Pétrachewsky [mszps; 1 str.; 22,2 × 35,4 cm; brak daty],
- inne: fragmenty starej wersji *Rzutu oka...* (12 str., brak daty), luźne notatki bibliograficzne i in., nadbitka artykułu Stefana Stasiaka o indianistycę polskiej (1929 r.), wycinki z gazet (15 artykułów, łącznie 262 akapity, z lat 1914–1938, choć na części brak daty), dwie koperty adresowane do W. Kotwicza.

Na jednostkę **K III-19, j.a. 83** składają się:

- wypiski bibliograficzne: 110 kartek ułożonych według osób i instytucji^e oraz 8 luźnych [rkps, różne ręce; prawie wszystkie zapisane jednostronnie; ok. 10,6 × 17,1 cm],
- inne: kartka pocztowa od Tadeusza Turkowskiego (informacja bibliograficzna, 1937.12.02), notka o *Bibliografii dziejów Starożytnego Wschodu 1924–1926* mającej się ukazać w *Kwartalniku Ilustrowanym* w 1927 r., książeczka Justyna Sokulskiego o Polakach na Wschodzie w XVIII–XIX w. (1908 r.), wycinek z gazety (jeden akapit o podręczniku arabskiego Zdzisława Telichowskiego, brak autora, gazety i daty), koperta.

^e Tu w ujednoliconym formacie i z poprawioną kolejnością alfabetyczną oraz drobnymi błędami w pisowni:

Osoby: Sadok BARGACZ, BENEDICTUS POLONUS, Maurycy August BENIOWSKI, Adalbert (Wojciech) BIBERSTEIN-KAZIMIRSKI (por. W. Kazimirski), Michał BOBROWSKI, Wojciech BOBROWSKI „Ali-bej”, Stanisław BOHUSZ-SIESTRZENCEWICZ, Aleksander BOREJKO CHODŹKO, Michał BOYM, BRONIEWSKI*, Piotr CRUTTA, Antoni CRUTTA (por. A. Krutta niżej), Adam CZARTORYSKI, Aleksander CZEKANOWSKI, Bohdan DAWIDOWICZ, Benedykt DYBOWSKI, Krzysztof DZIERŻEK, Ignacy Aureli FESSLER, Andrzej GAWROŃSKI, Agafon GILLER, Jan Chryzostom GINTYŁO, Jan GNIŃSKI, Franciszek GOŚCIECKI, Bronisław GRĄBCZEWSKI, Jan GRZEGORZEWSKI, Edward GUTT, Jan HANUSZ, IBRAHIM BEK (Strasz), Aleksander JABŁONOWSKI, Adolf JANUSZKIEWICZ, Wojciech KAZIMIRSKI (por. A. Biberstein-Kazimirski), Michał KLECZKOWSKI, Józef KOPEĆ, August KOŚCIESZA-ŻABA, Kajetan KOSSOWICZ, Józef KOWALEWSKI i koledzy, Tadeusz KOWALSKI, Tadeusz KRUSIŃSKI, Antoni KRUTTA (por. A. Crutta wyżej), Feliks KUŁAKOWSKI, Antoni LANGE, Joachim LELEWEL, Karol LUBICZ CHOJECKI, Franciszek Ksawery MALINOWSKI, MAŃKOWSKI**, Maurycy MANN, Wojciech MĘCIŃSKI,

* Brak imienia; na podstawie notki bibliograficznej Kotwicza (Dębicki 1888: 9–10; Ułaszyn 1902: 47) prawdopodobnie chodzi o Szymona (Семён Михайлович Броневский), 1763–1830.

** Brak imienia; na podstawie notki bibliograficznej Kotwicza („„Kurier Lit.-naukowy” (Kraków, IKC), z z. 1932 lub 1933 (artykuł prof. Szydlowskiego?)”) prawdopodobnie chodzi o Tadeusza (1878–1956), historyka sztuki (w tym orientalnej) i muzealnika, wykładowcę Uniwersytetu Jagiello-

Podsumowując, obie jednostki zawierają: dużą ilość danych bibliograficznych, wycinki z gazet, nadbitki i wypisy ze źródeł. Najnowsze z nich pochodzą z roku 1938. Charakter mają przeważnie dość wyrywkowy, co również pokazuje, że *Rzut oka...* nie jest dziełem ukończonym. W zdecydowanej większości materiały te nie pojawiają się *explicite* w tekście, jednak informacje w nich zawarte zostały w znacznej mierze wykorzystane. Oddzielne ich publikowanie wydaje się w tej chwili zbędne, choć mogą wciąż okazać się cennym uzupełnieniem w pracach nad szczegółową historią orientalistyki polskiej, przede wszystkim na przełomie XIX i XX w.

1.3. Edycja

Niniejsza edycja stara się przedstawić (nieukończony) tekst *Rzutu oka...* w jego możliwie końcowej postaci, tj. uwzględniając wszystkie liczne poprawki na nim; zob. o.

Mimo wyraźnych niedopracowań (niekonsekwentny, czasem błędny zapis nazwisk, rusycyzmy stylistyczne, dialektyzmy, niedokładne poprawki itd.), wprowadzono emendacje wyłącznie techniczne, poprawiające niedokładną korektę Kotwicza i inne oczywiste przeoczenia. Nie są one zaznaczone w tekście, ale poniżej podaję pełną ich listę:

Strona	Rękopis	Emendacja
7	z Miechowa) Dochodzą	z Miechowa). Dochodzą
7	Kronika Świata	Kronika Świata
11	Lubomirskich Rzewuski	Lubomirskich. Rzewuski
11	Chociażby Zacząć	Chociażby zacząć

Franciszek A MESGNIEN MENIŃSKI, Kalasanty MOTYLIŃSKI, Antoni MUCHLIŃSKI, Karl Heinrich Wilhelm MÜNNICH, Jacek ODROWĄŻ, Samuel OTWINOWSKI, Marcin PASZKOWSKI, Edward PIEKARSKI, Baltazar PIETRASZEWSKI, Ignacy PIETRASZEWSKI, Bronisław PIŁSUDSKI, Stanisław PONIATOWSKI, Jan POTOCKI, Seweryn POTOCKI, Samuel POZNAŃSKI, Ignacy RADLIŃSKI, Mikołaj Krzysztof RADZIWIŁŁ, Damian ROLICZ-LIEDER, Jan ROZWADOWSKI, Jędrzej RUDOMINA, Józef RZEWUSKI, Wacław RZEWUSKI, Józef SĘKOWSKI, Ludwik SIENNICKI, Walenty SKOROCHÓD MAJEWSKI, SŁAWUSZKOWSKI[†], Zygmunt SMOGORZEWSKI, Mikołaj SMOGULECKI, Tadeusz SMOLEŃSKI, Piotr STARKOWIECKI, Władysław SZCZEPAŃSKI, Aleksander SZEMIOT, Ludwik SPITZNAGEL, Aleksander SPITZNAGEL, Jędrzej TARANOWSKI, Michał Ignacy WIECZORKOWSKI, Jan Nepomucen WIERNIKOWSKI, Krzysztof WIESIOŁKOWSKI, Jan WITKIEWICZ, Kazimierz ZAJERSKI, Bronisław ZALESKI, Gustaw ZIELIŃSKI, ŻAGIEL[‡].

Inne: oryentalizm w Polsce, tłumacze królewscy, Akademia Duchowna rz.-k. Warszawa, Szkoła Główna Warszawska, Uniwersytety: Jagielloński, Królewski Warszawski, Lwowski i Wileński.

łońskiego; zob. Szydłowski 1932: II–III. Osoba o nazwisku Mańkowski pojawia się również w tekście na s. [34], gdzie jednak prawdopodobnie chodzi o Leona (zob. 3.).

[†] Notka Kotwicza jest wypiskiem o niejakim Sławuszkowskim, założycielu szkoły języków polskiego i francuskiego w Chinach, z adresem „Tygodnik Literacki, 1840, nr. 25, na s. 193”, który miałby ją podać za *Deutsche Vierteljahrs Schrift* (bez sprecyzowania numeru ani strony). We wskazanym miejscu takiej informacji nie ma, jest jednak w źródle niemieckim (nr 1 (1840), s. 337), gdzie nazwisko zapisano «Sclawuskowski».

[‡] Postać niezidentyfikowana.

Strona	Rękopis	Emendacja
12	1870), 7–8 zob. prospekt	1870), 7–8; zob. prospekt
17	profesorów uniwersytetu	profesorów Uniwersytetu
17	wolno-mularskimi, (należał	wolno-mularskimi (należał
17	1927) St. Małachowski	1927); St. Małachowski
18	Książę Czartoryski	Książę Czartoryski
18	w 1817 r	w 1817 r.
18	przyjaciele (Prawdopodobnie	przyjaciele (prawdopodobnie
18	kółko). oraz jak twierdzi	kółko oraz jak twierdzi
18	Czartoryski z K. Kontrymem	Czartoryski) z K. Kontrymem
18	600 zł. Lecz nie	600 zł, lecz nie
19	Naszcześnie Wkrótce	Naszcześnie wkrótce
20	tybetańskim Ze szczególną	tybetańskim. Ze szczególną
20	w Pekinie i mnicha	w Pekinie, mnicha
20	Złotej Hordy ¹ Zamiary	Złotej Hordy ¹ . Zamiary
21	K. Kontrymem [i] M. Balińskim	K. Kontrymem, M. Balińskim
21	Balińskim, i innymi dzieląc	Balińskim i innymi, dzieląc
21	ibidem 97,	Ibidem, 97.
21	właśnie 1823 udał się	właśnie w 1823 udał się
[24]	(r. 1828 z inicjatywy	(r. 1828) z inicjatywy
[25]	w Kazaniu a od 1832	w Kazaniu, a od 1832
[25]	биографический	Биографический
[26]	Szemiot arabista	Szemiot – arabista
[28]	języków słowiańskich).	języków słowiańskich.
[29]	w Innsbrucku Z drugiej	w Innsbrucku. Z drugiej
[32]	przerwa mimo to	przerwa, mimo to
[33]	nad językami wschodniem	nad językami wschodnimi
[33]	i historj Wschodu	i historia Wschodu
[33]	„system dźwiękowy	„System dźwiękowy
[33]	języka Kumanów. Zdarzały się	języka Kumanów”). Zdarzały się

Poza tym regularnie wprowadzono następujące emendacje:

- dodanie kropki na końcu przypisu tam, gdzie jej brakowało,
- naniesienie kursywy na tytuły, w których jej brakowało,
- ujednolicenie pisowni „Uniwersytet Wileński” itp. na oba człony wielką literą tam, gdzie była inna lub niejasna,
- zmiana numeracji przypisów na ciągłą.

Dla ułatwienia orientacji dodałem ponadto własny podział na sekcje i własne nagłówki (w rękopisie z rzadka bywają jedynie puste linie) oraz indeks (zob. 3.).

Numery stron podane są na marginesie, bez rozróżniania *recto* i *verso* (zob. 1.1.), i z dokładnością do jednego wersu. Fragmenty nieczytelne oznaczone są symbolem † w nawiasie kwadratowym, po którym następuje przybliżona długość fragmentu w literach.

2. W. Kotwicz, Rzut oka na losy orientalistyki w Polsce

[2.1. Wprowadzenie]

- 1 Główną pobudkę do interesowania się Wschodem stanowiły względy polityczne. Już od tego momentu, gdy Kazimierz Wielki skierował swą uwagę na ziemie ruskie, Wschód staje się ważnym czynnikiem polityki polskiej. Znaczenie tego czynnika wzmacnia się, nieraz nawet dominuje, od chwili połączenia się z Litwą. Najpierw Złota Horda, następnie Chanat Krymski, wreszcie Porta Otomańska, a wkońcu i Persja wymagają od nas ustawicznej uwagi i dużego natężenia sił. Musieliśmy poznać te kraje, nawiązywać z nimi i z ich sąsiadami stosunki. Liczne poselstwa, sekretni emisariusze, jeńcy obustronni, dobrowolni uchodźcy dostarczali mniej lub więcej pewnych i obfitych wiadomości o stosunkach panujących na Wschodzie. Na kongresie w Rzymie w r. 1490 zaimponowaliśmy znajomością tych stosunków¹. Król Zygmunt
- 2 I dzielił się nią ze Stolicą Apostolską, a poza nią i z innymi dworami².

Nie odczuwaliśmy nigdy braku dobrych tłumaczy. Powstawały jakby ich dynastje: ojciec przekazywał znajomość języków i krajów wschodnich oraz swe doświadczenie synowi, ten zaś – dalej. Dość wspomnieć naprz. o rodzinie Otwinowskich³. Były to jakby szkoły orientalne *sui generis*. Aż wreszcie, już przy zmierzchu naszej państwowości zdobyliśmy się i na prawdziwą szkołę: była nią szkoła orientalna, którą założył w 1766 w Stambule Stanisław August, dorównując niemal wielkim ówczesnym mocarstwom, jak Austria i Rosja.

[2.2. Zainteresowanie Wschodem do w. XVIII]

- 3 Były i inne czynniki, które budziły zainteresowanie Wschodem i przysparzały o nim wiedzy.
Przez Polskę oddawna prowadziła jedna z dróg, które służyły dla stosunków między Europą Zachodnią a Azją. Wykorzystywał tę drogę najpierw handel, ale

1 F. Bujak, *Studja Geograficzno-Historyczne*, 126.

2 Bujak, *op. cit.*, 135.

3 B. Baranowski, *Znajomość języka tureckiego w dawnej Polsce do połowy XVII w.* (RO XIV, 9–37).

następnie zaczęto posługiwać się nią i dla innych celów – politycznych i religijnych. O tych stosunkach już dużo pisano; z długich ich dziejów podkreślimy 3 momenty.

W wieku X za czasów Mieszka, a może jeszcze i przed nim, docierają do dorzecza Łaby i Wisły kupcy ze Wschodu. O tym handlu mówią nie tylko źródła piśmienne (arabskie), lecz także dość liczne i u nas skarby monet kupieckich⁴.

W r. 1245 papież Inocenty IV wysłał przez Polskę do Tatarów pierwszą misję, w której bierze udział, jako członek jej i tłumacz, Polak Benedykt z Wrocławia; dociera ona do samego środka Azji i przywozi wprost klasyczny opis stanu rzeczy na Wschodzie.

W r. 1462 Kaffa, kolonia genueńska na Krymie, jedna z najważniejszych składnic towarów handlu Europy z Azją, oddaje się pod zwierzchnictwo R. Polskiej i nasz kupiec staje oko w oko ze Wschodem.

Pośredniczą w tym handlu jednak przeważnie obcy przybysze Ormianie, Żydzi. Przez swą politykę tolerancyjną staliśmy się znani nie tylko w Europie, lecz i daleko na Wschodzie [sic], dążyli więc do Polski i krajów z nią związanych przedstawiciele ważnych ludów wschodnich – Ormian, Żydów, Karaimów a poczęści i Tatarów; wszyscy, komu źle się działo gdzie indziej, zakładali tu całe kolonje i ci właśnie przybysze odegrywali główną rolę w naszym handlu ze Wschodem. 4

Tak że daleko wstecz, bo do czasów tegoż Mieszka, sięga i czynnik duchowy, religia chrześcijańska, która tak ściśle zespoliła nas z Ziemią Św. i całym Wschodem starożytnym. Pobożni pielgrzymi ciągną odtąd sznurem do Palestyny, Syrii, Egiptu i tam własnymi oczyma przyglądają się temu Wschodowi, skąd dotarło do nich światło wiary, aby później spisać swe wrażenia czy tylko opowiadać o nich bez końca swym ziomkom. Jaskrawy obraz pędu, jaki istniał u nas przez wszystkie następne wieki w tym kierunku, narysował niedawno prof. Bystron w osobnej pracy: *Polacy w Ziemi Św., Syrii i Egipcie*.

Także czynnik religijny wytworzył u nas z czasem jeszcze jedną grupę ludzi, którzy pójdą na Wschód z innym już celem – nieść swą wiarę do innych krajów tegoż Wschodu. Drogą przez Indje, po krótszym czy dłuższym tam pobycie, dążą oni na wschodni kraniec Azji, do Chin i Japonji i swą ofiarną pracą, nieraz krwią, dają tym krajom świadectwo głoszonej przez się prawdy, a do Europy ślą niezwykle ciekawe relacje o stosunkach jakie panują w miejscach ich działalności.

Z dość licznych imion, które rysują się na tle XVII i XVIII w. wspomnimy 5 tu o wychowanku Akademji Wileńskiej ks. A. Rudominie, o ks. M. Smoguleckim i o lwowianinie ks. M. Boimie [sic; pro: Boymie], którzy działali w Chinach w epoce wielkiego przewrotu politycznego, jaki nastąpił tam w pierwszej połowie XVII w., o ks. Mencińskim, który poniósł śmierć męczeńską w Japonji, wreszcie

4 Ł. Charewiczowa, *Handel średniowiecznego Lwowa*, 57–58. Zob. także *Kwart. Hist.*

o ks. T. Krusińskim, który długo niósł pracę apostołską w Persji, uważnie obserwując wypadki z początku w. XVIII.

- 6 Wreszcie godzi się zaznaczyć, że każde niepowodzenie nasze w krwawych zapasach z Moskwą od końca w. XVI zmuszało setki i tysiące naszych przodków, z liczby jeńców, przemierzyć własnymi stopami przestrzeń, jaka dzieliła Polskę od Syberji. Tam pozostawali oni przez długi czas, jeżeli nie nazawsze, stykali się z różnemi ludami wschodniami, brali przymusowy udział bądź to w wyprawach wojennych, bądź w poselstwach pokojowych, posyłanych do tych ludów przez władze moskiewskie. Tak było po wyprawie na Moskwę, po konfederacji barskiej, po powstaniu kościuszkowskim, a później po powstaniach listopadowem i styczniowem. Niektórzy z zesłańców odegrali na Syberji wybitną rolę, nie mało relacji polskich trafiło do archiwów moskiewskich, jakaś część została ogłoszona drukiem; pozostały po nich i wartościowe materiały naukowe – etnograficzne i językowe. Działalność tej grupy naszych rodaków opisał M. Janik w książce: *Polacy na Syberji*.
- 7 Tak różnemi łożyskami płynęły do Polski wiadomości o Wschodzie. Nie stawały się jednak one wyłączną własnością naszego społeczeństwa. Coś niecoś przekazywaliśmy dalej na Zachód, naprz. w XV w. opisy państwa Tureckiego, wzamian dostawaliśmy to, co tam otrzymywano innemi drogami. Obraz Wschodu stawał się coraz wyraźniejszym, obejmował coraz większe przestrzenie Azji. Tracił on oczywiście swój urok tajemniczości, owianej legendami, lecz zyskiwał na szczegółach rzeczywistości. Wpływy wschodnie coraz silniej zaznaczały się na różnych stronach naszego życia, a niekiedy wprost przybierały charakter naśladownictwa czy mody. W zamkach magnackich powstawały bogate kolekcje wzorów sztuki różnych krajów wschodnich. Gromadzące się materiały pozwalały z jednej strony na lepsze orjentowanie się w stosunkach na Wschodzie i prowadzenie tam bardziej celowej polityki, z drugiej zaś na ściślejsze, niemal naukowe ujęcie różnych zagadnień. Wieści o odkryciach [†12] na Wschodzie niemal niezwłocznie docierają do Polski i są uwzględniane już w końcu XV w. w wykładach geografji na Uniwersytecie Krakowskim⁵ (Maciej z Miechowa). Dochodzą do skutku takie przedsięwzięcia, jak *Kronika Świata* Marcina Bielskiego, która poświęca Wschodowi dużo uwagi⁶. Później pod protekcją Jana Sobieskiego ukazuje się w Wiedniu gramatyka i pierwszy słownik turecki, ułożony przez Francuza, który uzyskał u nas indygenat wraz z nazwiskiem Menińskiego. Temuż Sobieskiemu dedykują zagraniczni misjonarze, działający w Chinach, swe prace i porozumiewają się z nim listownie. Chińska myśl polityczno-państwowa i społeczna wywiera, za pośrednictwem francuskich fizjokratów pewien wpływ na uchwały Sejmu Wielkiego, to też można upatrywać te wpływy nawet w konstytucji 3 maja⁷.

5 Bujak, op. cit., 66–67.

6 J. Chrzanowski, *Marcin Bielski* ²(1926), 43–100.

7 Z. Daszyńska-Golińska, *La Chine et le système physiocratique en France* (Varsaviae 1922).

[2.3. Studia orientalistyczne]

Dość wcześnie powstały u nas i prawdziwe studia orientalistyczne. Uniwersytet Jagielloński od r. 1536⁸, a Uniwersytet Wileński od r. 1580⁹, t.j. od chwili założenia idąc za duchem wieku Odrodzenia i reformacji, wprowadziły u siebie wykłady języka hebrajskiego w związku ze studjami nad Pismem Świętem; później za ich przykładem poszedł i Uniwersytet Lwowski¹⁰. Obok hebrajskiego ukazywał się czasem syryjski czy chaldejski, a jako wyjątek nawet arabski, lecz poza ten zakres, dostosowany do potrzeb badań biblijnych, ówczesna orientalistyka u nas na ogół nie wykraczała, tak samo zresztą, jak i w uniwersytetach zagranicznych. Wysokiego poziomu ona u nas nie osiągnęła, ale w każdym razie czyniliśmy próby nawet drukować własne podręczniki. Można było oczekiwać i dalszego rozwoju tego działu nauk pod wpływem nowych prądów i potrzeb.

Ale oto nastąpił upadek Polski. Znikła nasza państwowość, a razem z nią i te czyn- 9
niki, które musiały świadomie i konsekwentnie podtrzymywać kontakt ze Wschodem oraz zabiegać o pomnażanie wiedzy o Wschodzie. Sułtan turecki napróżno będzie się dopytywać u zagranicznych dyplomatów na uroczystych przyjęciach, dlaczego nie widzi wśród nich swego przyjaciela, posła z Lechistanu. Wreszcie zamilknie... I pamięć o Lechistanie zacznie powoli ugasać na Wschodzie, ale nie wygaśnie zainteresowanie nim w naszym społeczeństwie. Będziemy się starać ocalić to, co było możliwe; będziemy korzystać z różnych sposobności, aby swej wiedzy nie tylko nie roztrwonić, ale ją nawet pomnożyć. Pójdziemy na Wschód nawet gromadniej niż dawniej, lecz już w innych warunkach: będą tam ludzie bezdomni, szukający przytułku i chleba; znajdą się jednostki, pracujące dobrowolnie na cudzą korzyść, a wreszcie będzie nie mało i takich, którzy podejmą badania nad Wschodem pod przymusem zaborców.

Nasza szkoła Stambulska w celach praktycznych upadła z chwilą drugiego rozbio- 10
ru. Uniwersytety uległy różnym eksperymentom tak ze strony własnych działaczy, jak i obcych rządów – czasem szkodliwym, czasem zdatnym, ale naogół orientalistyka biblijna u nas się ostoja tak w Krakowie jak i we Lwowie; powstanie nawet w Warszawie, ale na czas jakiś upadnie w Wilnie, razem ze studjami teologicznymi.

Uniwersytet Wileński, po swoim przekształceniu (1804) podejmie szereg prób organizacji studjów orientalistycznych na nowych szerszych podstawach; próby te pozostaną, niestety, prawie bezowocne, ale wśród wileńskiej młodzieży akademickiej powstanie jakiś dziwny, mało zrozumiały obecnie, pociąg ku tym studjom i ona pójdzie szukać zaspokojenia jego gdzie indziej.

8 K. Morawski, *Historja Uniw. Jagiell.*, II, 258 nast.

9 J. Bieliński, *Uniw. Wileński*, II, 12, 727.

10 L. Finkel i Starzyński, *Uniw. Lwowski*.

[2.4. Do powstania listopadowego. Wilno i Petersburg]

[2.4.1. Jan Nepomucen Potocki i Wacław Rzewuski]

- 11 Zapowiedzi nowych dążeń w dziedzinie orientalistyki, zmierzających ku jej rozszerzeniu, zaczęły ukazywać się w Europie zachodniej jeszcze z końcem XVIII w., u nas zaś zaznaczyły się z początkiem XIX. Wiążą się one u nas z imionami 2 najszych arystokratów z kresów wschodnich – Jana Potockiego i Wacława Rzewuskiego. Jeżeli zestawia się ich życie i działalność, uderza szereg ciekawych analogii, ale też i nie mniej dziwnych kontrastów. Obaj marzyciele, skłonni do romantycznych poczynań. Czują nieklamany sentyment dla Wschodu i udają się tam dla osobistego poznania jego osobliwości. Po powrocie długo pozostają pod wpływem doznanych wrażeń, nawet ubierają się na modłę wschodnią i tym strojem, a także różnymi dziwactwami zwracają na siebie powszechną uwagę. Kończą tragicznie: jeden od własnej kuli, drugi od obcej, niewiadomej ręki. Za życia niewątpliwie się znali i byli spokrewnieni przez Lubomirskich. Rzewuski zginął tylko o 15 lat później niż Potocki, ale działalność ich toczyła się różnymi szlakami. Chociażby zacząć od tego, że w swoich podróżach jakby planowo podzielili między sobą kraje Wschodu: Potocki zawadził o Konstantynopol ale główną uwagę zwrócił na północną Afrykę: Tunis, Egipt, Maroko¹¹. Rzewuski zwiedza Syrię, północną Arabję, docierając aż do Mekki, wreszcie Azję Mniejszą. W zakresie orientalistyki obaj byli dyletantami, ale Rzewuski uważał ją jakby za swój główny fach, poza hippologią, podczas gdy Potocki był prawdziwym dużej miary historykiem i o studia orientalistyczne potrafił tylko obocznie. Rzewuski poszerzał praktycznie język arabski, nabył wartościową kolekcję rękopisów wschodnich, ale do pracy naukowej nie miał ani przygotowania ani chęci. Mimo to związał swe imię z bardzo poważnym przedsięwzięciem naukowym. Pozostawał on w przyjacielskich stosunkach ze słynnym orientalistą wiedeńskim J. Hammerem, wybitnym znawcą świata muzułmańskiego. Wspólnie z nim założył Rzewuski w 1809 pierwsze w Europie czasopismo orientalne, *Fundgruben des Orients*: Hammer objął kierownictwo sprawami naukowymi, Rzewuski – finansowymi i administracyjnymi. Wydawnictwo to nabrało wielkiego rozgłosu w całej Europie, w Rosji, nawet w Turcji¹². Brać udział w nim uważali dla siebie za zaszczyt najznakomitsi orientaliści owych czasów.
- 12

[2.4.2 Jan Nepomucen Potocki i Julius Heinrich Klaproth]

Jan Potocki, jak mówiliśmy, był wytrawnym historykiem o szerokich zainteresowaniach. Wystąpił on z projektem opracowania przez należycie przygotowanych specjalistów, powszechnej historii całego świata starego, przytem dzieje Wschodu miały

11 W. Kotwicz, *Jan hr. Potocki i jego podróż do Chin*, Wilno, 1936 r.

12 В. Григорьев, *И. Спбурский университет* (СПб. 1870), 7–8; zob. prospekt „Fungrub. [sic; pro: Fundgrub.] des Orients”, Wien 1809 w bibl. Ossolineum (sygn. 27.265).

stanowiąc nie dodatek do dziejów Europy, a samodzielną część dziejów ludzkości¹³. Na swoją dolę wziął on dzieje Sarmacji, t.j. Słowiańszczyzny, i zabrał się energicznie do wykonania swego planu, ale zetknął się tu wkrótce z wędrownymi ludźmi koczowniczymi i, badając je, musiał rozszerzyć swe prace w kierunku Wschodu. Wywołało to 3 nowe przedsięwzięcia posiadające znaczenie dla orientalistyki. Daje Potocki wcale 13
zdatną klasyfikację ludów Starego Świata według języka na podstawie liczebników. Układa historyczny atlas dziejów Azji, w formie 37 synchronistycznych map, od najdawniejszych czasów do XVII w. naszej ery, wreszcie przedsięwzięcie nowe podróże najpierw w kierunku Kaukazu, a następnie do Syberji i Mongolji, skąd rozpoczynały się ruchy koczownicze.

Czuł jednak Potocki niedostateczność własnych sił dla rozwiązania zagadnień, które napotkał. Szuka więc pomocy u zawodowego orientalisty i znajduje ją u słynnego Klaprotha.

Młody podówczas Klaproth miał dużo do zawdzięczenia Potockiemu. Ten go do pewnego stopnia wyprowadził między ludzi ułatwiając różnymi sposobami, nawet nie szczędząc własnej szkatuły, działalność naukową. To też Klaproth niejednokrotnie dawał wyraz swej głębokiej wdzięczności polskiemu hrabiemu, ale dotychczas nie zostało należycie uwypakowane, jak wielki wpływ wywarł Potocki na kierunek działalności Klaprotha. Najważniejsze jego prace stanowią niejako dalszy ciąg tego, co rozpoczął Potocki. Ten mu myśli podsuwał i pomagał do ich urzeczywistnienia. Jedzie więc Klaproth razem z Potockim przez całą Syberję i, nie mogąc dostać się dalej do Chin, zabiera się w Irkucku do poważnych studiów nad językiem chińskim, aby dostarczyć Potockiemu z kronik chińskich potrzebnych mu wiadomości o ludach koczowniczych w Azji 14
Środkowej. Następnie jedzie na Kaukaz, opatrzonej dokładną instrukcją Potockiego, aby kontynuować rozpoczęte przezeń obserwacje etnograficzne i lingwistyczne. Próba klasyfikacji narodów Potockiego rozwija się u Klaprotha w wielkie dzieło *Asia Polyglotta*, a jego mapy historyczne stanowią niewątpliwie punkt wyjścia dla drugiego znakomitego utworu Klaprotha: *Tableaux historiques de l'Asie*. Podobnie jak rola Rzewuskiego w orientalistyce wiąże się z osobą Hammera, rola Potockiego – z osobą Klaprotha, ale i tu mamy jakby planowy podział Wschodu: u pierwszych dwóch – świat muzułmański, u dwóch ostatnich – reszta Azji – od Kaukazu do Oceanu Spokojnego.

[2.4.3. Adam Jerzy Czartoryski]

Osiadają wreszcie Potocki z Klaprothem na stałe w Petersburgu. Tam Potocki spotyka innego utytułowanego ziomka, księcia Adama Czartoryskiego, który podówczas objął ster spraw zagranicznych całej Rosji. Widocznie nawiązały się między nimi dobre stosunki, przynajmniej w sprawach wschodnich. Atmosfera, jaka panowała u ojca Czartoryskiego w Puławach¹⁴, zapewne dobrze usposobiła go do tych spraw,

¹³ Potocki, *Recherches*.

¹⁴ L. Dębicki, *Puławy*, III, 6–11.

- ale czuł całą swą niemoc do kierowania nimi z urzędu. Nie było wówczas i u Rosjan dobrego znawcy Wschodu. Wpadł więc widocznie Czartoryski na myśl wykorzystania w tym celu Potockiego, namówił do przyjęcia stanowiska członka Kollegium
- 15 Spraw Zagranicznych, przydzielił go, jako najlepszego znawcę Azji, do Poselstwa, które Rosja posyłała w 1805 r. do Chin, polecając mu zapoznać się osobiście na miejscu ze stanem rzeczy w środkowej i wschodniej Azji. Potocki widocznie bardzo się przejął swą rolą doradcy Rządu rosyjskiego w sprawach Wschodu i nie opuścił swego stanowiska, nawet wówczas, gdy Czartoryski podał się do dymisji, pozostając tylko kuratorem Uniwersytetu Wileńskiego. I rzecz znamienna. Czartoryski wkrótce, bo już w r. 1807, występuje z projektem utworzenia w swoim uniwersytecie całego Instytutu orientalnego dla wykładania języków ormiańskiego, perskiego, arabskiego i mongolskiego¹⁵. Jakim sposobem mógł powstać taki osobliwy projekt? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w dwóch kierunkach. W Wilnie z samego początku w. XIX daje się zauważyć coraz wzmagająca się dążność do odrodzenia życia duchowego i podniesienia poziomu naszej nauki, sięgając najlepszych tradycji narodowych, jako też uwzględniając postępy kultury europejskiej. Nie zapomniano przytem i Wschodu, z którym tak ściśle powiązała nas przeszłość, a którym Europa wówczas mocno się interesowała. Dążności te znalazły poparcie nie tylko w sferach uniwersyteckich, ale i poza nimi (księgarz J. Zawadzki i jego przyjaciel K. Kontrym, xx. Czartoryscy, generał i [†7]). Z drugiej zaś strony, musiała tu do pewnego stopnia zaważyć i polityka Rządu rosyjskiego. Troszczył się on usilnie o zapoczątkowanie wyższych studjów orientalnych zarówno ze względów naukowych, jak i przede wszystkim praktycznych. W tym celu ufundował w r. 1804 katedry języków wschodnich w 3 Uniwersytetach: Moskiewskim, Kazańskim i Charkowskim¹⁶, zakładał i inne projekty, a głównym celem było przygotowanie specjalistów przede wszystkim w tych właśnie językach, o których myślał i Czartoryski.
- 16 Napotkali jednak Rosjanie wielkie trudności z powodu braku nie tylko profesorów, ale również i uczniów, pragnących poświęcić się studjom orientalistycznym. Można więc przypuszczać, że Czartoryski, idąc może za poradą Potockiego i Klaprotha, chciał uczynić próbę w Uniwersytecie Wileńskim. Ale i tu nie znalazło się wykładowców. Musiano zrezygnować z szerokiego projektu, lecz myśli nie zarzucono. Za namową Czartoryskiego i zapewne Potockiego zgłosił swą kadydaturę do Wilna Klaproth. Nie spotkała się ona jednak początkowo z przychylnym przyjęciem, gdyż Uniwersytet w owym czasie popierał głównie studia przyrodnicze z niemałą szkodą dla nauk humanistycznych (moralnych i społecznych). Z energicznymi obiekcjami wystąpił ówczesny Rektor Jan Śniadecki, gdyż Klaproth był Niemcem i w złożonym w Uniwersytecie memorjale podkreślał zasługi Chin w dziedzinie astronomji, Śniadecki zaś dążył do zatamowania napływu cudzoziemców i jako fachowiec uznał

15 J. Bieliński, op. cit., II, 728.

16 В. Бартольд, *Мат. для ист стран Вост.* Аз IV, 23.

za swój obowiązek bronić honoru europejskiej astronomii¹⁷. Jednakże poparcie Czartoryskiego sprawiło, że Klaproth został wybrany w 1810 profesorem języków orientalnych Uniwersytetu Wileńskiego, mimo, że takiej katedry statut nie przewidywał. Jednakże Klaproth w końcu się rozmyślił i, mając do wyboru między Wilnem a Petersburgiem z jego bogatymi kolekcjami wschodnimi, które właśnie udostępniono dla niego, wołał pozostać nad Newą i do Wilna nie pojechał¹⁸.

[2.4.4. Józef Julian Sękowski i Michał Bobrowski]

Jednakże nad Wilną nie porzucono myśli organizacji studjów orientalistycznych. Zna- 17
lazły bowiem projekty Czartoryskiego gorących orędowników w osobie profesorów Uniwersytetu o szerokim horyzoncie naukowym, jak Groddeck i Lelewel. Spotkały się one z uznaniem i poza obrębem Uniwersytetu w ówczesnym społeczeństwie, zwłaszcza w tym jego odłamie, który miał związek z łozami wolno-mularskimi (należał do nich i Groddeck). Powstało nawet kółko, które postawiło sobie za zadanie popierać studia orientalne, przede wszystkim zaś przygotować w tym celu odpowiednich specjalistów¹⁹. Początkowo myślano o Żukowskim, który oprócz języków klasycznych interesował się także hebrajskim, a później nawet go wykładał i zamierzał odbyć podróż na Krym. Ostatecznie jednak wybrano ks. M. Bobrowskiego, który przykładał się do języków semickich z wielkim powodzeniem, i Józefa Sękowskiego, który wykazał niezwykle zdolności do językoznawstwa.

Ksiązę Czartoryski zajął bardzo życzliwe stanowisko względem ks. Bobrowskiego 18
i jego poparcie sprawiło, że Uniwersytet udzielił mu w 1817 r. pięcioletniej delegacji do zachodniej Europy dla gruntowniejszego przygotowania się do prowadzenia wykładów Pisma św. a równocześnie poleci mu między innymi poznanie języków wschodnich i słowiańskich. Co się tyczy Sękowskiego, to ten żadnej delegacji od Uniwersytetu nie otrzymał. Potrzebne na podróż środki uzyskał on z różnych innych źródeł: 900 rub. ass. zebrali mu przyjaciele (prawdopodobnie było to wspomniane wyżej kółko oraz jak twierdzi Pietraszewski²⁰, ks. A. Czartoryski) z K. Kontrymem na czele drogą subskrypcji (musiał wziąć w niej udział i ks. Czartoryski), 2000 rb. wyznaczyło Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie i pewną kwotę zrealizował sam Sękowski. Uniwersytet dopiero później udzielił 600 zł, lecz nie z własnej inicjatywy, tylko wskutek uchwały Komitetu Ministrów w Petersburgu. Żadnych wskazówek co do pracy na Wschodzie Sękowski od nikogo nie otrzymał; plan ich nakreślił sobie sam. Zamierzał zwiedzić Bliski Wschód, aby poznać gruntownie języki arabski, turecki i perski oraz wszelkie objawy kultury ludów mówiących temi językami, a równocześnie zgromadzić materiały dotyczące stosunków Polski z Turcją. Poza tem pragnął

17 Bieliński, op. cit., III, 62–63, 537.

18 Bieliński, op. cit., 63; Cordier, *Mélanges d'histoire et de géographie orientales*, IV.

19 Bieliński, op. cit., II, 728; S. Morawski, *W Peterburku* (Pom. 1927); St. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego W. K. Litewskiego* (Wilno 1930), 19, 108.

20 *Nowy przekład dziejów tureckich*, 105.

19 zapoznać się z zabytkami starożytnych dziejów Bliskiego Wschodu, gdzie wzajemnie na siebie oddziaływały Grecja i ludy wschodnie. Z Wilna wyjechał on 1 września 1819 r. i zabawił na Wschodzie dwa lata.

Obaj młodzieńcy chlubnie wywiązali się ze swego zadania, jeszcze będąc zagranicą zyskali niemały rozgłos w świecie naukowym. W tym samym czasie zmieniły się nastroje na Uniwersytecie Wileńskim. Humanistyka zdobyła należne sobie miejsce i, gdy młodzi podróżnicy jeden po drugim wrócili do kraju, przyjęto ich z otwartymi rękoma. Wybrano ich niezwłocznie profesorami nadzwyczajnymi: Sękowskiego 22 marca 1822 r. Bobrowskiego zaś 21 września tegoż roku. Bobrowski niebawem rozpoczął wykłady, Sękowski zaś wyboru nie przyjął, gdyż 22 lipca Uniwersytet Petersburski wybrał go profesorem zwyczajnym i Sękowski widocznie czując oddawna urazę do Uniwersytetu Wileńskiego i zawiązawszy w czasie podróży stosunki z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, wolał osiąść w Petersburgu.

20 Ks. Bobrowski wykładał języki biblijne oraz arabski w związku z Pismem św., ale w odróżnieniu od dawnej praktyki naszych uniwersytetów traktował swój przedmiot filologicznie, będąc sam nie tyle teologiem ile filologiem. Jednakże, jak wiadomo, w 1824 r. usunięto go z uniwersytetu Wileńskiego razem z Lelewelem i dwoma innymi profesorami. Naszczęście wkrótce do Wilna przyjechał z Krakowa klasyk Münich [sic; pro: Münnich], który podjął się wykładów języków arabskiego i perskiego od 1826 r. W ten sposób zostały zapoczątkowane w Wilnie studia orientalne w bardziej szerokim zakresie, i można tylko żałować, że wykłady prof. Münnicha nie stały na należytych 20 poziomie. W r. 1829 albo 30 Münnich zmarł^f, a zamknięcie Uniwersytetu położyło kres próbom rozwoju orientalistów w Wilnie.

Tymczasem Sękowski rozwinął w Petersburgu gorączkową działalność na polu orientalistycznym. W Uniwersytecie wykładał arabski i turecki, potracając o literaturę i dzieje odpowiednich ludów Wschodu i stosując prawdziwie metody filologiczne. Wykłady te, jako też prace naukowe zyskały Sękowskiemu duży rozgłos nie tylko w społeczeństwie rosyjskim i polskim, ale i zagranicą. Dla pogłębienia i rozszerzenia swej działalności studjował on jeden po drugim i inne języki wschodnie: kaukaskie, czagatajski, a wreszcie mandżurski, mongolski i chiński, marzył również o tybetańskim. Ze szczególną gorliwością starał się on poznać język chiński i to mu się wkrótce udało dzięki pomocy jednego z byłych wychowanków prawosławnej duchownej misji w Pekinie, mnicha Hjacyntego (Biczuryna), znakomitego sinologa rosyjskiego. Takie niezwykle rozszerzenie zainteresowań naszego rodaka zostało spowodowane jego zamiarem (1821–25) napisania *Essai sur la géographie de l'Asie centrale*²¹. Nosił się również z myślą napisania dziejów Złotej Hordy²². Zamiary te nie doszły jednak

21 Jabłonowski, *Pisma* 7, str. 88.

22 П. Савельевъ, *О жизни и трудах О.И. Сенковского (Собрание сочинений Сенковского, I, Спб., 1858)*, LIII.

^f Według Krasnowolska 2009, K.H.W. Münnich żył w latach 1788–1867.

do skutku; zresztą nie powiodło się z niemi i późniejszym badaczom, a wspomniany Hjacynt musiał ograniczyć się do mniejszego terenu i do źródeł chińskich. Sam Sękowski napisał tylko uzupełnienie do znanej pracy Deguignes'a [sic; pro: de Guignes] o Hunnach i innych ludach koczowniczych, o czym dawniej już marzył inny nasz znakomity rodak hr. Jan Potocki, przedsiębiorca podróż do Chin. W ten sposób Sękowski stanął na równi z innymi ówczesnymi orientalistami-encyklopedystami, jakimi byli znakomici Abel Remusat [sic; pro: Rémusat] i Juljusz Klaproth i do pewnego stopnia przewyższając inne ówczesne powagi, jak Fraehn w Petersburgu, Sylvestre de Sacy w Paryżu i Józef Hammer w Wiedniu. 21

Pogardziwszy propozycją Uniwersytetu Wileńskiego, Sękowski nie zerwał stosunków z działaczami polskimi i w ciągu dziesięciu niemal lat prowadził ożywioną korespondencję z J. Lelewelem, K. Kontrymem, M. Balińskim i innymi, dzieląc się z nimi swymi sukcesami i projektami orientalistycznymi. Z drugiej strony Wilno widocznie niezadowolone własnymi próbami orientalistycznymi, chciało ze swej strony wykorzystać wiedzę Sękowskiego i w r. 1823 Lelewel zasięgał jego rady w sprawie wysłania do Petersburga uczniów dla nauki języków wschodnich. Myśl tę Sękowski uznał w zasadzie za bardzo dobrą, ale sprzeciwił się jej urzeczywistnieniu wskutek złej reputacji politycznej, jaką zyskała młodzież wileńska w oczach rządu²³. Mimo to jednak właśnie w 1823 udał się do Petersburga pierwszy wilnianin Ludwik Szpicnagel, przyjaciel Słowackiego, wiedziony chęcią poznania Wschodu. Wstąpił on jednak, o ile wiadomo, nie na Uniwersytet, gdzie wykładał Sękowski (może źle przyjęty przez niego, dla podanej wyżej przyczyny), lecz do świeżo założonego Instytutu języków wschodnich przy Departamencie Azjatyckim i z wielkim powodzeniem ukończył go po 3-letnich studiach pod kierownictwem prof. Charmoy nieprzyjaciela Sękowskiego. Za nim poszli i inni wilnianie jak A. Żaba, A. Chodźko zawadzając czasem i o uniwersytet. 22

Tymczasem w latach 1828–1829 nastąpił przełom w życiu Sękowskiego: rozwód z pierwszą żoną Polką i poślubienie drugiej cudzoziemki. Osłabił on tempo pracy naukowej, a swą uwagę skierował głównie na szukanie i w bardziej praktycznej działalności, źródeł dla zwiększonych wydatków. Zaprowadziło go to na tory publicystyki rosyjskiej i oderwało od własnego społeczeństwa. Musiało zaważyć tu i powstanie listopadowe, gdyż Sękowski pozostał, jak i był zawsze, lojalnym względem rządu rosyjskiego.

Równocześnie zmienił się stosunek Sękowskiego i do orientalistyki. Zaniechał on pracy badawczej, przestał ogłaszać prace naukowe i jego działalność orientalistyczna ograniczała się do przeglądów literatury o Wschodzie i wykładów na uniwersytecie. 22 lipca 1847 r., gdy minęło 25 lat jego kariery profesorskiej i on wysłużył emeryturę, ustały i te wykłady.

23 Ibidem, 97.

[2.4.5. Do powstania listopadowego]

- [24] Zabiegi Wilna o rozwój studiów orientalistycznych przerzuciły się do Krakowa i Warszawy. Zdawało się nawet, że Warszawa wstąpi na drogę rywalizacji z Wilnem. Działalność w tym kierunku rozpoczęła ~~Akademja Duchowna~~ wprowadzając już w r. 1817 wykłady hebrajszczyzny. ~~Za jej przykładem i równoległe z nią poszedł~~ Wydział Teologiczny nowo założonego (1816–1831) w Warszawie Uniwersytetu²⁴. Statut Uniwersytetu z r. 1821 przewidywał katedrę języków orientalnych także i na Wydziale Nauk i Sztuk Pięknych, ale tej katedry nie wyposażono odpowiednim funduszem i ona pozostała martwą literą na papierze²⁵. Wreszcie zorganizowano (r. 1828) z inicjatywy i pod kierownictwem prof. Wydziału teologicznego ks. Chiariniego, przy Komitecie Starozakonnych kursy starożytności hebrajskich²⁶.

Powstanie listopadowe położyło kres istnieniu obydwóch uniwersytetów w Wilnie i Warszawie i ich zabiegom o rozszerzenie u nas studiów orientalistycznych.

- [25] Nie mogły nasze Uniwersytety dać gotowych orientalistów, ale działalność przynajmniej Uniwer. Wileńskiego nie była bezowocna. Usiłowania, z jednej strony Czartoryskiego, a z drugiej profesorów Groddecka [sic; pro: Grodecka lub Grodeka], ks. Bobrowskiego, Żukowskiego, a zwłaszcza Lelewela obudziły wśród wileńskiej młodzieży akademickiej żywe zainteresowanie Wschodem, i ona poszła szukać wiedzy o nim w świat szeroki.

[2.5. Między powstaniami]

[2.5.1. Rosja i Francja]

Powstały na obczyźnie jakby polskie kolonie orientalistyczne. Jedną z nich założył pod przymusem rząd rosyjski, wysyłając do Kazania w r. 1824 3 wybitnych filaretów: Kowalewskiego, Kułakowskiego i Wiernikowskiego. Nakazano im studjować języki bliskiego wschodu (arabski, turecki, perski). Ukazanie się tej grupy Polaków miało duże znaczenie dla Kazania, gdyż tamtejsi rosyjscy profesorowie-orientaliści prawie nie mieli słuchaczy²⁷. Kułakowski jednak wkrótce wyjechał do Petersburga, pociągany wykładami Sękowskiego, ale zmarł niebawem²⁸. Wiernikowski już w r. 1827 rozpoczął był wykłady języków arabskiego i perskiego w gimnazjum w Kazaniu, a od 1832 w Uniwersytecie historii starożytnej i geografii, lecz prędko był zmuszony przerzucić się na inne pole działalności²⁹. Pozostał Kowalewski, który stał się jedną z gwiazd

24 Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski* (W. 1912), I, 10, 37; II, 112–113.

25 Bieliński, op. cit., I, 39, 85.

26 Bieliński, op. cit., II, 113–120.

27 Ковалевский, *Обозрение хода и успехов преподавания восточных языков в И. Каз. унив.* (Казань 1842), 11; Н. Загоскин, *История И. Казанского университета*.

28 А.Е. Одынец, *Вспоминения з przeszłości*.

29 Н. Загоскин, *За сто лет. Биографический словарь профессоров и преподавателей И. Казанского Унив.* (Казань 1904), 53–54, В. Владимирцов, *Истор. записка о 1-й Казанской гимназии* (Казань 1867), I, 53.

ówczesnej orientalistyki i zdobył sobie uznanie w całym świecie naukowym jako mongolista i buddholog.

Druga kolonja powstała z dobrowolnych uchodźców z Wilna do Petersburga. Nęciła ich tam karjera Sękowskiego, który zasłynął swymi wykładami, dobre uposa- [26]
żenie słuchaczy orientalistyki, oraz perspektywa służby dyplomatycznej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych założyło w r. 1823 specjalny instytut dla przygotowania działaczy na Wschodzie i do tego właśnie instytutu zaczęła się cisnąć nasza młodzież. Instytut ten stał się jakby polskim zakładem. Olbrzymią większość słuchaczy, bo prawie $\frac{3}{4}$, stanowili wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego i taki stan rzeczy trwał od 1824–1832³⁰. Czytano teksty wschodnie, związane z dziejami nie tylko Rosji, ale i Polski. Lektor Tobczibaszew tłumaczył sonety Mickiewicza na język perski. Niektórzy uczniowie, jak Pietraszewski i Muchliński, równocześnie uczęszczali i do Uniwersytetu, pogłębiając w ten sposób swe studia³¹. Z instytutu wyjeżdżali Polacy na Wschód, zapelniając rosyjskie placówki konsularne i dyplomatyczne. Kilku z nich prowadziło badania naukowe i zdobyło rozgłos na polu orientalistycznym. Trzech zajmowało katedry uniwersyteckie. Wymienimy ważniejsze imiona: Chodźko – iranista, Żaba – kurdolog, Pietraszewski – iranista i turkolog, Muchliński – turkolog, Szemiot – arabista i inni.

Obok wymienionych orientalistów, których łączyły w jedną zwartą grupę tradycje [27]
Uniwersytetu Wileńskiego oraz studia orientalistyczne w rosyjskich szkołach w Kazaniu i Petersburgu, ma prawo stanąć jeszcze szereg znakomitych ich rodaków, którzy poznali Wschód w innych warunkach.

Przedewszystkiem należą tu dwaj orientaliści-samoucy: W. Skorochód-Majewski (†1835), który studjował sanskryt w kraju, w Warszawie, jeszcze przed wystąpieniem Boppa³², a następnie J. Witkiewicz (†1839) z „Czarnych Braci”, który poznał kilka języków wschodnich w Turkiestanie, będąc tam zesłany przez Rząd rosyjski³³.

Zachodnio-europejską szkołę przeszli A. de Biberstein Kazimirski (†1887), w pierw sanskrytolog, następnie arabista i iranista, oraz M. Kleczkowski (†1886), sinolog – obaj pozostawali we francuskiej służbie dyplomatycznej.

[2.5.2. Warszawa i Kraków]

Mieliśmy więc w okresie między obydwojma powstaniem – listopadowym i stycz- [28]
niowym – całą plejadę prawdziwych orientalistów, którzy reprezentowali szerokie dziedziny tego działu nauk. Jednakże nasze wyższe uczelnie nie wykorzystwały tej wyjątkowej sposobności dla rozszerzenia swych zainteresowań. Obydwa stare Uniwersytety – Krakowski i Lwowski – oraz nowo założona w Warszawie Akademia Duchowna (1835–1865) pielegnowały, zwyczajem średniowiecznym, tylko studia

30 Muchliński w *Kurjerze Wileńskim*, 1860, N99, str. 1015.

31 Григорьев, op. cit., 106.

32 Muchliński, *Dziennik Wileński*, 1860.

33 Зап. И.П. Георг. Общ., V (1851), 332 sq.

hebraistyczne w związku z Pismem Św. Zaledwie jednemu z wymienionych wyżej orjentalistów Al. Szemiotowi, w okresie istnienia Republiki Krakowskiej, udało się dostać na Uniwersytet Jagielloński, ale wczesna śmierć (1835) prędko położyła kres jego działalności. Muchliński pracował na Uniw. Petersburskim, Pietraszewski – wprawdzie tamże, później zaś na Uniw. Berlińskim jako lektor, Chodźko w Collège de France w Paryżu (jako następca Mickiewicza) na katedrze języków słowiańskich.

Niewielki zwrot zaznaczył się tylko wówczas, gdy nam przybyła nowa wszechnica i Szkoła Główna Warszawska (1862–1869). Wydział filolog.-histor. wykorzystał pomoc prof. Akademii Duchownej C. Dinsart (belgijczyk) dla prowadzenia wykładów języka hebrajskiego, lecz trwały one zaledwie 2 lata (1863–1865)³⁴. Poza tem prof. filologii porównawczej języków indoeuropejskich J. Papłowski uwzględnił w pewnej mierze i grupę języków wschodnich, podając krótkie zarysy gramatyki sanskrytu, awesty, [29] staro- i nowo perskiego³⁵. Ale Kowalewski, który po opuszczeniu Kazania został profesorem Szkoły Głównej i dziekanem wydziału historyczno-filologicznego, objął katedrę historii powszechnej (wykładał ją czasem i w Kazaniu) i zakres jej nieco rozszerzył, uwzględniając dzieje Wschodu starożytnego i średniowiecznego (nawet Chin); języków zaś wschodnich, które dały mu rozgłos, nie wykładał wcale³⁶. Dał więc dla Polski mniej niż mógł, tembardziej, że za czas pobytu w Warszawie nie prowadził już badań naukowych i nic nie drukował, chociaż w swej tece posiadał dużo prac, niemal całkowicie wykonanych w kazańskim okresie działalności.

I rzecz godna zanotowania. W Krakowie w latach 1853–1863 katedrę filologii klasycznej zajmował niemiecki profesor B. Jülg, który zainteresował się w owym czasie literaturą mongolską i w tym celu dobrze poznał języki mongolski i kałmucki. Nawiązał on stosunki z Kowalewskim, dla którego te języki stanowiły główny przedmiot zainteresowań naukowych, i korzystając w pewnym stopniu z jego pomocy, dał pierwsze krytyczne wydania tekstów mongolskich. Ta jednak strona działalności Jülg'a wiąże się raczej już z okresem jego pobytu w Innsbrucku. Z drugiej strony już w samej Warszawie, obok Kowalewskiego, spędził swe ostatnie lata (1856–1876) wybitny nasz turkolog A. Muchliński, były dziekan wydziału języków wschodnich w Petersburgu, ale żadnego znaku życia nie dawał i jego specjalna wiedza nie została wykorzystana. Tak więc działalność tych trzech znawców języków i literatur wschodnich przeszła dla nauki polskiej prawie bez żadnego śladu.

[2.5.3. Imperium Osmańskie]

[30] Wypadki 1831–1848 i 1863 wyrzuciły bierne rzesze Polaków na Bałkany, do Konstantynopola i dalej do posiadłości tureckich. Wszędzie tam zostali życzliwie przyjęci i uzyskali wpływy na terenie politycznym. Były okresy czasu, gdy działalność naszych

34 *Szkoła Główna Warszawska* (Kraków 1900), I, 84, 192–194.

35 *Ibid.*, 83, 197–199.

36 *Ibid.*, 83, 137–142.

emigrantów udawało się zespolic, tworząc placówki dyplomatyczne, jak Główna Agencja Polska w Konstantynopolu (Michał Czajkowski) lub Biuro Korespondencyjne (Tadeusz Oksza-Orzechowski).

Jeszcze bardziej owocną w rezultaty była ich praca na polu wojskowym i kulturalnym. Nasi oficerowie, inżynierowie, lekarze itd. wyświadczyli Turkom wielkie przysługi, ułatwiając przyswojenie kultury europejskiej i niektórzy z nich (jak tenże M. Czajkowski i J. Bem) zajmowali wysokie stanowiska w administracji.

W czasie długoletniego pobytu swego w Turcji poznawali Polacy doskonale kraj i miejscowe warunki, przyswajali sobie język turecki i inne, nieraz przechodzili na islamizm. Jednakże cała ta działalność prawie nie przyczyniła się do rozwoju orjentalistyki polskiej, nawet do powstania jakiejś gruntowniejszej pracy o Turcji i wógóle [sic] do zapoznania z nią naszego społeczeństwa. Zapewne pisali nasi działacze sprawozdania o swej pracy, ale te szły przeważnie do Paryża, a stamtąd do muzeum w Rappersvili. Do kraju nic z tego nie dochodziło.

Bodaj jedyną pracą zasługującą na wzmiankę była historia Turcji Oksza-Orzechowskiego. [31]

[2.6. Po powstaniu styczniowym]

Szkoła Główna Warszawska – nie mówiąc już o innych naszych uczelniach – nie [32] przysporzyła naszej orjentalistyce nowych sił. Tradycje orjentalistyczne podtrzymywała w dalszym ciągu poprzednia generacja uczonych, a więc Pietraszewski (†1869), Muchliński (†1877), Kowalewski (†1878), Kleczkowski (†1886), Kazimirski (†1887), Chodźko (†1891), aż wreszcie zabrakło i ich.

[2.6.1. Kasa im. Józefa Mianowskiego]

W tradycjach nastąpiła niemal zupełna przerwa, mimo to nie zamarło w naszym społeczeństwie zainteresowanie do Wschodu, odczuwano też w pewnej mierze nawet potrzebę studjów orjentalistycznych, i taki nastrój sprawiał, że tu i ówdzie przedsiębrano zadania w tym kierunku. Przeważnie jednak była to prywatna inicjatywa przyjezdnych ludzi, którzy działali na własną rękę. Tylko z chwilą założenia w 1881 r. w Warszawie Kasy im. Mianowskiego powstała instytucja, która mogła poprzeć tę inicjatywę i do pewnego stopnia nią pokierować. I rzeczywiście do niej zaczęły się udawać różne osoby ze swemi projektami orjentalistycznymi.

Musiała więc Kasa im. Mianowskiego bardzo wcześnie, bo już w r. 1882, ustalić swój stosunek do tej sprawy. Za powód posłużył projekt oficera marynarki rosyjskiej Szolca-Rogozińskiego zorganizowania polskiej wyprawy w głąb Afryki. Projekt ten wywołał [33] w prasie polskiej ożywioną dyskusję i opinia publiczna podzieliła się na dwa obozy.

[Przypis na str. [30], ale brak do niego odsyłacza w tekście.] Adam Lewak, *Działalność polska na wschodzie, 1830–1870*, („Polityka Narodów”), Warszawa 1933.

Jedni, ze Świętochowskim naczele, sądzili, że nie wolno nam myśleć o ekspedycjach zagranicznych, gdy pilniejsze potrzeby społeczeństwa pozostają niezaspokojone. Inni zaś, w tem H. Sienkiewicz i Prus, przeciwnie, wypowiedzieli się za poparciem projektu Rogozińskiego. Oto jak streścił Sienkiewicz swe zdanie: „Im w trudniejszych warunkach znajduje się jakie społeczeństwo, tem lepsze daje świadectwo swym siłom wewnętrznym, swej zdolności do życia, jeśli ogólnoludzkie sprawy postępu obchodzą je jaknajśilniej, jeśli zawsze gotowe jest wziąć w nich udział i zaznaczyć swoją obecność” (*Prawda*, 1882, N5). Komitet Kasy przychylił się do zdania Sienkiewicza, który był jego członkiem, i tylko zupełny niemal brak środków nie pozwolił mu przyjąć Rogozińskiemu z dostateczną pomocą³⁷.

Przychylny stosunek Kasy do poczynąń orjentalistycznych zaznaczył się niejednokrotnie i później w różnych okresach jej istnienia. Do tych poczynąń należą: studja nad językami wschodnimi i językoznawstwem porównawczem (w 1886 [†4] Hirszbant^g języki wschodnie, w 1900 Wacław Chrzanowski językoznawstwo i historia Wschodu, w 1904 Al. Freiman – języki i literatury irańskie), opracowanie przekładów dzieł wschodnich lub językoznawczych a także rozpraw o nich (w 1912 i nast. St. Fr. Michalski – Bhagawadgita, Rigweda, praca Meillet, w 1914, Antoni Lange – Muhabharata), wydanie dzieł (w 1889 Józef [†11]^h „System dźwiękowy języka Kumanów”). Zdarzały się jednak wypadki, gdy petentom odmawiano; wpływał na to nie tylko brak środków, lecz i wątpliwości, jakie budziła czy to osoba petenta czy też jego projekty. W motywach odmowy czasem dźwięczą nuty, jakie dały się słyszeć w poglądach Świętochowskiego i mały pożytek tego lub innego projektu dla naszych potrzeb umysłowych. Odmówiono naprz. Kor. Liederowiⁱ na wydanie elementarza arabskiego, [†17] na podróż do Babilonii, A. Langemu na różne jego pomysły indjanistyczne³⁸.

[34] Działalność Kasy w omawianym [†8] dała namacalne wyniki: uprzystępniono dla szerszego ogółu literaturę indyjską (St. Fr. Michalski, A. Lange), przygotowano wybitnego iranistę A. Freimana (niestety, pracuje na obcym gruncie, w Leningradzie!), podtrzymano zainteresowanie Wschodem w najbardziej jałowym okresie, gdy wymarła poprzednia – wileńska – generacja zawodowych orjentalistów i prawdziwą orjentalistykę reprezentowali tylko dwaj uczeni wyznania mojżeszowego – Samuel Poznański w Warszawie i Mojżesz Schorr we Lwowie, jeżeli nie liczyć językoznawcy i sanskrytologa Mańkowskiego w Krakowie.

³⁷ *Nauka Polska*, XV (1932), 39–40.

³⁸ *Ibid.* 118, 160–163.

^g Fragment mało czytelny (zob. rys. 1); może „Bron. Hirszbant”, taka osoba jednak nie jest mi znana. Być może chodzi o Aleksandra Hirszbantta (ur. ok. 1870), orientalistę, ojca Roberta Juliusza (1899–1942) (zob. PSB)?

^h Fragment mało czytelny (zob. rys. 1); może „Rejdukowski” lub „Rejmanowski”, takie osoby jednak nie są mi znane.

ⁱ Zapewne chodzi o Wacława Damiana Rolicz-Liedera.

Największą jednak zasługą Kasy należy uważać przedsięwzięcie, o którym milczy jej dziejopis: poparcie poczynił J. Grzegorzewskiego i założenie podstaw pod współczesną orientalistykę polską.

3. Indeks

Indeks zawiera osoby, miejsca, języki i instytucje. Numery stron podane są według kolejności kartek, nie według (częściowo powtarzającej się) numeracji na rękopisie (zob. 1.1.). *Recto* i *verso* nie są rozróżniane. Pisownia nazwisk została poprawiona, a imiona, daty życia i krótkie noty biograficzne dodane przeze mnie.

Jako hasło główne wybrałem postać najczęściej pojawiającą się w literaturze, niekoniecznie zaś tę z tekstu, ponieważ bywa – zapewne w związku z nieukończeniem pracy przez Kotwicza – że jedna osoba występuje w nim pod różnymi nazwiskami (np. Albert de Biberstein Kazimirski jako taki na str. [27], ale jako „Kazimirski” na str. [32]). Obcojęzyczne wersje nazw osobowych podane są tylko przy tych postaciach, które miały wyraźny związek z danym narodem (np. wersji litewskiej nie ma jeszcze przy Kazimierzu Wielkim, ale jest już przy Zygmuncie Starym). Osobne odnośniki do hasła głównego są tylko tam, gdzie różni się pisownia nazwiska, i nie jest ona prostą transkrypcją (np. *Bem József* ani *Шармьа Франсва Бернар* nie są osobnymi hasłami). Wszystkie hasła posortowane są z całkowitym pominięciem diakrytów (w tym polskich), a cyryliczne według transkrypcji (np. *Мєциński* przed *Meillet*, a *Бичурин* przed *Biczuryn*). Podstawowymi źródłami do not są BSOT, LGE, Meyers, Orgelbrand, Pierer, PSB i RBS; zob. też Dobosz 2012.

- | | |
|--|---|
| <p>Abel-Rémusat Jean-Pierre 21 1788–1832;
fr. sinolog (język, filozofia, źródła hist.)
i lekarz.
Akademia Duchowna zob. Warszawa
Akademia Wileńska zob. Wilno
Arabia 12
arabski 3, 8, 12, 15, 18–20, [25]
Austria 2
awestyjski [28]
Azja Mniejsza 12
Azja Środkowa 14–15
Azja Wschodnia 15
Babilonia [33]
Baliński Michał 21 1794–1864; pol. hi-
storyk i publicysta.
Bałkany [30]</p> | <p>Bem Józef [30] 1794–1850; Bem József,
Murad Paşa; pol. dowódca wojsk. i dzia-
łacz niepodległościowy.
Benedictus Polonus zob. Benedykt Polak.
Benedykt Polak 3 Ok. 1200 – ok. 1280;
Benedictus Polonus; pol. franciszkanin
i podróżnik (imperium mongolskie).
Berlin [28]
de Biberstein Kazimirski Albert [27], [32]
 1808–1887; Wojciech Kazimirski-Bi-
berstein; pol. arabista i iranista (tłum.,
leksyk.), dragoman i dyplomata.
Бичурин Никита Яковлевич 20 1777–
1853; Biczuryn, Hiacynt, Іакинѡъ, Jakinf;
czuwasko-ros. archimandryta, sino-
log (opisy geogr. i hist., słowniki); IAN.</p> |
|--|---|

- Biczuryn zob. Бичурин Никита Яков-
левич.
- Bielski Marcin 7 || Ok. 1495 – 1575; M.
Wolski; pol. historyk, poeta satyrycz-
ny i tłumacz.
- Bliski Wschód 18
- Bobrowski Michał 17–19, [25] || 1784–1848;
М.К. Бобровскій; pol. kanonik, semi-
tysta (j.stwo biblijne, arabski), slawi-
sta; U. Wileński.
- Bopp Franz [27] || 1791–1867; niem. indo-
-europeista, sanskrytolog (gram. po-
równ.), współtwórca językoznawstwa
hist.-porówn.; U. Berliński.
- Borejko Chodźko Aleksander 22, [26],
[28], [32] || 1804–1891; А.Л. Ходзько-
Борейко; pol. iranista (tłum.), slawista
i poeta; Collège de France, IAN.
- Boym Michał Piotr 5 || 1612 albo 1614 –
1659; 卜彌格; pol. jezuita, misjonarz
(Chiny), sinolog (opisy geogr. i przyr.,
mapy), poseł chiń. do Europy;
- Čartoriskis A.J. zob. Czartoryski Adam
Jerzy
- Čartoriskis A.K. zob. Czartoryski Adam
Kazimierz
- chaldejski 8
- Chanat Krymski 1
- Charków 15
- Charmoy François Bernard 22 || 1793–
1868; Б.Ф. Шармоя; fr.-ros. iranista,
kurdolog i turkolog (tłum., źródła
hist.); U. Petersburski.
- Chiarini Luigi Lodovico [24] || 1789–1832;
Alojzy Ludwik Chiarini; wł. ksiądz,
hebraista (judaizm); U. Warszawski,
Włoska Akademia Królewska.
- chiński 13, 20
- Chiny 4–5, 7, 13–16, 21, [29]
- Chodźko A. zob. Borejko Chodźko Alek-
sander
- Chrzanowski Wacław [33] || Postać nie-
zidentyfikowana.
- Collège de France zob. Paryż
- czagatajski 20
- Czajkowski Michał [30] || 1804–1886; М.С.
Чайковський, Mehmet Sadık Paşa;
pol. pisarz, poeta, pol. i ukr. (kozacki)
działacz niepodległościowy.
- Czartoryski Adam Jerzy 14–18, [25] ||
1770–1861; A.J. Čartoriskis; pol. książę,
mąż stanu, polityk, dyplomata, pisarz,
mecenaz kultury i nauki.
- Czartoryski Adam Kazimierz 14–15 ||
1734–1823; A.K. Čartoriskis; pol. książę,
mąż stanu, polityk, pisarz, krytyk
liter., dowódca wojsk. austr. i lit.
- Dinsart Célestin [28] || 1796–1869; belgij-
ski duchowny i hebraista.
- Egipt 4, 11
- Fieschi S. zob. Innocenty IV.
- Francja 7
- Fraehn C.M. zob. Frähn Christian Martin
- Frähn Christian Martin Joachim 21 ||
1782–1851; Х.Д. Френ; niem.-ros. ara-
bista (numizmatyka, historia, źródła
hist.); U. Kazański, IAN.
- Freiman Alexander [33–34] || 1879–1968;
А.А. Фрейман; pol.-ros. iranista (j.stwo
hist., filologia); IAN.
- Fundgruben des Orients* 12
- Głowacki A. zob. Prus Bolesław
- Grecja 18
- Groddeck Gotfryd Ernest 17, [25] || 1762–
1825; G.E. Grodek; pol. filolog klasycz-
ny; U. Wileński.
- Grodek G.E. zob. Groddeck Gotfryd Ernest
- Grzegorzewski Jan [34] || Ok. 1850 – 1922;
pol. orientalista, karaimoznawca.
- de Guignes Joseph 20 || 1721–1800; fr. hi-
storyk, sinolog, turkolog i egiptolog;
Collège de France.

- Hammer-Purgstall Joseph von 12, 14, 21 || 1774–1856; austr. dyplomata i orientalista (historia ludów muzułmańskich, tłum.); Austriacka Akademia Nauk.
hebrajski 8, 17, [24], [28]
Hiacynt zob. Бичурин Никита Яковлевич
Hirszband zob. Hirszbandt Aleksander
Hirszbandt Aleksander [?] [33] || Ur. ok. 1870; pol. orientalista.
Hunowie 20
Іакинѣъ zob. Бичурин Никита Яковлевич.
Imperium Osmańskie zob. Turcja
Indie 4
Innocenty IV 3 || Ok. 1180 albo 1190 – 1254; Sinibaldo Fieschi; wł. papież (1243–54).
Innsbruck [29]
Instytut Języków Wschodnich przy Departamencie Azjatyckim zob. Wydział Języków Wschodnich MSZ Rosji
Iran zob. Persja
Irkuck 13
Jakinf zob. Бичурин Никита Яковлевич.
Jan III Sobieski 7 || 1629–1696; Jans III Sobeskis; pol. król Polski i wielki książę lit. (1674–96).
Jans III Sobeskis zob. Jan III Sobieski
Japonia 4–5
Jülg Bernhard [29] || 1825–1886; niem.-pol. filolog klasyczny i mongolista (bajki kałmuckie, filologia); U. w Innsbrucku, Jagielloński i Lwowski.
Kaffa zob. Teodozja
kałmucki [29]
Karaimi 4
Karpiga M. zob. Maciej z Miechowa
Kasa im. Józefa Mianowskiego [32–34]
kaukaskie języki 20
Kaukaz 13–14
Kazań 15, [25], [27–29]
Kazimierz III Wielki 1 || 1310–1370; pol. król Polski (1333–70).
Kazimirski-Biberstein W. zob. de Biberstein Kazimirski Albert
Klaproth Julius Heinrich 13–14, 16, 21 || 1783–1835; Ю.Г. Клапрот; niem. orientalista (j.stwo chiń., japońskie, mandżurskie, ujgurskie i kartwelskie), historyk, etnograf i podróżnik; Collège de France, IAN.
Kleczkowski Michał Aleksander [27], [32] || 1818–1886; pol. dyplomata i sinolog.
Kołakowski M.F. zob. Kółakowski Michał Feliks
Kółakowski Michał Feliks [25] || 1799–1831; pol. poeta i filolog i klasyczyn.
Konstantynopol zob. Stambuł
Kontrym Kazimierz 15, 18, 21 || 1776–1836; pol. pisarz, publicysta i działacz polit.
Kościeszka-Żaba August 22, [26] || 1801–1894; А.Д. Жаба; pol. kurdolog (filologia, leksyk.), dyplomata i tłumacz.
Kowalewski Józef Szczepan [25], [28–29], [32] || 1801–1878; О.М. Ковалевский; pol.-ros. mongolista (leksyk., filologia, źródła hist.) i historyk; U. Kazański i Warszawski, IAN
Kraków 7–8, 10, 19, [28–29], [34]
Krusiński Jan Tadeusz 5 || 1675–1751; T. Judasz Krusiński, تادئوش کروسينسكى; pol. jezuita, misjonarz (Persja), historyk, iranista, dyplomata i podróżnik (Persja i Afganistan).
Krym 3, 17
Kułakowski M.F. zob. Kółakowski Michał Feliks
Łaba 3
Lange Antoni [33–34] || 1861 albo 1863 – 1929; pol. poeta i tłumacz poezji, literat i publicysta.

- Lelewel Joachim 17, 19, 21, [25] || 1786–1861; pol. historyk i polityk; U. Wileński i Warszawski.
- Lieder W.D. zob. Rolicz-Lieder Wacław Damian
- Litwa 1
- Lubomirscy 11 || Pol. ród książęcy, od X w.
- Lwów 8, 10, [28], [34]
- Maciej z Miechowa 7 || 1457–1523; M. Karpiga, Miechowita, M. de Miechow; pol. kanonik, historyk, geograf, lekarz, alchemik i astrolog; Akademia Krakowska.
- Majewski Skorochód W. zob. Skorochód Majewski Walenty
- mandżurski 20
- Mańkowski Leon [34] || 1858–1909; pol. sławista i sanskrytolog (filozofia); U. Jagielloński.
- Maroko 11
- Męciński Wojciech 5 || 1598–1643; W. Męczyński, Alberto Polacco, Albertus de Polonia; pol. jezuita, misjonarz (Azja Wschodnia i Japonia), męczennik.
- Męczyński W. zob. Męciński Wojciech
- Meillet Antoine Paul Jules [33] || 1866–1936; fr. językoznawca, indo-europeista; Collège de France.
- Mekka 12
- Menciński A. zob. Męciński Wojciech
- (Meninski) à Mesgnien Franciszek 7 || 1620 albo 1623 – 1698; F. Mesgnien Lotharingus; fr.-pol.-austr. orientalista (leksyk., tłum., gram.) i dyplomata.
- Meniński à Mesgnien F. zob. Meninski à Mesgnien Franciszek
- à Mesgnien F. zob. Meninski à Mesgnien Franciszek
- Mianowski J. zob. Kasa im. Józefa Mianowskiego
- Michalski(-Iwieński) Stanisław Franciszek [33–34] || 1881–1961; pol. indolog (tłum., egzegeza *Rigwedy*) i encyklopedysta.
- Mickievičius A. zob. Adam Mickiewicz
- Mickiewicz Adam Bernard [26], [28] || 1798–1855. A. Mickievičius; pol. poeta, literat, działacz polit.
- z Miechowa M. zob. Maciej z Miechowa
- Miechowita M. zob. Maciej z Miechowa
- Mieszko I 3 || 922 albo 945 – 992 pol. książę Polan (ok. 960 – 992).
- Mines de l'Orient* zob. *Fundgruben des Orients*
- Mongolia 13
- mongolski 15, 20, [29]
- Moskwa 6, 15
- Muchliński Antoni [26], [28–29], [32] || 1808–1877; A.O. Мухлинский; pol. turkolog i arabista (j.stwo); U. Petersburski.
- Münnich Karl Heinrich Wilhelm 19–20 || 1788–1867; Carl H.W. Münnich; niem. filolog klasyczny i iranista (liter.); U. Getyński i Wileński.
- Murad Paşa zob. Bem Józef.
- Ocean Spokojny 14
- Oksza-Orzechowski T. zob. Orzechowski Tadeusz „Oksza”
- Ormianie 3–4
- ormiański 15
- Orzechowski Tadeusz „Oksza” [30–31] || 1838–1902; T. Oksza-Orzechowski; pol. polityk i działacz niepodległościowy.
- Otwinowscy 2 || tu na podstawie Baranowski 1938, gdzie pojawiają się jako rodzina na s. 26 i 30 oraz: ALEKSANDER; s. 25; ok. 1570 – 1654; dyplomata, poseł do Imperium Osmańskiego | HIERONIM; Jarosz; s. 25; przed 1571 – 1620 albo 1621; sekretarz królewski i dyplomata, poseł do Imperium Osmańskiego | JAN; s. 19; ok. 1540 – 1631; ojciec pozostałych | SAMUEL; s. 20–29, 35, 37;

- ok. 1575 – ok. 1642; sekretarz królewski, tłumacz, orientalista, turkolog i iranista (tłum.) | WALERIAN; s. 25; 1571–1642; urzędnik państwowy i tłumacz poezji łacińskiej.
- Palestyna 4
- Papłoński Jan [28] || 1819–1885; pol. slawista i pedagog; Akademia Duchowna, Szkoła Główna Warszawska.
- Paryż 21, [28], [30]
- Pekin 20
- Persja 1, 5
- perski 15, 18–19, [25–26], [28]
- Petersburg 14, 16, 19–22, [25], [27], [29], [34]
- Pietraszewski Ignacy [26], [28], [32] || 1796–1869; И. Петрашевский; pol. turkolog, iranista (numizmatyka, źródła hist., tłum.) i dragoman; U. Petersburski i Berliński.
- Polacco A. zob. Męciński Wojciech
- Polak Benedykt zob. Benedykt Polak
- de Polonia A. zob. Męciński Wojciech
- Porta Otomańska zob. Turcja
- Potocki Jan Nepomucen 11–16, 21 || 1761–1815; pol. hrabia, pisarz (fr.), polityk, historyk, archeolog i podróżnik.
- Poznański Samuel Abraham [34] || 1864–1921; פֿאַזנאַנסקי אַברהם שמואל; żyd.-pol. rabin postępowy, judaista, karaimoznawca (biografia, bibliografia i filologia), filozof, historyk i kaznodzieja.
- Prosper Witkiewicz Jan „Batyra” [27] || 1808–1839; Я.В. Виткевич; pol.-ros. dyplomata, wysłannik carski do Afganistanu.
- Prus Bolesław [33] || 1847–1912; A. Głowacki; pol. pisarz i publicysta pozytywistyczny.
- Puławy 14
- Rapperswil [30]
- Rejdukowski J. zob. Rejmanowski Józef
- Rejmanowski Józef [33] || Postać niezidentyfikowana.
- Rémusat J.-P. zob. Abel-Rémusat Jean-Pierre
- Republika Krakowska zob. Kraków
- Rogoziński S. zob. Szolc-Rogoziński Stefan
- Rolicz-Lieder Wacław Damian [33] || 1866–1912; pol. poeta młodopolski, tłumacz poezji, iranista (tłum. liter.) i arabista (podręcznik).
- Rosja 2, 6, 12, 14–15, 21–22, [25–27]
- Rudomina Andrzej 5 || 1595–1631; 盧安德; pol. jezuita, misjonarz (Chiny), kaznodzieja i filozof.
- Rzewuski Wacław Seweryn 11–12, 14 || 1784–1831; В.С. Жевуский; pol. hrabia, podróżnik, orientalista (opisy geogr. i etnogr. oraz mapy Półwyspu Arabskiego i Persji), hippolog; Akademia Nauk w Monachium.
- de Sacy Antoine Isaac Silvestre 21 || 1758–1838; fr. baron, arabista (gram., filologia, historia); École spéciale des langues orientales, U. Paryski.
- sanskryt [28]
- Sarmacja 12
- Schorr Mojżesz [34] || 1874–1941; שׁוֹר משה; żyd.-pol. rabin, historyk, semitysta (historia Żydów polskich, Asyrii i Babilonii), polityk; U. Lwowski i Warszawski, PAU.
- Sękowski Józef Julian 17–22, [25] || 1800–1858; О.И. Сенковский; pol.-ros. pisarz, krytyk literacki, publicysta i orientalista (arabistyka, turkologia); U. Petersburski.
- semickie języki 17
- Senkevičius H. zob. Sienkiewicz Henryk
- Sienkiewicz Henryk Adam Aleksander Pius [33] || 1846–1916; Litwos, H. Senkevičius; pol. (pochodzenia tatarskiego)

- powieściopisarz i nowelista; laureat Nagrody Nobla.
- Skorochód Majewski Walenty [27] || 1764–1835; pol. archiwista i orientalista-samouk (sanskrytolog, indianista i turkolog).
- Słowacki Juliusz 21 || 1809–1849; pol. poeta, dramaturg, epistolograf i filozof.
- słowiańskie języki 18
- Smogulecki Jan Mikołaj 5 || 1610–1656; 穆尼閣; pol. jezuita, misjonarz (Chiny i Mandżuria), matematyk i astronom.
- Śniadecki Jan 16 || 1756–1830; Я. Снядецкий. pol. astronom, matematyk, filozof i geograf; U. Wileński, IAN.
- Spitznagel Ludwik 21 || 1807–1827; L. Szpitznagel; pol. poeta, orientalista i tłumacz.
- Sambuł 2, 10–11, [30]
- Stanisław August Poniatowski 2 || 1732–1795; S.A. Poniatovskis; pol. król Polski i wielki książę lit. (1764–95).
- Stolica Apostolska 2
- Świętochowski Aleksander [33] || 1849–1938; pol. pisarz i publicysta pozytywistyczny.
- Syberia 6, 13
- Syria 4, 12
- syryjski 8
- Szemiott Aleksander [26], [28] || 1800–1835; pol. arabista (historia); U. Jagielloński.
- Szemiott A. zob. Szemiott Aleksander
- Szkoła Główna Warszawska zob. Warszawa
- Szolz-Rogoziński Stefan [32–33] || 1861–1896; pol. podróżnik i badacz Afryki.
- Szpicnagel L. zob. Spitznagel Ludwik
- Szpitnagel L. zob. Spitznagel Ludwik
- Tatarzy 3–4
- Teodozja 3
- Tobczibaszew zob. Топчибашев Мирза Джафар
- Топчибашев Мирза Джафар [26] || 1790–1869; persko-ros. iranista (filologia, tłum. liter.); U. Petersburski.
- Торçубашы Mirza Cafer zob. Топчибашев Мирза Джафар
- Торczybaszy Karadžadagy Mirza Muhammed Dżaffar zob. Топчибашев Мирза Джафар
- Tunis 11
- Turcja 1, 7, 12, 18, [30]
- turecki 2, 7, 18, 20, [25], [30]
- Turkiestan [27]
- tybetański 20
- Uniwersytet Berliński zob. Berlin
- Uniwersytet Charkowski zob. Charków
- Uniwersytet Jagielloński zob. Kraków
- Uniwersytet Kazański zob. Kazań
- Uniwersytet Lwowski zob. Lwów
- Uniwersytet Moskiewski zob. Moskwa
- Uniwersytet Petersburski zob. Petersburg
- Uniwersytet Warszawski zob. Warszawa
- Uniwersytet Wileński zob. Wilno
- Warszawa 10, 18, [24], [27–29], [32], [34]
- Wiedeń 7, 12, 21
- Wiernikowski Jan Nepomucen [25] || 1800–1877; Я.Н. Верниковский; pol. arabista (podręcznik), poeta i pedagog.
- Wilno 5, 8, 10, 15–22, [24–25], [27], [34]
- Wisła 3
- Witkiewicz J. zob. Prosper Witkiewicz
- Jan „Batyra”
- Wolski M. zob. Bielski Marcin
- Wrocław 3
- Wydział Języków Wschodnich MSZ Rosji 22, [26]
- Żaba A. zob. Kościeszka-Żaba August
- Zawadzki Józef 15 || 1781–1838; pol. drukarz, wydawca i księgarz akademicki i liter.
- Ziemia Święta zob. Palestyna

- Złota Horda zob. Złota Orda
 Złota Orda 1, 20
 Żukowski Szymon Feliks 17, [25] || 1782–1834; pol. gre cysta i semitysta (j.stwo biblijne); U. Wileński.
 Żydzi 3–4, [34]
 Żygantas Senasis zob. Zygmunt I Stary
 Zygmunt I Stary 1 || 1467–1548; Żygantas Senasis; pol. król Polski i wielki książę lit. (1506–48).

Literatura

austr. = austriacki | **chiń.** = chiński | **etnogr.** = etnograficzny | **fr.** = francuski | **geogr.** = geograficzny | **gram.** = gramatyka | **hist.** = historyczny | **j.stwo** = językoznawstwo | **leksyk.** = leksykografia | **lit.** = litewski | **liter.** = literacki, literatura | **niem.** = niemiecki | **pol.** = polski | **polit.** = polityczny | **porówn.** = porównawczy | **przyr.** = przyrodniczy | **IAN** = Imperatorska (Petersburska) Akademia Nauk | **ros.** = rosyjski | **tłum.** = tłumaczenia | **U.** = Uniwersytet | **ukr.** = ukraiński | **ur.** = urodzony | **wł.** = włoski | **wojsk.** = wojskowy | **żyd.** = żydowski

- AOV 10: *Studying the Orient in Lithuania* (= *Acta Orientalia Vilnensia* 10/1–2 (2009)).
 BARANOWSKI B., 1938, *Znajomość języka tureckiego w dawnej Polsce (do połowy XVII wieku)*, „Rocznik Orientalistyczny” 14 (1937), s. 9–37.
 BSOT: Кононов А.Н. (red.), 1974, *Библиографический словарь отечественных тюркологов. Дооктябрьский период*, Москва.
 DĘBICKI L., 1888, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, 3; Poza Puławami*, Lwów.
 DOBOSZ K., 2012, *Początki i pierwszy tom „Rocznika Orientalistycznego”. Przyczynek do dziejów czasopisma*, „LingVaria” 14, s. 177–193.
 DZIURZYŃSKA E., 1997, *Sources for the history of Oriental Studies in Poland in the Collections of the Cracow Branch of the Archives of the Polish Academy of Sciences*, „Folia Orientalia” 33, s. 49–57.
 KOTWICZ W., 1935, *Jan hr. Potocki i jego podróż do Chin* (= *Biblioteka Ordynacji Łańcuckiej* 2), Wilno.
 KOTWICZ W., 1948, *Józef Kowalewski orientalista (1801–1878)*, Wrocław.
 KOTWICZ W., KOTWICZÓWNA M., 1935, *Orientalista Antoni Muchliński. Życie i dzieła*, Wilno.
 KOTWICZÓWNA M., [1953], *Bibliografia Władysława Kotwicza*, „Rocznik Orientalistyczny” 16 (1950) [Księga dla uczczenia pamięci Władysława Kotwicza (1872–1944)], s. xxxi–xlviii.
 KRASNOWOLSKA A., 2009, *Šāh-nāma translations. XIII. Into Polish*, „Encyclopædia Iranica, Online Edition”, www.iranicaonline.org/articles/sah-nama-translations-xiii-into-polish.
 LEWICKI M., 1948, *Władysław Kotwicz jako historyk orientalistyki polskiej*, [w:] *Kotwicz 1948*, s. 5–14.
 LGE: *La grande encyclopédie. Inventaire raisonné des sciences, des lettres et des arts...*, Paris 1886–1902.
 MEYERS: *Meyers Großes Konversations-Lexikon. Ein Nachschlagewerk des allgemeinen Wissens*, Leipzig–Wien 1902–09.

- ORGELBRAND: *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1898–1912.
- PIERER: *Pierer's Universal-Lexikon der Vergangenheit und Gegenwart...*, Altenburg 1857–65.
- PODOŁAK B., 2012, *Walenty Skorochód Majewski – zapomniany archiwista i pasjonat języków wschodnich*, „LingVaria” 13, s. 183–94.
- POLAŃSKI E., 2004, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 60, s. 29–46.
- PSB: *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1935–.
- RBS: Половцов А.А. (red.), 1896–1918, *Русский биографический словарь*, Санктъ Петербургъ.
- STACHOWSKI K., 2012, *W. Kotwicz's unpublished study Les voyelles longues dans les langues altaïques (1938)*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 129, s. 243–315.
- STACHOWSKI M., 2008, *Turkologia, uralistyka, syberystyka, czyli rzut oka na historię językoznawstwa porównawczego*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 125, s. 167–77.
- STACHOWSKI S., 2000, *François à Mesgnien Meninski ve Thesaurus Linguarum Orientalium = François à Mesgnien Meninski und sein Thesaurus Linguarum Orientalium*, [w:] F. à Mesgnien Meninski, *Thesaurus Linguarum Orientalium Turcicae-Arabicae-Persicae 1–3: Lexicon Turcico-Arabico-Persicum...*, Vienna 1680 [wyd. M. Ölmez, S. Stachowski, İstanbul 2000], s. xiii–xxii, xxiii–xxxiv.
- SZKICE...: J. Reychman (t. 1), S. Strelcyn (t. 2–3), T. Majda (t. 4–5) (red.), 1957–, *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa.
- SZYDŁOWSKI T., 1932, *Galerja Stanisława Augusta*, „Kuryer literacko naukowy” 1932/3, s. ii–v.
- TULISOW J., 1986, *Władysław Kotwicz*, „Hemispheres” 2, s. 199–215.
- UŁASZYN H., 1902, *O Janie Potockim i literaturze Kaukazu*, Warszawa.

W. Kotwicz's unpublished study *Rzut oka na losy orientalistyki w Polsce* (1938)

Summary

The present text contains an edition of W. Kotwicz's unpublished 1938 article *Rzut oka na losy orientalistyki w Polsce* ('A glance at the history of Oriental studies in Poland') in its possibly latest version, enhanced with sectioning, an index and an inventory of working materials preserved in the Archive of Science of Polish Academy of Sciences and Polish Academy of Arts and Sciences in Cracow. The edited paper focuses primarily on the 19th c. and the rôle of the Vilnius and Petersburg universities, and contains a considerable number of presently not commonly known information.

Postscriptum

Prace nad niniejszym tomem były już zaawansowane, kiedy dowiedziałem się o zmianie sygnatur i numeracji stron rękopisu. Nowa sygnatura tekstu głównego to K III-19, 33; *verso* zostały ponumerowane, stąd nowy numer str. [33] na rys. 1 to 67.

[illegible][illegible]

Rys. 1. Str. [33] rękopisu, ręka W. Kotwicz. Dzięki uprzejmości Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie.

Marek Stachowski
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

TEORIA AŁTAJSKA

Spis treści: 1. Ph.J. Strahlenberg, czyli przygrywka; 2. G.J. Ramstedt i właściwe początki; 3. Rotacyzm, zetacyzm, lambdaizm, sygnatyzm; 4. Poppe – przypadki życia i los gramatyki; 5. Sir Gerarda szokujące odkrycie; 6. Inne problemy; 7. Uwiad i zabójcze reanimacje; 8. Słowo na koniec i spojrzenie w (świetlaną) przyszłość; Literatura; Summary.

1. Ph.J. Strahlenberg, czyli przygrywka

O teorii ałtajskiej zwykle zaczyna się mówić od przedstawienia postaci Philipa Johana Tabberta (1676 [?1677]–1747), szwedzkiego oficera, który za męstwo wojenne otrzymał szlachectwo i nazwisko rodowe Strahlenberg. Wydając w 1730 r. swoje przełomowe dzieło *Das nord- und ostliche Theil von Europa und Asia*¹ zniemczył pisownię swych imion i nowego nazwiska na Philipp Johann von Strahlenberg (zob. Krueger 1975: 11, przyp. 5)². Z dzieła tego uczona Europa po raz pierwszy dowiedziała się o podobieństwie pomiędzy niektórymi językami syberyjskimi i o możliwości pokrewieństwa genetycznego między nimi, które to pokrewieństwo dziś określilibyśmy mianem teorii uralo-ałtajskiej, tj. tezy, że języki uralskie i ałtajskie wywodzą się ze wspólnego przodka.

1 Podkreślić na tym miejscu wypada, że postaci *ostlich*, *Theil* i *Asia* są poprawne w XVIII-wiecznej niemczyźnie, nie wynikają z błędów drukarskich i nie wymagają poprawiania na *östlich*, *Teil* i *Asien*.

2 Najlepszą i najpełniejszą biografię Strahlenberga napisał Michael Knüppel; niestety od kilku lat jest ona wciąż „w druku”, choć nie z winy autora.

Życie Strahlenberga³, jego badania na Syberii w czasie pobytu tam w niewoli rosyjskiej, treść i znaczenie jego dzieła, a także dawne reakcje nań oraz współczesne dyskusje i jego oceny w środowisku językoznawczym – wszystko to są rzeczy ogromnie zajmujące i niewątpliwie warte bliższego przedstawienia⁴, ale tu musimy je pominąć, gdyż zajęłyby zbyt wiele miejsca, a w gruncie rzeczy stanowią one w pewnym sensie jedynie prehistorię teorii altajskiej. Strahlenberg rzucił myśl, która jednak wykiełkowała w teorię naukową już nie pod jego okiem. O tym, dlaczego człon uralski i człon altajski z czasem się rozstały i w jakim sensie dziś do siebie czasem nawiązują, także już pisano (Stachowski 2008). Skoro więc dzieło Strahlenberga było tylko „pierwszym początkiem”, ale nie wpłynęło bezpośrednio na kształt XX-wiecznej altaistyki, przejdźmy od razu do innego Szweda, a właściwie Finnoszweda, którego na pewno słusznie uznaje się za twórcę altaistyki w sensie nowoczesnej teorii językoznawczej.

2. G.J. Ramstedt i właściwe początki

Gustaf John⁵ Ramstedt (1873–1950) rozpoczął swą karierę filologiczną od studiów ugrofennistycznych w Helsinkach i także jego pierwsza ekspedycja (1898) zaowocowała pracą z tego zakresu (Ramstedt 1902a). Ekspedycja ta nie skończyła się na pobycie wśród Czeremisów, gdyż Ramstedt przejechał od nich do Kazania, gdzie spotkał się z Nikołajem F. Katanowem (1862–1922), turkologiem rosyjskim, pochodzącym z chakaskiego plemienia Sagajów. Spotkanie to miało zasadnicze znaczenie dla Ramstedta, który planował zająć się bliżej językami turkijskimi, ale zorientowawszy się w ogromie materiałów zebranych przez Katanowa w trakcie badań terenowych, odstąpił od swego dotychczasowego zamiaru i postanowił skupić się na słabiej poznanych językach mongolskich. Wyruszył więc w dalszą podróż na wschód i po trzech tygodniach do-

3 Postać zniemczona *Strahlenberg* przyjęła się na tyle, że dziś pojawia się jako jedyna również w kontekstach „pozaautorskich”. Czasem spotyka się też zapis *Stra(h)lenberg*, natomiast bardzo rzadko postać oryginalną *Stralenberg* (tak np. w Krueger 1975). Posługiwanie się postacią z *-h-* wydaje się tym zasadniejsze, iż sam Philip Johan podpisywał się nią nieraz w listach, nawet tych pisanych po szwedzku.

4 Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że językoznawstwo w Polsce nie dysponuje ani jednym czasopismem poświęconym wyłącznie fachowemu i krytycznemu (tj. wyzbytemu jubileuszowych skłonności apologetycznych) prezentowaniu historii językoznawstwa, językoznawców i szkół językoznawczych. Brak również regularnych publikacji książkowych w tym zakresie. Sytuacja ta odbiega od dorobku językoznawstwa poza Polską. Wystarczy tu – aby nie wychodzić poza Skandynawię – wspomnieć, że w krajach nordyckich doktoranci filologiczni zdają egzamin z historii językoznawstwa, powstał dla nich podręcznik (Hovdhaugen et al. 2000), odbywają się konferencje na ten temat (zob. np. Henriksen et al. 1996) i wydawane są serie fachowych opracowań historii poszczególnych nauk, w tym filologicznych (zob. np. Aalto 1971, Korhonen 1986).

5 Wym. [jɔn], nie [ʒɔn].

tarł w dniu 12 grudnia 1898 r. do Urgi (Halén 1998: 36)⁶. Tak rozpoczęła się pierwsza z szeregu ekspedycji Ramstedta do Mongołów⁷. Zdawać się mogło, że stanie się on po prostu jednym z nielicznych podówcza mongolistów. Tym bardziej że badania nad językami mongolskimi wciągnęły go bardzo szybko i już w 1902 r. – równocześnie ze wspomnianą wyżej monografią czeremiską – ukazał się jego pierwszy artykuł mongolistyczny (Ramstedt 1902b), a w rok później dwie dalsze prace: 141-stronicowa rozprawa o koniugacji mongolskiej (Ramstedt 1903a) i 55-stronicowe studium z mongolskiej fonetyki porównawczej (Ramstedt 1903b) – obie te prace cytuje się w mongolistyce i dziś jeszcze.

Orientacja w językach turkijskich, którymi wszak zamierzał się nawet zająć na stałe⁸, i własne badania mongolistyczne musiały zwrócić uwagę Ramstedta na zachodzące między obiema tymi grupami językowymi podobieństwa. Zestawienie danych turkijsko-mongolskich z danymi języków tunguskich⁹ (którymi się zresztą zajmował najmniej) nakierowało go na znaną w Europie od 1730 r. myśl, że wszystkie te trzy grupy wywodzą się z jednego prajęzyka. Pierwszy artykuł o zabarwieniu ogólnoałtajskim ukaże się już w 1907 r., ale regularnie pisać o ałtaistyce będzie Ramstedt dopiero od 1912 r. Ważniejsze jest jednak co innego: Przed 1912 r. Ramstedt odnosił się dość sceptycznie do koncepcji związków genetycznych. Jeszcze w 1903 r. pisał

6 W trzy miesiące później, w marcu 1899 r. donosił Ramstedt w liście, że potrafi już swobodnie czytać, a nawet samemu pisać w języku piśmiennomongolskim (Halén 1998: 38). Tempo to może szokować i wydawać się niewiarygodnym (choć błędnie w porównaniu z tempem M. A. Castréna – o jego podróżach zob. Korhonen 1986: 50–66, a także sfabularyzowaną opowieść: Murawjow 1961), ale trzeba pamiętać, że w tamtym czasie oprócz dwóch języków ojczystych: szwedzkiego i fińskiego znał on już biernie grekę, łacinę, arabski, hebrajski i sanskryt, a czynnie angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, węgierski i esperanto (był zapalonym esperantystą), zob. Poppe 1965: 83, Halén 1998: 9–15. Z taką wiedzą wyjściową nauczanie się biernie języka piśmiennomongolskiego w trzy miesiące, choć na pewno nie dla każdego osiągalne, wydaje się jednak całkiem możliwe. Dla pełnego obrazu dodajmy, że Ramstedt już wtedy interesował się nieco językiem japońskim, a z czasem będzie się też uczył koreańskiego.

7 Ówczesne ekspedycje były niewątpliwie znacznie bardziej wyczerpujące niż dzisiejsze. Tu tylko jeden przykład: Jadąc w kwietniu 1904 r. na swą kolejną wyprawę, Ramstedt spotkał się po drodze w Petersburgu z mongolista rosyjskim, Andriejem D. Rudniewem (1878–1958), który podarował Ramstedtowi wieczne pióro, sprawiając mu tym wielką radość, gdyż dotąd podróżując po Mongolii pieszo, konno czy na osle Ramstedt musiał wozic z sobą kałamarz z piórem maczanym, aby móc robić notatki (Halén 1998: 105).

8 Jak wynika z bibliografii Ramstedta (Halén 1998: 344), czystej turkologii poświęcił on w sumie zaledwie 12 artykułów.

9 Przymiotnik *tunguski* może się odnosić zarówno do całej rodziny tunguskiej (nazywanej też czasem *tunguzo-mandżurską* lub rzadziej *mandżu-tunguską*), jak i do tzw. Tunguzów właściwych, tj. Ewenków. Zgodnie z coraz powszechniejszą praktyką wyrażenie *język tunguski* odnoszę tu do dowolnego języka rodziny tunguskiej (a *Tunguzi* do dowolnego narodu w tej rodzinie), natomiast język Ewenków nazywam *ewenkijskim* (= ewk.). Nie używam natomiast w ogóle określenia *Tunguzi właściwi*. Bliski im naród *Ewenów* czyli *Lamutów* nazywam, żeby oszczędzić czytelnikowi ewentualnej pomyłki, zawsze *Lamutami*, nie *Ewenami*, a ich język zawsze *lamuckim* (= lam.), nie *ewenkim*. O pochodzeniu nazwy *Tunguz* zob. Helimski/Janhunen 1990.

wprawdzie, że nie mógł nie zestawiać form turkijskich z mongolskimi ze względu na ich podobieństwo:

Ich habe aber bei den grossen übereinstimmungen, die sich gefunden, nicht anders verfahren können, trotz des skeptischen standpunktes, den ich gegen «ursprachen» und «ur-gemeinschaft» überhaupt einnehme. [...] Wenn die hochasiatischen nomadenvölker [...] jahrtausende hindurch zusammen gelebt und gestritten und [...] z.b. 99% lehnwörter hin und wieder aufgenommen, ist das schon eine «ursprache»? (Ramstedt 1903a: VII),

jednak początkowo był skłonny dostrzegane zgodności objaśniać raczej arealnie niż genetycznie, a nawet, jak wynika z cytatu, rozważać arealną interpretację terminu *prajęzyk*¹⁰. Natomiast parę lat później, w swojej następnej publikacji napisze wprost: „[d]as türkische und das mit ihm verwandte mongolische [...]” (Ramstedt 1912: 1). Jako że nie ma podstaw przypuszczać, że w 1912 r. przez *verwandt* rozumiał on coś innego niż ‘pokrewny genetycznie’, można przyjąć, że w ciągu owych kilku lat dokonała się w poglądach Ramstedta zmiana i nastawienie arealne przekształciło się w genetyczne.

Równocześnie, pomiędzy ekspedycjami, Ramstedt prowadzi w Helsinkach wykłady o rozmaitych aspektach czy to poszczególnych języków turkijskich i mongolskich, czy też o zagadnieniach ogólnołtajskich (do skromnej pensji dorabiając wygłaszanymi w różnych miejscowościach Finlandii odczytami o esperanto lub o abstynencji od alkoholu).

Nie sposób powiedzieć, od której konkretnie z jego prac należy liczyć powstanie naukowego językoznawstwa łtajskiego. Raczej można by wydzielić w twórczości Ramstedta pewne okresy, ale zanim powiemy o tym bliżej, musimy wspomnieć o jego zaangażowaniu politycznym.

Kiedy w 1894 r. w Finlandii powstała Partia Młodo-fińska (fiń. *Nuorsuomalainen Puolue*), Ramstedt włączył się w jej działalność, wygłaszając odczyty na różne tematy. Przemawiając po raz pierwszy w życiu na spotkaniu partyjnym w 1906 r., nie myślał zapewne o karierze politycznej. A kiedy jako 22-letni młodzieniec przeczytał w dniu

¹⁰ Ta myśl nie miała szczęścia w badaniach. Sam Ramstedt porzucił ją tak szybko, że *de facto* nie zdążyła zaistnieć w umysłach innych badaczy jako poważna propozycja. Na takim arealnym właściwie stanowisku stanął pół wieku później Władysław Kotwicz (1872–1944; o jego życiu zob. Lewicki 1953; Tulisow 1986), ale że napisał o tym po polsku (Kotwicz 1951: 313), to ani ta, ani inne myśli w tej pracy wyłożone – mimo (nieco niekompletnego) przekładu na język rosyjski – nie rozpowszechniły się w świecie (zob. Stachowski 2008: 170). Z jednej strony należy tego być może żałować, gdyż byłoby to rozwiązanie godzące podejście arealne z genetycznym; z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że

[t]he much-discussed notion of «contact kinship», or «areal affinity», is [...] a mere phantom. Even in the case of the most intensive areal interactions (Romano-Germania, the Balkans, Volga-Kama, Upper Yenisei, India the Sino-Thai region, aboriginal Australia) the convergency processes result only in far-reaching typological similarities and in abundant borrowings in non-basic vocabulary. A *Sprachbund* producing an outcome similar to the outcome of direct [...] kinship [...] has never been attested (Helimski 2000: 495),

co jest w zasadzie odpowiedzią na zacytowane tu pytanie Ramstedta.

1 stycznia (!) 1895 r. dwieście stron *Principien der Sprachgeschichte* Hermanna Paula (Halén 1998: 12), a przyjaciela w tym samym roku prosił o kupienie mu jakiejś gramatyki japońskiej, nie domyślał się jeszcze, że przyjdzie czas, kiedy będzie ten język słyszeć codziennie i kiedy będzie do jego materiału odnosić zasady, których nauczył się z *Principien* Paula. Jedno i drugie stało się rzeczywistością, gdy w końcu 1919 r. Ramstedt wyruszył w 6-tygodniową podróż do Japonii jako ambasador nowo powstałego państwa fińskiego.

Dziesięć następnych lat spędzi Ramstedt w Tokio, gdzie nie tylko będzie ćwiczył praktyczną znajomość języka japońskiego, ale wykorzystując obecność wielu Koreańczyków w Japonii, znajdzie sobie studenta Koreańczyka, który będzie mu w latach 1924–1926 dawał trzy lekcje koreańskiego tygodniowo (Ramstedt 1939: III; Halén 1998: 243). Dzięki tym lekcjom Ramstedt nabrał z czasem przekonania, że również język koreański należy do rodziny ałtajskiej. Pierwszym naukowym owocem lekcji był artykuł, wydany najpierw po japońsku w 1926 r., a w dwa lata potem po angielsku (Ramstedt 1928), gdzie po raz pierwszy wyłożony został pogląd na genetyczną przynależność języka koreańskiego do rodziny ałtajskiej.

Trudno byłoby rozstrzygnąć, które z prac Ramstedta są najważniejsze¹¹. Spośród książek wydanych za jego życia należałoby chyba wyróżnić (podówczas rzeczywiście przełomowe, choć dziś naturalnie przestarzałe) monografie o języku koreańskim (Ramstedt 1939, 1949)¹². Z prac ogólniejszych nadal w powszechnym użyciu są trzy tomy (właściwie dwa tomy + indeks) jego pośmiertnie wydanego wprowadzenia do ałtaistyki (EAS). Nie można jednak zapominać, że dla fachowców często istotniejsze są jego studia specjalistyczne, zwłaszcza z zakresu mongolistyki.

Wspomniane powyżej okresy w rozwoju naukowym Ramstedta jako ałtaisty były co najmniej cztery:

- 2a) sceptycyzm (przed 1912 r.)¹³;
- 2b) rodzina ałtajska ma charakter genetyczny i obejmuje języki turkijskie, mongolskie i tunguskie (1913–1923);
- 2c) włączenie materiału japońskiego (1924–1925);
- 2d) włączenie materiału koreańskiego (1926–).

I ten klasyczny obraz utrzymał się do dzisiaj. W najbardziej rozbudowanej swej postaci teoria ałtajska twierdzi, że z jednego wspólnego prajęzyka wywodzą się dwie grupy języków – te, które możemy nazwać „wewnętrznymi językami ałtajskimi” (turkijskie,

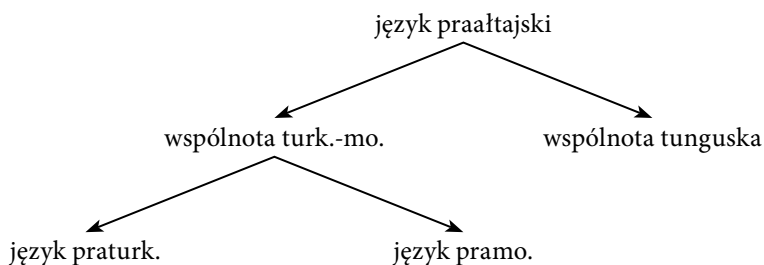
11 O różnych kierunkach badań Ramstedta i o najważniejszych jego publikacjach zob. Aalto 1971, 1975 i najobszerniej Halén 1998.

12 O historii etymologii koreańskich Ramstedta zob. Miller 1984.

13 Tym niemniej już wówczas czynił Ramstedt obserwacje, które nieuchronnie naprowadzały na myśl o wspólnocie genetycznej. I tak na przykład w jednym z listów z 1904 r. pisał, że interwokalicznie mo. -n- = tat. -j-, co wskazuje na pierwotne -ń- lub nosowe -j- jak w jakuckim (Aalto 1975: 233). – Tu i dalej stosuję skróty międzynarodowe: jak. = jakucki; ma. = mandżurski; mo. = mongolski.

mongolskie, tunguskie), i te, które byśmy nazwali „zewnątrznymi językami altajskimi” (japoński, koreański).

Sam Ramstedt nie dał jasnej we wszystkich szczegółach odpowiedzi co do relacji pomiędzy tymi grupami, ale przynajmniej dla języków wewnętrznych można przyjąć, że widział ją w formie takiego oto schematu (Poppe 1965: 143):



Mimo że językami tunguskimi Ramstedt zajmował się właściwie najmniej, odegrały one istotną rolę w jego poglądach na problem nagłosowego praałt. **p*-, zob. niżej (6a).

3. Rotacyzm, zetacyzm, lambdaizm, sygmatyzm

Spośród ustaleń sformułowanych przez Ramstedta, a stanowiących podstawę teorii altajskiej, bodaj najistotniejszy jest tzw. zetacyzm i sygmatyzm. W skrócie rzecz przedstawia się tak:

Wszystkie języki turkijskie dzielą się na dwie nierówne grupy: bułgarską (której jedynym dziś żywym przedstawicielem jest czuwaski nad Wołgą) i tzw. grupę ogólnoturkijską albo standardową (obejmuje wszystkie pozostałe języki turkijskie)¹⁴. Jedną z istotnych różnic w fonetyce obu tych grup jest odpowiedniość: prabulg. i czuw. *r*, *l* = ogturk. *z*, *š* (np. czuw. *xěr* ‘dziewczyna’, *xěl* ‘zima’ = ogturk. *kýz*, *kyš* id.).

Ponieważ początkowo znano tylko odnośny materiał turkijski, sądzono, że zmianę przeprowadziła tylko grupa bułgarska, podczas gdy grupa ogólnoturkijska, czyli przeważająca ilość języków – licznych i przy tym rozrzuconych po całej Azji – zachowała stan pierwotny. Przyjęto więc, że praturk. **z* > ogturk. *z*, bułg. *r* (rotacyzm); praturk. **š* > ogturk. *š*, bułg. *l* (lambdaizm¹⁵).

Gdy jednak w latach 20. XX w. Ramstedt i Nikolaus Poppe (zob. o nim niżej) mniej więcej w tym samym czasie dokonali niezależnie od siebie odkrycia, że mianowicie bułgarskie wyrazy z *r*, *l* mają swoje odpowiedniki mongolskie i tunguskie i że w odpowiednikach tych też jest *r*, *l*, sytuacja zmieniła się dość drastycznie, bowiem w kontekście altaistycznym standardowe języki turkijskie przestały dominować licznie

¹⁴ Skróty: bułg. = bułgarski; ogturk. = ogólnoturkijski.

¹⁵ Przez analogię do pozostałych nazw termin *lambdaizm* pojawia się czasem w postaci *lambdacyzm*.

i wręcz stały się grupą mniejszą niż połączone siły bułgarsko-mongolsko-tunguskie. Ta sama logika, która dotąd sugerowała, że postacie z *z*, *š* są starsze, zaczęła teraz oznaczać, że starsze są postacie z *r*, *l*¹⁶, a więc: praturk. **r* > ogturk. *z*, bułg. *r* (zetacyzm); praturk. **l* > ogturk. *š*, bułg. *l* (sygmatyzm).

Ale obok takich odpowiedniości widziano też inne, np.

- (1) turk. *taryg* '1. siew; 2. zboże' [= osmań. *dary* 'proso'] ~ czuw. *tyră* '1.2. id.; 3. proso' ~ mo. *tarija* '1.2. id.' ~ mo. ma. *tari-* 'siać';
- (2) turk. *öl* 'świeży, wilgotny', *ölen* 'świeża trawa' ~ czuw. *valem* 'kopa siana' ~ mo. *öle* 'świeży, wilgotny' ~ ewk. *helki* 'świeży'.

Tu w wypadku (1) wszędzie jest *r*, a w wypadku (2) wszędzie jest *l*. Toteż od początku obaj uczeni świadomi byli, że w prajęzyku musiały być czymś się różniące dwie spółgłoski *r* i dwa *l*. O ile Ramstedt (1922–1923: 29) sądził, że tą różnicą była palatalizacja i pisał: praalt. **ř*, **l̥*, o tyle Poppe (1926: 79) pisał **ř*, **L*¹⁷, sugerując, że spółgłoski te były w większym czy mniejszym stopniu spirantyzowane (Poppe 1927: 110)¹⁸. Dziś bodajże najczęściej zobaczyć można notację symboliczną: <*r*₂>, <*l*₂> (interesująca rzecz, że niepodlegających zmianie spółgłosek zwykle nie oznacza się indeksem liczbowym). Tak więc:

praalt. **r* > ogturk. *r* = czuw. *r* = mo. *r* = tung. *r*
 praalt. **l* > ogturk. *l* = czuw. *l* = mo. *l* = tung. *l*
 praalt. **r*₂ > ogturk. *z* = czuw. *r* = mo. *r* = tung. *r* (zetacyzm)
 praalt. **l*₂ > ogturk. *š* = czuw. *l* = mo. *l* = tung. *l* (sygmatyzm)

Reakcja na takie rozwiązanie była trojaka – jedni je po prostu akceptowali, inni modyfikowali, jeszcze inni całkowicie odrzucali. Wśród tych ostatnich Borys A. Sieriebrienikow w odczycie wydrukowanym w WMI stwierdził, że rotacyzm jest dobrze znany z różnych języków (por. np. niem. *war* 'był' < pragerm. **was* > ang. *was* id.), podczas gdy zetacyzm nie jest poświadczony w żadnym języku w ogóle¹⁹. Większość jednak

16 Jednocześnie otworzyła się furtka do nowego pytania – o miejsce języka czuwaskiego w rodzinie altajskiej. Uważany dotąd za turkijski, stanął pod względem zetacyzmu i sygmatyzmu w opozycji do pozostałych turkijskich. Czy nie należałoby go więc uznać za osobną gałąź, zajmującą w taksonomii altajskiej miejsce pośrednie między językami turkijskimi a mongolskimi? Nie darmo i Ramstedt (1922–1923), i Poppe (1926) zagadnienie to umieścili w tytułach swych prac. Wątku tego nie możemy tu jednak z braku miejsca rozwinąć.

17 Później część badaczy, a i sam Poppe (np. 1927: 110) będzie stosować raczej bardziej symetryczną (choć mniej wygodną typograficznie) notację: **ř*, **l̥*.

18 Przynajmniej dla *l* istnieją podstawy, żeby domniemywać tu wartość spirantu palatalnego, który zapisać możemy albo przez <*l̥*> albo przez <*l̥*> (Stachowski 1999a: 231–233), co godziłoby poglądy obu badaczy. O dowodach graficznych na rzecz wymowy palatalnej zob. Stachowski 1998a.

19 Jest to oczywiście pogląd absolutnie błędny; wystarczy pomyśleć o świadectwie pol. *rzeka* ~ cz. *řeka* ~ ros. *řeka* czy o rozwoju fr. *chaise* 'krzesło' (początkowo postać dialektalna (szampańska lub orleańska), z czasem przyjęta w języku literackim) < **chaire* < stfr. *chaière* 'katedra, podest' (> [a] współcz. fr. *chaire* 'katedra; kazalnica'; [b] ang. *chair* 'krzesło') < łac. *cathedra*(m).

przeciwników stanęła na stanowisku, że zgodność czuwasko-mongolsko-tunguska wynika nie z dziedzictwa prajęzykowego, lecz z zapożyczeń: prabułg. > mo. i mo. > tung.

Inaczej, choć również proaltaistycznie postąpił Omeljan Pritsak (1919–2006), językoznawca i historyk ukraińsko-niemiecko-amerykański²⁰, który równolegle specjalizował się w turkologii, sławistyce wschodniej i skandynawistyce. Pritsak (1964) zaproponował odejście od rozwiązań czysto fonetycznych na rzecz morfonologicznego, objaśniając ogturk. *z* < **rti*, *š* < **lti*, gdzie *-*ti* jest sufiksem singulatywnym czy też indywidualizującym²¹. Rozwiązanie to nie spotkało się jednak z poparciem reszty badaczy, ponieważ języki turkijskie nie znają kategorii sufiksów singulatywnych²². Tym niemniej, po latach zapomnienia teza Pritsaka zyskała pewne oparcie z niespodziewanej strony: Język średniokoreański (X–XVI w.) zna bowiem rzeczowniki, które kończą się na -*l*, ale przed sufiksem o nagłosie wokalicznym owo -*l* „rozszerza się” do -*lh-*, np. śrkor. :*tol*²³ ‘kamień’ ~ acc. *tolh-äl* = ogturk. *tāš* id. = mo. *čil(-agun)* id. Roy Andrew Miller (2001: 56), identyfikując śrkor. -*l(h)-* z praalt. **l*₂, niejako nawiązuje do myśli Pritsaka, ponieważ obaj badacze interpretują **l*₂ nie jako prosty wariant fonetyczny spółgłoski *l*, lecz jako pochodną grupy *l+X*.

Ponieważ dziś dominuje nastawienie antyaltaistyczne, zgodności czuwasko-mongolskie objaśnia się pożyczkami prabułgarskimi w mongolszczyźnie. Ale wykładnia

20 Pritsak pochodził z rodziny polskich Ukraińców spod Sambora. Jego ojciec zginął w 1919 r. w walkach o wolną Ukrainę. Matka, wyszedłszy ponownie za mąż, zdecydowała się wraz z ojczymem Omelijana wychować go na Polaka, by zapewnić mu lepszą przyszłość. Chłopiec chodził do polskiego gimnazjum w Tarnopolu (gdzie chętnie korzystał z doskonałej biblioteki nauczycielskiej, zawierającej wiele prac naukowych, również spoza programu, np. z zakresu iranistyki). Domyśliwszy się swego prawdziwego pochodzenia, jeszcze przed maturą w 1936 r. nauczył się literackiego języka ukraińskiego. Studia orientalistyczne podjął na polskim Uniwersytecie Lwowskim, a ukończył je na ukraińskim Państwowym Lwowskim Uniwersytecie im. Iwana Franki. W 1943 r. rozpoczął studia uzupełniające w Berlinie. Doktorat z historii państwa Karachanidów (IX–XIII w.) obronił w Getyndze w 1948 r. Tamże w 1951 r. uzyskał habilitację na podstawie rozprawy o nazwach plemiennych i tytulaturze ludów altajskich. Od 1952 r. w Hamburgu, profesurę otrzymuje w 1957 r., a w 1959 przyjeżdża z wykładami do Krakowa i Warszawy. W 1961 r. przenosi się na stałe do Stanów Zjednoczonych (Hajda 1980).

21 Wiąże się to z tym faktem, że dla języków turkijskich podstawową formą rzeczownika nie jest liczba pojedyncza, lecz forma kolektywno-generyczna, która dopiero w konkretnych sytuacjach musi być zsingularyzowana czy indywidualizowana, np. tur. *gül* ‘róża (wszystkie na świecie)’, róża (jako gatunek) → *güller* ‘róże (niby liczba mnoga, ale właściwie jest to podzbiór zbioru *gül*, czyli *güller* to liczbowo mniej niż *gül*)’ → *bir gül* ‘róża (pojedyncza)’ (gdzie *bir* ‘1’).

22 A jednak rozwiązanie takie wydaje się w niektórych wypadkach bardzo korzystne. Ponieważ w językach mongolskich pierwotne **ti* > č, można by węg. *gyümölcs* ‘owoc’, uważane za turkizm, spróbować przeinterpretować (acz nie wszystkie szczegóły, np. chronologiczne, są tu jasne) jako mongolizm: turk. *jemiš* ‘owoc’ < praalt. **jemilti* > mo. **jemilč* > węg. *gyümölcs* ‘id. (zob. Stachowski 1998b; 1999a: 238; Miller 2001: 55).

23 Dwie kropki przed sylabą średniokoreańską oznaczają ton rosnący, jedna kropka – ton opadający, natomiast brak kropek sygnalizuje ton równy (przykłady w Lee Ki-Moon 1977: 139, 167).

taka nie jest poparta wykazaniem jakichkolwiek błędów w interpretacji ałtaistycznej. Ponadto istnieje co najmniej jedna okoliczność, która łatwo da się objaśnić rotacyzmem, podczas gdy zetacyzm w żaden sposób jej nie tłumaczy.

Otóż w rodzimych nieonomatopeicznych wyrazach turkijskich spółgłoski *r, l, m, n*, *z, š* nie występują w nagłosie wyrazu²⁴. O ile *r, l, m, n* tworzą spójną grupę sonornych, o tyle obecność w niej spirantów *z, š* jest nieuzasadniona. Przyjęcie pierwotnych **z, *š* nie przybliża nas ani o krok do rozwiązania. Natomiast rozwój *z, š < *r₂, *l₂* wyjaśnia rzecz dość prosto: pierwotnie obowiązywało ograniczenie fonotaktyczne, niedopuszczające w nagłosie sonornych (**r, *l, *m, *n, *r₂, *l₂*), a obecnie nie występują w nagłosie ich refleksy (*r, l, m, n, z, š*).

4. Poppe – przypadki życia i los gramatyki

Dla większości studentów którejś z filologii ałtajskich Nikolaus (~ Nicholas ~ Николай) Poppe ~ Понпе (1897–1991) jest w pierwszym rzędzie autorem ałtajskiej gramatyki porównawczej (VGAS) i bohaterem niezwykłych opowieści o życiu, którego starczyłoby na kilka scenariuszy filmowych²⁵.

Urodził się Poppe w rodzinie Niemców rosyjskich, ale ani rosyjski, ani niemiecki nie były jego pierwszym językiem. Ojciec Poppego, sam absolwent sinologii i mongolistyki petersburskiej, pracował jako sekretarz konsulatu rosyjskiego w Chinach i mały Nikolaj przyszedł na świat tamże w prowincji Szantung. Kiedy po powstaniu bokserów (1899–1901) ojciec postanowił odesłać go wraz z matką dla bezpieczeństwa do Rosji, Nikolaj dotarł do Petersburga znając tylko jeden – tu całkiem nieprzydatny – język: chiński (Poppe 1983: 1,8). Po chińsku bowiem dotąd rozmawiał nie tylko ze swą chińską niańką, ale i z rodzicami. Jak widać, proste wiązanie poczucia narodowego z językiem ojczystym nieraz całkowicie zawodzi. Drugim językiem, jakiego się w życiu nauczył, był rosyjski, trzecim i czwartym językiem były fiński i niemiecki – tu trudno jest ustalić dokładną kolejność, ponieważ fińskiego uczył się Poppe nieregularnie, przez wyjazdy wakacyjne do Finlandii, w każdym razie jeszcze jako nastolatek przed maturą mówił po fińsku praktycznie i czytał literaturę fińską w oryginale (ibid.: 25). Później przyszedł czas studiów orientalistycznych w Petersburgu, upadek caratu, marryzm, stalinowskie czystki w środowisku akademickim, II wojna światowa. Poppemu i jego rodzinie udało się uniknąć deportacji Niemców dzięki temu, że jeszcze w 1937 r. oświadczył ankietującemu go funkcjonariuszowi, że jest Rosjaninem, a nietypowe nazwisko pochodzi od dziadka, rzekomo rodem z Czechosłowacji (ibid.: 158), toteż w dowodzie miał wpisaną narodowość rosyjską. To dalekowzroczne kłamstwo może uratowało go w czasie wojny przed śmiercią, a już na pewno przed zsyłką.

24 Pomijam tu dwa wyjątki: tur. *ne* 'co?', *šu* 'ów'.

25 Może tylko studenci mongolistyki dodadzą jednym tchem parę innych tytułów, głównie Poppe 1954, 1987.

W 1942 r., przebywając w Karaczajewsku (ówczesny Mikojan-Szachar), Poppe zgłosił się na tłumacza do oddziałów niemieckich. W swych wspomnieniach tłumaczył tę decyzję tym, że wcześniejszy tłumacz nie znał dostatecznie języka niemieckiego, podczas gdy on sam mógł dzięki dobrej niemieczyźnie nawet niektórym osobom pomóc (ibid.: 163). Tym niemniej rosyjskie środowiska do dziś uznają ten postępek za dobrowolną kolaborację z wrogiem. Tym bardziej, że Poppe w 1943 r. opuścił Kaukaz z wycofującymi się oddziałami niemieckimi, a dotarłszy do Niemiec, podjął pracę w Wannsee-Institut, będącym filią podległej SS fundacji krajoznawczej *Stiftung für Länderkunde*. Tego na pewno wystarczyło, by w Rosji został uznany za zdrajcę. Rzecz jednak nie jest tak całkiem jednoznaczna.

Sam Poppe pisze o trzech przyczynach, dla których podjął decyzję o wyjeździe: (1) pamiętał, jak niebezpiecznie było wcześniej przyznać się do pobytu na ziemiach zajętych przez oddziały białych, i wątpił, żeby stałe przebywanie na ziemiach zajętych przez Niemców było przez władze stalinowskie traktowane łagodniej; (2) jego praca w charakterze tłumacza, choć w interesie miejscowej ludności, mogła być (i jak dziś wiemy, była) uznana za kolaborację; (3) wyjazd z Niemcami był z niebios zesłaną okazją wydostania się ze Związku Radzieckiego i zamieszkania w wolnym kraju jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania (ibid.: 167).

Co zaś tyczy się Wannsee-Institut, to Poppe rzeczywiście dostał tam pracę, ale sporządzał tylko materiały dotyczące Mongolii, a kiedy w 1963 r. zwrócił się z USA do władz Archiwum Federalnego w Koblencji z prośbą o wypisy z jego kartoteki pracowniczej tego instytutu, otrzymał poświadczenie, że nigdy nie był członkiem SS ani nawet NSDAP i że w Archiwum nie ma żadnych dokumentów świadczących przeciw niemu (ibid.: 217). To, że już w grudniu 1945 r. zwrócił się do przebywającego wówczas w Stanach Karla H. Mengesa²⁶ z prośbą o pomoc w znalezieniu pracy w Ameryce (ibid.: 189), także potwierdza to, że Poppe nie zamierzał w Niemczech zatrzymać się na dłużej.

W Ameryce zatrudniony został na uniwersytecie w Seattle, ale nie był to dlań początek nowego, szczęśliwego życia. Wbrew poczynionej wcześniej umowie Poppe musiał prowadzić nie dwie, lecz pięć godzin wykładów tygodniowo, z tym, że uniwersytet płacił mu tylko za dwie godziny (ibid.: 219; Menges 1993: 12); tu przeżył śmierć swego starszego syna Valeriana w październiku 1978 r. i drugiej żony Edith²⁷ w lutym 1979 r.

26 Karl Heinrich Menges (1908–1999) – niemiecki sławista i altaista/nostratyk. Z powodu przekonań komunistycznych przesłuchiwany w listopadzie 1936 r. przez gestapo, ucieka w Boże Narodzenie tegoż roku z Niemiec przez Czechy i Węgry do Turcji. Od 1940 r. w Stanach Zjednoczonych, czynny głównie jako sławista. Przeszedłszy w 1976 r. na emeryturę, powraca do Europy, ale nie do Niemiec, lecz do Wiednia, i tu pozostaje do śmierci. – Wartościową, opartą między innymi na materiałach archiwalnych biografię wraz z bibliografią (742 opublikowane pozycje) i indeksami (w tym ponaddwustustronicowy indeks leksemów i morfemów omawianych we wszystkich pracach Mengesa) daje Knüppel 2006. Ponadto zob. też krótkie, ale ciekawe wspomnienia Mengesa (1991), dające wbrew tytułowi nie tylko obraz turkologii, ale i sławistyki w USA.

27 Pierwsza żona Natalia zmarła tuż przed przeprowadzką do Ameryki w 1949 r. (Poppe 1983: 198).

(Poppe 1983: 289, 290); tu w osamotnieniu dożywał swych dni, z każdym dniem coraz bardziej tracąc wzrok aż do właściwie całkowitej ślepoty.

Oceny rosyjskich historyków nauki nie są mu przychylnie. Władimir A. Ałpatow (1996) nie skrywa, że chce pokazać złe, skandaliczne strony w życiu Poppego. Bardzo krytycznie do tych wniosków odniósł się Juha Janhunen (1999: 197), który – mimo że sam jest przeciwnikiem ałtaistyki – ujął się za osobą Poppego:

The general conclusion intended by Alpatov is that Poppe was a political opportunist – not really a Communist, nor a Fascist, but a person ready to cooperate with any kind of authorities in order to save his career. This may have been so, but the question is: is it bad? It certainly saved Poppe's life, perhaps twice, and as a result he was able to produce the scholarly ideas he wanted. Rather than blaming Poppe for his compromising attitude we should perhaps admire his pragmatism, which placed scholarship above everything else. There is no question that the ultimate hero is the one who survives. One would like to know how Alpatov himself created his career in an academic environment dominated – up to the present day – by absurd Brezhnevian figures.

One thing is very clear from Alpatov's book: Poppe never wanted to leave Russia. [...] Poppe's real tragedy was to end up in a minor university on the American West Coast, where the intellectual stimulation of St. Petersburg was replaced by the stagnation and disinterest of the North American province. [...] However, the fact that he never could secure a better position in the Western academic system suggests that his opportunity skills were, after all, not perfect (Janhunen 1999: 197).

Kolejnym nieszczęśliwym momentem w życiu Poppego była niechętna mu krytyka, z jaką spotkała się jego VGAS. Negatywna krytyka nie wynikała jednak z aż tak złego poziomu tej książki. Zmieniły się czasy, ton zaczęli nadawać młodszy (za wyjątkiem Clausona, ale o tym niżej), którzy, jak się wydaje, swą karierę widzieli w zwalczaniu ałtaistyki. Rozgoryczenie Poppego było tak wielkie, że nigdy już nie wydał dwóch pozostałych tomów VGAS, choć miał je częściowo gotowe.

5. Sir Gerarda szokujące odkrycie

Drugi i trzeci rok po ukazaniu się VGAS ostatecznie zdecydowały o zmianie nastawienia do ałtaistyki, a to za sprawą trzech publikacji: Clauson (1962), pierwszy tom TMEN (1963) i Sinor (1963).

Sir Gerard Leslie Makins Clauson (1891–1974), choć od lat szkolnych zainteresowany językami orientalnymi i dyplomowany filolog klasyczny ze znajomością także sanskrytu i arabskiego, na życie zarabiał nie pracą na uniwersytecie, lecz jako wysoki urzędnik państwowy (w tym 11 lat w służbie kolonialnej) i biznesmen. Zajęcia językowe zdały się mu głównie osłodą lat na emeryturze. I choć odniósł w zakresie badań filologicznych pewne sukcesy, nas tu bardziej będzie interesować jego – stosunkowo niewielkich rozmiarów – książka z 1962 r. Cechuje ją bowiem kilka osobliwości. Przede wszystkim

sir Gerard doszedł do wniosku, że skoro nie był nigdy wykładowcą i uczonym, to nie może oczekiwać, że jego uczniowie, których nie ma, zrobią mu na 70-lecie prezent w postaci książki jubileuszowej, ale może wszak sam taką księgę napisać – dla uczczenia własnych urodzin i jako prezent dla przyjaciół. I tak się też stało. Drugą osobliwością tej książki jest to, że ukazała się ona jako tom XX w serii książek nagrodzonych przez *The Royal Asiatic Society*, choć jest to w rzeczywistości raczej popularna opowieść albo wprowadzenie niż rozprawa naukowa. Wreszcie trzecia osobliwość to wyznanie autora, tak niezwykle, że trzeba je przytoczyć w oryginale:

As a young man I had always accepted the theory that the Turkish and Mongolian languages were genetically related. [...] [S]o when a Romanized text of the *Secret History of the Mongols* [...] became available, I tried to read it. I did not begin to understand it, and I could find nothing Turkish about the language in which it was written. And so I came to the conclusion that [...] the Altaic theory [...] was almost certainly wrong [...] (Clauson 1962: XIII).

Po przeczytaniu takiego metodologicznego nonsensu (a równie absurdalna jest prezentacja zetacyzmu *ibid.*: s. 37), trudno zrozumieć, za co ta książka została nagrodzona²⁸.

Nieco ponad ćwierć wieku później Roy Andrew Miller (1991b: 224) podsumował ten fragment słowami:

[...] Sir Gerard's shocking discovery that merely because he knew [XX-wieczny] Republican Turkish he could not by that fact alone read [XIII-wieczny] Middle Mongolian without first learning the language [...]

i trudno byłoby mu nie przyznać racji. Ale równie trudno uwierzyć, że to podsumowanie jest nie tylko ironiczne, ale i poprawne. I nie mniej trudno uwierzyć, że ten argument sir Gerarda znalazł uznanie. Ale tu już wkraczamy na niepewny grunt uzasadnień psychologiczujących.

Gerhard Doerfer (1920–2003)²⁹ miał pośród swoich publikacji (ponad 500 pozycji) tak wiele studiów doskonałych, że nie sposób sądzić, iż nie widział absurdu w sformułowaniu Clausona, tym bardziej, że zdarzyło mu się napisać nawet artykuł krytykujący przynajmniej dwa poglądy sir Gerarda (zob. Doerfer 1968), a trzecim, który ich również dzielił, był zetacyzm. Pełny opis dyskusji i rozbiór argumentów Doerfera zasługiwałby na osobny artykuł, dlatego tu poprzestanę na kilku tylko uwagach.

Przed wszystkim dziwi, że dobry językoznawca w ogóle podchwytuje argumenty Clausona i brnie w dyskusję coraz dalej, aż popada w sformułowania nie do przyjęcia. Popatrzmy jednak przez chwilę na jego życie:

²⁸ Właściwie Clauson także już wcześniej występował z krytyką teorii altajskiej (zob. np. polemikę: Posch 1957–1959), ale dopiero to sformułowanie nagłośniło jego poglądy.

²⁹ Krótką biografią G. Doerfera po niemiecku, turecku, angielsku i rosyjsku Michael Knüppel (2000) poprzedził bibliografią prac wydaną z okazji jego 80-lecia. Pośmiertnie wydane zostały jeszcze uzupełnienia do tej bibliografii (Knüppel 2005).

Gerhard Doerfer w 1930 r. ukończył szkołę podstawową. Przechodząc na emeryturę w 1989 r., czyli praktycznie 60 lat później, w swym pożegnalnym przemówieniu tamtym czasom poświęcił tylko jedno wspomnienie: że szkołę podstawową ukończył z drugą, a nie z pierwszą lokatą – jednym tchem dodając, że to tak celowo, bo kierował się zasadą niepchania się zbytnio na przód i poglądem, iż być pierwszym jest czymś nieeleganckim (Doerfer 1989: 11b–c). Jakimż w rzeczywistości bólem musiało być dla 10-letniego chłopca to drugie miejsce w szkole, skoro w 60 lat później, już jako słynny profesor, wciąż o nim pamiętał i jeśli było to jedyne wspomnienie ze szkoły podstawowej, o którym czuł potrzebę opowiedzieć i jakby się z niego wytłumaczyć (przypisując owemu 10-latkowi przemyślane zasady i poglądy na etykę)! Jak wielka musiała być ambicja tego człowieka! Czy w takim razie nie jest to tak, że gdyby nie było wcześniej Ramstedta, Poppego, Mengesa, to Doerfer byłby pierwszym, który by odkrył rodzinę ałtajską, ale skoro ją już przed nim odkryto, nie pozostawało mu nic innego, jak tylko ją zanegować? Powróćmy jednak do spraw czysto językoznawczych.

Choć TMEN jest pracą, wydawałoby się, zupełnie niezwiązaną z problemem ałtaistyki jako rodziny genetycznej, to jednak strony 51–105 w tomie I poświęcone są właśnie krytyce teorii ałtajskiej, a noszą tytuł *Bemerkungen zur Verwandtschaft der sog. altaischen Sprachen* i owo znacząco wtrącone „sog.” będzie później bardzo wiele razy stosowane przez wielu autorów. Podsumowując jeden z podrozdziałów, Doerfer napisał:

[...] Legen wir strengste Maßstäbe an und sehen wir zu, was dann noch von der Altaistik übrigbleibt. Bleibt immer noch genügend übrig, so hat sich die Altaistik bewährt und ist von einer Hypothese zur Theorie geworden; bleibt nichts übrig: nun, die Verwandtschaft der alt. Sprachen ist keine Lebensfrage. (TMEN 1: 96–97).

Nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że przez wszystkie następne lata zwalczanie teorii ałtajskiej było dla Doerfera w istocie absolutną *Lebensfrage*.

Rzecz przy tym interesująca, że już wówczas Doerfer skłaniał się ku zetacyzmowi i sygmatyzmowi – podał bowiem w przeglądzie zjawisk fonetycznych, że: $\check{r} > z$, $l^{\vee} > \check{s}$ (TMEN 1: 103), choć por. tamże raczej niejasny komentarz do tego zapisu:

Aus Gründen der Einfachheit und Klarheit [?!] werden hier für das Urtü. diejenigen Laute angesetzt, die zuvor in Klammern geschrieben wurden; [...] $\check{r}$ (statt z), $l^{\vee}$ (statt $\check{s}$) [...],

ponieważ nieco wcześniej autor pisał (TMEN 1: 98):

Atü.	Urtü.	Mo.
z	$< *z (\check{r}?)$	$> r$
	(später z)	$> s$
s^{30}	$< *s (l^{\vee}?)$	$> l$
	(später $\check{s}$)	$> \check{s}$

30 Błąd literowy: powinno być $\check{s}$.

Jak widać, Doerfer przyjmuje tu za Poppem wymowę spirantyczną, ale ważniejsze jest pytanie, jak zdołał on pogodzić swoją postawę antyaltaistyczną z proaltaistycznym rozwiązaniem Ramstedta i Poppego. Otóż Doerfer twierdził, że formy z **ř*, **l'* były nie praałtajskie (bo taki język nie istniał – i jest to jedyny argument, dla którego głoski te nie były praałtajskie), lecz praturkijskie, tyle że wyrazy z taką fonetyką zostały najpierw zapożyczone do języków mongolskich, a dopiero potem w językach turkijskich nastąpił zetacyzm i sygmatyzm. Pozornie pomysłowe to rozwiązanie kryje w sobie jednak oczywisty błąd logiczno-metodologiczny (i aż trudno uwierzyć, że Doerfer nie był go świadom): Na podstawie danych turkijskich mogą być rekonstruowane wyłącznie formy praturkijskie, a te wskazują na *z*, *š*, bo grupa bułgarska jest w mniejszości. Tymczasem tu formy odtworzone w oparciu o postacie i turkijskie, i mongolskie, uznane są za wyłącznie praturkijskie, a nie praturk(ijsk)o-mongolskie³¹.

Następnie na stronach 63–94 Doerfer przedstawia swoich 16 warunków, jakie muszą być spełnione, aby dwa języki można było uznać za prapokrewne. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić i skomentować, ale już dawno zauważono, że – choć w pierwszym momencie warunki te wydają się rozsądne – przy bliższym oglądzie dochodzi się do wniosku, że indoeuropeistyka żadnego z nich nie spełnia. I tak na przykład warunek nr 2 brzmi: „Es müssen Lautgesetze aufgestellt und diese strikt beachtet werden (make a Lautgesetz and stick to it).“ (TMEN 1: 77).

Niezależnie od osobliwego wtrętu anglo-niemieckiego w nawiasie, który merytorycznie niczemu nie służy, ale dobrze odzwierciedla dające się w wielu pracach zauważyć pragnienie Doerfera, by utrwalić się w pamięci czytelnika jako autor językoznawczych bonmotów, tak sformułowana zasada oznacza, że najpierw tworzymy prawo głosowe (na podstawie czego?), a jeśli nie znajduje ono potem pełnego potwierdzenia w materiale wyrazowym, to warunek nr 2 nie jest spełniony, więc prawo wypada uznać za błędne i odrzucić. Tak rozumując, indoeuropeiści musieliby byli odrzucić prawo Grimma zaraz w 1822 r., gdyż część wyrazów stała w jawnej z nim sprzeczności, a nie czekać 55 lat, aż Karl Verner znajdzie w 1877 r. regułę doprecyzowującą je i objaśniającą wyjątki od prawa Grimma. Trudno byłoby odmówić racji stwierdzeniu, że wyjaśnienia dołączone do tej zasady w TMEN:

[...] make it clear that the gradual process of successive refinement and subsequent amplification of sound laws with which we are all familiar from Indo-European studies [...] are not to be permitted in conducting Altaic studies. Here to the contrary we are enjoined to [...] first arrive at our conclusion, then reject or otherwise discard all evidence that does not happen to fit that earlier *a priori* solution. (Miller 1991a: 19).

I w TMEN, i w innych pracach Doerfer chętnie odwoływał się także do podobieństw przypadkowych (por. tytuł Doerfer 1973). Wszyscy wiemy, że takie podobieństwa się zdarzają, ale warto sobie uświadomić pewien szczegół metodologiczny – ten mianowicie,

³¹ Podobnie co najmniej ryzykowne byłoby nazywanie formy odtworzonej na podstawie danych słowiańskich i bałtyckich „formą słowiańską”, a nie „bałtosłowiańską”.

że nie każda para przypadkowo użytych wyrazów czegokolwiek dowodzi i może być użyta w dowolnym kontekście. Można za Doerferem przytaczać przykład podobieństwa wyrazów: ma. (= mandżurski; zob. przyp. 35) *sefu* ‘pan’ i fr. *chef* ‘szef’, ale:

[...] the history of both words is perfectly well understood (Ma. *sefu* is a quite recent loan from Chinese), nor has anyone ever suggested that Manchu and French *were* related. (Miller 1991a: 18, przyp. 16).

Faktycznie, ma sens dyskusja nad turk. *kajyk* ‘łódź’ i tzw. eskimoskim *kajak* (Alonso de la Fuente 2010), bo rzeczywiście podejrzewano, że te dwa wyrazy być może są refleksami jednego etymonu. Ale nie można na przykład turko-mongolskiej pary wyrazowej odrzucać, mówiąc, że jest to przypadkowe podobieństwo, tak jak ma. *sefu* i fr. *chef*, których nikt nigdy nie uważał za prapokrewne.

Podobieństwo fonetyczne i semantyczne bardzo często jest pierwszym impulsem myśli o wspólnocie dwóch wyrazów. A przecież języki wywodzące się ze wspólnego źródła mają za sobą wiele lat dywergencji. W tej sytuacji zrozumiałe jest, że są do siebie niepodobne, a jednak mają wspólny rodowód takie wyrazy jak pol. *słońce* i gr. *hēlios* id. (mimo odmienności brzmienia), niem. *Gift* ‘trucizna’ i ang. *gift* ‘dar’ (mimo odmienności znaczeń) czy starojap. *FaFuri* ‘kapłan’ i jakuckie *aba* ‘trucizna’ (mimo odmienności i brzmienia i znaczenia; zob. Stachowski 1999b). O ile więc podobne wyrazy łatwo jest znaleźć w obrębie języków turekijskich czy słowiańskich, o tyle na dalszym poziomie prajęzykowym (np. praałtajski, praindoeuropejski) wyrazy te muszą się dość znacznie od siebie różnić. Już choćby dlatego podobieństwo ma. *sefu* i fr. *chef* z góry można odrzucić w dyskusji o wspólnocie genetycznej.

Trzecią negatywną reakcją na VGAS była krytyczna recenzja Denisa Sinora³². I przy tej lekturze nie sposób się oprzeć zdziwieniu. Sinor zarzuca Poppemu, że ten porównuje z sobą nie tylko i wyłącznie współczesne i historycznie poświadczone postacie fonetyczne, ale również rekonstruowane. Uważa przy tym język pramongolski, przedmongolski i praałtajski za produkty fantazji, dzokery tylko ułatwiające dowodzenie tego, co autorowi na rękę:

Poppe is not content with establishing word correspondences that fall into a regular phonetic pattern: he tries to establish the hypothetical primitive language, the *Ursprache* [...]. Instead of being content with the facts [...] Poppe operates with a number of hypothetical languages, two for Mongol alone: *Vormongolisch* and *Urmongolisch* and tries to reach through them the even more hypothetical Altaic *Ursprache*. With three Jokers in hand it is easy to win any game (Sinor 1963: 134)³³.

32 D. Sinor (1916–2011) – językoznawca pochodzenia węgierskiego. W 1939 r. wyjechał na studia uzupełniające u Paula Pellioty do Paryża, i tu zastała go wojna. W 1948 r. opuścił Francję, podejmując pracę w Cambridge. W 1962 r. przeprowadził się do Bloomington (USA), gdzie stworzył Department of Uralic and Altaic Studies.

33 Jak w gruncie rzeczy nieprzychylna altaistyce była atmosfera, świadczy również ten fakt, że opublikowana w ćwierć wieku później reakcja Millera została przez środowisko puszczona mimo uszu (tym bardziej że zapewne nikt by na nią nie umiał odpowiedzieć):

Podobne stanowisko reprezentuje Doerfer, gdy (w tym samym 1963 r.) pisze, że:

Sternchen sind keine Beweise, sondern Phantasievorstellungen.[...] Sie sind [...] berechtigt bei *linguae quarum affinitas est demonstrata*. [...] Dagegen sind Sternchen dann unberechtigt, wenn sie eine Interpretation in ein vorliegendes Material hinein sind, angewandt bei *linguae quarum affinitas est demonstranda* (TMEN I 90).

Trudno byłoby pewnie nie tylko wytłumaczyć, dlaczego tu użyto łaciny, ale też znaleźć indoeuropeistę, który by zaakceptował takie zasady³⁴. Przy tym Doerfer pamiętał, żeby się zabezpieczyć: wszak genetyczna przynależność języków indoeuropejskich do jednej rodziny jest już udowodniona, więc tam wolno używać gwiazdek. W jaki jednak sposób udowodnić wspólną genezę bez rekonstrukcji gwiazdkowych, nie powiedział. Dobrze, że zasad Doerfera nie znali młodogramatycy...

6. Inne problemy

Kwestia zetaczizmu niewątpliwie stanowi jeden z głównych filarów teorii altajskiej, ale nie jest to oczywiście jedyna jej podstawa. Dajmy choć dwa przykłady innych zgodności:

6a. Praalt. *p-

Niektóre turkijskie i mongolskie wyrazy rodzime zaczynają się od samogłoski, podczas gdy w ich odpowiednikach tunguskich przed tą samogłoską stoi jakaś spółgłoska. Przykłady (Ramstedt 1916–1920: 3; SSTM 2: 316)³⁵:

turk. *ađyr-* ‘oddzielać’ || kałm. *ažär-* ‘oddzielać się’ || ma. *fažu* ‘odstęp między palcami’ ~ nan. *pāži* ‘oddzielony’, *faži* ‘odmienny’ ~ ewk. *hādi* ‘część, fragment’;

[...] if indeed such entities are no more than ‘three Jokers in hand’, how many Jokers then do the Germanists hold when they relate Lat. *nox* to Go. *nahts* through **noct-s > *naht-s*, or trace the Norse acc. pl. through the chain **-ns > *nz > *nR* assimilated to *-nn*, *-n* ‘which disappeared’ [...]? To complain that Professor Poppe’s *Vergleichende Grammatik* has ‘too many starred forms’ is like the Emperor telling Mozart that his music had ‘too many notes’. The answer to both critics is the same: there are only those that are necessary” (Miller 1989: 261).

34 Niestety, zachodni indoeuropeiści nie włączali się zbytnio w dyskusję metod pro- i antyaltaistycznych. Natomiast były pewne echa ze strony rosyjskich indoeuropeistów, np. Giercenberg, krytykując G. Doerfera, pisał w podsumowaniu (1971: 45):

[...] опыт индоевропеистики показывает, что выводы сравнительно-исторического алтайского языкознания вполне достоверны, в отличие, скажем, от построений ностратики.

35 Znak || oddziela poszczególne grupy języków od siebie, znak ~ oddziela języki w obrębie grupy. Poza tym: kałm. = kałmucki (grupa mo.); z grupy tung.: ma. = mandżurski; nan. = nanajski; ewk. = ewenkijski.

turk. *aryš* ‘hołobla, dyszel podwójny’ || mo. *aral* ‘1. id.; 2. sanie’ || ma. *fara* ‘1.2. id.’ ~ nan. *para* ‘2. id.’ ~ ewk. *hara* ‘klin’³⁶.

Jak widać, mamy tu regularne odpowiedniości: turk. *V-* = mo. *V-* = ma. *fV-* = nan. *pV-* (~ *fV-*) = ewk. *hV-*. W sposób oczywisty narzuca się paralela indoeuropejska, np. staroir. *athir* (= współcz. irl. pisownia: *athair*) ‘ojciec’, goc. *fadar* id., gr. *patēr* id., łac. *pater* id., orm. *hayr* id. Ponieważ dla tego ciągu odpowiedniości (staroir. *θ-* = goc. *f-* = gr. łac. *p-* = orm. *h-*) przyjmuje się, że są one pochodnymi pie. **p-*, takie samo rozwiązanie przyjął Ramstedt (1916–1920) dla języków altajskich: praałt. **p-* > turk. *θ-* || mo. *θ-* || ma. *f-* ~ nan. *p-* ~ *f-* ~ ewk. *h-*, aczkolwiek nie wykluczał, że mogłoby to być praałt. **f-*.

W pięć lat później Paul Pelliot (1878–1945) opublikował uzupełnienia i dyskusję materiału mongolskiego, opowiadając się za rekonstruowaniem **p-*:

[...] il devient vraisemblable que l’ancien initiale sourde labiale des langues altaïques ait bien été une occlusive sourde et non une spirante sourde. Il resterait toutefois à déterminer si cette occlusive labiale sourde était ou n’était pas aspirée (Pelliot 1925: 263).

Wydawało się, że problem **p-* właściwie się na tym zakończył. Tymczasem po II wojnie światowej historia nauki zachichotała ironicznie – nie kto inny jak właśnie Doerfer, badając używany w Iranie język chaładzki z rodziny turkijskiej, znalazł w nim nagłosowe *h-* w tych właśnie wyrazach, w których odpowiedniki mają: nan. *p-* ~ *f-*, ma. *f-*, ewk. *h-*. I znów Doerfer, podobnie jak w wypadku zetacyzmu, zaakceptował rozwiązanie altaistyczne jako postać wyłącznie praturkijską³⁷; i tak o chał. *harq* ‘nawóz’ mówi na przykład:

Diesem c.-mongol. [= chaładzko-mongolskiemu] *h-* entspricht im Mandschu *f-*, das seinerseits wiederum auf *p-* zurückgeht [...]. Damit erlaubt das C. [= język chaładzki], tü. *arq* [‘nawóz, gnój’] als urtü. **parka* zu rekonstruieren. (Doerfer 1988: 43).

Rekonstrukcja ta jest poprawna, ale tylko jako postać praałtajska, ponieważ **p-* zostało zrekonstruowane na podstawie danych mandżurskich, a **-a* na podstawie odpowiedników mongolskich. Natomiast dane turkijskie pozwalają dla stanu praturkijskiego rekonstruować tylko **hark* (w transkrypcji Doerfera: **harq*).

36 Hołobla była pierwotnie najprawdopodobniej robiona z jednego kawałka drewna rozszczepiającego się widelcowato na kształt litery Y (por. niem. *Gabeldeichsel*). Najprostsze sanie są robione z dwóch prętów mocowanych do grzbietu konia lub renifera i zwisających drugim końcem swobodnie na ziemię, co tworzy kształt litery V do góry nogami. W takim razie *tertium comparationis* wszystkich tych znaczeń łącznie z ‘klin’ jest kształt trójkątny.

37 Natomiast Aleksandr M. Szerbak (1997: 48–54), jako antyaltaista, nie przystał nawet na interpretację Doerfera, wystąpił przeciw niemu i w całości odrzucił rozwiązanie za pomocą **p-*, pisząc o nim z cudzysłowem: „закон” Рамстеда-Пельйо (ibid.).

6b. Iloczas praturkijski a tło ałtajskie

W oparciu o pewne współczesne refleksy możemy dziś na ogół dość dobrze rekonstruować iloczas praturkijski. Iloczas pramongolski wywołał kiedyś w czasopismach dłuższą dyskusję, której tu nie będziemy streszczać. Sytuacja w językach tunguskich była mało dyskutowana, bo i tunguzologów było i jest niewielu (nawet w Rosji, a poza Rosją praktycznie jedynym czynnym tunguzologiem językoznawcą jest Michael Knüppel (Getynga); w Polsce tunguzologią zajmuje się Jerzy Tulisow (Warszawa), ale częściej zagadnieniami kulturowo-historycznymi niż *stricte* językoznawczymi, ale zob. Tulisow 1990, 2005).

Jednym z problemów związanych z rekonstrukcją iloczasu na poziomie praałtajskim jest korelacja danych z różnych języków. Zauważono na przykład, że niektórym dwusylabowym wyrazom mongolskim odpowiadają jedno-, a innym dwusylabowe wyrazy turkijskie. Przykłady:

- (α) mo. *aba* 'polowanie' = staroturk. *ab* id.
mo. *bora* ~ *boro* 'szary' = osmań. *boz* id.
- (β) mo. *aka* 'starszy brat' = staroturk. *aka* id.
mo. *xara* 'czarny' = osmań. *kara* id.

K.H. Menges skorzystał tu ze swej wiedzy slawistycznej i tę pierwszą grupę wyjaśnił (1939: 16–19) wzdlużeniem zastępczym, gdyż wyrazy te w niektórych językach turkijskich mają poświadczoną samogłoskę długą, np. turkm. *āv* 'polowanie', ujur.dial. *bōz* 'szary'. Tym samym: mo. *aba* < praałt. **aba* > praturk. **āb* > turkm. *āv* ~ staroturk. *ab*; mo. *bora* ~ *boro* < praałt. **boŕa* > praturk. **bōz* > ujur.dial. *bōz* ~ osmań. *boz* (zob. też EAS 1: 152).

Początkowo nie umiano wytłumaczyć jednak przypadków w grupie (β): po stronie turkijskiej oczekiwałoby się **āk* i **kār*. Rozwiązanie przynosi VGAS 146: dla języka praałtajskiego przyjmuje się mianowicie stały inicjalny³⁸ akcent dynamiczny i swobodny akcent melodyczny. W wypadku wyrazów dwusylabowych w takim razie albo oba akcenty leżały na pierwszej sylabie (co oznaczamy "–), albo dynamiczny na pierwszej (–), a melodyczny na drugiej (–). Samogłoska wygłosowa odpadała w językach turkijskich tylko wtedy, gdy pozbawiona była tonu melodycznego, tzn. symbolicznie³⁹:

- praałt. **āCa* > mo. *áCa* ~ turk. *ác*;
- praałt. **áCà* > mo. *áCa* ~ turk. *aCá*.

Czyli: praałt. **āba*, **bōŕa*, ale **kára*, **ákà*.

38 Wprawdzie współczesne języki turkijskie mają generalnie akcent na ultimie, ale pewne cechy (np. kierunek działania harmonii wokalnej; brak prefiksów, wskutek czego pierwsza sylaba danego wyrazu jest zawsze najważniejsza jako nośnik znaczenia rdzenia; aliteracja w poezji staroturkijskiej) są wskazówką, że i te języki początkowo miały akcent inicjalny.

39 Jak widać z poniższego zapisu, po zaniknięciu akcentu melodycznego akcent dynamiczny pozostał w językach mongolskich bez zmian na pierwszej sylabie. Natomiast dla języków turkijskich możliwe

7. Uwiad i zabójcze reanimacje

Z czasem po stronie Doerfera, który w Niemczech długo grał pierwsze skrzypce, opowiedziała się większość turkologów i mongolistów, przynajmniej oficjalnie. Altaistyka zaczęła powoli obumierać. Ale czy rzeczywiście całkiem bez swojej winy? Czy rzeczywiście wszystko działo się za sprawą jakichś niepojętych pomyłek metodologicznych i wybujałych ambicji? Otóż niestety nie.

Do trudności, z jakimi do dziś się boryka altaistyka, zalicza się na przykład trudny dostęp do wielu języków i niewielka ilość studentów tych filologii w Europie przy jednoczesnej konieczności poznania choćby biernego wielu języków. To są trudności obiektywne. Ale były po stronie altaistów też błędy poważne, które ośmieszały altaistykę i ułatwiały krytykę przeciwnikom. Trudno się dziwić, że taka sytuacja zniechęcała tych młodych, którzy w innych warunkach mogliby aktywnie pracować w zakresie altaistyki.

G.J. Ramstedt przy całym swoim talencie językowym nie był, bo i nie mógł być takim samym dobrym specjalistą od wszystkich języków. Musiał popełniać błędy, bo stopień poznania tych języków był niedostateczny, a i zrozumiałą jest rzecz, że poszczególne języki są dodatkowo uwikłane w odmienne powiązania kulturowe. I tak w wypadku języków tureckich trzeba umieć wydzielić m.in. zapożyczenia arabskie, perskie i rosyjskie, a w wypadku języka japońskiego i koreańskiego – chińskie, nie mówiąc już o poprawnym podziale wyrazów na morfemy.

Dajmy tu ledwie dwa przykłady takich błędów, które antyaltaiści mogli i nadal mogą bez trudu wykorzystać dla deprecjonowania altaistyki.

7a. Leksyka

Spośród wszystkich języków tureckich tylko jakucki i dołgański znają wyraz *muora* ‘morze; ziemie blisko morza, ziemie niegościnne; północ; tajga’. Wyraz ten występuje w Azji poza tym jako ewk. *mōra* i lam. *mora* ‘tundra’. Przy takiej dystrybucji geograficznej jest to dość jednoznacznie termin regionalny i nie rodzimy, toteż powszechnie przyjęło się wyprowadzać go z ros. *moře* ‘morze’. Opatrywanie tej etymologii wykrzyknikiem i odrzucanie jej krótkim „błędne” bez wyjaśnienia czemu, a następnie łączenie tego wyrazu w niezbyt klarownych sformułowaniach z osmań. *buz* ‘łód’ (zapewne ze względu na możliwość stworzenia rekonstruktu **būr ~ *mūr*, por. jak. *mūs* ‘łód’, gdzie *-s < -z*) jest już samo z siebie nie do przyjęcia, a gdy osmań. *buz* ‘łód’ zestawione jest jeszcze ze średnioturk. *boz* ‘step’ (Miller 2001: 61), wyrazem

są dwie interpretacje: albo że akcent dynamiczny ustalił się na ostatniej sylabie, albo że przesunął się na sylabę, na którą pierwotnie padał akcent melodyczny. Ta ostatnia możliwość wydaje się – o ile dałoby się jej dowieść – szczególnie atrakcyjna, gdyż pozwalałaby wytłumaczyć dość liczne odstępstwa (zwłaszcza w koniugacji) od zasady akcentowania ultimy.

o zupełnie innym rodowodzie, bo prawdopodobnie wynikającym z ewolucji znaczenia ‘szary, szaro-brązowy’, czytelnik traci zaufanie do całego artykułu, a jeśli spotka w innych pracach Millera kilka innych etymologii podobnych do tej (a spotka), straci zaufanie również do autora w ogóle.

7b. Morfologia

W gramatyce turkijskiej istnieje pewien specyficzny sposób intensyfikowania treści przymiotnika przez reduplikację pierwszej sylaby, co jednak łączy się z pewnymi zmianami fonetycznymi. Rozpatrzmy tu tylko jeden przypadek strukturalny: wyrazy o nagłosie samogłoskowym z pierwszą sylabą zamkniętą. Wówczas usuwa się spółgłoskę zamykającą w sylabie reduplikowanej, w jej miejsce wchodzi *-p-*, a akcent zmienia się na inicjalny. Przykłady (postacie gwiazdkowe służą tu tylko pokazaniu procesu i nie twierdzi się, że kiedykolwiek istniały realnie; akcent oznaczony kreską u góry przed sylabą akcentowaną): *in’ce* ‘cienki, delikatny’ → **in-ince* → *’ipince* ‘cieniutki, delikatniutki’; *es’ki* ‘stary’ → **es-eski* → *’epeski* ‘starutki’; *ak* ‘biały’ → **ak-ak* → *’apak* ‘bielutki’. Jeśli pierwsza sylaba jest otwarta, wówczas jej reduplikacja zamykana jest przez spółgłoskę *-p-*, np. *a’cı* ‘gorzki’ → **a-acı* → *’apacı* ‘bardzo gorzki’, *a’çık* ‘otwarty; oczywisty’ → **a-açık* → *’apaçık* ‘całkiem otwarty; zupełnie oczywisty’, *u’zun* ‘długi’ → **u-uzun* → *’upuzun* ‘długaski’. Toteż zlekceważenie (czy nieznajomość?) całego kontekstu morfologicznego (przy tym takiego, który student turkologii poznaje zwykle w I semestrze studiów) oraz przeniesienie akcentu i podzielenie wyrazu tur. *’apaçık* ‘zupełnie oczywisty’ na rzekome **ap* ‘bardzo’ i *a’çık* ‘otwarty; jasny; oczywisty’, a także dalej: wywodzenie tego **ap* z jakiejś rzekomej partykuły intensyfikacyjnej *praalt*. **Ap* ~ **Ep* (EDAL 1: 514) budzić może jedynie zdziwienie, potem śmiech, wreszcie prowadzić do smutnego wniosku: „Jeśli tak ma wyglądać językoznawstwo altajskie, to ja się na to nie piszę” (więcej przykładów niewybaczalnych błędów w EDAL – zob. Stachowski 2005).

8. Słowo na koniec i spojrzenie w (światłą) przyszłość

Dziś sytuacja altaistyki jest dość osobliwa. Zmarli jej najwięksi przedstawiciele. Roy Andrew Miller (ur. 1924) jest *de facto* jedynym żyjącym altaistą w świecie zachodnim. W Moskwie altaistykę uprawia się w ramach nostratyki (głównie Anna W. Dybo, np. 1996), ale już niezbyt w ramach pojedynczych filologii⁴⁰. Poważnym, wielostronnym, choć dziś już niestety z racji wieku niezbyt aktywnym badaczem jest proaltaista

40 Ostatnim rosyjskim turkologiem zaangażowanym w tę tematykę był antyaltaista A. M. Szczerbak (1926–2008). Inny badacz z Rosji, Eugene Helimski ~ Jewgienij A. Chielimskij (1950–2007) był raczej nostratykiem niż po prostu proaltaistą, ale zawdzięczamy mu też kilka bardzo wartościowych prac altaistycznych, np. Helimski 1986; zob. też helimski.com/Helimski_Thematic_Index.html.

turecki Talât Tekin (ur. 1927), który zwłaszcza dwóm tematom poświęcił szereg prac: zetaczystom (np. Tekin 1986) i iloczasowi tureckiemu na tle ałtajskim (np. Tekin 1975). Jego uczeń Mehmet Ölmez mimo początków ałtaistycznych (np. Ölmez 1991) w późniejszych latach odszedł od tej tematyki. Spośród młodszych autorów tureckich dobrze się zapowiada Hakan Aydemir (np. 2005), ale i on zdaje się odchodzić ku innym problemom. Martine Robbeets (studia japonistyki ukończyła w 1996, koreanistyki w 1998 r.) z Belgii, nie mając przygotowania w zakresie wewnętrznych języków ałtajskich, nie jest w swych badaniach w pełni samodzielna, przy tym czuje się związana bodaj czy nie bardziej z nostratyką niż z ałtaistyką. Jej książka (Robbeets 2005) doczekała się bardzo ostrej krytyki (Georg 2009; Vovin 2009 – trzeba jednak pamiętać, że Vovin po latach nastawienia proałtaistycznego przeszedł na stronę przeciwników ałtaistyki).

Dojście do głosu antyałtaistów w latach 60. XX w. wytworzyło w pewnym momencie sytuację, w której kogoś, kto by się publicznie opowiadał po stronie ałtaistyki, uznano by za badacza niepoważnego i fantastę bez przyszłości. A więc sytuację, w której nie mogło dojrzeć nowe pokolenie młodych ałtaistów. Antyałtaisci prawie zwyciężyli – ale tylko prawie, gdyż mimo wielu lat przekonywania (zob. np. Doerfer 2000) bynajmniej nie zdołali wszystkich przekonać do końca. Minęły dziesięciolecie, antyałtaisci postarzelisi, niektórzy odeszli. Pozostała po nich pusta ziemia – bez młodych proałtaistów, ale też bez następców-antyałtaistów, bo skąd by się oni mieli wziąć, jeśli nie ma proałtaistów, z którymi mieliby walczyć? Powstała specyficzna „pustka pokoleniowa”.

Możemy więc mówić o trzech fazach ewolucji ałtaistyki do dzisiaj (pominąwszy Strahlenberga), mianowicie (1) narodziny i rozwój ałtaistyki: od początku XX w. do 1962 (opozycja sir G. Clausona); (2) dominacja antyałtaistów: 1963–2003 (śmierć G. Doerfera, ostatniego, który zwalczanie ałtaistyki uważał za jeden ze swoich celów życiowych); (3) „próżnia ałtaistyczna”: od 2003 do dziś.

Nie sądzę, żeby próżnia była stanem do utrzymania na stałe. Wśród następnego pokolenia znajdują się zapewne młode osoby gotowe nauczyć się kilku języków i podjąć wyzwanie wyrobienia sobie własnego poglądu na teorię ałtajską.

Już dziś można chyba zasugerować kilka wskazówek, jakimi młode pokolenie powinno się kierować, np.:

- 8a) Dobrze byłoby usunąć najpierw te przeszkody, o które wciąż się potykano, np. problem miejsca języka czuwaskiego – jeden z tureckich czy też – jak sugerował Poppe (1925, 1926, 1974; zob. też schemat w Pritsak 1957: 14) – osobna gałąź stojąca pomiędzy turecką a mongolską?
- 8b) Zróbmy najpierw osobno cztery rekonstrukcje: praturkijską bez grupy bułgarskiej, prabułgarską, pramongolską i pratunguską. Dopiero potem spróbujmy je połączyć w jedną całość. Podobnie trzeba by postąpić z zewnętrznymi językami ałtajskimi.
- 8c) Niech japończycy nie robią sami rekonstrukcji tureckich, a turekolodzy japońskich itd. Niech dla każdej gałęzi jej przedstawiciele sporządzą spójne rekonstrukcje, zanim rozstrzygniemy kwestię ałtaistyki ostatecznie.

- 8d) Zachęćmy młodszych do poważnego studiowania kilku rodzin, np. języków turkijskich i mongolskich, a może jeszcze i koreańskiego. Tak aby w przyszłości byli jak najbardziej samodzielni.
- 8e) Nie poszukujmy i nie wzywajmy do poszukiwania nowych metod (ten wątek co jakiś czas pojawia się w turkologii). Wzorem indoeuropeistów i uralistów stosujemy stare, sprawdzone metody diachronii, ale nie zakładając z góry, co mamy udowodnić, a co obalić.

Jak widać, pracy tu wystarczy na wiele lat.

Gerhard Doerfer miał w jakimś sensie rację. Udowodnienie, że języki zwane altajskimi tworzą rodzinę genetyczną, to nie jest kwestia życia i śmierci. Ale udowodnienie, że nie tworzą, też nie.

Literatura

- EAS: Ramstedt G. J., *Einführung in die altaische Sprachwissenschaft*, 1: *Lautlehre*, 2: *Formenlehre*, 3: *Register*, [wyd.:] P. Aalto, Helsinki 1952, 1957, 1966.
- EDAL: S. Starostin, A. Dybo, O. Mudrak O., *Etymological dictionary of the Altaic languages*, tom 1–3, Leiden – Boston 2003.
- SSTM: Цинциус В.И. et al.: *Сравнительный словарь тунгусо-маньчжурских языков*, т. 1–2, Ленинград 1975–1977.
- TMEN: Doerfer G., *Türkische und mongolische Elemente im Neupersischen*, t. 1–4, Wiesbaden 1963–1975.
- VGAS: Poppe N., *Vergleichende Grammatik der altaischen Sprachen*, t. 1: *Vergleichende Lautlehre*, Wiesbaden 1960.
- WMI: Убрятова Е.И. (ред.), *Вопросы методов изучения истории тюркских языков*, Ашхабад 1961.
- AALTO P., 1971, *Oriental studies in Finland 1828–1918*, Helsinki.
- AALTO P., 1975, G.J. Ramstedt and Altaic linguistics, „Central Asiatic Journal” nr 19/3, s. 161–193 [tu cyt. za przedrukiem w: „Studia Orientalia” nr 59 (1987), s. 227–259].
- ALONSO DE LA FUENTE J. A., 2010, *Urban legends: Turkish kayık ‘boat’ and “Eskimo” qayaq ‘kayak’*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” nr 127, s. 7–24.
- ALPATOV 1996 = B.M. Алпатов, 1996, *Николай ~ Николас Понне*, Москва.
- AYDEMİR H., 2005, *The main pillars of the Turkic rhotacism – zetacism. I: sāmiz, sāmīr-, sāmri-, semre-*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 10, s. 15–34.
- CLAUSON G. Sir, 1962, *Turkish and Mongolian studies*, London.
- DOERFER G., 1968, *Zwei wichtige Probleme der Altaistik*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 69, s. 3–21.
- DOERFER G., 1973, *Lautgesetz und Zufall. Betrachtungen zum Omnicomparatismus*, Innsbruck.
- DOERFER G., 1988, *Grammatik des Chaladsch*, Wiesbaden.
- DOERFER G., 1989, *Kleine Abschiedsrede*, „Universität Göttingen – Informationen”, September–Oktober 1989, s. 11a–13b.

- DOERFER G., 2000, *Is non-relationship provable? The case of "Altaic"*, „Folia Orientalia” nr 36 (Festschrift S. Stachowski), s. 111–124.
- ДЫБО 1996 = А.В. Дыбо, *Семантическая реконструкция в алтайской этимологии: соматические термины (плечевой пояс)*, Москва.
- GEORG S., 2009, rec. Robbeets 2005, „Bochumer Jahrbuch zur Ostasienforschung” nr 33, s. 247–278.
- GIERCENBERG 1971 = Л.Г. Герценберг, *Алтаистика с точки зрения индоевропеиста*, [w:] О.П. Суник (ред.), *Проблема общности алтайских языков*, Ленинград, s. 31–46.
- HAJDA L., 1980, *Omeljān Pritsak: A biographical sketch*, [w:] Ševčenko I. / Sysyn F. E. (ed.), *Eucharisterion: Essays presented to Omeljān Pritsak [...]* (= „Harvard Ukrainian Studies” nr III–IV/1), Cambridge MA, s. 1–6.
- HALÉN H., 1998, *Biliktu Bakshi – the knowledgeable teacher. G.J. Ramstedt's career as a scholar*, Helsinki.
- HELIMSKI 1986 = Е. Хелимский, *Происхождение древнетюркского чередования г ~ з и дилемма „ротацизма” ~ „зетацизма”*, „Советская тюркология”, nr 2, s. 40–51.
- HELIMSKI E., 2000, *Early Indo-Uralic linguistic relationships: real kinship and imagined contacts*, [w:] Е. Хелимский, *Компаративистика, уралистика. Лекции и статьи*. Москва, s. 489–501.
- HELIMSKI E. / JANHUNEN J., 1990, *Once more on the ethnonym «Tungus»*, „Specimina Sibirica” nr 3 (Festschrift I. N. Sebestyén), s. 67–72.
- HENRIKSEN C. (red.) et al., 1996, *Studies in the development of linguistics in Denmark, Finland, Iceland, Norway and Sweden*, Oslo.
- HOVDHAUGEN E. et al., 2000, *The history of linguistics in the Nordic countries*, Jyväskylä.
- JANHUNEN J., 1999, *Two pioneers of Altaic studies in a biographical retrospective*, „Finnisch-Ugrische Forschungen” nr 55, s. 192–197.
- KNÜPPEL M., 2000, *Schriftenverzeichnis Gerhard Doerfer*, Göttingen.
- KNÜPPEL M., 2005, *Schriftenverzeichnis Gerhard Doerfer (Corrigenda und Nachträge)*, „Materialia Turcica” nr 25, s. 359–372.
- KNÜPPEL M., 2006, *Schriftenverzeichnis Karl Heinrich Menges. Nebst Index in den Werken behandelter Lexeme und Morpheme*, Wien.
- KNÜPPEL M. [w druku]: *Leben und Werk Philipp Johann von Strahlenbergs (1677–1747)*.
- KORHONEN M., 1986, *Finno-Ugrian language studies in Finland 1828–1918*, Helsinki.
- KOTWICZ W., 1951, *Studia nad językami altajskimi*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 16, s. 1–317.
- KRUEGER J.R., 1975, *The Kalmyk-Mongolian vocabulary in Strahlenberg's Geography of 1730*, Stockholm.
- LEE KI-MOON, 1977, *Geschichte der koreanischen Sprache*, Wiesbaden.
- LEWICKI M., 1953, *Władysław Kotwicz (20 III 1872 – 3 X 1944)*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 16, s. XI–XLVIII.
- MENGES K.H., 1939, *Einige Bemerkungen zur vergleichenden Grammatik des Türkmenischen*, „Archiv Orientalní” nr 11, s. 7–34.
- MENGES K.H., 1991, *Die Anfänge der Turkologie in den USA – aufgrund meiner eigenen Erfahrungen dargestellt*, [w:] I. Baldauf et al. (red.), *Türkische Sprachen und Literaturen*, Wiesbaden, s. 287–300.
- MENGES K.H., 1993, *Nikolaj Nikolajewič Poppe 8.VIII.1897 – 8.VI.1991*, „Ural-Altaische Jahrbücher. Neue Folge” nr 12, s. 5–16.
- MILLER R.A., 1984, *Korean and Altaic*, „Journal of Korean Studies” nr 5, s. 143–171.

- MILLER R.A., 1989, *How to play poker in Altaic*, [w:] W. Heissig, K. Sagaster (red.), *Gedanke und Wirkung* (Festschrift N. Poppe), Wiesbaden, s. 252–261.
- MILLER R.A., 1991a, *Anti-Altaists contra Altaists*, „Ural-Altaic Yearbook” nr 63, s. 5–62.
- MILLER R.A., 1991b, *How dead is the Altaic Hypothesis?*, [w:] B. Brendemoen (red.), *Altaica Osloensia*, Oslo, s. 223–237.
- MILLER R.A., 2001, *Altaic *r₂ in Korean*, „Studia Turcologica Cracoviensia” nr 8, s. 49–86.
- MURAWJOW 1961 = Б.Б. Муравьев, *Вехи забытых нумей*, Москва.
- ÖLMEZ M., 1991, *Ana Altayca sözbaşı *d-*, „Türk Dilleri Araştırmaları” nr 1, s. 167–190.
- PELLIOT P., 1925, *Les mots à h initiale, aujourd’hui amuie, dans le mongol des XIII^e et XIV^e siècles*, „Journal Asiatique” nr 206, s. 193–263.
- POPPE N., 1925, *Türkisch-tschuwassische vergleichende Studien*, „Islamica” nr 1, s. 409–427.
- POPPE N., 1926, *Die tschuwassische Sprache in ihrem Verhältnis zu den Türkssprachen*, „Körösi-Csoma Archivum” nr 2, s. 65–83.
- POPPE N., 1927, *Altaiisch und Urtürkisch*, „Ungarische Jahrbücher” nr 6, s. 94–121.
- POPPE N., 1954, *Grammar of Written Mongolian*, Wiesbaden.
- POPPE N., 1965, *Introduction to Altaic linguistics*, Wiesbaden.
- POPPE N., 1974, *Zur Stellung des Tschuwaschischen*, „Central Asiatic Journal” nr 18, s. 135–147.
- POPPE N., 1983, *Reminiscences*, Washington.
- POPPE N., 1987, *Introduction to Mongolian comparative studies*, Helsinki.
- POSCH U., 1957–59, *On the affinity of the Altaic languages*, I, „Central Asiatic Journal” nr 3, s. 267–288.
- PRITSACK O., 1957, *Nikolaus Poppe zum 60. Geburtstag*, „Studia Altaica” (Festschrift N. Poppe), Wiesbaden, s. 7–16.
- PRITSACK O., 1964, *Der „Rhotazismus” und „Lambdazismus”*, „Ural-Altaische Jahrbücher” nr 35, s. 337–349.
- RAMSTEDT G.J., 1902a, *Bergtscheremissische Sprachstudien*, Helsinki.
- RAMSTEDT G.J., 1902b, = Г. Рамстедт, *О монгольскихъ „былинахъ”. Chants épiques des Mongols*, „Труды Троицкосавско-кахтинского отдѣления Приамурскаго отдѣла Императорскаго русскаго географическаго общества” вып. 3, nr 2–3, s. 44–52.
- RAMSTEDT G.J., 1903a, *Über die Konjugation des Khalkha-Mongolischen*, Helsinki.
- RAMSTEDT G.J., 1903b, *Das Schriftmongolische und die Urgamundart, phonetisch verglichen*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 212, s. 1–55.
- RAMSTEDT G.J., 1907, *Über die Zahlwörter der altaischen Sprachen*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 241, s. 1–25.
- RAMSTEDT G.J., 1912, *Zur Verbstammbildungslehre der mongolisch-türkischen Sprachen*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 283, s. 1–86.
- RAMSTEDT G.J., 1916–20, *Ein anlautender stimmloser Labial in der mongolisch-türkischen Ursprache*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 322, s. 1–10.
- RAMSTEDT G.J., 1922–23, *Zur Frage nach der Stellung des Tschuwassischen*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 38, s. 26–32.
- RAMSTEDT G.J., 1928, *Remarks on the Korean language*, „Mémoires de la Société Finno-Ougrienne” nr 58, s. 441–453.
- RAMSTEDT G.J., 1939, *A Korean grammar*, Helsinki.
- RAMSTEDT G.J., 1949, *Studies in Korean etymology*, Helsinki.
- ROBBEETS M., 2005, *Is Japanese related to Korean, Tungusic, Mongolic and Turkic?*, Wiesbaden.

- SINOR D., 1963, *Observation on a new comparative Altaic phonology*, „Bulletin of the School of Oriental and African Studies” nr 26, s. 133–144.
- STACHOWSKI M., 1998a, *Zwei alttürkische Konsonantenwechsel (š ~ s, š ~ l), die Runik und die Altaistik*, [w:] J.P. Laut, M. Ölmez (red.), *Bahşi Ögdisi* (Festschrift K. Röhrborn), Freiburg – İstanbul, s. 391–399.
- STACHOWSKI M., 1998b, *A note on Proto-Turkic *Cč, *čC clusters and Proto-Altaic sources of š and č in Turkic*, „Folia Orientalia” nr 34, s. 149–158.
- STACHOWSKI M., 1999a, *Korean-Turkic studies*, [w:] M. Brzezina, H. Kurek, *Collectanea linguistica in honorem Casimiri Polański*, Kraków, s. 231–241.
- STACHOWSKI M., 1999b, *Old Japanese FaFuri ‘priest, shaman’ and Yakut aba ‘poison’*, [w:] K.H. Menges, N. Naumann (red.) *Language and literature – Japanese and the other Altaic languages* (Festschrift R.A. Miller), Wiesbaden, s. 19–27.
- STACHOWSKI M., 2005, *Turkologische Anmerkungen zum Altaischen Etymologischen Wörterbuch*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 10, s. 227–246.
- STACHOWSKI M., 2008, *Turkologia, uralistyka, syberystryka, czyli rzut oka na historię językoznawstwa porównawczego*, „Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis” nr 125, s. 167–177.
- SZCZERBAK A.M., 1997, = A.M. Щербак, *Ранние тюркско-монгольские языковые связи (VIII–XIV вв.)*, Санкт-Петербург.
- TEKİN T., 1975, *Ana Türkçede aslı uzun ünlüler*, Ankara (2. wyd. [Ankara 1995] pod nieco zmienionym tytułem: *Türk dillerinde birincil uzun ünlüler*).
- TEKİN T., 1986, *Zetacism and Sigmatism: main pillars of the Altaic Theory*, „Central Asiatic Journal” nr 30, s. 141–160.
- TULISOW J., 1986, *Władysław Kotwicz*, „Hemispheres” nr 2, s. 199–215.
- TULISOW J., 1990, *Les verbes dérivés des onomatopées en mandchou classique*, [w:] M.J. Künstler, S. Piłaszewicz (red.), *Studies in Asien [!], pro: Asian] and African Languages*, Warszawa, s. 37–46.
- TULISOW J., 2005, *Un texte bilingue evenki-mandchou*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 58, s. 228–235.
- VOVIN A., 2009, *Japanese, Korean, and other ‘non-Altaic’ languages*, „Central Asiatic Journal” nr 53, s. 105–147.

The Altaic Theory Summary

The much discussed Altaic Theory is presented concisely in this article, starting from the work of Strahlenberg and Ramstedt. This author distinguishes – apart from Strahlenberg’s first, partially naïve observations – three evolutionary phases: (1) the dawn and progress of Altaistic studies: from the beginning of the 20th century till 1962 [Clauson’s opposition]; (2) the prevalence of anti-Altaicists: 1963–2003 [death of Doerfer – the last oppositionist who viewed his struggle against the Altaic Theory as one of the most important tasks in his career]; (3) an “Altaistic vacuum” – there are virtually no active anti-Altaicists fighting against pro-Altaistic views, nor active pro-Altaicists to be fought.

DEBIUTY NAUKOWE

Jakub Bobrowski
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

SEMANTYKA RZECZOWNIKÓW NIBY-OSOBOWYCH NA PRZYKŁADZIE NAZW BÓSTW ANTYCZNYCH W DRAMATACH STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Jednym z ciekawszych obiektów dociekań semantycznych są tak zwane rzeczowniki niby-osobowe (Śliwiński 2001). Mianem tym obejmuje się leksemy denotujące byty, które wprawdzie nie są ludźmi, ale w danej wspólnocie językowej traktuje się je jako istoty podobne do ludzi. Uwarunkowane jest to sposobem ich przedstawiania w powszechnie znanych dziełach literackich i plastycznych, podaniach, wierzeniach. To właśnie konwencje kulturowe determinują właściwości gramatyczne jednostek takich jak *anioł*, *bóg*, *driada*, *satyr*, *upiór*. Dla językowego obrazu denotowanych obiektów przekonanie o ich (nie)istnieniu ma przy tym znaczenie drugorzędne, nie muszą one egzystować realnie, aby być postrzegane w określony sposób. Ciekawy przypadek w rozpatrywanej klasie semantycznej stanowią nazwy bóstw, które odnoszą się do obiektów jednostkowych w światach mitologii czy literatury, są więc właściwie nazwami własnymi.

W niniejszym artykule opiszemy sposoby wykorzystania teonimów wywodzących się z kultury starożytnej w dramatach Stanisława Wyspiańskiego. Spróbujemy zrekonstruować idiolektalną semantykę tych jednostek i pokazać, w jaki sposób ich znaczenie wyjściowe, stanowiące pewną wiedzę wspólną w naszym kręgu kulturowym, rozwijane jest w tekstach konkretnego autora. Postawienie sobie takiego zadania badawczego

* Artykuł powstał w związku z realizacją projektu „Słownictwo dyferencjalne w dramatach Stanisława Wyspiańskiego – studia leksykologiczno-leksykograficzne” (11H 11 025880) – praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2015.

oznacza oczywiście przyjęcie założenia, obecnego w wielu współczesnych ujęciach lingwistycznych, że ważnym kulturowo nazwom własnym przypisywać można znaczenie oraz określone konotacje – zarówno systemowe, jak i tekstowe. Analizę systemową można znaleźć chociażby w pracach Małgorzaty Mazurkiewicz-Brzozowskiej (2009) i Mariusza Rutkowskiego (2007) czy w artykule Michała Łuczyńskiego (2008). Przykładem badań tekstologicznych jest praca Zofii Cygal-Krupy (Cygal-Krupowa 2001).

Wybór materiału badawczego nie jest przypadkowy. Motywy antyczne odgrywają szczególną rolę w dziełach Wyspiańskiego. Wiele z jego utworów to w całości twórcze opracowania popularnych wątków greckich i rzymskich mitów czy też dzieł literackich. Jednak nawet w tematycznie odległych od antyku tekstach młodopolskiego dramaturga pojawia się wiele jednostek językowych odsyłających wprost do kultury starożytnej, pełniących różnorakie funkcje artystyczne.

Za podstawę przyjęliśmy analizę tekstowej łączliwości rozpatrywanych leksemów. Takie rozwiązanie postulowała już niegdyś Aleksandra Okopień-Sławińska (1985) w pracy o semantyce wypowiedzi poetyckiej, gdzie skupiła się na opisie składniowym eksцерpowanych konstrukcji. Opowiedział się za nim również Ryszard Tokarski (1987), który jednak, zgodnie ze swoją koncepcją lingwistycznej analizy denotatywnych i konotatywnych składników znaczenia wyrazów, traktował połączenia leksemów głównie jako bazę dla rekonstrukcji ich poetyckich konotacji. Zbliżone podejście znaleźć można w artykule Mariana Bugajskiego i Anny Wojciechowskiej (2000). My postanowiliśmy połączyć ujęcie semantyczne i syntaktyczne w ramach modelu nawiązującego do koncepcji definicji kognitywnej zaproponowanej przez Jerzego Bartmińskiego (1996–1999, 2007). Najpierw wyeksцерpowaliśmy z dramatów pisarza wszystkie konstrukcje składniowe tworzone przez poszczególne jednostki¹. Następnie połączenia te uporządkowaliśmy semantycznie oraz strukturalnie. Wytypowaliśmy tzw. profile bądź fasety, czyli ważne poznawczo aspekty znaczeniowe implikowane przez znaczenie teonimów, charakteryzujące ich rozumienie i użycie. Do każdej z faset przypisaliśmy odpowiednie połączenia. Zinterpretowane semantycznie konstrukcje uporządkowaliśmy formalnie (opierając się na modelu składni polskiej Ireneusza Bobrowskiego (2005)), tak by pokazać, jakie struktury gramatyczne posłużyły autorowi do profilowania pojęcia denotowanego przez dany leksem w każdym z aspektów. Wybór takiej a nie innej struktury nie jest bowiem obojętny, on również stanowi środek autorskiego portretowania desygnatu. Zbliżone – choć mniej „syntaktyczne” – ujęcia można znaleźć w pracach Renaty Przybylskiej (2005) i Zofii Kubiszyn-Mędrali (2005). Nasze badania są bodaj pierwszą próbą zastosowania

1 Podstawą eksцерpcji były *Dzieła zebrane* pisarza pod redakcją Leona Płoszewskiego (t. 1–16, Kraków 1958–1971). Badane dramaty: A – *Achilleis*, Ak – *Akropolis*, D – *Daniel*, Leg – *Legion*, M – *Meleager*, N – *Noc Listopadowa*, PL – *Protesilas i Laodamia*, PO – *Powrót Odysa*, R – *Rudera*, Sk – *Skalka*, W – *Wyzwolenie*, Wes – *Wesele*, Wr – *Warszawianka*, Z – *Zygmunt August*. Cyfry rzymskie oznaczają numer aktu bądź sceny, natomiast cyfry arabskie – numer wersu lub (po skrócie „s.”) strony (przy przykładach pochodzących z didaskaliów).

podobnej metodologii w odniesieniu do dużego zbioru jednostek języka pisarskiego, występujących ponadto w tekstach dramatycznych.

Przedmiotem naszych rozważań będzie tu raczej wskazane pole tematyczne rozpatrywane jako całość, a nie jego poszczególne składniki. Należy podkreślić, że jest to pole dosyć rozbudowane. W tekstach pisarza pojawia się 56 starożytnych teonimów oraz leksemów od nich pochodnych. Informacja o przynależności do pola jest wbrew pozorom istotna, definicja kognitywna wymaga bowiem podania kategorii nadrzędnej.

1. Kolekcje

Przez kolekcję rozumie się współwystępowanie w czasie i przestrzeni określonych obiektów funkcjonujących równorzędnie (Bartmiński 1996: 16). Jako dokumentację tego zjawiska można potraktować właściwie cały tekst, w którym świat przedstawiony został w określony sposób wymodelowany, gdy omawia się jednak łączliwość leksemów, za reprezentację tej fasety należy uznać przede wszystkim struktury szeregowie, konstrukcje ze spójnikiem współrzednym lub bezspójnikowe – typ *N_Spw_N* /6 połączeń/² – jak też niektóre grupy nominalne z podporządkowaną frazą przyimkową (*N PP* /3/). W opisach etnolingwistycznych profil ten uznawany jest za jeden z podstawowych, choć oczywiście nie musi on być wyraźnie realizowany przy każdej jednostce. Również w przypadku teonimów używanych przez Wyspiańskiego odpowiednie konstrukcje można znaleźć tylko przy niektórych (6) jednostkach.

Na podstawie analizy materiału można powiedzieć, że Wyspiański łączy w kolekcje bądź różne bóstwa (szeregi są wtedy współtworzone przez jednostki należące do tego samego pola), bądź bóstwa i obiekty z innych kręgów tematycznych. Pierwszy przypadek reprezentują konstrukcje takie jak: *Bachus i Astarte* f=2 (Wes, III 2–3, 33) *Harpije, Zmory, Syreny, Erynie* (Leg XII, 215), *Kastor i Pollux* (M, 640), *Zeus i Pan Bóg* (Wes I, 383); *Kastor z Polluxem* (M, 50), *Zeus obok Latony* (A XIII, 31). Z drugiej strony pojawiają się połączenia typu *Amor i Niewiasta* (Ak I, 210), *Ares i Joanna* (N VIII, 171); *Konrad z Eryniami* (W III, 792). Nietrudno zauważyć, że w tworzonych przez pisarza strukturach dość swobodnie przeplatają się bardzo standardowe asocjacje kulturowe z konotacjami wyraźnie tekstowymi. Te ostatnie znajdują niekiedy czytelne oparcie w kodzie kulturowym (Bachus – bóg wina skojarzony z azjatycką boginią płodności Astarte; krwiożercze bóstwa i demony antyczne zestawione z podobnym demonem słowiańskim), często odzwierciedlają jednak bardzo już indywidualne widzenie świata (antyczne boginie zemsty jako towarzysзки romantycznego Konrada, grecki bóg wojny jako duchowy kochanek Joanny Grudzińskiej, żony wielkiego księcia Konstantego).

2 W nawiasach ukośnych podaje się liczbę połączeń reprezentujących dany typ strukturalny w tekstach Wyspiańskiego.

2. Funkcje bóstw

Funkcje pełnione przez poszczególne bóstwa są w utworach Wyspiańskiego opisywane szeroko i za pomocą bardzo różnych struktur gramatycznych. Szczególnie chętnie sięga autor po konstrukcje peryfrastyczne, wchodzące w relację ekwiwalencji z poszczególnymi leksemami (typ NP = N /15/): *wojen bóg* (PL, 195) = Ares; *królowa światła nocy* (M, 280–281) = Diana; *pani losów* (Wes, I 429) = Fortuna. Często pisarz informuje o funkcjach przypisanych bogom za pomocą struktur werbalnych – teonim funkcjonuje wtedy jako podmiot (N VP /10/) bądź, z rzadka, człon zależny grupy czasownikowej (V_P_NP /2/): *Amor jest goniec* (Ak, I 300); *Hekate stróżuje rozstajnym drogom* (N, III 291); *Noc drzemie pod opieką* (M, 71) Diany. W rozpatrywanej fascie umieścić można też niektóre konstrukcje nominalne z przymiotnikiem / imiesłowem przymiotnikowym (AdjP N /3/) lub wyrażeniem przyimkowym (N PP /1/): *władający chmurami* (M, 647–648) Zeus; *Kora jako królowa* (N, VIII s. 168). Czasem pojawiają się również struktury apozycyjne (N N /4/): *Erynie bóstwa* (W, III 714), *Pozejdon Bóg* (A, XI 147).

Nietrudno zauważyć, że wiele z tych struktur jest z punktu widzenia projektowanego czytelnika informacyjnie dość ubogich, niemal tautologicznych (por. apozycje z leksemem BÓG). Inne stanowią rozwinięcie dość stereotypowych treści mitologicznych, może poza konstrukcjami odnoszącymi się do Diany, dla których pełnego zrozumienia trzeba wiedzieć, że była ona również boginią księżyca (funkcja ta z powodu powszechnego utożsamiania rzymskiej Diany z grecką Artemidą jest w sztuce i literaturze rzadziej przywoływana).

3. Stosunki uczuciowe i rodzinne

Sporo uwagi Wyspiański poświęca relacjom uczuciowo-rodzinnym istot boskich. Informuje o nich wprost zwłaszcza przy użyciu fraz nominalnych z rzeczownikiem w dopełniaczu (typ N NP /12/): *nieśmiertelna siostra* (M, 66) Apolla; *ulubieniec* (R, 33) Charyt; *dzieci* f=2 (N, I 264 s. 172) Eola. Sięga chętnie również po peryfrazę (NP = N /10/): *matka* f=4 (A, XIX 9, 10, 13, 33) = Tetyda; *kochanek* (Ak, IV 312) = Phoebus; *córka Tytana Tauridy* (N, III 287) = Hekate. Czasami odpowiednie informacje odczytać możemy z konstrukcji werbalnych bezprzyimkowych (N VP /2/ i V NP /1/) lub przyimkowych (V_P_NP /1/): *Pallas jest przy 'kims' siostrzyca* (N, I 396); *uznać syna* (Ak, I 327) Amora; *pochodzić od* (A, XIII 32) Zeusa. Pojawiają się też apozycje (N N /3/): *córka Kora* (N, III s. 71); *Pollux brat* (M, 50). Wszystkie te konstrukcje odsyłają do informacji utrwalonych w tradycji kulturowej i, jak się wydaje, znanych czytelnikowi projektowanemu.

4. Właściwości fizyczne

Szeroko portretuje Wyspiański bóstwa od strony ich wyglądu i innych właściwości postrzegalnych zmysłowo. W tym przypadku środkiem najoczywistszym i najprostszym wydają się grupy nominalne typu AdjP N. W dramatach pisarza można ich odnaleźć wiele /22/: *owita róż odzieniem* (Ak, IV 325) Aurora; *srebrnym światłem świecąca* (M, 39–40) Diana; *młody* (N, VIII 30) Eros; *strojna w wód dziwne obłony* (A, XIX 9) Tetyda. Środkiem dla Wyspiańskiego charakterystycznym są peryfrazy, nierzadko bardzo skomplikowane semantycznie (NP = N /16/): *we gwiazdach kobieta* (A, X 28) = Afrodyta; *duch skrzydlaty* (Wes, I 230) = Amor; *we wieńcu błyskawic niewiasta* (N, I 394) = Pallas; *Bogini srebrzysta* (A, XIX 18) = Tetyda. Pojawiają się też często grupy nominalne z nazwą bóstwa w dopełniaczu (N NP /16/), służące wyróżnieniu określonego składnika fizyczności bóstw: *śpiwna mowa* (PL, 854) Charyty; *wdzięki* (M, 1337–1338) Diany; *oczy* (N, III 330) Eumenid. Inne konstrukcje to frazy nominalne z przyimkiem, gdzie teonim jest elementem nadrzędnym (N PP /6/): *Afrodyta w płaszczu z gwiazd iskrzących* (A, X s. 86); *Hermes w kapeluszu ze skrzydełkami* (PL, s. 102); *Mars w pełnej zbroi* (Wr, 88). Warto również zwrócić uwagę na konstrukcje werbalne, ujmujące właściwości fizyczne w sposób dynamiczny (N VP /6/): *Hestia świeci w nocy* (W, II 1573); *Kora ustroiła się w kwiecie* (N, III 154); *Pallas pali się jasną luną* (N, I 395).

Wiele z tych połączeń powiela stereotypowe wyobrażenia utrwalone w tradycji kulturowej (np. Mars w zbroi, Amor jako skrzydlaty duch). Rysem bardziej indywidualnym wyobraźni poetyckiej Wyspiańskiego wydaje się natomiast intensywna „światlistość” istot boskich, budząca zresztą skojarzenia z rodzącym się w jego czasach malarstwem ekspresjonistycznym (na temat związków twórczości artysty z ekspresjonizmem por. Wnęk 2007). Bardzo często integralnym składnikiem opisów ich wyglądu są różnego rodzaju źródła światła i gwałtowne zjawiska świetlne: płomień, luna, błyskawice, gwiazdy. Wyspiański pisze często o bogach wprost, że świecą, palą się, płoną.

5. Atrybuty

Jako atrybuty traktujemy wyróżnione – przez akt nominacji – obiekty podporządkowane desygnatowi danej jednostki i towarzyszące mu. Tutaj konstrukcją najprostszą wydaje się grupa nominalna z dopełniaczem (N NP /33/), ona też dominuje u Wyspiańskiego: *pochodnia* (A, VIII 162) Afrodyty; *groty* (A, I 7); *wróźbici* (PL, 125) Apolla; *ogień* (PL, 194) Aresa; *zwrotne koło* (D, 629) Fortuny; *płomienie* (N, III 276) Hymena. Z rzadka pojawiają się struktury inne. Informację o atrybutach możemy czasem wyczytać z fraz nominalnych z przyimkiem (N PP /5/): *Hermes z kaduceusem* (PL, s. 102); *Pallas z egidą* (A, XXIII s. 154), *z przyłbicą* (A, XXIII s. 154). Niekiedy korzysta pisarz z konstrukcji werbalnych (N VP /5/), co pozwala mu tworzyć rozwinięte obrazy:

Hekate *dzierży pochodni dwoje* (N, III s. 82); Hermes *wznosi węzownicę* (N, IX s. 190). Wyjątkowo pojawiają się konstrukcje z imiesłowem (AdjP N /2/): *dzierżąca pochodni dwoje* (N, III 288) Hekate. Chętnie natomiast tworzy Wyspiański grupy atrybutywne z pochodnymi od teonimów przymiotnikami (typ AdjP N /16/): *apollinowy kapłan* (A, I s. 14); *Pozejdonowa kobyła* (A, XVIII 21); *zewsowe orły* (N, IX 251).

Większość leksemów pojawiających się w wymienionych konstrukcjach wchodzi w naturalne, uwarunkowane wiedzą kulturową łańcuchy skojarzeniowe z poszczególnymi teonimami, np. Apollo ‘bóg łucznik i patron wyroczni’ – groty – kapłan – wróżbici; Fortuna ‘bogini przeznaczenia przedstawiana na tle koła’ – zwrotne koło; Pallas ‘bogini wojny’ – egida – przyłbica. Dla odczytania niektórych połączeń istotne są również dalsze znaczenia i konotacje, często zróżnicowane, leksemów łączonych z nazwami bóstw, por. *pochodnia Afrodyty*, *ogień Aresa*, *plómię Hymena* (ogień ‘symbol intensywnego uczucia’, Afrodyta ‘bogini miłości’, Ares ‘bóg zsyłający szal wojenny’, Hymen ‘bóg małżeństwa’). Można powiedzieć, że Wyspiański rozwijał potencjał semantyczny poszczególnych jednostek, ale nie starał się go uzupełniać składnikami nowatorskimi, zaskakującymi potencjalnego odbiorcę.

6. Działania

Jest to faseta najbardziej rozbudowana. Oczywiście dominują frazy werbalne (N VP /397/): Eol *śpiewa w drzewach* (N, I 317–318); Hefajst *kował zbroję* (A, I 110); Hermes *tnie węzownicą czerń Nocy* (PL, 406–407); Hymen *spali ‘coś’* (N, III 165); Kastor *zerwał gościnne węzły* (M, 642); Kery *przypadają ku trupom* (N, VII s. 156); Pallas *zejmie kajdany i pokruszy* (N, I 177), *zyskała syna Ojczyźnie* (N, VII s. 14); Wenus *czyni sobie z królów poddanych* (Z, II 155). Wyjątkowo pojawiają się frazy werbalne z teonimem jako podrzędnikiem (V NP /2/, V_P_NP /1/): *pozwalać poległym łożę słać* (N, I 305) Nike; *‘coś’ stało się przez* (A, XVI 85) Zeusa³. Zwracają również uwagę frazy nominalne z rzeczownikową nazwą czynności (N NP /5/): *usługa* (A, IX 61) Afrodyty; *zwycięstwo* (N, V 239) Nike. Wyjątkowo taki rzeczownik może być połączony z pochodnym od teonimu przymiotnikiem (AdjP N /1/): *Apollinowa kaźń* (A, I 88). Informacja o czynności bóstwa bywa też zawarta w grupach atrybutywnych z imiesłowem bądź przymiotnikiem (AdjP N /11/): *niezrównany w grze na złotostrunnej lirze* (M 66–67) Apollo; *krocząca w mroku* (N, III 302) Eumenidy.

Najliczniejszą grupę wśród rozpatrywanych połączeń stanowią takie, które ukazują bogów jako postaci działające w przestrzeni literackiej, oraz te, które przywołują wątki związanych z nimi mitów. Wyróżniają się konstrukcje z różnorodnymi czasownikami ruchu, pozwalające na bardzo dynamiczne portretowanie bóstw. Warto również zwrócić uwagę na wyeksponowanie czynności niszczenia i zabijania (tu znowu dochodzi

3 W tego typu strukturach informacja o czynności bóstwa jest oczywiście presuponowana.

silnie do głosu motyw ognia). Oczywiście mamy też sporo konstrukcji, które służą Wyspiańskiemu do budowania jego bardzo indywidualnych wizji literackich. Chodzi zwłaszcza o sytuacje, gdy bóstwa stają się uczestnikami wydarzeń z historii Polski (por. Pallas kruszącą kajdany i zyskującą syna ojczyźnie). Czasem też fakty kojarzone kulturowo z danym bóstwem stanowią podstawę wyszukanych metaforycznych obrazów (np. Hermes tnący swoją węzownicą, czyli kaduceuszem, czerń nocy).

7. Doznania fizyczne

Pisarz stosunkowo wiele uwagi poświęca doznaniom fizycznym istot boskich. Pisze o nich za pomocą konstrukcji werbalnych (N VP /3/ lub V NP /3/): *Amor żyje* f=3 (Ak, I 300, 301, 310); *Izys nie płoni się* (Ak, II 285); *ciało pali* (A, XXVI 98) Afrodytę; *krwawie ciecze z ust* (N, VII s. 159) Kerze. Sięga jednak również po frazy nominalne z przymiotnikiem bądź częściej imiesłowem (AdjP N /5/): *oszołomiony* (N, VII 29) Ares; *krwawymi łzami płaczące* (N, III 305–306) Eumenidy, *sploniona* (N, III 119) Kora. Właściwe dramatom Wyspiańskiego obrazowanie zdaje się nieco odbiegać od kulturowego stereotypu, każącego widzieć bóstwa jako istoty niepodatne na fizyczne słabości. Wyspiański portretuje je w tym aspekcie w sposób wybitnie antropomorfizujący.

8. Percepcja zmysłowa

Bóstwa są u Wyspiańskiego bardzo często subjektem percepcji zmysłowej. Typowe wydają się tu oczywiście frazy werbalne (N VP /24/): Afrodyta *patrzy* (A, XXVI: 176); Demeter *goni 'gdzieś' słuchem* (N, III 271); Kora *nie zazna słońca* f = 2 (N, III 68, 139). Poza tym pojawiają się z rzadka frazy nominalne z imiesłowem (AdjP N /2/): *wsluchane* (N, III 334) Eumenidy; *patrząca* (N, VII: 141) Pallas. Mamy tu do czynienia z łączliwością całkowicie typową dla rzeczowników osobowych odnoszących się do ludzi, brakuje konstrukcji, które podkreślałyby „boski charakter” bohaterów antycznych wierzeń.

9. Czynności i procesy intelektualne

Nieco uwagi poświęca pisarz czynnościom i procesom intelektualnym bóstw, informując o nich głównie za pomocą struktur werbalnych z teonimem w pozycji podmiotu (N VP /8/): *Amor znał 'kogoś'* (Ak, I 334); *Ares myśli o 'kims'* (N, VIII 134). Wyjątkowo pojawia się struktura z nazwą istoty boskiej jako dopełnieniem (V NP /1/): *'coś' zda się* (N, III 270, s. 82) Demeter. W sumie jednak nie jest to kategoria znaczeniowa szczególnie wyeksponowana.

10. Stany emocjonalne

W dramatach Wyspiańskiego istoty boskie przeżywają często różne uczucia i emocje. Można tu wskazać przede wszystkim frazy werbalne, w których teonim jest podmiotem (N VP /33/): *Diana zawrzała gniewem słusznym* (M, 2); *Kora stoi w ognjach miłości* (N III, 133); *Pollux uległ chętnie namiętnej* (M, 641–642). Pojawiają się też takie grupy czasownikowe, w których nazwa bóstwa zajmuje pozycję dopełnienia (V NP /3/): *jest dziwno* (N, III 110) Demeter; *łzy cisną się do ocz* (N, III 149) Korze. Wyspiański chętnie ucieka się również do fraz nominalnych z rzeczownikową nazwą uczucia (N NP /4/, wyjątkowo N PP /1/): *gniew* f=2 (M, 21–22, 282) Diany; *miłość* (N, III 97) Korusa; *Ares w okowach miłości* (N, IX 186). Tego typu substantiwa łączy czasem z pochodnym od teonimu przymiotnikiem dzierżawczym (AdjP N /2/): *aresowy szal* (N, I 93); *Pojejdonów gniew* (A, IX 6). Poza tym autor ujmuje często informację o stanie emocjonalnym w postaci frazy nominalnej (AdjP N /16/, wyjątkowo Adj_P_NP /1/): *niechętny* ‘komuś’ (A, XIX 52) Apollo; *do sporów zapalny* (M, 641) Pollux; *‘ktoś’ ulubiony przez* (A, VIII 163) Afrodytę.

Charakterystycznym rysem jest tutaj niewątpliwie bardzo duża intensywność i gwałtowność uczuć. Podkreśla go zwłaszcza odwoływanie się w wielu połączeniach do ognia jako metafory stanów emocjonalnych. Z jednej strony jest to obrazowanie konwencjonalne, z drugiej jednak dobrze współgra ze wspomnianą „świeatlistą” wizją wyglądu bóstw czy też z faktem, że ogień stanowi u Wyspiańskiego atrybut niektórych postaci mitycznych. Ogólne emocjonalne „rozedrganie” antycznych bogów zdaje się świadczyć o tym, że poeta starał się nadać im rysy bardzo ludzkie, czyniąc z nich typowych bohaterów młodopolskich. Należy jednak podkreślić, że przypisywane bóstwom uczucia współgrają zawsze z treścią odpowiednich mitów, co widać zwłaszcza na przykładzie literackich kreacji Demeter i Kory.

11. Bóstwa jako obiekt działań

W dramatach Wyspiańskiego pojawia się wiele konstrukcji składniowych, w których bóstwa występują w roli semantycznej obiektu działań. Chodzi oczywiście głównie o frazy czasownikowe z teonimem jako podrzędnikiem (V NP /57/ lub V_P_NP /6/): *wydrzeć córkę* (N, III 293) Demeter; *oddawać cześć* (A, IX 17) Herze; *zapalić kadzidła* (N, VIII 15–16) Zewsowi; *tulić się do* (A, XIX s. 135) Tetydy. Można natrafić również na konstrukcje werbalne, w których teonim zajmuje pierwszą pozycję (N VP /4/): *Ares będzie ‘czymś’ więzieniem* (N, VII 62); *Kery są wysłane* (N, I 118). Nierzadkie są też frazy nominalne z imiesłowem, w których nazwa bóstwa jest nadrzędnikiem (AdjP N /6/): *potępione* (W, III 714) Erynie; *wstrzymana w locie* (N, I 126) Nike; podrzędnikiem w konstrukcji bez przyimka (Adj NP /2/): *‘ktoś’ ślubowany* (N, III 98) Orkusowi; podrzędnikiem w konstrukcji z przyimkiem (Adj_P_NP /1/): *‘ktoś’ przeznaczony dla* (N, VIII 54) Aresa. Można też natrafić na grupy nominalne z rzeczownikową

nazwą czynności (N **NP** /2/ lub N_P_**NP** /1/): *kult Astarte* (Wes, III 33); *rozmowa o* (Wes, I 254–255) *Amorze*. Mamy też pojedynczy przykład peryfrazy (NP = **N**): *Bogini pominięta, zaniedbana* (M, 23) = Diana.

Wymienione konstrukcje służą przede wszystkim przywołaniu treści różnych, raczej znanych mitów związanych z poszczególnymi istotami boskimi. Poza tym bogowie i boginie stanowią u Wyspiańskiego często obiekt czynności kultowych, co jednak w przypadku tej grupy słownictwa nie jest niczym zaskakującym. Trudno jest wskazać jakieś mieszczące się w rozpatrywanej fasecie połączenia niestandardowe.

12. Bóstwa jako obiekt percepcji

Bóstwa rzadko są w dramatach Wyspiańskiego obiektem czyjejś percepcji. Mamy tu zaledwie kilka konstrukcji czasownikowych (V **NP** /4/ lub V_P_**NP** /2/): *nie słuchać* (N, VI 64) *Pallady*; *postrzegać* (A, XXIII s. 154) *Pallas*; *patrzeć na* (N, III 177) *Korę*.

13. Bóstwa jako obiekt czynności intelektualnych

Bardzo rzadko bóstwa stanowią w dramatach Wyspiańskiego obiekt czynności intelektualnych. Mamy tu zaledwie kilka konstrukcji czasownikowych (V **NP** /1/ i V_P_**NP** /3/): *znać* (N, II 122) *Nike*; *nie zapominać o* (A, XV 44) *Apollu*; *wierzyć w* (N, VIII 139) *Aresa*.

14. Bóstwa jako obiekt uczuć

Jako obiekt czyichś uczuć bóstwa występują głównie w konstrukcjach czasownikowych (V **NP** /5/, czasem V_P_**NP** /2/): *dać miłość tajemną* (Ak, I 342) *Amorowi*; *pragnąć* (N, VIII 68) *Aresa*; *płonąć dla* (N, III 171) *Kory*. Odpowiednią informację można często wyczytać również z peryfraz (NP = **N** /4/): *pani nad wszystkie najmiłsza* (A, X 29) = *Afrodyta*; *chłopiec ukochany* (Ak, I 468) = *Amor*; czasem również z fraz nominalnych (AdjP **N** /2/): *bliska 'komuś'* (N, III 82) *Kora*. Należy zauważyć, że u Wyspiańskiego bóstwa antyczne są obiektem wyłącznie uczuć pozytywnych, wśród których dominuje uczucie erotycznej miłości.

15. Lokalizacja bóstw

Bogów umiejscawia Wyspiański w przestrzeni w pierwszym rzędzie za pomocą konstrukcji nominalnych z podporządkowaną frazą przyimkową (**N PP** /11/): *Amor*

na pomniku (Ak, I s. 199); Ares wśród wojska (N, VII s. 143); Fortuna wśród chłopów (Leg, II s. 108–109). Pisarz sięga jednak również po rozbudowane grupy werbalne (N VP /4/, wyjątkowo V NP /1/): Nike była pod Termopilami (N, I 183); Zeus mieszka w niebie (Wes, I 383); V NP: wojna [jest] żer (N, III 340) Eumenidom. Czasami wykorzystuje też frazy nominalne z przymiotnikiem bądź imiesłowem (AdjP N /6/): tenejski (Ak, II 270) Apollo; pochylona nad trupem f=3 (N, VII s. 156*3) Kera. Większość połączeń rozwija silne asocjacje kulturowe (np. Ares – wojsko, Zeus – niebo), część związana jest z odrywaniem bóstw od macierzystego kontekstu mitycznego i traktowaniem ich jako motywów artystycznych (Amor – pomnik), inne wreszcie stanowią zapis zindywidualizowanej kreacji przestrzeni literackiej (por. Fortuna umiejscowiona wśród chłopów).

16. Bóstwa jako lokalizator

Obiekt denotowany przez daną jednostkę funkcjonuje jako lokalizator, gdy stanowi punkt odniesienia do umiejscowienia przestrzennego innych obiektów bądź czynności. W dramatach Wyspiańskiego mamy do czynienia właściwie tylko z drugą sytuacją. Pojawia się wiele odpowiednich fraz werbalnych (V_P_NP /11/): podążyć za (Ak, IV s. 326) Aurorą; upaść w pył przed (N, I 408) Pallas; święcić gody z (N, VIII 169) Plutusem. Wyjątkowo mamy też konstrukcję z imiesłowem (Adj_P_NP /1/): 'ktoś' idący za (N, VI s. 135) Hermesem. Rysem charakterystycznym, związanym w sposób naturalny ze specyfiką pola tematycznego, jest obecność struktur lokalizujących czynności obrzędowe.

17. Postrzeganie i wartościowanie

Stosunkowo wiele konstrukcji składniowych generowanych przez teonimy zawiera wyraźny pierwiastek aksjologiczny. To w pierwszym rzędzie grupy atrybutywne (AdjP N /18/): lubieżna (N, VIII 37) Afrodyta; piękolicy (Ak, I 303) Amor; groźny (N, IX 259) Zeus. Pojawiają się także frazy werbalne (N VP /5/, wyjątkowo V_P_NP /2/): Nike jest piękna wyniosłą dumą (N, V s. 122); Wenus ma w sobie całą słodycz (Z, II 154); poradzić /sobie/ bez (N, I 168) Nike. Charakter wartościujący mają niejednokrotnie peryfrazy (NP = N /3/): lwica (A, XXVI 109) = Afrodyta; duch wspaniały (N, IX 197) = Pallas. Pojawiają się też nacechowane frazy przyimkowe (N PP /1/): Ares we chwale (N, IX 225); struktury apozycyjne (N N /1/): Zeus dobrodziej (A, XIII 27). Dochodzi tu do głosu zarówno wartościowanie estetyczne, jak i moralne. Co ciekawe, o ile w pierwszym przypadku mamy do czynienia wyłącznie z ocenami pozytywnymi, o tyle w drugim przeważają sądy negatywne.

18. Punkt odniesienia do postrzegania innych elementów rzeczywistości

W fasecie tej mieszczą się konstrukcje, w których pewne obiekty opisuje się przez odesłanie do teonimów. Są to zwłaszcza porównania (α _jak_N /3/): *szcesać włos jak* (Ak, II 269–270) Apollo; *‘ktoś’ jest w złości jak* (J II, II 12–13) Pallas. Pojawiają się też frazy werbalne (V_P_NP /1/): *być podobnym do* (M, 1067) Diany; grupy nominalne (typu Adj_P_NP /2/): *‘ktoś’ podobien do* (PO, I 434–435) Zeusa. Część tych struktur konotuje pewne wyraziste cechy czy to wyglądu zewnętrznego, czy też charakteru, kojarzone z poszczególnymi bóstwami. W pierwszym przypadku może zresztą chodzić o właściwości nie tyle samych postaci, co raczej ich popularnych wyobrażeń plastycznych (por. *szcesać włos jak Apollo*). Zapisem asocjacji bardziej wyszukanej, ale również wywiedzionej z kodu kulturowego, jest apozycja (N N): Apollo-*Chrystus* (W, II 867).

Wyjątkowo pojawiają się inne fasety: NARZĘDZIE (V_P_NP /1/): *kazać przez* (N, I 90) Pallas; UTOŻSAMIENIE BÓSTWA Z INNYM OBIEKTEM (NP = N /1/): *Helena* f=4 (A, XXVI 114*4) = Afrodyta; LICZBA (N NP /1/): *chór* (Ak, IV s. 324 i dalej) Eumenid.

Jak całościowo przedstawia się językowa kreacja bóstw antycznych desygnowanych przez rozpatrywane teonimy w języku pisarskim Stanisława Wyspiańskiego?

W aspekcie bardziej formalnym zwraca uwagę duże zróżnicowanie wykorzystywanych struktur gramatycznych i częste sięganie przez poetę po takie konstrukcje, które umożliwiają przywoływanie motywów mitologicznych powszechnie znanych w sposób niebezpośredni, wymagający „aktywnego” udziału czytelnika (np. liczne peryfrazy albo frazy werbalne ujawniające relacje rodzinne czy atrybuty bóstw).

W aspekcie znaczeniowym wizja twórcy ma charakter wyrażnie uniwersalny. Wyspiański rozwinął utrwalone w europejskiej tradycji kulturowej treści, których znajomości mógł oczekiwać od potencjalnego odbiorcy. Równocześnie jednak nadał swej kreacji pewne indywidualne piętno – zdecydował się chociażby na daleko posuniętą antropomorfizację bóstw, szeroko portretując ich zmysłowe doznania oraz stany emocjonalne. Nierzadko umieszczał bohaterów mitycznych w kontekście polskiej historii, a nawet folkloru.

Szczególną uwagę zwracają niektóre niestandardowe a preferowane przez poetę sposoby obrazowania, bazujące na mocno zarysowanej kolorystyce czy motywach ognia i światła. Najprawdopodobniej związane są one z plastycznymi predyspozycjami Wyspiańskiego, malarskim typem jego wyobraźni. Wnioski wypływające z analizy lingwistycznej zdają się tu dobrze współgrać z ustaleniami historyków literatury (Sławińska 1988), teatru (Komorowska 2009) oraz sztuki (Wnęk 2009) na temat konwencji artystycznych stosowanych przez twórcę. Badacze ci również zauważali istotną rolę wyrazistych motywów świetlnych zarówno w fabule dramatów, jak i wizjach scenograficznych Wyspiańskiego czy też w kompozycji jego obrazów.

Schematy składniowe

N_Spw_N – leksem hasłowy jako składnik struktury współrzędnej; **AdjP N** – l. h. określany przez przymiotnik lub imiesłów; **N N** – l. h. stojący w apozycji z innym rzeczownikiem; **N NP** – l. h. określany przez rzeczownik; **N NP** – l. h. jako podrzędnik innego rzeczownika; **N PP** – l. h. określany przez frazę przyimkową; **N_P_NP** – l. h. składnikiem frazy przyimkowej określającej inny rzeczownik; **N VP** – l. h. jako podmiot; **V NP** – l. h. jako podrzędnik czasownika; **V P NP** – l. h. składnikiem grupy przyimkowej będącej podrzędnikiem czasownika; **Adj NP** – l. h. jako podrzędnik przymiotnika; **Adj_P_NP** – l. h. składnikiem grupy przyimkowej będącej podrzędnikiem przymiotnika; **NP = N** – grupa wyrazowa będąca parafrazą l. h.; **α_jak_N** – l. h. jako drugi składnik struktury porównawczej; **AdjP N** – l. h. przymiotnikowy lub imiesłowy jako określnik rzeczownika.

Literatura

- BARTMIŃSKI J. (red.), 1996–1999, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1: *Kosmos*, cz. 1–2, Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 2007, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin, s. 42–51.
- BOBROWSKI I., 2005, *Składniowy model polszczyzny*, Kraków.
- BUGAJSKI M., WOJCIECHOWSKA A., 2000, *Językowy obraz świata a literatura*, [w:] A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, Wrocław, s. 153–159.
- CYGAL-KRUPOWA Z., 2001, *Językowy obraz Zosi w Panu Tadeuszu Adama Mickiewicza*, [w:] Z. Cygał-Krupa (red.), *Studia językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej*, s. 63–76.
- KUBISZYN-MĘDRAŁA Z., 2005, *Szkic do poetyckiego obrazu księżycy w poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, [w:] A. Kulawik, J.S. Ossowski (red.), *Dzieło i życie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, t. 1, Kraków, s. 188–200.
- ŁUCZYŃSKI M., 2008, *Cognitive definition of Marzanna*, „*Studia Mythologica Slavica*” nr 11, s. 173–196.
- MAZURKIEWICZ-BRZozowska M., 2009, *Etymologia a konotacja słowa. Studia semantyczne*, Lublin.
- KOMOROWSKA M., 2009, *Nowatorska koncepcja przestrzeni teatralnej w dramatach Stanisława Wyspiańskiego*, [w:] A. Czabanowska-Wróbel (red.), *Stanisław Wyspiański. W labiryncie świata myśli i sztuki*, Kraków, s. 327–331.
- OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A., 1985, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, Wrocław.
- PRZYBYLSKA R., 2005, *Noc – szkic do słownika poetyckiego Gałczyńskiego*, [w:] A. Kulawik, J.S. Ossowski (red.), *Dzieło i życie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, t. 1, Kraków, s. 174–187.
- RUTKOWSKI M., 2007, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn.
- SŁAWIŃSKA I., 1988, *Wizja teatralna poety jako problem badawczy*, [w:] I. Sławińska, *Odczytywanie dramatu*, Warszawa, s. 93–113.

- ŚLIWIŃSKI W., 2001, *Rzeczowniki niby-osobowe jako składniki poetyckich konstrukcji nominalnych w dziejach polskiego wiersza*, „Język Polski” LXXXI, z. 1/2, s. 37–44.
- TOKARSKI R., 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin.
- WNĘK G., 2009, *Stanisław Wyspiański jako ekspresjonista*, [w:] A. Czabanowska-Wróbel (red.), *Stanisław Wyspiański. W labiryncie świata myśli i sztuki*, Kraków, s. 419–424.

**Semantics of quasi-personal nouns
(using the example of the names of ancient gods
in Stanisław Wyspiański's plays)
Summary**

The article investigates the names of ancient gods featuring in Stanisław Wyspiański's plays, which are treated here as examples of quasi-personal nouns. The first part of the paper introduces the theoretical research assumptions which were taken to examine the meaning of words used in artistic language. Special reference is made to A. Okopień-Sławińska's semantic concepts and J. Bartmiński's model of cognitive definition. The second part attempts to describe the idiolectal semantics of the analyzed words by examining their textual collocations. It is found that the poet duplicated the literary and cultural stereotypes about gods, albeit using at the same time very sophisticated and vivid imagery, based on a play of light and colour. Moreover, Wyspiański used the names of gods to create extraordinary poetic images relating to the Polish history.

**HABILITACJE I DOKTORATY Z JĘZYKOZNAWSTWA
NA WYDZIALE POLONISTYKI UJ
W ROKU AKADEMICKIM 2011/2012**

Habilitacje

Robert DĘBSKI

Przemysław W. TUREK

Anna SERETNY

Doktoraty

Klaudia GARGULA, *Gatunki prasowe: artykuł, reportaż i szkic w kształceniu polonistycznym.*

Promotor: prof. dr hab. Jadwiga KOWALIKOWA.

Justyna PISAREK, *Językowe mechanizmy nawiązania w tekstach publicystycznych na przykładzie felietonów „Tygodnika Powszechnego”.*

Promotor: prof. dr hab. Janina LABOCHA.

Adrianna PRIZEL-KANIA, *Rozwijanie i testowanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym na poziomie B2 z uwzględnieniem rezultatów egzaminów certyfikacyjnych.*

Promotor: prof. dr hab. Władysław MIODUNKA.

Beata ZIAJKA, *Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w przezwiskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antroponimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim).*

Promotor: prof. dr hab. Halina KUREK.

BIBLIOTEKA „LingVariów”

- t. 1: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*. Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czelakowskiej, Kraków 2009.
- t. 4: J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2009.
- t. 5: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6: A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7: H. Ułaszyn, *Z Kopiaowanej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 8: A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 9: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kąsia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t.10: *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J. S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.
- t. 11: M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala zebrane przez Radcę Ignacego Mo-czydłowskiego w Nowym Targu*, Kraków 2011.
- t. 12: T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.

- t. 13:** W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.
- t. 14:** B. Dunaj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, Kraków 2011.

Sprzedaż prowadzi

KSIEGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa
www.akademicka.pl

W ramach „**Biblioteki LingVariów**” będzie się ukazywać seria „**Glottodydaktyka**”, poświęcona dydaktyce języków obcych, szczególnie języka polskiego jako obcego. Publikowane w niej prace będą dotyczyć zarówno nauczania części systemu językowego i sprawności językowych, jak też kontroli wyników nauczania języków obcych, w tym – ich certyfikacji. Wydawane będą także prace poświęcone programom nauczania oraz podejściom i metodom w nauczaniu języków obcych. Monografie poświęcone nauczaniu polszczyzny jako języka obcego będą miały charakter porównawczy, aby ukazać innowacje i zmiany zachodzące w nauczaniu języka polskiego jako obcego i drugiego na tle nauczania języków światowych. Jest to niezwykle istotne teraz, kiedy język polski jest jednym z języków oficjalnych Unii Europejskiej i szóstym pod względem liczby użytkowników językiem Unii.

Redaktorem serii „Glottodydaktyka” jest prof. Władysław T. Miodunka.

Dotychczas ukazał się tom *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1–C2* pod redakcją Iwony Janowskiej, Ewy Lipińskiej, Agnieszki Rabiej, Anny Seretny i Przemysława Turka (Księgarnia Akademicka, Kraków 2011). Będzie on stanowił pierwszy tom nowej serii, choć na jego okładce seria została mylnie oznaczona jako „Podręczniki”.

Planujemy, że w roku 2012 ukażą się następujące tomy:

- t. 2:** E. Lipińska, A. Seretny, *Integracja kompetencji lingwistycznych w dydaktyce języków obcych*.
- t. 3:** P. E. Gębał, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. Zarys glottodydaktyki porównawczej*.
- t. 4:** A. Prizel-Kania, *Rozwijanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku obcym*.
- t. 5:** T. Czerkies, *Tekst literacki w kształceniu językowym cudzoziemców w ujęciu pedagogiki dyskursywnej*.
- t. 6:** W.T. Miodunka, *Glottodydaktyka polonistyczna. Powstanie – rozwój – perspektywy*.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. Objętość artykułów nie powinna przekraczać 27 000 znaków ze spacjami.
2. Prosimy o nadsyłanie pliku pocztą elektroniczną. W wypadku użycia znaków specjalnych (np. fonetycznych oraz fontów nielacińskich) prosimy dołączyć plik artykułu w PDF.
3. Do artykułu prosimy dołączyć streszczenie (10–15 wierszy) w języku angielskim lub polskim.
4. Autorów, którzy pierwszy raz przysyłają do nas tekst, prosimy o podawanie stopnia lub tytułu naukowego, nazwy ośrodka, w którym pracują lub w którym są doktorantami, adresu pocztowego, adresu e-mail.
5. Artykuły doktorantów przeznaczone do działu „Debiuty naukowe” przyjmujemy wyłącznie po zaakceptowaniu ich przez opiekunów naukowych.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania zbyt długich tekstów, jak również nieprzyjęcia tekstu w innej postaci niż tu określona.
7. **Zasady kwalifikowania artykułów do publikacji.**
 - a) **Podstawą zakwalifikowania artykułów do druku są dwie pozytywne recenzje** językoznawców – specjalistów z zakresu, którego dotyczy artykuł – niezwiązanych z Wydziałem Polonistyki UJ. W wypadku zasadniczo sprzecznych ocen redakcja zastrzega sobie prawo powołania trzeciego recenzenta, którego opinia będzie rozstrzygająca.
 - b) **W postępowaniu recenzyjnym zachowywana jest zasada anonimowości autora i recenzenta.** Lista **wszystkich** recenzentów współpracujących z czasopismem jest zamieszczana w 2. (jesiennym) numerze każdego rocznika, począwszy od nr 2/2011.
 - c) **O wyniku postępowania recenzenckiego** autor jest powiadamiany przez redakcję, otrzymuje także kopie recenzji.
8. **Stosownie do zaleceń MNiSW redakcja informuje, że:**
 - a) Autor jest zobowiązany podać informację o osobach, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania artykułu. Takie postępowanie ma celu uniknięcie sytuacji określanej jako *ghostwriting*, czyli ukrywanie udziału w powstaniu

artykułu osób innych niż oficjalnie figurujące w nagłówku tekstu. Należy więc podawać wszystkich współautorów artykułu z ich afiliacją oraz informację, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji. Jeśli w grę wchodzi pomoc osób trzecich lub instytucji, właściwą adnotację należy zamieścić w przypisie.

- b) Za sprzeczne z naukową rzetelnością zjawisko jest uznawane podawanie jako współautorów osób, które nie wniosły żadnego wkładu w publikację (tzw. *guest authorship*).
- c) Jeśli artykuł związany jest z badaniami finansowanymi z grantu NCN lub innej instytucji czy stowarzyszenia, autor jest zobowiązany w przypisie podać tę informację wraz z numerem grantu.
- d) Odpowiedzialność za zgodne z prawdą zamieszczenie informacji, o których mowa w pkt. **a–c** spoczywa na osobie zgłaszającej tekst do redakcji.

9. Informacje techniczne:

- a) Przypisy tekstowe robimy w wersji „dolne”, tj. u dołu strony, natomiast przypisy bibliograficzne w wersji tzw. oksfordzkiej, tj. (Grzegorzczkowska 2007) lub (Grzegorzczkowska 2007: 23).
- b) Wykresy i fotografie (te drugie w formacie JPEG lub TIFF) itp. prosimy dołączać w osobnych plikach, natomiast w tekście wyraźnie oznaczać miejsca, w których mają być umieszczone.
- c) Tytuły czasopism podajemy w cudzysłowach, tytuły książek, rozdziałów i artykułów kursywą bez cudzysłówów.
- d) Krótkie cytaty umieszczone w tekście zapisujemy w cudzysłowie, dłuższe (ponad trzy wiersze) w osobnych akapitach, mniejszą czcionką niż podstawowa w danym artykule.
- e) Omawiane wyrazy, zwroty, zdania oraz zwroty obcojęzyczne wyodrębniamy kursywą.
- f) Objasnienia znaczeń wyrazów podajemy w łapkach.
- g) Pełny opis bibliograficzny w „Literaturze” po tekście artykułu podajemy następująco:

GROCHOWSKI M., 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 18–26.

GRZEGORCZYKOWA R., 2007, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.

PASTUCHOWA M., 2000, *Kierunki leksykalizacji struktur słowotwórczych*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, Katowice 27–29 września 2000 r.*, Katowice, s. 197–202.

Lista recenzentów rocznika VII, 2012

prof. dr hab. Mirosław Bańko, Warszawa
dr hab. Anna Bochnak, prof. UJ, Kraków
prof. dr hab. Wiesław Boryś, Kraków
prof. dr hab. Stanisław Dubisz, Warszawa
prof. dr hab. Adam Sławomir Gala, Łódź
prof. dr hab. Maciej Grochowski, Toruń
prof. dr hab. Halina Karaś, Warszawa
prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz, Olsztyn
prof. dr hab. Krystyna Kleszczowa, Katowice
prof. dr hab. Jolanta Maćkiewicz, Gdańsk
prof. dr hab. Tadeusz Majda, Warszawa
prof. dr hab. Elżbieta Mańczak-Wohfeld, Kraków
prof. dr hab. Małgorzata Marcjanik, Warszawa
dr hab. Aleksandra Niewiara, Katowice
prof. dr hab. Joanna Okoniowa, Kraków
prof. dr hab. Danuta Ostaszewska, Katowice
prof. dr hab. Anna Pajdzińska, Lublin
dr hab. Radosław Pawelec, prof. UW, Warszawa
prof. dr hab. Alicja Pihan-Kijasowa, Poznań
dr hab. Jerzy Sierociuk, prof. UAM, Poznań
prof. dr hab. Marek Stachowski, Kraków
dr hab. Dorota Szumska, Kraków
prof. dr hab. Marek Świdziński, Warszawa
prof. dr hab. Ryszard Tokarski, Lublin
prof. dr hab. Bogdan Walczak, Poznań
prof. dr hab. Krystyna Waszakowa, Warszawa
prof. dr hab. Maria Wojtyła-Świerzowska, Kraków
prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki, Kraków
prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednarczuk, Katowice

